Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 39072

GAZETA URZĘDNICZA:

dwutygodnik poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

1905 nr 1-24

LWÓW

Ж IV
39072
1905
91

арх. 92 990

Rok XIV. Lwów 1. stycznia 1905. **Nr. 1.**

IV
IIc 39042

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K. —	h.
półrocznie . . .	4 „ 20	„
kwartalnie . . .	2 „ 40	„
miesięcznie . .	— „ 90	„
Numer poszczeg.	— „ 50	„

Od wydawnictwa.

Otrzymawszy z wielu stron zachęcenie do zatrzymania dotychczasowego sposobu premiowania w nadziei, że przyniesie on korzyść naszym P. T. Abonentom, a hołdując przysłowiu: że fortuna toczy się kołem, zatrzymujemy ów sposób także i na rok 1905. Polega on, jak wiadomo, na tem, że administracya „Gazety urzędniczej“, zamiast udzielania P. T. Abonentom premii w książkach, rycinach itp. dopuści stosownie do komunikatu, zawartego w numerze 24. z roku 1899 P. T. Prenumeratorów **do bezpłatnego** udziału w grze na losach, zakupionych przez administracyę tego pisma.

Ze względu, że nowym P. T. Abonentom nieznane są szczegóły tego urządzenia, przeto dla objaśnienia ich podajemy:

Administracya „Gazety urzędniczej“ zakupiwszy znaczną ilość losów, podzieliła je na grupy i grupy te rozdzieliła pomiędzy P. T. Prenumeratorów w ten sposób, że każdy z nich należyć będzie do jednej grupy losów i w razie, gdyby który z tych losów został wylosowany, dotyczący P. T. Prenumerator otrzyma jedną dziesiątą część netto wygranej.

Uzmysłowimy to przykładem. W grupie n. p. X. wylosowany zostanie los austryackiege czerwonego krzyża z wygraną 25.000 zł.

Otóż z sumy tej przypada na
stempel rządowy 4.996 zł.
cena nabycia losu 20 zł.
razem . 5.016 zł.
pozostaje netto . . . . 19.984 zł.

Z tej kwoty otrzyma każdy z P. T. Prenumeratorów, należących do grupy wygrywającej po **1·998 zł. 40 ct.**

Gdyby natomiast wyciągnięto los z mniejszą wygraną n. p. . . 30 zł.
natenczas po strąceniu stempla
2 zł. i kosztów nabycia
losu 20 zł. zatem razem . . 22 zł.
pozostanie do rozdziału . . 8 zł.
zatem na każdego Prenumeratora przypadnie tylko 80 ct. W pierwszym i drugim wypadku w miejsce wylosowanego losu nabędzie Administracya los nowy.

Bliższe szczegóły i warunki mieszczą się w liście udziałowym, który każdemu P. T. Prenumeratorowi doręczony zostanie w ciągu stycznia 1905 r.

Podając szanownym P. T. Prenumeratorom możność wygrania, nie żądamy od nich żadnych ofiar. W miarę rozwoju naszego pisma i przy łaskawem poparciu ze strony P. T. Panów Urzędników będziemy nabywali nowe losy i rozdzielali je pomiędzy grupy, aby przez to szanse wygrania coraz to bardziej potęgować.

Prosimy szanownych P. T. Przyjaciół i Czytelników pisma o rozpowszechnienie wiadomości o tem w Kołach znajomych.

Bylibyśmy szczerze zadowoleni, gdyby rok 1905 przyniósł wielkie wygrane i gdybyśmy mogli przesłać P. T. Prenumeratorom znaczniejsze kwoty tytułem przypadającego na nich udziału.

Zwracamy uwagę, że chociaż ani siebie samych, ani naszych P. T. Prenumeratorów zwodniczą nadzieją łudzić nie mamy zamiaru, to jednak w obec kolosalnego z każdym rokiem skutkiem ciągnień zmniejszania się ilości losów i tej okoliczności, że losy te są w naszem posiadaniu od lat pięciu, prawdopodobieństwo wygrania stale się zwiększa.

XIV.

Przesądni zaczną może dopiero teraz wierzyć w utrwalenie się egzystencyi *Gazety;* przebrnęliśmy przecie bez szwanku przez fatalną trzynastkę, wkraczamy w czternasty rok istnienia!

Ale żart na bok. Trzynaście lat pracy i wysiłków — to spory kęs czasu i gdyby nawet z owych zabiegów drobna zaledwie cząstka dojrzała w owoce, już nagromadziłoby się plonów podostatkiem. A czy *Gazeta Urzędnicza* mało ich przysporzyła — nie sobie, bo to niebyło nigdy jej celem, lecz dla sprawy, która powołała do życia nasze pismo i każe mu niestrudzenie czuwać na posterunku.

Rzućmy okiem z perspektywy, jakiej udziela nam oddalenie czasu i przypatrzmy się przeszłości a zarazem w przyszłość zwróćmy spojrzenie, o ile ona dostępna oku.

Cele naszego pisma zostały jasno określone w chwili jego założenia.

1. *Gazeta urzędnicza* postanowiła rozbudzić koleżeństwo, solidarność, a zarazem samodzielność wśród urzędników. Stawiała ona pierwsze kroki na zupełnie jałowym ugorze. Były to czasy, gdy zupełna apatya ciężyła nakształt zmory nad naszym stanem urzędniczym. Bodziec podziałał jednak i nie da się zaprzeczyć, że dzisiaj zupełnie już odmienne panują u nas pod tym względem stosunki. Nie jestto jeszcze osiągnięcie ideału, ale jest bądź co bądź duży postęp. Najmniej zapewne zadowalać on może na polu uczuć koleżeńskich. Te rozwinęły się stosunkowo słabo, jednakże uwzględnić potrzeba, że przyczyn było po temu wiele, a leżą one poza sferą stosunków urzędniczych. W pierwszym rzędzie winna ta tradycya narodowa pełna przesądów, formalnie naszpikowana popędami arystokratycznymi, chęcią panoszenia się wobec niższych — z drugiej zaś strony przypisać należy ów stan również taktyce rządu centralnego, który nierad widocznie zbratania się wszystkich urzędników, sam niejako zachęca do tworzenia grup i grupek, do wywyższania się jedne ponad drugie. A jednak pomimo że rozdźwięk ciągle nowej doznaje podniety, nietylko nie zaostrzył on się, lecz owszem złagodniał. Rozsądek poczyna brać górę. Na wyższych stanowiskach coraz częściej spotyka się ludzi traktujących sprawę po ludzku. Coraz częściej też spotyka się urzędników, którzy nie uznają za potrzebne, ani godne ich stanowiska, pomiatanie kolegami niższej rangi, lecz przeciwnie — poza stosunkami urzędniczymi uznają w nich istotnie kolegów. Dawniej byłoby to poczytane za zdrożność, dziś w przeważnej liczbie wypadków znajdzie taka taktyka uznanie i naśladowców.

92990

Numer na okaz.

Львівська Бібліотека ан УРСР
№ П-1127658

Jest też nadzieja, że ogólna dążność do demokratyzacyi społeczeństwa, przełamie z czasem wszystkie zapory zbratania i że wśród urzędników wyjątek stanowić będą ci arystokraci stanu, którzy sądzą, że jedna gwiazdka więcej na kołnierzu daje prawo i nakłada obowiązek odcięcia się od kolegów chińskim murem.

2. Postanowiła również *Gazeta Urzędnicza* zapełnić przepaść, jaką utworzyły stosunki i znowuż dziwna taktyka rządu pomiędzy urzędnikami, a społeczeństwem. „Urzędnik jest wolnym obywatelem państwa!“ — oto dewiza, którą wypisaliśmy na naszym sztandarze, a której nie spuszczaliśmy ani na chwilę z oka. I tutaj również trzeba było zwalczać przesądy z dawien dawna zakorzenione, zwłaszcza u góry. Tam bowiem przechowywało się, jako spuściznę świętą, zapatrywanie, że urzędnik z chwilą, gdy poczuje się obywatelem, musi wejść w konflikt ze swymi obowiązkami — zapatrywanie, oczywiście najzupełniej błędne, raczej bowiem należałoby rzecz postawić odwrotnie i powiedzieć, że urzędnik nie może spełniać należycie swego zadania, dopóki nie poczuje się obywatelem. Ale „przesądy światło ćmiące“ ustępują coraz żwawiej. Urzędnicy nie czekają już, aby u góry zmieniono swe *credo* pod tym względem, doświadczyli bowiem, że czego z dołu się nie podniesie, czego poprostu nie wysnuje się na tej „górze“ — to w nieskończoność pozostanie zachowane, nietknięte. A więc rozpoczął się ruch od dołu, ruch pożyteczny, który daje wszelkie szanse zupełnego przeistoczenia stanu rzeczy w tym kierunku. Sprawy publiczne przestały być dla urzędników księgą o siedmiu pieczęciach; nie stoją już oni na uboczu jak do niedawna, jeno wchodzą w życie społeczne, gdzie właśnie światło i wypróbowana ich rada dużo zdziałać może dobrego, dużo przynieść pożytku.

3. W rzędzie celów *Gazety* pomieściliśmy również obronę słabych przed mocnymi. Nie wahaliśmy się rozwinąć w tym kierunku całej energii, przeświadczenie, że jestto jeden z głównych celów publicystyki w ogóle, a publicystyki zawodowej specyalnie. Wiemy doskonale, że byłoby nierównie wygodniej i pożyteczniej dla interesów pisma pozostawić tę drogę odłogiem, lecz nie mogło to nigdy pogodzić się z naszem przekonaniem, by interes pisma górował nad interesami stanu. Sciągnęliśmy na siebie skutkiem tego niejedną niechęć, grom niejeden, ale mamy to przeświadczenie, iż nikt nie mógł nam zarzucić animozyi osobistej, ani prywaty. Działaliśmy zawsze w najlepszej wierze i sposobem, jaki wydawał się naszemu mniemaniu najodpowiedniejszy; a nie nasza wina, że trzeba było od czasu do czasu smagać biczem i piętnować. Ilekroć konieczność taką stwierdziliśmy niewątpliwie, nie powstrzymały nas żadne względy od spełnienia przykrego obowiązku. Chęć wywoływania buntów, krzewienia niesnasek, rozluźniania subordynacyi, była nam zawsze obcą. Z drugiej jednakże strony żądaliśmy i żądać nie przestaniemy, by każdego urzędnika traktowały władze przełożone życzliwie i z uwzględnieniem tych przywilejów, jakie mu daje stanowisko urzędowe. To też wszelka brutalność, wszelkie nadużycia skierowane ku zalaniu sadła za skórę tym, których nos, czy inna część ciała nie miały szczęścia podobać się zwierzchnikom, była i w przyszłości też będzie przedmiotem nieubłaganych ataków z naszej strony. Taka kontrola jedynie ze stanowiska etyki zarówno ogólnej, jak zawodowej okazała się w skutkach niejednokrotnie wprost zbawienną i mamy nadzieję, że nie zawiedzie także w przyszłości zaufania, jakie pod tym względem pokładają w *Gazecie Urzędniczej* Szan. Prenumeratorzy i Czytelnicy tego pisma.

Oto, jaki zakreśliliśmy akcyi naszej program. Pozostanie on bez zmiany w dalszej pracy *Gazety*, która jedynie pod względem technicznym może w miarę potrzeby ulegać zmianom, skierowanym ku jej udoskonaleniu.

W imię wymienionych haseł zwracamy się do ogółu urzędniczego z prośbą o poparcie. Zależy nam na niem bardzo, nie dla celów egoistycznych, pismo bowiem nasze pozostaje pod kierownictwem komitetu, z góry zrzekającego się wszelkich zysków, lecz w interesie sprawy, bo ta bardzo leży nam na sercu. Najwyższą naszą nagrodą będzie, jeśli ogół urzędniczy uzna, że pomyślny rozwój *Gazety* leży w jego interesie. Do tego dążyć nie przestanie *Gazeta* — a da Bóg — może kiedyś i ten cel csiągnie.

Wybory do Rady miejskiej.

Znajdujemy się w przededniu ważnego aktu.

Rada miejska ma zmienić skład swój, a w ślad za tem ma zajść także zmiana w obsadzie najwyższych jej stanowisk: prezydenta i wiceprezydentów.

Kończące się rządy dr. Małachowskiego służyć mogą za odstraszający przykład. Pozorny blichtr: nowy teatr, wodociągi, skwery i t. d., nie zdołał zasłonić zupełnego rozkładu gospodarki miejskiej. Pod względem ekonomicznym pozostawia po sobie dr. Małachowski zupełną ruinę. Lekkomyślność jego zwaliła na głowy miasta i to nie tylko dzisiejszego, lecz nawet miasta przyszłości ciężary wprost nie do zniesienia. Pożyczano miliony, jakby to były szóstaki i szastano niemi bez programu, aż rozlazły się, a bieda pozostała. I ta bieda wzrasta i wzrastać musi nieustannie, jeśli gospodarki miejskiej nie ujmie się w racyonalny system — jeśli nie odda jej się w ręce ludziom, którym obca będzie myśl upieczenia przy tym ogniu pieczeni dla siebie i swoich.

Pod względem moralnym pozostanie po drze Małachowskim pamięć również niezbyt chlubna. Wiecznie o to niespokojny, czy lada chwila nie zrzucą go z fotelu, stał się manekinem, gorzej nawet, bo piłką, którą porzucały sobie stronnictwa w Radzie „z rączki do rączki“. Upadła zupełnie powaga pierwszego gospodarza miasta, gdyż stał się on powolnem narzędziem partyjnych zakusów, depczących dobro ludności w tym celu, by samym sobie jak najwięcej zapewnić korzyści. Nie zdołał oczywiście wobec tego dr. Małachowski zdobyć sobie także powagi w obec Rządu, a takiej właśnie powagi trzeba prezydentowi m. Lwowa w jak najwyższym stopniu. Byle skinienie z pałacu pod kawkami, znajdowało go już na klęczkach, a nadzieja zdobycia sobie w ten sposób orderu przemagała wszelkie inne względy.

Nakoniec nie okazał się dr. Małachowski nawet dzielnym urzędnikiem, jakkolwiek posiada on intratną we Lwowie kancelaryę adwokacką i w tej ład umie utrzymać, no, bo tam idzie o jego kieszeń. Magistrat pod rządem ustępującego prezydenta nie tylko nie wybrnął z zaniedbania, lecz owszem grzązł w niem coraz głębiej,

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że
Kawiarnia Warszawska **Lwów, ul. Ormiańska l. 8. została odrestaurowaną i prowadzę ją pod własnym zarządem**
a jako specjalista w tym zawodzie, mam niepłonną nadzieję zupełnie zadowolić moich P. T. Gości. **Kawa. Herbata, Czekolada** i inne napoje jaknajlepszej jakości' **Ceny zdumiewająco niskie.** Usługa chętna, uprzejma i rzetelna. **Piwo tylko Okocimskie.**
3—6 Z uszanowaniem **T. ZIELIŃSKI.**

a grzązł nie z winy urzędników, przeciwnie bardzo gorliwych i szczerze oddanych swym obowiązkom, lecz z powodu wadliwej organizacyi i z tej przyczyny, że p. prezydent nie postarał się, by postronnym wpływom pp. radnych zamknąć do niego przystęp, by nie śmieli oni rządzić się, jak szare gęsi w tym przebytku urzędowym, który jest przecie władzą polityczną, a nie prywatną kancelaryą pp. rajców.

Słowem: działo się pod rządami p. Małachowskiego wszystko wprost przeciwnie, aniżeli dziać się było powinno. Lecz wyborcy lwowscy nie mogą mu robić zarzutu: sami przecie wybrali sobie Radę miejską pod godłem: „Małachowski ma zostać prezydentem“. Aby zaś to godło nie poszło w rozsypkę, został do niego przykrojony skład Rady. Z małymi wyjątkami ludzi wyżej ceniących interes publiczny nad własny — tych dopuszczono dla zasłonięcia się przed zarzutem wyłączności — wybrano bądź to członków Strzelnicy, bądź też ich adherentów, a wiadomo, czem jest Strzelnica i jaką w dotychczasowych dziejach naszego miasta odegrała rolę.

Czy nauka pójdzie w las? Czy zabiegi dotychczasowej kliki — a już obecnie ona w ruchu — odniosą pożądany skutek ku dalszemu nieszczęściu miasta, czy też zbudzi się nakoniec zdrowy instynkt samozachowawczy i odrzuci synekurzystów od stołu miejskiego, a zawezwie do rządów ludzi o wypróbowanym charakterze, światłych, doświadczonych, bezinteresownych?

Urzędnicy nie mogą pozostać w przyszłej kampanii wyborczej biernymi. Idzie to przecie o ich skórę, bo podatki i dodatki miejskie na nich odbijają się najwięcej. Zwartą tedy falangą stanąć powinni w obronie interesów miasta, które są ich własnym interesem.

Ale, aby taką solidarność osięgnąć, trzeba czyjejś inicyatywy. Któż ma z nią wystąpić? Naszem zdaniem obowiązek ten cięży przedewszystkiem na Kasynie urzędniczem. Dotychczas starało się ono — i ze skutkiem — o rozbudzenie życia towarzyskiego, teraz niech wejdzie na szerszą widownię, niech już nie do kadryla ani kotyliona werbuje zaciężnych, lecz do walki wyborczej, tak niesłychanie doniosłej w swych następstwach dla urzędników właśnie.

Oby zrodziła się myśl zdrowa! Czas nareszcie zakrzątnąć się około wyrwania naszego świata urzędniczego z mętów indyferentyzmu. Czas pokazać, że przerachują się ci, którzy drwią sobie formalnie z urzędników, uważając ich za „bydło wyborcze“.

Odpowiedź na odezwę.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

„W sprawie odezwy do kolegów“, umieszczonej w Nr. 24. „*Gazety urzędniczej*“ na str. 4., a omawiającej nieobsadzenie dotychczas wyższych posad przy Oddziałach podatkowych, zabieram głos, by zaznaczyć, że wyrażenej w niej właściwej myśli należy tylko przyklasnąć, przedstawiony bowiem przez Szan. autora tej odezwy obecny stan rzeczy jest bezsprzecznie wielką dla ogółu „podatkowców“ krzywdą.

Ze swej zaś strony dodaję tylko tyle, że wypowiedzianą w powyższym artykule myślą, powinni się solidaryzować wszyscy podatkowcy, gdyż jak długo urzędnicy przydzieleni do Oddziałów podatkowych nie stanowią odrębnego statusu od pozostałych w służbie przy urzędach podatkowych, tak długo ci ostatni zyskaliby również choćby tylko z tego powodu, że w razie ewentualnego obsadzenia naraz wszystkich wakujących posad, nie znalazłoby się — zdaje mi się — między samymi urzędnikami Oddziałów podatkowych tylu z odpowiednymi wymogami, jak: lata służby i t. p., by wszystkie te posady można było zapełnić tylko nimi bez krzywdy dla pozostałych nadal przy Urzędach podatkowych.

Na tem moje w powyższej kwestyi zdanie kończę, służąc bowiem przy Urzędzie podatk. jestem w tej sprawie tylko pośrednio interesowany — natomiast pozwalam sobie inną kwestyę z powyższego artykułu obszerniej poruszyć, a są nią wypowiedziane przez Sz. autora odezwy trzy wyrazy, które mimo iż wypowiedziane zostały, jakby nawiasem, mówią jednak bardzo wiele. Dziwi mię, że Szan. autor nie zaznaczył w swym rękopisie, że te trzy wyrazy mają być wydrukowane tłustymi literami z dodatkiem przynajmniej trzech wykrzykników.

Znamienne te wyrazy mieszczą się na samym wstępie w czwartym wierszu, a brzmią: „jako więcej uzdolnionych“. Sądzę, że nie uszły one niczyjej z Szan. czytelników uwagi; mimo to jednak byłbym je pominął „przeoczeniem“, gdyby mi był równocześnie nie przyszedł na myśl fejletonik ze „*Słowa Polskiego*“, poświęcony celowi wykorzenienia nie dającego się logicznie wytłomaczyć, a przeto nieuzasadnionego pogardliwego traktowania przez ogół zawodu „szewskiego“. Otóż w tym fejletoniku między innemi mieści się takie zdanie: „dlaczego nie mówi się: urżnął się np. jak: „praktykant rachunkowy“, tylko jak „szewc“ *)

Porównaniem tem uczuł się jakiś p. „Ch.“ z Krakowa obrażony i zażądał od „*Słowa Polskiego*“ wyjaśnienia. Jeżeli ów p. Ch. ujął się za godnością urzędników rachunkowych, to w niniejszym wypadku gdzie wyż przytoczone przezemnie trzy wyrazy zostały wyłącznie w tym celu wypowiedziane, by Oddziałowców wywyższyć ponad „właściwych“ podatkowców, jest uzasadniony powód do upomnienia się przez tych ostatnich o siebie. Że autor odezwy miał tylko ten cel, na to wskazuje ta okoliczność, że owe trzy wyrazy nie mają literalnie żadnej łączności z całą odezwą i tylko wtedy miałyby ją, gdyby ustęp opiewał n. p. następująco: „...ażeby kraj. władza wybrała z nas 154, tj. Oddziałowców, więcej uzdolnionych i nimi zapełniła wakujące posady“.

Otóż dla wyjaśnienia sprawy, zapytuję tą drogą Szan. autora, czem on uzasadnia owe trzy wyrazy, a mianowicie:

1) czy w reskrypcie, tworzącym posady przy Oddziałach podatkowych, jest powiedziane, że mają je objąć tylko „więcej uzdolnieni“:

2) czy może w dekretach, przydzielających do tej służby, jest to wyrażonem;

3) czy też ma się Szan. autor za takiego na podstawie złożonego egzaminu z rachunkowości?

Przyznaję, że tego ani w odnośnym reskrypcie, ani w dekretach nie czytałem; lecz gdyby nawet one tak opiewały, to co można sądzić o tem „większem uzdolnieniu“ w obec tego, że (jak Sz. autor może sobie przypomina) pierwotny reskrypt w sprawie obsady tych posad stawiał dość wielkie, jak na przeważną część urzędników podatkowych, wymagania np. ukończenie szkół średnich, następnie zaś z braku kandydatów poczyniła krajowa władza takie ulgi, że poprostu prosiła o zgłaszanie się na te posady! Sądzę także, że egzamin z rachunkowości nie daje dowodu, wyższej zdolności raz z tego powodu, że ażeby go złożyć, wystarczy „skrypta“ wykuć, do czego wcale zdolności niepotrzeba, tylko szczerej pracy i trochę pamięci.

Do takiego wywyższenia się nie daje podstawy urzędnikom Oddziałów podatko-

*) Zdanie to, jeżeli ma być dowcipem, to jest niezawodnie dowcipem głupim, jeżeli zaś było napisane w zamiarze obelżywego traktowania pewnej grupy urzędników, to świadczy to o tem, że głupota idzie zwykle w parze ze złośliwością. (*Przypisek redakcyi*).

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 6—?

wych zajęcie biurowe, ograniczające się na samej manipulacyi, jeżeli zaś tu i ówdzie ma który „oddziałowiec“ jakiś specyalny referat, to trzeba pamiętać, że go nie wygotowuje samoistnie, gdyż musi go poddać aprobacie urzędnika konceptowego.

Zresztą co do samego pojęcia wyrazu „zdolność“, to mojem zdaniem, dowodem jej nie są jeszcze ani same egzaminy, ani choćby najwydatniejsza, lecz mechaniczna praca.

Zastrzegam się jednak, że wyż powiedzianem wcale nie mam zamiaru odmówić ogółowi „oddziałowców“ „większego uzdolnienia“, chciałem tem tylko zmitygować Szan. autora w jego wybujałej o sobie i swoich wyobraźni, a zarazem zwrócić jego uwagę, że i między „nieoddziałowcami“ są jedni i drudzy, to zn. zdolni i słabeusze. Dodaję tylko, że gdyby Szan. autor przyszedł w posiadanie „dowodów owego wyższego uzdolnienia swoich“, których dość już miałem przykładów, to by się sam zarumienił na myśl, że w swej odezwie przytoczył owe trzy wyrazy.

Zważywszy przy tem, że podatkowcy, przy Urzędach podatkowych, muszą w każdej pracy polegać wyłącznie na własnych wiadomościach i zdolnościach, podczas gdy oddziałowcy na każdym kroku mają informatora w osobie aprobanta, pozostawiam ogółowi do decyzyi, w którym z tych dwu zawodów trzeba „większego uzdolnienia“ i gdzie prędzej potrzebnym jest (o ile go w ogóle potrzeba u nas) egzamin z rachunkowości? Na zakończenie zwracam się do ogółu „podatkowców“ z zapytaniem, czy może być mowa o jakiej między nami solidarności, jeżeli nasza „rodzona“ a obecnie (wskutek własnego jej wyróżnienia się) tylko „przyrodnia“ brać ma się za coś lepszego od nas i publicznie wywyższa się ponad nas, chociaż — jak wyż wykazałem — żadnych do tego z wyjątkiem chyba urojonych niema podstaw. Wszakże nie tworzą oni dotychczas osobnego statusu, tylko są na razie ledwie „przyczepką“ do Oddziałów podatkowych. Zarazem zapytuję Szan. „Stowarzyszenia gal. urzędników podt.“, w jakim celu (jakto z jego komunikatu, umieszczonego w tym samym Nrze *„Gazety urzędniczej“*, tj. z 6. ustępu wynika) starało się o utrzymanie oddziałowców nadal w jednym statusie z „właściwymi“ podatkowcami, skoro wobec wykazanego tu przezemnie stanowiska, jakie ci panowie sobie uzurpują, a przezto z nami „zrywają“, byłoby raczej pożądanem, by oni właśnie osobny zawód tworzyli, np. z tytułem: „Status urzędników podatkowych więcej uzdolnionych“ !?!

Szanownego zaś autora odezwy robię w końcu uważnym, by z czasem nie zapędził się tak dalece, iżby siebie i swoich kolegów nie mianował naszymi przełożonymi! *Sapienti sat!*“.

„Mniej uzdolniony“
bo zostający w służbie przy Urzędzie podatkowym.

Z bagna korupcyi.

Zakrawa to na ironię losu, czego świadkami być nam kazano. Nasi poprzednicy walczyli nieustraszenie, krew nawet przelewali w obronie swobód, a oto my już patrzeć musimy na wypaczenie tych zdobyczy. To, co przed niewieloma jeszcze laty uważane było za klejnot, za skarb życia obywatelskiego, zostaje podeptane z winy własnego rozkładu. — Wiadomo przecie, na co zszedł parlament, owa podwalina konstytucyi; wiadomo, jak ostre odzywają się głosy krytyki o sądach przysięgłych; a najmniej chyba wątpliwość mieć można co do upadku prasy, która z idealnych szlaków swej misyi schodząc, tak często popada w sprzeczność z obowiązkami i zamiast być echem słuszności, nadużywa swych wpływów, a co gorsza, daje się wynajmować do — nieczystych celów.

Na szczęście u nas wypadki takie są niesłychanie rzadkie, ale tam, gdzie prasa znajduje się w silnym rozwoju, gdzie jest potęga — w wielkich centrach światowych, więcej jest ku temu sposobności i tam też zdarza się aż nazbyt często.

Któż bywa demoralizatorem prasy, kto sprowadza ją ze wzniosłych wyżyn na nędzne te szlaki korupcyi? Najczęściej sfery finansowe i wielki handel, wielki przemysł zakupuje sobie do walki konkurencyjnej owo dzielne narzędzie. Ale bywa jeszcze gorzej: posługują się nią także rządy dla swych interesów, nie wahając się w wyborze środków dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Pod tym względem nie robi sobie skrupułów także rząd austryacki, a wśród wielkich *Blattów* naddunajskich nie ma podobno ani jednego, który nie byłby dostępny kiesce naładowanej złotem, choć przynoszą te pisma kolosalne zyski już dzięki swemu rozpowszechnieniu i śmiało mogłyby wyrzec się bocznych „obrywków“. Niedawno właśnie miał świat sposobność wejrzeć w tę niepiękną gospodarkę rządu i prasy wiedeńskiej — w ten system korupcyjny dążący do obałamucenia opinii publicznej dla tego, czy owego celu.

Rząd przeprowadzał niedawno — jak wiadomo — konwersyę renty 4²/₁₀% na 4%. Aby interes poszedł gładko, postanowił rząd starać się o łaskawe „poparcie prasy“ w tym szczególnie celu, aby ona wmówiła w publiczność, że robi złoty interes, przyjmując w zamian za 4²/₁₀% papiery, nowy papier, opiewający na 4%.

Samo użycie tego środka, najlepiej świadczy, jak mało rząd miał wiary w atrakcyjność tego interesu i jak mało miał nadziei, by bez zamydlenia oczu przeprowadzony został z pomyślnym skutkiem. Oczywiście musiała trapić rząd obawa, że znaczna liczba właścicieli 4²/₁₀% renty zażąda wypłaty gotówką, a ponieważ *in puncto* gotówki kasy państwowe Austryi zawsze cechuje ogromna drażliwość, więc i tym razem chciano im oszczędzić zbyt tłumnego ataku żądnych brzęczącej monety, zamiast papieru zredukowanego w swej wydatności.

Nie podlega więc wcale powątpiewaniu, iż dla ułatwienia sprawy, wynajęto prasę wiedeńską w tym celu, by publiczność sugestyonować i odwieść ją od niepożądanych dla rządu zamiarów ochrony swego interesu — innemi słowy, aby publiczność wydać na łup ministerstwa skarbu i pchnąć do zastawionej przynęty.

Dr. Böhm-Bawerk, ówczesny minister skarbu, ma na swe usprawiedliwienie jedną tylko okoliczność: tradycyę, faktem jest bowiem, że żaden z jego poprzedników nie unikał takich nieetycznych manipulacyi. Jak rozległą zaś wdrożono w tym kierunku akcyę, dowodzi fakt, że nawet pisma humorystyczne, — różne wiedeńskie *Śmigusy* dopuszczone zostały do tej finansowej biesiady. A była ona bardzo obfita. Za jednorazowe umieszczenie inseratu płacono po 500 do 2000 koron. Inseraty bowiem były owym pretekstem, którego użyto gwoli salwowania resztek pozorów obustronnej wstydliwości. Dawano złotem hojnie opłacane inseraty po to, aby pismom zamknąć usta, lub skłonić je do otworzenia ich szpalt najszerzej ku wielbieniu konwersyi i nagania nim naiwnych w zastawiane sieci, jak ptasznicy zapędzają na włosień gile, trznadle, sikorki.

Na nieszczęście rządu, znalazło się przecież pismo *(Tiroler Tagblatt)*, który miał tyle cywilnej odwagi i tyle odporności wobec pokusy, że nietylko oparł jej się, lecz — co gorsza — całą sprawę wywlókł na widownię publiczną. I stał się skandal niesłychany. Owczesny minister skarbu zainterpelowany został w parlamencie, a choć wyparł się w żywe oczy, jakoby taki interes uprawiał — nie zapobiegło to rozprawie sądowej, która odsłoniła całą sprawę w pełnym jej jaskrawym blasku.

Radca dworu dr. Scheuchenstuel, powołany jako świadek do wyjaśnienia, przy-

☛ **Najtańsze źródło zakupna** ☚ 5—?

Publiczna Hala Aukcyjna.

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny.** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami.**

znał, iż intencyą rządu przy kupowaniu inseratów taką ceną, był zamiar skłonienia prasy do jak najdyskretniejszego traktowania sprawy.

Rozprawa dosadnie napiętnowała stosunki prasowe wiedeńskie i konszachty rządu z tą sprzedajną prasą. Obie strony wyszły z niej obrzucone tem, co wytworzyły same.

Ale jedna stąd przynajmniej wyniknąć powinna korzyść dla ogółu.

Może nareszcie publiczność będzie już wiedziała, co sądzić, ilekroć prasa zgodnie uderzy w hymn pochwalny dla ego czy owego projektu rządu.

Stanowisko urzędowe kontrolora podatkowego.

(Ciąg dalszy).

Natomiast władze, ściśle z naszymi urzędami połączone, nie traktują kontrolorów w sposób, w jaki to czynią — wedle twierdzenia szan. kolegi — niektórzy poborcowie. Ze stanowiskiem prawnem bowiem kontrolora nie można porównywać nie mówię już stanowiska oficyała względem poborcy, lub kocepisty względem inspektora i t. d., ale nawet sekretarza sądowego względem naczelnika w tej samej randze. Jakkolwiek bowiem, o ile mi wiadomo, każdy sędzia jest odpowiedzialny za swój dział i jest w nim samoistnym naczelnikiem, a nadto może ma jeszcze jakie „przywileje“, to przytem wszystkiem zawsze on jest podwładnym swego naczelnika pod względem kwalifikacyi, a na administracyę żadnego niema wspólnego z naczelnikiem wpływu.

Że zaś dopiero co przytoczonych przezemnie stosunków służbowych nie tylko nie można porównywać ze stosunkiem kontrolora do poborcy, ale raczej, że ten ostatni stosunek jest rownorzędnym w całem tego słowa znaczeniu, to dowodem jego są odnośne przepisy służbowe, z których bardzo wiele pomijam, a naprowadzam tylko te, które powyższe moje przekonanie w pełni stwierdzają

Nadmieniam przytem, że podaję te przepisy w dosłownem brzmieniu, a to w tym celu, by nie spotkać się z ewentualnym zarzutem, iż który z przepisów jest może przezemnie źle interpretowany. Z drugiej strony zaś chciałbym się tą drogą sam przekonać, czy, jako jeszcze „młody“ kontrolor, rzeczywiście źle czego nie zrozumiałem; spodziewam się bowiem, że artykuł ten wywoła polemikę, która dla naszych urzędów byłaby nawet bardzo pożądaną.

Otóż zaczynając od powołanego już przez szan. kolegę rozporządzenia o „reprezentowaniu urzędu podatkowego przez obu kierowników i ich wspólnej i równomiernej odpowiedzialności za tenże urząd“ (w najszerszem znaczeniu) — podnoszę, że nie trzeba zbytnio pogłębiać treści tego przepisu, ażeby zauważyć ową równorzędność poborcy i kontrolora, albowiem wpada ona sama w oczy. Zwróćmy uwagę na najważniejsze momenty, a mianowicie że przepisy mówią, iż aby urząd podatkowy, był jako taki uważany (czy to w czynie, czy w piśmie) „musi być przez dwóch urzędników reprezentowany“, dalej przepisy te nazywają obydwu owych urzędników „kierownikami“ urzędu, — a w końcu nakładają na nich wspólną i równomierną odpowiedzialność“. Z tego aż nadto jasno wynika, że obydwaj w powyższych kierunkach muszą mieć równe prawa i równy wpływ, inaczej nie byłyby te przepisy zredagowane w tym duchu, wystarczyłoby, gdyby był przy naszych urzędach, podobnie jak przy wszystkich innych władzach i urzędach, ustanowionym jeden naczelnik (kierownik). Nadto, że owe prawa obu kierowników muszą być doniosłe, wynika z tego, że w razie zastępstwa pierwszego kierownika przez drugiego, lub drugiego przez jednego z podwładnych, przelewają je przepisy służbowe w całej pełni i równomiernie na owych obu zastępców.

Celem wykazania, że te równe prawa nie ograniczają się wyłącznie na jakichś wyjątkowych formalnościach jak: wspólne podpisywanie aktów, wspólna i równa odpowiedzialność za całość zapasu kasowego i t. p., przytaczam następujące ustępy z instrukcyi służbowej z r. 1850—1853, oraz z nowszych rozporządzeń, a mianowicie:

Zaczynam od sprawy niepodrzędnego znaczenia, tj. przepisów kwalifikacyjnych. Otóż reskr. min. z 18/1 1873. L. 35.085. postanawia, że: *„Die Qualificationstabellen der Steuerbeamten werden bezüglich der übrigen Beamten von beiden verantwortlichen Oberbeamten des Steueramtes ausgefertigt“*. Z przepisu tego wynika niewątpliwie, że kontrolor ma równe prawa z poborcą, a ma to tem bardziej doniosłe znaczenie, że przepis ów wyposaża kontrolora w równe prawa z poborcą w kwestyi, w której chodzi o przyszłość podwładnych. Jak zaś daleko sięga pod powyższym względem to równouprawnienie, wskazuje dalszy ciąg owego reskryptu, który opiewa: *„und bleibt jedem unbenommen im Falle einer verschiedenen Ansicht, seine Meinung unter Angabe der Beweggründe speziell anzuführen“!* Przytoczę drugi przykład, dotyczący spraw osobistych“, n. p. urlopów, o których udzielaniu postanawia reskrypt min. z 26/2 1891., L. 1.357., że: *Der Steuereinnehmer ist ermächtigt dem untergeordneten Beamtenpersonale und Diener... auf zwei Tage Urlaub zu ertheilen — dass jedoch selbstverständlich der zweite (controlirende) Oberbeamte unter den ausübenden Beamten, welchen der Urlaub vom leitenden Oberbeamten ertheilt werden darf, nicht zu verstehen ist — daher von dem Steuereinnehmer und Controlore selbst ist der Urlaub schriftlich bei der k. k. Bezirkshauptmanschaft anzusuchen“*.

Otóż już z treści ostatniego zdania dopiero co naprowadzonego ustępu reskryptu wynika, że kontrolor jest równorzędny poborcy, jeżeli poborca nie ma prawa dać kontrolorowi urlopu, a już chyba nie może być ta równorzędność wyraźnie określoną, jak poprzedniem zdaniem tegoż ustępu, gdzie mowa o tem, iż kontrolor: *„ist nicht unter den ausübenden Beamten zu verstehen!!!“* (C. d. n).

Drobiazgi.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy przy zmianie roku serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności!

Przesilenie gabinetowe. Prawie nie ulega już wątpliwości, że prezes ministrów, dr. Koerber, podał się do dymisyi. Powody zamierzonego ustąpienia dr. Koerbera są rozmaite; z jednej strony zakulisowe intrygi dworskie, z drugiej niemożność dostarczenia wojskowości potrzebnych sum pieniężnych, wreszcie rozluźnienie stosunku z Niemcami, których zachcianek nie chciał, czy też nie mógł spełnić. Następców dr. Koerbera wymieniają pisma wiele, a to Witteka, br. Gautscha, hr. Bouquoy, a także i galic. namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego. Gdyby spuściznę po dr. Koerberze objął Wittek, Gautsch lub Bouquoy, urzędnicy nietylko nie zyskaliby, ale przeciwnie ich widoki poprawy bytu znacznie pogorszyłyby się, albowiem bądź co bądź dr. Koerber, choć w teoryi potrzebę reform uznawał więcej, niźli trzej wymienieni kandydaci na prezesa ministrów.

Wiadomości personalne. Utrzymuje się pogłoska, że radca dworu przy c. k. Namiestnictwie, pan Gustaw Mauthner, zamierza w bliskiej przyszłości podać się na emeryturę.

Komunikat zarządu galic. stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych. Deputacya Stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych miała onegdaj u J. E. Wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego posłuchanie w sprawie przyjmowania t. zw. einschubów do Departamentu rachunkowego krajowej Dyrekcyi skarbu. Deputacya podniosła między innemi ten charakterystyczny szczegół, że w ciągu lat 11. wysługuje wszystkiego 10 urzędników rachunkowych, a gdyby w tym samym czasie ubyło jeszcze 2 razy tyle przez śmierć lub z innych powodów, to da to ogólny ubytek 30 posad, na które czeka dzisiaj przeszło 60 praktykantów. W takich warunkach osiągnięcie posady asystenta, wcześniej jak po latach kilkunastu byłoby dla obecnie najmłodszych praktykantów poprostu nie-

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
Kawiarnia wiedeńska
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę.

możliwością, a przez przyjmowanie t. zw. einschubów, stosunki te jeszcze bardziej by się pogorszyły. Jego Ekscellencya przyjął deputacyę bardzo grzecznie i okazał dla całej sprawy wielką życzliwość. Wobec tego że deputacya i gdzie indziej znalazła przychylność dla tej sprawy, można mieć uzasadnioną nadzieję, że będzie ona po myśli urzędników rachunkowych załatwioną.

Przeciążenie pracą galic. urzędników. O stosunkach c. k. Sądu w Stanisławowie umieścił Kurjer Stanisławowski następującą notatkę: „7.000 kilkaset spraw wykazuje rejestr tut. Sądu powiatowego dla spraw karnych. Olbrzymi ten materyał, do którego dodać należy jeszcze kilkaset rekwizycyj obcych sądów, podzielony jest pomiędzy dwa biura a to oddział IV. (radca p. Jarina) obejmujący zwyż 3.000 spraw i oddział VII. (sekretarz p. Kmiecik) obejmujący blisko 4.000 spraw i około 300 rekwizycyj.

Są to stosunki wprost anormalne, które dotkliwie odbijają się na osobach sędziów i interesach całego społeczeństwa. Przecież jest niepodobieństwem, ażeby sędzia – nie mający w dodatku nawet auskultanta do pomocy — mógł bez zrujnowania swego zdrowia w krótkim czasie, załatwić 4.000 spraw, wydać taką moc wyroków i wyroki te napisać, jak niemożliwem jest, ażeby taka judykatura mogła być wolną od przeoczeń i braków, odbijających się boleśnie na skórze społeczeństwa. Dlatego obowiązkiem prasy jest przeciw takim stosunkom wystąpić i domagać się energicznie remedury od odnośnych władz.

Zasłużona kara. *Głos Polski,* wychodzący w Tarnopolu, donosi:

„Dr. Saphir, koncypient adw. Frischa z Trembowli, wyraził się wobec kilku osób znieważająco o komisarzu tamtejszego starostwa, p. N. Sąd powiatowy skazał go na 8 dni aresztu, a wskutek odwołania trybunał II. inst. w Tarnopolu w dniu 17. bm. wyrok ten zatwierdził z wykluczeniem zamiany na grzywnę".

Pan Dr. Głąbiński o sprawie urzędników pocztowych. O sprawozdaniu pana posła, pomieścił dziennik pozostający w bliskich z p. Dr. Głąbińskim stosunkach notatkę, którą w streszczeniu powtarzamy: „Urzędnicy pocztowi uprosili posła Dr. Głąbińskiego, aby zajął się ich sprawą w parlamencie i wyjednał ich żądania, wyłuszczone na wiecach. Poseł przyrzekł zająć się sprawą i zaproszony zdał wczoraj sprawozdanie ze swych starań. Sala wykładowa Dyrekcyi poczt, w której miało odbyć się zgromadzenie, już przed oznaczoną godziną zapełniła się urzędnikami, chcącymi usłyszeć, jak w Wiedniu zapatrują się na ich żądania.

Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Hajdera zabrał głos poseł dr. Głąbiński, który podniósł na wstępie, że chociaż nie jest zwyczajem składania sprawozdań poselskich w sprawach szczególnych, to jednak przychylając się do żądań szerokiego grona urzędników pocztowych — staje przed nimi więcej w celu informacyjnym.

Ponieważ obecnie w parlamencie nic nie da się zrobić, Koło polskie ubocznemi drogami stara się choćby cokolwiek wyjednać dla naszego kraju. Prócz żądań ogólnych, jak powiększenia poczt w Galicyi, rozszerzenia języka polskiego, decentralizacyi zarządu poczt, nie spuszczało Koło z oka spraw polepszenia bytu urzędników pocztowych. Droga interpelacyi na nic się nie przyda, bo interpelacye są tylko pokrywką wobec wyborców, że coś się dla nich robi. Wobec tego poseł obrał inną drogę udawania się osobiście do szefów sekcyi dla wyjednania od nich poszczególnych koncesyi dla kraju. Ponieważ generalny dyrektor poczt, dr. Neubauer, jest chory i kto wie, czy na swój urząd powróci, był dr. Głąbiński u referenta spraw personalnych, dr. Szabo i jemu przedstawił żądania urzędników pocztowych. Na żądanie zmniejszenia ilości lat służby do 35 zapatruje się referent nieprzychylnie, gdyż sądzi, że w tym wypadku trzebaby zniżyć lata służby i urzędnikom innych dykasteryi, co na razie niemożliwem. Natomiast był zdania, że dałaby się uregulować kwestya urlopów i tu poszczególne dyrekcye powinny porozumiewać się z urzędnikami, którzy powinni się godzić na urlopy nie tylko w letnich miesiącach, ale i w zimowych, wskutek czego daleko większa liczba urzędników mogłaby z urlopów korzystać bez szkody dla urzędowania. Gdyby zaś pomimo tego okazała się potrzeba zwiększenia personalu, to ministerstwo na takie powiększenie niewątpliwie się zgodzi. Również przychylne stanowisko zajął referent wobec sprawy odpoczynku niedzielnego, do którego urzędnik ma prawo, a jeżeli ma urzędowanie w ten dzień, należy mu się odpoczynek w inny dzień tygodnia. Osobna pragmatyka służbowa dla urzędników pocztowych nie da się zaprowadzić, chociaż obecna jest przestarzała. Co do poprawienia stosunków awansowych, na razie nie może ministerstwo pójść zbyt daleko, ale jest nadzieja, że poprawa niedługo nastąpi. Co do urzędników pomocniczych, jest referent zdania, że należy powiększyć im płace, ale zasadniczo sprzeciwia się posuwaniu ich do kategoryi urzędników. Zgodzi się ministerstwo również na podwyższenie płac manipulantkom. Przemówienie swe zakończył dr. Głąbiński prośbą, aby zgromadzeni udzielili mu informacyi i przedstawili swe życzenia do prowadzenia dalszej akcyi.

W szerokiej dyskusyi, która się następnie rozwinęła, zabierali głos pp. Vopaterni, Hayder, Dawidowski, Kohman, Skupniewski i i., wyrażając swe życzenia, a p. Vopaterni gorąco podziękował posłowi Głąbińskiemu za szczere zajęcie się losem urzędników pocztowych".

Kalendarz z szematyzmem na r. 1905. Jak w roku ubiegłym, tak i w tym roku wyda administracya kalendarz z szematyzmem urzędników politycznych i skarbowych. Cena egzemplarza 1 K 60 h. Z uwagi na to, że nakład ze względów finansowych musimy ściśle zastosować do ilości zamówionych egzemplarzy, przeto jeżeliby kto pragnął nabyć ów kalendarz, zechce zamówić go w naszej administracyi najpóźniej **do 15. bm.,** gdyż po tym terminie zamówień przyjąć nie bylibyśmy w możności. Staraniem naszem będzie, aby kalendarz wydać jak najrychlej i wyposażyć go w miarę naszej możności w dokładne informacye.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 1. grudnia do 31. grudnia 1904)

I. Odznaczenia.

Cesarz nadał radcy Dworu w Namiestnictwie we Lwowie, Janowi Hildowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Przydzielonego do służby w Ministerstwie sprawiedliwości adjunkta sądowego, dr. Włodzimierza Dbałowskiego, mianowano wicesekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie sprawiedliwości, a radcami sądu krajowego, sekretarza sądowego w Czerniowcach, Jana Stefanowicza i zastępcę prokuratora Państwa w Czerniowcach, dr. Dymitra Tuschinskiego dla Czerniowiec, a sędziów powiatowych: Eliasza Semakę w Kocmaniu i dr. Jerzego Tarnawskiego w Solce, radcami sądu krajowego i naczelnikami sądu powiatowego z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, dalej auskultanta, Michała Niecia, adjunktem sądowym w Zatorze, wreszcie mianowano auskultantami praktykantów sądowych: dr. Józefa Łodygowskiego, dr. Zygmunta Sadowskiego, dr. Kazimierza Ostrowskiego, Mieczysława Ramułta, dr. Henryka Schönwettera i dr. Zygmunta Wusatowskiego.

b) Kancelaryjnych.

Mianowano: starszymi oficyałami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi z systemizowanymi poborami, oficyałów kancelaryjnych: Jana Czajkowskiego w Samborze dla Sanoka, Władysława Szczygielskiego w Haliczu dla Halicza, Juliusza Sobka w Stryju dla Stryja, Władysława Nawrockiego w Bełzie dla Bełza, Edmunda Antoniego Popeckiego we Lwowie dla wyższego Sądu krajowego we Lwowie i Ludwika Fedaka w Tarnopolu dla Gródka, oraz oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z systemizowanymi poborami, kancelistów sądowych: Adolfa Romanowskiego w Mielnicy, Feiwischa Feiwla Freudmanna w Kozowie, Stanisława Skulskiego w Gródku, Józefa Bajera w Samborze i Władysława Smarzewskiego w Rawie, wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem, dalej zamianowano kancelistów sądowych: Arona Dawida Ornsteina w Stanisławowie, Maurycego Fertiga w Żółkwi, Jana Kozakiewicza w Borszczowie, Karola Roberta Szebestę w Rohatynie, Antoniego Ławrowskiego w Buczaczu, Józefa Podfilipskiego w Glinianach, Józefa Tischa w Dobromilu, Michała Gałackiego w Delatynie i Hillela Samuela Türka w Tarnopolu, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi z pozostawieniem w dotychczasowem miejscu służbowem, wreszcie oficyałów kancelaryjnych: Jana Ściobłowskiego w Samborze, prowadzącym księgi gruntowe dla Sanoka, a Władysława Schetynę we Lwowie, starszym oficyałem kancelaryjnym dla Buska.

2. Politycznych.

Cesarz postanowiewiem z dnia 17. grudnia b. r. nadał radcy Namiestnictwa we Lwowie, Wacławowi Zaleskiemu, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

3. Skarbowych.

a) Konceptowych.

Mianowano: koncepistów skarbu, Juliana Oprzędkiewicza i dr. Adolfa Pofturaka, komisarzami skarbu w IX. klasie rangi, koncypistów skarbu: Nikodema Koperskiego, Stanisława Kaudelkę i Stanisława Iglickiego, inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Kazimierza Skwirzyńskiego, Andrzeja Nawrockiego, Stanisława Mroczkę, Stanisława Bogdanowicza, Edwarda Rudnickiego, Włodzimierza Gofryka, Henryka Rosenbacha, Józefa Stopowego, Józefa Linka, dr. Wiktora Osuchowskiego, dr. Stanisława Czyżewicza, Edwarda Wernera i Henryka Morawickiego, koncypistami skarbu w X. klasie rangi.

b) Urzędników fabryk tytoniu.

Zamianowano kontrolora fabryki tytoniu w Zabłotowie, Arnolda Kolischera i adjunkta głównej fabryki tytoniu w Krakowie, Karola Nowaka, sekretarzami zarządu tytoniowego, z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

c) Urzędników Prokuratoryi Skarbu.

Zamianowano w etacie galicyjskiej Prokuratory skarbu, koncypienta, dr. Romana Kunzeka, koncypi, stą Prokuratoryi skarbu.

4. Pocztowych.

a) Konceptowych.

Zamianowano ukończonego słuchacza praw-Józefa Gregra, konceptowym praktykantem pocztowym dla Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

b) Technicznych.

Cesarz postanowieniem z dnia 17. grudnia b. r. zamianował radcę budownictwa, Franciszka Patlewicza, starszym radcą budownictwa dla technicznej służby poczt i telegrafów we Lwowie.

c) Urzędników ruchu.

Zamianowano oficyała pocztowego z Tarnowa-Alojzego Cziżeka, kontrolorem pocztowym w Stanisławowie I., a starszymi oficyałami oficyałów pocztowych: Stanisława Köhlera w Krakowie, Antoniego Kobylańskiego w Tarnowie i Antoniego Werschlera we Lwowie, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich trzech w dotychczasowych miejscach służbowych, wreszcie zamianowano asystenta pocztowego we Lwowie, Tadeusza Wodzińskiego, oficyałem

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone
ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA
LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5.
6—24

pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Przeniesiono: radców sądu krajowego i naczelników sądu powiatowego: Teofila Eywelinga w Storożyńcu i Władysława Domaraskiego w Waszkowcach do Czerniowiec.

b) Kancelaryjnych

Przeniesiono: starszego oficyała kancelaryjnego, Marcelego Mattauscha z Buska do Lwowa, a w drodze zamiany miejsc służbowych starszych oficyałów kancelaryjnych, Zygmunta Wiśniowskiego z Wadowic do Krakowa i Franciszka Podwina z Krakowa do Wadowic.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Przeniesiono starszych komisarzy powiatowych: Juliana Nopadiewicza z Drohobycza do Stanisławowa i Bolesława Nieświatowskiego ze Złoczowa do Drohobycza; komisarzy powiatowych Jana Majewskiego z Tarnowa do Brodów, dr. Hugona Schwarza ze Lwowa do Nowego Sącza i Stanisława Chołoniewskiego z Nowego Sącza do Tarnowa; koncypistę Namiestnictwa, dr. Zygmunta Krasuckiego z Turki do Wadowic, oraz praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, dr. Stanisława Wysockiego z Wadowic do Podgórza i Janusza Samolewicza z Peczeniżyna do Kosowa.

b) Technicznych.

Przeniesiono: inżyniera, Michała Morawieckiego, z Krakowa do Nowego Sącza.

c) Kancelaryjnych.

Przeniesiono: kancelistę Namiestnictwa, Juliana Przestrzelskiego, z Rzesowa do Tarnowa.

3. Pocztowych.

Przeniesiono: zarządcę pocztowego, Emiliana Matkowskiego w Sokału na takąż posadę w Kałuszu i oficyała pocztowego, Aleksandra Godla, ze Lwowa do Szczakowej.

Korespondencya od Redakcyi.

P. T. Panom autorom Odpowiedzi na Odezwę do kolegów. Pomieścimy w następnym numerze.

Pana X. (kaucyonowanego przez osobę rzecią) zawiadamiamy tą drogą, że okólnik z 14/12 903 l. 152.917 bynajmniej nie stoi na przeszkodzie wniesieniu prośby w przepisanej drodze (a więc c. k. Starostwa) o przyspieszenie zwolnienia kaucyi służbowej. O ile jednak skuteczną będzie taka prośba, na razie przesądzać nie możemy.

Nadesłane.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 3—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.

Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 2—10

Dr. Adam Greliński

ordynuje

w chorobach dróg moczowych

od godziny 2. do 4. 3—6

Lwów, ulica Sykstuska l. 37, I. p.

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

$4^1/_2\%$ i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

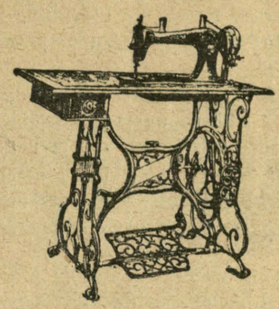
$4^1/_2$ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie 21—24

dom bankowy i kantor wymiany.



Maszyny do szycia i haftu

SINGERA

czółenkowe i obrączkowe

z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane.

Pięcioletnia gwarancya. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotowką 10% opustu. Cenniki na żądanie gratis i franko.

JAN LAURUK

mechanik

zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy.

Lwów, ul. Halicka l. 6. 10- 10

Właśnie wyszła

USTAWA NAFTOWA

(**Ustawy i rozporządzenia** dotyczące opodatkowania **olejów skalnych** wraz z najn. rozporz. wykonaw.)

Zebrał i przetłumaczył **Dr. ZDZISŁAW SŁUSZKIEWICZ** c. k. koncepista w Min. skarbu.

Cena 3 K. 50 h. w oprawie 4 K. 50 h.

(z przesyłką pocztową o 50 h. więcej)

Do nabycia w księgarniach oraz **w księgarni nakładowej**

W. ZUKERKANDLA

we Lwowie (Sykstuska 8) — **w Złoczowie** (Sobieskiego 4) 5—5

Katalog Wydawn. ustaw na żądanie darmo i opłatnie.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

$^1/_2$ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 3—24

ŁAZIENKI „DIANY" zostały odnowione i otwarte **Słowackiego l. 14.**

Ceny zniżone. P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 1 10

C. k. Nadworny dostawca

R. DITMAR

we Lwowie

poleca **swoją najlepszą niezapalną naftę, osobno dla siebie rektyfikowaną po**

zniżonych cenach

przy odbiorze **5** Ltr.

Nafta cesarska . . . Ltr. 38 h.
„ salonowa . . . „ 34 „

Chcąc uniknąć wszelkich fałszywych mieszanin, prowadzę tylko dwa najlepsze gatunki mocno niezapalne.

Ponieważ dobra i niecuchnąca nafta zależy od dobrego gatunku ropy, przeto zaopatruję się w najlepszych i pierwszorzędnych rafineryach krajowych, dających mi gwarancyę dostarczać ciągle jednakowy i najlepszy towar wedle wymogów moich; a jako fabrykant palników najlepiej mogę ocenić, jakiej nafty potrzebują takowe do dobrego palenia się.

Nadto ostrzegam Sz. P. T. Publiczność, że nie posyłam

żadnych agentów po domach

z próbkami i jeżeli tacy przedstawiają się z mojej firmy, proszę uważać za fałsz i kłam.

Od 5-ciu Ltr. dostawiam bezpłatnie do domu wozem i służbą, **tylko w liberyi moją firmą opatrzonej.**

Składy:

ul. Sobieskiego l., ul Czarnieckiego l.

6—6

NAJLEPSZA

PIWIARNIA PILZNEŃSKA

i znana od dawna

RESTAURACYA

w Hotelu Krakowskim, pl. Bernardyński l. 8.

poleca wystałe piwo z browaru akcyjnego w Pilznie, tudzież wszelkie potrawy na świeżem mięsie w sposób domowy przyrządzone, jakoteż najrozmaitsze wina, wódki, likiery, miody itp. najlepszej jakości. — Abonament (à la karte) z **0% opustu.** — Usługa skrzętna i rzetelna

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe dalsze poparcie i o liczne odwiedziny

z wysokiem poważaniem

MICHAŁ KONDZIOŁKA
restaurator.

6—7

Pierwsza stryjska

Fabryka tutek cygaretowych

B. MIELAŃSKIEGO w Stryju

poleca swoje

Hygieniczne tutki

z odtłuszczoną watą

z najlepszej bibułki francuskiej lub egipskiej.

Dla P. T. Urzędników cena wyjątkowa po **2 kor.** za tysiąc (w pudełkach).

Od 3 tysięcy wysyłka franko za zaliczką. 2—2

WIELKI WYBÓR MEBLI

własnego i krajowego wyrobu

kompletne wyprawy meblowe, meble tapicerowane, gięte i żelazne,

poleca Szanownej P. T. Publiczności

firma stolarska istniejąca od roku 1842

BOLESŁAW HASZCZYŃSKI

Lwów, ulica Teatralna l. 1.

Ręcząc za dobroć wyrobów po cenach najumiarkowańszych, polecam się i nadal łaskawym względom Szan. PT Publiczności.

Dla Pp. Urzędników wyższych rang ułatwienie co do spłat.

Zanim ktokolwiek

nabywa losy na spłaty, zechce wpierw zażądać naszego

KALENDARZYKA BANKOWEGO

który rozsyłamy bezpłatnie. Ajentów wcale nie mamy. **Kosztów ubocznych nie policzamy.** Losy zastawione (gdziekolwiek) wykupujemy i dołączamy do pełnego kursu, odstępując te same losy na dogodne spłaty z prawem gry bez przerwy.

SCHÜTZ i CHAJES

DOM BANKOWY 24—24

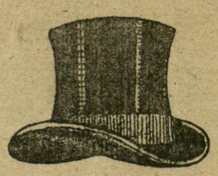
we Lwowie, plac Maryacki l. 7.

Cylindry, Kapelusze

P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l 3. Hotel Saski.

TREŚĆ: Od wydawnictwa. — XIV. — Wybory do Rady miejskiej. Odpowiedź na odezwę. — Z bagna korupcyi. — Stanowisko urzędowe kontrolora podatkowego. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesia. — Korespondencye od Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 15. stycznia 1905. **Nr. 2.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

ZMIANA GABINETU.

Nad polityczną mogiłą dr. Koerbera położą kamień z napisem: „Tu spoczywa szermierz zasady *do ut des!*“

Człowiek niepospolitych bez kwestyi zdolności, mógłby był dr. Koerber w czasach równowagi umysłowej i politycznej państwa odegrać niezawodnie rolę znakomitą, obejmował bowiem myślą szerokie horyzonty i umiał wielkie zakreślać sobie cele. Niestety, działalność jego przypadła na czasy najeżone trudnościami, które zabsorbowały całą jego siłę. Politycznej zręczności, której potrzeba było raczej niż wszystkich innych przymiotów sterownikowi nawy austryackiej w tych burzliwych czasach, dr. Koerber nie posiadał. Dlatego zaszedł na manowce i zgubił się w nich ostatecznie, jak w labiryncie. Próbował rządzić sztukami, wprowadził politykę wzajemnych przysług, co oczywiście jest korupcyą w całem tego słowa znaczeniu. Nie wierzymy wprawdzie, by opierał się na rzeczywistości uczyniony dr. Koerberowi zarzut, iż w zamian za półmilionowe wkładki do funduszu dyspozycyjnego, żywiącego prasę gadzinową, robił sposobem fabrycznym parów, koncesye na polu ekonomicznem, szafowanie w prawo i na lewo funduszami inwestycyjnymi i t. d. było również przekupstwem *sui generis*, zdążało bowiem do pozyskiwania sobie ludów za pewną opłatą z zasobów państwa. To więc, co dr. Koerberowi wydawało się, jak powiedział „beznamiętną wytrwałością“, w gruncie płynęło ze źródeł geszefciarstwa, że ono właśnie pomściło się tak bezlitośnie na dr. Koerberze. Kupując jednych, budził apetyt drugich, dając tym więcej, ściągał na siebie niechęć innych, którzy mniej dostali. I tak wlokło to się bez końca i zamiast zgody, do której ugruntowania zdążał tą drogą dr. Koerber, mnożyło się coraz więcej kwasów, niezadowolenia, goryczy a nawet nienawiści. Nie pomogło nawet bałamucenie opinii publicznej za pomocą sprzedajnej prasy. Nie dało się do nieskończoności taić, że fundusze państwowe topnieją bez żadnych w zamian zysków, jedynie dlatego, by dr. Koerber mógł rządzić, jeżeli to wogóle rządzeniem nazwać można.

Dla spraw urzędniczych nie miał były szef gabinetu ani zrozumienia, ani też choćby odrobinę życzliwości. Nie przedstawiały one dla niego punktu oparcia, to też zgoła nie silił się dotknąć spraw tych, ruszyć ich naprzód. Od czasu do czasu, gdy trzeba było odpowiedzieć coś deputacyom napływającym zewsząd, nie wahał się dr. Koerber czynić nawet bardzo daleko idących przyrzeczeń, z góry wiedząc, że ani nie pomyśli o ich spełnieniu choćby tylko częściowem. Natomiast dał się urzędnikom w znaki pod innymi względami, wpadając na pomysły, których urzeczywistnienie krzywdę tylko wyrządzało naszemu zawodowi. Tak n. p. prześladowanie urzędników zadłużonych, — zamiast bowiem wejrzeć w przyczyny długów i pośpieszyć zagrożonemu ekonomicznie stanowi urzędniczemu z pomocą, pomijał zadłużonych przy awansie — a to właśnie należy do pomysłów, które na długo utrwaliły pamięć dr. Koerbera wśród urzędników, jako jednego z szafarzy... plag.

Co do nowego gabinetu, to grzechem byłoby łudzić się, iż przyniesie on urzędnikom polepszenie doli. — Baron Gautsch jest z upodobania konserwatystą i obrońcą przywilejów warstwy uprzywilejowanej. Jako premier zresztą musiałby chyba osobiście interesować się sprawą urzędniczą, a tego zaiteresowania nigdy nie miał. Nowy gabinet zresztą ma za cel przeforsowanie tzw. „konieczności państwowych“, a choć sprawa urzędnicza niezawodnie do nich należy, w recepcie jednak podanej br. Gautschowi brakło dla niej miejsca i dlatego ze zmiany gabinetu żadnych nie można spodziewać się korzyści.

Z NOWYM ROKIEM.

(DUMANIA I REFLEKSYE).

W szeregu lat ubiegłych wypłynęło na jaw, że stan urzędniczy jest biedny: tego faktu, tego ziawiska społecznego z pewnością nie zmieni także Rok Nowy.

Stan urzędniczy zaś jest biedny z dwóch przyczyn, z których jedna sięga stosunków moralnych, druga materyalnych.

Pozbawieni praw, które przysługują nawet najpospolitszym wykonawcom robót, znajdują się też urzędnicy w sytuacyi nie-

równie gorszej pod tym względem, aniżeli robotnicy. Tym ostatnim bowiem dużo wolno, czego nie wolno urzędnikom. Robotnicy mają prawo stawiać żądania co do ceny swej pracy; oni mają prawo walczyć wszelkimi legalnymi sposobami o polepszenie swej doli; mają wreszcie prawo dążyć do tego, by ich położenie materyalne i społeczne doznawało należytego szacunku.

Jakaż pod tym względem sytuacya urzędnika? On zdany jest na łaskę i niełaskę rządu; poprawa jego bytu zależy od awansu, awans zaś bywa skąpy, opiera się zresztą na przypadku i tajnej kwalifikacyi.

Pod względem materyalnym doznaje urzędnik nie mniejszego upośledzenia. — O ileż n. p. korzystniej ułożyła się sytuacya w armii, jak u urzędników. — Czyż n. p. porównać można kwaterowe wojskowych, a dodatek aktywalny urzędników? Oficer od pierwszej rangi począwszy, dostaje więcej na stajnię, aniżeli urzędnik na mieszkanie.

Płaca urzędnika usystemizowana jest nadzwyczaj nisko. Nie odpowiada ona wcale społecznemu stanowisku ani potrzebom tej sfery. Wszyscy zaś ją rozdrapują. Z urzędnika żyje mleczarka, piekarz, korzennik, rzeźnik, szewc, krawiec — tylko on sam z płacy tej żyć nie może, choć musi.

Tak niedostatecznymi środkami wyposażony, a zmuszony prowadzić życie na stopie całkiem z nimi niezgodnej, nie znajdując sposobu zaspokojenia swych potrzeb, popada urzędnik prędzej czy później z konieczności w długi i od tej chwili rozpoczyna się jego ruina, trwająca w regule życie całe.

Towarzyszy mu przytem jedno nie wesołe przeświadczenie: oto zdany jest sam na siebie. Przeciwko chorobom, nieszczęśliwym wypadkom, zniedołężnieniu umysłowemu, lub też inwalidstwu przedwczesnemu uzbraja się społeczeństwo za pomocą kas chorych i innych podobnych instytucyj.

Urzędnik natomiast, gdy zaś spadną nań ciosy, staje wobec nich bezradny, zdany na łaskę i niełaskę losu. Choroby, wypadki znajdują go zgoła nieprzygotowanego i nie mają żadnego z tych środków społecznych, którymi ratują się członkowie innych warstw, a które mogłyby służyć ku złagodzeniu doli urzędnika.

Właściwie byłoby rzeczą rządu dołożyć starań, by ten, kto wszystkie swe siły oddał na usługi państwa, w chwili nieszczęścia nie był jak liść wiatrem miotany. Ale rząd wcale nie troszczy się o to. Rząd nie pyta, skąd ma urzędnik wziąć fundusze na wykształcenie dzieci i na przysposobienie rodziny do tego, by w razie zejścia głowy rodziny, nie była zdaną na ostatnią nędzę. Czy rząd pomyśli o podaniu urzędnikom taniego kredytu, czy choćby poprze ich wysiłki w tym kierunku?

Nie, rząd trzyma się zupełnie innej metody. Rząd umywa ręce od wszystkiego, co dotyczy doli urzędnika poza biurem. Rząd przykłada tylko do tego wszystkiego ręce, co może zapędzić urzędnika w kozi róg: obkłada go podatkami, wyciska zeń grosz ostatni systemem ceł, podatków konsumcyjnych i różnych opłat, a kiedy urzędnik popadnie skutkiem tego w długi, strąca go z drabiny awansów, powiada: nie będę awansował ciebie, bo jesteś zadłużony!

W takiem oto znajduje się dziś położeniu niezmiernie liczna rzesza urzędnicza. A czy jest przynajmniej nadzieja, że stosunki zmienią się z czasem na lepsze?

Jeżeli zechcemy oprzeć się na tem, że rząd wreszcie poczuje się do obowiązku pospieszenia urzędnikom z pomocą, że polepszy im płace, ureguluje dodatek aktywalny — w takim razie lepiej nie łudzić się, lecz powiedzieć sobie odrazu: nie ma żadnej nadziei, ten stan nie może uledz zmianie. W danej chwili nawet, rząd, który chciałby zająć się dolą urzędniczą, czego ani dzisiejszemu gabinetowi ani jego następcom impulsować nie można, — nawet tedy przy szczerych chęciach rządu, byłoby dlań rzeczą niemożliwą, pieczołowitości swej módz dać należyty wyraz. Państwo bowiem, dzięki gospodarce lat ostatnich, siedzi po uszy w długach. Rosną z roku na rok ciężary dla zaspokojenia wierzycieli: źródła dochodów wysychają, elastyczność budżetu słabnie, a Rada państwa zamiast pracować dla dobra ludów, które do jej przybytku wysyłają swych rzeczników, popadła w zupełny rozstrój i albo wcale nie funkcyonuje, albo też zebrawszy się, marnuje czas na jałowe walki. Słowem, państwo w rozterkach i w upadku ekonomicznym zaledwie z najwyższym wysiłkiem sprostać może najniezbędniejszym potrzebom swoim — skąd więc miałyby znaleźć się środki dla polepszenia doli urzędniczej wśród takich warunków?

Tak więc z jednej strony stan dzisiejszy jest nie do utrzymania, z drugiej zaś niepodobna liczyć na to, by rząd postarał się o znośniejsze jakieś warunki doli urzędniczej.

Nie pozostaje zatem nic innego, jak własnemi siłami dążyć do tego, co innym sposobem niemożliwe. Ale i tu tamują ją duże trudności. Pokonać je, byłoby rzeczą energii, rzeczą zaś rozsądku — wyszukać najwłaściwsze drogi do celu i spokojnie, a zgodnie poprowadzić po tych drogach rzesze urzędnicze — unikając wszelkiej emfazy, która w parodyę przetwarza najlepsze pomysły, — nie siląc się na kreowanie dygnitarstw, honorów itp., lecz zaprzęgając do pracy ludzi, których wypróbowany charakter i żarliwość dla dobra ogółu i odpowiednie kwalifikacye umysłowe dają rękojmię, że nie zawiodą oczekiwań.

Rada Państwa.

Rada Państwa znowu ma funkcyonować. Rząd pociesza się nadzieją, że dojdzie z nią do ładu.

W tym celu odbył br. Gautsch więcej konferencyi z przywódcami stronnictw, aniżeli ma włosów na głowie. Wprawdzie i dr. Koerber miał skłonność do konferencyi, aż w końcu przyszedł do przekonania, że nic nie wykonferuje. — Chcemy jednak wierzyć w pomyślny skutek zabiegów Gautschowskich. W istocie też z dotychczasowych słuchów można wnosić, że Rada Państwa na czas jakiś przynajmniej zerwie z różnemi obstrukcyami, przeciwko którym wszystkie rycynusy polityczne okazały się bezskuteczne.

A biorąc do wiadomości prawdopodobieństwo funkcyonowania parlamentu, zapytujemy, czy o tem prawdopodobieństwie pomyśleli także pp. urzędnicy. Bo im ono obojętnem być nie powinno. Rada Państwa to ostateczne refugium w tym rozgardyaszu austryackim, wśród chaosu potrzeb i interesów. Urzędnicy wiedzą z doświadczenia najlepiej, że u Rządu nic nie mają do wskórania, że jeśli zdoła im co wywalczyć — to parlament. Nacisk wywarty w Izbie przez posłów okazuje się w praktyce nierównie skuteczniejszy, niźli najsłodsze przyrzeczenia ze strony sfer rządzących. Tych przyrzeczeń było co niemiara, a nie utyliśmy od nich i ani na krok nie postąpiła w ostatnich latach sprawa urzędnicza ku ogólnemu rozwiązaniu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że

Kawiarnia Warszawska **Lwów, ul. Ormiańska l. 8. została odrestaurowaną i prowadzę ją pod własnym zarządem**

a jako specjalista w tym zawodzie, mam niepłonną nadzieję zupełnie zcdowolić moich P. T. Gości. **Kawa, Herbata, Czekolada** i inne napoje jaknajlepszej jakości. **Ceny zdumiewająco niskie.** Usługa chętna, uprzejma i rzetelna. **Piwo tylko Okocimskie.**

4—6 **Z uszanowaniem T. ZIELIŃSKI.**

Składa się ona z szeregu postulatów dobrze znanych. Są w ich liczbie żądania różnej wagi. Z niektóremi poczekać ostatecznie można jeszcze czas pewien; ale i takie znajdują się w ich szeregu, co do których pośpiech pewien tembardziej byłby pożądany, że wloką się już odawna, a że uległy zabagnieniu, a mieszczą w sobie niezmiernie doniosłe dla życia urzędniczego pierwiastki.

Tu należą, jak wiadomo:

1) Regulacya dodatku aktywalnego,

2) Pragmatyka służbowa,

3) Uregulowanie urlopów dla wypoczynków.

4) Poprawa doli praktykantów.

5) Ułatwienie wybrnięcia z długów urzędnikom zadłużonym.

Mieliśmy sposobność sprawy te szczegółowo w naszem piśmie poruszać i zdaje się, że nic nie brakuje do należytego ich oświetlenia. Obejmują one wcale szeroki zakres, w którym znajdzie dość miejsca sfera zarówno materyalnych, jak i moralnych potrzeb stanu urzędniczego.

Z jednej strony petita te dążą do podniesienia ekonomicznej doli urzędników, mocno — jak wiadomo — na szwank narażonej przez to, iż Rząd nie chciał nigdy okazać dość zrozumienia dla niej.

Z drugiej strony w wymienionych postulatach miałby Rząd — w razie gdyby zmuszono go do ich spełnienia — impulsu podostatkiem, by takie moralne stanowisko urzędników odpowiadało w przyszłości godniej, niż dotąd, posłannictwu tego stanu.

Postulata nie są bynajmniej nowością. Ale odświeżyć je w pamięci Rządu byłoby rzeczą bardzo właściwą. Nigdy bowiem zawiele przypomniecie temu, który rozmyślnie radby zapomnieć. Mając dowody, że posłowie interesują się sprawą urzędniczą, rząd nawet w dzisiejszej sytuacyi mógłby ujrzeć się zmuszonym do uczynienia niejednego, co pozostałoby może do końca świata niespełnionem, gdyby zależało tylko od dobrej woli Rządu.

Należy więc obrać znowu niezbyt popularną, przyznajemy — drogę petycyonowania do parlamentu. Ponieważ wszystkie inne drogi są zamknięte i ponieważ na żadnej innej niema w tej chwili nic do uzyskania — więc je poruszać nie warta. Należy również, gdzie to możliwe, wywrzeć nacisk na naszych posłów, aby, dotrzymując przyrzeczeń, któremi podczas wyborów starali się pozyskać sobie głosy urzędnicze, — zechcieli nie żałować głosu ni nóg do poparcia naszej sprawy, aby wytoczyli ją jak najrychlej podczas obrad Izby, a zarazem, aby nie omieszkali osobistem jawieniem się w ministeryach, u szefów odnośnych resortów i u ich współpracowników, najczęściej rozstrzygających o wszystkiem — torować drogę, dziełu sprawiedliwości. Ostatecznie żądać możemy od nich śmiało takiego poparcia i to nie żadna łaska. Od czego jest się posłem?

Stanowisko urzędowe kontrolora podatkowego.

(Ciąg dalszy.)

Potwierdzają zaś to w pełni *„Bes. Instr.-Bestimm. f. d. Steuerinsp. Böhmen, G. N. S. N. XXXIV./1852“*, które opiewają: *Der Controlor ist überhaupt gegenüber dem Steuereinnehmer als coordinirter Beamter anzusehen“*, dalej §. 286. Instr. dla urzędów podt. z r. 1853. i ust. 3. reskr. min. z 25/10 1853., które tak opiewają: *„Die Oberbeamten haben in der gemeinschaftlichen Erfüllung ihrer Dienstpflichten, wie auch ausser dem Dienste, Eintracht und friedfertiges Benehmen zu beobachten, in Dienstsachen sich gegenseitig thätigst zu unterstützen und einander mit Achtung zu begegnen; die übrigen Beamten und Diener des Amtes sind den Oberbeamten untergeordnet, unter deren Aufsicht sie die ihnen zugewiesenen Geschäfte zu besorgen haben. Bei Steuerämtern, welchen ein zweiter Controllor zugewiesen ist, ist das im Ferceptionslocale sistuirte Amtspersonale dem zweiten Controlor zu unterstellen und hat dasselbe die erforderliche Parition zu leisten“* dodaje jednak między słowami *„dem zweiten Controlor“*, a *„zu unterstellen“* słowa: *„unter Aufrechterhaltung der Autorität der beiden ersten Oberbeamten.* Wynika więc z całej osnowy tego reskryptu owa równorzędność, gdyż nawet dla drugiego kontrolora, którego powyższy ustęp czyni w pewnym stopniu przełożonym dla reszty personalu, fest pierwszy (właściwy) kontrolor urzędu tak samo, jak poborca urzędnikiem zwierzchniczym.

Jeżeliby jednak nawet w obec powyższych argumentów zachodziła jeszcze co do równorzędności stosunku służbowego kontrolora do poborcy jaka wątpliwość, to ją stanowczo muszą rozwiać przepisy § 4. zest. przep. kas. z 29/1 1850 r. i ust. 2. reskr. min. z 25/10 1853., omawiające prawa poborcy i kontrolora pod względem administracyjnym. Otóż one tak ów stosunek określają: *„Der erste Oberbeamte (Haupt.-St.-Einn, Steuereinnehmer) ist der leitende Oberbeamte und steht ihm als solchen die Geschäftsleitung des Amtes zu. Der zweite Oberbeamte (Haupt.-St.-Contr., Steueramts-Contr.) ist der Controlirende Beamte und hat der leitende Oberbeamte bei der Ausübung seiner Amtsbefugnisse in ununterbrochenem Einvernehmen mit dem controlirenden Oberbeamten vorzugehen.* **Er darf, ohne den letzteren vorläufig über seine Ansicht gehört zu haben, keine Verfügung erlassen“**, co znaczy, że poborca jest kierownikiem, lecz nie samoistnym, albowiem nie wolno mu zarządzać wyłącznie tak, jak jemu się podoba, ale może tylko to zarządzić, na co i kontrolor się zgadza. W przeciwnym razie, a więc w wypadku różnicy zdań ma w myśl dalszych ustępów powyższych postanowień prawo i obowiązek natychmiast donieść o tem przełożonej Władzy, gdyby poborca *„bei einer Verschiedenheit der Meinungen“* chciał zarządzić w danym wypadku wedle swego własnego zapatrywania. Kontrolor nie tylko może, ale nawet musi skorzystać z tego prawa, bo §. 66. *„des Amtsunterrichtes“* z r. 1851. czyni go odpowiedzialnym za niezastosowanie powyższego przepisu, mianowicie brzmi on tak: *den controlirenden Beamten, der in einem Geschäfte einer anderen Meinung ist, als der leitende Beamte, trifft für die, wenngleich gegen seine Meinung, erlassene Verfügung des leitenden Beamten die Haftung, wenn er unterlassen hat, von dem ihm mit dem §. 23. des Amtsunterrichtes v. J. 1851 eingeräumten Rechte Gebrauch zu machen“*.

Pomimo jednak powyżej przytoczonych przepisów chyba już najdowodniej wykazujących równorzędność w służbie poborcy i kontrolora był czas, kiedy poborca miał wszelkie dane do nazwania siebie „przełożonym“ a kontrolora, swoim „podwładnym“; prawo zaś do tego nadawało mu to, co właściwie głównie czyni kogoś podwładnym, a więc: kwalifikowanie kontrolora przez poborcę. Lecz ów czas minął — dzięki Bogu i Ministerstwu bezpowrotnie — albowiem miarodajne czynniki przyszły do przekonania, że rozp. z 18/1 1873., L. 35.085., wedle którego: *die Qual.-Tabellen werden bezügich der Haupt-Steueramts- und Steueramts-Controlore von dem Hauptsteuer- oder Steuereinnehmer ausgefertigt“* jest po prostu absurdem. Zważywszy, że poborca

Założony w r. 1882 **ZAKŁAD RYTOWNICZY** Założony w r. 1882
JOZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 7—?

wspólnie i niepodzielnie z kontrolorem decyduje o losie podwładnych, wspólnie i niepodzielnie z kontrolorem odpowiada za wszystko, że ten poborca, którego każde zarządzenie zawisło od zdania kontrolora, a nadto ów kontrolor, obciążony tak wielką i równomierną odpowiedzialnością z poborcą ma prawo i jego kontrolować, jakżeż więc w takich warunkach ma poborca kwalifikować kontrolora. Uwzględnić trzeba tę okoliczność, że „człowiek jest człowiekiem — *ergo errare humanum est*“, jakżeż w danym wypadku może się przedstawiać kwalifikacya kontrolora, którego „różnicę zdań“ i t. p. poborca — „człowiek“ nie uważał za życzliwość i dbałość o dobro urzędu, lecz za złość, chęć dokuczenia, lub obniżenia powagi poborcy.

I nie dziw, że niejeden kontrolor, czując nad sobą ów „miecz Damoklesa“, ani się patrzył w tę stronę, co i jak poborca zarządza, czy to lub owo nie byłoby lepiej, gdyby tak było zrobionem, jak on (kontrolor) sądzi, a nawet nie dbał o ciążącej na sobie odpowiedzialności, jednem słowem: chodził koło poborcy, jak koło zbitego jajka, byle tylko zaskarbić sobie (czasem w rozmaity sposób) jego „względy“ i tym sposobem dostać dobrą kwalifikacyą a następnie tego zostać takim samym poborcą, jakim był jego wrzekomo „przełożony“. Inaczej nie mógł postępować, bo raz zważywszy ówczesne „fałszywe“ położenie kontrolora, mianowicie jego tak szerokie prawa, jakie mu wyż naprowadzone ustawy nadały, przy bezwzględnej zależności od poborcy pod względem kwalifikacyi, musi się przyjść do tego wniosku, że takie stanowisko kontrolora znaczyło w rzeczywistości tyle, co gdyby komuś kazano jeść, lecz równocześnie zawiązanoby mu usta, kazano brać, lecz związanoby mu ręce, kazano by mu chodzić, lecz spętanoby go równocześnie — istny Tantalos!

Lecz jak wyż już powiedziałem — ów anormalny stan minął bezpowrotnie, nadszedł bowiem dzień **1. lutego 1904 r.,** dzień pamiętny, który powienien był być nader uroczyście święconym przez kontrolorów, jako dzień „wyprowadzenia ich z niewoli“. Fakt jednak minął bez echa — nawet w „*Gazecie urzędniczej*“ — widocznie za nadto byli kontrolorowie przygnieceni temi „węzłami“ i nie mogąc nawet marzyć o tem, by te więzy zostały z nich zdjęte kiedykolwiek, jedni zapewne wcale owej wieści nie czytali, a drudzy bali się wczytać gruntownie, by przypadkiem nie zrozumieli źle (?), że to na ich korzyść, a stąd by ich jeszcze gorsze potem rozczarowanie nie spotkało. W dniu 1. lutego 1904 r., wydało c. k. Min. skarbu pod L. 81.923 ex 1903. reskrypt, wedle którego „*Die Diensttabellen der zweiten Oberbeamten der Steuerämter (Haupt.-Steueramts-Controlore) sind in Hinkunft gleich den Diensttabellen der Steueramts-Vorstände von den Bezirkshauptmannschaften zu führen und bei den letzteren aufzubewahren*“. Przy tem dodano, że rozporządzenie to dotyczy także tabel kwal. tych podwładnych, którzy przez dłuższy czas zastępują kierownika urzędu *).

Ponieważ więc wyż przytoczone przepisy, regulujące stosunek prawny kontrolora do poborcy, zawierają zarazem wszystko to, co należy do zakresu władzy kierowników urzędu, przeto wynika z nich jasno, raz że dalsze komentarze są w tym względzie zbyteczne, a powtóre, że poborca w stosunku do kontrolora nie jest „przełożonym“, tylko „starszym“ urzędnikiem. O ile zaś jest „starszym“ od „starszego“ w zwykłem pojęciu tj. pod względem rangi, wieku i lat służby, o tem decyduje przy ustawowym tytule „*Amtsleiter*“ jego ewentualna moralna przewaga nad kontrolorem, tj. jego osobiste zdolności, zmysł administracyjny, gruntowna znajomość ustaw, powaga, takt i tp. przymioty, na które podnoszę to z naciskiem — powinien każdy kontrolor baczną zwracać uwagę.

(C. d. n).

*) W tem miejscu mieści się w manuskrypcie zapytanie, do nas skierowane, które opuszczamy i odpowiadamy na nie Szan. autorowi, że Ministerstwo powodowało się prawdopodobnie tą okolicznością, iż substytucya trwa zwykle tj. w unormowanych i prawidłowych stosunkach krótko, a więc substytut w krótkim czasie nie jest w stanie poznać zdolności i pracy podwładnych w tym stopniu, aby mógł sumiennie ich kwalifikować. *Przyp. redakcyi.*

Mylne wnioski.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Widząc jak chętnie Szanowna Redakcya przyjmuje korespondencye nasze, pragnę i ja dać wyraz mojemu zapatrywaniu na sprawę poruszoną w artykułach o stanowisku kontrolora. Wprawdzie artykuły te jeszcze nie ukończone bo opatrzone znakiem C. d. n. ale reaguję na nie dlatego, że już w nich zaczepił autor kilka spraw i przepisów, których o ile mi się zdaje albo niedokładnie przeczytał albo je mylnie pojął.

Dlaczegoż to Panie kontrolorze i autorze tyoh artykułów zacytowany reskrypt ministeralny (w Nrze 1 ex 1905 *Gazety urzędniczej*) z dnia 26/2 1891 l. 1357 nie powiada *der Steuereinnehmer oder Controllor ist ermächtigt etc.* tylko wyraźnie mówi *der Steuereinnehmer ist ermächtigt etc.* wszak gdyby te oba stanowiska były tak równorzędne musiałyby i równorzędne funkcye do nich być przywiązane a władze nasze w uznaniu tej rownorzędności musiałyby nas zarówno dotować tak pod względem płacy jako też i rangi. Wszak przy każdym urzędzie kasowym jest zawsze i wszędzie dwu rachunkozdawców, którzy obce dobro czy to publiczne czy prywatne mają pod wspólnem zamknięciem i wspólnie za nie odpowiadają, a mimo to jeden jest naczelnik, kierownik lub dyrektor. Prawda jest, że zestawienie przepisów kasowych z 29/1 1850 r. powiada:

„*Bei jedem Amte, bei welchem zwei zur gegenseitigen Controle bestimmte Beamte bestehen, wird das Amt nur durch beide gemeinschaftlich vorgestellt, daher sie für alle demselbben übertragenen Amtshandlungen gemeinschaftlich auch dann zu haften haben, wenn ihnen Hilfsbeamte zu den Dienstverrichtungen zugewiesen sind, welche sie zu überwachen haben*“. Dalej jednak powiada: *der erste Oberbeamte (Hauptsteuereinnehmer oder Steuereinnehmer) ist der „leitende“ Oberbeamte und steht im als solchem die Geschäftsleitung des Amtes zu. Der Controlor ist gegenüber dem Steuereinnehmer, insoferne es sich um den Controldienst handelt, als coordinirter Beamter anzusehen. (Bes. Instr. Bestimm. f. d. Steuerinspekt. Böhmen. G. N. S. Nr. XXXIV. ex 1852).* Tak więc panie kontrolorze w mojem pojęciu „*der leitende Oberbeamte*“ znaczy „kierownik“ a stylizowanie rozporządzeń przez władze np. do pp. kierowników urzędu, jest mylne. Każde bowiem stworzenie a nawet i każdy urząd o dwu głowach byłby dziwolągiem a jako taki kwalifikowałby się do jakiego muzeum anatomicznego. Niezaprzeczalną jednak rzeczą jest, że kontrolor jest duszą lub matką urzędu, a ojcem poborca, ale każdy przyznać musi, że w stadle małżeńskiem gdzie matka ojcem rządzi dobrze się nie dzieje.

Bardzo trafne spostrzeżenie umieścił autor w Nrze 1 ex 1905. na str. 4 w koń-

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 7—24

cowym ustępie swego artykułu „Odpowiedź na odezwę“ jako — „mniej uzdolniony“ — do pp. Oddziałowców podatkowych, a które analogicznie i tu zastować by się dało mianowicie, aby z czasem p. kontrolor nie zapędził się tak dalece, iżby siebie i innych pp. kotrolorów nie mianował naszymi przełożonymi t. j. przełożonymi poborców, co w każdym razie nie byłoby po koleżeńsku.

Poborca.



W odpowiedzi na „Odezwę do kolegów“.

Wniosek „jednego ze 154“, ażeby wybrać deputacyę, którąby prosiła Ekscelencyę Prezydenta o obsadzenie dawno już kreowanych posad przy Oddziałach podatkowych, jest nie do przyjęcia z tej prostej przyczyny, że urzędnicy podatkowi przydzieleni do starostw pozostają w jednym ogólnym statusie urzędów podatkowych, zatem władza obsadzając owe posady, musiałaby się trzymać szematycznego porządku, wskutek czego cała akcya byłaby z miejsca chybioną.

Urzędnicy przydzieleni do Oddziałów podatkowych mają ze względu na odmienne warunki, w jakich się znajdują, różnorodne wyłącznie swoje postulaty, które od dawna powinny być zrealizowane, a że to się dotychczas nie stało, to winni temu, jak słusznie zauważył „jeden ze 154“, sami ci urzędnicy, którzy niestarając się o należne im prawa stwierdzają, że obecny stan rzeczy jest najlepszy i że jakiekolwiek reformy są niepotrzebne.

Jednym z pierwszych i najgłówniejszych naszych postulatów powinno być dążenie do utworzenia odrębnego statusu, dzisiejsze bowiem dwoiste stanowisko mianowicie, że się jest de facto urzędnikiem Oddziału podatkowego c. k. starostwa, a de nomine urzędnikiem podatkowym, jest z każdego punktu widzenia czemś absolutnie anormalnem i prawdopodobnie w żadnym z krajów koronnych coś podobnego się nie dzieje.

Łącznie ze sprawą wyodrębnienia pozostaje w związku wiele innych spraw, i tak wielka część przepisów kasowych wydanych dla urzędów podatkowych nie może, a właściwie nie powinna obowiązywać urzędników podatkowych, przydzielonych do starostw, co już z natury ich obecnego stanowiska wynika.

Tytulatura jakkolwiek jestt · już sprawa podrzędna, powinna być również zmienioną, gdyż śmieszną jest rzeczą nazywać np. „poborcą“ człowieka, który z poborem i kasą nieme zupełnie nic wspólnego. Praktykowane dotychczas dowolne przenoszenie urzędników z oddziałów podatkowych do urzędów podatkowych i na odwrót powinno stanowczo ustać, gdyż działa to ujemnie na tok służby tak tu jak i tam.

Zarzut braku kwalifikacyi stracił już dziś na aktualności, gdyż przez ciąg siedmiu lat można było już najdokładniej sprawdzić uzdolnienie każdego urzędnika.

Szczupłe ramy zwykłej korespondencyi niepozwalają mi szeroko rozpisywać się na ten temat — chciałem tylko krótko wskazać, że jest wiele do zrobienia, że przygodna deputacya nie wystarczy lecz że należy podjąć akcyę poważniejszą, szerszą i stałą.

Mojem zdaniem urzędnicy podatkowi przydzieleni do starostw powinni zebrać się na wiec do Lwowa, porozumieć się wspólnie, omówić wszystkie ważne sprawy a następnie wybrać wydział, który na wzór stowarzyszenia gal. urzędników podatkowych zająłby się wykonaniem uchwał wiecu. Myśl tę podaję łaskawej ocenie P. P. Kolegów i proszę, ażeby za pośrednictwem *„Gazety urzędniczej“* raczyli wypowiedzieć swoje poglądy — jeżeli poważna większość oświadczy się za moim wnioskiem, jeżeli w ogóle cała akcya wywoła żywsze zainteresowanie, w takim razie będziemy mogli pomyśleć o wyborze tymczasowego komitetu, który się zajmie przedwstępnymi czynnościami. Mam pewność, że akcya nasza nie spotka się ani z niechęcią naszych bezpośrednich szefów, którzy jakto w wielu wypadkach miałem możność sprawdzić, są dla nas jak najprzychylniej i najżyczliwiej usposobieni ani też przełożona władzą krajowa nie będzie przeciw temu oponowała, gdyż usiłowania nasze będą się opierały na tem, co nam już przed kilku laty obiecano.

Drugi ze 154.



„Odpowiedź na odpowiedź“.

Otrzymaliśmy następujące pisma:

I.

Gdybym niereagował nad ubliżającą mi w wysokim stopniu odpowiedź Szan. autora na moją odezwę do kolegów przy Oddziałach podatkowych, to przez to przyznając milczeniem, to wszystko co mi Szan. autor zarzuca i przyznając się do tego czego nie uczyniłem, dałbym sobie świadectwo ubóstwa.

Ponieważ pisząc inkryminowaną przez Szan, autora odezwę, piórem niepowodowała chełpliwość lub jakiekolwiek inne przypisywane mi przywary, przeto uważam za potrzebne zapewnić najuroczyściej, że słowami „jako więcej uzdolnieni“ nie miałem zamiaru i chęci ubliżenia urzędnikom przy urzędach podatkowych z którymi zawsze w największej przyjaźni pozostaję. Do niewłaściwego sposobu interpretowania słów „jako więcej uzdolnieni“ dała powód ta okoliczność, że w czystopisie rękopisu pominąłem widocznie w pospiechu słowo „rzekomo“ przed słowami „jako“ i t. d. Wspomniałem zaś o tem rzekomem większem uzdolnieniu posługując się niejako słowami, Prezydyum kraj. Dyrekcyi, które przed przydzieleniem nas w r. 1897 do Oddziałów podatkowych zażądało wniosków od c. k. Starostw wraz ze stosownemi kwalifikacyami i dopiero na podstawie tych kwalifikacyi przydzieliło nas do Oddziałów podatkowych. Że o tem może Szan autor odpowiedzi nie wie, to nic dziwnego, bo służąc przy urzędzie podatkowym nie może wglądać do registratury Oddziału podatkowego. W dalszą polemikę nie chcę wchodzić, bo każdy kto zna urzędników podatkowych to wie o tem, że nie ma różnicy między tymi którzy są przydzieleni do oddziałów podatkowych, a tymi którzy pozostali przy urzędach podatkowych, więc ani jedni ani drudzy nie są wyżsi od siebie. Skoro atoli Szanowny autor sam poruszył kwestye, gdzie potrzeba większego uzdolnienia czy do urzędu podat. czy do Oddziału podatkowego, to muszę zwrócić uwagę jego na to, że chyba zapomniał czy, nie chce pamiętać skąd się to wzięli ci przez Niego tak ironicznie nazywani „Oddziałowcy“ i jakie oni mają właściwie zajęcia. Wszak Szan. autor przedkłada rachunki (z wyjątkiem działu należytościowego) do tych oddziałowców i czy to nie oni muszą przedtem nim odeszlą te rachunki

Najtańsze źródło zakupna 6—?

Publiczna Hala Aukcyjna.

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny.** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami.**

do odnośnych depart. rach. sprawdzić je i potwierdzić własnym podpisem. Nie piszę tego bynajmniej w zamiarze wywyższenia siebie lub swych kolegów, lecz podaję to tylko w tym celu, by pohamować Szan. autora w Jego zapędach różniczkowania urzędników podat. i wprowadzenia przez to w błąd tych, którym nie są może znane szczegóły naszych stosunków urzędowych.

W końcu po wypowiedzeniu tych słów życzę Szan. autorowi, by na przyszłość nie gorączkował się tak prędko, złapawszy kogoś na nieświadomej pomyłce.

Autor odezwy.

* * *

II.

W *Gazecie urzędniczej* z 1. stycznia br. pojawił się artykuł, w którym autor odpowiadając na odezwę do kolegów w sposób namiętny i zjadliwy uderzył na wszystkich „Oddziałowców“, nie mając do tego żadnej zresztą podstawy, z wyjątkiem, jak się zdaje, osobistej niechęci.

Artykuł ten ma charakterystyczne znaczenie, maluje bowiem nastrój w sferach „mniej uzdolnionych“ — jak się autor ironicznie wyraża — uwydatnia panujące tam poglądy, wymaga zatem sprostowania ze strony interesowanych, tembardziej, że główną jego tendencyą jest wszechstronne obniżenie urzędników podatkowych, przydzielonych do Starostw.

Punktem wyjścia dla autora było wyrażenie użyte w poprzedniej korespondencyi „jako więcej uzdolnionych“.

Autor w pytaniu postawionem w gazecie, zapytuje:

1) Czy w reskrypcie tworzącym posady przy Oddziałach podatkowych było powiedzianem, że mają być powołani tylko najzdolniejsi?

2) czy wyrażono to może w dekretach nominacyjnych?

3) czy też tytuł do tego miana daje egzamin z rachunkowości państwowej?

Na wszystkie powyższe pytania daje autor od siebie przeczącą odpowiedź.

Niestety, wbrew zupełnie odmiennej opinii jego, należy w interesie prawdy stwierdzić, że tak jest!

Pomijając okoliczność, czy użycie wyrazów „jako więcej uzdolnionych“ przez poprzedniego korespondenta, było właściwe ze względu na znaną drażliwość ludzką, muszę podkreślić, że w reskrypcie krajowej Dyrekcyi skarbu, tworzącym owe posady, wyraźnie zaznaczono, że mają być powołani tylko najzdolniejsi. Okoliczność, że tu i ówdzie stało się inaczej, nie zmienia tego ogólnie znanego faktu, jakkolwiek on może być bardzo niemiłym szanownemu autorowi.

Odpowiedź na drugie pytanie odpada samo przez się, gdyż dekretów na owe posady nie wystawiano — natomiast co do trzeciego pytania odpowiedziałbym warunkowo twierdząco. Egzamin z rachunkowości a względnie wiadomości z tej dziedziny wiedzy, rozszerzają ogólny zakres pojęć danej osoby, ułatwiają mu pracę i wpływają na wydatność tejże, słowem nadają mu cechy, które w pospolitym języku nazywamy uzdolnieniem. Pozatem egzamin ten, jak każdy zresztą, nadaje pewne prawa, o których na tem miejscu nie pora się rozwodzić. Szanowny autor starając się obniżyć wartość tego egzaminu, wyraża zdanie, że aby go zdać, „należy tylko trochę popracować i skrypta wykuć“ — a przecież każdy egzamin przeważnie tylko na „pracy i wykuciu“ polega!

Następne wywody szan. autora pisane były widać w stanie nadzwyczajnego rozdrażnienia, nie idą bowiem w parze z zasadami zdrowej logiki.

I tak szan. autor twierdzi, że krajowa Dyrekcya skarbu „prosiła“ na te posady, zapominając o tem, że jako przełożona władza krajowa nie potrzebowała „prosić“, gdyż mogła przenieść każdego tam, gdzie się jej podobało.

Dalej twierdzi autor, że do „wywyższenia“ nie daje tytułu zajęcie biurowe, polegające na pracy manipulacyjnej, a jeżeli tu i ówdzie ma który „Oddziałowiec“ jaki referat, to nie wygotowuje go samoistnie, lecz musi go poddać aprobacie urzędnika konceptowego. Otóż znowu muszę zapewnić szan autora, że praca manipulacyjna i rachunkowa zajmuje „Oddziałowcom“ nader mało czasu, wskutek czego pracują przeważnie w dziale konceptowym. Praca ta jest i musi być opartą na dokładnej znajomości ustaw, a ile pracy i trudu włożyli „Oddziałowcy“, ażeby ustawy te sobie należycie przyswoić, o tem szan. autor jak i o wielu innych rzeczach zdaje się nie wie, natomiast cośkolwiek o tem mogliby powiedzieć Pp. inspektorowie krajowi, którzy przy każdej lustracyi nie zaniedbują się o tem dokładnie przekonywać, a w wymaganiach swoich nie robią żadnej różnicy w kategoryi urzędników.

Prawdą jest, że każdy referat idzie do aprobaty, ale szan. autor zapomina, że we wszystkich władzach powiatowych czy krajowych elaborata urzędników konceptowych czy innych, przechodzą przez aprobatę. Jeżeli dalej szan. autor sądzi, że podatkowcy w pracy swojej muszą polegać wyłącznie na swoich zdolnościach i wiadomościach, a „Oddziałowcy“ ciągle się informują, to go mogę zapewnić, że się grubo myli, bo takiego ciągle się „informującego“ byłby już dawno referent podatkowy „wymienił“ na lepszego.

Nie ulega wątpliwości, że tak tu, jak i tam pracują urzędnicy na podstawie nabytych wiadomości, że tu i tam są zdolni i słabsi, a jeżeli szan. autor zna jednego, przez którego „rumienićby się potrzeba“ to ja na odwrót znam dziesiątki podatkowców, którzy są zupełnymi analfabetami na punkcie swoich zadań i obowiązków.

Wykazawszy całą wartość argumentów szan. autora, który wylawszy żółć na „Oddziałowców“, sprawił sobie ulgę w jakichś zapewne zawiedzionych nadziejach, kończę tę nader niemiłą polemikę odpowiedzią na ostatnie pytanie, czy może być mowa a jakiejkolwiek solidarności między nami? Sądzę, że wobec podobnego nastroju, jakiemu autor dał wyraz w swojej korespondencyi wobec podobnie niekoleżeńskiego traktowania chyba nie! Drogi nasze pomijając kwestyę uzdolnienia i t. p. drobnostek rozbiegają się w innych kierunkach, stoimy bądź co bądź na odrębnych stanowiskach, wskutek czego zaczynają się wytwarzać obok wspólnych także, że się tak wyrażę, partyjne cele i dążenia, do zrealizowania których usilnie dążyć musimy, jakkolwiek a względnie właśnie dlatego, że jak szan. autor stwierdzić raczył, jesteśmy tylko „przyczepką“, zatem bez jasno określonego stanowiska.

Dlaczego zaś na wiecu urzędników podatkowych we Lwowie uchwalono starać się, ażeby urzędnicy podatkowi przydzieleni do Starostw, pozostali nadal w jednym statusie, to jestto dla mnie taką samą zagadką jak i dla szan. autora i nieraz naprożno sobie nad tem głowę łamałem.

X.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca znakomitą kawę

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. J. E. Namiestnik powrócił do Lwowa, zaś, J. E. Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu wyjechał do Wiednia. Były szef prezydyalny radca dworu pan Gustaw Mauthner otrzymał kilkomiesięczny urlop, po którego ukończeniu — jak głoszą — zamierza p. Mauthner pójść w pensyę. Gdyby wieść ta sprawdziła się, ubyłaby z pośród urzędników Namiestnictwa postać bardzo sympatyczna, człowiek o wybitnych zdolnościach, wielkiej prawości charakteru i powszechną otaczany sympatyą.

Awanse. W dziale podatkowości stałej mają wkrótce nastąpić awanse, mianowicie chodzi o obsadzenie pięciu posad radców skarbowych. Propozycye co do obsady tych posad mają być już wygotowane i albo je już odesłano do Wiednia lub w krótkim czasie zostaną odesłane. Czy awans ów pójdzie należytą turą i bez wpływu protekcyi lub też osobistych często zupełnie nieuzasadnionych animozyi, okaże bliska przyszłość.

Oddziałowcy. Urzędnicy dwóch oddziałów podatkowych c. k. Starostw nadesłali nam pisma, według których zupełnie solidaryzują się z odezwą do kolegów pomieszczoną w *Gazecie urzędniczej*. Skoro otrzymamy więcej takich pism, zakomunikujemy je P. T. autorowi odezwy, który zechce obmyśleć dalszy kierunek akcyi, lub sposób porozumienia się z kolegami.

U nas inaczej. Drożyzna mięsa we Wiedniu wywołała akcyę ze strony burmistrza Luegera, który energicznie zajął się projektem wielkiej miejskiej rzeźni, to jest miejskiego przedsiębiorstwa dla zaopatrywania mieszkańców Wiednia w tańsze mięso. Kapitał zakładowy ma wynosić 5 miljonów koron i może być podwyższony do 20 miljonów. Cel osiągnięty zostanie przez zawiązanie Towarzystwa akcyjnego, które już faktycznie istnieje, a gmina miasta Wiednia przystępuje jako akcyonaryuszka z kapitałem jednego miliona koron. Sfinansowaniem sprawy zajął się Länderbank. Nieulega kwestyi, że sprawa powiedzie się i że ceny mięsa ulegną wskutek tego depresyi. A cóż zrobiła dotąd szanowna stolica Galicyi? Zrobiła bardzo wiele, gdyż od 20 lat istnieje wybrana z łona Rady miejskiej ankieta drożyzniana, która spi spokojnie niedając żadnego znaku życia. Dla tych panów zasiadających w ankiecie, byłby właściwy tytuł „patronowie drożyzny w mieście Lwowie".

Sprzedaż na raty. (Nadesłane.) Plagą prawdziwą obecnych czasów są przyróżnego rodzaju zagraniczni agenci, którzy w natrętny sposób nachodzą biura urzędów i niemal przemocą wpychają różne artykuły zagranicznej tandety jak obrazy, książki, brzytwy, zegarki, bieliznę, ubrania i t. d., a wszystko jako przedni towar, pod bardzo rzekomo dogodnymi warunkami, na spłaty ratalne.

Ten i ów pozbędzie się natręta, ale znajduje się wielu takich, co ulegają namowom agenta, zamawiają towar i dopiero po otrzymaniu towaru przekonują się, że zostali oszukani. Następstwem tego są liczne procesy, które kończą się z reguły przegraną pokrzywdzonych nabywców, bo umowa, którą niebacznie podpisali nie zważając najczęściej w pośpiechu na przepastne jej kruczki uwalnia agenta i firmę przez agenta reprezentowaną od wszelkiej odpowiedzialności. Szczególnie młodzi urzędnicy padają zazwyczaj ofiarą układnej wymowy kaleczących po polsku lub całkiem naszym językiem nie władających agentów.

Aby nie wpadać w podobne pułapki, najlepszą radą jest nie wchodzić w żadne pertraktacye z agentami, wszelkich obcych firm tembardziej, że wszystkich rodzajów artykułów przez panów „Reisenderów" obwożonych możemy dostać u naszych własnych firm za taką samą a może i niższą cenę a w każdym razie w lepszym gatunku.

Księgi adresowej m. Lwowa, wydawanej przez p. Franciszka Reichmana, pojawił się rocznik IX. na rok 1905. Już pobieżne przeglądnięcie księgi, zawierającej 432 stron tekstu, wystarcza do stwierdzenia, że przewodnik ten, niezbędny zwłaszcza dla sfer prawniczych, kupieckich, przemysłowych itd., ulega z każdym rokiem nietylko stałemu rozszerzaniu, ale i ulepszeniu, tak, że pod względem wyczerpujących wiadomości, obfitego materyału oraz dokładności w zestawieniu i opracowaniu chyba niewiele pozostawia do życzenia.

Świeży rocznik uzupełnił wydawca adresami Kółek rolniczych, klasztorów i spisem urzędów pocztowych i składnic w Galicyi.

Nadesłane.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 4—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dr. Adam Greliński

ordynuje

w chorobach dróg moczowych

od godziny 2. do 4. 4—6

Lwów, ulica Sykstuska l. 37, I. p.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.

Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 3—10

☛ **Łazienki Diany,** przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie 22—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Cylindry, Kapelusze

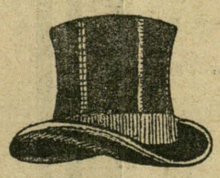
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki

Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -

Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

ŁAZIENKI „DIANY" zostały odnowione i otwarte

Słowackiego l. 14.

Ceny zniżone.

P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 2—10

C. k. Nadworny dostawca

R. DITMAR

we Lwowie

poleca **swoją najlepszą niezapalną naftę. osobno dla siebie rektyfikowaną po**

zniżonych cenach

przy odbiorze **5** Ltr.

Nafta cesarska . . . Ltr. 38 h.
„ salonowa . . . „ 34 „

Chcąc uniknąć wszelkich fałszywych mieszanin, prowadzę tylko dwa najlepsze gatunki mocno niezapalne.

Ponieważ dobra i niecuchnąca nafta zależy od dobrego gatunku ropy, przeto zaopatruję się w najlepszych i pierwszorzędnych rafineryach krajowych, dających mi gwarancyę dostarczać ciągle jednakowy i najlepszy towar wedle wymogów moich; a jako fabrykant palników najlepiej mogę ocenić, jakiej nafty potrzebują takowe do dobrego palenia się.

Nadto ostrzegam Sz. P. T. Publiczność, że nie posyłam

żadnych agentów po domach

z próbkami i jeżeli tacy przedstawiają się z mojej firmy, proszę uważać za fałsz i kłam.

Od 5-ciu Ltr. dostawiam bezpłatnie do domu wozem i służbą, **tylko w liberyi moją firmą opatrzonej.**

Składy:

ul. Sobieskiego l., ul Czarnieckiego l.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 4—24

NAJLEPSZA

PIWIARNIA PILZNEŃSKA

i znana od dawna

RESTAURACYA

w Hotelu Krakowskim, pl. Bernardyński l. 8.

poleca wystałe piwo z browaru akcyjnego w Pilznie, tudzież wszelkie potrawy na świeżem maśle w sposób domowy przyrządzone, jakoteż najrozmaitsze wina, wódki, likiery, miody itp. najlepszej jakości. — Abonament (à la karte) **20% opustu.** — Usługa skrzętna i rzetelna

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe dalsze poparcie i o liczne odwiedziny

z wysokiem poważaniem

MICHAŁ KONDZIOŁKA
restaurator.

7—7

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Władysław Kukawski

przedtem Jan Łauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

Proszę żądać cenników.
Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem

Wład. Kukawski

Pasaż Mikolascha.

1—10

TREŚĆ: Zmiana gabinetu. — Z nowym rokiem. — Rada państwa. — Stanowisko urzędowe kontrolora podatkowego. (Ciąg dalszy). — Mylne wnioski. — W odpowiedzi na „Odezwę do kolegów“. — „Odpowiedź na odpowiedź“. — Drobiazgi. Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Kościuk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 1. lutego 1905. Nr. 3.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Szczerość przedewszystkiem.

Od jednego z Prenumeratorów otrzymaliśmy list, do którego należałoby niazawodnie poczynić pewne zastrzeżenia, ale który podajemy bez nich, aby on bezpośredniem oddziałaniem na umysły czytelników pobudził ich tem silniej do zdania sobie sprawy z wyłuszczonego w liście problemu.

Oto, jak opiewa wspomniane pismo:

Bieda urzędnicza! Ile to się o niej mówi i pisze. Ale czy na tem ma być koniec? Co więcej — gdyby nawet w pewnych sferach żywiono pragnienie, by na tem był koniec, czy pragnienie może się ziścić? Czy słyszał kto, aby udało się powstrzymać rzekę od dopłynięcia ku morzu? A jakie morze czeka rozhukany strumień biedy urzędniczej? Czy zdołają dostateczną zaporą stanąć mu w drodze erlassy i ankiety dziennikarskie i ta niebotyczna dyskusya, która piętrzy się już prawie — pod księżyc.

Bardzo wątpię! A wątpię dla tego ponieważ przykład biorąc z siebie, przewiduję zupełnie inny wynik. Co prawda, twierdzi przysłowie: „kto jada flaki, myśli, że i drugi taki“ — innemi słowy, że wie jak można sądzić o drugich na podstawie tego, co samemu się myśli, czuje czy robi. Ale z drugiej strony nie widzę różnicy zasadniczej pomiędzy mną, a resztą stanu urzędniczego i nie wiem, jak staćby się mogło, by ludzie o równej kwalifikacyi umysłowej i w równem położeniu pójść musieli co do jednej i tej samej sprawy różnemi drogami. Dlaczegoby to prawom logiki i psychologii o wiele konsekwentniejszym, jak są w podręcznikach szkolnych tych przedmiotów.

Owoż co do mnie widzę, że w takich stosunkach, choćbym nie chciał, muszę zostać — socyalistą. Tylko proszę nie stroić min przerażenia — nie taki dyabeł straszny, jak go malują. Wyrazy „socyalizm“, „socyalista“ gorszą mają reputacyę, jak zasługują, chociaż obecnie już nawet co do tych wyrazów nierównie łagodniejsze występują przekonania jak to było do niedawna.

W mojem pojęciu socyalizm nie jest niczem takiem, przed czem żegnać by się należało, lub czem godziłoby się straszyć dzieci. Zachodzi jednak wielka różnica pomiędzy tem, za co uważamy socyalizm a tem za co uważać by go można na podstawie wynurzeń i działań socyalistów, objaśniających czem on być powinien. Odarty z fantastyczności, wolny od tych przymieszek utopijnych, albo wywrotowych, które zwróciły przeciwko niemu ogólną nienawiść — jest socyalizm jedynie możliwą formą przyszłego ustroju i jedynie etycznym kierownikiem ewolucyi społecznej. Marzenia o bezwzględnej równości majątku — naiwne, bo niemożliwość fizyczną traktujące jako rzecz możliwą, odpadną jak tyle już innych szczegółów odpadło z ewangelii socyalizmu, ale podkład jego pozostanie i zwyciężyć musi, bo na dnie tkwi niepokona na idea sprawiedliwości, idea opieki nad upośledzonymi i wydziedziczonymi, idea poskromienia egoizmu jednostek na rzecz ogółu, poskromienia zbytku i rozpusty w celu wytępienia nędzy.

Otóż całkiem otwarcie powiadam, że solidaryzuję się z temi hasłami i niewiem, dla czego mielibyśmy uważać to za nieszczęście, gdyby urzędnicy zapędzili się w tym kierunku, choćby ku największemu zgorszeniu c. k. rządu i lojalnych filistrów, stojących zaciekle w obronie dzisiejszego stanu, ponieważ daje on im rękojmię pasorzytowania na organizmie społecznym.

A co stanie się, jeśli urzędnicy pomnożą szeregi socyalnej demokracyi — naturalnie wyswobodzonej z błędów dzisiejszych?

Przestaną wtedy być błędnemi owcami, jak to dzisiaj się dzieje, Bo czy mimo wszystko udało się z szeregować urzędników w zwartą falangę? Czy choćby w chwilach ważnych zdają sobie oni należycie sprawę z położenia?

Gdzie tam! W chwilach ważnych są oni albo powolnem narzędziem w ręku rządu, albo też idą na lep byle łanfaronów politycznych, którzy potrafią zawrócić im głowy.

Całkiem inaczej będzie, jeśli urzędnicy przyłączą się do partyi socyalno-demokratycznej. Tam potrafią należycie ocenić przystąpienie tak ważnej warstwy społecznej. Tam nie dadzą im rozsypać się luzem i przy wyborach np. będą urzędnicy zwarty reprezentować szereg, w którym solidarność będzie nietylko *vom Fall zu Fall*, ale stanie się ideą przewodnią wszystkich działań zawodo-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ П- 1771658

wych urzędników i wyzwoli ją z babilońskiej niewoli ekonomicznej, z nędzy i ucisku.

Dowód przychylności miasta dla urzędników.

Nie posuwamy się w żądaniach naszych tak daleko, aby aż żądać nadzwyczajnych jakichś, wyjątkowych objawów przychylności ze strony lwowskiego zarządu miejskiego dla urzędników. Bo skądże ona wziąć by się miała i czem możnaby takie żądanie umotywować?

Ale obracając kota ogonem, nie pojmujemy bynajmniej, dla czego Gmina stolicy miała by dla urzędników okazywać się nie przychylną, zwłaszcza, że może tu chodzić jedynie o drobne żądania, które ze strony urzędników dają się niekiedy usłyszeć. Jako obywatele miasta mają urzędnicy prawo do traktowania ich na równi z innymi obywatelami, jako urzędnicy nie domagają się nadzwyczajnych przywilejów. Niekiedy zaledwie zdarzyć się to może, iż wystąpią z jakimś specyalnym postulatem drobnej wagi, a wówczas dla czego nie pamiętać o maksymie, że „wzajemne grzeczności uprzyjemniają ludziom życie.“

Z taką właśnie drobnostką zwrócili się niedawno urzędnicy lwowscy do zarządu miejskiego za pośrednictwem radcy p. Chołodeckiego.

Szło o drzewo. Domeny — przyznać wypada — dysponują znakomitym materyałem opałowym, stąd też więc jakkolwiek droższy on nieco bywa, aniżeli drzewo u prywatnych handlarzy, popyt nań jest ogromny. Wobec znanego szlendryanu wszystkich instytucyj państwowych — tych nawet, które jak np. domeny, zakład przemysłowo-handlowy, powinny podlegać prawidłom zdrowej, przedsiębiorczej zapobiegliwości, — popyt na drzewo z domen jest większy, aniżeli zdolność zaspokojenia go. Ofiarą zaś niedostatecznych zasobów drzewa opałowego w składach państwowych padają w pierwszym rzędzie urzędnicy lwowscy.

Mają oni wśród bardzo niewielu *bene*, między innemi to również, że urzędnikom wolno nabywać drzewo na swe potrzeby za opłatą w ratach.

Państwu przez to nie czyni się żadnej krzywdy, bo jemu wszystko jedno, czy te niewielkie sumy wpłyną do kas w ratach, czy odrazu, a dla urzędnika bądź co bądź wygodniej, jeżeli kwotę potrzebną na pokrycie opału może rozłożyć i spłacać przez kilka miesięcy, jak np., jeśli ma ona w budżecie jednego miesiąca uczynić wyłom.

Tak samo rozumiejąc jak państwo, handlarze prywatni także chętnie udzielają takiej ulgi urzędnikom, ale najczęściej — jak wszędzie indziej, tak i tutaj — inaczej traktuje się klientów płacących odrazu gotówką, a inaczej płacących ratami.

Domeny natomiast postępują wobec urzędników jeszcze gorzej, bo przyznając im prawo nabywania drzewa na ratę, zazwyczaj nie mają tyle drzewa, by urzędników niem obdzielić. Skoro więc przyjdzie pora, gdy zapotrzebowanie jest największe, publiczność rozchwytuje zapasy domen, urzędnicy zaś ze swemi asygnatami pozostają na lodzie.

Owoż aby wybrnąć z przykrego położenia zwrócono się — za pośrednictwem, jak wspomnieliśmy, radcy Chołodeckiego — do miasta. Posiada ono bardzo bogate lasy, (które nb. wcale nie opłacają się dzięki bardzo osobliwej gospodarce) mogłoby bez żadnego trudu uczynić prośbie urzędników zadość.

Zdawałoby się, że prośba, by urzędnicy mogli nabywać drzewo miejskie na spłaty ratami nie napotka na żaden opór, bo w niczem nie sprzeciwia się interesom miasta, mogłaby zaś wyrządzić przysługę i wygodę bardzo poważnej liczbie obywateli, którzy nadto poczuwaliby się do pewnej wdzięczności dla zarządu miejskiego za oddaną im przysługę,

A jednak....

Prośbę urzędników — odpalono. I dla czego? To właśnie najbardziej charakterystyczne, — prawie że drastyczne. W rzędzie motywów, które skłonił zarząd miejski do oświadczenia, iż nie myśli wdawać się w podobne interesa, znajdujemy między innymi i ten również, że ulga przyznana urzędnikom mogłaby okazać się niekorzystną dla prywatnych handlarzy drzewa, a miasto im nie chce robić konkurencyi!

A więc ciągle jedno i to samo szydło wyłazi z worka! Lwowska Rada miejska na każdym kroku krępuje się nie względami ogólnymi jeno takimi które protegują interes pewnej grupy jednostek. Jest to zgromadzenie wzajemnej nietylko admiracyi, lecz także wzajemnej ochrony geszefciarskiej.

Teraz rozumiemy już, dla czego np. ów tani opał z którym tyle narobiono hałasu okazał się bańką mydlaną i dla czego cała ogółem akcya zwrócona przeciwko drożyźnie ugrzęzła w piasku! Oczywiście — wprowadzenie jej na realne tory mogłoby ujemnie wpłynąć na interesa różnych pp. kupców, mających osobiste w zarządzie miejskim poparcie, a więc raczej niech tysiące rodzin marnieje w głodzie i chłodzie, aniżeli miałby zmniejszyć się zysk tych panów. Za prawdę *difficile est non scribere satyram.* *S.*

Replika.

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Upraszam o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze Sz. Gazety następującej odpowiedzi na artykuł „Odpowiedź na odpowiedź“ z 15. bm.

Przystępując do rzeczy, podnoszę, że obrona dobrą jest wtedy, gdy jej argumenty nie dadzą się niczem zbić, — czego jednak w powyższych artykułach I. i II. wcale nie znajduję, prócz siarczystego oburzenia za to, że ja, jako mniej uzdolniony, poważyłem się ująć panom Oddziałowcom tytułu „więcej uzdolnionych“. Autorowi Nr. I. odpowiadam, że tłómaczenie jego wcale mi do przekonania nie przemawia, gdyż — jakto w moim artykule stwierdziłem — owe „trzy wyrazy“ znalazły się w „odezwie“ jak Piłat w Credo, nie miały bowiem i obecnie nie mają nawet z dodanem przez Sz. A. słówkiem „wrzekomo“ żadnej łączności z treścią „odezwy“.

Że pomiędzy „Podatkowcami“ a „Oddziałowcami“ nie ma rzeczywiście takiej różnicy, któraby drugim dawała podstawę do wywyższenia się ponad pierwszych, to właśnie ja tę okoliczność w mym artykule stwierdziłem, a że z „odezwy“ inaczej wypadło, temu winien ów niefortunny zwrot, którego szan. autor w artykule „Odp. na odp.“ wcale się nie usprawiedliwił, chyba opuszczeniem słówka „wrzekomo“.

Zarzut, jakobym tytułu „Oddziałowiec“ użył w formie ironicznej, jest nieuzasadniony, w artykule moim użyłem także kilkakrotnie „podatkowiec“, a użyłem te tytuły wyłącznie dla skrócenia tytulatury, zatem „Oddziałowiec“, zamiast: „Urzędnik podatkowy w służbie przy c. k. Oddziałach podatkowych“ — analogicznie do tytułu „podatkowiec“, a chyba o „swoich“ nie miałem zamiaru wyrażać się ironicznie.

Co zaś dotyczy „potwierdzania“ naszych rachunków, to zaznaczam, że pomimo zastrzeżenia Sz. A. właściwy cel podniesienia tej kwestyi zanadto jasny i dla tego zwracam jego uwagę na to, że w tym wypadku pomięszał pojęcie „zdolność“ z „obowiązkiem“, potwierdzanie owo bowiem nie jest wcale dowodem „większej zdolności“, tylko czysto „obowiązkiem.“

Wreszcie dziękując za radę, odwzajemniam się, a mianowicie radzę Sz. A. Nr. I. większą uwagę zwracać na to co chce napisać, gdyż nieraz 10 pomyłek ujdzie bezkarnie, a czasem znowu jedna — jedna pomyłka, jedno — jedynie nieoględnie wypowiedziane słówko narobi wiele hałasu, jak to właśnie Sz. Autor sprawdził na własnej odezwie!

Sz. A. Nr. II. odpowiadam następująco:

Odpieram w całej pełni zmyślony przez Sz. A. zarzut, jakobym się rzucił na ogół oddziałowców a na dowód tego odsyłam Sz. A. do mego artykułu, mianowicie do ust. 3. z góry, str. 4. „G. U." zaczynającego się od słowa: „Zastrzegam się i t. d." Tam też znajdzie Sz. A. odpowiedź na ów ustęp swego artykułu, gdzie mówi, że ja znam tylko jednego oddziałowca, za którego rumienić się potrzeba, do czego dodaję obecnie, że niestety znam ich cośkolwiek więcej, jak „jednego", podobnie jak Sz. A. zna niejednego „analfabetę" podatkowca, oraz, że gdybym z powodu tylko jednego takiego egzemplarza robił zarzuty, tobym sobie — używając wyrażenia Sz. A. Nr. I. — wydał świadectwo ubóstwa, które tem gorsze byłoby, gdybym wady „jednostki" generalizował na wszystkich.

Zarówno co do wspomnianej przez Sz. A. „niechęci", to może się ona odnosić wyłącznie tylko do powyższych, którzy niedość, że się kompromitowali owem „większem" uzdolnieniem w swych referatach, ale nadto pozwalali sobie na równoczesne „wytknięcia", będące wprost w sprzeczności z ustawami.

Chociaż w reskrypcie kr. D. s. było wyrażonem, iż mają być przyjęci do Oddziałów tylko „najzdolniejsi", to podnoszę, że było to tylko „życzeniem" kr. Władzy, lecz samo „życzenie" wcale nie uprawnia do tytułu powyższego, jak się bowiem później okazało, przeszli do tej służby „różnl", co też sam Sz. A. stwierdził słowami: „Że tu i ówdzie inaczej się stało." Nieuzasadniona jest aluzya Sz. A., jakoby „dla mnie ów wynik był nieprzyjemny", oraz jakoby „mnie zawiodły jakieś nadzieje" — chciej bowiem Sz. Autorze wiedzieć, że ja sam starałem się o pozostanie nadal między „mniej uzdolnionymi", a nawet dla tem pewniejszego zabezpieczania się porzuciłem był zamiar złożenia egz. rach. do którego wyłącznie dla własnej satysfakcyi przygotowywałem się na krótko przed utworzeniem owych posad. Trzymało zaś mnie przy Urzędzie podat. raz „wżycie się weń", a niemniej rada doświadczonych ludzi, że: „źle jest zmieniać raz obrany zawód!"

Bez kwestyi egzaminy rozszerzają zakres wiedzy, zdanie egzaminu jednak — z wyjątkiem „pewnych praw", jak np. przyjęcie do służby do Dep. rach. itp. nie daje podstawy do tytułu „więcej uzdolnionych", ponieważ owo „większe" uzdolnienie jest niestety w bardzo wielu wypadkach tylko „teoretycznem", tem mniejszą zaś jest podstawa do powyższego tytułu w obec tego, że wielu jest oddziałowców bez owego egzaminu i dlatego też podniosłem w mym artykule na str. 3., ust. 2., że użycie owych „trzech wyrazów" miało by było racyę, gdyby Sz. A. Nr. I. był w swej odezwie tak się wyraził: „... ażeby kr. D. wybrała z nas 154, t. j. Oddziałowców więcej uzdolnionych"!

Okoliczność, że — jak Sz. A. twierdzi — Oddziałowcy są więcej zajęci konceptem, nie zaimponuje nam, raz z powodu, że podatkowcom wiadomo, iż Sz. Panowie nie są przeznaczeni do „konceptu", a więc w to nie wchodzimy, że robią oni co innego jak powinni, a powtóre, że jeżeli tak rzeczywiście jest, to chyba egzamin rachunkowy nie jest warunkiem do pracy konceptowej.

Odnośnie co do zarzutu, co do braku zdrowej logiki, podnoszę, że zupełnie inaczej brzmi, gdy ktoś — jak Sz. A. — powie: „Kr. Władza prosiła", a inaczej gdy się powie, jak ja to wyraziłem: „że kr. Wł. (widząc brak sił pożądanych) poczyniła takie ulgi, że po prostu prosiła..."

Czy więc w moich słowach była logika, może Sz. Autor zrozumie na przykładzie, a mianowicie: czy nie jest to pewnego rodzaju prośbą, gdy służbodawca, żądając pewnych usług, nie tylko nie zmusza urzędnika do ich świadczenia, ale nadto ujmuje pewne pierwotnie mu postawione warunki, byle się on na ową służbę zgodził.

Śmiesznem też było ze strony Sz. A. przypominać mi o tem, że kr. Wł. „nie potrzebuje prosić", gdyż sądziłem, że każdy czytelnik zrozumie, iż użycie wyrazu „proszenie" nie miało na celu naruszania praw kr. Władzy czy coś podobnego, tylko było wyłącznie zaznaczeniem, że tak mało było kandydatów z żądanymi pierwotnie warunkami, iż ostatecznie zdecydowała się kr. Władza na różne ulgi.

Jeżeli zaś Sz. A. chodzi o wykazanie logiki nawet w jego interpretacyi mego wyrażenia, to ją również uzasadnię, a to właśnie tem, że „par fors" nikogo kr. Władza nie przenosi do innego zawodu, gdyż jakkolwiek miałaby do tego prawo, to jednak uważa na to, że zmiana zawodu „z urzędu" mogłaby interesowanemu zrobić wielką nieprzyjemność, a może i krzywdę. — Zdaje mi się więc, że w podobnych wypadkach Władza zapytałaby, czyby nie zechciał .... a takie zapytanie między równymi nazywa się prośbą!

Z powyższego więc przedstawienia wynika jasno, że może tak bardzo niezdrowej logiki w odnośnym ustępie nie było, a chociaż jak Sz. A. — nie przeczę — słusznie powiedział, że ja wielu jeszcze rzeczy nie wiem, to jednak ze wszystkich argumentów, jakie Sz. A. w swej odpowiedzi przytoczył, przychodzę do przekonania, że zbywa mu, pomimo nawet ewentualnego egzaminu rachunkowego, na zdolności jasnego i trafnego sformułowania zarzutów.

Na zakończenie jeszcze uwaga co do polemiki. — Jest ona pożądaną z wielu względów, atoli powinna posługiwać się argumentami, których czembądź nie można osłabić, a przy tem powinna opierać się na prawdzie.

Gdy jednak brak jej powyższych warunków, to wtedy mija się ze swym celem i przedstawia się tylko jako wymierzona jedynie na gołosłowne potępienie „wrzekomego" winowajcy, szczególnie gdy się w niej — jak to właśnie ma miejsce w omówionych przezemnie „odpowiedziach na odpowiedź" – umyślnie wypuszcza, lub na swój sposób zmienia ważne wywody przeciwnika, co samo w sobie jest bardzo szpetnem!

Po odparciu argumentów Sz. A. Nr. I. i II., oświadczam, że z podobnymi artykułami nie stanę już więcej do boju, gdyż nie znajduję w tem satysfakcyi!

Możecie więc Sz. P. Autorowie Nr. I. i II. nowe odpowiedzi w tej samej sprawie wystosować, a o ile te ewentualne nowe Wasze odpowiedzi będą uzasadnione, pozostawiam ocenie ogółowi Sz. Czytelników, którzy zechcą je porównać z moim pierwotnym i niniejszym artykułem!

Ten sam
„mniej uzdolniony".

Nieco ze statystyki.

Niedawno temu okazało się studyum Ministerstwa spraw wewnętrznych, mające za przedmiot statystykę zawodu urzędniczego wedle stanu z d. 30. marca 1901. Stan ten przedstawia w najogólniejszym zarysie następująca tabela:

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że
Kawiarnia Warszawska Lwów, ul. Ormiańska l. 8. została odrestaurowaną i prowadzę ją pod własnym zarządem
a jako specjalista w tym zawodzie, mam niepłonną nadzieję zupełnie zcdowolić moich P. T. Gości. **Kawa, Herbata, Czekolada** i inne napoje jaknajlepszej jakości. **Ceny zdumiewająco niskie.** Usługa chętna, uprzejma i rzetelna. **Piwo tylko Okocimskie.**
5—6 Z uszanowaniem T. ZIELIŃSKI.

Kl. rangi	Urzędnicy państwowi w resorcie								Wszyscy urzędnicy państwowi
	Minist. spr. wewn.	Minist. wyznań i oświaty	Minist. sprawiedl.	Minist. skarbu	Minist. kolejowe	Minist. handlu	Minist. rolnictwa	Minist. obrony kraj.	
III	0·3	—	0·1	0·4	0·1	0·4	0·1	5·5	0·05
IV	0·5	2·0	0·1	0·4	0·5	2·1	0·3	—	0·1
V	0·9	4·6	2·4	2·3	2·3	8·2	2·4	16·7	0·7
VI	8·4	25·9	6·3	8·6	7·6	18·5	7·9	22·2	2·4
VII	17·8	14·1	30·1	15·9	16·5	35·4	13·4	16·7	7·1
VIII	19·1	18·7	24·6	25·6	20·4	30·1	16·2	22·2	11·0
IX	30·7	28·8	36·4	26·6	28·6	4·9	44·1	16·7	25·1
X	21·3	5·4	—	20·6	24·8	0·4	15·6	—	27·4
XI	—	—	—	—	—	—	—	—	26·1
Razem	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0	100·0

Kl. rangi	Wszyscy urzędnicy konceptowi	Urzędnicy rachunkowi i kancelar.
III	0·2	—
IV	0·4	—
V	2·4	—
VI	8·0	—
VII	23·5	0·4
VIII	22·8	5·9
IX	32·3	21·9
X	11·4	34·4
XI	—	37·4
Razem	100·0	100·0

Wynika z tego, że w ogólnej liczbie urzędników reprezentują funkcyonaryusze trzech najniższych klas rangi aż 79%, przyczem wszystkie te trzy klasy są prawie równorzędnie obsadzone; pozostałych 21% przypada na wszystkie wyższe klasy rangi od VIII począwszy.

Gorzej jeszcze przedstawia się rozkład sił wśród urzędników rachunkowych i kancelaryjnych.

Tam bowiem aż 94% przypada na trzy najniższe, a zaledwie 6% na VIII i VII. kl. rangi. Z pośród urzędników konceptowych znajduje się 44% w najniższych trzech klasach rangi. Poniżej jednak tego poziomu znajdują się resorty Ministerstwa wyznań i oświaty i Ministerstwa sprawiedliwości, gdzie 35—36% przypada na trzy najniższe klasy rangi, a już najgorsze pod tym względem stosunki panują w Ministerstwie kolejowem, tam bowiem zaledwie 5% urzędników dochodzi do VIII. i VII. kl. rangi.

Natomiast ponad przeciętną wznosi się obraz trzech najniższych klas rangi w resorcie:

Ministerstwa skarbu — 47%.
„ spraw wewnętrznych — 52%.
„ handlu — 53%.
„ rolnictwa — 60%.

Do najwyższych dostępnych klas rangi V—III. dochodzi ogółem nie więcej, jak 3% urzędników. Ta cyfra odpowiada także stosunkom w poszczególnych resortach z wyjątkiem Ministerstwa wyznań, gdzie dochodzi do 7% i Ministerstwa kolejowego gdzie wynosi aż 11%.

Pobieżne nawet przejrzenie podanej tabeli nasuwa jeszcze inne uwagi.

I tak zasługuje jako szczegół charakterystyczny na podniesienie silne zmniejszenia się posad przy przejściu z VII. do VI. kl. rangi w resorcie Ministerstwa sprawiedliwości (procent opada tu z 30 na 6). Dowód to, że we wspomnianym resorsie bardzo wielu stopniowo urzędników dochodzi do VII. kl. rangi, ale też na niej kończy zazwyczaj swą karyerę, bo już do klasy następnej dochodzi zaledwie $^1/_5$ z tych, ktorzy zapełnili VII. kl. rangi. W innych resortach liczba posad VII. kl. rangi jest prawie dwa razy tak znaczna, jak liczba posad następnej klasy wyższej. Wyjątek istanowi tu znowu Ministeryum wyznań oświaty, gdzie panują pod tym względem wprost przeciwne stosunki. Wynika to stąd, że w tym recorsie i w tej klasie rangi pomieszczeni są także krajowi inspektorowie szkolni uważani w myśl przepisów o płacy i pensyach za urzędników państwowych w ściślejszem tego słowa znaczeniu.

Niższe zaś posady w tym dziale z którego pochodzą ci inspektorowie, rekrutują się nie z grona urzędników, jeno z grona personalu nauczycielskiego.

Korespondencya z prowincyi.

Z wiarygodnej strony otrzymaliśmy następujące pismo:

Nowy Targ, w styczniu 1905.

Tylekroć poruszała już szanowna Redakcya samowolne przedłużanie godzin urzędowych przez kierowników urzędów podatkowych, a mimo to nie odniosły te uwagi jeszcze pożądanego skutku. Jest wielu takich panów kierowników urzędów podatkowych, którzy za jakąkolwiekbądź cenę gotowi są wymagać od swoich podwładnych urzędników nadludzkich wysiłków w pracy, byle tylko sami pozyskać mogli dla siebie u władzy przełożonej poklask, złoty kołnierz, a może i krzyż... ale chyba na własną trumnę.

Urząd podatkowy w Nowym Targu słynie z tego już od dawna, że panowie kierownicy rok rocznie własnowolnie przedłużają godziny urzędowe. Pomija się już fakt, że personal urzędowy jest nader szczupły, przez co i praca jest olbrzymią, ale panowie kierownicy powinni mieć przecie to na względzie, że biorą na swoje sumienie byt rodzin wszystkich podwładnych urzędników, którzy wskutek ich zarządzeń tracą w norach urzędowych zdrowie i ukrócają swoje życie.

Lokal urzędu podatkowego w Nowym Targu, kwalifikuje się raczej na areszta, lub magazyny kupieckie, a nie na pomieszczenie biur urzędników pracujących prz z 10 godzin dziennie. Okna urzędu wychodzą wprost na ścianę sąsiedniej kamienicy nawet nie otynkowanej, przez co panuje w biurach ustawiczny mrok, a w porze zimowej i jesiennej, przez cały dzień, urzędnicy przy lampach muszą pracować. O dostatecznem opaleniu lokalu niema nawet mowy, a wilgoć i grzyb toczący podłogi, tudzież smród z palących się lamp oto atmosfera którą oddychać muszą urzędnicy.

Panowie kierownicy urzędu, którzy mają pokoje pomieszczone z frontu budynku, gdzie niema ani zimna ani też grzyba, nie troszczą się bynajmniej o zdrowie podwładnych funkcyonaryszy, których zażalenia i skargi są daremnem wołaniem na puszczy właśnie dlatego, że pan poborca i kontrolor widocznie niechcą zająć się sprawą przeniesienia urzędu podatkowego do stosowniejszego budynku.

I w takim lokalu, jeszcze po za godzinami urzędowemi, muszą urzędnicy przesiadywać na specyalne polecenie swoich zbyt gorliwych kierowników, którzy nie liczą się z tem, że wobec siebie samych nie są tak rygorystyczni i na siebie nie nakładają tak wielkich obowiązków. Stało się zresztą prawem zwyczaju regułą, że kierownikom wolno rano spać o dwie godziny dłużej, a popołudniu, również tyle wypoczywać i trawić.

Może Wysoka władza krajowa raczy zaopiekować się tymi białymi murzynami i zarządzi corychlej przeniesienie urzędu podatkowego do innego lokalu, a zanim to nastąpi — zniesie przedłużenie godzin urzędowych — zarządzone samowolnie przez kierowników urzędu. Zarazem może zechce pouczyć ich wysoka władza, że przedłużenie godzin urzędowych należy do atrybucyi władzy krajowej a nie do samowoli poborcy i kontrolora.

Sfinx.

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 8-?

Stanowisko urzędowe kontrolora podatkowego.

(Dokończenie).

Jak przy istnieniu tych przymiotów może kontrolor dobrowolnie zrzec się swych praw i z całym spokojem pozostawić całą administracyę poborcy, sam zaś oddać się tylko właściwemu swemu przydziałowi czynności, ograniczając swą „kontrolę“ tylko na sprawy „kasowe“, tak znowu przy braku owych przymiotów u poborcy powinien, a nawet musi bezwarunkowo z przysługujących mu praw korzystać, gdyż niewyzyskanie ich może się — wobec jego bezwzględnie równomiernej współodpowiedzialności — fatalnie odbić na jego własnej skórze!

Co więc dotyczy poruszonej przez Szan. Kolegę kwestyi „wyręczenia się“ podwładnym personalem w czynnościach urzędowych, to z powyższych przepisów również jasno wynika, że kontrolorowi, jako dla reszty personalu przełożonemu, a względem poborcy równorzędnemu urzędnikowi, wolno na własną rękę użyć tej pomocy. Mam tu jednak na myśli tylko rzeczywiście potrzebną i chwilową pomoc, jeżeli zaś rozchodzi się o stałą lub w ogóle dłuższy czas trwającą pomoc, to nie ulega żadnej wątpliwości, że w tym wypadku musi się kontrolor przedewszystkiem porozumieć z poborcą, jest bowiem jasnem, że jeżeli poborca, jako pierwszy kierownik, w myśl naprowadzonego tu 2. ust. reskr. nim. z 25/10 1853.: *„darf, ohne den Controlor vorläufig über seine Ansicht gehört zu haben, keine Verfügung erlassen“*, to tem bardziej nie wolno tego kontrolorowi, jako drugiemu kierownikowi. Nadto powtarzam jeszcze, „że jeżeli potrzeba pomocy jest rzeczywistą“, takiego bowem przywileju, by wolno było użyć pomocy w tym celu, ażeby ze siebie zepchnąć ciężar, niema nie tylko kontrolor, lecz także i poborca.

Wolno zaś kontrolorowi użyć tej chwilowej pomocy bez porozumienia z poborcą, prócz z mocy swego stanowiska prawnego także z tego powodu, że gdyby kontrolor miał np. w takich wypadkach, jak zmundowanie referatu, zalikwidowanie jakiejś pozycyi w chwili bardzo pilnego zajęcia i tp., dopiero porozumiewać się „samby ową sprawę załatwił, a powtóre, że w takich warunkach zeszlibyśmy do roli nauczyciela i dawnych sztubaków“, którzy jakiejkolwiek „potrzebie“ musieli „wystawiać palce“, by im wolno było swój zamiar wykonać, a tego zresztą, jestem najmocniej przekonanym, nie wymagałby nawet żaden poważnie myślący poborca choćby nawet był rzeczywiście przełożonym dla kontrolora, takie bowiem „wystawianie palców“ nawet w najbardziej błahych rzeczach musiałoby samego poborcę żenować.

Tu uważam za potrzebne nadmienić, że prócz tego, iż „wolno“, zachodzą nieraz wypadki, w których kontrolor jest „obowiązany“ wydać własne zarządzenie bez pytania poborcy — ileżto bowiem razy zdarza się, że poborca, formalnie oblężony przez strony (przy poborze podatków), nietylko wprost nie może odstąpić od *„Zahltischu“*, ale nawet niema sposobu poprosić któregoś urzędnika do siebie, chociaż słyszy, że ktoś ze stron domaga się czegoś natarczywie. Skoro więc urzędnik, do którego owa strona zwóciła się ze sprawą tak ważną, której nie tylko niezałatwienie, lecz samo spóźnienie załatwienia może ją narazić na stratę materyalną (np. grzywnę lub coś podobnego), a może też narazić i Skarb państwa, widzi, że do poborcy prawie niepodobna przystąpić, odsyła interesowanego lub nawet sam z nim udaje się do kontrolora. Gdyby zaś ten ostatni nie wydał w podobnych warunkach własnego stosownego zarządzenia, tylko odesłał stronę do poborcy, to wobec powyższych okoliczności niepozostałoby stronie nic innego, jak tylko pójść do domu, a to miałoby ten skutek, że poniosłaby stratę, której odszkodowania zażądałaby od urzędu w drodze zażalenia od władz przełożonej. W takim wypadku, gdyby władza zażądała wyjaśnienia (czy to pisemnego, czy — co gorsza — przez delegata) i okazałoby się, że poborca nie był w stanie zająć się ową sprawą, co też nietylko poszkodowana strona, lecz także podwładny personal urzędu stwierdziłby, a nadto gdyby poświadczono że urzędnik i strona byli z ową sprawą u kontrolora, czemże ten ostatni usprawiedliwi się w danym wypadku, czy nieświadomością ustaw i ciążącej na nim współodpowiedzialności, czy może — czego absolutnie nie przypuszczam — ewentualnem zastrzeżeniem się poborcy, że bez jego wiedzy nie może kontrolor bezwarunkowo nic zarządzić? Na kim wtedy się skrupi, jak nie wyłącznie tylko na samym kontrolorze.

Powyższe bowiem dwa sposoby „uniewinnienia się“ wcale nie są godne uwzględnienia, drugi zaś z nich jest nawet niemożliwy, gdyby bowiem w którym urzędzie coś podobnego zdarzyło się, że poborca chciałby sobie podobnem „zastrzeżeniem“ zawarować nieograniczoną władzę, to — pomijając podane tu przepisy służbowe — wolno kontrolorowi zażądać od poborcy tego „zastrzeżenia“ na piśmie i przedłożyć je, wraz ze stosownem własnem sprawozdaniem władzy przełożonej. Jeżeliby krajowa władza aprobowała także zastrzeżenie o czem z uwagi na zasadnicze przepisy służbowe wątpić należy, to ja pierwszy owemu „szczęśliwcowi“ serdeczniebym zazdrościł, w takim razie bowiem kontrolor taki powinien Bogu dziękować za zdjęcie zeń największego służbowego ciężaru, tj. współodpowiedzialności!

Przytoczonymi przezemnie przepisami i przykładami wyjaśniłem, że ukrócenie przez poborcę praw kontrolora, i uzurpowanie sobie nad nim przełożeństwa jest nieuzasadnione w przepisach. Sądzę, że i Szan. Kolega zgodzi się ze mną, iż skoncentrowanie władzy w rękach poborcy byłoby usprawiedliwione (lecz tylko „w cichości ducha“) tylko w tym wypadku, gdyby kontrolor na każdorazowe zapytanie poborcy o współradę odpowiadał stereotypowem, frazesem: ja na wszystko się zgadzam, co pan poborca zarządzi. Nadto poborca nie może kontrolora nazbyt obarczać pracą, raz dla tego, aby ten ostatni, mógł uczynić zadość włożonej nań współodpowiedzialności i by mógł zajmować się całym urzędem, a zresztą jeżeli (wedle dalszego ciągu §. ust. 3 reskr. Min. z 25/10 1853): *Der Geschäftsvertheilende soll .... zugleich darauf Acht geben, dass zwischen den einzelnen untergeordneten Beamten jede ungleichmässige Behandlung vermieden werde“*, oraz że: *„Bei Hindernissen gegen die Befolgung eines Auftrages hat der untergeordnete Beamte das Recht und die Pflicht den anständigen Vorstellung, und im Erfolglosigkeitsfalle den Reccurs an die vorgesetzte Behörde . . . .“*, to tem więcej przysługują te prawa kontrolorowi, jako jak się wyraża przepis: *„einen unter den ausübenden Funktionären nicht zu verstehenden Beamten“*.

To są moje zapatrywania na stanowisko prawne kontrolora; o ile zaś one są uzasadnione, świadczą o tem powołane i dosłownie naprowadzone tu przezemnie przepisy służbowe. Jeżeli będzie mi miał kto co do zarzucenia, to niech nie pominie sposobności, a na ewentualne zarzuty niezaniedbam odpowiedzi.

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 8—24

Na zakończenie dodam, że wielu „młodszych“ urzędników czyta ustawy bardzo powierzchownie, pełniący zaś służbę w urzędach nowszych nie mają sposobności czytać starych ustaw, jak z r. 1850 – 1853., bo ich zazwyczaj tam nie ma, a na sprawienie ich nie mają do wyrzucenia kilka koron.

Wskutek więc braku sposobności do szerszego zaznajomienia się tak z ogólnymi, jak i szczegółowymi, przepisami, u wielu panów urzędników nawet po osiągnięciu posady poborcy, ogranicza się zakres wiadomości wyłącznie na tem, w czem w czasie swej służby tu i owdzie sami pracowali, i to tyle, o ile „z czasem“ czegoś nie zapomnieli; zresztą zaś żyli „w błogiej ciemnocie“ — a wszakże bardzo wiele jest ustaw, które, jak niniejszy artykuł świadczy, są nader zajmujące, więc warto się z niemi zaznajomić. Wprawdzie za odkrycie zawartych w przepisach skarbów nie będą mię błogosławić poborcowie, ale natomiast będą mi wdzięczni Koledzy-kontrolorowie za ich „uświadomienie“!

Zastrzegam się jednak, że za skutki tego „uświadomienia“, to znaczy, że gdy kiedyś Szan. Kolega i ja zostaniemy poborcami i już nie uda się nam być takimi „kacykami“, o jakich wyż nadmieniłem, składam całą odpowiedzialność na Szan. Kolegę, jako tego, który swym na wstępie tu wspomnianym artykułem niniejsze „uświadomienie“ naszej, równej i młodszej braci wywołał. *Kolega.*

Drobiazgi.

Ważne orzeczenie. Niedawno zdarzył się wypadek, że pewien urzędnik i jego żona zasądzeni zostali z powodu lekkomyślnej krydy, on na trzy tygodni, a żona na 2 miesiące ścisłego aresztu. Urzędnik wniósł zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny zniósł wyrok i zarządził nową rozprawę, przy której ów urzędnik zupełnie uwolniony został. Trybunał kasacyjny wychodził z tego zapatrywania, że nie każde nadmierne zadłużenie *(Ueberschuldung)* powodować musi krydę, a szczególnie wtedy niepowoduej, jeżeli sądowa akcya wierzycieli zmierzała tylko do zabezpieczenia wierzytelności, które, jak to najczęściej bywa u urzędników, spłacane bywają ratalnie (sukcesywnie). Gdy właśnie przy ponownej rozprawie stwierdzonem zostało, że długi oskarzonego urzędnika istotnie ratalnie spłacone być mają, przeto uwolniony został od oskarzenia.

Cyfry mówią. Anonimowo nadesłano nam następującą tabelkę, którą pomieszczamy na razie bez żadnych komentarzy, z zastrzeżeniem wysnucia z niej stosownych wniosków w bliskiej przyszłości. Treść tej tabelki jest następująca:

Ilustracya stosunków awansowych w Namiestnictwie galicyjskiem.
Stan z dniem 31 grudnia 1904.

Lata służby	Ranga X.	IX.	VIII.	VII.	VI.	V. i VI.	N. b.:
niżej 5	47	3a)	—	—	—	—	a) 1 szambelan, kierownik Starostwa
od 5—10	11	33	—	—	—	—	
„ 10—15	—	47	3	4b)	1c)	—	b) 2 hrabiów, 1 szambelan, 1 kuzyn ministra
„ 15—20	—	26*)	14	5d)	1e)	—	c) z tyt. R. Dw. — szambelan, syn ministra
„ 20—25	—	1*)	27	15	7	—	d) 1 baron, syn ministra, 1 syn prezydenta Nam., 3 szlachciców (aryst.)
„ 25—30	—	—	14*)	34	6	2	e) z tyt. R. Dw. — arystokrata
„ 30—35	—	—	3*)	11	8	4	*) żaden hrabia, etc.
nad 35	—	—	1*)	4*)	6	—	
					W tej samej randze pozostają:		
mniej niż 5 lat	58	96	43	41	13	4	*) jak wyżej
od 5 do 10 lat	—	14*)	19*	24	15	2	
„ 10 „ 15 „	—	—	—	6*)	1	—	
ponad 15 „	—	—	—	2*)	—	—	

Spensyonowanie. Naczelnik okręgowej Dyrekcyi skarbu starszy radca p. Napoleon Dorożewski został nagle spensyonowany. Przyczynę tego przypisują niesnaskom między nim a p. Korytowskim. Miejsce po p. Dorożewskim ma objąć starszy r. skarbu p. Jorkasch.

Spółka spożywcza. Zawiązała się w Kamionce str. z grona niemal wyłącznie urzędników „Spółka spożywcza, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“, otwierając własny sklep codziennych artykułów spożywczych. Do spółki tej przystąpiło dotychczas 60 członków, deklarując udziały do sumy 3.000 kor. Jest nadzieja, że do spółki przystąpi jeszcze przynajmniej drugie tyle członków w dobrze zrozumianym własnym interesie. Jak na początek, sklep dobrze prosperuje. Prezesem rady nadzorczej jest dr. Stanisław Gawlikowski, zaś w skład dyrekcyi wchodzą Franciszek Olas, rachmistrz dóbr, Wit Jarzyna, kontrolor podatkowy i Roman Sekiela, kandydat adwokacki.

Odszczególnienia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 1-go do 31-go stycznia 1905).

I. Odszczególnienia.

Cesarz postanowieniem z dnia 5. stycznia b. r. nadał sekretarzowi powiatowemu w starostwie w Zbarażu, Michałowi Paryłowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 21. stycznia b. r. nadał radcom sądu krajowego: Alfredowi Manasterskiemu w Złoczowie, Janowi Jaworskiemu w Brzeżanach i Filemonowi Kalitowskiemu w Czerniowcach, tytuł i charakter radców wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Radcami sądu kraj. mianowano sekretarzy sądowych: Ignacego Kubego i Józefa Romanowicza, obu we Lwowie, dla Złoczowa, Apolinarego Jasienickiego w Stryju dla Kołomyi i Zdzisława Oleksińskiego w Przemyślu dla Przemyśla; radcami sądowymi i naczelnikami sądów powiatowych: przydzielonego do Najw. Trybunału sądowego i kasacyjnego sekretarza sądowego, Pawła Wojtasiewicza we Lwowie dla Birczy, sędziego powiatowego w Sadagórze, Emila Tomoruga, z pozostawieniem go w dotychczasowem miejscu służbowem i sekretarza sądowego, dr. Stanisława Drozdowskiego w Tarnopolu dla Załoziec.

Sekretarzami sądowymi mianowano adjunktów sądowych: Stanisława Litwiniszyna w Buczaczu dla Potoka złotego, Zygmunta Tyszkowskiego w Gródku dla Mostów Wielkich, Feliksa Słotwińskiego w Radymnie dla Tłumacza, Mieczysława Jamrozika w Sokalu dla Sokala i Józefa Gailhofera w Medenicach dla Uhnowa, Michała Rząsę w Wadowicach dla Leżajska, Władysława Tałasiewicza w Wieliczce dla Mielca, dr. Stanisława Zgorzalewicza w Podgórzu dla Tarnowa, Kazimierza Mischkego w Ropczycach dla Rzeszowa, Kazimierza Munka w Żywcu dla Limanowej, Błażeja Pawlika w Kętach dla Rzeszowa, Ludwika Dickmanna w Krościenku dla Pilzna i Kazimierza Wiśniowskiego w Chrzanowie dla Rzeszowa.

b) Kancelaryjnych.

Mianowano kancelistami sądowymi: emerytowanego żandarma tyt. komendanta posterunku 5 komendy c. k. żandarmeryi, obecnie dyetaryusza przy sądzie powiatowym w Mielnicy, Szymona Karnasia dla Gwoździca; Józefa Wagnera, komendanta posterunku tyt. wachmistrza 5 komendy żandarmeryi, dla Skałatu; Michała Kochana, rachunkowego wachmistrza korpusu żandarmeryi dla Bośnii i Hercegowiny, dla Grzymałowa; Michała Terleckiego, podoficera rachunkowego 20 pułku piechoty obrony krajowej, dla Tyśmienicy; Jakóba Karniola, podoficera rachunkowego 7 pułku ułanów dla Tłumacza; Czesława Decordé, podoficera rachunkowego 33 pułku piechoty obrony krajowej, dla Jaworowa; Jana Barahurę, podoficera rachunkowego 18 pułku piechoty obrony krajowej, dla Niemirowa; Bazylego Switija, komendanta posterunku tyt. wachmistrza 5 komendy żandarmeryi, dla Łopatyna; oraz pomocników kancelaryjnych: Emanuela recte Mendla Riesela w Zabłotowie, dla Zabłotowa, Andrzeja Stanisława Ossowskiego we Lwowie, dla Wiśniowczyka; Nuchima vel Natana Gensera recte Günsberga w Bohorodczanach, dla Nowego Sioła; Tadeusza Józefa Skorupskiego w Niemirowie, dla Husiatyna, Michała Iwaszkowa we Lwowie, dla Doliny; Aleksandra Eugeniusza Krzemienieckiego w Dobromilu, dla Bukowska; Jana Tadeusza Flurę w Uhnowie, dla Uhnowa; Franciszka Jarosławskiego we Lwowie, dla Kosowa, wreszcie dyetaryusza przy sądzie krajowym we Lwowie, Władysława Kreitera, dla Mielnicy, Walentego Pawłowskiego, podoficera rachunkowego 32 pułku obrony krajowej w Nowym Sączu dla Tyczyna i Jana Miszczyńskiego, emeryt. wachmistrza żandarmeryi dla Czarnego Dunajca.

2. Urzędników Prokuratoryi Państwa.

Mianowano: adjunkta sądowego, dr. Maryana Langa, w Jordanowie, zastępcą prokuratora państwa w Rzeszowie.

3. Politycznych.

a) Konceptowych.

Starostami w Galicyi mianowano: wicesekretarza ministeryalnego w Ministerstwie Wyznań i Oświaty, dr. Antoniego Zolla i starszych komisarzy powiatowych, Henryka Sitkiewicza i Juliusza Bronarskiego oraz wicesekretarza ministeryalnego w Ministerstwie

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasarz Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystyczoych Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

spraw wewnętrznych, Zygmunta Żeleskiego, a komisarza powiatowego, Jana Łępkowskiego, sekretarzem Namiestnictwa w Galicyi, dalej komisarzy powiatowych w Galicyi, Mieczysława Tabeau, Zygmunta Rudnickiego i Tadeusza Wrześniowskiego, starszymi komisarzami powiatowymi.

b) Technicznych.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza maszyn austryackich kolei państwowych, Karola Kiselle-Diakowa, inżynierem dla państwowej służby budowniczej w Galicyi.

4. Urzędników inspekcyi leśnych.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta leśnictwa, Stanisława Hubickiego, komisarzem inspekcyi leśnej II. klasy.

5. Urzędników na etacie Ministerstwa wyznań i oświaty.

Konceptowych.

Minister wyznań i oświaty zamianował komisarza powiatowego galicyjskiego Namiestnictwa, dr. Stanisława Piekarskiego, wicesekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie wyznań i oświaty, a inspektora podatkowego, dr. Jana Odrowąż Waligórskiego, sekretarzem Uniwersytetu w Uniwersytecie w Krakowie, wreszcie powołał komisarza powiatowego, dr. Jerzego Kieszkowskiego, do służby w Ministerstwie wyznań i oświaty.

6. Skarbowych.

a) Konceptowych.

Minister skarbu zamianował koncypistów ministeryalnych, dr. Romana Dziedzickiego i dr. Romana Leona Cholewa Moraczewskiego, wicesekretarzami ministeryalnymi w Ministerstwie skarbu.

b) Salinarnych.

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała lekarza salinarnego II. kategoryi, dr. Bronisława Bogdańskiego, lekarzem salinarnym I. kategoryi przy zarządach salinarnych w Delatynie i Łanczynie.

c) Katastralnych.

Cesasz postanowieniem z dnia 14. grudnia b. r. nadał starszemu inspektorowi ewidencyjnemu, Władysławowi Słuszkiewiczowi we Lwowie, tytuł i charakter dyrektora ewidencyjnego.

d) Magazynów tytoniowych.

Minister skarbu zamianował w etacie magazynów sprzedaży tytoniu oficyałów kontrolnych, tytularnych kontrolorów, Franciszka Pawluszkiewicza w Wadowicach i Leopolda Kopietza w Tarnowie, kontrolorami z systemizowanymi poborami IX. klasy rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

7. Urzędników pocztowych.

a) Konceptowych.

Minister handlu powołał komisarza powiatowego, dr. Karola Maryańskiego, do służby w Ministerstwie handlu i zamianował komisarza pocztowego, dr. Zygmunta Jakescha we Lwowie, starszym komisarzem pocztowym, a oficyała pocztowego i ukończonego słuchacza praw, Jakóba Solitermanna, tudzież konceptowych praktykantów pocztowych: Maryana Pajora i Zygmunta Niwickiego, koncypistami pocztowymi.

b) Rachunkowych.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rachunkowych w departamencie rachunkowym Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Józefa Moyseowicza i Józefa Szandrowskiego, oficyałami rachunkowymi, oraz przyjęło oficyała pocztowego, Romana Kusika i asystenta pocztowego, Emila Schneidra we Lwowie, na status urzędników rachunkowych.

c) Urzędników ruchu.

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego, Józefa Laskownickiego, starszym zarządcą pocztowym w Stanisławowie L, kontrolora pocztowego, Władysława Horvátha we Lwowie, starszym kontrolorem pocztowym i nadał zarządcy pocztowemu, Cypryanowi Kozińskiemu, na własną prośbę posadę kontrolora pocztowego przy urzędzie pocztowym Lwów 2.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Przeniesiono radców sadu krajowego: Leona Stefanowicza, naczelnika sądu powiatowego w Załoźcach, do Lwowa; Maryana Mayera, naczelnika sądu powiatowego w Birczy, do Tarnopola; Józefa Ohanowicza w Złoczowie do Lwowa i Antoniego Nehrebeckiego w Tarnopolu do Przemyśla, dalej sekretarzy sądowych: Eliasza Fraenkla w Kołomyi do Przemyśla, Józefa Pawłowicza w Mostach wielkich do Stryja, Bolesława Pańciewicza w Uhnowie do Gródka, Józefa Dobiję w Potoku złotym do Tarnopola, Mieczysława Szefera w Tłumaczu do Kołomyi, dr. Pawła Horeina we Lwowie do Krakowa, Wincentego Księzkiego w Mielcu i Mieczysława Kaczkowskiego w Pilznie obu do Tarnowa, Aleksandra Zająca w Leżajsku do Wadowic, oraz

b) Kancelaryjnych.

Przeniesiono kancelistów sądowych: Maryana Strohalma z Czarnego Dunajca do Limanowy, Władysława Frankiewicza z Tyczyna do Leżajska; oficyałów kancelaryjnych: Stanisława Antoniego Bergera z Bukowska do Sambora, Hermana Thalera z Kołomyi do Lwowa, Michała Gałackiego z Delatyna do Kołomyi, oraz kancelistów sądowych: Kazimierza Georga z Sanoka do Lwowa, Kazimierza Daniela Dąbrowskiego z Doliny do Stanisławowa, Wojciecha Ząbeka z Gwoździca do Bukowska, Józefa Latyszewskiego z Tłumacza do Stanisławowa, Feliksa Andrzeja Rosołowskiego z Wiśniowczyka do Delatyna, Bazylego Dereżyckiego z Łąki do Ustrzyk, Mikołaja Parankiewicza z Tyśmienicy do Stanisławowa, Mieczysława Cepnika z Grzymałowa do Horodenki, Józefa Kajetanowicza z Nowego Sioła do Horodenki, Jana Kokota z Kopyczyniec do Liska, Józeta Mądrackiego z Łopatyna do Podhajec, Emeryka Michała Mayera z Podhajec do Trembowli, Jerzego bar. Kapriego ze Stanisławowa do Sambora, Kajetana Hołubasza ze Śniatyna do Kopyczyniec, Andrzeja Berlińskiego z Husiatyna do Śniatyna i Piotra Mykietiuka z Niemirowa do Łąki.

2. Urzędników Prokuratoryi Państwa.

Przeniesiono zastępcę prokuratora państwa, dr Jana Tokarza w Rzeszowie do Krakowa.

3. Politycznych.

Konceptowych.

Przeniesiono starszego komisarza powiatowego Adolfa Punickiego z Doliny do Horodenki, komisarza powiatowego, Wiktora Łuckiego z Ropczyc, do Bohorodczan, Kazimierza Spalkego z Mielnicy do Grybowa, Michała Wierzchowskiego z Peczeniżyna do Czortkowa i Gedeona Chądzyńskiego z Grybowa do Peczeniżyna, koncypistów Namiestnictwa: Zygmunta Gronziewicza z Czortkowa do Drohobycza i Melchiora Weigla ze Lwowa do Przemyśla, tudzież praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Stefana Nowaka z Przemyśla do Białej, Włodzimierza Ottmana z Białej do Krakowa i Michała Rosolskiego ze Lwowa do Mielca.

4. Pocztowych.

Przeniesiono: kontrolora pocztowego, Erazma Eckhardta, na jego prośbę w tym samym charakterze służbowym ze Szczakowej do Krakowa i asystenta pocztowego, Leona Feliksa Beera, z Zaleszczyk do Rzeszowa, Stanisława Bobrowskiego, z Radziechowa do Zaleszczyk.

Konkursy.

Posada radcy Sądu krajowego we Lwowie, termin 20/2 1905 (N. 23).

Posada oficyała kancelaryjnego przy Wydziale Rady powiatowej w Stryju, z płacą 2.200 K., termin 15/2 1905 (N. 22).

Trzy posady poborców podatkowych, cztery kontrolorów jedna oficyała, sześć adjunktów podatkowych, termin 20. lutego 1905 (N. 20).

Przy urzędzie depozytów we Lwowie, posada naczelnika VIII. kl. r., kontrolora IX. kl. r., kasyera IX. kl. r., dwóch oficyałów X. kl. r., trzech asystentów XI, termin 10/2 b. r. (N. 18).

Posada kontrolora cłowego w IX kl. r., termin do 18/5 b. r. (N. 16).

Posada adjunkta urzędów pomocniczych w IX. kl. r., 2 posady kancelistów XI. kl. r., termin do 15/2 b. r (N. 14).

Posada inspektora weterynaryjnego VIII. kl. r., termin do 15/2 1905.

Korespondencya Redakcyi.

W. P. Autorowi artyk. „W kwestyi odezwy do Kolegów. Pomieszczony zostanie artykuł w następnym numerze.

W. P. Autorowi repliki. Pismo W. Pana musieliśmy znacznie skrócić, gdyż na polemikę nie możemy zbyt wiele miejsca poświęcać Co do innych artykułów nastąpi odpowiedź listownie.

Nadesłane.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 5—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dr. Adam Greliński

ordynuje

w chorobach dróg moczowych

od godziny 2. do 4. 5—6

Lwów, ulica Sykstuska l. 37, I. p.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.

Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 4—10

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie 23—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

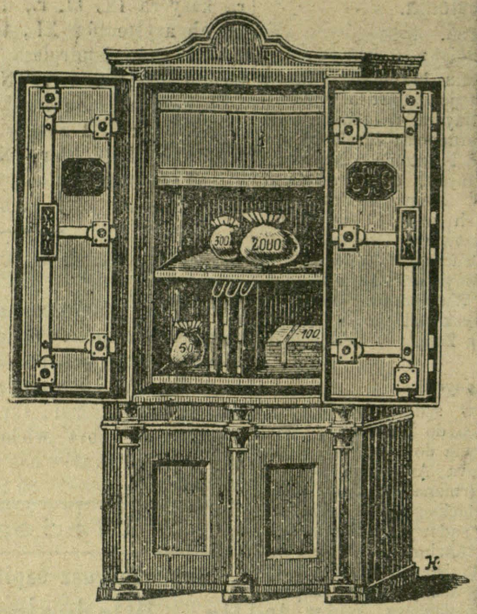
Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę.

C. k. uprzyw.
Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny
- WOJCIECHA -
KOSIBY
Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 1—10
Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.
Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4½% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

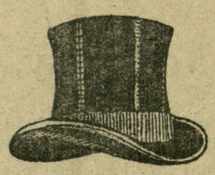
Nowość! **Nowość!**
KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw katedry. 5—24

Władysław Kukawski
przedtem Jan Łauruk
Skład MASZYN do SZYCIA
Lwów, Pasaż Mikolascha.
Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**
Proszę żądać cenników.
Bezpłatne kursa szycia i haftu.
Z poważaniem
Wład. Kukawski
2—10 **Pasaż Mikolascha.**

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 3 10

TREŚĆ: Szczerość przedewszystkiem. — Dowód przychylności miasta dla urzędników. — Replika. — Nieco ze statystyki. — Korespondencya z prowincyi. Stanowisko urzędowe kontrolora podatkowego. (dokończenie). — Drobiazgi. Odszczególnienia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Korespondencya Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 1. marca 1905. Nr. 4.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Od Wydawnictwa.

Panująca epidemicznie we Lwowie influenca, złożyła obłożną chorobą współpracowników naszego pisma i wskutek tego mimo wszelkich wysiłków z naszej strony, nie mogliśmy wydać numeru „Gazety urzędniczej“ 15 lutego b. r Aby jednak wynagrodzić P. T Prenumeratorom ubytek numeru z 15. lutego b. r. wydamy w marcu b. r. ***wyjątkowo*** *oprócz tego numeru jeszcze* ***dwa*** *numery Gazety, a to* ***10. i 20. marca*** *b. r. i w ten sposób brak numeru z 15. ub m. zostanie wyrównany. Następnie od 1-go kwietnia b. r. pismo nasze wydawane będzie 1. i 15. dnia każdego miesiąca.*

Następstwa biedy urzędniczej.

Czy nie mieliście sposobności wejść pomiędzy kupców? Czy nie mówiliście w tych czasach z właścicielami tych wielkich sklepów, pysznących się wspaniałemi wystawami przy głównych punktach stolicy, albo też z drobnymi handlarzami naszych miast i miasteczek prowincyonalnych? Czy nie słyszeliście, jak utyskują jedni i drudzy?

Utyskiwanie ich nie płynie bynajmniej z nałogu. Nie są to próżne żale ludzi nawykłych do tego, by kryć istotny stan rzeczy i tym sposobem pobudzić do słusznej względności — c. k. Administracyę podatków, lub panow referentów podatkowych przy starostwach.

To tylko gorżka prawda tkwi dziś w wynurzeniaeh naszego kupiectwa, kiedy rozbrzmiewają skargi na zastój, na targ coraz słabszy, a więc i zarobki coraz skąpsze. I nawet złotodajny do niedawna okres świąteczny nie kładzie obecnie tamy owym jeremiadom — i nawet karnawał, pora usposabiająca z natury rzeczy nawet niezbyt zamożnych ludzi do zbytku — przestała być żniwem kupiectwu, lecz co gorzej, skromnym nawet przewidywaniom pewnego plus w obrocie kłam zadaje.

Gdzież szukać powodów?

Są one bardzo liczne i rozmaite. Z tych wielu na jeden najgłówniejszy godzi się zwrócić uwagę.

Wejrzyjmy w życie stolic naszego kraju, w życie Lwowa i Krakowa, a dojdziemy bardzo rychło do przekonania, że pokarmem niejako handlu ich są dwie głównie warstwy: wojskowość i urzędnicy.

Dla handlu z tych warstw tworzy się owe wzniesienie, które ponad poziomem pewnego niveau wzbijając się kryje w sobie kopalnię zysków. Wiadomo, że takich kopalni nie znachodzi się w równinach dla gleby stworzorzonej, gleba zaś daje tylko minimum pożywienia, podczas gdy w handlu dla pomyślnego rozwoju interesów nie wystarcza nigdy to, co „Maciek zrobił i Maciek zjadł.“ Kupiec dla swego istnienia potrzebuje zysków, potrzebuje pewnej nadwyżki dochodu — inaczej bowiem ani handlowi swemu nie zdobędzie nieodzownego dlań kredytu, ani nie będzie mógł go postawić na takiej stopie, by śmiało patrzył w przyszłość.

Tymczasem źródła dające naszemu kupiectwu zysk mają wydatność ograniczoną Zawisła ona od tego, czy gromadzi się w nich dostateczny dopływ dochodów, same bowiem z niczego nie potrafią zapełnić siebie. Zarówno urzędnicy, jak wojskowi muszą — choćby nie chcieli — miarkować swe wydatki wedle dochodów. Mają oni tylko pewną ściśle oznaczoną ilość pieniędzy do rozporządzenia.

Przysporzyć ich dla zaspokojenia zwiększonych potrzeb nie są w stanie, wielkiej bowiem wytworności finansowej wzbroniono im przepisami, wzbrania im zresztą same już położenie ekonomiczne tych stanów. Jeżeli więc nastaje drożyzna, jeśli ceny idą w górę — a temu postępowi cen nie odppwiada przyrost jedynego dochodu, przybytek płac — to, rzecz jasna, że w rezultacie musi nastąpić pewne ograniczenie potrzeb.

Urzędnik np., który sprawiał w roku trzy garnitury ubrania — z chwilą gdy podrożał chleb i mięso, cukier i nafta, nie znajdzie już w swej kiesce dość funduszów, by system ten praktykował nadal, i z konieczności poprzestać będzie musiał na dwu nowych garniturach w ciągu roku, lub na jednym tylko. Podobnie dzieje się w innych także rubrykach wydatków, które maleją coraz bardziej w miarę, jak zaspokojenie najważniejszych potrzeb staje się coraz kosztowniejszem. I oto, dla czego zastój opanował areny handlu, dla czego coraz go-

rzej dzieje się kupcom, dla czego nie są oni w stanie oprzeć dziś swych interesów na podstawie, zdolnej zapewnić mu należyty rozwój.

Drożyzna jest zawsze wynikiem przyczyn naturalnych, sztucznie wprowadzona nie dałaby się utrzymać. W obrębie monarchii austro-węgierskiej drożyznę wywołała przewszystkiem nieopatrzna polityka ekonomiczna rządu: cła ochronne, taryfa kolejowa, zabójcze podatki konsumcyjne itd.; wywołała już w dalszym ciągu szalona poprostu gospodarka krajów i miast, które nie mają innej drogi dla wydobycia się z zamętu finansowego, jak — robienia coraz nowych długów, czyli brnięcie w jeszcze gorszy zamęt.

Skutki nie dały na siebie czekać Drożyzna sprawiła już swoje. Spotykamy się na każdym kroku z tym zdumiewającym objawem, że z jedne strony populacya niezwykle szybko wzrasta, z drugiej zaś strony konsumcya maleje. Dawniej znacznie mniejsze zastępy ludności spożywały nierównie więcej, niż dzisiaj większe.

Upadek ekonomiczny tych warstw ludności, które nazwać by można „żywicielskiemi", — bieda wśród wojskowych i urzędników wywołała biedę w innych także sferach ludności, bo zmniejszyła zarobek kupca, przemysłowca, rzemieślnika, rolnika nawet.

Czy to tak może trwać w nieskończoność? Na szczęście: nie! Ale pociecha jest bardzo wątpliwa i nie do ziszczenia w jednej chwili: bieda sama siebie zjada. Jeśli nie zdarzy się jakiś cud, lub — czego jeszcze trudniej spodziewać się, — jeśli państwo nie przystąpi z całą energią do naprawy złego, to zaczną wysychać jedno po drugiem źródła finansowe i państwo nie znajdzie w końcu zasobów dla swego rozwoju tak samo jak stracił je obecnie stan kupiecki. Jednem słowem otwiera się w perspektywie przyszłości ogólna ruina i po niej dopiero przyjdzie może powrót zdrowszych jakichś stosunków. Ale czy my go jeszcze doczekamy?

Rada państwa.

Stał się cud, którego nikt byłby nie przypuszczał, komu tajnem było, do jakiego stopnia zwrócił przeciwko sobie nienawiść stronnictw poprzedni szef gabinetu dr. Koerber.

Ten z wielu względów bezsprzecznie niepospolity mąż stanu, który w innych warunkach byłby może zasłynął w historyi jako znakomitość, nie miał jednak w swej polityce szczęśliwej ręki, nie miał — powiedzmy: po prostu — potrzebnych ku temu przymiotów. Wepchnął państwo, co prawda, na drogę postępu, ale zagalopował się, nadużywając jej dla celów politycznych i to zemściło się na nim okrutnie.

Bo postęp s >cyalny nie powinien i nie może pozostawać w zawisłości od zmiennych fal polityki — popychać go powinna konieczność dziejowa ku wielkiej mecie, którą zakreśliły mu zdarzenia. Dr. Koerber sądził zaś, że wystarczy uderzyć jeno gwałtownie w struny inwestycyj i na rozmaitych zawodowych zebraniach, jak wobec adwokatów, przemysłowców, dziennikarzy roztoczyć tęczowe łuki wolnomyślnych idej, aby uśpić polityczne animozye.

Tymczasem stało się inaczej.

One nie dadzą uśpić się, — na domiar przez zemstę za to samo, iż Dr. Koerber próbował dążyć do ich ubezwładnienia, zwróciły się wszystkie przeciwko niemu.

Wszelkie zabiegi o przebłaganie mściwych eridyj pozostały bezowocne i wśród ogromnego łoskotu zawaliła się wielkość Dr. Koerbera, jak każda budowa nie mająca podwalin.

I pokazało się po jego upadku, że on sam był największą przeszkodą dla powrotu normalnych stosunków, że nienawiść do jego osoby była tak silna, iż wszystkie inne względy zmusiła do milczenia. Bo zaledwie Dr. Koerber ustąpił, zaledwie jego następca br. Gautsch objął rządy, a to, do czego przez lat tyle dążył były szef gabinetu — bezskutecznie, przyszło samą siłą faktu i parlament powrócił do pracy.

Urzędowe i półurzędowe enuncyacye poczytują na karb zasług br. Gautscha, przypisują jego zdolnościom politycznym i administracyjnym, jego osobistym zresztą przymiotom owo cudowne zdarzenie. Fałsz to jednak wierutny i najmniej wierzą weń ci właśnie, co szerzą owe wieści. Bo gdyby nawet ktokolwiek inny przyszedł był po drze Koerberze, byle tylko nie on, skutek mielibyśmy taki sam niezawodnie. Nie podobna przecie wyobrażać sobie, by parlament z zasady i dla zasady zasypiał gruszek w popiele. To była w ostatnich czasach tylko walka pomiędzy nim a głową rządu i skoro głowę zmieniono, walka straciła racyę, a tem samem musiała ustać.

Tak więc możemy śmiało już twierdzić, że parlament został uzdrowiony, o tyle przynajmniej, iż będzie mógł załatwić bodaj najważniejsze potrzeby państwowe. Teraz zachodzi tylko pytanie, co ma się zaliczać do rzędu tych potrzeb — pojęcie ich bowiem jest bardzo elastyczne. A czy sprawa urzędnicza do nich nie należy? Czy jest ona obojętną dla normalnego toku agend państwowych? Czy te tysiące kół i drobnych kółeczek, pracujących niezmordowanie w ogromnym aparacie państwa nie zasługują na to, by przyjrzeć się im uważnie i zbadać, czego któremu potrzeba dla normalnego funkcyonowania.

W Radzie Państwa mamy wielu przedstawicieli, którzy podczas wyborów łechtali łatwowierność urzędników, aby ich przywabić do urny i podstępnie nakłonić tym sposobem do głosowania na korzyść interesowanych kandydatów. Dla czegoż tyle wówczas prawiono duserów urzędnikom, pytanie, dlaczego posłowie teraz milczą jak zaklęci. Czyż nie byłoby to stosownem, aby obecnie, kiedy nadarza się sposobność, użyli jej oni dla wykazania, że ich przedwyborcze komplimenty pod adresem urzędników nie były prostem tumanieniem, ani czczym frazesem, jeno płynęły z głębi przekonania — i ze szczerej intencyi służenia dobrej sprawie.

Nie jesteśmy rozkapryszonymi dziećmi i rozumiemy to doskonale, że sprawy bezwzględnie najpilniejsze muszą mieć pierwszeństwo przed innemi, że np. dla sprawy urzędniczej nie odłoży się na bok budżetu lub kontyngentu rekrutów. Nie! Tak daleko nie posuwamy się w naszych żądaniach. Z drugiej jednak strony nie sądzimy, aby to było rzeczą godną i pożyteczną zupełnie przemilczać sprawy urzędniczej. I jeśli czego obawiamy się to tylko tego właśnie, by nie zapomniano o niej zupełnie, na co zanosi się obecnie. Niech Rada państwa okaże się wierną zasadzie — *suum cuique* — niech załatwi konieczności państwowe, ale niech zajmie się koniecznością urzędniczą, położeniem tylu tysięcy rodzin, które w rozpaczliwem grzęznąc położeniu na próżno szukają drogi wyjścia, bo ich żywiciele: urzędnicy są tak licho płatni i tak obarczeni obowiązkami urzędowymi, tak zresztą ujęci w kleszcze różnych względów zawodowych, iż rodzina stała się dla nich przedmiotem zbytku, na który rujnują się, innego nie mając sposobu, jak zaciąganie długów, ilekroć choroba lub inny krytyczny moment zawita do domu.

Położenie urzędników jest wprost rozpaczliwe, a obojętność rządu — bezgraniczna. Dla tego też uważaliśmy za nasz

święty obowiązek zwrócić uwagę szanownych pp. Posłów, by zechcieli poświęcić bodaj odrobinę uwagi położeniu urzędników, a wówczas — nie wątpimy — potrafią nie tylko w sobie wzbudzić zapał dla sprawy, lecz nadto udzieli on się Izbie, która w każdej sprawie wymaga pewnego podniety.

Czy lek skuteczny?

Przeciw biedzie urzędniczej najrozmaitsze obmyślano już recepty. Lekarzy nigdy nie brak. Idzie tylko o to, by chory organizm przetrwać zdołał dzięki swym siłom, zarówno chorobę, jak i lekarzy.

Między innemi pojawiła się ostatnimi czasy bardzo popularna i wiele zaufania budząca recepta, — mianowicie kwestya dodatku aktywalnego. Ten środek ma złagodzić cierpienia, jakie przechodził budżet rodzin urzędniczych skutkiem braku tchu i zbyt podupadłej sprawności wszystkich wogóle najważniejszych jego organów życiowych.

Jakie wobec tego losu zająć stanowisko ma rozwaga. Bo niedobrze byłoby bez namysłu podać się leczeniu zapomocą środków o których działaniu nie wiemy nic dokładnego.

Otóż z naszego stanowiska musimy oświadczyć, że nietylko nie mamy nic przeciw podwyższeniu dodatku aktyw., lecz owszem chętnie przystąpimy do rzędu tych, którzy to zalecają. Ale czynimy to z innych może przyczyn, aniżeli ci, co tyle przywiązują nadziei do przyznania zwiększonych dodatków aktywalnych. Oni bowiem traktują sprawę tę jako w razie przyznania zdobycz samą w sobie i to zdobycz wystarczającą, aby wszystko złe, gnębiące urzędnictwo, pierzchło, gdzie pieprz rośnie. Tymczasem my zapatrujemy się na rzecz zgoła odmiennie. Przedewszystkiem ośmielamy się wątpić, czy wogóle dojdzie do spełnienia pragnień urzędniczych w tej sprawie tak prędko, jak to wyobrażają sobie optymiści. Sytuacya wcale nie sprzyja różowym ich nadziejom. Parlament cudownym wprawdzie sposobem powrócił do pracy, jednakowoż ma on do obrobienia tyle spraw pierwszorzędnej wagi, obchodzących cały ogół państwa, a zalegających skutkiem trzechletniej bezczynności ciała prawodawczego, iż dużo jeszcze upłynie czasu, zanim nadarzy mu się sposobność do zwrócenia uwagi na potrzeby poszczególnych zawodów.

Z innego jednakże względu w zupełności pochwalamy poruszenie sprawy dodatku aktywalnego i nacisk, jaki wywiera się dla wywalczenia tej sprawie jak największego rozgłosu.

Nietylko bowiem doniosłość ostatecznego wyniku może nakazywać poruszenie jakiejś sprawy. Czasami ten fakt, że się już poruszy, ma już także pewną wagę. W każdej walce bowiem odgrywają względy taktyczne niepoślednią rolę.

Owoż i my na walkę o dodatek aktywalny godzimy się jak najchętniej — głównie ze względów taktycznych. Zadokumentowanie niezadowolenia wśród urzędników, stwierdzenie, że oni poczuwają się do solidarnego wystąpienia i że mają dość odwagi cywilnej, by praw swoich dochodzić wobec rządu — to zwrot niezwykle ważny wobec zastoju jaki kilkanaście jeszcze lat temu wstecz, panował na niwie urzędniczej.

Pozatem wszakże musimy jeszcze zdać sobie sprawę z tego, czy w razie najkorzystniejszych nawet warunków, gdybyśmy wbrew przewidywaniom otrzymali pewnego pięknego poranku podwyższenie dodatków aktywalnych — owoż czy wówczas moglibyśmy sobie powiedzieć: Na koniec otrzepujemy się z biedy, która trapiła nas tak długo.

A na to pytanie, odpowiadamy już dziś z całą stanowczością: Nie, stokroć nie. Samo podwyższenie dodatków aktywalnych żadną miarą nie może doprowadzić do tego, by sytuacya urzędnicza doznała stanowczej poprawy.

Jak kruki i sępy, żeru wszędzie szukające i niczem nie gardzący, co dałoby się za łup użyć, wyszczerzą zęby i szpony wszystkie te żywioły, które umieją uczynić sobie kadre „plus“ dochodów obcych i na swój przybytek finansowy. Wiadomo przecie, że wystarcza sama pogłoska, iż ta czy owa kategorya społeczna zyskuje stałą, choćby drobną amelioracyę płac, aby na ten przyrost rzucili się kamienicznicy w miastach, a wogóle właściciele realności, gdzie tylko ich nie brak — i aby rozdrapali na swe dobro w danym razie także zwiększenie dodatku aktywalnego, pozostawiając urzędnikom same jedynie korzyści. Samo rozczarowanie po nadziejach, byłoby gorzką nauczką, któ ą nie tak prędko zapomnieliby urzędnicy. Tak więc nowy strumyczek dochodów wytrysnąć mający z łaski rządu, przepłynie znowu przez kieszeni urzędnicze w kieszeni tych, którzy mają w ręku sposoby uprawniania wyzysku ekonomicznego, gdzie tylko nadarzy się po temu sposobność.

Szczególnie w większych miastach nastąpi to niezawodnie. Gospodarze już dzisiaj obliczają sobie, o ile podnieść będą mogli czynsze i tak już wyśrubowane niemiłosiernie. Do tego bowiem oni zawsze skorzy i zawsze powtarza się ich odwieczna piosnka, że posiadanie realności jest właściwie ciężkiem doświadczeniem ze strony losu; że kto posiada dom czynszowy, bezpłatnie uprawiać musi jego zarząd na dochód państwa itp. treny bądź co bądź zastanowienia godne wobec tego, iż mimo wszystkie utrapienia nie było jednak wypadku, aby właściciel realności wyrzekał się jej dobrowolnie, a choćby tylko poczynił ulgi lokatorom, mimo że byłby — wedle powyższej opinii — ubytek nie z jego, lecz z państwowej kieszeni.

Tak więc podwyższenie dodatków aktywalnych okaże się zawodnym peliatywem przeciwko biedzie urzędniczej. Obciąży ono niezawodnie budżet państwa, choć nie w tym stopniu, jak to usiłuje rząd przedstawić, opierając się wszelkiemu polepszeniu dochodów urzędniczych. Oczywiście pieniądz ten nie rozpłynie się we mgłę, nie zapadnie się pod ziemię, ale jeśli komu wyjdzie na pożytek, to właścicielom realności, bynajmniej zaś nie urzędnikom.

Stanie się to przynajmiej w dzisiejszych warunkach.

Rzecz inna, czy stać się tak musi, czy niema sposobu, aby stało się inaczej. Umysł ludzki jest elestyczny i gdyby nie ta elastyczność, to ostatecznie nic nie mogłoby się ostać przeciw wyzyskowi z pewnej strony, jest on bowiem przyrodzonem prawem ekonomicznem. Na to jednak istnieje drugie niemniej naturalne prawo rozwoju społecznego, a mianowicie prawo ochrony. Należy ona do rzędu nietylko przywilejów, lecz tak że obowiązków zarówno warstw społecznych, jak każdej jednostki. Tylko ta przeciwwaga utrzymuje stosunki w jakiej takiej harmonii, tylko ona dozwala istnieć obok ruchu klasom społecznym o różnej sile ekonomicznej i w rezultacie chroni klasy silniejsze od zniszczenia źródeł, skąd czerpią swą siłę.

Owoż jeśli mamy budować pewne nadzieje na podwyższeniu dodatku aktywalnego, to ziścić się one mogą jedynie

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że
Kawiarnia Warszawska **Lwów, ul Ormiańska l. 8. została odrestaurowaną i prowadzę ją pod własnym zarządem**
a jako specjalista w tym zawodzie, mam niepłonną nadzieję zupełnie zadowolić moich P. T. Gości. **Kawa, Herbata, Czekoada** i inne napoje jaknajlepszej jakości. **Ceny zdumiewająco niskie.** Usługa chętna, uprzejma i rzetelna. **Piwo tyko Okocimskie.**
6—6 Z uszanowaniem **T. ZIELIŃSKI.**

pod dwoma warunkami: po pierwsze ma być to podwyższenie przeprowadzone przez rząd na sprawiedliwych podstawach, po drugie zaś należy obwarować je takiemi zastrzeżeniami, iżby rzeczywiście podwyżka pozostała nabytkiem kieszeni uizędniczej, jak wiadomo, bardzo spragnionej przypływu.

Jak zaś tego dokonać — wykażemy w dalszym ciągu.

W sprawie socyalizmu.

Wywody jednego z naszych prenumeratorów, pomieszczone w artykule wstępnym poprzedniego numeru naszej Gazety, jak przewidywaliśmy — nie przeszły bez echa. Oto, co nam piszą:

Nie jestem amatorem teoryi, bo jak słusznie jeszcze przed 100 laty powiedział Goethe, *jede Theorie ist grau*. Nie wiele też pożytku przypisuję definicyom, bo zazwyczaj brak im jakichkolwiek celów praktycznych i nie spełniają nawet tego jednego celu, którym jest rozjaśnienie pewnych pojęć, przeciwnie subtelnością swoją zaciemniają je zazwyczaj jeszcze bardziej.

To też nie myślę bynajmniej kruszyć kopij o to, czem właśnie jest socyalizm i jak ten wyraz ująć w dotykalne formy życiowe. Ale bez względu na definicye, — to, co stanowi istotę socyalizmu, mimo, że nawet właśni jego wyznawcy starają się w szczegółach ją wysunąć — jest tylko emanacyą naturalnego dążenia ludzkości do ideałów prawa, jako najwyższego dobra. Bo prawo nie może być inne dla jednych, a inne dla drugich; prawo nie może skazywać jednych bez winy na wszelkie udręczenia nędzy, a drugim bez zasług przyswajać jedwabne życie bez trosk i kłopotów, bez żadnej zgoła walki o egzystencyę. Prawo nie może stwarzać uprzywilejowanych po jednej, wydziedziczonych po drugiej stronie.

Taki rozdział powstał jedynie na skutek odstępstwa od prawa i utrzymuje się dotąd tylko dla tego, że człowiek ma w sobie jakiś nieszczęsny instynkt, popychający go do naruszania prawa w najistotniejszych jego pierwiastkach.

Dla każdego rozsądnego człowieka sama nazwa niczego nie stanowi. Sądzę też, że zgoła nie zależy na tem, czy nazwiemy socyalistami partyę, dążącą do tego, by na świecie nastąpiło istotne dla wszystkich zrównanie przywilejów i obowiązów, aby znikli z powierzchni świata biedni i pasorzytujący kapitalizm, aby nie było paryasów i arystokracyi; aby każdy z nas przychodząc na świat, otrzymywał już tem samem uprawnienie do zaspokojenia najgłówniejszych wymagań życia. Jeżeli kogo drażni, jak wołu czerwona chusta, nazwa „socyalistów“, to nazwijmy się „altraistami“, lub jakkolwiek nam się spodoba. Tak czy owak, przyznać jednak będziemy musieli, że wyłuszczonych zasad nie godzi się zwalczać, że przeciwnie popierać je należy z całą usilnością, jeśli na świecie ma być wogóle kiedykolwiek lepiej.

Jeżeli zaś istnieje, lub powstanie kiedy stronnictwo, któreby szczerze i rozumnie dążyłodo wyplenienia przeżytków dawnej ery, krzewiących niesprawiedliwość społeczną, do zniesienia bezpodstawnych przywilejów, do położenia tamy wyzyskowi pracy ludzkiej, i wytwarzaniu coraz nowych form supremacyi jednych nad drugimi — supremacyi nieuzasadnionej i urągającej wszelkiemu poczuciu prawa — jeżeli powtarzam takie stronnictwo istnieje, lub powstanie, to urzędnicy powinni z całym entuzyazmem zgromadzić się pod jego sztandarem, choćby tę partyę nazwano nawet imieniem Lucypera. Powinni to uczynić we własnym interesie, ponieważ i oni należą do tych, którym dysharmonia pomiędzy przywilejami, a obowiązkami zalewa sadła za skórę, ich prawa bowiem są minimalne, a ich obowiązki bezgraniczne.

Ale skoro już o tem mowa, nie mogę pominąć jednej okoliczności. Nie ulega kwestyi, że ze wszystkich stronnictw najbardziej zbliża się do ideału nakreślonego powyżej, stronnictwo socyalistyczne. Równie jednak pewną jest rzeczą, że jakkolwiek niemożliwem to nie było, mało ma ono niestety dotąd do zaregestrowania sukcesów na polu ustawodawczem. Owoż z naszego, urzędniczego stanowiska byłoby pożądanem, by mniejszy nacisk kładła partya socyalno-demokratyczna na rozpolitykowanie tłumów, na jałową krytykę urządzeń społecznych, a natomiast więcej zwróciła uwagi na działalność ustawodawczą i na niej wycisnęła swe piętno. Wszakże pole to stoi dla niej otworem. Ileż przedmiotu mogła np. dla tego zwłaszcza stronnictwa dostarczyć reforma ustawodawstwa podatkowego tak gruntownie i w tylu kierunkach szwankująca. Tymczasem wspomniana partya zupełnie zaniedbała tak wdzięcznej sposobności. Nawet podatek osobisto-dochodowy, ów ideał nowożytnej podatkowości, wypadł — krótko, a dosadnie rzecz określając po imieniu — skandalicznie.

A ta ostatnia kwestya zasługuje, aby przypatrzeć się jej uważnie i właśnie dla socyainych demokratów mogła pozyskać szeregi zwolenników.

Tu zresztą nie idzie o socyalistów — tu, jak zaznaczyłem, przedewszystkiem idzie o sprawę, o tę wielką i wzniosłą sprawę, która nazywa się sprawiedliwością, nasze zaś ustawodawstwo skarbowe i w ogóle w dziedzinie prawa publicznego urąga z niej wszystkimi niemal swymi paragrafami.

Na ten temat, jeśli Szan. Redakcya pozwoli, (I owszem prosimy. *Przyp. Red.*) wytoczę jeszcze szereg rozmaitych uwag, bo wspomniane prawo stanowi istną kopalnię tematów, — niestety, jak to wykażę, aż tragicznych prawie, tak niewesołych.

Spoczynek niedzielny.

Nie od dziś toczy się sprawa wywalczenia zupełnego spoczynku niedzielnego dla urzędników pewnych dykasteryj. Urzędnicy, n. p. pocztowi i telegraficzni postawili pośród innych petitów także żądanie zaprowadzenia zupełnego spoczynku niedzielnego. Całkiem słuszne to żądanie, dotychczas niestety uwzględnione nie zostało, a jak z ostatniej enuncyi ministra handlu wnosić można, nierychło doczeka się ono urzeczywistnienia. W bieżące sesyi Rady państwa zdecydował się pan minister handlu Call dać odpowiedź na liczne w tej sprawie wystosowane interpelacye posłów, życzliwych dla stanu urzędniczego.

Niepowinno być obojętną rzeczą dla interesowanych, poznanie zapatrywań pana ministra, dla tego też uważamy za stosowne przytoczyć w streszczeniu enuncyacyę ministeryalną. Pan Call mówił o spoczynku niedzielnym przy pocztach, telegrafie i w resortach, należących do Ministerstwa skarbu, a na wstępie zaznaczył, że jakkolwiek stanowisko rządu w obec sprawy zaprowadzenia zapełnego spoczynku niedzielnego jest b a r d z o p r z y c h y l n e, niestety platonicza przychylność! (*uwaga redakcyi*) to jednak na razie nie może wprowadzić daleko idących zmian w istniejących obecnie w tej mierze przepisach.

Rząd — są słowa pana ministra — zwraca zawsze przychylną uwagę na sprawę rozszerzenia s p o c z y n k u niedzielnego

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JOZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 9—?

w urzędach i zakładach państwowych, nie zapoznaje jednak trudności, jakie się piętrzą przed pomyślnem rozwiązaniem tej kwestyi. Mianowicie sprzeczności istniejące między względami publicznymi i interesami prywatnymi, wymagającymi bezwarunkowo utrzymania choćby częściowego ruchu w niektórych urzędach i zakładach państwowych, a żądaniami urzędników zaprowadzenia zupełnego spoczynku, niedadzą się w ogóle, a przynajmniej teraz pogodzić. Oceniając, jak należy, doniosłość sprzeczności tych interesów, rząd uważa za obowiązek sprawiedliwości i przezorności unikać gwałtownych zmian w ustroju i uwzględniając troskliwie istotne potrzeby dąży przez sukcesywne ograniczenie urzędowania w niedzielę, w ślad za zmniejszaniem się ruchu w te dni, do uchylenia konfliktu istniejącego między interesami publicznymi, a urzędników. W ten sposób postępując, udało się w zarządzie poczt i telegrafów w ciągu ostatniego czterolecia zmniejszyć o 44% pracę urzędników w niedzielę, a stało się to bez szkody dla względów publicznych i interesów prywatnych, przynajmniej niedało to powodu do jakichkolwiek skarg lub utyskiwań publiczności.

Przechodząc do sprawy zaprowadzenia zupełnego spoczynku niedzielnego przy pocztach i telegrafie, nadmieniam, że to w Austryi, podobnie jak i w ościennych państwach, jest niemożliwe. Co najmniej częściowe utrzymanie ruchu pocztowego i telegraficznego jest konieczne ze względów na interesa administsacyi państwowej i na dobro publiczne. Organizacya międzynarodowego ruchu niedopuszcza w żadnym wypadku zawieszenia pracy w austryackich urzędach pocztowych i telegraficznych. Nadto nie można zapominać o tem, że szerokie warstwy ludności wiejskiej i robotniczej zwykle sprawy na pocztach w niedzielę załatwiają. Wobec tego więc, że istniejące w tej mierze przepisy, co do pracy w niedzielę na pocztach i telegrafach, która to praca wogóle wziąwszy nie wynosi nawet połowy pracy wykonywanej w dnie powszednie, istotnym potrzebom zupełnie odpowiada, przeto niema obecnie słusznego powodu do zmiany istniejących przepisów.

Co się tyczy władz i urzędów, podlegających Ministerstwu skarbu, to obowiązuje dla nich ogólna zasada zupełnego spoczynku niedzielnego z tem ograniczeniem jednak (jak zawsze połowicznie i z ograniczeniem, które zasadę zupełnie niweczy? *uwaga redakcyi)* — że wszędzie tam, gdzie istniejąca nieodzowna potrzeba przedsięwzięcia czynności urzędowej, utrzymanie ruchu w zakładach fabrycznych i przemysłowych, niedopuszcza zupełnego zamknięcia urzędu lub zakładu (np. 1. stycznia i 25. grudnia), niektórzy funkcyonaryusze tych urzędów i zakładów zmieniając się kolejno, do ograniczonej frekwencyi urzędowej w niedzielę zmuszeni być muszą.

Tyle słów pana ministra. Przytoczywszy je, nie możemy powstrzymać się od uwagi:

1. Że w urzędach pocztowych i telegraficznych w Galicyi zmniejszenie, czyli ograniczenie służby o 44 procent jest bajką, w którą chyba naiwni posłowie uwierzyć mogą. — Być może, że w innych krajach austryackich, gdzie uposażenie w siły robocze nie jest tak skąpe jak w Galicyi, także zmniejszenie służby istotnie nastąpiło, natomiast daty statystyczne z naszego kraju wprost zaprzeczą twierdzeniu pana ministra.

2. Że w urzędach skarbowych, n. p. podatkowych, cłowych, kasach i t. p. spoczynek niedzielny nietylko nie jest regułą, ale przeciwnie jest chyba gdzieniegdzie wyjątkiem z ogólnej reguły potrzeby pracy w niedzielę, o czem przekonały niezbicie skargi i żale na gwałcenie spoczynku niedzielnego, rejestrowane w naszem piśmie.

W kwestyi „odezwy do kolegów"!

podniesionej w „Gazecie Urzędniczej" Nr. 24/904 i Nr. 1 i 2/905.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Poruszona myśl wspólnego działania w sprawie naszej należy tylko popierać i w czyn wprowadzić, a więc przedewszystkiem wybrać tymczasowy komitet n. p. z lwowskich kolegów, któryby miał za zadanie, za poprzedniem formalnem zezwoleniem Władzy krajowej urządzić zjazd urzędników.

Wszelkie dysputy i polemiki, w meritum rzeczy wchodzące, mogą być tylko na zjeździe, a nie za pośrednictwem *Gazety urzędniczej* prowadzone.

Dla uzasadnienia jednak potrzeby wspólnej akcyi podniosę okoliczność, że przydzieleni do Oddziałów podatkowych urzędnicy nie tylko mimo obietnic nic nie skorzystali, lecz przeciwnie, szanse ich awansu z X do IX, a tem samem i do VIII klasy rangi są znacznie gorsze, jak kolegów przy Urzędach podatkowych.

Powyższe moje twierdzenie oprę na następującym fakcie.

Kolega „A" przydzielony do Oddziału podatkowego zamianowany został równocześnie z kolegą „B" z Urzędu podatkowego oficyałem w X klasie rangi.

Kolegę „B" zamianowano następnie w kilka miesięcy później kontrolorem przy Urzędach podatkowych, zaś kolegę „A" z Oddziału podatkowego o równie dobrej kwalifikacyi nie zamianowano kontrolorem, mimo kilkakrotnie przez tegoż wnoszonych podań, a to rzekomo z powodu nastąpić mającej organizacyi tej służby rachunkowej, jak i z argumentu, że kolega „A" będąc w tej samej co kontrolor randze nic na tem nie traci

Dla uwydatnienia konsekwencyi tego faktu przytoczę, że w szematyzmie kolega „B" figuruje jako kontrolor między liczbą porządkową 1 a 30, zaś kolega "A" jest nadal oficyałem między liczbą porządkową 1 a 60.

Wziąwszy dalej na uwagę, że przy teraźniejszym systemie, mianują w pierwszym rzędzie poborcami kontrolorów, musi się przyznać, że kolega „B" jest już stosunkowo bardzo bliski osiągnięcia IX klasy rangi, natomiast dla kolegi „A", z Oddziału podatkowego, termin osiągnięcia do tej rangi jest znacznie odleglejszy, ba nawet w przybliżeniu nie jest się w możności obliczyć, czy w ogóle kiedy on awanzować może i będzie.

Powyższe przedstawienie rzeczy najwymowniej ilustruje, że obecny ustrój tej służby jest dla nas tak pod względem materyalnym jak i moralnym wprost krzywdzący, dlatego też wspólna akcya jest konieczną i względami na naszą przyszłość usprawiedliwioną.

Alfa.

Sprostowanie.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

L. 555. Do Redakcyi „Gazety urzędniczej" we Lwowie.

W nr. 3 „Gazety urzędniczej" z dnia 1. lutego 1905 w „Korespondencyi z prowincyi" zamieszczoną jest korespondencya z Nowego Targu, dotycząca c. k. urzędu podatkowego, w której podane szczegóły są bądź przesadzone, bądź też z prawdą

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 9—24

niezgodne, dlatego też w myśl §. 19 ustawy prasowej prosimy uprzejmie o umieszczenie w najbliższym nr. „Gazety urzędniczej“ następującego sprostowania.

1. Prawdą jest, że w c. k. Urzędzie podatkowym w Nowym Targu godziny urzędowe popołudniowe przedłużone są do godziny 7-mej wieczorem; natomiast nieprawdą jest, jakoby przedłużenie godzin urzędowych opierało się na samowolnem zarządzeniu przełożonych urzędu, opiera się ono bowiem na reskrypcie c. k. kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 23. lutego 1904 L. 19127 tudzież na reskrypcie c. k. Starostwa w Nowym Targu z dnia 20. stycznia 1905 L. 463.

2. Nieprawdą jest, jakoby lokal urzędu podatkowego w Nowym Targu był niedostatecznie opalanym, natomiast prawdą jest, że lokal ten aż nazbyt dobrze jest opalanym i ciepłym, zresztą funkcya opalania pieców kancelaryjnych należy do obowiązków woźnego.

3. Prawdą jest, że lokal urzędowy jest bardzo lichy, ciemny i szczupły; nieprawdą atoli jest, jakoby kierownicy Urzędu o zmianę lokalu nie starali się, owszem usilnem ich dążeniem jest i to od długiego już czasu, aby Urząd przenieść do innego lokalu, którego jednak niestety na razie w Nowym Targu brak. Sprawa ta zresztą nie leży w kompetencyi kierowników urzędu.

4. Nieprawdą jest, jakoby kierownicy Urzędu o dwie godziny rano i po południu dłużej spali i trawili, jak to dowcipnemu korespondentowi pod pseudonimem Sfinksa występującemu, nazwać się podobało, a tem samem o tyle później do biura przychodzili; natomiast prawdą jest, że kierownicy Urzędu w godzinach obowiązkowych w biurze się jawią, ponadto zaś często przed godziną 8 rano są w biurze, często bardzo pracują s a m i do godziny 8-ej wieczorem a nawet w niedzielę i święta rano i popołudniu w biurze pracują (jednak bez współudziału młodszych kolegów) aby tylko przyjętym na siebie obowiązkom służbowym, przy nadmiernym nawale pracy, jako tako zadosyć uczynić.

Z prawdziwym szacunkiem
c. k. Urząd podatkowy

Nowytarg, 11. lutego 1905.

Gumiński c. k. poborca — *Tadeusz Lipski* c. k. kontrolor.

Odparcie napaści.

W „Monitorze“, w numerze 52. z 25. grudnia 1904, umieszczony był artykuł pod napisem „O j p a n S m a g a d o b r z e s m a g a“, w którym wyrażono się w sposób ubliżający o inspektorze podatkowym panu Smadze ze Śniatyna.

Dotknięty tym artykułem pan Smaga, przesłał, jak nam donosi, sprostowanie, którego jednak *Monitor* dotąd niepomieścił. Rezerwując sobie dochodzenie krzywdy przeciw autorowi wspomnianego artykułu, ewentualnie redakcyi *Monitora*, zwrócił się pan Smaga do nas z prośbą o zamieszczenie pisma jego wykazującego bezzasadność zarzutów przytoczonych w wspomnianym artykule *Monitora*. Ponieważ obrona urzędników jest jednem z głównych zadań naszego pisma, przeto nie wchodząc w ocenienie pobudek, które skłoniły *Monitora* do zamieszczenia artykułu i odmówienia p. Smadze prawa obrony drogą sprostowania, zamieszczamy pismo pana Smagi tem chętniej, że jak z zasięgniętych informacyi wynika postępowanie i zachowanie się p. Smagi jest bez zarzutu.

Pismo pana Smagi opiewa:

I. „Bezpodstawnem jest twierdzenie autora artykułu *Monitora*, jakobym smagał podatników zabłotowskich jakimikolwiek podatkami, bo gdyby to było nawet moją dewizą, to nie mógłbym podobnej dewizy nawet w przybliżeniu urzeczywistnić, gdyż 1) nie jestem samoistnym referentem podatkowym lecz podwładnym urzędnikiem, którego wszelkie prace urzędowe przechodzić muszą przez rewizye przełożonego Referenta podatkowego, a oprócz tego przez aprobatę Wgo Pana c. k. Starosty. 2) jest to wręcz wykluczonem, abym któremukolwiek z kontrybuentów zabłotowskich wyrządził krzywdę swem urzędowaniem, gdyż podczas mego 5-cio letniego pobytu w Śniatynie nie miałem nigdy przydzielonych prac przygotowawczych do wymiaru podatku osobisto-dochodowego lub jakiegokolwiek innego dla kontrybuentów zabłotowskich, lecz wszelkie czynności ustawami przepisane jak np. dochodzenia z mężami zaufania itp. przeprowadzał na miejscu zawsze sam każdoczesny referent podatkowy. Zresztą nie mam powodu do traktowania kontrybuentów zabłotowskich w odmienny sposób, aniżeli kontrybuentów „niezabłotowskich“.

II. Kłamstwem jest jakobym przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego kierować się miał jakimikolwiek innymi zasadami aniżeli tymi jakie wynikają z ustawy. Obcą przeto jest dla mnie i niezrozumiałą jakaś rzekoma zasada zamieszczona w owym artykule że „chłop wtedy jedzie gdy smaruje“. Zresztą przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego mam taką samą ingerencyę jak każdy z 12 członków komisyi szacunkowej.

III. Kłamstwem jest jakobym kiedykolwiek i jakiekolwiek kwoty pieniężne od Jukla Thana burmistrza m. Zabłotowa pożyczał, podobna myśl nawet na 1 sekundę nie mogła powstać w mej głowie. Kłamstwem jest, wynikającym z poprzedniego, jakobym się odgrażał żydom zabłotowskim „że im sadła za skórę naleję“ lub w jakikolwiek inny sposób. Kłamstwem jest jakobym kontrybuentom zabłotowskim lub też innym miał narzucać „swą wolę“ względnie objawiać jekiekolwiek „własne życzenia“ (komu? i kiedy?).

W ogólności zaznaczam, ze w całej osnowie tego artykułu, zredagowanego w sposób dwuznacznikowy i niejasny, nie ma ani jednego słowa prawdy i dziwię się bardzo, że Szanowny Redaktor *Monitora*, który zdaje się zna dość dobrze stosunki śniatyńskie, nie sprawdził naprzód choć pobieżnie treści nadesłanego mu artykułu. Gdyby Szanowny Pan redektor *Monitora* znał mnie choć trochę i wiedział, od jakich to „O b r o ń c ó w u c i ś n i o n y c h“ ten artykuł pochodzi jakich to „B i e d a k ó w n i e s z c z ę ś l i w y c h“ bierze w obronę, i „jak szlachetną miał tendencyę, to przypuszać muszę, ze nie byłby umieszczał czegoś podobnego w swoim piśmie. Autor powyższego artykułu jest akurat tak dobrym „obrońcą sprawiedliwości“ jak „djabeł kościelnym“.

Piotr Smaga.

Drobiazgi.

Akcya w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego. Urzędnicy państwowi, jak wiadomo, pobierają we Lwowie tytułem dodatku aktywalnego tylko 60% czyli $^3/_5$ kwot systemizowanych dla Wiednia. Dodatek ten normowany przed trzydziestu przeszło laty, nie odpowiada zmienionym stosunkom lokalnym, zwłaszcza wobec niezwykle wysokich cen pomieszkań i w ogóle drożyzny, jaka panuje w naszem mieście.

W celu wyjednania u rządu podwyższenia dodatku zawiązał się za inicyatywą Stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych komitet, w którego skład weszli pp.: Andraszek Jan, radca rach.; Andrzejowski Maryan, oficyał sąd; Bilwin Stanisław, st. radca skarb.; Chołodecki Józef, dyrektor rach.; Czeżowski Wła-

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasarz Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystyczoych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

dysław, oficyał rach ; Dr. Dawidowski Maryan, radca poczt.: Dr Gottfried Jan, star. insp.; Hauser Leopold, radca apelac.; Klausal Jan, rew. rach ; Kolbuszowski Władysław, dyr. rach ; Komarnicki Mieczysław, dyr. rach.; Kopia Henryk, dyrektor filii gimn.; Kreiner Gabryel, radca polic.; Lachowski Celestyn, prof. gimn.; dr. Łuczkiewicz Kazimierz, star. radca prokur. skarbu; dr. Misiński Marceli, radca apelac.; Neusser Władysław, rew. rach.; Piwocki Jerzy, radca dworu; Potencki Błażej, oficyał rach.; Szeliński Gustaw, radca rach. Namiestnictwa i Wintersberger Adolf, oficyał poczt.

Komitet, powołał na przewodniczącego radcę dworu p. Piwockiego, na sekretarza p. p. rewid. Neussera, poruczył zebranie dat statystycznych komisyi, złożonej z pp.: Andraszka, Gottfrieda Klausala, Lachowskiego i Neussera i wydelegował pp.: Piwockiego, Chołodeckiego i Hausera, jako deputacyę do namiestnika ekscell. hr. Potockiego i prezydenta ekscell. A. Korytowskiego. Obaj szefowie władz przyjęli deputacyę nader przychylnie i zapewnili ją o zamierze gorącego poparcia sprawy wobec ministrów, zezwolili zarazem na dostarczenie urzędowych dat statystycznych do wypracować się mającego memoryału. W toku audyencyj, które trwały nadspodziewanie długo, objawił pan namiestnik zdanie, iż zamało pracują urzędnicy na polu asocyacyi i samopomocy w tym kierunku, omawiano też kwestyę drożyzny i środków zaradczych.

Wobec uzyskanych obietnic ze strony kompetentnej, przystąpi komitet bezwątpienia tem raźniej do pracy i zwoła w swoim czasie ogólny wiec urzędników państwowych miasta naszego.

Według relacyi Kurjera Lwowskiego miał pan prezydent Korytowski uczynić uwagę, „że prócz nędzy ogólnej w kraju przyczynia się do złego położenia urzędników także życie nad stan, śniadańkiewiczowstwo u mężów, a brak gospodarności u żon, przeciw czemu również działać by należało.“

My uważamy za stosowne nadmienić, że o ile uwaga pana namiestnika jest istotnie bardzo trafną i słuszną, o tyle znowu dodatek ekscell. Korytowskiego polega widocznie na złych informacyach i pozbawiony jest wszelkiej racyonalnej podstawy.

Jeżeli bowiem istotnie kilku urzędników we Lwowie oddaje się śniadańkowaniom, to z tego nie można wnosić w ogóle, również trudno nam pojąć, skąd pan Korytowski powziął wiadomość i niegospodarności żon urzędników.— Na razie tyle.

Dla wojska. Jedno z pism doniosło, że Ministerstwo obrony krajowej otworzyło kredyt 200.000 koron dla oficerów na cel rozszerzenia kasyna wojskowego w Przemyślu. Czy słyszał kto kiedy, aby kasyno cywilnych urzędników oprócz nakazu płatniczego na ekwiwalent, dostało jakikolwiek prezent od c. k. rządu? Jeżeli nam kto doniesie o innym prezencie rządu, jak *Zahlungsauftragen*, gotowi jesteśmy obdarzyć go za to sutym podarkiem.

Trzydzieście pięć lat służby. Kolportuje po Lwowie wiadomość, że cesarz na wniosek rządu ma zamiar zniżyć urzędnikom lata służby z 40 na **35 lat**, a wiadomość ta w formie bałamutnej podaną została nawet przez niektóre lwowskie dzienniki.

Według naszej informacyi ma być istotnie zamiarem rządu nie ogólne zniżenie lat służby do 35, ale dodatek do istniejącej ustawy pensyjnej w tej formie, że urzędnik po ukończeniu 60-go roku życia i 25 lat służby, może, przechodząc na pensyę, otrzymać pełną emeryturę. — Ograniczając się obecnie na tej kronikarskiej wzmiance, pomówimy w przyszłości obszerniej o doniosłości takiego dodatku do ustawy pensyjnej, jeżeli n. b. wiadomość ta będzie miała cechy prawdopodobieństwa.

Nekrolog. Piotr Habliński, starszy radca skarbu i naczelnik administracyi podatkowej w Krakowie, zmarł 19. lutego 1904 przeżywszy lat 58. — Jeszcze w sobotę pracował w biurze mimo niepomyślnego stanu zdrowia; wobec znajomych skarżył się tylko na duszność. Był to objaw ciężkiej choroby sercowej, która nagle przecięła jego życie. — Piotr Habliński urodził się w Lisku r. 1847; gimnazyum ukończył w Samborze, studya uniwersyteckie we Lwowie, gdzie poświęcał się szczególnie nauce skarbowości i ekonomii politycznej. — Po ukończeniu studyów wstąpił w r. 1871 do służby przy dyrekcyi skarbowej we Lwowie. Pełnił obowiązki referenta podatkowego w Krośnie i Śniatynie, następnie jako sekretarz skarbowy przy krajowej Dyrekcyi we Lwowie, a w maju r. 1893 jako radca skarbowy przybył do Krakowa, gdzie objął kierownictwo dawnej komisyi podatkowej. Jako naczelnik administracyi podatków w roku 1900 zamianowany został starszym radcą skarbowym.

W Krakowie przepędził lat 12 na bardzo trudnem stanowisku służbowem. Przypadło mu w udziale przeprowadzenie znanej reformy podatków osobistych. Pracował wśród najcięższych warunków, z poczuciem obowiązku, posuniętem aż do zaparcia się siebie z najlepszą wolą i poczuciem obywatelskiem. Praca była tem cięższa, że właśnie, gdy wszystkie siły poświęcał naprawie początkowych braków, towarzyszących, jak zwykle, stosowaniu nowych ustaw, gdy usuwał niedostatki, które okazywały się i stwierdzały dopiero w praktyce, właśnie wtedy stał się celem licznych ataków i zarzutów. Zamiast przeciw rzeczy, zwróciła się opinia opodatkowanych przeciw osobie, nieświadoma, że zwraca się przeciw rozumnemu rzecznikowi własnych interesów.

Nieporozumienie to trwało niedługo. W niespełna dwa lata krytyka ograniczyła się do właściwego gruntu rzeczowego, ustawały skargi lokalne, a zalety charakteru, bezstronności, sumienności i taktu naczelnika administracyi budzić poczęły coraz szersze uznanie. Każdy, kto bliżej zetknął się z działalnością ś. p. Hablińskiego, mógł ocenić jego prawość, znajomość stosunków, i rozumne liczenie się z potrzebami miasta i ludności. Przywiązał się całem sercem do Krakowa, popierając wszystko, co wyjść mogło na pożytek miasta. Posiadał obszerną wiedzę prawniczą w swym zawodzie; każdemu też chętnie spieszył z pomocą i radą.

Wymagający w spełnianiu obowiązków, lecz sprawiedliwy i bardzo dobrego serca, niezmiernie czuły na każdą ludzką niedolę, tem silniej odczuwał każdą niesprawiedliwość i zgryzotę. Praca i przeciwności podkopały jego zdrowie i nadwątliły organizm. W życiu prywatnem nieskazitelny, na wskróś uczciwy, szczery, otwarty, serdeczny, najlepszy mąż i ojciec. Życie rodzinne, jakiem się otoczył, było wzorem wzajemnej miłości i przywiązania. Pozostawił pięcioro dzieci: syna Gabryela, adjunkta sądowego w Oświęcimiu; Włodzimierza, urzędnika Kasy oszczędności w Nowym Sączu; Tadeusza, słuchacza akademii górniczej w Loeben; córki Maryę Krzyżanowską i Helenę.

Korespondencya Redakcyi.

P. Praktykant podatkowy. Z listu Pana zrobimy użytek w następnym numerze naszego pisma.

Nadesłane.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordyuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 6—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dr. Adam Greliński

ordynuje

w chorobach dróg moczowych

od godziny 2. do 4. 6—6

Lwów, ulica Sykstuska l. 37, I. p.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.

Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 5—1

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie 24—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

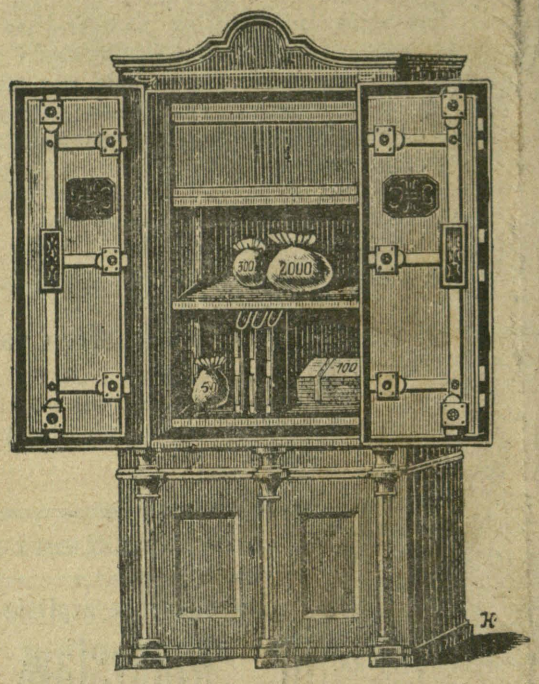
Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę

C. k. uprzyw.
Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny
- WOJCIECHA -
KOSIBY
Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 2—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4¼% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
4% Pożyczkę krajową.
4% gal. Obligacye propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

Ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw atedry. 6—24

Władysław Kukawski

przedtem Jan Łauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

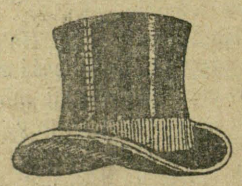
Proszę żądać cenników.
Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem
Wład. Kukawski
Pasaż Mikolascha.

3—10

Cylindry, Kapelusze

P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.

Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, uzędnicy i akademicy mają opust. 3—10

TREŚĆ: Od wydawnictwa — Następstwa biedy urzędniczej. — Rada państwa. — Czy lek skuteczny? — W sprawie socyalizmu. — Spoczynek niedzielny. — W kwestyi Odezwy do kolegów!“ — Sprostowanie. — Odparcie napaści. — Drobiazgi. — Korespondencye Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 10. marca 1905. Nr. 5.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.

Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie	4 „	20 „
kwartalnie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Krytyka uznaniem.

Jeszcze się ten nie narodził, coby wszystkim dogodził!

Przysłowie to nieraz musi za pocieszenie służyć tam, gdzie mnogość i różnorodność pretensyj splata się w formalny węzeł gordyjski.

I my też nie łudziliśmy się nigdy, jakoby pismo nasze, chociaż dobru sprawy urzędniczej szczerze oddane, mogło zadowolić ogół tych, dla których je wydajemy Publicystyczny zawód ma to już do siebie z natury rzeczy, iż w równej mierze pobudza u jednych sympatyę, jak animozyę drugich. Na to musi być przygotowanym każdy publicysta.

I nie dziwi nas bynajmniej, że obok tak licznych dowodów uznania spotyka się nasza działalność z głosami krytyki i o ile jest ona uzasadnioną nic przeciwko niej nie mamy. Nie myślimy też bynajmniej o staczaniu walki na śmierć i życie ze zdaniami odmiennemi od naszego w sprawach, dotyczących ogółu.

Ale doszły nas słuchy, że niedawno w pewnem towarzystwie urzędniczem spotkała się nasza metoda, nasza technika publicystyczna z pewnymi zarzutami. Powiedziano tam mianowicie, iż Gaz. Urzędn. zamiast, jak to czyni Staatsb. Ztg., pisać wyłącznie o kwestyach specyalnie urzędniczych, zamieszcza także artykuły w pokrewnym tylko ze sprawą urzędniczą pozostające związku.

Zapisujemy ową krytykę bez żadnej urazy, co więcej: nawet z pewną wdzięcznością. Bo dla nas w naszem widzeniu rzeczy, tkwi w niej pewne uznanie i dowód, iż nie rozminęliśmy się z wyznaczonym sobie dobrowolnie kierunkiem. I p. krytycy nie przeczuwali zapewne, jaką sprawią nam satysfakcyę, za co przepraszamy ich solennie, uchylając od siebie jednak winę, bo-ć trudno nas winić, że oni tak mało okazują zrozumienia sprawy urzędniczej.

Niezawodnie byłoby tu nierównie wygodniej — a w obec pewnych sfer (tych mianowicie, które zabrzmiały wspomnianą krytyką) — efektowniej, gdybyśmy wstępując w ślady Staatsb. Ztg. psuli przez długi rok cały papier, dając numer po numerze obfity w coraz rozleglejsze, ale też coraz wodnistsze artykuły „Über die Erhöhung der Activitäts-Zulage“; lub też gdybyśmy na wzór Beamten Ztg. wykazywali w każdym numerze dobrodziejstwa asekuracyi w ogólności, ubezpieczenia się w Beamtenvereinie w szczególności, po za tem zaś poświęcali najwięcej miejsca rubryce „Aus ungarischen Beamtenleben.“ (Dla czego nie „aus chinesischen?“) To wyszłoby na jedno.

Niestety jednak, obejmując posterunek, powiedzieliśmy sobie, że nie będziemy szukali dróg najwygodniejszych, jeno tych, które najprościej wiodą do celu. Nasze cele stają w poprzek tak „konsekwentnej“ wyłączności urzędniczej, dozwalającej przelewać wodę z jednej konewki do drugiej, z tej do innej i t. d. w nieskończoność.

Pp. krytycy, o których była mowa, należą widocznie do rzędu owych urzędników, którym biuro wydarło poczucie przynależności do społeczeństwa. Jestto plaga z dawien dawna grasująca w naszem społeczeństwie urzędniczem, ale też plaga, przeciwko której zwróciliśmy naszą działalność i którą tępić postanowiliśmy sobie za każdą cenę.

Jeszcze jedno z głównych zadań postawiła sobie Gaz. Urzędnicza, wyrobienie w urzędnikach przekonania, że są członkami społeczeństwa, że przeto nie wolno im oddzielać się chińskim murem; nie wolno z aktów i erlassów budować mogiły, w której żywcem zostałaby zagrzebaną ich dusza. I dopóty nie przestaniemy dzwonić na to kazanie, aż urzędnicy nasi naprawdę zrozumieją, że uniform urzędniczy nie uwalnia ich od obowiązków obywatelskich, ani też nie może ich pozbawić obywatelskich praw i przywilejów.

Wynika z tąd w naturalnej konsekwencyi dalszy dla nas mandat. Musimy zwracać uwagę urzędników na przejawy społeczne, owo drgnienie niewygasającego nigdy życia, bo kto nie chce „z żywymi naprzód iść,“ staje się martwą gałązką na pniu ludzkości. Tylko zwracając uwagę urzędników na ruch społeczny można ich oduczyć od patrzenia na wszystko i na wszystkich przez okulary starego biurokraty, dla ktorego in actis mundus i który wszelkie wy-

sunięcie po za szablon „szymla“ traktuje jako zbrodnię.

Raz oduczywszy się tego błędnego sposobu pojmowania spraw życiowych, urzędnicy zrozumieją nakoniec, jaką krzywdę wyrządzają sami sobie przez stawianie za parapetem i wówczas to dopiero będzie mogła być mowa o zgładzeniu tz. indyferentyzmu, który niegorzej jak filoksera winną jagodę, ogryza korzenie duchowe osobników, napastowanych tą plagą.

Nakoniec względami tylko praktycznymi kierując się, pragniemy przysposobić urzędników do tego, iż by zrozumieli również, że interes ich stanu i interes ogółu są identyczne. Bez takiej świadomości nigdy nie uda im się zdobyć należnego stanowiska w społeczeństwie — nie uda im się wywalczyć sobie nawet tego, co słusznie przypada im w udziale, gdyż nie znajdą sprzymierzeńców, nie znajdą poparcia ani w opinii publicznej, ani w kołach ustawodawczych.

To wszystko jednak bynajmniej nie przeszkadza nam zwracać w wyczerpujący sposób uwagi na sprawy specyalnie urzędnicze Czytelnicy nie mogą uczynić nam zarzutu, jakobyśmy winni stali się zaniedbania w tym kierunku — a jeśli tu i ówdzie ukole kogo w oczy fakt, że ośmielamy się wejrzeć nieco dalej, aniżeli sięgają granice izby urzędniczej, poza zielone sukna stołu, poza stos aktów, poza skrzypiące drzwi biura — wyjrzeć na tę potężną widownię świata, gdzie odgrywają się dzieje ludzkości; jeśli to komu nie podoba się, w takim razie pozostawiamy mu przecie zupełną swobodę napawać się nieśmiertelnemi specyalnościami Staatsb. Ztg. i Beamten Ztg. i niechaj mu to służy na zadowoleniu doczesnemu, a zarazem wiekuistej szczęśliwości.

Korespondencya.

Pogłoski, podawane w ostatnich czasach w dziennikach krajowych, o zniżeniu czasu służby do 35 ciu lat, spowodowały nas do zasięgnięcia informacyi u naszego korespondenta we Wiedniu, który tak o tej sprawie jakoteż i o innych kwestyach urzędniczych, nadesłał nam następujące pismo.

Wiedeń 7. marca 1905.

Spełniam życzenie wasze o tyle, o ile w krótkim czasie jaki mi pozostawał od otrzymania listu waszego do oznaczonego mi terminu odpowiedzi, mogłem zebrać źródłowe informacye, i o ile w ogóle osoby wtajemniczone w biurokratyczne sprawy chciały mi udzielić wiadomości. Otóż co do sprawy zniżenia lat służby nadmieniam, że pokutuje ona już od dłuższego czasu w biurach ministeryalnych i posłów polskich interesował się nią najwięcej niedawno zmarły poseł Eugeniusz Abrahamowicz ze Stryja. Mimo wszelkich zaprzeczeń mogę zapewnić, że pierwotnie sfery decydujące miały zamiar kwestyę tę rozwiązać tylko co do urzędników z wyższemi studyami uniwersyteckiemi. Jako argumentu ciężkiego kalibru używano w tym razie to, że kandydat na urzędnika z wyższemi studyami, właśnie wskutek tych studyów, opóźnia wstąpienie do służby rządowej o 4 do 5 lat, zatem zdaniem dostojników w ministerstwach zniżenie lat służby dla tej kategoryi urzędników byłoby aktem sprawiedliwości. To zapatrywanie popularyzowało się eo raz bardziej i kto wie jaki byłaby obrót wzięła sprawa gdyby nie ta okoliczność, że w pewnych wysokich sferach zasada rożniczkowania urzędników na wysoko i mniej wysoko wykształconych nietrafiła do przekonania i spotkała się z opozycyą. Czy to rzecz przypadku, czy może wpływ osób, które starały się udowodnić, że taka kategoryzacya wywoła wrzawę, a nadto ukrzywdzi tych, którzy niegdyś służąc pod znakami Marsa zam enili miecz na pióro, tego niepodobna zbadać, dość na tem, iż w ministeryach musiano się pożegnać z myślą stworzenia tylko dla więcej wykształconych krótszego terminu służby aktywalnej. Sprawa jednak postawioną została w takiej formie ze strony sfer najbardziej miarodajnych, że pogrzebanie jej znpełne nie jest możliwe. Według informacyi osoby, której mogę ufać, będzie ta sprawa rozstrzygniętą do pierwszej połowy sierpnia b. r., a dziś nie można stanowczo powiedzieć w jakiej formie rozwiązanie tej kwestyi nastąpi. W tej mierze są jeszcze w pospiesznem tempie prowadzone studya, zniżenie bowiem lat służby do 35-ciu nie może pozostać bez wpływu na budżet państwa, szczególnie nie może się obejść bez powiększenia cyfry wydatków w etacie pensyjnym. To jest pewnem, że różniczkowanie na urzędników z większym i mniejszym stopniem wykształcenia nie nastąpi, czy jednak nieznajdzie się droga pośrednia, która umniejszenie lat służby dla urzędników z mniejszym stopniem wykształceni uczyni wprost illuzorycznem, to jeszcze wielka kwestya. Do takich właśnie sposobów należy pomysł uzupełnienia §. 4 ustawy z 14. maja 1896 takim dodatkiem:

„Tym urzędnikom, w razie przejścia w stały stan spoczynku, ma być przyznaną emerytura w takim wymiarze, jaka należy się po ukończeniu czterdziestoletniej służby“.

Gdyby rozwiązanie kwestyi w ten sposób nastąpiło, wówczas korzyści z tego, oprócz nielicznych bardzo wyjątków, odnieśliby tylko urzędnicy z wyższem stopniem wykształcenia. Przyjmując bowiem jako regułę, w której wyjątki rzadko się zdarzają, że ukończenie uniwersytetu przypada mniej więcej na 23 lub 24 rok życia, doliczymy do tego 3, otrzymujemy 59, a więc urzędnik z wyższem wykształceniem kończy 35 rok służby w 59 lub 60 roku życia. W przeprowadzeniu tego planu zachodzą jednak pewne trudności technicznej natury, n. p. co do ustalenia datku pensyjnego, którego wysokość nie może być zawisłą od przypadku i procent tego datku niemoże być różny. Nie twierdzę stanowczo, że rząd obierze powyżej przezemnie przedstawiony sposób (a więc dodatek do § 4 ustawy pensyjnej) niewykluczam jednak i tej ewentualności, a sposób załatwienia tej sprawy w znacznej części zależy od rezultatu obliczeń technicznego departamentu asekuracyjnego co do kwestyi tak wpływu na budżet państwa, jak i ustalenia wysokości opłaty pensyjnej. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę następujące okoliczności. Zniżenie lat do 35-ciu musi spowodować w pierwszych przejściowych latach podskoczenie cyfry etatu pensyjnego, dalej urzędnik służąc tylko 35 lat zapłaci skarbowi państwa, gdyby niezmieniono 3% stopy mniejszą opłatę na fundusz pensyjny, jak gdyby służył lat 40, a nadto, gdy przy ustaleniu stopy procentowej datku pensyjnego obliczono, że emeryt przeciętnie biorąc, spożywa emeryturę np. przez lat 15, to przy zniżeniu lat służby na 35 podnosi się ten okres przeciętny na lat 20, zatem trwałe (obciążenie państwowego budżetu na cele pensyjne byłoby większe niżli dotychczasowe. Wyniki tych zawiłych kalkulacyi rachunkowych będą wnet wiadome rządowi, zwłaszcza, że materyał podstawowy do tego był zebrany i uszeregowany jeszcze przed kilku laty. Od tego będzie zależało jak się rząd upora z tą kwestyą, na razie nie można nic pewnego powiedzieć, a skoro tylko decyzya rządu przebierze konkretną formę doniosę wam o tem, Wiadomość, że zniżenie lat służby ma odnosić się tylko do urzędników konceptowych spowodowała wielki rumor między urzę-

dnikami wiedeńskimi. W tej sprawie był nawet u szefa sekcyjnego Kniaziołuckiego prezydent centralnego związku stowarzyszeń urzędniczych hofrat Wohl i otrzymał odpowiedź, że nie jest zamiarem rządu, kategoryzacya urzędników na konceptowych i niekonceptowych atoli co do bliższych szczegółów projektu rząd wego nie dał wyjaśnień. W tem leży już bardzo ważny powód do podejrzeń, że rząd ma jakieś „*Hintergedanken*“. Wkrótce obaczymy! Odpowiadając na dalsze w liście waszym postawione mi pytania nadmieniam, że wszelkie żądania urzędników, któreby wymagały powiększenia wydatków na biurokracyę, nietylko w bliskiej, ale nawet i w dalszej przyszłości spełnione nie zostaną. Kładę na te słowa nacisk, abyście mogli uchronić urzędników galicyjskich przed bardzo gorżkiem rozczarowaniem. To ministerstwo ze szparmajstrem Ko-slem, jako kanclerzem skarbu austryackiego stanowczo dla urzędników **nic nie zrobi**. Pamiętać trzeba o tem, że to ministerstwo przyszło na świat z zarodkiem bliskiej śmierci. Będzie ono tylko pomostem dla przeobrażenia gabinetu urzędniczego w gabinet parlamentarny. Kto więc dobrze wie o tem, że na stołku ministerialnym siedzi chwilowo, a czy chwila ta trwa miesiąc lub nawet kilkanaście miesięcy, ten nie ima się przeprowadzenia reform większego znaczenia. Nadto usposobienie ministrów dla spraw urzędniczych, jeżeli nie jest gdzie niegdzie wprost nieprzychylne, to w najlepszym razie całkiem obojętne. Ministra skarbu scharakteryzowano mi (osobiście znam go tylko z bardzo krótkiej rozmowy, o sprawach nieurzędniczych i nie dającej mi podstawy do urobienia sobie sądu o nim) jako umysł dość tępy, o ciasnym horyzoncie, niezdolnym do kreślenia planów polityki skarbowej w wielkim stylu, zasada u niego oszczędność przed wszystkiem“. Zdaje mu się, że nawet zaoszczędzeniem papieru można zbawić finanse Austryi. Biada nad kosztownością, administracyi państwowaj i gdyby mógł odprawiłby połowę urzędników z kwitkiem. Wobec żądań urzędników państwowych zajmuje otwacie stanowisko nieprzechylne. Całą pociechą może być chyba to, że przy rekonstrucyi gabinetu zostanie on z innymi kolegami „zmagazynowany“. Na sprawach swego resortu rozumi się bardzo mało. To jest przedstawiony mi przez kompetętną osobę duchowy portret p. K.

Co do sprawy reorganizacyi urzędników podatkowych mogę donieść, że spi ona w najlepsze i nie rychło ją obudzą. Pragmatyką służbową nie mają obecnie czasu zajmować się ministerstwa, co do spoczynku niedzielnego twierdzą, że został prawie wszędzie w urzędach zaprowadzony, kwestya urlopów dla wypoczynku miała być już dawniej uregulowaną stosowną instrukcyą udzieloną władzom krajowym, zatem tu uważają ją za załatwioną.

Inicyatywy do reform donioślejszych na jakiemkolwiek polu od tego gabinetu spodziewać się nie można. Na wszelkie różowe nadzieje urzędników wypada przynajmniej w tym roku krzyż położyć. Terminu rekonstrukcyi gabinetu nikt przewidzieć nie może, nawet najwytrawniejsi politycy. Faktem jest jednak, że chociaż niedźwiedź żyje i chodzi, to o jego skórę targi się toczą. Przenośnia ta ma na względzie teki ministeryalne, o które targują się zawzięcie. Przy tem występują na widownię śmieszne ambicyjki panów z Galicyi, których wszystkie pragnienia ogniskują się około fotelu ministeryalnego. Gdyby sam dar wodzirejostwa lub zdolność pięknego czesania włosów i fryzowania wąsów wystarczyły do osiągnięcia posady ministra, choćby bez teki, to pragnienia tych aspirantów galicyjskich do fotelu ministeryalnego mogłyby się spełnić. Gmatwanina z przesileniem węgierskiem, trudności zawarcia ugody w sprawach narodowościowych, potrzeba przemłynkowania kilku tak zwanych konieczności państwowych w parlamencie, odsuwają rekonstrukcyę gabinetu na dalszą metę. Z faktem dokonania rekonstrukcyi gabinetu urzędniczego na parlamentarny mogą odżyć nadzieje urzędnicze, jeżeli w miejsce biurokratów przyjdą ludzie postępowi i zdolni. Kto jednak zejmie ten lub ów fotel ministeryalny, o tem dziś mówić jest jeszcze zbyt wcześnie. *Alfa.*

Anonimy.

Czy nie słyszeliście nigdy o tych tajemniczych tworach, o których opowiada bajka, że wkradają się nocą niespostrzeżenie do sadyb ludzkich i samem już zjawieniem się swojem zatruwają powietrze? Czy nie opowiadała wam o nich, gdy byliście dziećmi, niańka drzemiąca przy łóżeczku, lub siwa babunia z oczyma w dal utkwionemi w przeszłość niepowrotną?

Ale czy nie doświadczyliście, że w tym przypadku bajka kryje w sobie ziarno prawdy że owe twory nie są bynajmniej płodem bujnej fantazyi, jeno najprzykszejszą w świecie rzeczywistością, z którą aż nazbyt często przychodzi nam zetknąć się w życiu.

I one skradają się chyłkiem niespostrzeżone i jadem swym zatruwają atmosferę. Ich zapędy zwracają się najwięcej przeciwko zupełnie niewinnym i nie przeczuwającym, co ich czeka.

To anonimy!

Już kilkakrotnie wypadło nam wypróbować na nich ostrości pióra. A dzisiaj okazuje się znowu potrzeba poruszenia tej sprawy, nie gwoli teorotycznym roztrząsaniom, jeno z powodu konkretnych wypadków, jakie doszły do naszej wiadomości.

Anonimy w regule są równoznaczne z denuncyacyą. Ktoś chce uszyć drugiemu buty, wymyśla więc sobie pierwszą lepszą bajeczkę na rachunek upatrzonej ofiary, albo też pewnemu rzeczywistemu wypadkowi, jakiego ona była bohaterem, nadaje z gruntu fałszywe oświetlenie i pewny swej bezkarności, ponieważ listu nie podpisuje, albo podpisuje zmyślonem nazwiskiem, wypuszcza zatrutą strzałę... Jeśli się nie uda — próbować będzie trzeba innego sposobu. A jeżeli się uda?

I po wielu wypadkach — niestety — udaje się.

A jednak ci, którzy opierają się na denuncyacyach, powinni zdać sobie jasno sprawę ze znaczenia takiego postępku. Powinni powiedzieć sobie, że przecie człowiek uczciwy nigdy nie obierze podobnej drogi, że ze wstrętem unikać będzie tych brudnych manowców, na których wałęsują się jedynie podłe kreatury do nikczemnych zdążający celów. I czy mimowoli nie musi człowiekowi uczciwemu, a rozsądnemu nasunąć się obawa, że przykładając rękę do takiego postępku, że opierając się na danuncyacyi, sam niejako ściąga część brudu na siebie.

Naszem zdaniem — a jestto zdanie, które chyba każdy prawy charakter podzielać musi, jedno tylko pozostaje do zrobienia, a mianowicie rzucić denuncyacyę bez względu na to, przeciw komu wymierzona i jakich dotyka faktów — do kosza.

Ale obok anonimów krzewi się jeszcze inna kategorya doniesień, a mianowicie doniesienia takie, które są podpisane rzeczywistem nazwiskiem, ale których treść obliczona jest na łatwowierność adresata i zawiera fałsze.

Ponieważ doniesień takich bywa coraz więcej, przeto władze powinny mieć się na baczności przed niemi. Otrzymawszy denuncyacyę z podpisem powinny one autora pociągnąć do odpowiedzialności, jeśli okaże się, iż faktów przezeń przytoczonych nie potwierdza rzeczywistość. Władze przecie mają środków potemu poddostatkiem, a w interesie powagi rządu, leży, aby nie odważano się brać ich na kawał, jak pierwszego lepszego błazna.

Nietylko jednak zająć się należy anonimowym oskarżycielem lub nawet podpisanym oszczercą. To jeszcze nie wystarcza. Jeżeli ma być wymierzoną sprawie-

dliwość, w takim razie nie może oczywiście wypuścić ze swej opieki także przedmiotu napaści — osoby, dotkniętej nieuzasadnioną denuncyacyą.

Tak więc należałoby, jeśli już wogóle denuncyacye mają być brane pod rozwagę, udzielić odnośnego pisma w oryginale, lub przynajmniej w dokładnym odpisie oczernionemu. Należy też zezwolić mu na poszukiwanie osoby, która dopuściła się tej przeciw niemu podłości i w ogóle nie odmówić żadnego z legalnych środków, które wydałyby się odnośnej osobie stosowne w celach obrony własnej.

Tylko wówczas z władzy spadłaby odpowiedzialność moralna za udział pośredni w krzywdzie tak często spotykającej zgoła niewinnych urzędników, ofiary przewrotności ludzkiego i niegodnego podstępu.

Niestety, dotychczas rzadko kiedy zdarza się tak lojalny przełożony, iżby w podobny postępował sposób. Fałszywe pojmowanie obowiązków każe owszem przeważnej liczbie tych, którzy władzę mają w ręku nietylko brać donosy i najpotworniejsze anonimy w rachubę, lecz także wyprowadzać z nich fałszywe wnioski i mimowoli popycha ich do tego, że stają się sprawcami krzywdy, jakkolwiek może bez złej zazwyczaj woli, a raczej w przeświadczeniu, iż tak być powinno. Ich to przedewszystkiem pragnęliśmy zreflektować, bo po nich spodziewać się należy, iż rozstrząśnięcie tej sprawy zmieni taktykę niejednego wobec spraw donosicielskich. Bo nie wątpimy, że w wielu wypadkach działa tu tradycya — oczywiście potępienia i wytępienia godna — a poniekąd także brak tej rozwagi, którą wzbudzić pragniemy naszemi uwagami.

Gorzej ma się sprawa z tymi przełożonymi, którym denuncyacya i anonimy są poprostu wodą na młyn, którzy używają tej broni dla zgnębienia niemiłych sobie urzędników, lub dla zalania sadła za skórę swym nieprzyjaciołom. Czasami operowanie materyałem donosicielskim przeradza się w formalne amatorstwo. Każdy przecie musi i z praktyki urzędniczej znać ludzi, skrzętnie nastawiających ucha na wszystkie strony, by wiedzieć, „co w trawie piszczy“, naturalnie rzecz zasłyszana lub wyczytana w anonimie znajduje w ich umyśle grunt zwykle podatny i biada każdemu, przeciwko komu zwrócą się.

Ileż to rodzin urzędniczych pokotuje za winy niepopełnione — dlatego tylko, iż ojcowie ich zwrocili przeciwko sobie zakusy anonimów i donosicieli i że pokutują za to, czego nie popełnili, ponosząc krzywdę moralną w opinii władzy przełożonej a co gorsze jeszcze — krzywdę materyalną, gdyż odbija to się przy sposobności w sposób jak najfatalniejszy na awansie.

Co do przełożonych, chwytających anonimy łakomie, jak pożądaną strawę. Z zamiłowania otwierających do aktów przystęp wszelkim donosom — niepodobna oczywiście przypuszczać, aby uwagi nasze mogły sprowadzić ich z brzydkiej drogi. Ale tu właśnie okazuje się bardziej jeszcze, aniżeli wobec poprzedniej kategoryi, konieczność ustanowienia jakiejś jednolitej normy w traktowaniu donosów, tak iżby przewrotne instynkty i żądza manipulowania wstrętnymi środkami zostały okute żelaznym obręczem, który odjąłby im szkodliwość.

Jestto konieczne zarówno ze względu na urzędników, tak często wydawanych na pastwę anonimów, jak ze względu na powagę władzy — bo nie przystoi aby ona przyczyniała się do nieczystych sprawek.

Centralny Związek austryackich Stowarzyszeń urzędniczych.

Związek ten odbył niedawno zebranie pod przewodnictwem radcy dworu Wohla, który zdał sprawę ze swych czynności.

Godność przewodniczącego w tej instytucyi — mówił on — nie jest bynajmniej czczym tytułem i hofrat Wohl nie traktował go też w inny sposób.

Stowarzyszenie austryackich urzędników państwowych, jak wiadomo, nie było zadowolone z wyników swej audyencyi u p. ministra skarbu d. 21. listopada r. z., i z tego, że owe wyniki przedostały się do prasy codziennej. Ztąd postanowiono zainicyować akcyę centralnego Związku. — Zwołana konferencya delegatów stowarzyszeń odbyła się w kilka godzin po ponownej audyencyi przedstawicieli Stow. austr. urz. państw. u p. ministra skarbu, który oświadczył, że w danej chwili nie może niczego przyrzekać; ponieważ jego zwyczajem jest w jak najkrótszym czasie spełniać obietnice. Minister zapewnił przytem delegatów o szczerej swej dla stanu urzędniczego życzliwości.

Przyjęto owo oświadczenie do wiadomości, postanawiając zarazem poinformować o niem prasę za pomocą stosownego komunikatu.

„Pozwólcie panowie — mówił przewodniczący — mnie doświadczonemu i wiernie a bezinteresownie oddanemu walce o pomyślność stanu urzędniczego — walce, pochlebiam sobie, nie bezowocnej. Owóż pozwólcie mi powiedzieć, że na ostatnim wiecu urzędniczym żądano za wiele. Nie podobna uznać tego za roztropne wobec dzisiejszego położenia finansów państwa, iż zażądano, by jednym tchem rząd podwyższył dodatki aktywalne, przyznał urzędnikom wojskową taryfę czynszów i udzielił dodatków drożyźnianych. Nit nie może zaprzeczyć, iż w ostatnich czasach drożyzna najniezbędniejszych nawet artykułów straszliwie daje nam się w znaki. Jeden z pierwszorzędnych instytutów transportowych uznał ku swej chlubie za rzecz godziwą, polepszyć płace swych urzędników, a p. minister skarbu przyrzekł jak najżyczliwiej postarać się o wydatność awansów. Owóż należało w tym kierunku wytężyć całą swą usilność, zamiast stawiać trzy postulaty, z których każdy z innej strony dybie na mieszek państwowy.

W pewnym uwagi godnym artykule — ciągnął v. Wohl dalej — czytałem, że skutkiem drożyzny podniosły się koszta drobnego gospodarstwa o 100 do 200, średniego o 200 do 300 koron rocznie. Wobec takich stosunków roztropności i troskliwości naszego, urzędnikom życzliwego rządu znajdzie — mam nadzieję — sposobność do uwzględnienia tego stanu, a to tem bardziej, że pruski minister skarbu Rheinhaben zapowiedział jeszcze w grudniu r. z. podwyższenie kwaterunkowego na rok 1905 dla tamtejszych urzędników.

Jako trzecią sprawę podnosi p. Wohl pisemnie przedstawiony wniosek rewizorów i rachmistrzów urzędu pocztowych kas oszczędności, aby ci posłowie, którzy są urzędnikami państwowymi, weszli wścisły z sobą związek, podobnie, jak posłowie wspólnością innych zawodów związani, np. agraryusze. Żyezenie to zakomunikowano p. radcy wyższego sądu krajowego br. Elvertowi.

Przewodniczący w towarzystwie radcy wyż. sądu krajowego dr. Mannlichera odniósł się do gen. dyrektora kolei państw. radcy dworu dr. Egera w sprawie legitymacyi kolejowych, które to kolej wystawia jedynie na przeciąg roku, tak iż co roku musi być odnawiany stempel. Interwencya jednak pozostała bez skutku.

Na wiecu pocztowym, urządzonym dnia 15. listopada r. z. w Wiedniu, przyjęto rezolucyę w tym duchu, że Związek centralny ma jak najrychlej przedsięwziąć kroki dla wywalczenia wszystkim urzędnikom państwa pragmatyki służbowej. — Wzięto tę sprawę pod rozwagę.

Z początkiem r. b. objął rządy baron Gautsch. Ponieważ u wstępu do akcyi na tem stanowisku odbywał p. prezydent ministrów nieustanne konferencye z przywódcami stronnictw, prezydyum Związku nie miało sposobności przedstawić się szefowi nowego gabinetu.

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 10-2

W końcu podniósł przewodniczący między innemi, że liczba stowarzyszeń uczestniczących w Związku, doszła do 42, i prosił o przyjęcie swego sprawozdania do zatwierdzającej wiadomości, co też uczyniono, wyrażając nadto p. Wohlowi gorące uznanie za jego pracę dla dobra Związku.

Następnie rewident rachunk. Glasser postawił wniosek, by urzędnikom dozwolono wglądać w tabelę kwalifikacyjną, lub też aby przynajmniej w razie pominięcia przy awansie podawano przyczyny pominięcia.

Starszy radca skarbu dr. Hawerland zapytuje przewodniczącego, co ze strony Związku uczyniono w sprawie wliczenia dodatku aktywalnego do pensyi. Prezydent oświadcza, że sprawą tą zajmują się koła kompetentne.

Ostatnią z poruszonych spraw była kwestya doliczenia czasu spędzonego w charakterze dyurnisty do lat służby urzędnika. — Postanowiono zająć się tą sprawą, poczem posiedzenie zamknięto.

Wybory do Rady miejskiej.

Dużo jeszcze czasu pozostawało do terminu, na który rozpisane zostały wybory do lwowskiej Rady miejskiej, a już rozstrząsaliśmy urzędnikom stolicy galicyjskiej sumienie, przedstawiając, jak ważną byłoby rzeczą wybitny ich udział w akcie wyborczym. Jeśli zwracaliśmy ich uwagę na sprawę, która rozpłomieniała i słusznie całą ludność miasta — jeśli przedstawialiśmy, że interes urzędników wymaga, by akt wyborczy nie odbył się bez ich dostatecznie nasilonego udziału — to już z tego umotywowania można było wysnuć tło, na którem powstały nasze uwagi.

W istocie też nie szło nam bynajmniej o kampanię przeciwko osobom. I nie myśleliśmy bynajmniej uchybiać członkom dawnej Rady, każdemu z osobna. Występowaliśmy tylko przeciw ich wspólnej gospodarce, ponieważ — jak dowiodły jej owoce — była ona fatalną i w finasowym rozwoju stolicy zapisze się na długo jako potężne *minus*, za które jeszcze nasi następcy będą musieli pokutować.

A system uprawiany przez poprzednią Radę, miał obok wielu innych, tę dla nas specyalnie najprzykrzejszą wadę, że rujnował urzędników. Tu więc nie szło już tylko o jakieś ogólne społeczne cele, jeno o własną urzędników skórę, o tę koszulę, która musi być bliższą ciała, aniżeli kożuch. Zajęcie się więc nasze tą sprawą było w zupełności uzasadnione, a stanowisko zajęte przez *Gaz. urzędniczą* wobec kwestyi urzędniczej miało charakter najzupełniej realny.

Wypada nam obecnie wyjaśnić jeszcze, dlaczego doprowadziwszy sprawę do pewnego punktu, wypuściliśmy ją ze swej ręki — dla czego nie rozwinęliśmy w decydującej chwili agitacyi za kandydatami, godnymi naszem zdaniem, by w Radzie miejskiej zasiąść — i posiadającymi warunki ku temu, by bronić w niej interesów urzędniczych.

Nastał jednak punkt zwrotny, gdy dowiedzieliśmy się, że akcyę wziął w swoje ręce komitet. Było to dla nas już osiągnięciem celu, bo — rzecz jasna — nie mieliśmy zamiaru gwoli swej ambicyi ująć ruch we własne ręce. Nam szło o sprawę — o to, aby urzędnicy nie zalegli znowu bezczynnie pola, na którem wszystkie warstwy i zawody, wszystkie stronnictwa rozciągły tak ożywioną działalność.

W Kasynie urzędniczem odbyło się zgromadzenie. Był to młyn na naszą wodę, przełamana apatya stanu urzędniczego znikła wśród ożywionych narad, z których wysunęły się różnorodne zapatrywania, mniej lub więcej słuszne jak zawsze i wszędzie bywa.

Wystąpić w takiej chwili i w takiem położeniu z odrębną inicyatywą, znaczyło by tyle, co siać rozdwojenie w należycie zapoczątkowanem dziele, to zaś nie mogło żadną miarą pogodzić się z naszemi intencyami.

Obecnie jednak, gdy rzecz należy już do przyszłości, nie uwalnia nas zajęte stanowisko od obowiązku rozpatrzenia rezultatów akcyi.

Jako pocieszający objaw podnieść należy zwiększony liczebnie udział urzędników w wyborach. Już i to znaczy wiele, gdy zważymy, iż do niedawna w chwilach podobnych wcale nie było widać urzędników: trzymali się oni polityki strusia, co to głowy kryjąc pod skrzydła, sądzi, że nic mu stać się już nie może.

Natomiast w szczegółach mimo szczerej chęci — niepodobna nam samych tylko zapisać wyrazów uznania. Co gorsza szczegóły te składają się na obraz przeważnie mało pocieszający.

Ażeby akcya urzędnicza mogła wydać pożądane plony, musi ona być świadomą celu, a nadto s o l i d a r n ą. Tylko złączenie wszystkich sił i wytężenie ich w jednym celu może dziś powodzenie i zwycięstwem uwieńczyć zabiegi. W danym wypadku nie udało nam się niestety spostrzedz takiego „zrzeszenia urzędników".

Przyzwyczajeni do tego, iżby dzielić się w życiu biurowem i domowem na kółka i kółeczka — rozpryskając się nieustannie jak fala rozbijająca o skałę, zachowali tym także razem ów brak spoistości, idąc częścią do lasa, częścią zaś do Sasa. Nie udało się kierownikom ruchu podziałać na umysły urzędnicze do tego stopnia, iżby skupić je do koła jednego programu i programowi temu poprowadzić ku jego obronie całą zwartą falangę. Urzędniczy głosowali na listy różnych komitetów, a pozatem jeszcze dawali folgę indywidualnym sympatyom i niechęciom kreśląc jednych kandydatów, innych zaś wpisując. Tym sposobem ów najważniejszy efekt, jaki osiągnęłoby się rzucając na szalę pewnego programu całe brzemię głosów urzędniczych — zupełnie chybił. Urzędnicy rozpłynęli się w masie i zginęli w niej zupełnie. Tak więc mimo, że brali żywszy niż dawniej udział w wyborach, ogół jednak nie odniósł wrażenia, iż urzędnicy odegrali w wyborach pewną rolę — i faktycznie żadnej nie odegrali.

Co więcej — o ile mogliśmy widzieć urzędnicy popisali się znowu swym konserwatyzmem. Głosy ich w przeważnej liczbie padły na kandydatów strzelnicowych, jakkolwiek własny interes i pewna ambicya obywatelska powinny były powstrzymać ich od pochwalenia tym sposobem kierunku który w dziejach gospodarki miejskiej zapisał się ogólnym upadkiem ładu finansowego i zwaleniem ciężaru, a długotrwałych tego stanu następstw na głowy mieszkańców przedwszystkiem zaś urzędników.

Dano tym sposobem nową promocyę bezrządowi, pochwalono system w skutkach swych tak nieszczęsny, otwarto mu wrota przyszłości a do wszystkiego tego przyczynili się w niepośledniej mierze urzędnicy.

Więc tryumfować będą znowu te żywioły destrukcyi które jak czerw toczą dobrobyt miasta i w bengalskiem oświetleniu zwycięstw tryumfować będzie wsparta głosami urzędniczymi zasada: N a j b u d e, j a k b u w a ł o!

Eldorado podatkowe.

Od jednego z panów praktykantów podatkowych otrzymaliśmy pismo, które z uwagi na to, że porusza pewne żywotne sprawy zawodu podatkowego, podajemy w dosłownem brzmieniu. Nie możemy jednak pominąć jednej uwagi. Oto autor listu zwraca się do nas z zarzutem, że dajemy w naszem pismie miejsce na sprzeczki między rzekomo, mniej i więcej zdolnymi. Zarzut ów jest bezpodstawny, przedewszystkiem bowiem pismo jeżeli jest uczciwe musi być b e z s t r o n n e. Nie może

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone
ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA
Lwów ul. Trzeciego Maja l. 5 10 24

i nie powinno odmówić miejsca głosom czytelników, którzy czują się dotknięci z powodu jakiegoś artykułu. Polemika, o ile jest przedmiotową i nie cechuje ją żądza napaści osobistych i szkalowań jest potrzebną i pożyteczną. Po tej uwadze przytaczamy list w dosłownem brzmieniu do rozważenia poruszonych w nim kwestyi przez sfery interesowane. Oto słowa autora listu:

»Od dwóch czy więcej miesięcy pilnie czytam artykuły, zamieszczone w łamach *Gazety urzędniczej*. którą słusznie nazywali urzędnicy podatkowi swoją orędowniczką. Niestety w ostatnich miesiącach rzecz dzieje się inaczej. Oto pajawiły się niesnaski między „Oddziałowcami a podatkowcami“ czyli między mniej i więcej zdolnymi.

Nie czas tu wywodzić po czyjej stronie jest słuszność, wyrażam tylko żal z powodu wywlekania własnych brudów na tapet, brudów, które się stają przedmiotem ogólnego pośmiewiska z klasy urzędniczej. Szanownej Redakcyi, która zawsze poważnie występywała w obronie urzędników podatkowych, wyrażam zdziwienie, ze podobne artykuły w swoim pismie zamieszcza. (Przestrzegamy zasadę *audiatur et altera pars. Przyp. Red.*).

Ileż dziś mamy więcej ważnych a nawet bardzo ważnych spraw do omówienia. I któż ma wystąpić w obronie naszych spraw, czy może publiczność, w oczach której jesteśmy dykastryą znienawidzoną? My żądamy, my prosimy Szanowną Redakcyę, by nasze sprawy zawsze biorąc w obronę, dzielnie i poważnie je broniła! (Czyniliśmy to dotąd i dalej czynić będziemy *Przyp. Red.*).

Możeby Szanowna Redakcya wzięła pod uwagę, fakt, czy wobec nowa utworzonego gabinetu nie należałoby nam wnieść ponownej petycyi w następujących sprawach:

1. Wedle najnowszego szematyzmu około 60 praktykantów służy przy wojsku. Czy posady po nich są obsadzone?

2. Czy w miejsce chorych czasowo urzędników są ich zastępy? (Przykład z praktyki: adjunkt X. przeniósł się z początkiem II. półrocza 1904 do innego zawodu, posada po nim dotychczas nie obsadzona, adjunkt Y zachorował w ubiegłym roku, choruje dotychczas i nie powróci do biura przed 6 tygodniami, a na jego miejsce nikogo niema itd. itd,).

3. Co zamierza krajowa Dyrekcya zrobić z awansem praktykantów podatkowych? Wszak znane są Szanownej Redakcyi ostatnie rozpisane konkursa, które znowu stawiają podoficerów na pierwszem miejscu, pozostawiając nas w tyle. Po co przyjmują praktykantów, niech Rząd zniesie instytucyę praktykantów i zarządzi tak, jak jest przy sądzie z urzędnikami manipulacyjnymi, gdzie bez krzywdy dla innych setki mianują wachmistrzów i pisarzy kancelistami. Co się tyczy naszego awansu podaje przykład z praktycznego życia: Praktykanci, którzy wstąpili do służby w drugiej połowie r. 1899 mieli w szematyzmie mniej więcej numer 400 do 440, obecnie służą już szósty rok i są na turze gdzieś około 200 do 240 t. z. że posunęli się o 200 posad, a więc za drugich 6 lat mogą mieć nadzieję zostania adjunktami! Są to stosunki, które tylko chyba przy urzędach podatkowych panować mogą, a które przecież ustać powinny i ustać muszą

Nie wspominam już o wielkiej pracy jaka specyalnie na nas, jako na młode siły zwalają przełożeni, którzy sami tą pracą w nadmiarze są obarczeni. Zapytuję Szanowną Redakcyę czy wobec naszych smutnych stosunków nie jestem w prawie i słuszności krytykować niesnaski, jakie pojawiły między nami.

Gdy przy wszystkich innych władzach i urzędach (Poczta, Departamenta), urzędnicy solidarnie starają się o poprawę swego losu, u nas powstają sprzeczki i niesnaski na punkcie mniej i więcej uzdolnionych.

Proszę łaskawie wziąć pod rozwagę czyby nie było na czasie zwołać wiec urzędników podatkowych w poszczególnych okręgach lub ogólny wiec w sprawie zastonowienia się nad grozą naszego położenia. Wiec taki stanowczo musiałby być reprezentowany przynajmniej z jednego urzędnika z każdego urzędu, a nie jak się to dotychczas działo, wiec urzędników podatkowych składał się z urzędników zamieszkałych w miejscu odbyć się mającego wiecu, zaopatrzonych, w setki legitymacyi, Rzecz jasna, że podobne zgromadzenia nie doprawadzą do celu, nie ma tam bowiem wymiany zdań, ani myśli zresztą każdego rodzaju zgromadzenie im jest liczniejsze, tem donioślejszego nabiera znaczenia.

Ufając silnie w przychylność jaką darzy Szanowna Redakcya urzędników podatkowych proszę, by postawione przezemnie kwestye zostały wzięte pod rozwagę, ewentualnie by stosowny w tej mierze artykuł i zapatrywania ma powyższą sprawę, pojawiły się w łamach *Gazety urzędniczej*. *Praktykant podatkowy.*

* * *

Przypisek Redakcyi. W Galicyi istnieje stowarzyszenie urzędników podatkowych, my więc bez porozumienia się z tem stowarzyszeniem sami akcyi rozpocząć niemożemy, bo moglibyśmy się narazić na zarzut, że paraliżujemy działalność stowarzyszenią i wnosimy zamęt w sferę urzędników podatkowych. Jeżelibyśmy do tego wezwani zostali przez większość p. PT. urzędników podatkowych, wówczas moglibyśmy podjąć akcyę celem pośredniczenia w zwołaniu wiecu i wniesienia petycyi. Na razie podajemy pismo powyższe do rozwagi Szanownemu Stowarzyszeniu urzędników podatkowych i panom P. T. urzędnikom w tych sprawach interesowanym.

Drobiazgi.

Zebranie komitetu, który zająć się mazwołaniem wiecu urzędników lwowskich i wypracowaniem petycyi o podwyższenie dodatku aktywalnego. odbyło się 8. bm. w sali Kasyna urzędniczego pod przewodnictwem radcy dworu p. Piwockiego. Przewodniczący przedstawił zebranym wynik audyencyi u. p. Namiestnika i p. Korytowskiego, następnie sekretarz p. Neuser omówił szczegółowo sposób zebrania dat statystycznych, poczem wywiązała się *a propos* uwagi p. Namiestnika o braku zmysłu asocyacyi, pogadanka na temat powołania do życia coś w rodzaju stowarzyszenia, któreby mogło paraliżować skutki drożyzny w budżetach urzędniczych. Dyskusya, w której wzięli udział radca dworu p. Piwocki, pp. Łuczkiewicz, Chołodecki, Neuser i inni niedoprowadziła do konkretnych rezultatów i w tej sprawie ma się odbyć jeszcze zebranie Komitetu.

Nekrologia. Po krótkiej słabości zmarł we Lwowie Władysław Nawratil c. k. st. poborca podatkowy. i naczelnik urzędu depozytowego.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 1. lutego do 10. marca 1904)

I. Odznaczenia.

Cesarz nadał starszemu lekarzowi powiatowemu dr. Karolowi Wernerowi w Śniatynie, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 27 stycznia b. r. zamianował radcę sądu krajowego wyższego w Krakowie, Władysława Aleksandra Münnicha i radcę sądu krajowego wyższego we Lwowie, Antoniego Sabatowskiego, radcami Dworu w Najwyższym Trybunale kasacyjnym.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego w Łańcucie, Mieczysława Kozaka w Łańcucie, sekretarza sądowego dr. Kornela Georgiana w Czerniowcach dla Storożyniec i adjunktów sądowych: Bolesława Huczyńskiego w Komarnie dla Pruchnika i Gedymina Lisinieckiego w Sadagórze dla Waszkowic, wreszcie sekretarzami sądowymi: sędziego powiatowego dr. Bronisława Kreisla w Pruchniku do Lwowa i adjunktów sądowych: Włodzimierza Recka w Bóbrce dla Mielnicy, Stanisława Dańca w Bukowsku dla Bursztyna, Witolda Szulakiewicza w Podwołoczyskach dla Halicza, Erazma Semkowicza w Tarnopolu dla Monasterzysk. Stanisława Chmielowskiego w Turce dla Kozowej, Józefa Bartoška w Waszkowcach dla Sadagóry, Emanuela Warnickiego w Serecie dla Radowiec i dr. Agenora Frendla z lwowskiego okręgu sądu krajowego wyższego, dla Czerniowiec, zaś adjunktami sądowymi auskultantów: Maksymiliana Grzybowskiego dla Borszczowa, Jana Janusza dla Podhajec, Maryana Markiewicza dla Boryni, Michała Rzepeckiego dla Bucza

☛ Najtańsze źródło zakupna ☚

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

cza, Stanisława Szajnę dla Brodów, Antoniego Raba dla Borszczowa Władysława Augustynowicza dla Buczacza, Jana Zielonkę dla Zaleszczyk, Juliusza Bętkowskiego dla Mielnicy i Konstantego Miłaszewskiego dla Rożniatowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Bernsteina we Lwowie, Kalmana Reicha w Przemyślu, Włodzimierza Chylaka we Lwowie, Michała Misterowicza w Stanisławowie, Eugeniusza Hryniewieckiego we Lwowie, Włodzimierza Kobryna w Stryju, Jana Antoniewicza w Kutach, Jana Dolińskiego we Lwowie, Stefana Hankiewicza w Przemyślu, Jana Chirowskiego w Stryju, Włodzimierza Reszytyło we Lwowie, Aleksandra Szulisławskiego we Lwowie, Józefa Martyniuka w Tarnopolu, Jana Łuczakowskiego we Lwowie i Mikołaja Stefanowicza we Lwowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Teofila Kosteckiego, dr. Eliasza Fausta, Stanisława Dzianotta, Karola Konopackiego Eugeniusza Podobińskiego, Ludwika Ocetkiewicza i Stanisława Adamskiego.

b Kancelaryjnych:

Mianowano: kancelistę sądu krajowego w Krakowie, Juliana Krzykowskiego naczelnikiem kancelaryi w Rzeszowie, a lwowski wyższy sąd krajowy zamianował asystentem kancelaryjnym dla Stanisławowa dyetaryusza sądowego w Tarnopolu, Emanuela Jana Kohlbergera, zaś sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych: Józefa Marfiaka w Jaśle i Leopolda Wagnera w Krakowie oficyałami kancelaryjnymi.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 1 lutego b. r. zamianował starostę, Kazimierza Bukowczyka, referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w g licyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Witolda Ostrowskiego, koncypistą Namiestnictwa.

b) Kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował oficyała Namiestnictwa Leonarda Szygalskiego, adjunktem urzędów pomocniczych Namiestnictwa, oraz kancelistów Namiestnictwa Stanisława Uramka i Stefana Werchrackiego, oficyałami Namiestnictwa, a Jana Bonna i Antoniego Olecha, sekretarzami powiatowymi.

3. Policyjnych.

a) Konceptowych:

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi kancelistę policyjnego i ukończonego słuchacza praw, Bronisława Łukomskiego, i praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi, Józefa Kuczeka, koncypistami policyjnymi.

b) Kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej Dyrekcyi policyi, oficyała rachunkowego Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, Władysława Kultysa, i podoficera rachunkowego 7 pułku ułanów, Bogdana Kułakowskiego, kancelistami policyjnymi.

4. Skarbowych.

Konceptowych:

Cesarz postanowieniem z dnia 20 stycznia b. r. nadał starszemu radcy skarbu i dyrektorowi okręgu skarbowego w Stanisławowie, Leopoldowi Majewskiemu, oraz starszemu radcy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Waleryanowi Olszewskiemu, tytuł i charakter radców Dworu z uwolnieniem od taksy.

b) Urzędników fabryk tytoniu:

Minister skarbu zamianował sekretarza głównej fabryki tytoniu w Krakowie, Bazylego Jarymowicza, inspektorem głównej fabryki tytoniu w Winnikach, a dyrektora urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie, Zygmunta Jaklińskiego, sekretarzem głównej fabryki tytoniu w Krakowie.

c) Prokuratoryi Skarbu:

P. Minister skarbu zamianował w etacie prokuratoryi skarbu we Lwowie, adjunkta prokuratoryi skarbu, dr. Zygmunta Franciszka Ksawerego Kulczyckiego sekretarzem prokuratoryi skarbu, a prowizorycznego adjunkta prokuratoryi skarbu, dr Konrada Zdzisława Próchnickiego, stałym adjunktem prokuratoryi skarbu, oraz nadał prowizoryczne posady adjunktów prokuratoryi skarbu, koncypistom prokuratoryi skarbu: dr. Eustachemu Karolowi ze Starzyn Boguła Starzyńskiemu i dr. Witoldowi Henrykowi ze Starzyn Boguła Starzyńskiemu.

5. Urzędników w Ministerstwie obrony krajowej.

Minister obrony krajowej zamianował wicesekretarza ministeryalnego, dr. Stanisława Okęckiego, sekretarzem ministeryalnym, a koncypistę ministeryalnego, dr. Teofila Stubenvolla, wicesekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie dla obrony krajowej.

6. Urzędników pocztowych.

a) Konceptowych:

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Władysława Weissbroda, pocztowym praktykantem konceptowym dla Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

b) Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu, Stefanowi Borowczykowi we Lwowie, posadę zarządcy pocztowego w Sokalu.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Aleksandra Misky'ego ze Złoczowa do Lwowa, Stanisława Maly'ego z Borszczowa do Złoczowa, Józefa Sterzyńskiego z Tarnopola do Lwowa, dr. Henryka Reiningera z Sadagóry do Czerniowiec, dr. Władysława Rubinsteina z Kozowej i dr. Józefa Laszkiewicza z Bursztyna, obu do Lwowa, Jana Smólskiego z Mielnicy do Tarnopola, Ferdynanda Syrzistiego z Radowiec do Czerniowiec i Bronisława Rada z Monasterzysk do Borszczowa i adjunktów sądowych: Gabryela Rottera w Bóbrce do Ustrzyk, Władysława Kuzińskiego w Buczaczu do Gródka, dr Stanisława Szymonowicza w Mikołajowie do Lwowa, Mirona Kimakowicza w Zaleszczykach do Brzozowa, Franciszka Kratochwila w Rożniatowie do Kosowa, Józefa Bajorka w Brzozowie do Nadwórnej, Karola Kowalskiego w Mielnicy do Radymna, Kazimierza Mikułę w Kosowie do Łopatyna, dr Eugeniusza Gwozdeckiego w Podhajcach do Bóbrki, Karola Skulskiego w Łopatynie do Sokala, Mieczysława Siebauera w Wyżnicy do Rymanowa, Romana Krogulecklego w Turce do Medenic, Zdzisława C aykowskiego w Brodach do Zabłotowa i Mirosława Jankiewicza w Borszczowie do Turki; d lej nadał adjunktowi sądowemu lwowskiego okręgu sądu krajowego wyższego, Konstantemu Grabskiemu, posadę adjunkta sądowego w Mikołajowie.

b) Kancelaryjnych:

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryi w Rzeszowie, Tadeusza Aleksandra Zelechowskiego, do Nowego Sącza, a wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów, Jana Kazimierza Frankiewicza z Radłowa do Głogowa i Wiktora Zenona Ellnaina z Nowego Targu do Radłowa. Lwowski zaś wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych, Augusta Podsiadłę z Rawy do Starego Sambora i Ludwika Wiszniewskiego ze Starego Sambora do Rawy.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych poruczył kierownictwo starostwa w Dolinie radcy Namiestnictwa, Antoniemu Reinerowi, powołał starostę Antoniego Grodkiego w Rohatynie do służby w Namiestnictwie, przeniósł starostę Stanisława Korytowskiego z Nadwórnej do Krosna, starostę Władysława Marka z Doliny do Nadwórnej, oraz poruczył kierownictwo starostwa rohatyńskiego sekretarzowi Namiestnictwa, Zygmuntowi Rettingerowi ze Stanisławowa, a kierownictwo starostwa strzyżowskiego, staroście Zygmuntowi Żeleskiemu, dalej przeniósł starostów: Zygmunta Pietruskiego z Mościsk do Przeworska i Józefa Langego z Przeworska do Kałusza, nadto poruczył staroście, dr. Stanisławowi Nowosieleckiemu w Krośnie, prowizoryczne sprawowanie czynności referenta spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej wreszcie powołał komisarza powiatowego, dr. Tadeusza Żebrackiego, do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Mieczysława Kosteckiego, ze Lwowa do Stanisławowa.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Wiktora Zaczkiewicza, z Nowego Targu do Buczacza, sekretarza Namiestnictwa, Stanisława Portha z Krakowa do Nowego Targu, komisarzy powiatowych: Wilhelma Gawrońskiego z Przemyślan do Mielca, Stanisława Tokarza z Turki do Buczacza i Jana Daukszę ze Lwowa do Podhajec, tudzież koncypistę Namiestnictwa, Eustachego Lorenowicza z Drohobycza do Borszczowa i praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Włodzimierza z Oleksowa Gniewosza z Buczacza do Drohobycza, Aleksandra Tańczuka ze Lwowa do Złoczowa, Romualda Wilczka ze Lwowa do Strzyżowa, Kazimierza Golińskiego ze Lwowa do Turki i Franciszka Pieniążkiewicza ze Lwowa do Przemyślan.

b) Sanitarnych:

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Cyryla Dolnickiego, z Zaleszczyk do Stryja i asyst. sanit. dr. Maryana Udzielę z Przemyśla do Zaleszczyk.

c) Technicznych:

Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Tomasza Słomskiego ze Lwowa do Bochni, Adama Mitschę z Kołomyi do Lwowa i Leona Krobickiego z Bochni do Kołomyi.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego, Adama Bogdaniego z Rozwadowa do Dębicy, zaś oficyała pocztowego, Antoniego Zielińskiego, ze Stryja do Tarnowa 1.

Nadesłane.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 7—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.
Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 6—1

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

$4\frac{1}{2}\%$ i 4% **Listy zast. Banku krajowego**
$4\frac{1}{2}$ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**
4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie 24—24

dom bankowy i kantor wymiany.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

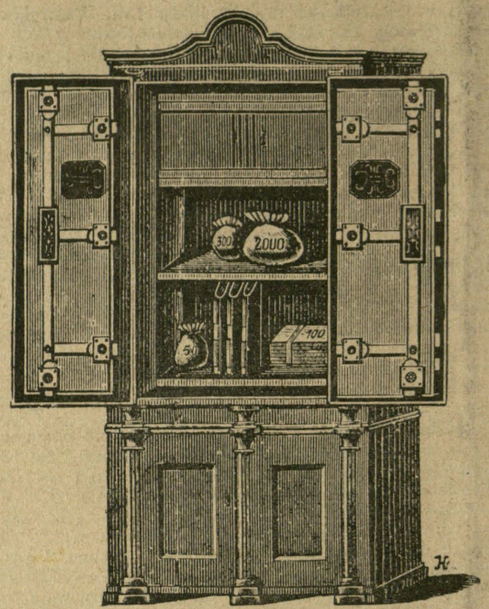
Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę

C. k. uprzyw.
Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny
- WOJCIECHA -
KOSIBY
Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 3—10
Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.
Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Wiedeński Bank Związkowy
filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
Koron 80,000.000
Fundusze rezerwowe:
Koron 23,027.428·13

Zakład centralny: **Wiedeń**
Filie: Aussig n/Ł., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Lwów we własnym gmachu przy **ul. Jagiellońskiej l. 3.**

Telefonu nr. 57, Dyrekcya. — Telefonu nr. 358, Kantor wymiany. Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym. — Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych. Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsce Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe. Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych. Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania. Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu. Najkorzystniejsze warunki Pilne czuwanie nad interesami klienteli Ułatwianie wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 1—4

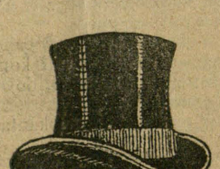
Nowość! **Nowość!**
KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw atedry. 7—24

Władysław Kukawski
przedtem Jan Łauruk
Skład MASZYN do SZYCIA
Lwów, Pasaż Mikolascha.
Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**
Proszę żądać cenników.
Bezpłatne kursa szycia i haftu.
Z poważaniem
Wład. Kukawski
4—10 **Pasaż Mikolascha.**

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 4—10

TREŚĆ: Krytyka uznaniem. — Korespondencya. — Anonimy. — Centralny Związek austryackich Stowarzyszeń urzędniczych. — Wybory do Rady miejskiej. — Eldorado podatkowe — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 20. marca 1905. Nr. 6.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Brak zmysłu asocyacyjnego.

(*I*) Niedawno temu, przyjmując deputacyę urzędników, miał P. Namiestnik sposobność zarzucić urzędnikom galicyjskim brak zmysłu asocyacyjnego. Słowa szefa rządu Galicyi zasługują na to, by zastanowić się nad niemi bliżej. Podajemy tu więc uwagi nasze, niezawiśle od różnych opinij, z jakiemi spotkać się można wśród urzędników, a jakie między innemi znalazły swój wyraz w liście grona urzędników, który podajemy w tym numerze.

Co do nas, bierzemy sprawę przedewszystkiem ze stanowiska urzędników lwowskich.

Przedmiotowo traktując ją, niepodobna słowom P. Namiestnika odmówić słuszności. Stolica Galicyi ma w swych murach bardzo liczny zastęp urzędników państwowych. Coż za potężną mogliby oni stworzyć falangę, gdyby chcieli postarać się o solidarność. Następstwa zaś takiego zrzeszenia się, mogłyby być jedynie dodatnie. Przyniosłoby ono w rezultacie urzędnikom znaczne ulgi, gdyż walka z drożyzną w ogóle, a z drożyzną mieszkań w szczególności, nie należy do rzeczy niemożliwych, jeśliby podjętą została nie przez luźne jednostki, jeno przez szerokie koła.

Tymczasem o podobnej akcyi wśród urzędników ani słychu, ani dychu Pokornie, bez żadnego oporu, zezwalają oni, aby im rosnąca nieustannie drożyzna, ciosała kołki na łbie. Jest wprawdzie u nas kilka stowarzyszeń o charakterze finansowym, głównie kredytowym i zapomogowym, są także związki, mające na celu rozrywkę, ale niema obecnie nawet usiłowań do stworzenia instytucyi, która zajęłaby się, jeśli już nie zaspokojeniem wszystkich potrzeb życia codziennego dla swych członków, to przynajmniej dostarczaniem pewnych artykułów żywności.

Swoją drogą prób na tem polu nie brakło. Mieliśmy przecie już dwukrotnie próbę utworzenia wielkiego Towarzystwa konsumcyjnego; dwukrotnie Towarzystwo takie zakładali urzędnicy lwowscy i dwukrotnie na rozczarowaniu kończyło się wszystko. Pierwsze z owych towarzystw upadło, jako ofiara nierzetelnego niektórych członków zarządu, drugie dlatego, ponieważ oparto je na fałszywych podstawach i ponieważ zarząd nie miał należytej świadomości tych zadań, prowadził wprost niedołężną gospodarkę.

Kiedy zakładano to drugie Towarzystwo (Spółkę konsumcyjną), nie mogliśmy się powstrzymać od wypowiedzenia uwag krytycznych. Wypadki dowiodły, jak daleką nam była chęć zabawienia się w zoilów. Do ujemnego sądu skłoniła nas była prosta logika, bo jak wróżyć pomyślność przedsięwzięciu opartemu na niezdrowych podstawach. Niestety też wypadki dowiodły bardzo rychło, iż nie byliśmy w błędzie. Rzecz cała bardzo szybko poszła w rozsypkę, a wyrządzono przez to krzywdę, nietylko samej instytucyi, nietylko jej członkom, lecz co gorsza: samej idei asocyacyjnej, bo niepowodzenie podkopało do reszty jej popularność wśród urzędników.

I tu właśnie tkwi złe najgorsze: w owych próbach, które zawodzą, przynosząc ostatecznie rozczarowanie, zmuszając ludzi inicyatywy do opuszczenia skrzydeł, a szerokie koła urzędnicze utwierdzając jeszcze bardziej w przekonaniu, iż było błędem, choćby marzyć o wyzwoleniu się z pęt drożyzny. W świetle takich wydarzeń, idea asocyacyjna może istotnie utracić wszelką atrakcyjność — nieudolne bowiem wprowadzenie ją w życie pociąga za sobą podejrzenie, iż w niej samej tkwi zaród fiaska, iż w ogole idea ta, przeprowadzona w życie, musi skończyć się, prędzej, czy później, na niczem.

Ogół nasz urzędniczy ciierpi w ogóle na skłonność do apatyi. Zdaje mu się też po nieudałej próbie asocyacyi, że to pomsta za chęć zerwania łańcuchów, które nań nakłada drożyzna. I zwraca się wtedy awersya przeciwko samej dążności, nie wchodząc w krytyczną ocenę stosunków, wśród których dążność tę wprowadzono w życie, ani sposobów jej przeprowadzenia.

Tymczasem, jak zawsze i wszędzie, tak też i tutaj nie wolno zapomnieć, że każde dzieło ludzkie składa się z dwóch niejako części: z myśli

i z wykonania. Najkorzystniejszem ustosunkowaniem wobec czynników jest takie, w którem pomysłowi dopisuje praktyka. Bardzo często jednakże harmonia ta może doznać zachwiania. Może więc być albo myśl nic nie warta i skutkiem tego, pomimo najlepszych usiłowań, rzecz cała w łeb bierze, albo też odwrotnie. Może być myśl inna, w sobie dobra, ale sposób jej przeprowadzenia pod tym, czy owym, względem utyka i dlatego też znowu skutek nie może odpowiedzieć oczekiwaniom.

W danym wypadku trudno żywić, choćby najsłabsze podejrzenia, jakoby już w samej idei asocyacyjnej tkwiła przyczyna jej dotychczasowych niepowodzeń u nas. Należy więc przyczyny szukać poza jej obrębem. Uczynimy to w dalszym ciągu naszych wywodów.

Czy lek skuteczny.

II.

Czytelnicy nasi zachowali zapewne w pamięci te nasze wywody, których wynikiem było, że podwyższenie dodatku aktywalnego będzie przedewszystkiem wodą na młyn właścicieli realności i to nietylko w obu stolicach naszego kraju, lecz także w innych większych miastach, jak Stanisławów, Tarnopol, Rzeszów, Tarnów itp. I jeśli nie przedsięweźmie się stosownych kroków, to po prostu niema rady, by zapobiedz temu. Rzecz jasna, że w takich warunkach zysk z nowej rzekomej „poprawy doli urzędniczej“ będzie bardzo mały i sytuacya ekonomiczna urzędników nie zazna jeszcze przez to polepszenia.

Są jednak powody, które — jak je wyłuszczyliśmy — nakazują nam nietylko nie potępiać akcyi wdrożonej dla podwyższenia dodatku aktywalnego, lecz owszem popierać ją. Zdaje nam się wszakże, iż akcya prowadzoną jest nieco nieopatrznie. W przeciwnym bowiem razie, niepodobna byłoby sobie wytłumaczyć, dlaczego nie uwzględniono kwestyi, czy przy zwiększaniu dodatku nie wypadałoby uwzględnić także liczebny stan rodziny każdego urzędnika, t. j. osób, których egzystencya na jego spoczywa głowie. Jesteśmy w zasadzie zawsze za równością, w tym jednak wypadku dobrze zastanowićby się należało, żali nie byłoby zbyt wielu pokrzywdzonych i czy żądanie takie może w ogóle liczyć na pewne szanse powodzenia.

Co do szans, nie trudno być prorokiem. Weźmy kredkę do ręki, a okaże się po pierwszem zaraz, pobieżnem obliczeniu, że — nawet wszystkie możliwe odciągnięcia czyniąc — musiałby Rząd ofiarować na ogólne podwyższenie dodatków sumę nie mniejszą, niż 8 milionów koron, której oczywiście wobec dzisiejszej ubolewania godnej sytuacyi finansowej, nie poświęciłby na poczekaniu, z lekkiem sercem, bez oporu. Bo — na razie przynajmniej byłby to wydatek bez kompensaty — a na takie wydatki nawet przy dostatecznem zaopatrzeniu kas państwowych, nie pójdzie Rząd ochotnie, obawiając się, iżby kiedyś nie zabrakło mu monety. A cóż dopiero tam, gdzie niema mowy o jakiem takiem połataniu finansów.

Wobec takiego stanu rzeczy nie można też łudzić się nadzieją, że akcya, zdążająca do wywalczenia urzędnikom wszystkich wogóle, lub pewnych tylko miejscowości, gdzie są stacyonowani urzędnicy, uwieńczoną zostanie pomyślnym skutkiem. Mogą optymiści łudzić się — nas nie stać na to.

A teraz przechodzimy do kwestyi, czy nie należałoay uwzględnić liczebnego stanu rodzin, wymierzając poszczególnym urzędnikom dodatek aktywalny.

Tu rozstrzygającą jest niemal intencya, jaką co do dodatku aktywalnego mieści w sobie ustawa z r. 1873. Owóż wedle ducha tej ustawy miał być dodatek aktywalny wynagrodzeniem za to, iż urzędnik rezygnuje z przysługującego każdemu obywatelowi prawa osiędlania się w dowolnem miejscu, zarazem zaś ma on być zwrotem wydatków, wynikających z obowiązku urządzenia sobie przez urzędników życia na pewnej stopie, odpowiadającej ich stanowisku urzędowemu. I to jest słuszne stanowisko. Urzędnik w służbie czynnej musi przebywać tam, gdzie znajduje się siedziba jego urzędu. Musi on zatem uledz przymusowi stąd wynikającemu, musi wydać siebie na łup drożyzny panującej we wszystkich większych centrach, a zarazem musi żyć odpowiednio, wziętoby mu bowiem za złe, gdyby w oszczędności posuwając się za daleko, naraził przez to na szwank *decorum* urzędnicze. Już stanowisko emeryta jest pod tym względem zupełnie inne — jemu bowiem nikt nie dyktuje, gdzie ma obrać sobie schronisko i nikt nie zagląda mu do jego szatni, ani też do garnka w jego kuchni.

Wyrobiło się wprawdzie mniemanie, że dodatek aktywalny ma być równoznacznikiem kwaterowego *(Quartiergeld)*, czyli innemi słowy: dodatkiem przeznaczonym specyalnie na opłatę czynszu. — Tego rodzaju pojęcie nie ma żadnych podstaw i nie da się uzasadnić nawet żadnym sofizmatem jurydycznym. Najlepszem zaprzeczeniem owej opinii jest fakt, że rząd dając urzędnikowi mieszkanie *in natura*, nie odbiera mu całego dodatku aktywalnego, jeno połowę. Rzecz zaś jasna, że nie zawahałby się zagarnąć całości, gdyby był do tego uprawniony ustawowem pojęciem dodatku aktywalnego jako równoznacznika z kwaterowem. W dodatku tym widocznie ma się mieścić ponadto *relutum* niejako za wydatki zwiększone skutkiem życia na taką stopę, na jakiej urzędnik wedle utartych pojęć żyć powinien.

Uzasadniwszy tym sposobem właściwy cel dodatku aktywalnego — tak, jak go pojmuje ustawa — musimy w dalszym ciągu natknąć się mimowoli na pytanie, który z urzędników zmuszony jest ponosić większe wydatki gwoli salwowania *decorum* stanu: bezżenny czy żonaty? Odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama. — Bo nie potrzeba specyalnych odbywać w tym celu studyów, ani potrzeba wypytywać i badać, dodawać i odejmować, aby zrozumieć, że chociaż i bezżenny urzędnik musi większe nieraz ponosić wydatki, aniżeli ponosiłby je, gdyby mu pozostawiono swobodny wybór co do miejsca zamieszkania, — to przecież z drugiej strony narzuca się samo w oczy, iż u urzędników żonatych to zwiększanie kosztów przybiera nierównie znaczniejsze rozmiary. Wszak muszą oni nietylko siebie samych, ale także swe rodziny utrzymywać na stosownej stopie — muszą „prowadzić dom“, muszą dzieciom zapewnić wykształcenie — mają ogółem mnóstwo wydatków, o których ani nie śni się urzędnikowi, dopóki jest kawalerem. Czyż wobec tego, chcąc należycie załatwić kwestyę dodatku aktywalnego, pojętego wedle ducha ustawy, można przejść do porządku dziennego nad pytaniem, żali urzędnik żonaty winien być pod tym względem traktowany jednakowo, jak urzędnik bezżenny?

Z prasy.

Neue Freie Presse w jednym z swych marcowych numerów pisze:

„Studya, które rząd czyni w sprawie dwu głównych żądań urzędniczych, a mianowicie w sprawie skrócenia okresu służbowego do 35 lat i w sprawie wliczenia dodatków aktywalnych do pensyi, nadaje tym problemom piętno aktualności.

Niezawodnie jednak oba postulaty będą mogły być załatwione pomyślnie, tylko w takim razie, jeśli przedtem stanie się zadość innemu jeszcze, a chyba dostatecznie słusznemu żądaniu urzędników, by stosunki awansowe uległy poprawie.

Bo jeszcze przeważna liczba urzędników w niższych klasach rangi pozostawiona i przez to skazana będąc na skrajną biedę, nie pocieszy się tem, iż o 5 lat wcześniej zaniechać będzie mogła służby, lub że datki aktywalne wliczone zostaną przy wymiarze pensyi!

Bo chęć polepszenia swej doli, nie zniknie i zawsze urzędnik dążyć będzie do tego, by posunięto go do wyższej klasy rangi. A w stosunkach obecnych jestto tem bardziej uzasadnione, iż przeniesienie do wyższej klasy rangi łączy się z podwyższeniem płacy.

Ale jeśli nie można brać urzędnikom za złe, iż dążą do polepszenia swej doli, to z drugiej znown strony — powtarzamy dosłownie tekst wiedeńskiego organu — nie podobna dziwić się rządowi, że liczba posad niższej rangi jest nie równie wyższa od posad wyższej rangi, użyteczność bowiem i kwalifikacya urzędnika pozostawać musi w pewnym stosunku do rangi, którą można mu przyznać.

Niewłaściwość w tym kierunku wypływa głównie ztąd, że wszystkie trzy tak różne kategorye urzędników konceptowych, rachunkowych i manipulacyjnych w cielono w jeden szemat rang. W obec tego dysproporcya pomiędzy niższemi, a wyższemi klasami rangi nietylko nie może zanikać, lecz owszem coraz jaskrawej na jaw występować będzie.

Ludność zaś nie tyle pyta o dochody urzędnika — wszystkim bowiem wiadomo, że płaca jego jest jedynie w wyjątkowych wypadkach dostateczna — ile o rangę i porównywując np. dwu urzędników, tego wyżej zawsze stawia, który ma wyższą rangę. Na tej zaś postawie ogół dochodzi do bardzo opacznych wniosków. Ileż to razy bowiem profani widzą, iż urzędnik wyższej rangi sprawuje funkcye nierównie mniej doniosłe i odpowiedzialne aniżeli urzędnik, który w szemacie rang zajmuje znacznie niższe stanowisko.

Chcąc zapobiedz tym niedogodnościom, a zarazem uczynić zadość słusznym żądaniom urzędników, by zapewniono im godną ch stanowisku egzystencyę pomimo, że wszyscy nie mogą dostać się do tak wysokich szczebli hierarchii rządowej, iżby bez obawy o przyszłość cieszyć się mogli tem, co mają i chcąc przedewszystkiem uczynić zadość żądaniom tych urzędników, których karyera kończy się stanowczo na niższych stopniach rangi, należałoby bądź co bądź wziąć pod rozwagę, czy nie było by rzeczą korzystną i stosowną obrać za podstawę płacy urzędnika dwu czynników oddzielnie: czasu służby i rangi.

Wówczas każdy urzędnik bez względu na to, jaką pełni służbę miałby w regularnych odstępach czasu — przyjmijmy: co dwa lata — zapewniony przybytek dochodów już na podstawie tego, że pełni służbę.

Równocześnie powiększałby się jego dochód przy przejściu z niższej klasy rangi do wyższej — ten zaś przyrost płacy stanowiłby premię za większą lub mniejszą użyteczności urzędnika w stosunku służbowym. Wówczas zaś możnaby pomyśleć także o właściwem, niż obecnie ustosunkowaniu liczebnej obsady rang wyższych i niższych".

Tyle *N. Fr. Presse.*

Powtórzyliśmy głos tego organu plutokracyi wiedeńskich jako natchniony szczerą — widać — dla stanu urzędniczego życzliwością, jakkolwiek niepodobna nam w zupełności pisać się na przytoczone wywody. Bądź co bądź jednak taka esencya artykułu, projekt podwójnej podstawy płac urzędniczych z wielu względów zasługuje na rozwagę.

* * *

Beamten-Zeitung, organ wiedeńskiego Towarzystwa asekuracyjnego urzędników pomieścił w ostatnim numerze następujący artykuł:

„Najrozmaitsze wieści, częścią pocieszające, częścią zaś nfepokojące, krążyły w ostatnich tygodniach w kołach urzędniczych. Jedno wszelako jest pewne: Rząd ma stały zamiar przeprowadzić zmniejszenie czasu służby z 40 na 35 lat i wygotowany w tym celu projekt ustawy jest już w Ministerstwie skarbu gotów od dwóch miesięcy, i ma być w najbliższej przyszłości wniesiony do Rady państwa, gdyż ów projekt jeszcze w bieżącym roku ma stać się ustawą. W obec tego, cała do emerytury policzalna płaca ma być po 35 latach przyznana jako pensya emerytalna, po 10 latach służby, tak jak dotąd było, przyznaną będzie 40%-wa część płacy, po nad 10 lat za każdy następny rok doliczaną będzie nie jak dotychczas 2, ale 2·4% policzalnej płacy.

O tej ważnej sprawie, która wszystkim urzędnikom, a więc konceptowym, rachunkowym i manipulacyjnym korzyści przysporzy, pomówimy obszerniej w najbliższej przyszłości.

Natomiast wiedeńska *„Oesterreichische Staatsbeamten-Zeitung"* pisze w numerze z 15. marca 1905: Ze zrozumianem zainteresowaniem przyjmowano wieści, o planach zmiany w stosunkach pensyjnych urzędników państwowych. W tej kwestyi otrzymano następujące wyjaśnienia i uzupełnienia. W obec jednej osobistości z Kół parlamentarnych miał się minister skarbu tak wyrazić:

„Istotnie od dłuższego już czasu są w tej sprawie w toku prace Ministerstwa skarbu i jaki rezultat tych przedwstępnych prac i projektów są wypracowane wnioski, które mają na względzie zniżenie czasu służby z 40 na 35 lat dla wszystkich kategoryi urzędników bez wyjątku, oraz wliczenie dodatku aktywalnego najniższego stopnia do emerytury. Rząd jednak dotąd niepowziął decyzyi co do tych projektów. Zniżenie czasu służby do 35 lat, w obec ogólnie panujących prądów niespotka się prawdopodobnie z opozycyą i przypuszczalnie cała nadwyżka wydatków, jaka wyniknie z tego powodu będzie mogła być przyjętą na rachunek skarbu państwa. Według tego po 10 latach służby liczyć się będzie 40% płacy do emerytury, a za każdy następny rok 2·4%. Inaczej ma się rzecz z wliczeniem dodatku aktywalnego lub przynajmniej pewnej jego części do emerytury Sprawa ta obecnie nie może być pomyślnie załatwioną, albowiem spowodowałoby to albo — na razie niedopuszczalne ze względów na stan finansów — obciążenie budżetu, lub znacznie przez urzędników trudne do zniesienia podwyższenie datku pensyjnego. W każdym razie zniżenie czasu służby wyjdzie na pożytek nietylko pensyonistom, ale także i urzędnikom w służbie czynnej, gdyż przez to widoki szybszego awansu znacznie się poprawią. Przedłożenie projektu rządowego do ustawodawczego traktowania nastąpi jeszcze podczas bieżącej sesyi Rady państwa".

Przytoczone powyżej pismo zaopatrzyło enuncyacyę ministra jeszcze następującemi uwagami:

Z kół urzędniczych wniesiono w ostatnich czasach liczne petycye o zniżenie lat służby do 35-ciu i wskutek tych petycyi zarządziło Ministerstwo spraw wewnętrznych dokonanie przez departement techniczno-asekuracyjny obliczeń, które obecnie są na ukończeniu. Obliczenia te wychodziły z tego założenia, że koszta tej zniżki lat służby mają ponieść sami urzędnicy przez podwyższenie datku pensyjnego, podobnie jak i koszta wliczenia do emerytury dodatku aktywalnego w najniższym stopniu. Nadwyżka wydatku, którą spowodowałoby obniżenie lat służby do 35i wliczenie przy wymiarze pensyi emerytalnej do dodatku aktywalnego nie jest jeszcze przez departement techniczno asekuracyjny dokładnie obliczoną, jednakowoż przypuszczalnie opłata pensyjna z 3 podniosłaby się na 4 do 5% od stałej pobieranej płacy i przy tem obliczeniu nie brano względu na różnicę między konceptowymi, a manipulacyjnymi urzędnikami. Decyzya rządu dotąd w tej mierze jeszcze niezapadła, to jednak ma być pewnem, że rząd zdecydował się

przyjąć na budżet państwowy nadwyżkę wydatku jaka powstanie wskutek zniżenia lat służby z 40 na 35. W ostatnich zresztą czasach wiele instytucyi autonomicznych przyjęło jako maksymum przy 35 lat służby Obliczone roczne opłaty urzędników na 4 do 5% byłyby szczególne dla urzędników niższych klas rangi ciężarem zbyt dotkliwym, którego nie mogłyby przyjąć stowarzyszenia urządnicze, działające imieniem ogółu urzędników, albowiem takie obarczenie większym wydatkiem pogorszyłoby znacznie sytuacyę finansową stanu urzędniczego.

Do tych uwag *„Staatsbeamten-Zeitung“* wypada nam nadmienić, że wieści przez to pismo podane są w zupełności potwierdzeniem tego, co w sprawie tej doniósł nam nasz korespondent z Wiednia. (Patrz poprzedni numer *Gazety urzędniczej*). Obliczenia biura technicznego nie są jeszcze skończone, rząd niepowziął jeszcze stanowczej decyzyi, nie co do sprawy zniżenia czasu służby do 35 lat, bo to już jest z góry postanowione, ale co do formy wniosku, z jakim w tej mierze rząd przed parlamentem wystąpi Najbardziej nas niepokoi ta pochopność rządu co do przyjęcia nadwyżki na skarb państwa wydatków na cele pensyjne z powodu zniżenienia lat służby do 35-ciu. Znając szczodrobliwość p. Kosla, obawiamy się o to, aby forma projektu rządowego nie była taką, iż korzyści z ustawy byłyby dla większej części urzędników zupełnie bez wartości. Taki obrót mogłaby wziąć sprawa w takim razie, gdyby przyznanie pełnej emerytury po 35-letniej służbie, uczyniono zawisłem od ukończenia 60-go roku życia. Takie zastrzeżenie uchyliłoby wszelką wartość dobrodziejstwa tego dla bardzo znacznej części urzędników i według naszego zdania byłoby lepiej przyjąć nawet na barki urzędników powiększenie opłaty pensyjnej z 3 na 4 lub 5%, jak dopuścić do takiego, jak wspomnieliśmy obwarowania ustawy zastrzeżeniem, wskutek którego dotychczasowy stan rzeczy co do urzędników rachunkowych, kasowych, manipulacyjnych i t. d. nieuległby żadnej zmianie.

Czy słusznie?

Otrzymaliśmy ze Lwowa list zaopatrzony kilkunastu podpisami urzędników z prośbą o umieszczenie. List ów opiewa:

W tych dniach udała się deputacya urzędników do szefów władz krajowych z prośbą, by wejrzeli w stosunki drożyźniane i poparli skutecznie podjętą akcyę dla ochrony urzędników od nędzy, w jaką popaść muszą w obec panującej drożyzny.

Co do nas nie wiele obiecywaliśmy sobie po tym kroku, jakkolwiek, bądź co bądź, sprawił on nam pewne zadowolenie, dowiódł bowiem, że poczucie wspólności interesów i konieczności samoobrony wzrasta wśród urzędników naszego kraju, a specyalnie naszego miasta. Nie przeczuwaliśmy jednak, by deputacya powróciła z takim wynikiem, jaki przypadł jej w udziele.

Zazwyczaj w podobnych wypadkach odpowiedź wypadła ogólnikowo. Była w niej mowa o życzliwości dla stanu urzędniczego, zapewnienie, że uczyni się, co będzie możliwe etc. etc. To są niemal tradycyą uświęcone szablony.

W danym jednak wypadku niezachowano ich. I to się chwali. Bo na co tumanić kogoś? O wiele uczciwiej jest w oczy powiedzieć, co się myśli i czuje. Jakoż w tym wypadku, wspomniana uczciwość może tylko tryumfować.

Dzięki ciekawości i wścibstwu prasy codziennej nie pozostało tajemnicą, jaką otrzymano odpowiedź. Deputacyi J. E. P. Namiestnik oświadczył, że jedną z głównych przyczyn biedy wśród urzędników galicyjskich jest brak zmysłu do asocyacyi spożywczej, która w wysokim stopniu ulżyć mogłaby ich budżetowi. Jeszcze surowiej postąpił sobie wiceprezydent kraj. Dyrekcyi skarbu p. Witołd Mora Korytowski. Podniósł on, ze źródeł niepomyślnego stanu finansowego urzędników galicyjskich szukać należy we włóczeniu się po śniadankach, karciarstwie i — niegospodarności żon!!! (Według naszych informacyi p. K. tak niepowiedział *Przypis. Red.).*

Rzecz jasna, że takich odpowiedzi niepodobna nam pozostawić bez repliki.

Co do J. E. P. Namiestnika, to wiemy doskonale, że bynajmniej nie jest on wrogo usposobiony dla urzędników; że przeciwnie uczyniłby dla nich niejedno, gdyby to było możliwe. Przekonani też jesteśmy, że zarzucając urzędnikom galicyjskim brak zmysłu do asocyacyi spożywczych, uczynił to p. Namiestnik *optima fide.*

Niemniej jednak niepodobna przełknąć tej pigułki, choć dobrotliwej i w najlepszej wierze podanej — milczkiem. P. Namiestnikowi — a ośmielamy się to wypowiedzieć otwarcie — zbyt mało znane są stosunki życia urzędników. Spadkobierca wielkiego nazwiska i wielkiego mienia, skądże miał sposobność wejrzeć pod niską zazwyczaj powałę schowku urzędniczego, skąd zrozumieć, że dzisiejsze uposażenie urzędnika jest niedostateczne?

Jeżeli zaś poruszył P. Namiestnik sprawę asocyacyj spożywczych. świadczy to, iż bądź co bądź interesuje go kwestya urzędnicza i świadczy to o bystrości jego wzroku, w istocie bowiem asocyacya taka, co zresztą wykazywano już niejednokrotnie, mogłaby nieocenione oddać usługi polepszeniu doli urzędniczej.

Ale P. Namiestnik nie miał zdaje się sposobności poznać, dla czego urzędnikom naszym brak zmysłu, który on radby w nich wpoić. Owóż nie będzie to może zbyteczne, jeśli wyłuszczymy przyczyny niepocieszającego objawu.

Dochodząc przyczyn, wskazać musimy odrazu na jednego najgłówniejszego winowajcę: na rząd.

Bo kto zna stosunki, nie odmówi nam słuszności. Tu rząd winien stanowczo, on bowiem utrudniał na każdym kroku rozbudzenie się solidarności zawodowej wśród urzędników. On doprowadził do tego, że pomiędzy poszczególnymi warstwami służby państwowej, ba, nawet pomiędzy poszczególnemi dyskateryami wyżłobiła się bezdenna przepaść, skutkiem czego próby zrzeszenia wszystkich choćby tylko, jak w tym wypadku, dla wspólnych i tylko ekonomicznych celów, jak dotąd, przynosiły tylko zawód. Wszakże próby nie brakło — nawet w bardzo niedawnych czasach. Dość przypomnieć zgasłe marnie skutkiem anemii Tow. konsumcyjne. Nie znalazło ono poparcia mimo wszelkich zabiegów, a nie znalazło go dla tego, ponieważ zabrakło poczucia wspólności zawodowej. (Ostatnia spółka konsumcyjna upadła wskutek złej gospodarki *Przypis Red.).*

A zresztą — nie można poprzestać na samem wskazaniu drogi. W naszych zwłaszcza stosunkach, gdzie przedsiębiorczość urzędnicza od tak dawna leży odłogiem, skutkiem przyczyn, o których wyżej była mowa — w naszych stosunkach, powinien rząd pospieszyć z poparciem i zachętą. Nie chodzi tu już o samo poparcie materyalne, które utrzymywać się może w bardzo skromnych granicach, ale psychologia urzędniczego umysłu poucza nas, że nawet maluczkie, słabiuchne poparcie rządu podziałać może nadzwyczaj pobudzająco pod względem moralnym. Na niem bowiem oparła by się wiara w możliwą pomyślność przedsięwzięcia i to przeświadczenie, ogromnie ważne, iż rządowi byłoby naprawdę pożądane, by asocyacya zakorzeniła się silnie.

Tyle w odpowiedzi J. E. P. Namiestnikowi.

Co do p. wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu — to oczywiście nie można go

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij 10—3

podejrzywać o tak bezwzględną jak u p. Namiestnika dla urzędników życzliwość. Przynajmniej w tyloletniej działalności p. wiceprezydenta nie znajdujemy podstaw do podobnego sądu. A także treść oświadczenia złożonego w odpowiedzi deputacyi urzędników nie świadczy o tem.

P. Namiestnik podał pośrednią — mniejsza o to, o ile skuteczną, a właściwie możliwą do uskutecznienia — radę, jak wybrnąć z przykrego położenia, przyznał więc poniekąd tym sposobem, że urzędnicy zasługują na pomoc i poparcie. Inaczej postąpił sobie p. wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu. Wsiadł on na konika zarzutów i to tak ciężkich, iż dziwić się wypada, że mógł je uczynić z tak lekkiem sercem.

Dr. Mora-Korytowski przypisuje sobie wiele znawstwa stosunków, jeśli posunął się do tak apodyktycznych twierdzeń. I skądże owe znawstwo? Czy p. Korytowski opiera je na własnych spostrzeżeniach? A w takim razie, gdzie on widział owych śniadańkiewiczów, owych karciarzy, owe niegospodarne żony? A może przecie do innego sięgnął źródła informacyj — może to mądrość pp. Zubrzyckiego, Fritza, Neumanna *et tutti quanti* natchnęła go takim siarczystym perorem?

Tak, czy owak, jestto wielka odwaga ciskać na cały stan urzędniczy gromy i wszystkich urzędników piętnować jako śniadankiewiczów i karciarzy. Poznać zaś wpływ pruskiej chyba szkoły w tem, że nawet kobietom p. Korytowski nie darował i w czambuł potępił je jako złe gospodynie. U nas przynajmniej tego nie bywało dotąd, by za winy mężów miały być także żony pociągane do odpowiedzialności — i po raz pierwszy do spraw czysto-urzędowych wciągnięto w dyskusyę kobiety, które chyba nie podlegają judykaturze urzędowej — nawet p. wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu.

Dotkliwie zaś upokarzającej odpowiedzi, jaką od p. Mory-Korytowskiego otrzymała deputacya urzędnicza nieusprawiedliwia prawdziwy stan rzeczy. Niezawodnie zdarzają się także wśród urzędników wypadki szulerstwa, hulaszczego życia i braku gospodarności — ale o ile one zaważyć mogą w ogólnej doli tego stanu, na to odpowiedź dać mogłaby jedynie ścisła statystyka. Czyżby biura kraj. Dyrekcyi skarbu statystykę taką przeprowadziły za pomocą kontroli nad jaskiniami gry, spelunkami śniadankowymi i — kieszeniami urzędników? Poza statystyką, opierając się jedynie na spostrzeżeniach każdemu dostępnych, śmiało twierdzić można iż p. wiceprezydent jest co najmniej źle poinformowany. To bowiem zaprzeczyć się nie da, że ogromnie przeważająca większość urzędników wie chyba ze słuchu o tem, iż są ludzi, co zgrywają się w karty i zapijają mola, bo z największym tylko trudem pchają biedę z dnia na dzień, aż schnie im głowa.

Nierycerskie wyrażenie się p. wiceprezydenta o naszych paniach jest także frazesem nie lepszym, ani nie gorszym od wielu utartych i wyłysiałych ze starości „witzów" — a wytoczenie takiego argumentu mogłoby być o tyle chyba przedmiotem dyskusyi, o ile istotnie zastanowić się warto nad powodem krucyaty przeciw kobietom nawet.

Nakoniec jeszcze moment.

Delikatność nakazuje czynić zarzuty — ciężkie zwłaszcza — tam tylko, gdzie dotknięty nimi bronić się może. W tym wypadku atak został wykonany z całą świadomością, iż ugodzi on w bezbronnych. Prasa sucho podała relacyę z posłuchania u p. wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu, a urzędnicy przecież nie mogą prawować się z tak wysokim dygnitarzem.

Tem bardziej poczuwaliśmy się do obowiązku odparcia uwłaczającej urzędnikom opinii jednego z ich szefów — z tego przynamniej miejsca, gdzie zawsze słuszność znajdzie gościnne przyjęcie.

Grono lwowskich urzędników.

Dopisek od redakcyi. Ton przytoczonego listu zdradza podrażnienie autorów pod wpływem notatki dziennikarskiej o treści rzekomej enucyacyi ekscel. p. Korytowskiego. Rozumiemy bardzo dobrze, że słowa jakie miał powiedzieć p. Korytowski musiały bardzo boleśnie dotknąć urzędników. Idzie jednak o to, czy istotnie powiedział on to, co mu przypisują. Bezpośredniej informacyi od członków deputacyi nie mamy, według zaś pośredniej informacyi miało być inaczej. Jeżeli tak istotnie jest, to w interesie prawdy powinni członkowie deputacyi ogłosić w pismach treść odpowiedzi ekscel. Korytowskiego.

Eldorado podatkowe.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Nawiązując do artykułu, pomieszczonego pod powyższym napisem w poprzednim numerze *Gazety urzędniczej*, i do dopisku, w którym ze strony redakcyi ów artykuł zaopatrzony został, pozwalam sobie dodać z mej strony następujące uwagi.

Szanowna redakcya podawszy żądania i skargi autora wspomnianego artykułu, praktykanta podatkowego, zwróciła się do Zarządu Towarzystwa galicyjskich urzędników podatkowych z prośbą o wzięcie pod rozwagę podniesionych żalów, a zarazem dodała redakcya, że nie może z własnej inicyatywy przedsiębrać żadnej akcyi, gdyż byłoby to inwazyą w zakres działania wspomnianego stowarzyszenia. Pojmuję zupełnie stanowisko redakcyi i uważam za właściwe ze względów taktycznych przekazanie spraw tej organizacyi, która nasze interesy bronić i zastępywać jest obowiązaną. Sądzę więc, że zarząd naszego stowarzyszenia będzie reagował na apel redakcyi i podzielam zupełnie zapatrywanie, iż akcya urzędników z pominięciem stowarzyszenia byłaby objawem uzasadniającym co najmniej przypuszczenie, że Towarzystwo urzędników niezbyt skwapliwie zajmuje się sprawami naszego stanu, a więc byłoby to votum nieufności, czy objaw niezadowolenia dla zarządu tego stowarzyszenia. Na to, według mego przekonania, zarząd nie zasługuje, boć przecie trudno wymagać od niedawno istniejącego stowarzyszenia, aby wymusiło na rządzie lub władzach krajowych uchylenie tych wszystkich niedomogów, które istnieją już od dłuższego czasu i na które powszechnie skarżą się urzędnicy podatkowi. Sam będąc takim urzędnikiem, wiem z własnego doświadczenia, ile to utrapień, przykrości, a nawet upokorzeń znieść trzeba, a przecież traktując to wszystko bez szowinizmu i zacietrzewienia, rozumiem dobrze, że reforma na lepsze nie może być dziełem jednego roku, że na to potrzeba czasu i, że bądź co bądź jest już dziś znaczna różnica między tem, jak dawniej było, a tem jak dzisiaj jest, zatem jest pewien postęp ku lepszemu. Komu zasługę tego postępu przypisać należy, to nie wchodzi w zakres niniejszych uwag, zatem nie powiem o tej kwestyi mego zdania i pozostawiam każdemu własny jego sąd co do zasługi zdobyczy przez nas dotąd osiągniętych. Z tego co dotąd napisałem, można powziąć przekonanie, że nie żywię żadnej niechęci do zarządu Stowarzyszenia urzędników podatkowych, przeciwnie jestem z uznaniem dla jego usiłowań, to wszystko jednak nie pozbawia mię prawa do krytyki, do krytyki objektywnej i beznamiętnej. Nie mam wcale na celu wytykania jakichś błędów dla zniechęcania zarządu naszego stowarzyszenia, ale chcę poddać mu tą drogą pewne myśli, o których trafności niech sądzi Zarząd stowarzyszenia jakoteż Czytelnicy tego pisma, a moi Koledzy zawodowi. Właśnie dlatego obrałem tę drogę, mogłem się bowiem pisemnie odnieść z uwagami mojemi do Zarządu Towarzystwa, a jeżeli obrałem drogę pośrednictwa *Gazety urzędniczej*, to w tym celu, aby moje

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 11—24

zapatrywania doszły do wiadomości o ile można najszerszego grona urzędników podatkowych i przez nich krytycznie rozpatrzone zostały. Proszę więc wszystkich panów Kolegów zawodowych, bez różnicy klas rangi, aby co do poniżej wyłuszczonych spraw zechcieli objawić swą opinię także za pośrednictwem tej Gazety, a równocześnie proszę redakcyę o nieodmawianie nam miejsca na wymianę zdań, koniecznie potrzebną dla oznaczenia drogi, po której pójść winny nasze zabiegi o poprawę bytu. (Nie odmawialiśmy dotychczas miejsca na omawianie spraw p. urzędników podatk., i nie odmówimy w przyszłości. (*Uwaga redakcyi.*) Sprawy nas obchodzące dzielę na trzy kategorye: *a*) sprawy spólne całej rzeszy urzędników, jak pragmatyka służbowa, regulacya dodatku aktywalnego, zmniejszenie lat służby i t. p., *b*) sprawy ściśle tylko urzędników podatkowych wszystkich krajów koronnych dotyczące, n. p. reorganizacya urzędów podatkowych. *c*) sprawy wyłącznie tylko galicyjskich urzędników podatkowych obchodzące. Otóż co do spraw ad *a*) i *b*) stowarzyszenie nasze może tylko spółdziałać z pokrewnemi stowarzyszeniami, może zresztą dać inicyatywę do jakiej akcyi, może do innych stowarzyszeń wystąpić z wnioskami, jednakowoż sukces tego działania nie jest zależnym od intenzywności lub energii zabiegów zarządu naszego stowarzyszenia, albowiem specyalnie dla galicyjskich urzędników, a w szczególności dla galicyjskich urzędników podatkowych, rząd nic nie zrobi wyjątkowego, bo przecie jest to łatwo zrozumiałem, że wyłącznie dla Galicyi reorganizacyi urzędów podatkowych przeprowadzić nie można tak samo, jak niemożliwem jest np. przyznanie skrócenia czasu służby wyjątkowo dla urzędników jednego kraju koronnego. Inaczej przedstawia się jednak rzecz ze sprawami ad *c*) wymienionemi i co do nich przyznać to muszę, niezwykle wdzięczne to pole do działania, przez Towarzystwo nasze w znacznej części odłogiem pozostawione zostało. Dolegliwości specyficznie galicyjskich mają urzędnicy podatkowi bardzo wiele, wymienię z nich kilka: długotrwające interkalaria, wysługiwanie się praktykantami podatkowymi, przedłużenie godzin urzędowych ponad potrzebę i godziwą miarę, nieposzanowanie zasady spoczynku niedzielnego, haniebne umieszczenie biur urzędów podatkowych, skąpe udzielanie, a właściwie wcale nieudzielanie urlopów dla wypoczynku, niesprawiedliwy rozdział remuneracyi (n. p. z funduszu propinacyjnego, o czem obszerniej było już raz w *Gazecie urzędniczej*) i t. p. W tych sprawach mogłoby Stowarzyszenie nasze wiele zdziałać, aby zaś jego akcya odniosła pożądany skutek, powinien Zarząd Towarzystwa gromadzić potrzebny ku temu celowi materyał statystyczny, tak z Galicyi jak też za pośrednictwnm pokrewnych stowarzyszeń z innych krajów koronnych, aby właśnie przez przeciwstawienie stanu rzeczy w Galicyi stanowi w innych krajach monarchii wykazać w należycie uzasadnionej petycyi naszej krajowej władzy jakie krzywdy są nagrodą za uczciwą pracę naszą. Do rzędu dat statystycznych, które należałoby zebrać, zaliczam:

1) Co do umieszczenia biura urzędowego: *a*) położenie bueynku ze względeu na dopływ światła, *b*) umieszczenie biura, czy w parterze lub na piętrze, *c*) ilość pokoi, *d*) ilość okien, *e*) ilość urzędników pracujących w jednym pokoju w pierwszem, drugiem, lub trzeciem świetle, *f*) rozmiar pokoi, długość, szerokość i wysokość w metrach, *g*) przeciętna dzienna frekwencya stron, *h*) właściwości lokalu, czy zimny, lub wilgotny, czy okna zwrócone do północy, południa, wschodu lub zachodu, czy z powodu złego urządzenia niema przewiewów (tak zwanych przeciągów), czy wentylacya możliwa i w jaki sposób, *i*) ewentualne ogólne uwagi.

2) Co do stosunku i ilości pracy urzędowej: *a*) ilość gmin katastr., *b*) ilość obszarów dworskich, *c*) ilość domów opodatkowanych, *d*) ilość kontrybuentów podatkowych w każdym poszczególnym rodzaju podatków (grunt., domowy, czynszowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy, 5-procentowy), *e*) ilość aktów wymierzonych z rejestru B, *f*) ilość artykułów w poszczególnych rejestrach poborowych, *g*) ilość pozycyi w rozmaitych zapiskach (np. egzekucyjnych i t. p.), *h*) ilość i kwota depozytów politycznych, mesznego, skarbowych i sądowych, *i*) ilość mas sierocińskich i pożyczek z kasy sierocej i tychże wysokość, *j*) ogólne roczne pobory i wydatki, *k*) ilość gorzelń, browarów, cukrowni, destylarń nafty, wolnych składów.

3) Stosuki personalne i czas pracy: *a*) systematyczna i faktyczna ilość urzędników według klas rangi, ilość praktykantów adjutowanych i nieadjutowanych, egzekutorów i dyetaryuszy, *b*) godziny urzędowe, *c*) czy w ostatniem trzechleciu wakowały jakie posady, przez jak długo nie były obsadzone, czy był substytut osobny dla wakujących posad lub przynajmniej dyetaryusz, *d*) czy były godziny urzędowe w ostatniem trzechleciu ponad normę zwykłą przedłużane, o ile przedłużono te godziny, i jak długo trwało to przedłużenie, *e*) czy w ostatniem trzechleciu wydarzyły się choroby urzędników trwające ponad dni 14, ilu urzędników chorowało, przez jak długi czas i czy był dla nich zastępca, *f*) czy i ilu urzędników miało w ostatniem trzechleciu urlop dłuższy jak 14 dni, ile te urlopy trwały i czy był na miejsce urlopowanych zastępca, *g*) czy spoczynek niedzielny i w święta uroczyste był zachowany, ewentualnie czy i w jakiej mierze ów spoczynek w ostatniem trzechleciu został uchylony, *h*) czy i wieiu urzędników otrzymało w ostatniem trzechleciu zapomogi lub remuneracye, te ostatnie z jakich funduszów.

Zebranie i umiejętne ułożenie powyższych dat statystycznych przedstawiłoby obraz niedoli galicyjskich urzędników podatkowych w tak jaskrawych barwach, że nie wątpię, iż zabiegi naszego stowarzyszenia o wyjednanie pewnych ulg i poprawy stanu rzeczy niepozostałyby bez skutku, zwłaszcza, że po to nie byłoby potrzeby jeździć aż do Wiednia, ale możnaby uzyskać bardzo wiele we Lwowie. Na razie kończę na tem moje uwagi, zastrzegając sobie, jeżeli pozwoli redakcya (Owszem prosimy. *Przyp. redak.*) podać dalszy ich ciąg w następnym numerze.

Urzędnik podatkowy.

Drobiazgi.

"Odpowiedź na replikę". Otrzymaliśmy następujące pismo:

Z uwagi na to, że szanowny Autor repliki, umieszczonej w Nr. 3. *Gazety Urzędniczej* z d. 1. lutego b. r., należy — jak mi się zdaje — do tych osób, które nikomu nie wierzą, tylko sobie i negują nawet prawdę, jedynie dla podtrzymania sprzeczki, przeto nie reaguję na Jego replikę. *„Autor odezwy do Kolegów".*

W imię prawdy. W poprzednim numerze naszego pisma umieściliśmy sprostowanie p. p. przełożonych Urzędu podatkowego w Nowym Targu. Na to sprostowanie otrzymaliśmy od osób, w których wiarygodność wątpić nie ma słusznego powodu, pismo stwierdzające, że zarzuty, podniesione w korespondencyi z Nowego Targu, podpisanej pseudonimem *„Sfinks"*, były uzasadnione, a mianowicie, że lokal urzędniczy jest bardzo lichy i zdrowiu szkodliwy, że jest źle opalany, że p. p. przełożeni wymagają od podwładnych urzędników pracy, przechodzącej ich siły i że przedłużenie godzin urzędowych nie byłoby wcale potrzebne, gdyby rozdział pracy i współudział w niej wszystkich urzędników był równomierny i prawidłowy. Słusznie konkludują autorowie listu, do nas wystosowanego, że istnieją stowarzyszenia dla ochrony zwierząt, a niestety nie ma nikogo, coby się zaopiekował godną litości sytuacyą urzędników podatkowych. Apelujemy więc do p. p. Przełożonych tego Urzędu podatkowego i prosimy Ich o to usilnie, aby tym niewłaściwym stosunkom starali się, o ile można,

☛ Najtańsze źródło zakupna ☚

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i arty-

rychło położyć tamę. Żywimy nadzieję, iż prośba nasza nie pozostanie bez skutku.

Miłe widoki. *Lwowianin*, organ towarzystwa właścicieli realności we Lwowie, w artykule, napisanym przez p. Motylewskiego, rozpatruje sprawę podwyższenia dodatku krajowego i dochodzi do wniosku, że trzeba podnieść znowu czynsze najmu i to przy niektórych domach nawet o 16%. Istotnie mądra rada, tylko czy to ciągłe podwyższanie wytrzymają lokatorowie?

Wiadomości personalne. Namiestnik Eks. hr. Potocki bawi we Wiedniu w sprawach urzędowych.

Niesnaski w krajowej Dyrekcyi skarbu. Według doniesienia *Monitora* i interpelacyi, wniesionej w Radzie państwa przez posła p. Breitera, wydarzył się zatarg między Ekscell. Korytowskim, i radcami dworu pp. Zubrzyckim i Kasprzyszakiem, wskutek którego ci obaj panowie mieli wnieść podanie o emeryturę. Powodem zatargu ma być lekceważące traktowanie osiwiałych w pracy urzędników Dyrekcyi skarbu przez Ekscell. Korytowskiego. Według ostatnich pogłosek zatarg dzięki interwencyi namiestnika hr. Potockiego został załagodzony. Poprzestając na razie na tej kronikarskiej wzmiance o tej bądź co bądź ciekawej sprawie, pomówimy o niej obszerniej w bliskiej przyszłości.

Przejście na emeryturę. Według otrzymanego przez nas doniesienia, przychylne załatwienie prośby radcy dworu i byłego szefa prezydyalnego w c. k. Namiestnictwie p. Gustawa Mauthnera o spensyonowanie miało już nastąpić. Ograniczamy się na razie do zanotowania tej wiadomości, i powstrzymujemy się z oceną pracy i zasług ustępującego dostojnika rządowego, aż do urzędowego stwierdzenia tej wiadomości w Gazecie lwowskiej.

Rzekome dobrodziejstwo. Krajowa Dyrekcya skarbu zawiadomiła podwładne władze i urzędy, że uzyskała zezwolenie na przyjmowanie na praktykę do c. k. Urzędów podatkowych kompetentów bez wymaganych studyów. O tem rzekomem dobrodziejstwie pomówimy obszerniej, zwrócamy się jednak przed tem do pp. urzędników podatkowych o zakomunikowanie nam ich poglądów na tę sprawę.

Walne zgromadzenie urzędników pocztowych odbyło się onegdaj po południu w gmachu dyrekcyi poczt i telegrafów pod przewodnictwem p. Wintersbergera.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności wydziału i udzieleniu mu absolutoryum z rachunków, dokonano wyboru nowego wydziału. Wybrani zostali pp.: Adolf Wintersberg, Józef Inczakowski, Kazimierz Krajczycki, Feliks Kolmer, Kazimierz Kramarzewski, Stanisław Panków, Dawid Weinsaft, Wiktor Wieczorek, Franciszek Żajączek i Michał Zawojski.

Następnie dokonano wyboru delegata na walne zgromadzenie centralnego Stowarzyszenia urzędników pocztowych w Wiedniu, oraz omawiano sprawę wstrzymania asystentom awansu na długi czas wobec tego, że w Przedlitawii jest 230 oficyałów, tudzież sprawę założenia własnego organu dla spraw urzędników pocztowych w Galicyi.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia urzędników rachunkowych odbędzie się w lokalu Kasyna urzędniczego we Lwowie (Rynek l. 9, I. piątro), 24. marca 1904 o 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu za ubiegły okres administracyjny.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4. Wybór 17 członków Zarządu.
5. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej.
6. Wnioski członków (§. 4 statutu).

Według naszego widzenia rzeczy dotychczasowy zarząd tego stowarzyszenia odznaczył się ruchliwością, energią i inicyatywą, zatem członkowie postąpiliby dobrze, gdyby kierownictwo stowarzyszenia pozostawili nadal w tych wypróbowanych rękach.

Problematycznej wartości życzliwość niektórych panów posłów do Rady państwa, dla urzędników, wyłazi jak szydło z worka, z debaty w komisyi budżetowej nad etatem pensyjnym. Na razie bez komentarzy podajemy zgodnie ze źródłami urzędowemi przebieg debaty, pozostawiając P. T. Czytelnikom wysnucie stosownych wniosków. Oto co podały pisma:

W komisyi budżetowej podczas dyskusyi nad tytułem „etat emerytalny" p. dr. Baernreither zapytał p. Ministra skarbu, jak się zapatruje na kwestyę skrócenia czasu służby urzędników państwowych z 40 lat na 35 i wliczania dodatków aktywalnych do emerytury. Mowca jest zdania, że należy uwzględniać wszystkie słuszne życzenia urzędników, ale przestrzega przed obudzaniem nadziei, których niepodobna spełnić. Wliczanie dodatku aktywalnego do emerytury jest zupełnie nieuzasadnione. (Dla czego? Przyp. redak.). Mowca zapytuje, czy obliczono już, jakie będzie potrzebne podwyższenie premii wskutek ewentualnego skrócenia czasu służby i jakie wynikną skutki dla finansów Państwa, skutkiem naturalnego powiększenia się liczby emerytów.

P. Hofmann przemawiał za reformą emerytury dla wdów i sierót według starego typu, szczególnie po wojskowych i wniósł odpowiednią rezolucyę. Co się tyczy skrócenia czasu służby, sądzi, że przynajmniej należałoby to uczynić dla tych urzędników, których ustrój fizyczny i umysłowy szczególnie cierpi skutkiem wytężonej pracy. (A więc różniczkowanie! Przyp. redak.).

W dalszym ciągu przemawiał p. d'Elvert, oświadczając się za życzeniami urzędników co do skrócenia czasu służby i wliczenia dodatków aktywalnych do pensyi i zalecając jak najgoręcej przychylniejsze traktowanie wdów i sierót nietylko po cywilnych urzędnikach państwowych, ale także i po gażystach wojskowych.

P. Głąbiński oświadczył, że życzenia urzędników w zasadzie są usprawiedliwione i za takie już je uznano, przyznając profesorom krótszy czas służby. Nie można więc owej kwestyi redukcyi czasu służby zasadniczo odrzucić, tembardziej, skoro urzędnicy oświadczyli gotowość wzięcia na siebie większej części kosztów. Cała ta sprawa jest nadzwyczajnej doniosłości społecznej i przy traktowaniu jej musi się uwzględnić tylko ten moment, żeby skarb Państwa zanadto nie był obciążony. (A więc i p. Głąbiński zaczyna trwożyć się o interes skarbu państwa! Przyp. red.).

Mowca zwraca uwagę na iście głodowe pensye, pobierane przez nieliczne wdowy po urzędnikach wspólnych resortów, którzy służyli przed r. 1868. Mowca zapytuje P. Ministra skarbu, czy nie byłoby możliwe pensye tych wdów podwyższyć i o ile większe zapotrzebowanie wynikłoby dla Państwa z uwzględnienia żądań urzędników co do redukcyi czasu służby.

Pos. Kramarz, przyłączając się do zapatrywań p. Baernreithera, zaznaczył, iż koszta, jakie by wynikły ze skrócenia czasu służby i z wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, w ostatecznym wyniku obciążyłyby Skarb państwa.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono w grudniu 1904		Złożono w styczniu 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	—	—	—	—	110	—
2	—	—	—	—	224	—
3	6	—	4	—	224	06
4	—	—	—	—	600	58
5	—	—	—	—	460	
6	3	77	—	—	322	47
7	—	—	40	—	480	—
8	—	—	6	—	111	25
9	4	—	4	—	163	01
10	10	—	10	—	903	70
11	—	—	—	—	150	08
12	3	—	—	—	197	28
13	—	—	—	—	240	—
14	—	—	—	—	148	85
15	—	—	—	—	43	87
16	—	—	—	—	87	79
17	—	—	—	—	87	09
18	1	10	1	10	99	69
19	—	—	—	—	60	—
20	—	—	—	—	77	92
21	—	—	—	—	680	—
22	—	—	—	—	23	29
23	—	—	—	—	124	95
24	—	—	—	—	124	95
25	—	—	—	—	104	95
26	—	—	—	—	104	95
27	6	—	6	—	235	97
28	6	—	6	—	235	97
29	5	—	5	—	40	—
30	10	—	10	—	80	—
31	10	—	10	—	80	—
32	—	—	—	—	200	—
	64	87	102	10	6826	67

Złożono po koniec listopada 1904 . . K 6.659·70
„ w grudniu 1904 . . . . . „ 64·87
„ w styczniu 19 5 . . . . . „ 102·10
Razem K 6.826·67

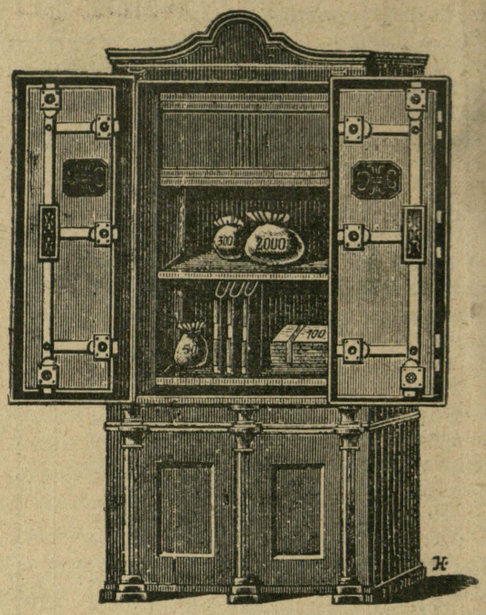
Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. Władysław Kruszyński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 8—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

Dentysta
Dr. med. Józef Meschel
ul. Sykstuska l. 33.
Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 7—10

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie 24—24
dom bankowy i kantor wymiany.

C. k. uprzyw.
Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny
- WOJCIECHA -
KOSIBY
Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 4—10
Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.
Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Wiedeński Bank Związkowy
filia we Lwowie

Kapitał akcyjny:
Koron 80,000.000
Fundusze rezerwowe:
Koron 23,027.428·13

Zakład centralny: **Wiedeń**
Filie: Aussig n/Ł., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Lwów we własnym gmachu przy **ul. Jagiellońskiej l. 3.**

Telefonu nr. 57, Dyrekcya. — Telefonu nr. 358, Kantor wymiany. Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:
Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym. — Przyjmuje wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych. Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsce Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe. Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych. Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania. Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu. Najkorzystniejsze warunki. Pilne czuwanie nad interesami klienteli Ułatwianie wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 2—4

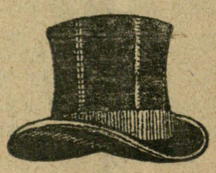
Nowość! **Nowość!**
KAWA PALONA
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!
KAWA PALONA
ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	zł. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.
Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw katedry. 8—24

Władysław Kukawski
przedtem Jan Łauruk
Skład MASZYN do SZYCIA
Lwów, Pasaż Mikolascha.
Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**
Proszę żądać cenników.
Bezpłatne kursa szycia i haftu.
Z poważaniem
Wład. Kukawski
5—10 **Pasaż Mikolascha.**

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 5—10

TREŚĆ: Brak zmysłu asocyacyjnego. — Czy lek skuteczny. — Z prasy. — Czy słusznie. — Eldorado podatkowe — Drobiazgi. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 1. kwietnia 1905. Nr. 7.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Brak zmysłu asocyacyjnego.

(II) Dotychczasowe próby asocyacyi ekonomicznej — jak już wspomnieliśmy — wydały rezultat ujemny, zakończyły się zawodem i rozczarowaniem zarówno dla tych, którzy występowali w roli inicyatorów, jak dla tych, co w charakterze członków poszli za przewodem pierwszych, sądząc, iż dają tym sposobem poparcie zdrowej myśli, zarazem zaś zapewniają sobie mniej lub więcej obfite korzyści. Co najgorsze — to, że skutkiem bankructw takich podupadało coraz bardziej zaufanie ogółu do podobnych przedsięwzięć — i obecnie już zaufanie to stoi na takim poziomie, że prawie trudno przypuszczać, by znalazł się ktoś odważny, kto zechciałby dalej próbować szczęścia na tem polu.

A jednak z całą energią zwalczać należy owe odstręczanie się ogółu urzędników od tak zbawczego hasła asocyacyjnego. Nieudanie się poprzednich wysiłków, nie dowodzi jeszcze, by i następne miał taki los spotkać. Trzeba tylko zastanowić się dobrze, z czego wynikały owe dawne fiaska i wysnuć stąd właściwą naukę, a mianowicie unikać w przyszłości starannie tych błędów, które udaremniły niefortunne przedsięwzięcie popoprzedników.

Połączenie się rzeszy urzędniczej w ciało zbiorowe choćby z celem tak ponętnym, jak wspólna korzyść i podniesienie swego dobrobytu wspólnemi siłami, napotykało dawniej, a napotykałoby niezawodnie i teraz — obecnie owszem w tem większym stopniu — z wielu przyczyn na znaczne trudności. Brak w naszych sferach przedewszystkiem rozumnej inicyatywy. Pochodzi to stąd, że umysł urzędniczy w niewolę pchnięty przez zawodowe obowiązki, traci zwolna z oczu wszystko, co wychodzi poza ich zakres.

Drugim takim momentem jest apatya urzędników. Ta ma już więcej źródeł. Wynika ona nietylko z owego, o którem poprzednio była już mowa, niewolniczego wprzągnienia się do taczek obowiązków, lecz nadto z braku wiary w powodzenie materyalne, — z obawy o straty — uzasadnione co prawda, przynajmniej pozornie, rezultatem dotychczesowych przedsięwzięć.

Niemałą rolę odgrywa tu również zadłużenie urzędników po sklepach. Weszło bowiem niemal w regułę, że urzędnicy dla umożliwienia sobie egzystencyi trzymają się systemu t. zw. „brania na książkę“, co jest niezawodnie bardzo wygodne, ale mści się w rezultacie najczęściej ciągłym przyrostem długu w sklepie, umarzanego co miesiąca tylko częściowo. Rzecz jasna, że „wisząc“ tym sposobem na łasce pewnej firmy, nie może potem urzędnik zrywać z nią wedle swej woli, lecz musi dalej zaopatrywać się w potrzebne mu artykuły w sklepie, gdzie zasilono go kredytem. Są to fakta znane i wiadomo jak szkodliwe — pospołu z systemem rat — odbijają się na budżecie urzędniczym, lecz brak dostatecznej gotówki, zmusza poniekąd urzędników do wchodzenia na tę śliską drogę.

Ze nakoniec i kastowość urzędników bynajmniej nie ułatwia wprowadzenia pewnych przedsięwzięć w życie, to tak jasne i znane, iż dłużej nad tym punktem nie myślimy się rozwodzić.

Ale gyby nawet myśl taka zjawiła się i znalazła dostateczny zastęp zwolenników, to jeszcze w praktycznem przeprowadzeniu będzie miała do walczenia z innemi trudnościami. Wszelkie bowiem przedsięwzięcia o charakterze ekonomicznym, wymagają kapitału, jako podstawy. Człowiek nie jest Panem Bogiem, by mógł coś uczynić z niczego. W świecie finansowym, gdzie wszystko opiera się na pieniądzu i gdzie pieniądz wykrzesać trzeba, jestto bardziej, niż gdziekolwiek indziej pewnikiem, że o brak kapitału rozbijają się najlepsze pomysły.

Przedsiębiorstwa, o których mowa, mają charakter handlowy, wymagają zatem oprócz kapitału, fachowej znajomości, a jej brak urzędnikom, zupełnie z zasadami handlu nieobznajomionym i brak tego czynnika musi zaraz w początkach wycisnąć ujemne piętno na całej gospodarce interesu. Łączy się z tem brak zmysłu w wyszukiwaniu źródeł zaprowiantowania, brak poglądu na konjunktury handlowe, od których wyzyskania tyle zależy, brak nawet zdolności do kontrolowania interesu opartego na zupełnie innych podsta-

wach, aniżeli trutynowanie urzędniczych ksiąg rachunkowych.

Nakoniec wspomnieć tu wypada jeszcze jeden czynnik utrudniający pomyślną akcyę i rozwój będących w mowie przedsięwzięć. Jestto topografia wielkiego miasta i nieodzowne od niej rozrzucenie urzędników w różnych odległych od siebie punktach, tak, iż punkt dogodny dla jednych, jest wprost niemożliwy dla innych, a trudno przecie w początkach przynajmniej, w każdej dzielnicy sklep utrzymywać, bo administracya zjadłaby nietylko dochody, lecz nawet i towary.

Będziemy mieli zresztą sposobność powrócić jeszcze do tego przedmiotu, jest on bowiem bardzo doniosły, a wszechstronne jego oświetlenie uważamy za obowiązek publicystyki zajmującej się sprawami urzędniczemi.

Czy lek skuteczny.

III.

Z dotychczasowych uwag naszych wynika niewątpliwie fakt, że urzędnik żonaty w wyższym stopniu od bezżennego ponosi przykre skutki tego przymusu, jaki nań wkłada obowiązek przemieszkiwania w siedzibie urzędu. Tak samo dotkliwiej cięży nad budżetem jego nie ujęty w formę ustaw, lecz tradycyą i rzeczywistemi wymaganiami nałożony na wszystkich urzędników obowiązek zachowania tz. *decorum* w sposobie życia, prowadzenia gospodarstwa, kształcenia dzieci i t. d.

Ale nawet pewniki mało komu trafiają do przekonania, jeśli nie popiera się ich rzeczowymi argumentami z życia, jeśli teoryi nie umocni praktyka.

Zdawałoby się, skoro niema wyraźnych przepisów w tej mierze, to przecie nie wszyscy urzędnicy krępują się owym zwyczajowym obowiązkiem. I zdawałoby się, że rząd nie wgląda wcale w tę sprawę, że obojętną dlań jest rzeczą, jak urzędnicy uregulują swe stosunki towarzyskie, jak mieszkają, jak ubierają się itp.

Ładnie wyszedłby urzędnik, który oddawałby się podobnej złudzie! Rządowi istotnie sprawa ta obojętna — o tyle, o ile dotyczy to kwestyi, skąd urzędnik czerpie fundusze, jeśli potrzeby jego są wyższe, aniżeli mogłyby być pokryte z pracy. Ale rząd ma w ręku narzędzie, zapomocą którego nie omieszka „zreflektować“ urzędnika, jeśli stanie się jawnem, iż nie żyje w sposób taki, jak ogół wyobraża sobie, iż urzędnikowi żyć wypada. Narzędziu temu nie potrafi się nikt oprzeć, kto chciałby zrobić karyerę urzędową, ponieważ karyera ta zawisłą jest od narzędzia — którem jest poprostu kwalifikacya. Niech tylko pojawi się w tabeli kwalifikacyjnej zapisek, że dany urzędnik nie czyni zadość utartym wyobrażeniom pod względem towarzyskim, że żyje na stopie, przynoszącej ujmę jego stanowisku urzędowemu — a nieszczęśliwa ofiara „utartych wyobrażeń“ ma zapieczętowany awans i już się nie wydobędzie z pod strychulca, pod który sam podłożył głowę łudząc się, jakoby wystarczało pracować w urzędzie i biurowym wymaganiom czynić zadość.

Trudno nawet dziwić się, że jest tak, a nie inaczej.

Czy podobna bowiem wyobrazić sobie, by można było obojętnie patrzeć na to, gdyby urzędnik, acz wiedziony szlachetną żądzą „wyjścia na swojem“ z pobieranej płacy, mieszkał w suterenach i zasiadał do urzędowania w zgrzebnym sieraku, mając na nogach buty po kolana, wysmarowane dziegciem. I czy moglibyśmy znieść widok urzędnika, ucierającego sobie nos palcami, ponieważ to nierównie taniej wypada, aniżeli posługiwać się chusteczkami, które trzeba kupować, a potem dawać do prania, prasowania itd. Prawdopodobnie też zgrozę wywołałoby w kołach najliberalniejszych nawet przywdziewanie się urzędnika śladem oryginałów w strój bardzo hygieniczny nawet, lecz w dolnych swych częściach tak niedostateczny, że na człowieku inteligentnym widząc go, nie moglibyśmy się oprzeć wrażeniu trywialności, a nawet nieobyczajności. I nikt nie przyklasnąłby niezawodnie, widząc urzędnika, jak w garkuchni ostatniego rzędu zaspokaja głód swój misą „pożywnych“ zresztą „drehli“, lub serem z cebulą, który może mieć wielką wartość odżywczą, lecz innym warunkom nie czyni zadość. Przeciągając dalej nić przykładów, sądzimy również, że chociaż żadna praca nie ubliża, nie przyklasnęlibyśmy jednak, gdyby urzędnik sam zbiegał na dziedziniec urąbać szczepek do podpałki, lub gdyby jego żona dźwigała sposobem „wodziarek“ konewki z wodą do prania — naturalnie na koromesłach.

Postęp czasu przyniósł z sobą zmianę pojęć w wielu kierunkach. Nauczyliśmy się każdą pracę cenić; nauczyliśmy się uznawać, że pod najuboższą odzieżą kryją się ludzie, nam równi, ponieważ są ludźmi, ale to nie przeszkadza nam bynajmniej łączyć wyobrażenia o różnych warstwach społecznych tak ściśle z pewnemi oznakami zewnętrznemi, iż bez tego aparatu nie możemy ich sobie wyobrazić. Nie jestto bynajmniej obłuda w traktowaniu równości. Jestto w pewnym rzędzie wynik tego faktu, że rozmaite zajęcia odbijają się rozmaicie na zewnętrzem *exterieur* człowieka i że na rozmaitych stopniach umysłowego uwarstwowania społeczeństwa znajdują swe odbicie w rozmaitych charakterystycznych cechach ich życia codziennego. Jestto zaś prawidłem życiowem, że przybieranie cech tych jednego gatunku, przez drugi, jako niewłaściwość działa drażniąco na otoczenie i jako zerwanie z prawidłami przyjętemi przez cały ów gatunek podlega napiętnowaniu.

Niepodobna też dziwić się, że to samo prawidło obowiązuje stan urzędniczy. Jak ów szef urzędnika, który w ten nieodpowiedni sposób uregulowałby sobie życie, choćby tym szefem był anioł, musiałby to zaznaczyć w tabeli kwalifikacyjnej owego urzędnika, musiałby tam wpisać, że jakkolwiek kwalifikowany urzędnik okazał należyte zdolności, jest pilny i pracowity to jednak w obec sposobu, w jaki żyje, nie nadaje się do zajęcia wybitnego stanowiska w hierarchii urzędniczej.

Tak nakazywałyby mu postąpić nietylko przepisy, lecz także własne poczucie nie mogłoby powstrzymać go od uczynienia takiej uwagi. Trzebaby bardzo wysokiego stopnia cywilizacyi i trzebaby, aby ona przeniknęła nawskróś całe społeczeństwo — by ogół odróżnić potrafił samo prawo od jego wykonawców. Do tego stopnia w rozwoju społecznym nie doszło się jeszcze nietylko u nas, lecz nawet w najbardziej kulturnych państwach. Przeciwnie: ustawa zlewa się niejako w jedno z wykonawcami i uszanowanie społeczeństwa dla niej zawisło od szacunku, jaki obudzić potrafią wykonawcy, urzędnicy. Urzędnik przez zaniedbanie form może w niwecz obrócić szaunek dla prawa. Ono trafia nam do przekonania dopiero zapomocą całego aparatu władzy i nieod-

GRAND RESTAURANT w Grand Hotelu I. piętro została już otwartą
Pierwszorzędna we Lwowie z największym komfortem urządzona
pod zarządem
Restauracya i Piwiarnia Pilzneńska NATANA SILBERA i poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.
Po przedstawieniach teatralnych świeża kuchnia.

ącznej od niej powagi zewnętrzej. Żeı pod tym względem nietylko nie postępujemy naprzód, lecz raczej cofamy się znowu, dowodem np. zaprowadzenie tog i biretu w sądownictwie i adwokaturze, zdążające do tego jedynie, by oddziaływać zewnętrznymi akcesoryami na wewnętrzne poczucie publiczności.

W danym przykładzie idzie wprawdzie o czynność urzędową, ale nasza publiczność nie mogłaby się oswoić także z widokiem urzędnika w życiu prywatnem „nieodpowiednio“ żyjącego — i rząd musi się z tem liczyć. W interesie swej powagi, w interesie ustroju państwowego rząd wymaga od urzędnika, aby zarówno w życiu publicznem jak prywatnem nie schodził z pewnego poziomu, a do uległości wobec tego żądania zmusza rząd urzędnika w bardzo prosty sposób, zapomocą aktu, jakim jest awans.

Jeżeli uwzględnimy to wszystko, okaże się zaraz, jaka różnica zachodzi pomiędzy położeniem urzędnika bezżennego a żonatego. Już to samo, że urzędnikom nie wolno mieszkać gdzieindziej, aniżeli tam, gdzie znajduje się ich urząd, w wysokim stopniu pogarsza dolę żonatych urzędników, niejeden z nich ma skutkiem tego bardzo utrudnioną sytuacyę wobec obowiązku kształcenia dzieci.

Dzisiaj kształcenie jest rzeczą nieodzowną, a łączy się ono ze znacznemi kosztami nawet dla tych, którzy przebywają w wielkiem mieście. Wiadomo jednak, że urzędnicy rozsypani są także po prowincyi, a nawet liczniejszy ich zastęp, aniżeli w wielkich środowiskach, przykuty jest do stanowiska w odległych punktach, mających zaledwie zakłady dla elementarnego wykształcenia. Skoro więc tylko dzieci podrosną, urzędnik taki dla ich kształcenia musi ściągnąć się z ostatniego. Chcąc sprostać obowiązkom wobec tych, którym dał życie, ponosi ciężkie ofiary materyalne i w heroiczny prawdziwie sposób stacza walki z rosnącemi nieustannie potrzebami. O takich oczywiście wydatkach nie ma pojęcia urzędnik bezżenny, któremu ostatecznie pod względem finansowym prawie wszystko jedno, gdzie go rzucą, bo cała różnica kosztów utrzymania nie wychodzi za ramy budżetu jednej osoby.

Skutkiem stosunków drożyźnianych dola finansowa urzędnika żonatego o tyle jest przykrzejsza od doli kolegów nieżonatych, o ile trudniej sprostać obowiązkom zbiorowym rodziny aniżeli obowiązkom jednego człowieka. Zresztą kawaler nawet pod względem towarzyskim doznaje pewnego uprzywilejowania, które wynika wprost z sytuacyi człowieka samotnego. Nie potrzebuje on ostatecznie liczyć się z obowiązkami towarzyskiemi, które ciężą na żonatym, a już wcale go nie obchodzą grzeczności towarzyskie człowieka mającego rodzinę — obowiązek życia z innymi i przyjmowania tych, u których się bywa itd.

Tak nakreśliwszy położenie urzędników żonatych w przeciwieństwie do urzędników bezżennych, przystąpimy w dalszym artykule do wniosków, jakie stąd nasuwają się ze względu na kwestyę ewentualnej regulacyi dodatków aktywalnych.

W kwestyi policzenia dodatku aktywalnego do emerytury.

Organ wiedeńskiego towarzystwa asekuracyjnego *„Beamten Zeitung“* umieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł, który ze względu na aktualność poruszonej w nim sprawy, uważamy za stosowne podać w streszczeniu.

Kwestya policzenia dodatku aktywalnego do pensyi emerytalnej, — są słowa autora wspomnianego artykułu — żywo zajmuje ogół urzędniczy i ustawowe załatwienie tej sprawy stanowi jedno z najgorętszych pragnień wszystkich kategoryi urzędników. Nietylko teraźniejsze politowania godne stosunki awansowe uległyby w takim razie znacznej poprawie, ale nadto daną byłaby możność rychlejszego, jak dotąd korzystania z emerytury.

Chociaż szczególna doniosłość tej sprawy nie ulega kwestyi i jej pomyślne załatwienie byłoby jedną z największych zdobyczy w sprawach urzędniczych, mimo to jednak częściowo sami urzędnicy powstrzymują korzystne dla nas załatwienie tego punktu petycyi, a nawet może czynią to pomyślne załatwienie tej sprawy wprost niemożliwem.

Leży przedemną stenogram protokołu z trzeciego zwykłego ogólnego zgromadzenia członków centralnego związku austryackich urzędników państwowych z 8. listopada 1903.

Jakkolwiek przyznać muszę, że kwestya ta z należną jej gruntownością rozpatrywaną była, to jednak nie da się zaprzeczyć, że niebyło praktyczną rzeczą przyjęcie wniosku pośredniego.

Przyjęcie owego wniosku nie wynikło z przekonania, ale z tego powodu, że w obec wymaganej jednomyślnej uchwały związku do dalszych rokowań z rządem, była to rzekomo jedyna droga wyjścia.

Znaczna większość urzędników dała się mniejszością opanować i przez to los projektu wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury został przypieczętowany. Chociaż wywody przeciwników projektu spotkały się z poklaskiem i chociaż referat oficyała pocztowego Körnera jako wielkiej wartości uznać należy, to mimo to jednak ubolewać trzeba, że upadł projekt rządowy. Przeciwnicy projektu rządowego zapewniali uroczyście większość na zgromadzeniu 15. kwietnia 1903, że okres czasu kilku miesięcy wystarczy do uzupełnienia ich wniosków, zapewniali oni także w toku rozpraw 8. listopada 1903, że przeprowadzenie ich zapatrywań i dokonanie nowych obliczeń nie będzie wymagało zbyt wiele czasu, a więc policzenie do emerytury dodatku aktywalnego na podstawie poprawionych przez nich projektów nieda na siebie długo czekać. Niestety jednak w czasie ostatniego ogólnego zgromadzenia członków centralnego związku austryackich urzędników państwowych powiedziano nam całkiem krótko i węzłowato, że ministerstwo skarbu przyrzekło zarządzenie ponownych techniczno-asekuracyjnych obliczeń, co więcej niektórzy nawet panowie z opozycyi podzielali moje zdanie, że w ten sposób cała akcya w tej sprawie umorzoną została.

Wobec takiej sytuacyi należy pozwolić na pytanie: czy powiedzie się naszym panom kolegom wiedeńskim spełnić nadzieję wliczenia dodatku do emerytury uczynioną na podstawie uchwały z 8. listopada 1903?

Wątpię!

Jeżeli się zważy, że wnioski na zmianę projektu rządowego obciążyć by musiały skarb państwa wydatkiem kilku miljonów koron, gdy nadto weźmie się na uwagę, iż konieczna regulacya dodatku aktywalnego wymaga dalszych miljonów, a nie ulega kwestyi, że z okazyi zamierzonych reform rozmaite dykasterye urzędnicze wystąpią z nowemi żądaniami, mogę śmiało i stanowczo twierdzić, iż rząd odmówi dalszego paktowania w sprawie policzenia do emerytury dodatku aktywalnego, a nadto zupełnie wycofa swój projekt postawiony przed laty.

Kto odpowie za ciężki los dotąd jeszcze służących kolegów, kto odpowie za

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte **Słowackiego l. 14.**

Ceny zniżone. P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 6—10

to, że oni mając przed tem nadzieję na rychłe zakończenie sprawy, muszą dziś jeszcze służyć i są zniewoleni odroczyć rozpoczęcie spokojnego żywota na emeryturze?

A przecież przeciwnicy projektu rządowego będą jeszcze ciągle należeli do tych, którzy uparcie twierdzą: to co nam państwo ofiaruje, możemy sami dla siebie zrobić, zabezpieczmy się w jednem z towarzystw asekuracyjnych!

Jednakowoż poniżej umieszczone zestawienie cyfrowe dowodzi niezbicie, że twierdzenie takie jest mylne, dalej stwierdza ono, że ubezpieczenie dodatku aktywalnego drogą aseukuracyi w prywatnych zakładach pociągnęłoby za sobą szczególnie co do starszych kolegów tak znaczny wydatek, że jest on wprost niemożliwy do zniesienia.

Pozwalam sobie na podstawie przeprowadzonych studyów, popartych cennemi objaśnieniami udzielonemi mi przez towarzystwa asekuracyjne podać poniżej tabele, a sąd o tem, czy propozycya rządowa nie była dla urzędników bardzo korzystną, pozostawiam ocenie szanowych Czytelników.

Tabela A.

PRZYKŁAD

ubezpieczenia dodatku aklywalnego na podstawie taryfy niższo-austryackiego krajowego zakładu asekuracyjnego.

1. Wiek ubezpieczonego	2. Wiek ubezpieczonego w terminie płatności renty	3. Roczna premia za 100 K. renty	4. Roczna premia za 400 K. renty	5. Kwota ogólna zapłaconej premii przez czas trwania ubezpieczenia
25	55	19 86	79 44	2382 —
30	55	27 19	108 76	2719 —
35	55	38 72	154 88	3097 60
40	55	58 78	235 12	3526 80
45	55	100 40	401 60	4016 —
50	55	229 08	916 32	4581 60
25	60	11 96	47 84	1674 40
30	60	16 01	64 04	1921 20
35	60	22 03	88 12	2203 —
40	60	31 58	126 32	2526 40
45	60	48 35	193 40	2901 —
50	60	83 57	334 28	3342 80
55	60	193 59	775 36	3876 80

Powyższa tabela zestawioną jest na podstawie IX taryfy w nagłówku wymienionego zakładu asekuracyjnego i jest z wszystkich tu przytoczonych taryf najdroższą.

Tabela B.

PRZYKŁAD

ubezpieczenia dodatku aktywalnego na podstawie taryfy morawskiego krajowego zakładu asekuracyjnego w Bernie.

1. Wiek ubezpieczonego	2. Wiek ubezpieczonego w terminie płatności renty	3. Roczna premia za 100 K. renty	4. Roczna premia za 400 K. renty	5. Kwota ogólna zapłaconej premii przez czas trwania ubezpieczenia
25	56	18 36	73 44	2276 64
30	56	24 37	97 48	2534 48
35	56	35 52	142 08	2983 68
40	56	53 04	212 16	3394 56
45	56	87 48	349 92	3849 12
50	56	180 24	720 96	4325 76
25	60	12 21	48 84	1709 75
30	60	17 40	69 60	2088 —
35	60	24 —	96 —	2400 —
40	60	34 44	137 76	2755 20
45	60	52 32	209 28	3139 20
50	60	103 44	413 76	4137 60
55	60	197 04	788 16	3940 80

Tabela *B* jest o tyle korzystniejszą od innych, że wzorowaną jest na ustawie pensyjnej urzędników państwowych, to znaczy, że w razie niezdolności do służby po 10-letnim trwaniu ubezpieczenia zakład wypłaca 40% zabezpieczonej renty, a za każdy rok więcej po 10 latach podwyższa się renta o 2%, tak, że po 40 latach wypłaca zakład pełną kwotę renty i ustaje dalsza opłata premii asekuracyjnych. Tej taryfie niemożna odmówić więcej postępowych zasad od innych, atoli ubezpieczenie w starszym wieku jest ze względu na wysokość premii wprost niemożliwe.

Tabela C.

PRZYKŁAD

ubezpieczenia dodatku aktywalnego na podstawie taryfy II b, towarzystwa asekuracyjnego „Slavia“ w Pradze.

1. Wiek ubezpieczonego	2. Wiek ubezpieczonego w terminie płatności renty	3. Roczna premia za 100 K. renty	4. Roczna premia za 400 K. renty	5. Kwota ogólna zapłaconej premii przez czas trwania ubezpieczenia
25	55	17 77	71 08	2132 40
30	60	14 58	58 32	1749 60
35	60	20 48	81 92	2048 —
40	60	29 86	119 44	2388 80
45	60	46 43	185 72	2785 80
50	65	36 92	147 68	2215 20
55	70	27 56	110 24	1653 60

Do powyższej tabeli odnoszą się te same uwagi, co do dwóch poprzednich, a ma ona jeszcze tę dodatnią stronę, że każda zapłacona wkładka uważaną jest jako samoistna, zatem z wkładek nic nie przepada, choćby ubezpieczony przestał wpłacać dalsze wkładki.

Tabela D.

PRZYKŁAD

ubezpieczenia dodatku aktywalnego na podstawie taryf premiowych II b i III a pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników austryacko-węgierskiej monarchii

1. Wiek ubezpieczonego	2. Wiek ubezpieczonego w terminie płatności renty	3. Roczna premia za kapitał ubezpieczony 1000 K T. II b.	4. Roczna premia za kapitał 500 K.	5. Kwota ogólnej zapłaconej premii w czasie trwania ubezpieczenia	6. Według taryfy III a, za 500 K. wypadająca roczna renta
25	50	24 60	123 —	3075 —	378 38
30	55	24 30	121 50	3037 50	411 21
35	55	34 80	174 —	3480 —	411 21
40	55	52 70	263 50	3952 50	411 21
45	55	89 10	445 50	4455 —	411 21
25	50	24 60	123 —	3075 —	378 38
30	55	24 30	121 50	3037 50	411 21
35	60	23 70	118 50	2962 50	469 48
40	60	34 10	170 50	3510 —	469 48
45	60	52 —	260 —	3900 —	469 48
50	60	88 40	442 —	4420 —	469 48

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi de plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 11—?

Ten sposób ubezpieczenia ma tę dobrą stronę, że skoro ubezpieczony osiągnie oznaczony wiek, otrzymać może do swobodnej dyspozycyi gotówkę 5.000 Kor., a w razie wejścia ubezpieczonego w stosunek kontraktowy z stowarzyszeniem o ubezpieczenie renty, otrzyma ją w wysokości podanej w rubryce 6 tabeli. Co jednak przy zabezpieczeniu według tej tabeli jest bardzo korzystne, to to, że w razie śmierci ubezpieczonego przed osiągnięciem wieku, oznaczonego w umowie ubezpieczającej, wszelkie zapłacone premie otrzymują napowrót spadkobiercy ubezpieczonego.

Tabela E.

PRZYKŁAD

ubezpieczenia dodatku aktywalnego według projektu rządowego za opłatą 3·84% ogólnych poborów i bez względu na czas służby. **Dodatek aktywalny 400 K.**

1. Wiek ubezpieczonego	2. Wiek w terminie płatności dodatku	3. Przeciętnie obliczone wpłaty 3·84% u urzędnika IX. kl. rangi	4. Od tego dotychczasowa opłata po 3%	5. Pozostaje	6. Przez cały czas trwania służby wpłacona kwota
				122·68 / 3	
25	60	392 68	≥70 —	40 90	1431 50
30	60			40 90	1227 —
35	60			40 90	1022 50
40	60			40 90	818 —
45	60			40 90	613 50
50	60			40 90	409 —
60	60			40 90	409 —
65	65			40 90	409 -

Tu przedewszystkiem występuje wybitnie niskość premii, a więc szczególnie dla starszych urzędników daną jest możność ubezpieczenia sobie renty, a przez to ułatwione jest przejście do upragnionego stanu emerytalnego. Równość premii ma wprawdzie ten skutek, że młodsi urzędnicy płacą za starszych, jednakowoż przecież zapłacą mniej, niźli zapłaciliby w prywatnych towarzystwach asekuracyjnych.

Nadto tabela powyższa zestawioną jest w ten sposób, że obliczono opłaty od poborów IX. klasy rangi, a wszakże urzędnik przechodzi stopniowo, przez XI. i X. do IX. klasy rangi, zatem uwzględniwszy tę okoliczność, wysokość zapłaconej ogólnej premii będzie znacznie mniejszą, od obliczonej sumy w powyższej tabeli.

Rozglądnąwszy się dokładnie w podanych wyżej tabelach, dojść się musi nawet przy największem zacietrzewieniu do tego przekonania, że żadne z prywatnych towarzystw asekuracyjnych nie daje tego i dać istotnie nie może, co dał nam projekt rządowy. Opłata premii najmniejsza, przystąpienie każdego czasu możliwe bez względu na wiek i czas służby, renta ustosunkowana do lat służby, niezawodnie więc, że ofiarowany przez rząd sposób ubezpieczenia jest najkorzystniejszy a dla starszych i najstarszych urzędników jest on wielkim prezentem. Tak jest! — zawołają na to przeciwnicy projektu, — bo wszakże inaczej nie da się sprawa załatwić. Rząd wymaga ubezpieczenia wszystkich urzędników, zapłacone premie bez względu na spadkobierców przepadają na rzecz funduszu asekuracyjnego, a obliczenie wysokości premii jest skonstruowane na podstawie premisy, że będzie 40.0 0 ubezpieczonych. Prywatne towarzystwa asekuracyjne układają swoje taryfy bez względu na możliwą ilość ubezpieczonych i ich obliczenia nie mogą opierać się na zasadzie ogólnego przymusu asekuracyjnego.

Nie da się zaprzeczyć, że te zarzuty są słuszne, jednakowoż trzeba to uwzględnić, że prawo zaprowadzenia ogólnego przymusu asekuracyjnego, które tylko państwu przysługiwać może, nigdy nie stanie się udziałem prywatnego towarzystwa asekuracyjnego, zatem nigdy takie towarzystwo nie będzie mogło dać tak korzystnych warunków, jakie dać jest w stanie państwo. Zarzut, że młodzi i młodsi urzędnicy będą płacili za starszych i najstarszych, paraliżuje częściowo ta okoliczność, że przez zaprowadzenie takiej asekuracyi znaczna część urzędników, pragnących przejść w stan spoczynku, rychlej poszła by na emeryturę a wskutek tego stworzonoby żywsze tempo awansu, część więc zwiększonej opłaty znalazłaby swą kompensatę w zwiększonych wskutek awansu poborach służbowych.

Oby to przedstawienie rzeczy przekonało panów z mniejszości podczas obrad 5. kwietnia 1903, że nie mieli wówczas racyi do ukrzywdzenia tak wielkiej liczby kolegów, mieszkających po za Wiedniem, w ten sposób. iż przez przesunięcie terminu wliczenia 40% dodatku aktywalnego do emerytury, powstrzymali na dłuższy czas awans młodszych kolegów.

W końcowym ustępie swego artykułu apeluje autor do opozycyi z prośbą, aby dla dobra wszystkich urzędników zaniechała opozycyi przeciw projektowi rządowemu.

Wspólna akcya urzędników rachunkowych.

Na podstawie uchwał powziętych przez wiece urzędników rachunkowych, urządzone w roku poprzednim po stolicach prawie wszystkich krajów, a poruszających najważniejsze postulaty tego tak licznego działu służby państwowej, na podstawie zwłaszcza zgodnie przez wszystkie te wiece powziętej uchwały, aby życzenia urzędników rachunkowych przedłożone zostały parlamentowi, czego przez dłuższy czas nie można było wykonać z powodu dezorganizacyi parlamentarnej — udali się d. 24 marca przełożeni trzech wiedeńskich stowarzyszeń urzędników rachunkowych, a mianowicie urzędników rachunkowych ministerstwa handlu, skarbu i kraj. Dyrekcyi skarbowej, pp. oficyał rachunkowy Fritz Schmidt, rewident rachunkowy Otto markiz de Bayros i oficyał rachunkowy Jan Willdhaln — jako mandataryusze ogólnego wiecu urzędników krajowych — pod przewodem prezesa centralnego związku austryackiego Stowarzyszenia urzędników państwowych, radcy dworu Wohla — do Izby posłów, aby porozumieć się w wymienionej sprawie z posłami różnych stronnictw.

Deputacya zwróciła się do następujących posłów: do Grossa z niemieckiej partyi postępowej, profesora Hoffmanna, Dra Wellenhof z niemieckiej partyi ludowej, radcy dworu Dr. Gessmanna ze zjednoczenia chrześcijańsko socyalnego, profesora Dr. Stanisława Głąbińskiego, z Koła polskiego, p. Kaflaua, jako chwilowego przedstawiciela prezydyum klubu czeskiego i p. Rudolfa Bergera ze stronnictwa wszechniemieckiego.

Wszyscy ci posłowie zupełnie uznając przedłożone im żądania jako słuszne, przyrzekli je popierać z całą usilnością i szczegółowo informowali się o sprawie.

Poseł Berger wniesie petycye w Izbie i do komisyi budżetowej jako referent najwyższego trybunału rachunkowego i omówi przy tej sposobności szczegółowo życzenia urzędników rachunkowych. To samo uczynili już bez prośby na posiedzeniu komisyi budżetowej posłowie baron de Elvert i Prochazka, a to na posiedzeniu d. 22 marca.

Tym sposobem załatwiono drugi punkt

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 12—24

programu z akcyi wdrożonej przez urzędników rachunkowych, a rozpoczętej tak świetnie w r. z. przez wiece urzędnicze. Bezsprzecznie zaś osiągnięto wielki sukces organizacyjny przez te wiece. Owoc zabiegów poczynionych wówczas już się okazał, gdyż — jak z Wiednia donoszą, do istniejących od początku r. z. dwóch organizacyi stowarzyszeń urzędników rachunkowych przystąpiło siedem dalszych, a to w Wiedniu, Lincu, Insbruku, Bernie, Lwowie, Opawie i Czerniowcach. Nadto powstają takie same organizacye w Gracu, Pradze i Lublanie, tak iż zanosi się na zorganizowanie całego niemal stanu austryackich urzędników rachunkowych w ciągu jednego roku.

Z tych 12-u Stowarzyszeń ma się utworzyć jednolity Związek stowarzyszeń i właśnie w sprawie utworzenia takiego Związku przeprowadzoną zostanie dyskusya d. 9 kwietnia przy sposobności pobytu delegatów poszczególnych Stowarzyszeń urzędników rachunkowych na nadzwyczajnem generalnem zebraniu centralnego Związku austryackich urzędników państwowych.

Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników we Lwowie.

Zarząd „Krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników we Lwowie“ nadesłał nam VIII. roczne sprawozdanie dyrekcyi i zamknięcie rachunków za rok ubiegły, t. j. 1904.

O rozwoju tego stowarzyszenia świadczą następujące cyfry, które przytaczamy ze sprawozdania zarządu tego towarzystwa.

Z końcem roku 1904 należało do towarzystwa 2.447 członków z deklarowanymi udziałami 536.600 K., na które wpłacono 339 621 K. Stan wkładek na rachunek bieżący, przyjętych przez towarzystwo przedstawia się imponująco, bo wynosiły one 1,161.424 K. Ta, jak na ósmy rok istnienia towarzystwa, wysoka cyfra wkładek oszczędności, daje uzasadnioną podstawę do przypuszczenia, że towarzystwo zjednało sobie silne i trwałe zaufanie w szerokich kołach społeczności urzędniczej.

Co do sposobu lokacyi kapitałów wynika z bilansu, że pożyczki, ubezpieczone kondyktami wynosiły z końcem roku 1904 kwotę 1,431.503 K. 61 h., pożyczki za poręczeniem i osobiste 462.160 K. 61 h., weksle eskontowane 386.186 K. Zysk z r. 1904 wynosił 45.119 K. 84 h., a stan funduszu rezerwowego 87.117 K. 56 h., z czego część 15.497 K. 40 h. ulokowaną była w papieraoh wartościowych, a reszta w obrocie.

To są w ogólnych zarysach wyniki gospodarcze zarządu, co do bliższych szczegółów, odsyłamy ciekawych do obszernego sprawozdania dyrekcyi.

Dnia 30. marca b. r. odbyło się ogólne zebranie członków Towarzystwa przy udziale stu kilkudziesięciu członków z następującym porządkiem dziennym: odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia, sprawozdanie dyrekcyi z czynności za r. 1904, sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wnioski na udzielenie aasolutoryum dyrekcyi, wniosek rady nadzorczej co do podziału czystego zysku z r. 1904, uchwalenie budżetu na r. 1905, wybór pięciu członków w miejsce ustępujących do rady nadzorczej, propozycya zarządu towarzystwa i zatwierdzenie jej, co do wyboru zastępcy dyrektora na rok jeden.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa dyrekcyi p. Osady i oddaniu przewodnictwa prezesowi rady nadzorczej p. dr. Łuczkiewiczowi, przemówił on, przedstawiając dzieje rozwoju towarzystwa, poczem przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, a po załatwieniu tegoż, otwarto dyskusyę nad sprawozdaniem dyrekcyi z czynności za r. 1904. Do głosu zapisało się kilku mowców, z tych p. Potencki, który pierwszy przemawiał, atakował w sposób ostry system gospodarczy towarzystwa i działalność pewnej części członków rady nadzorczej. Po nim przemawiali p. p. Reiner, urzędnik galic. Banku krajowego, Osada, Krahl, Salik, Łaski, Zieliński, Łuczkiewicz, w końcu po nurzącej i przewlekłej dyskusyi, udzielono dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1904. Przystąpiono z kolei do dalszych spraw porządku dziennego, jednakowoż z powodu poprzednich rozwlekłych obrad. które znużyły zgromadzonych, nadto wskutek spóźnionej pory, na wniosek p. Budzynowskiego odroczono dalsze obrady do 1. kwietnia b. r. W tym dniu również przy bardzo licznym udziale członków, podjęto dalczy ciąg obrad, uchwalono po bardzo ożywionej dyskusyi wnioski zarządu, w sprawie rozdziału zysku, preliminowane na r. 1905 i przystąpiono do wyboru pięciu członków rady nadzorczej. Proponowana przez zarząd lista kandydatów, na której były następujące nazwiska pp. Balzer Karol, Lachmund Jan, dr. Misiński Marceli, Neusser Władysław, Tyczka Władysław, uzyskała przy głosowaniu większość, a wskutek tego panowie ci wybrani zostali na lat trzy do rady nadzorczej. W końcu nadmienić należy, że zgromadzenie zatwierdziło propozycyę zarządu co do wyboru p. Królikowskiego Alojzego, urzędnika Banku krajowego na zastępcę dyrektora.

Drobiazgi.

Sprawa kompetencyi do rostrzygnięcia zażaleń w sprawie wymiaru taksy służbowej. Ministerstwo skarbu reskryptem z 12. lutego br, na postawione zapytanie, która władza jest kompetentna do rozstrzygania zażaleń przeciw wymiarowi taksy służbowej orzekło, że w myśl §. 238 ustawy o taksach (patent cesarski z 27. stycznia 1840) prawo decyzyi w tego rodzaju sprawach przysługuje Krajowej władzy skarbowej, a w dalszym toku instancyi Ministerstwu skarbu.

Wiadomości osobiste. Radca dworu i dyrektor poczt p. Seferowicz, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem za granicę, zastępuje go radca dworu p. Gaberle.

Widoki. Z Wiednia otrzymaliśmy doniesienie, że mowa ministra skarbu Kosla w parlamencie, w której silnie podkreślił on rzekomo zbyt wielkie wydatki poczynione w interesie urzędników w ostatniem dziesięcioleciu i potrzebę brania w rachubę stanu finansów państwowych przy ocenieniu dalszych żądań urzędników zrobiła wśród kół urzędniczych we Wiedniu deprymujące wrażenie, natomiast w sferach poselskich zapatrywaniom oszczędnego ministra żywo przyklaskiwano. Wobec tego, konkluduje nasz informator, wszelki optymizm urzędników na punkcie poprawy ich bytu, jest w teraźniejszej konstelacyi dziecięcą naiwnością!

Korespondencye redakcyi.

Panu W. W sprawie obniżenia cenzusu naukowego przy kandydatach na posady urzędników podatkowych będzie obszerniejszy artykuł w następnym numerze.

Panom O. T. R. Z. Jeżeli artykuł o krajowem towarzystwie zaliczkowem urzędników we Lwowie ma być anonimowy, to go nieumieścimy. Jeżeli zaś ów artykuł panowie podpiszecie i będzie on zawierał prawdziwe fakta, wówczas nieodmówimy miejsca w naszem piśmie. Rozumi się, że i w tym wypadku nieodstąpimy od zachowania tajemnicy co do nazwisk autorów.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystyczoych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec stycznia 1905		Złożono w lutym 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h
1	110	—	—	—	110	—
2	224	—	—	—	224	—
3	224	06	4	—	228	06
4	600	58	—	—	600	58
5	460	—	—	—	460	—
6	322	47	—	—	322	47
7	480	—	20	—	500	—
8	111	25	—	—	111	25
9	163	01	8	—	171	01
10	903	70	10	—	913	70
11	150	08	—	—	150	08
12	197	28	6	—	203	28
13	240	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	148	85
15	43	87	—	—	43	87
16	87	79	—	—	87	79
17	87	09	—	—	87	09
18	99	69	1	10	100	79
19	60	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	77	92
21	680	—	—	—	680	—
22	23	29	—	—	23	29
23	124	95	—	—	124	95
24	124	95	—	—	124	95
25	104	95	—	—	104	95
26	104	95	—	—	104	95
27	235	97	6	—	241	97
28	235	97	6	—	241	97
29	40	—	5	—	45	—
30	80	—	10	—	90	—
31	80	—	10	—	90	—
32	200	—	—	—	200	—
	6826	67	86	10	6912	77

Złożono po koniec stycznia 1905 . . K. 6.826 67
„ w lutym 1905 . . . . . „ 86·10
Razem K. 6.912·77

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(Od 11. marca do 31. marca 1905).

I. Odznaczenia.

Cesarz nadał starszemu zarządcy pocztowemu, Antoniemu Kasprzyckiemu w Jarosławiu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter dyrektora urzędu pocztowego.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz zamianował radców sądu krajowego w Rzeszowie: Władysława Peszkowskiego i dr. Antoniego Chlebika, radcami sądu krajowego wyższego w Krakowie, oraz nadał radcy sądu krajowego w Krakowie, Ludwikowi Klemensiewiczowi oraz radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Krzeszowicach, Stanisławowi Głębockiemu, tytuł i charakter radców sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego w Obertynie, Antoniego Sobotę, sędzią powiatowym w Obertynie.

b) rachunkowych:

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował praktykanta rachunkowego, Władysława Przybylskiego, asystentem, a absolwenta wyższej szkoły realnej, Józefa Bernarda Müllera, praktykantem departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego.

c) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistami: Stanisława Grzędzielskiego, podoficera I. klasy 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie, przy sądzie powiatowym w Milówce, Bartłomieja Pajerskiego, przywódcę posterunku żandarmeryi tyt. wachmistrza w Liszkach, dla Kolbuszowej, Hirsza Winklera, podoficera rachunkowego I. klasy 10 pułku dragonów w Ołomuńcu, dla Milówki i Adama Biedę, kwieskowanego przywódcę posterunku żandarmeryi, dla Radomyśla.

2. Politycznych.

a) Weterynaryjnych:

Namiestnik zamianował asystentów weteryna ryjnych Stanisława Kohlbergera w Kolbuszowej i Michała Matuszewskiego w Gorlicach, weterynarzami powiatowymi.

b) Kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował wachmistrzów żandarmeryi Adolfa Łuczyńskiego i Zenona Brandla, podoficera rachunkowego 8 pułku ułanów Michała Klecana, podoficera rachunkowego 13 pułku ułanów Józefa Jackowskiego, podoficera rachunkowego 6 pułku ułanów Wojciecha Węgrzynowicza, wachmistrza konnej gwardyi przybocznej Leopolda Makowskiego, podoficera rachunkowego 9 pułku piechoty, Kazimierza Zawadzkiego, podoficera rachunkowego 68 pułku piechoty, Pawła Warzewskiego, podoficera rachunkowego 45 pułku piechoty, Prokopa Dzendzla i ogniomistrza 31 pułku artyleryi dywizyjnej, Karola Kullmanna i wachmistrza 95 pułku piechoty Stanisława Grońskiego, kancelistami Namiestnictwa i przeznaczył Adolfa Łuczyńskiego do Sambora, Zenona Brandla do Sokala, Michała Klecana do Kołomyi, Józefa Jackowskiego do Żydaczowa, Kazimierza Zawadzkiego do Krosna, Pawła Warzewskiego do Bóbrki, Prokopa Dzendzla do Brodów, Karola Kullmanna do Tłumacza.

3) Urzędników na etacie Ministerstwa rolnictwa.

A) Urzędnicy inspekcyi leśnej.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy II. kl. inspekcyi leśnej, Wacława Kallausa i Józefa Teply'ego, komisarzami inspekcyi leśnej I. klasy.

B) Urzędnicy domen i lasów.

a) Konceptowych:

Minister rolnictwa zamianował koncypistę administracyjnego dyrekcyi domen i lasów we Lwowie dr. Karola Berkego, adjunktem administracyjnym w tej dyrekcyi.

b) Dla gospdarstwa leśnego:

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa, Józefa Lisowskiego i Ludwika Thena, zarządcami domen i lasów, a elewów leśnictwa, Jana Ladenbergera i Mieczysława Skrobotowicza, asystentami leśnictwa.

4. Pocztowych.

Rachunkowych.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego ucznia szkół średnich, Franciszka Hexla, praktykantem rachunkowym w Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

III. Przeniesienia.

1) Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz zezwolił radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie przydzielonemu do służby przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, Mieczysławowi Schätzlowi na przydzielenie go do służby w sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego, Antoniego Ignacego Zadarnowskiego, ze Lwowa do Doliny i kancelistę sądowego, Jana Ignacego Iżyckiego, z Doliny do Lwowa, zaś c. k. wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego, Walentego Kłapkowskiego, z Kolbuszowej do Wadowic i kancelistę Stanisława Leona Szpyrę, z Milówki do Krzeszowic.

2. Politycznych.

a) Technicznych:

Namiestnik przeniósł starszego inżyniera, Stanisława Łozińskiego, ze Lwowa do Rzeszowa, a adjunkta budownictwa Karola Szweda, z Rzeszowa do Jasła.

b) Kancelaryjnych:

Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Grzegorza Krupę z Cieszanowa do Złoczowa i Antoniego Olecha z Bóbrki do Zbaraża, oraz kancelistę Namiestnictwa Jana Barabasza z Tłumacza do Cieszanowa.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła: c. k. zarządcę pocztowego, Romana Saraczyńskiego, z Rawy ruskiej do urzędu pocztowego Stanisławów 2, asystentów pocztowych: Stanisława Fritzego z Tarnopola do Krakowa, Zdzisława Grodeckiego z Buczacza do Stryja, Berischa Sygalla, z Tarnowa do Tarnopola, Maryana Ćwiąkalskiego, z Tarnopola do Buczacza, praktykanta pocztowego, Sebastyana Jarosza, ze Lwowa 1 do Tarnowa 1 i zezwoliła asystentom pocztowym, Julianowi Haluzie z Gorlic i Bolesławowi Jaworskiemu we Lwowie, na wzajemną zamianę miejsc służbowych

Konkursa.

1) Posada starszego lekarza powiatowego w VIII. kl. rangi, ewentualnie posada koncepisty sanit. w X. kl. rangi. Termin do 15. kwietnia 1905 (Nr. 71).

2) Sześć nowo utworzonych posad geometrów ewidencyjnych, a to w Kętach, Dębicy, Przeworsku, Liszkach, Szczercu i Rozwadowie, ewentualnie kilka posad geometrów ewidencyjnych II. klasy. Termin do wnoszenia posad 4 tygodniowy licząc od 21. marca 1905 (Nr. 71).

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. Władysław Kruszyński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 9—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

Dentysta
Dr. med. Józef Meschel
ul. Sykstuska l. 33.
Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 8—10

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

Wiedeński Bank Związkowy

filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: **Koron 80,000.000**

Fundusze rezerwowe: **Koron 23,027.428·13**

Zakład centralny: **Wiedeń** Filie: Aussig n/L., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Lwów we własnym gmachu przy **ul. Jagiellońskiej l. 3.**

Telefonu nr. 57, Dyrekcya. — Telefonu nr. 358, Kantor wymiany. Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym. — Przyjmuje wkładki na 3 6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych. Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsce Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe. Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych. Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania. Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu. Najkorzystniejsze warunki. Pilne czuwanie nad interesami klienteli Ułatwianie wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 3—4

Władysław Kukawski

przedtem Jan Lauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

Proszę żądać cenników.

Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem

Wład. Kukawski

6—10 **Pasaż Mikolascha.**

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.



Sezon 1905.

Kapelusze i Cylindry

własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni Katka

(przedtem **A. Kożeloużek**)

1—4 **Lwów, Halicka 4,** (obok katedry).

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci. — **Cenniki gratis i franco.**

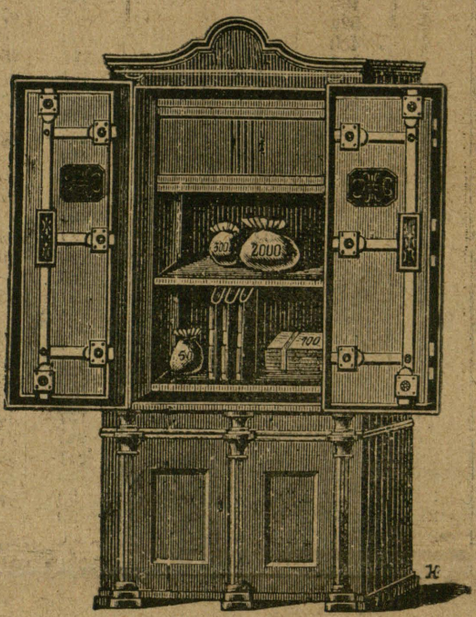
C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

KOSIBY

Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 5—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 9—24

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona

Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha

poleca

znakomitą kawę

TREŚĆ: Brak zmysłu asocyacyjnego. — Czy lek skuteczny. — W kwestyi policzenia dodatku aktywalnego do emerytury. — Wspólna akcya urzędników rachunkowych. — Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników we Lwowie. — Drobiazgi. — Korespondencye Redakcyi. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 15. kwietnia 1905. **Nr. 8.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Do Czytelników i Przyjaciół naszego pisma.

Świat chrześcijański święci znowu jedno z tych dorocznych uroczystości, których celem jest zbliżenie się wszystkich co duszą i sercem przystają do siebie.

Piękny dawny obyczaj każe w chwilach takich wynurzać sobie nawzajem życzenia. Czynimy mu zadość z miłą checią, zwracając się do Was, szanowni Czytelnicy i Przyjaciele, którzy w złem i dobrem przetrwaliście przy nas, przeświadczeni, iż dobrej sprawie oddaliśmy się w usługi.

Niechże ta dobra sprawa dalej toruje sobie drogę przebojem; niech znowu usuwa trudności, kładące się w poprzek jej pochodu; niech podważy tamy hamujące jej strumień i niech naprawdę stanie się w końcu potężnym strumieniem, jednoczącym w sobie siły całego świata urzędniczego u nas, ku dobru urzędników i całego kraju.

Z tem życzeniem w przededniu świąt Wielkanocnych zstępuje do Was Gazeta Urzędnicza, ufna iż obowiązek obywatelski pozwoli jej nieraz jeszcze życzeniami odnowić ten związek, który tyloletnia zadzierzgnęła wspólność przekonań.

Wydawnictwo.

Brak zmysłu asocyacyjnego.

III.

Że stowarzyszenie się jednostek ekonomicznie słabych ku wzajemnemu ulżeniu sobie doli, należycie pokierowane, musi cel osiągnąć i że cel ów tylko zbawiennym być może — to potwierdzone zostało już bardzo poważnymi przykładami w rozwoju towarzystw konsumcyjnych zagranicą. Bo przedewszytkiem ten a nie inny charakter winny mieć owe stowarzyszenia i ich rzeczą jest wnikać w drobiazgi codziennych potrzeb i zaoszczędzaniem po groszu, dwu, trzech doprowadzać ostatecznie w budżecie rodzin do plusów niekiedy wcale znacznych. Nasze panie najlepiej wiedzą, co to znaczy, jeśli na funcie mięsa, który bierze się codziennie, na każdej kwarcie mąki, każdych dziesięciu bułkach zapłaci się mniej o dwa, czy trzy centy w stosunku do zwykłych cen. W ciągu miesiąca pozostaje wtedy parę guldenów. A gdy przy nadzwyczajnych wydatkach, np. na odzieży, bieliźnie, i tu znowu się oszczędzi: gdy opał i nafta bez pogorszenia jakości taniej będzie do nabycia — urośnie w ciągu roku sumka, zależna od rozległości wydatków, bądź co bądź jednak w ramach budżetu urzędniczego rodziny wcale znaczna.

Ten argument trafićby powinien każdemu do przekonania. Dla czegoż tak słabą okazuje wobec naszych urzędników siłę przyciągającą? Dla czego dotąd nie może dokonać się takie ich zrzeszenie w tym względzie, aby cel był osiągnięty?

Jeden ciężki wróg staje tu na przeszkodzie: jest nim niechęć!

Wyspiański w swem „Weselu“ mówiąc o tych, którzy „nie chcą chcieć“, nie mógł mieć na myśli urzędników, ale do nich właśnie da się to powiedzenie znakomicie zastosować. Tak jest, nasi urzędnicy „nie chcą chcieć“, to jest główny powód, dla czego asocyacye z charakterem stowarzyszeń konsumcyjnych nie wydały pożądanego owocu, a obecnie odstraszają od dalszych prób na tem polu „Nie chciano chcieć“, gdy biorąc choćby ostatnią próbę, dano zrozumieć Towarzystwu konsumcyjnemu przez brak poparcia z zewnątrz, a niedołęstwo wewnątrz i gdyby rzeczy miały znowu pójść tym szlakiem, to oczywiście najlepiej byłoby nic nie robić. Ale czyż nie może być inaczej? Czy nie zdobędziemy się nigdy na poczucie własniej korzyści i na dobrą gospodarkę? Czy to naprawdę jest nie do osiągnięcia?

„Chciejmy chcieć“, a wówczas wszystko pójdzie innym trybem i błogosławić będziemy dzieło dobroczynne, które w znacznym stopniu wpłynąć może na polepszenie naszej doli.

A chwilę obecną uważaliśmy za szczególnie pomyślną dla podjęcia tak pożytecznego zadania. Sam fakt, że J. Ex P. Namiestnik zwrócił uwagę na nieudolność urzędników naszych w tym kierunku dowodzi, iż Rząd obecnie, dzięki światłej roztropności i życzliwości P. Namiestnika dla naszego stanu nie miałby nic przeciwko takiej akcyi — owszem użyczyłby jej niezawodnie moralnego przynajmniej poparcia. A w naszych stosunkach i takie poparcie znaczyłoby już nie mało

Podnosimy to z naciskiem, gdyż niestety przywykliśmy do zupełnie innego postępowania Rządu wobec

urzędników. I jeśli oni dzisiaj jeszcze — że wracamy do klasycznego określenia — „nie chcą chcieć“, to jest w tem właśnie wpływ owej osobliwej metody stawiania zapory złączniu się urzędników w jedną zwartą falangę. Rząd tak nas podzielił na dykasterye, tak odosobnił nawet w łonie jednej dykasteryi, takie potworzył kółka i kółeczka wedle rang, że rozdrobił całą rzeszę urzędniczą na same niemal atomy i dotąd nie może ona wyzwolić się ze swego rozbicia, dotąd nie może osiągnąć zwartości. A zwartą być winna jak bryła granitu, jeśli ma doprowadzić do czegokolwiek własnemi siłami — po za niemi zaś, gdzież znajdzie pomoc?

W innych krajach monarchii obyczaj i tradycya społeczna pokonały zakusy siły odśrodkowej. U nas do wszystkiego przyłączył się jeszcze ów nieszczęsny, słowiańskiej specyalnie rasie właściwy »zmysł arystokratyczny» — bo już to uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, że mimo wszelkich deklamacyj na temat zbratania warstw narodu, mimo kokietowania z demokratycznemi hasłami, nie ma w Europie większych i bardziej zasadniczych od nas arystokratów. Umiemy w chwilach uniesienia — bo słomiany ogień — to także jedno z cech naszych, całować się nawet z chłopem, który bezpośrednio przed tym aktem pożywił siebie sporą dozą siwuchy i zagryzł ją kilku główkami czosnku, ale skoro tylko minie uroczystość, nie potrafimy pohamować protekcyonalnego tonu, witając np. kogoś, który w klasie rang stoi o jeden stopień niżej od nas!

To zwalczyć trzeba koniecznie, jeśli chcemy, aby lepsza uśmiechnęła się nam przyszłość. A ostatecznie wszystkich nas łączy pewien węzeł: wszyscy, czy to z przed wielkiego ołtarza, czy gdzieś z zakamarków zakrystyi rządowej, polityki, czy z departamentów rachunkowych; z trybunału sądowego czy z mrocznej registratury — wszyscy przechodzimy przez jedno i to samo piekło niedomagania finansowego. Nikomu się nie przelewa — wyjątki oczywiście, wybrańcy fortuny — nie wchodzą tu w rachubę — a natomiast każdy łamać sobie jednakowo musi głowę, aby „*standesgemäss*“ wyżyć z tego, co mu łaskawie użycza wysoki c. k. Rząd, aby nie zginął z głodu, zanim odrobi, co mu przydzielono.

Skoro zaś raz ta świadomość wspólnej biedy i wspólnego stąd interesu w wydostaniu się z jej paszczy weźmie górę nad zaszczepioną przez rząd tendencyą odśrodkową i nad niedorzecznym impulsem arystokratycznym — wówczas znajdzie się niezawodnie zarówno inicyatywa, jak środki do jej wzorowego przeprowadzenia i kwestya komsumcyjna, jakby ją nazwać można, dojdzie do pomyślnego rozwiązana.

J. E P. Namiestnikowi należy się prawdziwa wdzieczność za poruszenie.

Mandaryn o trzech guzikach i papuziem piórku.

Prąd cywilizacyi wtargnie, zdaje się, niebawem do Chin i zdruzgocze budowę dotychczasowego porządku, który na tyluwiekowej opierając się tradycyi, do upadłego bronił baszt swych przeciwko wszelkim innowacyom.

Tem skrzętniej zbierają obecnie badacze charaktyrystyczne cechy ustroju skazanego na niechybną zagładę, nie gardząc nawet rzeczami całkiem drobnymi, jak ten właśnie, jaki podajemy poniżej.

Oto mianowicie, co donosi pewien członek niemieckiej ambasady, pełniący rownocześnie funkcye korespondenta jednego z *Weltblatów*:

W Lew-lew stolicy kraju Ga-liz Kong, stąd słynnego, iż co drugi z jej mieszkańców jest niezmiernie wielkim człowiekiem do małych interesów, jednym z największych właśnie był mandaryn o trzech guzikach i papuziem piórko, nazwiskiem Kory-tung. Miał on pod sobą zarząd skarbu całej prowincyi i odznaczył się wyśmienicie, bo z biedy tam tak powszechnie zagnieżdżonej, iż weszła w przysłowie, wyciskał dla Pekinu sumy o potężnym zer ogonie.

Mandaryn z trzema guzikami i z papuziem piórkiem, sam zakochał się w swem dziele, bo to nie w kij dmuchał; zakochawszy się zaś doszedł do tak wielkiego uwielbienia swej osoby, że nie widział już nikogo, kto sięgałby głową ponad jego trzy guziki a wszyscy pod nim wydawali mu się jako ziarnka piasku stworzonego jedynie po to, by był deptany. Nie wahał się też wielki mandaryn pomiatać adlatusami swymi, co prawda zasługującymi na to, skoro pozwalali się deptać. A byli w ich rzędzie także mężowie osiwiali i sterani, którzy — cokolwiekby o nich powiedzieć się dało — mieli przecież za sobą długi szereg lat pracy i to pracy o wiele mniej wygodnej, aniżeli ich zwierzchnik.

Powiada jednak chińskie przysłowie, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki nie urwie mu się ucho. Owoż stało się tak i w tym wypadku. Niewyczerpaną zdawała się cierpliwość podwładnych mandarynowi o trzech guzikach i papuziem piórku. Mandaryni o dwu guzikach i bez papuziego piórka znosili wszystko w pokorze przez czas długi, ale ponieważ, czego za wiele — posługujemy się znowu chińskiem przysłowiem — tego i wieprze jeść nie chcą, tedy zdało im się niebawem, iż takie z nimi postępowanie przyzwoitem nie jest ani godziwem, choćby ze względu na ich długie lata służby.

I stało się raz, że mandaryn Ko-rytung zwołał sesyę, jak to w chińskich dykasteryach bywa w zwyczaju. Oznaczył czas jej dokładnie, wszakże nie po to, aby sam zastosował się do terminu. Bo kiedy uderzyła zapowiedziana szósta godzina wieczorem, mandaryni o dwu guzikach i bez papuziego piórka zjawili się punktualn e w pełnej liczbie, wszakże mandaryna o trzech guzikach i papuziem piórko wyglądano nadaremnie. „Kwadrans akademicki“ pocieszali się wiernie oddani, ale kwadrans minął i pół godziny minęło, na czekaniu a nie zjawił się koniec. Minęła także godzina i druga, a mandaryni z dwoma guzikami bez papuziego piórka nie doczekali się jeszcze tego, który miał o jeden

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona ? **Kawiarnia wiedeńska** we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca **znakomitą kawę**

nie tej sprawy i pośrednią tem samem wskazówkę, że na tej drodze możemy spodziewać się jego poparcia.

Czy lek skuteczny.

III.

Dochodzimy wreszcie do konkluzyi. Roztoczyiśmy z umysłu tło tak szerokie i ogólne, aby nie wystąpić z wnioskiem nie przysposobionym — a sami to przewidujemy — dla wielu zapewne nie sympatycznym. Ale trudno. Nie darmo przecież powiadają, że jeszcze się ten nie urodził, kto by wszystkim dogodził! Zawsze tak było i będzie, że biorąc jednych w obronę, innych trzeba zaszachować. Idzie tylko o to, by lawirując między Scyllą i Charybdą, nie dopuścić się — broń Boże — czyjej krzywdy, bo nie etyczność mścić się zwykła srodze, a nemeza nie jest bynajmniej bajką, dopada ostatecznie — prędzej, czy później — wszystkiego, co nie zdrowe, lub niegodne.

Owoż, jeśli szanowny czytelniku, przeczytałeś uważnie, co dotąd o tej kwestyi mieliśmy sposobność wytoczyć przed form twojej sprawiedliwości — to nie będziesz się dziwił, że damy odpowiedź twierdzącą na zapytanie, czy kwestya stanu urzędnika, kwestya czy jest on kawalerem, lub żonatym, powinna być brana w rachubę przy wymiarze dodatku aktywalnego. A jeśli jesteś kawalerem i dla tego żachniesz się nie chętnie na te słowa, wówczas — wierzaj nam — nie co innego, jeno egoizm uczuł się tak nie mile dotknięty, nie bierz zaś nam za złe, iż egoizmu bynajmniej brać nie możemy w obronę, bo świat stoi nie jednostkami, jeno ogółem.

I nie wmawiaj, prosimy cię, urzędniku kawalerze, iż spotkałaby cię krzywda, gdyby stało się wedle sądu naszego o rzeczy. Bo to nie prawda. Możesz sobie Bóg wie, ile razy mówić: „Co może pana Y. to obchodzić, że X. się ożenił? — ale tego X-a obchodzi to bardzo i z nieró wnie ważniejszych przyczyn, aniżeli nieobchodzi pana Y-a.

Bo zważmy jeno, jak sprawa przedstawia się w dalszym rozwoju logiki.

Gdyby pewnego pięknego poranku, okazało się obwieszczenie, że od najbliższego pierwszego począwszy urzędnicy żonaci pobierać będą płacę o pewien procent wyższy aniżeli kawalerowie, to my sami przed innymi, pierwsi zawołalibyśmy wielkim głosem: *veto*. Bo jakie ma znaczenie płaca? Jest ona owym wymiennym artykułem, który nabywa się zapomocą pracy. Wykonujesz pewne *quantum* roboty i za to otrzymujesz pewne umówione *quantum* wynagrodzenia. Tu więc kwestya stanu nie może być brana w rachubę. Kawaler ani mniej ani więcej nie ma do odrobienia od żonatego, *ergo* płaca jego nie może być ani wyższą ani niższą od tej, jaką pobierają żonaci jego koledzy. Ale też o podzieleniu płac na dwie klasy, osobno dla żonatych, osobno zaś dla kawalerów nikomu ani się śni.

Inna rzecz wszakże z dodatkiam aktywalnym. On przecież nie jest wynagrodzeniem za pracę. Ten dodatek, jak już wykazaliśmy, stanowi jedynie rekompensatę za zrzeczenie tzw. „*Freizügigkeit*“. Ponieważ urzędnik nie może osiedlić się gdzieindziej jeno tam, gdzie znajduje się siedziba jego urzędu, przeto też rząd za wynikające stąd dla urzędnika niekorzyści, za zwiększony nakład na najem mieszkania i unormowanie sobie życia zgodnie z wymaganiami stanu, ofiaruje mu pewne wynagrodzenie. Mieliśmy zaś już w poprzednich artykułach sposobność wykazać, iż kawaler nie może mieć nawet pojęcia o tych wydatkach, które ponosić musi żonaty dla utrzymania się na poziomie wymagań stanu. Byłoby to więc tylko całkiem naturalnem i słusznem zastosowaniem miernika wyna-

---

guzik a przedewszystkiem o papuzie piórko więcej od nich.

Dopiero po upływie pół trzeciej godziny zjawiła się jego wysokość i jakby nigdy nic, ani jednem słówkiem nie probując usprawiedliwić swego spóźnienia, przystąpił do otwarcia sesyi. Ze zaś im później przyszedł, tem prędzej wyjść chciał widocznie, więc ciągłem „prędzej, prędzej“ podbiczowywał referentów i resztę szacownego koncylium, aby tylko jak najłacniej dotrzeć do końca.

W toku tej jazdy referatowej na złamanie karku, zniecierpliwiony dwuguzikowy mandaryn Wień-wień ośmielił się spojrzeć na zegarek, wyrachować snać pragnął, o ile powolej pędzi automobil najnowszego systemu od mającej o wszystkiem rozstrzygać uwagi naczelnego mandaryna.

Dostrzegł to bystry wzrok posiadacza trzech guzików i papuziego piórka, sardoniczny, olimpijski uśmiech rozchylił mu usta.

— Widocznie, przemówił, to jeszcze niedość prędko. Nasz kochany mandaryn Wień-wień raczy się nudzić.

Dwa guziki Wień-wienia zadrżały gniewnie na głowie i zachmurzyło mu się czoło w linie wprost sprzeczne z uległością dla wyższego mandaryna.

— Nie nudzi mi się odparł, nie mogąc już zapanować nad sobą, ale nie lubię „pytlować“.

— Hm, hm! chrząknął odważnie, kolega Wień-wienia, mandaryn Kasp Kasp, co oznaczać miało w jego mowie: Akurat tego samego zdania i ja jestem.

Wielki Ko-ry-tung zagryzł usta, pobladł i jak gdyby nie słyszał szorstkich słów i szorstkiego chrząknięcia — zakomenderował: Dalej!

Sesya niebawem potem dobiegła do końca, lecz sprawa nie skończyła się na tem. Rozjuszony Wień-wień wniósł prośbę, aby pozwolono mu „plunąć na wszystko“ — tak w Chinach wyrażają się urzędnicy, żądając dymisyi — Kasp-kasp zaś by okazać, że niemniej wysoko ceni poczucie swojej godności, — wniósł zaraz takie same podanie.

Było to bardzo nie w smak Ko-ry-tungowi. W Pekinie mogli zapytać, dla czego dwaj mandaryni, każdy o dwu guzikach, zapragnęli nagle wypoczynku — a wtedy cała awanturka wyszłaby na jaw razem z pytlowaniem. Zaczął więc smarować miodem swych manier w Pekinie nabytych i miodem wymowy gładkiej, a gdy i to nie pomagało uciekł się pod opiekę tao-taja Ga-lis Kongu i ten dopiero zdołał rozsierdzonych mandarynów ugłaskać, nakłonić ich do cofnięcia podań.

Tak opiewa korespondencya owego dyplomaty, który przedstawiwszy rzecz z całą dokładnością, poręcza słowem honoru, że nie jest ona bajką, lecz zdarzyła się w istocie.

Być może; niemniej jednak jesteśmy przekonani, że to ostatnie już kwiatki chinszczyzny wydobywają się ze zgnilizny „państwa środka ziemi“ — bo i tam już przedziera się słońce cywilizacyi, aby do starego „zopfu“ przytknąć złote nożyce.

Ki-Ki.

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 7 10

grodzenia do istotnych wydatków, jeśli kawaler otrzymałby mniejszy dodatek aktywalny, żonatemu zaś urzędnikowi przypadłoby z tego samego tytułu nieco więcej.

Co prawda mógłby i Rząd dać posłuch zaciekłości kawalerskiej i powiedziedzieć urzędnikom obarczonym familiami: a kto wam kazał się żenić? Myślicie może panowie nieżonaci urzędnicy, że zrobilibyście na tem dobry interes? O, to nie znacie naszego Rządu jeszcze! Zrobiliby tylko gorszy interes urzędnicy żonaci — bo Rząd im by nie powiększył dodatku w stosunku do waszego, a wam powiedziałby: „Macie dosyć, dzieci was przecież nieobsiadły".

Wątpię jednak, czy Rząd odważyłby się z takiem „Co mnie to obchodzi" wystąpić, a jeśli zechcecie nam ofiarować jeszcze chwilę cierpliwej uwagi, zaraz wyłuszczymy, dla czego? Oto z tej prostej przyczyny, że zaprzeczyłby wymaganiom państwa, dla którego przecież zakładają się i istnieją rodziny. Bo nie zapominajmy, że gdyby świat składał się z kawalerów i gdyby jeszcze ci kawalerowie — co prawda trudno pomyśleć — poddali się abstynencyjnym hasłom dr. Dybowskiego pod pewnym przynajmniej względem w stosunku do płci przeciwnej; no, to bardzo prędko doszli by do tego, że ludność wymarłaby, nie byłoby ani rekruta, ani podatków, ani nawet rządu.

Rząd zresztą z innej jeszcze przyczyny musi we własnym interesie popierać wśród urzędników tendencyę matrymonialną. Znając dobrze sposób życia kawalerów nie chcemy bynajmniej uwłaczać temu stanowi, ale za głęboko tkwi w nas poczucie prawdy, byśmy nie przyznali, że urzędnik żonaty bądź co bądź daje więcej rękojmi należytego spełnienia obowiązków służbowych aniżeli kawaler. I zaraz to wyjawimy z jakiej przyczyny. Bogiem a prawdą — co tak dalece przykuwa nas do taczki rządowej? Kawaler dotarłszy do pewnego stanowiska, nie będzie się bardzo wysilał, bo ma tyle, aby żyć jako tako, na awansie mu nie zależy. Urzędnik zaś żonaty nie może tak rozumować. Jego potrzeby wzrastają z każdym rokiem, wobec czego musi mu wiele, nierównie więcej, niż kawalerowi zależeć na wyrobieniu sobie dobrej „marki" u góry, aby gdy przyjdzie tura, nie pominięto go przy awansie. Tę zaś „markę" wyrobić sobie może jedynie w taki sposób, jeśli z nadzwyczajną usilnością przykładać się będzie do poruczonych mu obowiązków. Rzecz więc jasna, że praca urzędnika żonatego będzie dokładniejsza i wydatniejsza, niż praca kawalera, który mając do myślenia tylko o sobie, właśnie przez wzgląd na siebie „szarpać się" nie myśli. Troska o przyszłość rodziny — mieliśmy sposobność przekonać się o tem niejednokrotnie — to nierównie skuteczniejszy „nastawnik" od wszystkich wytknięć, a nawet łajań; urzędnik żonaty boi się własnego cienia i duszę gotów wydać z siebie, byle tylko módz awansować, bo awans dla niego na każdem stanowisku, to kwestya życia, dla kawalera zaś od pewnego punktu, o ile nie prześladuje go szczególniejsza ambicya, to rzecz najzupełniej obojętna. I rząd mając pięć zmysłów przy kupie, miałby odwagę zwracać się do urzędników z przestrogą: „Nie róbcie głupstwa, nie żeńcie się, bo mnie to tyle obchodzi, co śnieg zeszłoroczny!" A kiedy bo jego obchodzi to właśnie i bardzo nawet obchodzi, aby mieć jak najwięcej pracowników oddanych mu ciałem i duszą, a tych nierównie łatwiej znajdzie pomiędzy żonatymi urzędnikami, niż pomiędzy bezżennymi.

Zresztą rząd nie może rzucać bez namysłu w tej sprawie wspomnianego: „Co mnie to obchodzi?" i dodawać: „Było się nie żenić!" Bo co do pierwszego staje w poprzek jego własny interes, a co do drugiego mógłby bardzo łatwo spotkać się z zasłużoną repliką. Tak bowiem zagadnięty urzędnik żonaty mógłby odpowiedzieć: A czyż ty, szanowny rządzie, zaciągając mnie w swe szeregi, wymówiłeś może sobie celibat.

Na takie *dicta* rząd nie zechce się narazić i dla tego mamy nie płonną nadzieję, że jeśli tylko sprawa dodatku aktywalnego wejdzie na tapety, rząd przy wymiarze ich uwzględni trudniejsze, niż kawalerskie, położenie urzędników żonatych.

Przeciwko „szymlom".

Hr. Kielmansegg, ongi szef krótkotrwałego gabinetu, obecnie zaś namiestnik Dolnej Austryi, należy stanowczo do niespokojnych duchów. Zamiast cicho siedzieć i chwalić wszystko, co ma c. k. rządową markę, rzuca się w prawo i lewo i na gwałt pragnie reformować. Do jakiego stopnia posuwa się zuchwalstwo owego pana, dowodem tego fakt, że nawet bóstwu takiem uwielbieniem z dawien dawna otoczonemu, którego nietykalność tak wnikła w krew i soki społeczeństwa urzędniczego — nawet temu arcybóstwu, które zwie się „Szymlem" wypowiedział walkę.

W tym celu zrewoltował niedawno nietylko swych podwładnych, lecz także urzędników innych dykasteryj, a nawet autonomicznych do tego stopnia, iż zebrali się specyalnie dla ogłoszenia światu, iż przestają uznawać „Szymla" za bóstwo.

Na zgromadzenie to hr. Kielmansegg nie wydelegował nawet nikogo z swych podkomendnych na referenta, lecz — *horribile dictu* — on, namiestnik, nie wahał się sam stanąć, jak zwykły śmiertelnik dla zdania sprawy ze swych poglądów i zamiarów.

Więc podniósł naprzód, iż powszechnie dają się słyszeć utyskiwania na „Szymla" i że dla tego postanowił on łba mu urwać przynajmniej w obrębie swej władzy. Zaprowadzono więc z d. 1. stycznia br. w Namiestnictwie Dolno-austryackiem nowe formy załatwiania spraw, a określono je w stosownem pouczeniu dla starostw. Hr. Kielmansegg nie rości sobie nawet wyłącznego prawa do autorstwa reformy, owszem przypomina, że jeszcze za ministerstwa hr. Thuna, jeździł starosta hr. Hohenbruch do Niemiec dla obznajomienia się z formami załatwiania spraw w tamtejszych urzędach, tylko, że nie było stąd żadnego praktycznego rezultatu. W tym samym celu wysłano też ongi urzędnika Namiestnictwa Sachena.

Skończyło się jednak na tem, że ci znawcy zawodowi jedne urządzenia pochwalili, inne poddali krytyce, ale nic pozytywnego nie zdziałali. A że wartoby przecie pomyśleć o reformie, przekonał się mowca osobiście, biorąc razu pewnego udział w mięszanej komisyi granicznej.

Mała Rumunia zawstydziła wówczas potężną Austryę. Gdy bowiem urzędnicy rumuńscy przybyli z doskonale wykończonymi na podstawie zasad napoleońskich aktami, reperezentanci Austryi dzięki przedpotopowym urzędzeniom kancelaryjnym, nie zdołali w czas nagromadzić potrzebnego materyału i zdani byli skutkiem tego na łaskę i niełaskę Rumunów.

Następnie przedstawił hr. Kielmansegg braki naszych urządzeń kancelaryjnych, na pierwszy ogień wysuwając niedostateczną przejrzystość indeksu i registratury, skutkiem czego zdarza się, iż pewne akta zupełnie znikają z ewidencyi. Badając podstawy, na jakich oparła się instru-

Założony w r. 1882 **ZAKŁAD RYTOWNICZY** Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.

Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 12—?

kcya kancelaryjna z r. 1855, doszedł do tego, że osnuto ją na rozporządzeniu jeszcze z roku 1786. Co gorsza: nowe przepisy z r. 1855 stanowczo okazują się bardziej zacofanymi od przepisów dawniejszych. O sędziwym zaś wieku samego tła urządzeń kancelaryjnych świadczą nazwy fachowe, jak dekret, registratura, protokół, indossat, rubrum itp. stworzone jeszcze przez średniowieczną wiedeńską szkołę notaryuszy. Najbystrzejsza nawet głowa zbłąkać się może w tym chaosie różnych szufladek, przez które przechodzą akta, a świat żyje coraz spieszniej i nie może mu być obojętnem, czy przyspieszono także tok urzędowania, wyprowadzając je z pęt przedpotowego powikłania.

Owoż zmiany wprowadzone przez hr. Kielmansegga w urządzeniach kancelaryjnych Dolno-austryackiego Namiestnictwa, przyjęte zaś równocześnie przez magistrat wiedeński mają na celu zarówno ulgę dla urzędników, jak wygodę publiczności. Reforma odrzuca wszelkie zbyteczne pisaniny, przez co zmniejsza się także liczba t. z. ekshibitów, a ewidencya jest o wiele łatwiejszą. Uproszczenie jest tak wielkie, że nawet przy bardzo znacznym wpływie potrafi urzędnik 90% przydzielonych spraw załatwić, a 10% odkłada się jedynie z tej przyczyny, że dla ich załatwienia potrzebne są wprzód sesye, dochodzenia itp. Osięga się ów wynik bardzo prostym sposobem przez to, iż nie każde załatwienie przeprowadza się konceptowo, a tylko zapisuje się na akcie sposób załatwienia, co znowu koniecznem jest wobec niedostatecznego w Austryi wykształcenia ustnego postępowania. Co do tego pozazdrościć tylko można Niemcom, gdzie od landrata wymaga się przedewszystkiem tego, by trzymał powóz i konie, iżby mógł z gminami bezpośrednio, ustnie porozumiewać się na miejscu. U nas dzięki zawiłej procedurze, każdy ma swego adwokata i nazwałby siebie za niższego od innych, gdyby w każdej drobnostce nie przeprowadził sprawy przez wszystkie dopuszczalne instancye. Metodę tę popiera do pewnego stopnia Najw. Trybunał, z reguły bowiem znosi wszelkie rozstrzygnięcia, które nie są przeprowadzone przez wszystkie alembiki pisemnego postępowania.

W Niemczech zniesiono rubra i indosaty, zyskując tym sposobem na czasie i na papierze. Iż ten ostatni wzgląd nie może także być obojętnym dowodzi hr. Kielmansegg datami z namiestnictwa Dolno-austryackiego. Nie można zaś pominąć również, że urzędnik pracować musi z zupełnie innym zapałem, gdy czuje, iż praca jego nie idzie na marne, nie jest marnotrawstwem sił i czasu, jak jest przy „szymlu".

W taki to sposób wielbią niemieckie pisma urzędnicze pomysłowość p. Kielmansegga, my niezachwycamy się tak bardzo jego reformami, bo według naszego zapatrywania usunięcie wad w administracyi politycznej nie polega na tem, czy akt nazywa się exhibitem lub inaczej, i czy go składa registrant w fascykule, lub urzędnik inny w schowku odmiennie nazwanym.

Dobrodziejstwo.

(List Prenumeratora).

Szanowna Redakcyo!

J. E. P. Wiceprezydent Korytowski miewa niekiedy napady roztkliwienia, w których czułe jego serce zwraca się ku podwładnym, pragnąc dobro — ich zapewnić, rozszerzyć i rozszerzone utwierdzić. O jednym z takich właśnie paroksyzmów dobroci p. Wiceprezydenta zawiadomiła kraj. Dyrekcya skarbu podwładne urzędy podatkowe.

Nadmienia tedy ów cyrkularz, jak niepospolicie dobrotliwym i o dobro urzędników pieczołowitym szefem jest naczelnik galicyjskiej skarbowości. Czego to on nie dokonał! Wszakże dzięki jego wpływom u J. E. p. Ministra skarbu, ten ostatni zgodził się, aby w Galicyi z braku odpowiednich kandydatów przyjmowano do praktyki podatkowej osoby, nieposiadające wymaganego stopnia wykształcenia.

Istotnie nadmiar łaski!

Ale jeśli to łaska istotnie, jakże dziwnie brzmi frazes o „braku odpowiednich kandydatów". Czy to jest naprawdę łaską, jeżeli ktoś przyparty do muru, opuszcza coś przy targu? Komu właściwie wyrządza dobrodziejstwo, kto tonąc chwyta się brzytwy: Czy przypadkiem nie sobie samemu? Tak samo też zapytać trzeba, komu to wyjdzie na pożytek, iż rząd w braku dość takich chętnych, którzy posiadając pewne studya, garnęliby się do służby podatkowej, staje jak stręczyciel sług na rynku i woła: „Ano do mnie, pofolguję wam w warunkach!?" Kraj. Dyrekcya skarbu ma widocznie osobliwe jakieś wyobrażenia o dobrodziejstwach, skoro zwiastuje ów fakt w taki sposób, jakby to łaska, a wszakże zakrawa to niemal na to, jakby drwić chciała z interesowanych!

Niewątpliwie postanowienie tak szlachetne, tak nawskróś dobrotliwe — łaska i dobrodziejstwo (używając urzędowej nomenklatury) podane będą, jeśli jeszcze nie zostały, do wiadomości jak najszerszego ogółu — bo cóż to za wyborny lep na niedoświadczonych dutków, których zleci się zaraz cała hurma, jakby raj ich czekał. No, otworzą się im oczy, gdy wejdą w ów raj rzekomy; dopiero wtedy ocenić będą mogli, po czemu łokieć!

O skuteczności zresztą owego aktu łaski miałem sposobność przekonać się naocznie. Niedawno temu bowiem zgłosił się do jednego urzędu pewien żydek z chęcią wstąpienia na praktykę. Jako żywo ani nie byłem, ani nie jestem antisemitą i sprawy tej ze stanowiska wyznaniowego traktować nie myślę. Mimowoli jednakże, usłyszawszy zwierzenia Srulka, — nazwijmy go tak, aby się jakoś nazywał — przypomniałem sobie, jakie przebywał on dotąd koleje i jakie mieć może za sobą studya, znam go bowiem od małego bachora.

Owoż Srulek wychowywał się wedle zwykłego systemu pedagogicznego, jaki kultywują synowie Izraela w miasteczkach prowincyonalnych naszego kraju.

Tedy w chajderze zrobiono go „czytelnym i pisemnym", a w domu zaprawiono w handlu, bo przecie żydzi nasi już w pieluszkach sposobią się do tego zawodu. I handlował Srulek jajami, skórkami itp., aż nagle wśród tej pracy, mającej dać podwaliny finansowej przyszłości Srulka, jak piorun z jasnego nieba, wycedziło się powołanie do wojska. I nie było rady. Nie udało mu się wykręcić swej persony od powszechnego obowiązku. Oblany rzewnemi łzami całej bliższej i dalszej rodziny — chcąc nie chcąc, przywdział na się mundur i przez trzy lata nie zrzucił go z siebie. Miał jednakowoż dość sprytu, aby wzbić się nad poziom „murgów" — gemajnych i Srulek awansował na „sarżi" — opuścił wojsko w charakterze podoficera, czego nigdy jeszcze nie bywało w jego handlowej nawskróś rodzinie. Płócienne gwiazdki przy kołnierzu i bawełniane żółte „porte-pe" przy „bajonecie" wzbiły go w pychę. Nie mógł doprowadzić do feldmarszałka, lecz kupie-

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 13—24

ctwo już mu zbrzydło. Handlować „z jajki“, uwłaczałoby rycerzowi — i oto, jak powstało w nim ni stąd, ni zowąd gwałtowne, nieodparte powołanie do stanu urzędniczego.

Recz jasna, że wysoka ranga wojskowa wydała się Srulkowi, który nigdy przedtem marzyć nie mógł o podobnych zaszczytach, zupełnie wystarczającą, aby zapewnić mu krótszą, niż zwykłym śmiertelnikom drogę do ujawnienia się godności urzędowej w sposób brzęczący. Oświadczył zatem, (*a priori* przyjmując za fakt dokonany, że na podstawie ogłoszonego przez Kraj. Dyrekcyę skarbu okólnika — miejsce mu się należy), oświadczył tedy, że 3-letnia praktyka bezpłatna nie byłaby mu w smak, że przeto radby zarabiać coś „z boku“.

Nb. Srulko, jak na prawdziwego wojaka przystało, w ciągu rozmowy na wszystko odpowiadał tradycyjnem *„ja!“*.

Co ze Srulkiem zrobi Kraj. Dyrekcya skarbowa, nie chcę przesądzać, po ostatnim akcie łaski nie dziwiłbym się wcale, gdyby nasz bohater wypłynął gdzieś jako urzędnik podatkowy — czy ku chlubie i pożytkowi zawodu, to rzecz inna!

Otóż takich Srulków żydowskich i chrześcijańskich będziemy mieli co niemiara. Jak przekonać się mogłem doprowadził wspomniany okólnik Kraj. Dyrekcyi skarbu do formalnego maniactwa tych, którzy chcieliby jakąś rolę odgrywać, a nie mają po temu warunków. Olbrzymia fala tych żywiołów spadnie na podatkowość naszą i z kretesem zalać ją gotowa.

Żaden chyba zawód nie mógłby obojętnie patrzeć na to, by go uważano jako ostatnie *refugium* wykolejonych osobników, które nie mogły nigdzie indziej znaleźć pomieszczenia, bo brak im warunków, jakich wymaga się dzisiaj od pracownika inteligentnego w jakimkolwiek dziale służby prywatnej, czy też publicznej.

A na to właśnie schodzi urząd podatkowy. Nic nie można mieć przeciwko woźnym, egzekutorom, pomocnikom kancelaryjnym i dyetaryuszom; każdy z nich na swem stanowisku jest zupełnie odpowiednim, skoro mu je poruczono; widocznie jednak ponad ów poziom nie mógł sięgnąć na mocy swej kwalifikacyi. Wdzieranie się więc w poziom wyższy, musiałoby w rezultacie doprowadzić do obniżenia tego wyższego poziomu i grożą tem istotnie instytucyi urzędów podatkowych nadzieje, jakie wzbudził ostatni okólnik Kraj. Dyrekcyi skarbu w kołach wymienionych właśnie funkcyonaryuszy. Grozi nam poprostu najazd przez żywioły, dla których zresztą mamy zupełny szacunek o ile trzymają się w ramach zasady *„Schuster bleib bei deinen Leisten“*, ale którzy bądź co bądź nie mogą co do kwalifikacyj równać się z nami. A nie na to przecie tyle robiło się ze strony urzędników podatkowych przez lat szereg dla podniesienia reputacyi tego zawodu, jako wymagającego pewnych studyów, ażeby dla tej rzeszy, powodu, iż do dykasteryi tak po macoszemu pod każdym względem traktowanej nie chcą zgłaszać się ludzie ukwalifikowani, otwarto nagle bramy i zapraszać jęto: Ano, panowie do środka, a kupą!

My rozumiemy doskonale tendencyę rządu i wiemy, że jemu na rękę idąc, wydał p. Korytowski tak osobliwe zarządzenie. Idzie tu poprostu, aby znowu wykupić się jak najtańszym kosztem z kłopotu. Młodzież inteligentna odwróciła się od służby podatkowej, ponieważ poczuła już czem to pachnie. Przeciążenie urzędników podatkowych pracą, śmiesznie skąpe wynagrodzenie za nią, awans obliczony nie na lata, jeno chyba na wieki — wszystko to stało się nareszcie rzeczą powszechnie znaną, chcąc służbie podatkowej przywrócić jaką taką atraktcyjność, Rząd musiałby warunki egzystencyi urzędników tej dykasteryi polepszyć zgodnie z wymaganiami sprawiedliwości, a w myśl żądań, które od lat już tylu stawia ogół urzędników podatkowych, któremi tyle wypełniono petycyj i które tylu deputacyom służyły za przedmiot rozhoworów z ministrami, kończących się zawsze jednem i tem samem: mianowicie przyrzeczeniem gruszek na wierzbie.

I oto jakie nam dojrzały gruszki!

Czy jednak barania cierpliwość zniesie i ten policzek? Czy dozwoli bezkarnie naigrywać się z najistotniejszych naszych potrzeb i interesów? Czy nie ma istotnie sposobu, aby tej samowoli położyć granicę, upomnieć się energicznie o swe prawa i zażądać ich rozszerzenia słuszego, gdy dybią na to, by je uszczuplić?

A że interesa nasze są naprawdę zagrożone najnowszym aktem „łaski“ p. Wiceprezydenta, o tem nikt wątpić nie będzie z poza grona nieukwalifikowych kompetentów, którym otwarto na oścież wstęp do podatkowości. Jakiż bowiem będzie skutek tego zarządzenia?

Przedewszystkiem, co już podniosłem nastąpi proletaryzacya urzędów podatkowych, obniżenie ich poziomu, która do reszty podkopie powagę pracowników tej dykasteryi. Znowu ojcowie synalków a nieuków, przesiadujących po lat kilku w jednej klasie tak, że już w pierwszej dochodzą do pełnoletności, mówić sobie będą mogli: „Ha, nic innego nie pozostaje ino niech ten hebes pójdzie do urzędu podatkowego“. A przecie odrobiło to się i już ogół zaczął przychodzić do przekonania, że urzędnik podatkowy musi mieć także pewną wyższą kwalifikacyę.

Drugim skutkiem będzie wyzyskiwanie sił dawnych, haniebniejsze jeszcze niż dotąd, bo ciągle będzie nad nim jak pogrózka unosić się fakt, że tam za plecami stoi cały tłum nieukwalifikowanych, który tylko patrzy, kto spadnie z siodła.

Wiąże się z tym stanem jeszcze jedno *malum*, a mianowicie Rząd będzie mógł znowu *in infinitum* przeciągać sprawę pomnożenia posad wyższych, tak iżby jakiś logiczny zapanował stosunek pomiędzy niemi, a posadami niższemi.

To są główne tylko momenta, skłaniające mnie do proszenia Szan. Redakcyi, aby głosowi memu dała pomieszczenie gościnne w łamach swego pisma.

Przecie trudno nieoburzać się na takie podeptanie wszystkiego, do czego dążyliśmy, na co przez lat szereg setki nas oddawało wszystkie swe siły, można powiedzieć: całe swe życie w usługi Rządowi. Czyż niema już sprawiedliwości na tym świecie? Czy nie ma sposobu aby znęcaniu się położyć koniec i aby zapobiedz tego rodzaju krzywdom, które nawet powadze Rządu ujmuje bardzo dotkliwie?

Niechże wszyscy interesowani jak jeden mąż powstaną przeciw zamachowi na ich dobro i niech ani na chwilę nie pozowią autorów okolnika w wątpliwości co do swej opinii i co do żalu jaki ów monstrualny okólnik wywołał u niezliczonej rzeszy dzisiejszych urzędników podatkowych.

Urzędnicy przeciwko Beamtenvereinowi.

D. 14. bm. odbyło się we Wiedniu, w sali Drehera, zgromadzenie tamtejszych urzędników, zwołane przez radnego m. Wiednia, Hrabę, w sprawie reorganizacyi

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

I. og. Stowarzyszenia urzędniczego *(I. Allg. Beamtenverein)*. Obrady przybierały chwilami tak burzliwy charakter, iż zachodziła kilkakrotnie obawa o to, że będą musiały być przerwane.

Radny Hraba, zagajając posiedzenie wyraźnie zaznaczył, iż nie idzie tu o żadną akcyę polityczną, jeno o dobro zawodu urzędniczego.

Radca rachunkowy, Müller, zakreślił historyczny obraz rozwoju *Beamtenvereinu*. Towarzystwo to nigdy nie miało dobra urzędników przed oczyma. Co do działalności filantropijnej, to różnie można ją oceniać Wprawdzie sprawozdanie z r. 1903 wykazuje, że Towarzystwo wydało dotąd na wspomniane cele ogółem 1,200.000 koron, ale sumę tę trzeba rozłożyć na 33 lat istnienia Towarzystwa. Raptem wydał *Beamtenverein*, liczący 37 000 członków, po koronie na głowę każdego ze swych uczestników.

Mowca oddaje natomiast uznanie dobrej gospodarce finansowej Towarzystwa.

W dalszym ciągu domagał się r. Müller zniżenia premij asekuracyjnych i omawiał agendę działu pożyczkowego. Pożyczki urzędnicze mogą, co do pewności, iść o lepsze z hipotecznemi. Jakże więc pochwalić *Beamtenvereinowi*, że, mimo świetnej sytuacyi targu pieniężnego, każe urzędnikom opłacać pożyczki 7½ procentami? Jeżeli zaś wszystkie wydatki weźmie się w rachubę, to dojdziemy do wyniku, że *Beamtenverein* każe sobie płacić niekiedy aż **15%** a nawet **18%** od pożyczonej sumy! Tę wygórowaną stopę należy zniżyć do normalnych 6%

Nakoniec wniósł r. Müller rezolucyę tej treści, by zorganizowano komitet, którego celem byłaby walka przeciw dzisiejszemu zarządowi i dzisiejszej polityce finansowej *Beamtenvereinu*.

Zarzuty r. Müllera starał się obalić, a przynajmniej osłabić gen. sekretarz *Beamtenvereinu*, dr Hönig.

Przeciwko lichwie, praktykowanej przez *Beamtenverein*, występowali bardzo gwałtownie komisarz budownictwa Zoric i poseł do Rady Państwa Axman. *Beamtenverein* powinienby we własnym interesie pójść po rozum do głowy i porozumieć się z komitetem dzisiejszego zebrania, aby przeprowadzić w swem łonie reorganizacyę. Urzędnicy zaś powinni solidarnie skupić się dla przeprowadzenia swych słusznych żądań.

Prezydent kulturno politycznego stowarzyszenia, dr. Schen, omawiał ogólne zadłużenie urzędnicze w Austryi i wykazywał konieczność akcyi, która urzędników uwolniłaby z jarzma długów. To jest naturalne zadanie *Beamtenvereinu!*

Dyrektor kancelaryjny, Elhardt, widocznie gorący poplecznik zaczepionego Towarzystwa, wywołał nietaktownym swym atakiem przeciw p. Müllerowi straszliwą burzę. Dopiero, gdy przewodniczący Hruba odebrał mu głos, można było powrócić do dalszej dyskusyi.

(Dokończenie nastąpi).

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec lutego 1905		Złożono w marcu 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	110	—
2	224	—	6	—	230	—
3	228	06	4	—	232	06
4	600	58	—	—	600	58
5	460	—	—	—	460	—
6	322	47	—	—	322	47
7	500	—	20	—	520	—
8	111	25	—	—	111	25
9	171	01	4	—	175	01
10	913	70	10	—	923	70
11	150	08	—	—	150	08
12	203	28	3	—	206	28
13	240	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	148	85
15	43	87	—	—	43	87
16	87	79	—	—	87	79
17	87	09	—	—	87	09
18	100	79	—	—	100	79
19	60	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	77	92
21	680		—	—	680	—
22	23	29	—	—	23	29
23	124	95	25	05	150	—
24	124	95	25	05	150	—
25	104	95	—	—	104	95
26	104	95	—	—	104	95
27	241	97	6	—	247	—
28	241	97	6	—	247	—
29	45		—	—	45	—
30	90	—	10	—	100	—
31	90	—	10	—	100	—
32	200	—	—	—	200	—
	6912	77	129	10	7041	87

Złożono po koniec lutego 1905 . . . K. 6.912·77
„ w marcu 19 5 . . . . . „ 129·10
Razem K. 7.041·87

Zakupione losy dawnej spółki K. 6.256·—
„ „ w grudniu 1904 „ 410·—
K. 6.666·—

W marcu 1905 zakupiono w kantorze Sokala i Liliena dwa losy tureckie Nr. 14.901 i 415.338 po K. 143·50 + podatek 1 K. . „ 288·— K. 6.954·—
Saldo . K. 87·87

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 10—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.

Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 9—10

☛ **Łazienki Diany**, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

Wiedeński Bank Związkowy

filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: **Koron 80,000.000**

Fundusze rezerwowe: **Koron 23,027.428·13**

Zakład centralny: **Wiedeń** Filiae: Aussig n/Ł., Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten. 12 kantorów wymiany i kas depozytowych we Wiedniu.

Lwów we własnym gmachu przy **ul. Jagiellońskiej l. 3.**

Telefonu nr. 57, Dyrekcya. — Telefonu nr. 358, Kantor wymiany. Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące, a mianowicie:

Przyjmuje wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym. — Przyjmuje wkładki na 3 6% książeczki wkładkowe. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych. Przeprowadza wszelkie obroty giełdowe na targach krajowych i zagranicznych. Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsce Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe. Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych. Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi. Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania. Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu. Najkorzystniejsze warunki Pilne czuwanie nad interesami klienteli Ułatwianie wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim. 4—4



Sezon 1905.

Kapelusze i Cylindry

własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni Katka

(przedtem **A. Kożeloużek**)

Lwów, Halicka 4, (obok katedry).

2—4

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci. — **Cenniki gratis i franco.**

C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

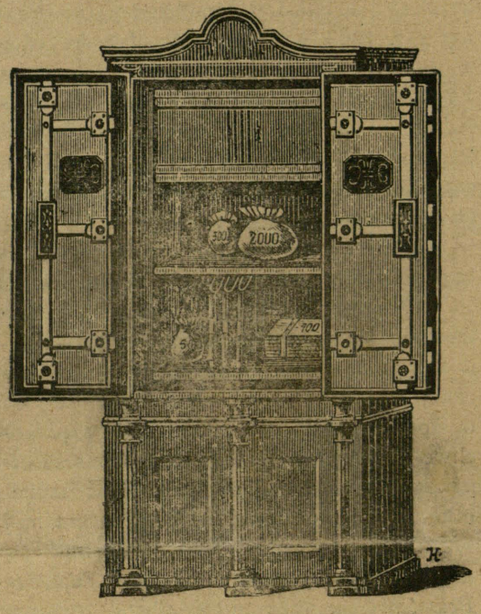
KOSIBY

Lwów, Piekarska 32

wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 5—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie



Władysław Kukawski

przedtem Jan Łauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

Proszę żądać cenników.

Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem

Wład. Kukawski

7—10 **Pasaż Mikolascha.**

Nowość! **Nowość!**

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 10-24

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

TREŚĆ: Do Czytelników i Przyjaciół naszego pisma — Brak zmysłu asocyacyjnego. — Czy lek skuteczny. — Przeciwko „szymlom" — Dobrodziejstwo. — Urzędnicy przeciwko Beamtenvereinowi. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Nadesłane — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 1. maja 1905. **Nr. 9.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane" po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	10 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Zwodnicze nadzieje.

Dobrze to jest zachować nadzieję. W ciężkiej doli ona użycza nam podpory. Ale źle jest żyć samą tylko nadzieją. Takie życie to szereg złud i rozczarowań.

W kołach urzędniczych wiele nadziei przywiązywano do przeistoczenia gabinetu urzędniczego na parlamentarny.

Na razie zaś wcale nie zanosi się na taką zmianę. Bar. Gautsch okazał szczęśliwą pod politycznym względem rękę, ale dla tego nie będzie miał z pewnością ochoty pracować na to, by komu innemu torować drogę.

Trzeba więc z tem liczyć się, że gabinet teraźniejszy pozostanie jeszcze czas jakiś u steru, a urzędnicy zastanowić się muszą, czy jest jakie prawdopodobieństwo, by ów gabinet zdziałał co dla ich sprawy.

Najwięcej i prawie głównie zależy to od ministra skarbu Jest nim człowiek, który, acz niedawno objąwszy tekę, dowiódł, iż niepróżno przez lat szereg zawiadował kasą oszczędności. Hasłem jego jest: Wszystkie względy na bok, byle oszczędzać — a hasło to byłoby tylko uznania godnem, gdyby stosowano je rozumnie, bez popadania w maniactwo.

Tymczasem p. Kosel należy do zagorzałych szparmajstrów, co wolą nawet, aby im lała się woda za karkiem dziurami w dachu, aniżeli aby dla połatania tych dziur mieli wydać parę groszy.

Taką dziurę w dachu wybija także bieda urzędnicza. W solidnej budowie państwowej nie ścierpianoby nigdy podobnego defektu, już ze względu na samą dobrą sławę państwa, wcale na tem nie zyskającą, jeśli nakrycie gmachu świeci dziurami, już to ze względów czysto praktycznych, bo stan urzędniczy w biedzie pogrążony do pewnego tylko czasu może z nią motykać się, a w końcu — ratunek będzie musiał być mu podany. Tylko, że im wcześniej tem mniej potrzeba wysiłków dla stłumieniu biedy urzędniczej, a im później, tem trudniej przyjdzie zniweczyć jej szkodliwe oddziaływanie.

Tymczasem u nas nic nie czyni się w tym kierunku Pozostawia się się urzędników własnemu losowi, mówiąc: niech sobie radzą, jak umieją! I oni dają sobie radę: w ten sposób że grzęzną coraz bardziej, że coraz boleśniej daje im się odczuwać owa mizerya, że coraz większe rozgoryczenie owłada nimi; że coraz bardziej traci skutkiem tego na powadze ich znaczenie u ogółu.

Ale p. minister skarbu dumny jest z tego, iż oszczędza. P. ministra skarbu nic nie obchodzi dola urzędnicza. Niech żyją choćby suchym tylko chlebem byle tylko on mógł się pochwalić, że zawiązawszy mieszek sznurkiem, raz i drugi, zmniejszył pozycye wydatków, pomimo że w dochodach okazuje się nagły postęp.

Naturalnie, że po takiem ministrze skarbu nie można spodziewać się, by zechciał nastawić uszu na wołania urzędników. Uczyniwszy to nie mógłby przecie nadal hołdować zasadzie bezwzględnej oszczędności — nie mógłby dopisywać bez końca sum w rubrykę zaoszczędzeń, przeciwnie musianoby tu i ówdzie uznać potrzebę jakiej sumki, aby ją potem wstawić w rozchód i w etacie urzędniczym poczynić wkłady, których dotąd niema. Jakiż ból serca ogarnął by go wówczas, jak srodze ucierpiałaby ambicya szparmajstrowstwa, jak trudno wtedy byłoby pochwalić się bogactwem zapasów kasowych, w tej co obecnie mierze! Tak więc są ogromnie wielkie istotnie przyczyny przeciwne ziszczeniu się żądań urzędniczych pod błogosławionymi rządami oszczędnościowymi p. ministra skarbu dra Kosla.

W interesie urzędników — w interesie słusznego uczynienia zadość ich żądaniom, pragnąć wypada, aby p. Manswel dr. Kosel jak najrychlej zasługi swe około państwa i jego skarbu do pełnej doprowadził miary i aby jak najrychlej — syt tych zasług — mógł spożywać *punem bene merentium*. Ale jeśliby miejsce jego miał zająć inny jakiś Kosel, a stanie się to zawsze dopóki gabinety urzędnicze stać będą u steru — dopóty też nie może być mowy o innej polityce skarbowej wobec urzędników. Tylko gabinet parlamentarny przedstawia jakie takie szanse sprawiedliwego załatwienia żądań urzędniczych, zajęcia się niemi w ogóle. Na ministrów bowiem parlamentarnego gabinetu możnaby wywrzeć skuteczniejszy nacisk.

Niestety, jak już wspomnieliśmy, trudno spodziewać się aby gabinet urzędniczy Gautscha ustąpił w niedługim czasie. Choroba prezydenta ministrów przyszła dlań w sam czas, wypadła na chwile krytyczne i odwlokła rozstrzygnięcie. Zatarg z Węgrami to drugi moment zapewniający dzisiejszemu rządowi, iż nie prędko pójdzie w odstawkę.

Tak więc wszystko w porządku, p. Gautsch będzie spokojnie robił politykę p. Kosel oszczędzać będzie, a wy urzędnicy, róbcie bokami także, co to obchodzi szparmajstrsw z wielkiego ołtarza?

Wartoby spróbować.

Otrzymujemy następujące uwagi od jednego z prenumeratorów:

(I.) Takich rzeczy, których wartoby spróbować, jest bardzo wiele, nie wszystkie jednak w równej mierze godne są owego „warto“. Fantaści snują różne projekta — wspaniałe nieraz, ale nieuchwytne; cóż więc po tem, że coś byłoby doskonałem, oddałoby znakomite usługi itd., ale ma ten jeden mankament, że wykonać się nie da. Pyszną np. byłoby rzeczą dla ludzi, których nie złamało życie i dlatego pragną żyć choćby w nieskończoność — pyszną powtarzamy, byłoby dla nich rzeczą, gdyby nie trzeba umierać, gdyby wynaleziono środek przeciągający ostatnie tchnienie w nieskończoność. Ale takiego środka nikt nie wynajdzie, bo sam pomysł wynalezienia go jest już w założeniu absurdem.

Otóż jeśli ktoś przychodzi do nas, doradzając, co począć wypada, winniśmy zastanowic się, czy wogóle jego rada jest możliwa do wykonania, a potem dopiero dochodzić, o ile korzystną być może. Bo moment korzyści także uwzględniony być musi w samem założeniu każdego planu.

Na tem polega cała machina życia, że działamy dla korzyści. Żyjemy po to, aby zdobywać, coraz więcej zdobywać — a z chwilą, gdy tracimy możność zdobywania, kończy się nasza misya i człowiek schodzi do grobu.

Nie kłóci się to wcale z najidealniejszymi nawet poglądami, bo ostatecznie zdobycze mogą być rozmaite i byłoby bardzo smutnie, gdyby człowiek wyrzekł się idealnych pragnień, owszem stanowić one powinny główny jego punkt wytyczny.

Wszystko to wyłuszczywszy boję się, abym nie ściągnął zarzutu, że w zbyt podniosłą uderzam strunę. To bowiem, co nastąpi, czepia się drobiazgów życiowych i bynajmniej nie buja pod obłokami. Ale czyż wyniosłość musi chodzić na koturnach, a powaga uderzać w hałaśliwy bęben!

My, urzędnicy, skarżymy się nieustannie na to, że bieda nam dopieka. I trudno nie narzekać, bo tak jest w istocie. Winimy o tę biedę rząd.

All right! bo rządu jest rzeczą dbać o urzędników, skoro mu się oni wysługują. Ale poza rządem jest jeszcze jeden zbrodniarz, winowajca, który utrzymuje nas nieustannie w kłopotach, a tym jest nie kto inny, jeno my sami!

Tak jest! My sami! Nawet w tych mizernych stosunkach, w jakich obraca się dziś życie urzędnicze, byłoby przecie nie jedno do zrobienia w interesie własnym, a my ani rusz nie możemy zabrać się do tego. JE. P. Namiestnik wytknął nam brak zmysłu asocyacyjnego — i słusznie; ale nawet bez łączenia się w wielkie grupy, czyż niejeden z nas nie mógłby tem czy owem poratować się, gdyby posiadał choć odrobinę przedsiębiorczości.

Tej nam brak!

Co prawda, możnaby ku usprawiedliwieniu jej braku wskazać na hamulec, z którym ona się spotyka, mianowicie na trudności, wynikające ze stosunków biurowych. Urzędnikowi w zasadzie nie łatwo pełnić inną służbę pozaurzędową, a więc urząd do pewnego stopnia pozbawia go możności ubocznego zarobkowania. Ale chcącemu nic trudnego i ręczę, że kto chce wspomódz się pracą pozabiurową, ten ani tych stosunków tak tragicznie brać nie będzie do serca, ani też nie spotka przez szkody ze strony swych przełożonych, choćby im przyszło przymknąć w danej chwili jedno oko, a choćby oba, zwłaszcza, że istniejące w tej mierze przepisy powinny być traktowane z ogromną liberalnością.

Przyznajmy: są też traktowane tak, a nie inaczej. Mają one chronić tylko od nadużywania swego stanowiska i od wykroczeń przeciwko godności stanu. — Rzecz jasna, że gdyby urzędnik gwoli zarobienia paru szóstek zechciał w wolnych od zajęcia biurowego chwilach oddać się na usługi przedsiębiorstwa kanałowego — no, to powiedzianoby mu: albo — albo. Ale o ile przez uboczny zarobek ani służba nie ponosi szkody, ani honor stanu nie jest na szwank narażony, nie upilnuje nikt urzędnika od zarobku ubocznego, i nikt nie weźmie mu za złe takiego zarobkowania. Pracują przecie urzędnicy państwowi jawnie w instytucyach prywatnych, a włos im za to nie spadnie z głowy!

Ale instytucyj takich jest niewiele, a urzędników łaknących zarobku — bardzo dużo. Czyż poza tą sferą żadnego już nie można sobie stworzyć pola pracy?

Przedstawiam tu projekt, który wprawdzie nie otworzy kopalni złota każdemu, kto do niego przyłoży rękę, ale który ma tę zaletę, iż może zaprządz do pracy wszystkich urzędników, dać im godziwy zarobek, a poza tem przyniesie ogromną korzyść moralną.

Poddaję go pod światłą ocenę Szan. Redakcyi i Pp. Kolegów.

A tu znowu z innej beczki, bo od ogólnych rozpocząć muszę uwag.

Wiadomo, jak potężnie wzrosło interesowanie się świata wszystkiem, co dzieje się w świecie. — Gdy pradziadowie nasi spokojnie miesiąc i dwa czekali n. p. na wieści o toku wypadków w kampanii napoleońskiej — my, jeśli gorętsza chwila nadejdzie, z dnia na dzień nie możemy cierpliwie wyczekać wiadomości. Zainteresowanie życiem rozszerzyło się nadto w swej treści — jeśli wolno użyć tego wyrażenia — już nam nie wystarczają najważniejsze tylko wydarzenia, już chcielibyśmy wiedzieć wszystko, co stało się i gdziekolwiek stało się. Czy to fakt pierwszorzędnej wagi, czy też tylko drobnostka ot, jedno z tysięcy i milionów tych zdarzeń, co przesuwają się przez widownię życia, to wszystko nas zajmuje.

Tymczasem aparat mający służyć do zaspakajania tej naszej ciekawości — tej chęci widzenia niejako wszystkiego własnemi oczyma — nie zdołał dotrzymać kroku pośpiechowi, z jakim ujawniła się owa ewolucya. Jesteśmy stanowczo za słabo poinformowani i są całe działy życia, które leżą odłogiem, podobne do łanów, na których gnije zboże na pniu, ponieważ nie było komu zebrać plonów we właściwej porze.

Takim łanem u nas jest przedewszy

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
Kawiarnia wiedeńska
we Lwowie przy placu Św. Ducha
poleca
znakomitą kawę

stkiem życie prowincyonalne. Wprawdzie objawia się w prasie i na tem polu pewien postęp – ale jakże niedostateczny! W regule pozostaje i nadal zasadą, że korespondenci prowincyonalni piszą jedynie wtedy, gdy chcą kogoś wynieść pod niebiosy (a nie zawsze w celach realnych tylko), lub też zrównać z błotem (co również miewa bardzo często egoistyczne podłoże).

Skutkiem tego w wielkich centrach wyrabia się najniesłuszniej w świecie zupełnie fałszywe pojęcie o życiu na prowincyi. Ciągle jeszcze — według naszych wyobrażeń — gnije tam wszystko w zastoju; ciągle dla ludzi prowincyi świat w ściślejszem pojęciu kończy się na domie i biurze, a w szerszem — na kasynie.

A przecież tak, na miły Bóg — nie jest! Idyla prowincyonalna wyszlachetniała. Duch czasu nie przeszedł nad nią bez śladu. Połączona siecią kolejową z centrami, w nich odświeża się, w nich czerpie impuls szerszego życia i szerszych poglądów. Niedorzecznością jest twierdzić, że to ciągle jeszcze ów patryarchalny zaścianek, gdzie nic o świecie Bożym nie wiadomo.

Otóż powinno być przedmiotem ambicyi inteligencyi prowincyonalnej pracować nad naprawą reputacyi gniazd swych i byłoby to wielkim jej sukcesem, gdyby zdołała skutecznie przeprowadzić walkę z przesądami, opartemi na nieznajomości dzisiejszych stosunków.

A jeśli walka ta podjętą być może w ten sposób, że oprócz ogólnego sukcesu moralnego zapewnić może swym uczestnikom także zysk materyalny, to doprawdy czy nie „warto spróbować?“.

Ale jakże właściwie ma się prowadzić tę walkę dla sprostania obu zadaniom?

(Dokończenie nastąpi).

Nowy podatek.

Łeb Jowisza wyrzucił ze swej głębi Minerwę, ale nierównie bardziej rozrodczą jest głowa dzisiejszych ustawodawców podatkowych. Nieprzebrane mnóstwo nowych kreacyj wychodzi na świat z ich głębi w pełnym rynsztunku — oczywiście, inna to kwestya, czy ku szczęściu ludzkości. – Ta biedna i tak już jęczy pod uciskiem dotkliwym, zaledwie oddechać zdolna.

Skarbowość austryacka pracuje obecnie z całym wysiłkiem nad projektem nowego podatku od spadków. Za mało mu dotychczasowych „należytości przenośnych“ (*Uebertragungsgebühr*), do których przyłączają się w zgodnej harmonii opłaty na cele autonomii — magnes podatkowy kieruje się jeszcze bliżej w stronę spadkobierców, aby wyciągnąć od nich jeszcze nowy podatek. Byłby on progresywnym, tj. wzrastałby w miarę wysokości majątku, jaki ktoś oddziedziczył.

Jak koła należycie poinformowane zapewniają — drobne spadki byłyby wolne od tego haraczu, a progresya postępowałaby zwolna, łagodnie — w Austryi wszystko tchnie łagodnością — ku górze!!

Skąd wpadła skarbowość austryacka na ów pomysł? Rzecz prosta: wszystko dla miłej monety. — Kto ma jej po uszy, nie łamie sobie głowy nad wyszukiwaniem nowych źródeł dochodu, ale w austryackim skarbie nie przelewa się pieniądz.

Nowy podatek ma tedy wprowadzić nowe zasoby pieniężne dla połatania różnych rwących się końców. Część jego rząd obrócić przyobiecuje na sanacyę finansów poszczególnych krajów, które — jak wiadomo — gwałtownie domagają się od państwa pomocy.

Rzecz jasna, że każdy nowy podatek nie może liczyć na sympatyczne przyjęcie, bądź co bądź przymnaża ciężaru ludności, objuczonej dostatecznie już i bez niego. Ale jeśli projektowany nowy podatek spadkowy ma istotnie użyty być na cele, którym rząd przyobiecuje go poświęcić, to nadmiernego oporu nie powinien spotkać i nie będzie zapewne przedmiotem zbyt surowej krytyki. Niewątpliwie bowiem łakomstwo podatkowe zwraca się w tym wypadku do formy może najmniej uciążliwej. Kto otrzymuje spadek, temu ubytek pewnej w stosunku do ogólnego nabytku nieznacznej kwoty, nie wyrządzi zbyt silnego uszczerbku. Idzie tylko o to, by ustawodawca znowu nie dał się skaptować możdym i nie poszedł im na rękę z krzywdą klas ekonomicznie upośledzonych.

Należałoby pod tym względem bacznie patrzeć na palce ustawie, bo kodyfikatorzy nasi lubią czynić jak najdalej idące przysługi klasom materyalnie, a dzięki temu również politycznie silnym. — Użyczają im protekcyi, a koszta jej opłacają biedacy. W obronę przeto wziąćby się powinno majątki drobne i średnie — większe same potrafią się obronić.

Ale inną jeszcze stronę niechaj mają na oku ci, co decydować będą o losie i charakterze nowego podatku. Przyniesie on bądź co bądź wcale pokaźne nowe fundusze kasom państwowym. Owóż czy nie byłaby to najwłaściwsza chwila dla zdobycia pewnych funduszów także na poprawę doli świata urzędniczego, a szczególniej dla uregulowania nakoniec dodatku aktywalnego, bo regulacya tu jest konieczną i nie można zwlekać z nią w nieskończoność.

Wiadomo, że w zwykłym składzie rzeczy niczego od rządu nie można się doprosić. Rząd bowiem na wszystkie prośby i przedstawienia odpowiada jednem i tem samem: Nie poradzę, nie mam drobnych. Ale skoro pod obrady przyjdzie kwestya nowego podatku, to pamiętając o utartej taktyce rządowej, możnaby na odwrót temu skąpiarzowi zaśpiewać: Bardzo dobrze, damy swe *placet*, jednakowoż pod tym warunkiem, że część dochodów przeznaczysz waćpan na polepszenie doli urzędniczej. I rząd niezawodnie pod taką presyą uległby — nie byłoby dlań innej rady, jak przyjąć podane warunki.

Owóż nadarzy się znowu sposobność do przekonania się, czy w Radzie państwa dużo mamy takich przyjaciół, którzy pamiętają o urzędnikach, bo jeśli są, to skorzystają ze sposobności i podniosą żądania urzędnicze.

Urlopy.

Królewicz Maj potrząsnął czarodziejską różdżką i oto świat zmienił się nie do poznania. Roskoszne ciepło, powróciwszy gdzieś z niedosiężnych wyżyn słonecznych, wprowadziło w miejsce niedawnej martwoty bujną pełnię nowego życia: obsypało gałęzie świeżą zielenią, a kwiaty czarkami i koronami przedziwnej barwy i woni.

O, słodki, przepiękny maj!

Ale jakaż biedna ta dziatwa ziemstwa, to wszystko, co nazywa się człowiekiem bo na nim spełniają się słowa Pańskie: „W pocie czoła pracować będziesz“. — Długa zima, wśród której światło a nawet powietrze dochodzi nas tak skąpo, wśród której wszystko, jakby rozmyślnie ku temu skierowane było celowi, by siły nasze podkopywać; skórę wydelikacić, błony zwiotczyć, organom wewnętrznym umniejszyć sprawność — ta zima musiała oczywiście odbić się na zdrowiu fatalnie — i oto zaledwie nastał maj, a markotność nas opada,

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 8—12

czujemy się zgnębieni, niegodni prawie tego świata cudów, niezdolni do pracy tak, że tylko wśród wysiłków woli nagi namy się do jej wymagań. W miarę postępów gorącej pory, wywołnje stan ten coraz przykrzejsze objawy, coraz dotkliwiej daje się czuć. To organizm opierając się druzgocącym jego siłę wpływom, daje znać, że przyszła pora, kiedy wypocząć należy, jeśli nie ma on przedwcześnie wypowiedzieć służbę. Znużenie wiosenne jest w istocie tylko aktem samoobrony organizmu i biada każdemu, kto nie pójdzie za instynktem, bo prędzej czy później przypłaci swą oporność szkodą na zdrowiu, a w iluż wypadkach nawet życiem.

Niestety, nieraz „chciałaby dusza do raju, a tu grzechy nie pozwalają".

Konieczność pracy dla utrzymania egzystencyi staje wspak wymaganiom hygieny. Ale ludzie przecie przyszli do przekonania, że powinno się tym wymaganiom uczynić zadość i tak powstały urlopy. — Chlebodawca, dostępny ludzkim uczuciom, a zresztą choćby tylko należycie świadom własnego interesu, nie opiera się owej żądzy wytchnienia, która płynie tylko z praw naturalnych — użycza swemu pracownikowi wypoczynku, nie uszczuplając jego poborów, bo jakże w przeciwnym razie możnaby myśleć ludziom niezamożnym o korzystanin z urlopu. Wielu pracodawców, zwłaszcza instytucyi, występujących w tej roli doszło do przekonania, że tylko zyskują na udzielaniu urlopu swym pracownikom. — Wprowadzono też urlopy zastrzeżone umową, jako należytość, a nie jako łaskę, zwolna więc i rząd uczuł się zniewolonym przystąpić do tej akcyi i w niektórych przynajmniej zawodach zastrzegł urzędnikom coroczny dłuższy, czy krótszy urlop, stosownie do rangi i lat służby.

Ale niestety — rząd zawsze stara się półśrodkami wybrnąć tam, gdzie idzie o zadośćuczynienie potrzebom urzędniczym. — Więc też i w tej sprawie rzecz została załatwioną tylko połowicznie. Przedewszystkiem nie zaprowadzono „przymusowych", jakby je nazwać można, urlopów, a powtóre i tam nawet, gdzie je zaprowadzono, pozostały furtki, przez które wymknąć się można spełnieniu obietnicy — a to z owych znanych, klasycznych swem powtarzaniem się „powodów sfużbowych".

Wobec przepisów trudno „iść na udry" i my też tego nie zamyślamy. — Ale rok rocznie, jak wąż morski powraca o tej porze prośba nasza — tylko prośba, a gorąca prośba do wszystkich, co w kwestyi urlopów mają głos rozstrzygający. — Nie bądźcie *mehr paepstlich als der Papst selbst*, nie zamykajcie się przed dostępem uczuć ogólno-ludzkich, nie odmawiajcie współczucia tym, którzy go potrzebują. Na miły Bóg uznajcież, co dyktuje serce i zdrowy rozsądek; traktujcie sprawę godziwie, liberalnie, pamiętając, że wypoczynek potrzebny każdemu i że nawet on nie pomoże, jeśli przyznawać do niego zechcecie prawo dopiero wówczas, gdy choroba owładnie organizmem, gdy zniweczy jego odporność, słowem, gdy będzie już zapóźno.

A przedewszystkiem nie pomiatajcie „maluczkimi". Niech wam się nie wydaje, że podwładny jest jucznem zwierzem, który udźwiga każde brzemię. Nie sądźcie jakoby tylko dostojnicy potrzebowali wypoczynku — przeciwnie porównajcie ekspens sił tych białych murzynów, tych niewolników obowiązku z takim samym ekspensem ludzi zajmujących wyższe szczeble, sprawujących „nadzór", „kontrolę", czy jak się to zwie w każdym specyalnym wypadku, a więc nie znających trudu w ścisłem tego słowa znaczeniu, podczas gdy tamci faktycznie w pocie czoła pracować muszą.

A co do „względów służbowych" to przecie powszechnie wiadomo, że w przeważnej części wypadków są one czczą wymówką, albo też emanacyą lenistwa, które boi się cokolwiek nawet na przeciąg paru tygodni poddać choćby nieznacznej zmianie. Tam jednak nawet, gdzie względy służbowe mogą istotnie krępować wolę przełożonych, przy dobrych chęciach i roztropnym rozkładzie pracy, znajdzie się zawsze możność takiego wybrnięcia z kolizyi, iżby wilk był syty i koza cała, iżby względy służbowe nie poniosły żadnej szkody, a mimo to urzędnicy mogli kolejno użyć wypoczynku.

Trzeba tylko — jak powiadamy — sporządzić sobie stosowny program pracy, trzeba n. p tak go ułożyć, aby urzędnicy mający dziatwę mogli na wytchnienie poświęcić czas od 15. lipca do końca sierpnia, wogóle zaś, aby rozjazd na urlopy rozpoczynał się w jedynej możliwej u nas porze, zatem w czasie od mniej więcej początku czerwca do końca września, poza tym czasem bowiem trzebaby chyba dla podreperowania zdrowia jechać zagranicę, a na to przecie nie stać urzędników.

Jeśli zaś oprzemy się na tem jedynie racyonalnem stanowisku, że urlop każdemu jest potrzebny, choćby proszący o urlop nie był chorym, bo bez urlopu prędzej czy później będzie musiał zachorować, — w takim razie oczywiście odpada również potrzeba popierania prośby o urlop świadectwem lekarskiem. Poco więc wymagać świadectwa? Pociąga ono za sobą pewne koszta, urzędnikowi zaś każdy grosz drogi bo i tak łata biedę ciągłymi niedoborami.

Z tego względu należałoby zerwać jeszcze pod jednym względem z dotychczasową praktyką. Naszem zdaniem podania są zbyteczne. — Szkoda wydatku na stemple. Czyż nie wystarczy sporządzanie w każdem biurze osobnej konsygnacyi z wykazem urlopu potrzebujących urzędników, z terminami ich wyjazdu i przyjazdu? Byłoby to nawet ułatwieniem dla władzy krajowej, która wówczas miałaby dokładny przegląd stanu urlopów i rozkładu sił w dykasteryach i biurach, a zarazem rozkładu pracy, mając zaś tę ewidencyę mogłoby się bez żadnego ambarasu ustrzedz „stosunki służbowe" od wszelkiej możliwej szkody.

Tak więc nie potrzeba żadnych cudów, żadnej nadzwyczajnej łaski, by kwestya urlopów raz nakoniec doczekała się załatwienia i to załatwienia po myśli przykazań ludzkich i Boskich, w zupełnej zaś zgodzie z interesem służby — a nawet z większą niż dotąd dla niego korzyścią.

Urzędnicy przeciwko „Beamtenvereinowi".

(Dokończenie).

Sekretarz *Beamtenvereinu*, Hofmann, starał się zbijać poczynione Towarzystwu zarzuty. Prawda, że pożyczki w *Beamtenvereinie* tanie nie są, ale — co za trafna logika! — urzędnicy nigdzie nie dostaną pieniędzy taniej.

Siarczystą odprawę dał mu koncypista magistratu, dr. Otto Philipp, stwierdzając, ze 18% pobieranych od pożyczek urzędniczych jest czemś monstrualnem.

Sekretarz magistratu, dr. Demel, zaznaczył, że głównym celem zgromadzenia winno by być obmyślenie sposobów, za pomocą których urzędnicy mogliby otrzymać tani kredyt. Niech *Beamtenverein* w tym kierunku zwróci swe ambicye, niech postępuje istotnie humanitarnie, a wówczas nikt przeciwko niemu występować nie zechce

Założony w r. 1882 **ZAKŁAD RYTOWNICZY** Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 13—?

i zbyteczne staną się sofisterye, któremi bronić go usiłują poplecznicy i oficyaliści Towarzystwa. Mowca domaga się głosowania nad rezolucyą dr. Müllera od którego jednak wykluczeni byliby panowie z *Beamtenvereinu*, jako interesowani i żądni komenderowania w podobnych wypadkach.

Znowu powstaje gwałtowna burza, wspomniani panowie bowiem użyli w tym czasie swych adherentów ku obronie zagrożonej pozycyi — i ci nowozaciężni wszczynają teraz piekielny hałas, by nie dopuścić do uchwalenia müllerowskiej rezolucyi.

Powstaje tak straszliwy tumult, że przewodniczący nie mogąc dać sobie z nim rady oświadcza: „Ponieważ niektórzy panowie wysilają się widocznie na to, by mowców z przeciwnego obozu nie dopuścić do głosu i ponieważ nawet głosowanie nad regulacyą staje się w takich warunkach niemożliwem, przeto zamykam posiedzenie.

Zdawałoby się, że pod wpływem tego zgromadzenia *Beamtenverein* wejdzie w siebie i że będzie starał się w jedyny odpowiedni sposób przykre wrażenie zatrzeć, a mianowicie przez zmianę swego systemu Ale *beati possidentes!* Panowie z *Beamtenvereinu* nie myślą dać za wygraną. Dla czegoż nie drzeć skóry z urzędników, skoro oni i tak nie znajdą tańszych pieniędzy, jak to genialnie zauważył sekretarz Towarzystwa.

Coś jednak należało z tym fantem uczynić, bo nawet strawne żołądki wielkorządców *Beamtenvereinu* nie mogły po cichutku strawić gorzkich pigułek zadanych im przez mowców, co do których niema najmniejszej wątpliwości, że byli rzecznikami ogółu urzędniczego.

I jakże zabawną obrano drogę rehabilitacyi. Oto deputacya stowarzyszenia udała się do burmistrza dra Luegera ze skargą na jego podwładnych Hrabę i dra Müllera, iż oni wywołali całą burzę w interesie konkurencyjnej instytucyi, a mianowicie miejskiego zakładu asekuracyjnego im. Ces. Franciszka Józefa.

To żakowskie wystąpienie najlepiej charakteryzuje dzisiejszy zarząd *Beamtenvereinu!* Tak postępują menerzy wielkiej instytucyi liczącej 37.000 członków. Zaprawdę *difficile est satyram non scribere!*

Drobiazgi.

Dymisya Witteka. Piszą nam z Wiednia: „Upadek Witteka, który od ośmiu lat piastował tekę ministra kolejowego z małym pożytkiem dla Austryi, a jeszcze mniejszym dla Galicyi, był przewidywany już z chwilą ustąpie dr. Körbera. Jest to jedno ze sprytnych pociągnięć na szachownicy politycznej ze strony prezesa ministrów Gautscha, rozumi się w porozumieniu z menerami Koła polskiego. Chodziło nie tylko o zrobienie początku w kierunku rekonstrukcyi gabinetu i zawieszenia, jak ponętnej dla myszy słoninki, teki ministra kolejowego pośród prowodyrów rozmaitych partyi politycznych, a tem samem ugłaskania ich i nagięcia do woli rządu, ale nadto chodziło o sprytne usunięcie w dalszą przyszłość niemiłej dla każdego gabinetu sprawy upaństwowienia kolei północnej. Ministra kolejowego nie ma, nie ma więc obecnie z kim rozprawiać o upaństwowieniu tej kolei, a obecny prowizoryczny kierownik ministerstwa może dawać, jakie chce deklaracye w tej sprawie, które gdy zajmie jego miejsce definitywny minister, rządu wcale obowiązywać nie będą. Jest to więc bądź co bądź odsunięcie załatwienia tej wielce drażliwej sprawy na dalszą metę, odsunięcie sprytne i wszelkimi pozorami uzasadnione. Walka Koła polskiego przeciw Wittekowi była bardzo na rękę Gautschowi, a czy zwycięstwo polskiego klubu, obchodzone tak uroczyście roztrąbiane we wszystkich pismach polskich, jako nadzwyczajny sukces polityki Koła, nie jest równocześnie „klapą“ co do sprawy kolei północnej i czy w ogóle ów tryumf nie jest może, wyrażając się oklepaną formą „Pyrhusowem zwycięstwem“ okaże niedaleką przyszłość.

Pospiech godzień podziwu. Jeszcze w numerze 42 *Gazety lwowskiej* z 22. lutego 1905 umieszczony był konkurs krajowej Dyrekcyi skarbu z 15. lutego 1905 do l. 17.913, w sprawie obsadzenia dwudziestu posad adjunktów podatkowych z terminem 4 tygodniowym. Otóż 15. marca br. minął termin konkursu, a kompetenci w postaci głodomorów praktykanckich oczekują dotąd napróżno obsadzenia tych posad. Zaiste sprężytość i energia krajowej Dyrekcyi skarbu występuje w tym wypadku tak wyraziście i plastycznie, że nawet zdecydowanych antagonistów tej, jak mówią pod opieką Ducha świętego pozostającej władzy, pobudzić muszą do hymnów pochwalnych. Złośliwi twierdzą, że Dyrekcya skarbu musi czekać aż do zielonych i świątek, by Duch święty w postaci gołąbka natchnął ją do przemówienia językiem „nominacyjnym“, który — niewiemy z jakiego powodu — popadł w zupełne odrętwienie. Czekajcie więc panowie praktykanci cierpliwie, choć kurczy się wam żołądek, czekajcie cierpliwie do świąt zielonych, a jak mówi przysłowie: *Qui vivra verra!*

Urzędnicze stypendya kuracyjne. Od zarządu krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Dyrekcya krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników podaje do wiadomości swych członków, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z 1. kwietnia 1905 Towarzystwo nabyło prawo do przedstawienia dwóch członków lub dwóch członków ich rodzin do korzystania z ulg, jak bezpłatnego mieszkania, bezpłatnej opieki lekarskiej, uwolnienia lub uniżenia taksy kąpielowej, kąpieli a nawet ewentualnie, o ile środki na to pozwolą, bezpłatnego utrzymania w miejscach kąpielowych w Karlsbadzie, Marienbadzie, Franzensbadzie, Cieplicach i Abbazyi w domach kuracyjnych humanitarnych Towarzystw urzędniczych Arcyksiężniczki Stefanni i Złotego krzyża.

Do korzystania z tych dobrodziejstw upoważnieni są tylko c. k. urzędnicy państwowi i c. k. nauczyciele.

Nadto ma Towarzystwo prawo przedstawienia jednego dziecka członka do korzystania z kolonii Rymanowskiej, a jednego ucznia gimnazyalnego do bezpłatnego umieszczenia w roku szkolnym 1905/1906 w bursie Towarzystwa pomocy naukowej im. Kościuszki.

Wreszcie ma to Towarzystwo do rozdania w roku 1905 kilka stypendyów kuracyjnych i jedno stypendyum posagowe dla córki członka, względnie jedno stypendyum na cele praktycznego wykształcenia syna członka Towarzystwa.

Do korzystania z powyższych stypendyów są uprawnieni wszyscy urzędnicy tak państwowi jak autonomiczni o ile są członkami kraj. Tow. zaliczkowego urzędników.

Zgłoszenia pisemne nieostemplowane mają członkowie Towarzystwa wnieść na ręce Dyrekcyi (Lwów, ul. Skarkkowska l. 5) najdalej do końca maja 1905.

Nowe okręgi pomiarowe. Minister skarbu zarządził utworzenie od 1. maja 1905 nowych powiatów pomiarowych w Milówce, Baligrodzie i Ustrzykach dolnych.

Reforma gospodarstwa domowego. Donoszą z Kopenhangi, że tam urzeczywistniono w tych dniach projekt założenia wspólnego domu rodzinnego. Twórcą jego jest dyrektor tamtejszej szkoły żeńskiej Otto Fick. Na jednem z przedmieść Kooenhagi wzniesiono olbrzymi budynek, przeznaczony na pomieszczenie 25 rodzin, które za niewielką opłatą miesięczną otrzymują tam jedzenie, światło opał i obsługę. Każda z rodzin ma oddzielne mieszkanie, nie potrzebując o nic troszczyć się, bo wszystkiemi potrzebami codziennego jej życia zajmuje się zarząd domu. Koszta utrzymania rodziny, składającej się np. z małżeństwa i 3 dzieci obliczono na 3—4000 koron duńskich. Dom zbudowano według najnowszych wymagań hygieny, a centralne ogrzewalnie, światło elektryczne, telefony, parowe pralnie itd. ułatwiają życie tym wszystkim, którym szczupłe środki materyalne nie pozwalają na korzystanie z postępów wiedzy i cywilizacyi.

Przypisać można, że w obec ciągle wzmagającej się drożyzny tak mieszkań jak i artykułów żywności w większych miastach, jak np. w Wiedniu, Pradze, Krakowie, Lwowie i t. p. doprowadzi do tego, że i urzędnicy państwowi, w ogóle ludzi, którzy nie rozporządzają znacznymi dochodami, będą zmuszeni w podobny, jak w Kopenhadze sposób zreformować swoje gospodarstwo domowe. Zcentralizowanie kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu pojedynczych

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone
ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA
LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 14—24

gospodarstw musi spowodować obniżenie kosztów utrzymania jednej rodziny, zatem jest jeden z racyonalnych sposobów, którym można złagodzić biedę niezamożnych warstw ludności.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(Od 1. kwietnia d. 30. kwietnia 1905).

I. Odznaczenia.

Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie, Janowi Lekczyńskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, a starszemu zarządcy pocztowemu we Lwowie, Marcinowi Dropiowskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 18. kwietnia b. r. zamianował radcę sądu krajowego w Krakowie, Władysława Toleśnickiego, radcą wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: sekretarza sądowego, Jana Maryniarczyka w Jaśle dla Wadowic, zastępcę prokuratora państwa, Witolda Pawłowskiego w Krakowie, dla Nowego Sącza oraz sekretarzy sądowych: Franciszka Lewińskiego w Starym Sączu i Józefa Dobrowolskiego w Dębicy dla Rzeszowa; a radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych sędziów powiatowych: Józefa Schneidra w Milówce, Walentego Murdzeńskiego w Dąbrowie i Konstantego Nowaczyńskiego w Żabnie, z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, nadto zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Kazimierza Pawłowskiego dla Kopczyc, Dominika Ignacego Pawłowskiego dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Tadeusza Wiktora Flisa dla Jaworzna, Alojzego Antoniego Bojdeckiego dla Łańcuta, Kazimierza Jana Wacławowicza dla Żywca, Władysława Kuśnierza dla Tyczyna, dr. Karola Gniewosza dla Chrzanowa, dr. Maksymiliana Meissa dla Zmigrodu, dr. Bogusława Chrzana dla Krościenka, Władysława Hanusiaka dla Zakliczyna, dr. Stanisława Bartmanna i dr. Adama Juliusza Bieleckiego, dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego.

b) Kancelaryjnych:

Zamianowano: prowadzącego księgi gruntowe, Maryana Cegleckiego w Złoczowie, starszym oficyałem kancelaryjnym w Drohobyczu; oficyała kancelaryjnego, Michała Gilicińskiego w Kołomyi, starszym oficyałem kancelaryjnym w Kopyczyńcach, i oficyała kancelaryjnego Tadeusza Herzoga w Gródku, prowadzącym księgi gruntowe w Złoczowie, a nadprokurator państwa we Lwowie zamianował wachmistrza krajowej komendy żandarmeryi nr. 5, Filipa Pułyka w Jaśle, inspektorem straży więziennej w zakładzie karnym męskim we Lwowie w XI. klasie rangi.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował starszych komisarzy powiatowych, Józefa Ziembę i Edwarda bar. Brunickiego, starostami, a komisarzy powiatowych w Galicyi: Kazimierza Waydowskiego, dr. Karola Mátyása, Wincentego Przybysławskiego, Michała Zawadzkiego i Kazimierza Jaworczykowskiego, starszymi komisarzami powiatowymi.

Namiestnik nadał posadę komisarza powiatowego w Galicyi, Stanisławowi z Psar Psarskiemu, komisarzowi powiatowemu w Dalmacyi, i zamianował koncypistów Namiestnictwa: Jana Maszkowskiego, Zygmunta Gronziewicza, Kazimierza Milińskiego, Felicyana Strokę, Hieronim Lewickiego, dr. Romana z Semetycz Trzeciaka, Karola Olpińskiego, dr Kazimierza Prus-Chłapowskiego, Tadeusza Kępińskiego, Augusta Wowkonowicza, komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Józefa Wężyka, Władysława Smolenia, dr. Stanisława Wysockiego, Stanisława Moszyńskiego, Bronisława hr. Russockiego, Emila Rappego, Włodzimierza Ottmanna, Włodzimierza z Oleksowa Gniewosza, Jana Mikosza, tudzież oficyała pocztowego, Jacka Bieniawskiego, koncypistami Namiestnictwa.

b) Sanitarnych:

Cesarz postanowiem z dnia 5. kwietnia br. nadał starszemu lekarzowi powiatowemu w Tarnopolu, dr. Emilowi Gładyszowskiemu, tytuł i charakter krajowego inspektora sanitarnego.

Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych: dr. Jana Orskiego i dr. Stanisława Kaczyńskiego koncypistami sanitarnymi.

c) Kancelaryjnych:

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym: Zygmuntowi Żukiewiczowi i Karolowi Solarikowi *ad personam* IX. klasę rangi urzędników państwowych.

3. Skarbowych.

a) Konceptowych:

Minister skarbu zamianował przydzielonego do służby w Ministerstwie skarbu koncepistę skarbu, dr. Maryana Niemczewskiego, koncepistą ministeryalnym w Ministerstwie skarbu.

b) rachunkowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych: Piotra Tomajera, Kajetana Biegańskiego i Włodzimierza Kulczyckiego, rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; asystentów rachunkowych: Maksymiliana Lauterbacha, Jana Sienkiewicza, Stanisława Musiała i Jana Wróbla, oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi; w końcu praktykantów rachunkowych: Włodzimierza Gierowskiego, Stanisława Mousona, Leona Kucharskiego, Władysława Sabudę i Oskara Siegelbauma, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi.

c) ewidencyi katastru gruntowego:

Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego, starszego geometrę ewidencyjnego II. klasy, Franciszka Wierzchowskiego, starszym geometrą ewidencyjnym I. klasy w VIII. klasie rangi, a geometrów ewidencyjnych I. klasy Rudolfa Bobrowskiego i Tomasza Chołoniewskiego, starszymi geometrami ewidencyjnymi II. klasy w IX. klasie rangi, dalej geometrów I. klasy: Rudolfa Bobrowskiego, Tomasza Chołoniewskiego i Piotra Kindę, starszymi geometrami ewidencyjnymi II. klasy w IX. klasie rangi, zaś geometrów ewidencyjnych: Juliana Puzę, Gustawa Holla, Witolda Stefanusa, Tomasza Lovella geometrami ewidencyjnymi I. klasy w X. klasie rangi, nadto oficyała rachunkowego Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, Edwarda Makana, geormetrą ewidencyjnym I. klasy w X. klasie rangi, tudzież elewów ewidencyjnych: Józefa Cingrosa, Filipa Gerhardta, Ignacego Reha, Henryka Starego i Henryka Markiewicza, geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi.

d) urzędników salinarnych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie, adjunkta salinarnego, Maryania Kozaniewicza, inżynierem budowli i maszyn w IX. klasie rangi, a zarządcę materyałów Władysława Gepperta, zarządcą górniczym w IX. klasie rangi, oraz magazyniera urzędu sprzedaży soli, Artura Zwonarza, oficyałem urzędu sprzedaży soli w X. klasie rangi.

e) cłowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało starszego oficyała cłowego, Wilhelma Buczkowskiego i kierownika urzędu cłowego, Maryana Dobrowolskiego, starszymi kontrolorami cłowymi; oficyała cłowego, Jana Rakowskiego, starszym oficyałem cłowym, dalej poborców cłowych: Tadeusza Rosenstoka i Michała Doroszewicza-Podhorodeckiego, kierownikami urzędów cłowych; poborcę cłowego, Felicyana Prochaskę, oficyałem cłowym, prowizorycznego asystenta cłowego, Franciszka Pająka, poborcą cłowym.

4. Pocztowych.

a) Technicznych:

P. Minister handlu zamianował starszego komisarza budownictwa we Lwowie, Władysława Gadomskiego, radcą budownictwa dla technicznej służby poczt i telegrafów.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów Politechniki: Kazimierza Kowalewskiego, Łukasza Cypryana Wacnika, Alfonsa Kopaczyńskiego i Mieczysława Bączalskiego, elewami budownictwa dla służby technicznej przy galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) urzędników ruchu:

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych: Juliusza Głodzińskiego w Gorlicach, Andrzeja Dawidowskiego w Podgórzu i Huberta Ignacego Lindego w Szczakowej, starszymi zarządcami pocztowymi, a zarządcę poczt w Brzeżanach, Teofila Kossonogę, starszym kontrolorem pocztowym we Lwowie, zaś kontrolora poczt w Brodach, Hermana Stanisława 2-ga im. Prezesa, zarządcą pocztowym w Rozwadowie, dalej kontrolorami pocztowymi oficyałów pocztowych: Jakóba Tadlewskiego i Władysława Romańskiego we Lwowie, z pozostawieniem w dotychczasowem

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

miejscu służbowem, Karola Czernego w Krakowie i Ignacego Bietkę w Rzeszowie z przeznaczeniem do Lwowa, Stanisława Sawickiego w Tarnopolu z pozostawieniem tamże, w końcu podoficera rachunkowego I. klasy 19 pułku obrony krajowej, Jakóba Brennenstuhla, i podoficera rachunkowego 32 pułku piechoty, Hermana Eskreissa, asystentem pocztowym, a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła piewszego do Zaleszczyk, drugiego do Kołomyi.

III. Przeniesienia.

1) Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, Wojciecha Wiatra, z Dukli do Tarnowa a radcę sądu krajowego, Adolfa Raczyńskiego w Wadowicach do Krakowa; sekretarzy sądowych: Antoniego Turyczyna w Chrzanowie, do Rzeszowa, a Kazimierza Wiśniowskiego w Rzeszowie, do Chrzanowa, wreszcie adjunktów sądowych: Henryka Jasińskiego z Grybowa do Podgórza, Andrzeja Siuduta z Łańcuta do Kęt, Kazimierza Albrychta z Tyczyna do Dębicy, Tomasza Stanisława Czerwińskiego z Chrzanowa do Grybowa, Bronisława Nowińskiego z Jaworzna do Chrzanowa, Józefa Kolbusza ze Żmigrodu do Wadowic, Stanisława Stokłosę z Zakliczyna do Brzeszka; w końcu nadał adjunktom sądowym z okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Ludwikowi Lipińskiemu, posadę adjunkta sądowego w Wieliczce, i Adamowi Bulińskiemu, posadę andjunkta sądowego w Jordanowie.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł starszych oficyałów kancelaryjnych: Kaspra Budzynę z Kopyczyniec do Tarnopola i Piotra Teodorowicza z Tarnopola do sądu krajowego we Lwowie.

2. Politycznych.

a Konceptowych:

Minister Wyznań i Oświaty powołał komisarza powiatowego, Maryana Kamińskiego, do służby w Ministerstwie Wyznań i Oświaty.

Pan Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Józefa Stawskiego z Żywca do Stryja; komisarzy powiatowych: Jana Łopuszyńskiego z Dobromila do Liska, dr. Filipa Drużbackiego z Wieliczki do Przemyśla, Józefa Ruebenbauera z Rohatyna do Wieliczki, Tadeusza Makarewicza z Rudek do Nowego Sącza, Justyna hr. Łosia ze Stryja do Żywca, Stanisława Bilińskiego z Rzeszowa do Rudek, koncypistę Namiestnictwa, Franciszka z Leszny Leszczyńskiego z Liska do Doliny, Romana Świtalskiego ze Lwowa do Tłumacza oraz praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa: dr. Adama Lewickiego ze Stryja do Lwowa, Józefa Nowakowskiego ze Lwowa do Stryja, Leonarda Albrechta z Przemyśla do Jarosławia, Aleksandra Bieniedzkiego ze Lwowa do Dobromila, Ferdynanda Danielca ze Lwowa do Zborowa, Saturnina Mravincsicsa ze Lwowa do Tarnopola i Tadeusza Nowackiego ze Lwowa do Rzeszowa.

b) sanitarnych.

Pan Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego, dr. Jakóba Dorożyńskiego z Rohatyna do Lwowa i koncypistów sanitarnych: dr. Stanisława Janikiewicza z Kosowa do Śniatyna i dr. Stanisława Kaczyńskiego ze Śniatyna do Kosowa.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego oficyała pocztowego, Józefa Kaszyckiego i asystenta pocztowego, Michała Kobylańskiego, ze Stryja do Krakowa, a oficyałów pocztowych: Józefa Ferna alias Daleckiego i Adama Puchałę, tudzież asystentów pocztowych: Bolesława Ilnickiego, Mieczysława Krzysztoforskiego, Feliksa Józefa Orłowskiego, Jana Ziembę, Adolfa Prochyrę i Maryana Michała Freunda z Przemyśla do Krakowa i zezwoliła oficyałowi pocztowemu, Michałowi Pańczakiewiczowi w Krakowie i asystentowi pocztowemu, Józefowi Hallemanowi w Chrzanowie, na wzajemną zamianę miejsc służbowych. w końcu przeniosła asystentów pocztowych: Aleksandra Dutkę z Rzeszowa Wiktora Bronisława Żmudzińskiego z Tarnobrzega, i Stanisława Jakubowskiego z Rawy Ruskiej, do Krakowa.

Konkursy.

Posada radcy sądu krajowego w krakowskim okręgu. Termin do 20/5 1905. (Nr. 98.).

Posada kancelisty przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie w XI. klasie rangi do obsadzenia od 1. października 1905. Termin do 31/5 1905. (Nr. 86.).

Wydział powiatowy Horodeński zamierza przeprowadzić z urzędu w kilkunastu gminach rozgraniczenie gruntów i placów własnością gminy będących.

PT. Geometrów, chcących się podjąć tej czynności upraszamy o porozumienie się z Wydziałem i podanie warunków.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wp. S. w J. Rozporządzenia, o które Wp. zapytuje, nie ma, to znaczy, że takiego rozporządzenia, nie ogłoszono. Jednakowoż ma istnieć reskrypt ministeryalny, wystosowany do prezydów, zalecający liberalne w tej mierze postępowanie, ów reskrypt jednak spoczął w aktach prezydyalnych i dalej nie został ogłoszony.

NADESŁANE.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od godz. 3 do 5 popoł. 1—6

ulica Batorego liczba 12 I. piętro.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordy uje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 11—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Dentysta

Dr. med. Józef Meschel

ul. Sykstuska l. 33.

Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 10—1

☛ **Łazienki Diany,** przy ul. Słowackego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia, można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Cylindry, Kapelusze

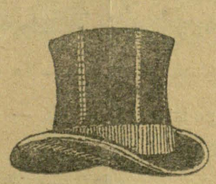
P.& C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki

Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -

Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

PARASOLKI

najpiękniejsze

najtaniej w magazynie firmy 1—5

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7. - Lwów. - Halicka 6.



Sezon 1905.

Kapelusze i Cylindry

własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni K...

(przedtem **A. Kożelouzek**)

3—4 **Lwów, Halicka 4,** (obok katedry).

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci — **Cenniki gratis i franco.**

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową.
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4½% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

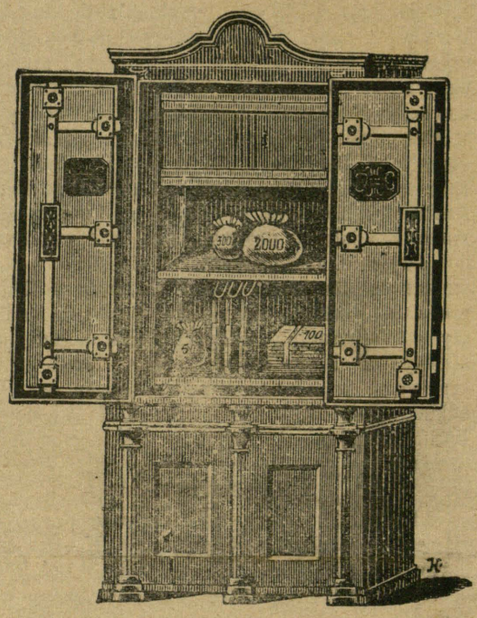
C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOLFSTAHL -

KOSIBY

Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 6—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Władysław Kukawski

przedtem Jan Łauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

Proszę żądać cenników.

Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem

Wład. Kukawski

8—10 **Pasaż Mikolascha.**

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 11 - 24

TREŚĆ: Zwodniczę nadzieje. — Wartoby spróbować. — Nowy podatek. — Urlopy. — Urzędnicy przeciwko „Beamtenvereinowi" (dokończenie). — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Korespondencye Redakcyi. — Nadesłane — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 15. maja 1905. **Nr. 10.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Kto robi drożyznę?

Nie schodzi z porządku dziennego sprawa drożyzny i niestety niema nadziei, by zepchnięto ją stamtąd siłą mocą, bo ani starań w tym kierunku żadnych nie widzi się, aniteż nie ustają i nie prędko snać ustaną przyczyny wywołujące drożyznę.

Przyczyn tych zaś jest bardzo wiele i sięgają one różnych źródeł, jakkolwiek wszystkie razem, jak rzeki płynące do morza, kojarzą się następnie w zespoleniu tego ogólnego stanu, który zwiemy drożyzną.

Oto już sam ustrój państwowy w Austryi bardziej niżeli w któremkolwiek innem państwie wpływa na stałe utrzymywanie się cen na wysokim poziomie. Istniejący system, który polega na wielorakości rządów pochlebiającej wprawdzie poczuciu samorządztwa jest bardzo kosztowny, albowiem wymaga nierównie znaczniejszych świadczeń, aniżeli rząd jednolity Rząd państwowy, krajowy, powiatowy, miejski i t. d. — to same próżne worki, które ludność napełniać musi nieustannie. — Stąd też wszelka produkcya aż jęczy obciążona kosztami tego powikłanego ciężaru i specyalnemi wymaganiami każdej jego gałęzi.

Rząd zaś bynajmniej nie dba o to, by ludności dopomódz do osiągnięcia cen — o ile możności jak najprzystępniejszych za niezbędne artykuły do potrzeb codziennych, gdyż Austrya jest państwem najdroższych taryf przewozowych jako patronka ceł protekcyjnych. — Jeśliby więc nawet postarano się gdzie o źródła, skąd nabywaćby można pewne produkta taniej, to ostatecznie to albo wcale nie wpłynie na ceny, albo też złagodzi je w nieznacznej zaledwie mierze, gdyż całą korzyść zjedzą ceny przewozu lub kasy cłowe.

Wysokie taryfy i cła protekcyjne mają w tym wypadku nawet polityczną doniosłość, jest to bowiem niejako premia za dobre sprawowanie się tych klas wytwórczych (zwłaszcza z zakresu najważniejszej kategoryi potrzeb: rolnictwa i hodowli bydła), które w zamian za korzyści materyalne użyczają podpory rządowi i dopomagają mu w walce z przeciwnikami na podstawie owej z dawien dawna wypróbowanej zasady, która powiada, że ręka rękę myje.

Ale nawet w państwie do tego stopnia egoistycznem, jak Austrya, w państwie, które chyba zapomniawszy o właściwym celu organizacyi państwowej, odwraca się kota ogonem do góry i zamiast dbać o dobro ludności, każe się jej być jeno dojną krową interesów rządowych — nawet w takiem państwie powtarzamy — dałoby się niejedno zrobić dla polepszenia doli ogólnej, gdyby zarządy niższej kategoryi, zarządy lokalne, więc n. p. zarząd miasta czynił, co do niego należy i zapobiegliwością wynagradzał brak troski u góry.

Ale i tu egoizm klas rządzących z jednej strony, a lenistwo innych warstw staje na przeszkodzie do osiągnięcia tego celu.

Natomiast przyczynia się w wysokim stopniu do propagowania drożyzny konserwowany dotąd przez rząd system miast zamkniętych, tj. t. zw. akcyza, której skutki tak dotkliwie odczuwamy we Lwowie. Nie dozwala ona nawet w najbliższem otoczeniu szukać tańszych źródeł niezbędnych artykułów.

Rząd zaś ze swej strony nie szczędzi innych jeszcze sposobów, by sprawę pogarszać. U nas — że powróćmy znowu do stosunków lwowskich — jedną z najdotkliwszych klęsk ekonomicznych życia niezamożnej ludności jest drożyzna pomieszkań. Ma ona wprawdzie bardzo różnorodne przyczyny, jednakowoż niemało przyczynia się do niej i ta okoliczność, że rząd zamiast postarać się o własne dla pomieszczenia władz budynki, wynajmuje dla nich ubikacye, przez co zmniejsza liczbę mieszkań, a zwiększa popyt na nie i przez to podbija w górę ceny.

Wogóle, gdzie o ceny idzie — tam rząd zamiast je regulować w kierunku zniżkowym przez stworzenie godziwej konkurencyi, działa raczej wprost przeciwnie.

Jako właściciel większych obszarów leśnych, rząd mógłby bez ujmy dla swego interesu cenę drzewa opałowego utrzymywać na właściwym poziomie — wolał jednak dla przysporzenia sobie dochodów wyrzec się tej szlechetnej ambicyi i podwyższył w ostatnich latach cenę sągu drzewa bukowego z 14 na 15, — a potem z 15 na 16 złr.

Nakoniec, skoro już o przyczynach drożyzny mowa, to nie można

pominąć jednej z najważniejszych: nieporadność konsumentów. Złączeni w jedno solidarne ciało, w falangę do boju nieustannego gotową, mogliby śmiało stawić czoło niejednemu wyzyskowi, ale nie podejmują żadnych nawet usiłowań w tym kierunku. Ta nieporadność — to także ważna przyczyna złego i dopóki jej się nie pokona, *misera plebs contribuens* nie przestanie służyć za żer, nad którym wszystkie kruki i sępy kapitalizmu znęcać się będą nieustannie.

Któż więc robi drożyznę?

Oto c. k. rząd, kochana autonomia, kapitaliści, pośrednicy i... my sami konsumenci, swoją biernością i niedołęstwem!

Sprawy urzędnicze w parlamencie.

Jak Marek w piekle, tłucze się od kilkunastu lat w parlamencie austryackim, sprawa reorganizacyi urzędów podatkowych i poprawy bytu tej kategoryi urzędników. Niestety, widocznie przeznaczeniem jest tej, w istocie rzeczy słusznej sprawy, aby jeszcze długo pokutowała w biurach ministeryalnych i pałacu, w którym mieści się fabryka ustawodawstwa austryackiego. Mimo to, że cały szereg ministrów, którzy przy każdej sposobności zapewniali o *„wohlwollen“* urzędników podatkowych, spożywa już w błogim spokoju chleb emerytów, sprawa zaledwie żółwim krokiem posunęła się naprzód, i jeżeli z taką samą, jak dotąd chyżością zdążać będzie do ostatecznego załatwienia, to chyba prawnukowi nasi korzystać będą z pożądanej reformy. Od czasu do czasu któryś z niemieckich, lub czeskich posłów przypomni ministrowi, a pan minister stwierdziwszy *coram publico* swoje platoniczne *wohlwollen* pozostawia sprawę w zapomnieniu. Tym razem poruszył sprawę w Radzie państwa za pomocą interpelacyi poseł Berger, a drogą wniosku posłowie Pacher i Schreiter. Ostatni dwaj mówili o stosunkach, istniejących w Czechach, a pierwszy o stosunkach w niższej Austryi. W interpelacyi posła Bergera zwrócono uwagę rządu, że ze wszystkich kategoryi urzędników najbardziej po macoszemu traktowani są urzędnicy podatkowi. A właśnie ci urzędnicy — mówił interperlent — mają najprzykrzejsze stanowisko już choćby z tego jedynie powodu, że publiczność żywi do nich niechęć i całe odium za każde podwyższenie podatków lub innych opłat spada na głowy urzędników podatkowych. Mimo to jednak czują się oni w stosunku do innych grup urzędniczych pokrzywdzeni. Według właśnie wydanego szematyzmu skarbowego mają w niższej Austryi urzędnicy kancelaryjni 1 posadę w VIII, 34 posad w IX, 38 posad w X i 39 posad w XI klasie rangi, urzędnicy zaś straży skarbowej mają 3 posady w VIII, 14 posad w IX i 15 w X klasie rangi. Pierwsza z przytoczonych kategoryi urzędników rekrutuje się ze stanu podoficerów, a druga ze strażników skarbowych. Przy urzędach podatkowych przedstawia się systemizacya następująco: Oto 15 posad w VIII, 70 w IX, 126 w X i 151 w XI-tej klasie rangi, a nadto jest 134 praktykantów. Gdy więc wyrównanie ilości posad w najniższych trzech klasach rangi u urzędników podatkowych jest jeszcze w dalekim polu, mają już dawno urzędnicy kancenlaryjni i straży skarbowej równą ilość posad w każdej z trzech najniższych klas rangi. Nadto, urzędnicy podatkowi muszą wykazać się ukończonemi studyami, co najmniej niższą szkołą gimnazyalną lub realną, w istocie rzeczy zaś mają oni o wiele większe studya, bo często zdarzają się urzędnicy z ukończonemi szkołami średniemi, a nawet z egzaminami dojrzałości. Poseł Berger sądzi więc, że słusznem jest żądanie aby:

1. Ustanowić jako cenzus naukowy do uzyskania posady przy urzędach podatkowych egzamin dojrzałości z szkół średnich i ograniczyć do *minimum* udzielenie dyspenzy (veniam).

2. Zaprowadzić wreszcie w usystemizowaniu posad następujący stosunek: $^1/_{10}$ część wszystkich posad wcielić do VIII klasy, $^3/_{10}$ części do IX, taką samą ilość do X i XI klasy rangi, z tem jednak zastrzeżeniem, że ilość systemizowanych posad praktykantów nie mogłaby wynosić więcej niźli połowę posad XI klasy rangi. Przy tem należałoby posady starszych poborców (VIII klasa rangi) nadawać bez względu na miejsce siedziby urzędowej, jak to obecnie zastosowane jest przy obsadzeniu posad sędziów powiatowych, poborców i kontrolorów wcielićby należało do IX klasy, a resztę wakujących posad IX klasy rangi nadaćby należało starszym oficyałom podatkowym. Wówczas tytuł „c. k. **główny** urząd podatkowy“ byłby zbyteczny i trzeba by było słowo „główny“ całkiem z tytulatury wypuścić. Oprócz tego jest wskazanem zaprowadzenie wszędzie w urzędach podatkowych 7 godzin dziennej pracy. Pierwsze i ostatnie żądanie (tj. w sprawie stopnia naukowego i 7 godzinnej pracy) dałyby się urzeczywistnić bez żadnych kosztów, pomnożenie posad IX klasy rangi nie miało miejsca dotąd od r. 1873, powiększenie zaś posad w X klasie rangi uskuteczniono jeszcze w r. 1894, natomiast ilość posad praktykantów od tego czasu gwałtownie wzrosła. Interpelent zapytał więc ministra skarbu, czy jest on skłonny, w myśl przedstawionych wywodów, polepszyć byt urzędników podatkowych? Wniosek posłów Pachera i Schreitera zajmuje się stosunkami urzędników podatkowych w Czechach. Podnosi on przedewszystkiem skargę, że urzędnicy ci w tym kraju cierpią bardzo wskutek szczególnie tam złych stosunków awansowych. Reforma ustawodawstwa podatkowego, i odmówienie przez wiele gmin spełnienia czynności w poruczonym zakresie działania spowodowała potrzebę tak znacznego pomnożenia personalu urzędów podatkowych, że ilość tych urzędników od r. 1896 prawie potrojiła się, atoli potrzebie pomnożenia personalu w ten sposób zadosyć uczyniono, iż główne zapchano urzędy praktykantami podatkowymi. Posady urzędników powiększono, tylko w dwóch najniższych klasach rangi (X i XI), posady zaś w dwóch wyższych (VIII i IX) klasach rangi, które w istocie rzeczy stanowią szczyt karyery urzędników podatkowych prawie zupełnie nie powiększono, a szczególnie tyczy się to posad w IX klasie rangi. Takiej dysproporcyi ilości posad VIII i IX klasy do ilości posad X i XI klasy rangi nie wykazuje żadna inna kategorya urzędników, o podobnym, jak urzędników podatkowych zakresie działania, pełnej odpowiedzialności. Ponieważ jest rzeczą godziwą, aby urzędnicy wszystkich krajów koronnych monarchii, byli równomiernie traktowani, przeto wnioskodawcy, jako posłowie z Czech, uważają za swój obowiązek postawienie następującego wniosku: Wzywa się c. k. rząd do spowodowania c. k. Mi-

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona ? **Kawiarnia wiedeńska** we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca **znakomitą kawę**

nisterstwa skarbu, aby przez utworzenie nowych c. k. głównych urzędów podatkowych, tudzież przez kreowanie posad kasyerów w IX klasie rangi w takiej mierze poprawił stosunki awansowe urzędników podatkowych w Czechach, aby zapewniono im taką samą, jak w innych krajach możność awansu. Sanacyjne środki mają być w r. 1905, a najpóźniej w r. 1906 przez Ministerstwo skarbu dokonane. Nawiasem do tego wniosku p. Pachera i Schreitera dodać nam wypada, iż szczerze wątpimy, czy wnioskodawcy zgodziliby się na zrównanie stosunków awansowych Czech i Galicyi, ta ostatnia bowiem, jak w każdym wypadku, tak i co do uposażenia w personal urzędów podatkowych i godziwe usystemizowanie posad w poszczególnych klasach rangi należała, należy i należeć, zdaje się, zawsze będzie do Kopciuszków w rzędzie innych krajów monarchii austryackiej.

Ciekawą sprawę poruszył w parlamencie poseł dr. Sylvester. W interpelacyi wystosowanej do ministra skarbu przytoczył poseł, że przy c. k. urzędach podatkowych istnieje od długiego czasu taki bezsensowy i niepraktyczny ustrój, że poborca podatkowy, zatem wyższy rangą urzędnik, kontrolowany jest przez niższego zatem jemu podwładnego kontrolora podatkowego. Z jednej strony ma poborca podatkowy kierować agendami i nadzorować ich tok prawidłowy w urzędzie i kontrolor podatkowy jest mu subordynowany, z drugiej zaś strony ma kontrolor wykonywać kontrolę nad poborcą podatkowym. Jeżeli on to istotnie czyni w odpowiednym stopniu, to bywa mu to bardzo często poczytywane jako wyraz osobistej nieufności do poborcy podatkowego i za obrazę jego, czasami zdarza się zresztą, że i kontrolor podatkowy pragnie zawładnąć urzędem, w każdym jednak razie rola kontrolora podatkowego, mającego obowiązek kontrolowania swego przełożonego do przyjemnych nie należy.

Ów stosunek daje, szczególnie w mniejszych miastach prowincyonalnych, powód do utaczek i niesnasek między oboma urzędnikami. Zaniechanie kontroli, spowodowało w kilku odosobnionych wypadkach szkodę dla skarbu państwa, a wykonywanie jej ścisłe prowadzi bardzo często do wytworzenia bardzo niemiłych stosunków pomiędzy kontrolorami, a poborcą podatkowym. Taki dziwaczny stosunek istnieje tylko w państwowych urzędach; w prywatnych przedsiębiorstwach, szczególnie w bankach itp. instytucyach finansowych jest zupełnie przeciwnie. Tam kasyer jest podwładnym urzędnikiem, i podlega kontroli wyższego urzędnika. Tylko tej okoliczności, że zupełnie odwrotny system tak długo utrzymał się w urzędach podatkowych, przypisać należy, iż nie każdego istnienie takiego dziwoląga w ustroju urzędowym uderzyło i nie wywołało refleksyi. Zmiana tego stosunku analogicznie do ustroju w prywatnych instytucyach jest wielce pożądaną i dałaby się kilku pociągnięciami pióra uskutecznić. Otóż dr. Sylvester zapytuje ministra skarbu, czy zechce zbadać ów anormalny stosunek i sprawę w sposób logiką pożądany rozwiązać. Ciekawi jesteśmy jaką odpowiedź da na to pan Kosel...

Kilku posłów — zapewniamy jednak szanownych PT. Czytelników, że żaden z Galicyi — domagało się od rządu przeniesienia niektórych miejscowości z niższej do wyższej klasy dodatku aktywalnego, lub przyznania przynajmniej ze względu na panującą drożyznę mieszkań i artykułów żywności, dodatku drożyźnianego.

Poseł Breiter w interpelacyi wystosowanej do całego rządu poruszył sprawę urlopów dla wypoczynku dla urzędników trzech najniższych klas rangi w Galicyi i twierdził, że u nas tylko wyżsi urzędnicy korzystają z dobrodziejstwa urlopów, natomiast urzędnicy trzech najniższych klas rangi, a więc ci, którzy najwięcej pracują, mają urlopy tylko chyba z opowiadania. Przecież jeden zdobył się na poruszenie sprawy z Galicyi, za co mu się należy podzięka. Bogatą w materyał illustracyjny interpelacyę wystosował poseł Berger do ministra skarbu, w sprawie stosunków służbowych urzędników technicznej kontroli skarbowej. Żąda on zupełnego zrównania tych urzędników, co do stanowiska i możności awansu z urzędnikami o jurydycznem wykształceniu, stworzenia dla nich odpowiednich stanowisk przy wszystkich istancyach władz skarbowych i dopuszczenie do spółdziałania w sprawach osobistych tej kategoryi urzędników,

Nadto sprawę w ogóle urzędników technicznych w służbie rządowej poruszyli drogą interpelacyi posłowie Erb i Winter. W drastycznym obrazie istniejący stosunków, czynią interpelanci zarzut rządowi, że na wszystkich polach służby rządowej w Austryi panuje takie poniewieranie i postponowanie pracy i zasług techników, jakich w innem państwie w Europie nigdzie spotkać nie można.

Interpelanci żądają kreowanie Ministerstwa robót publicznych i utworzenie Dyrekcyi budowli w każdym kraju koronnym.

Wartoby spróbować.

(II). W myśl podniesionych poprzednio uwag, sądzę, że przez samo informowanie o stosunkach, co jest czynnością publicystyczną, dla ludzi ze stosunkami obeznanych wcale nie żmudną, ani trudną, nikomu wreszcie nie ubliżającą — owóż że przez samo informowanie, kogo to obchodzi, mogliby urzędnicy przysporzyć sobie wprawdzie nie bajońskie sumy, ale bądź co bądź dochód w ich budżecie wcale przyzwoity.

Oczywiście trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co może świat interesować, bo tu może być mowa tylko o wyzyskiwaniu informacyi dla szerszego użytku.

Nie o formę bynajmniej chodzi i kogo zastraszałyby trudności stylowe — nic z nich nie powinien sobie robić. — Nie wszyscy rodzą się stylistami choćby w tej mierze, jak tego wymaga publicystyka. — Idzie tylko o to, by rzecz jasno przedstawić tak, iżby ten, kto ma spożytkować informacyę, żadnej nie miał wątpliwości, do tego zaś stopnia władać piórem potrafi każdy człowiek, choćby średnio inteligentny.

Ale jakiż to materyał może być tak interesującym, by go wziąć można dla informacyi ogółu? Odpowiedź prosta: zdarzenia i sprawy. Jestto niewyczerpana, bo ciągle odświeżająca się kopalnia wiadomości. Z niej tedy czerpać należy. Na odrobinę zaś krytycyzmu dla odróżnienia wypadków i rzeczy błahych, od takich, które bądź co bądź mogą mieć pewne znaczenie w ogólnym spraw toku, zdobyć się także nie trudno.

Na pierwszem oczywiście miejscu znajdziemy tu zdarzenia z zabarwieniem bodaj w części politycznem, a pierwszeństwo należy im się słusznie

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 9 12

dla tego, ponieważ polityka jest właściwym kierownikiem świata i wszystko też, co się z nią wiąże, ma swoją niezaprzeczoną doniosłość.

Tu należą wszystkie wybory od parlamentarnych począwszy a na wyborach w instytucyach prywatnych skończywszy. Rzucają one zawsze pewne światło na stosunki w danem miejscu, a wiadomości takie z różnych miejsc dają obraz opinii publicznej całego powiatu, następnie zaś złączone znowu razem — całego kraju.

Bezpośrednio z tym punktem łączą się wszelkie zmiany personalne we władzach i urzędach bądźto drogą nominacyi, bądź też wyboru, bądźto nakoniec z innych przyczyn (rezygnacya, śmierć, i t. p.)

Oczywiście nie wyczerpuje to bynajmniej aktualnego materyału, pozosteje bowiem jeszcze mnóstwo spraw innych, niezmiernie ważnych i znowu pewien pryzmat polityczny mających.

Przyjrzyjmy się im po kolei:

Mamy więc jako do najważniejszych słusznie zaliczane sprawy oświaty, a cały ruch na tem polu zarówno ujęty w formę prawidłową akcyi rządowej, jak i drogą prywatnych usiłowań dobijający się celu zasługuje na baczną uwagę. Na prowincyi właśnie czyni się w tym kierunku obecnie ogromnie wiele, a zaledwie setna cząstka całej owej pracy dochodzi do wiadomości ogółu. — Że zaś ma on wszelkie dane po temu, by interesować, nie ulega wątpliwości. Swiadczą zaś równocześnie bardzo chlubnie o duchowym i umysłowym poziomie naszej inteligencyi prowincyonalnej, o całe niebo wyższej i ruchliwszej, aniżeli dawni mieszkańcy zaścianków i cała na szczęście już pogrzebana „parafiańszczyzna".

W dalszym ciągu nasuwają się mocą swej wagi sprawy sanitarne. — Nie idzie w nich o sam tylko stan zdrowotny ale o cyfry wyrażające poziom chorobliwości i śmiertelności które są zarazem miernikiem kultury danych okolic. — Wiemy dziś doskonale, że im kultura głębiej zapuści korzenie, tem większa panuje też troska o największy kapitał: o zdrowie ludzkie i tem powszechniejsze też znajdują zastosowanie środki, mające na celu ochronę życia i zdrowia.

Że sprawy ekonomiczne nie ustępują co do swej doniosłości wymienionym powyżej kategoryom, to znowu fakt zrozumiały sam przez się, by dopiero udowadniać go trzeba było szczególniejszymi jakimiś argnmentami.

Z tego zakresu zasługuje na podniesienie:

1) Szczególnie korzystne dla rozwoju pewnej gałęzi przemysłu warunki lokalne. Oto n. p. znajduje się w okolicy dobry piaskowiec, czy wapień — oto gleba byłaby wyborna dla uprawy pewnej, szczególnie rentownej rośliny — oto np. udaje się wiklina znakomitego gatunku.

Wszystko to są szczegóły nie obojętne — wszystko to może zaważyć na szali gospodarstwa krajowego, a ginie i marnieje na razie, gdy w miejscu niema nikogo, ktoby naturalne warunki umiał i zechciał wyzyskać, a poza danem miejscem nikt o tem nie wie.

2) Ogólne położenie ekonomiczne ludności, bo ono daje miarę gospodarki władz lokalnych, ich zapobiegliwości i ich troski.

3) Stosunki drożyźniane — tak wybornie charakteryzujące stan ekonomiczny.

4) Wszystko ogółem, co może służyć jako objaw położenia ekonomicznego danej okolicy.

Jeżeli zaś sprawy ekonomiczne reprezentują ów chleb codzienny, bez którego żyć nie sposób, to nie należy jednak zapominać, że nie samym chlebem człowiek żyje. Zadawalanie wyższych potrzeb, to czynnik niezmiernie doniosły w rozwoju społecznym, potrzeba zaś i dążność do ich zaspokojenia stanowią razem ruch umysłowy. Czynnikowi temu należy także poćwięcić uwagę.

Z wymienionym zaś ruchem pozostajo w bezpośredniej dążności życie towarzyskie, charakter bowiem i wydatność tego życia jest rękojmią potrzeb także na innych polach.

Ułatwia je lub utrudnia większa lub mniejsza łatwość komunikacyi oddalonych drobnych ognisk z wielkiemi centrami i tego więc szczegółu nie godzi się pomijać, kreśląc obraz stosunków w pewnej okolicy.

To byłyby sprawy ogólne z zakresu społecznego.

Ale i na nich nie koniec. Informacya o nich może być zajmującem pouczeniem, lecz niczem więcej, jak tylko pouczeniem. Tymczasem ten posilny pokarm dla umysłu stałby się przez swą ciężkość niestrawnym, gdybyśmy go nie okraszali wiadomościami z zakresu mniej ogólnych, ale osobliwych zdarzeń. Każdy wie, co do nich zaliczyć należy; niech tylko zajrzy do kroniki pierwszego lepszego organu prasy. — Owóż i ten dział musi znaleść uwzględnienie, ponieważ czytająca publiczność chce wiedzieć, co dzieje się każdej chwili na całym świecie.

Tak naszkicowawszy w ogólnych zarysach materyał sprawozdawczy, podam w następnym artykule, jak spożytkować go należy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze stosunków urzędniczych w Krakowie.

Kraków w maju.

Rozruszał się Kraków — to znaczy: mamy wybory za pasem. Bo jak religia nakazuje spowiedź około Wielkiejnocy, tak w Krakowie około wyborów życie energiczniej pulsować poczyna, tocząc się poza tym okresem szerokiemi korytami gnusnej prawie ospałości.

A okazya obecna z tej nadarza się przyczyny, ponieważ wylosowano połowę ojców miasta (36). tedy zastąpić ich trzeba nowymi. Wybory rozpisano na dzień 15, 17, 19, 22, 24 i 25 maja.

Budzą one tem większe zainteresowanie, iż los wytrącił znaczną część rajców konserwartywnych, powstała więc w tym obozie obawa, by na ich miejsce nie weszły żywioły przeciwnego obozu, a zwłaszcza radykalni — w guście Daszyńskiego i jego adherentów. Obawa ta tem bardziej uzasadniona, że przetrzebily się w ostatnich czasach także kadry macherów wyborczych a bez ich pomocy stronnictwo zachowawcze nigdy i nigdzie u nas nie znalazłoby przewagi.

Coraz żywsze w ostatnich czasach zajęcie się sprawami publicznemi wśród urzędników, zwróciło na siebie uwagę zaniepokojonych konserwatystów. Spodziewali się, że w tym obozie najłatwiej przyjdzie im znaleźć poparcie, stańczycy bowiem tak blisko „stoją i stać chcą" wobec rządu iż prawie rządowa należy im się marka, a przynajmniej dają do zrozumienia, że posiąść by ją mogli w każdej chwili.

Ale spekulacya na naiwność urzędników na razie zawiodła. Czasy zmieniają się. Może jeszcze pięć lat temu byłoby tu wypadło inaczej — dzis uświadomienie

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 14—?

polityczne poczyniło za duże już postępy w kołach urzędniczych.

Dla przywabienia urzędników użyto pana zawodowo i stosownie wyszkolonego, a przytem uchodzącego w swoim czasie za demokratę — chociaż żal się Boże takiego domokraryzmu, który był tylko strojeniem się w demokratyczne piórka, a te z biegiem czasu same przez się odpadły. Mówię o dr. Auguście Sokołowskim. Liczono zdaje się na to, że powaga tytulatury urzędowej p. Sokołowskiego zaimponuje urzędnikom do tego stopnia, iż nie pomyślą nawet o pójściu inną drogą, jak wskazaną przez niego. Dla wzmocnienia niestety autorytetu dodano mu do pomocy starsz. komisarza skarbu, dr. Niklasa, jako, że w „Resursie urzędniczej“ jest on prowodyrem, a resursa to na naszym gruncie wielki człowiek.

Jednem słowem wszystko obmyślono z tą misteryą, ktora cechuje każdą robotą stańczykowską — liczono na pewny skutek. A jednak — *„es wär, zu schön gewesen, es hätt' nicht sollen sein“!* Większość sprowadzonych urzędników nietylko zwąchała pismo nosem, lecz nadto — zwąchawszy, zbuntowała się. Rola manekinów wyborczych nie przypadła im do smaku, powiedzieli sobie, ze nawet dla pięknych oczu dr. Sokołowskiego i p. Niklasa niechce się im wydobywać kasztanów z pieca. Żeby jednak nie wywoływać niepotrzebnej awantury, a swoją drogą nie podać tryumfu zręcznym agitatorom — woleli usunąć się ze zgromadzenia i rzeczywiście opuscili je w sposób demonstracyjny.

Po takiem *votum* nieufności, aranżerowie zebrania powinnni byli własną szanując godność, uać za wygranę i również ustąpić. Ale to nazbyt silnie byłoby ich zdyskredytowało wobec tych, co im przekazali mandat zdobycia głosów urzędniczych. Zanim więc pozostała część zebranych zdołała się opamiętać, skleili na poczekaniu, jak magiki *changer-passer* komitet urzędniczy wyborczy i dopiero wówczas uspokoili się, sądząc, że koniec końcem sprawa ubita na ich korzyści.

Czy naprawdę? pokażą dni najbliższej o ile z całego toku głosowania nabrać, będzie można pewnego pojęcia, co do sposobu, w jaki głsosowali urzędnicy.

Bądź co bądź przedstawiony epizod świadczy dowodnie, że w świecie urzędniczym zaszły gruntowne zmiany — że dziś już urzędnik nie da wodzić się na pasku, jak to bywało do niedawna.

A że panowie konserwatyści nie zdobyli sobie miru u urzędników, — temu już sami winni. Ich postępowanie nie mogło wydać innych owoców. Wiemy już doskonale. jak to oni sprzyjają urzędnikom. Wysługwaliby się nimi we wszystkiem — to prawda, ale i to prawda także, iż w zebraniach ustawodawczych i samorządczych reprezentują konserwatyści zawsze ten żywioł urzędnikom niechętny, po którym niczego nie mogą spodziewać się, będą więc zbierali teraz to, co zasiali *Krakowiak.*

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. Radca dworu i dyrektor poczt p. Seferowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Mianowania. Według otrzymanych wiadomości mają być wkrótce ogłoszone nominacye dwóch radców dworu w c. k. Namiestnictwie i dwóch radców Namiestnictwa. Pogłoski przemawiają zatem, że radcami dworu zostaną radcy Namiestnictwa pp. K. i C., zaś posady po nich opróżnione skutkiem ich awansu otrzymają starostowie pp. H. i M. Kolportowaną jest także pogłoska, że teraźniejszy szef prezydyalny radca dworu p Zaleski powołany zostanie do Ministerstwa na szefa sekcyjnego. Ile prawdy jest w tej ostatniej pogłosce, trudno na razie stwierdzić.

Wyrok uwalniający. Trybunał sądowy w Stanisławowie, na podstawie wyroku sędziów przysięgłych uwolnił byłego oficyała podatkowego F. K. od zarzuconej mu zbrodni nadużycia władzy urzędowej, którą miał on wrzekomo popełnić przez nieprawny pobór zakondykowanych płac urzędniczych przez wierzycieli prywatnych.

System oszczędnościowy teraźniejszego min. skarbu Kosla, odbija się najdotkliwiej na kieszeniach urzędników. Z wyjątkiem chyba jednego resortu, którym jest wymiar sprawiedliwości, we wszystkich innych działach machiny państwowej panuje co do obsadzania posad wprost skandaliczna stagnacya. System oszczędzania na urzędnikach za pomocą długo trwających interkulsriów święci tryumfy z krzywdą urzędników. Oto w tym fakcie najlepiej uwydatnia się życzliwość rządu dla urzędn. Wszak rządowi wiadomo, w jakich krytycznych stosunkach majątkowych pozostają urzędnicy, wiadomo mu, jak trudną jest obecnie walka o byt, jak szaloną wprost jest drożyzna wszystkich potrzeb do życia, a rząd nietylko nie myśli pospieszyć z pomocą urzędnikom, ale nadto jeszcze odwlekaniem nominacyi ukróca słusznie należące się im powiększenie płacy skutkiem nominacyi. Żaden z panów posłów galicyjskich nie zwrócił na to uwagi w Radzie państwa, a wszakże godziło się wyświetlić system oszczędnościowy p. Kosla, pustoszącego w ten sposób i tak już wyczerpane kieszenie urzędników, zwłaszcza galicyjskich, bo o ile nam wiadomo, szefowie krajowi w innych krajach państwa nie godzą się na taki „szparsystem“ i wywierają stosowny i skuteczny nacisk w sprawie przyspieszenia nominacyi. Możeby i Ekscel. p. namiestnik hr. Potocki, o którego życzliwości dla stanu urzędniczego wątpić nie mamy powodu, raczył wpływem swoim przyspieszyć załatwienie nominacyi, szczególnie w dziale skarbowym.

W skład Zarządu „Galicyjskiego Stowarzyszenia państwowych urzędników rachunkowych we Lwowie“ na r. 1905 weszli Pp.: Jan Andraszek radca rach. dyr. poczt jako prezes, Józef Blicharski radca rach. dyr. Skarbu jako zastępca prezesa, Kazimierz Kwieciński, oficyal rach. dyr. poczt jako sekretarz, Włodzimierz Bobownik asystent rach. wyższego sądu kraj. jako zastępca sekretarza, Bolesław Rutkowski oficyał rach. dyr. poczt jako skarbnik, Michał Kołpaczkiewicz rewid. rach. Namiestnictwa jako zastępca skarbnika.

Ponadto członkowie Zarządu: Eug. Baudisch, asystent rach. Nam., Wiktor Borzemski asyst rach. Dyr. domen i lasów, Wład. Chrzanowski asyst. rach. dyr. skarbu, Wład. Czyżewski oficyał rach. wyż. sądu kraj., Maryan Dziędzielewicz asyst. rach. dyr. skarbu, Karol Link oficyał rach. dyr. skarbu, Błażej Potencki oficyał rach. dyr. domen i lasów, Wiktor Tarnawski oficyał rach. dyr. skarbu.

Do komisyi rewizyjnej wybrany został: Albin Lhtoski radca rachunk. dyr. domen i lasów, Józef Mrazek rew. rach. dyr. skarbu, Gustaw Szeliński radca rach. Namiestnictwa.

Stowarzyszenie liczy obecnie 322 członków.

Nekrolog. Przed kilku dniam zmarł po dłuższej chorobie we Lwowie Gustaw Brason, starszy zarz. pocztowy i naczelnik urzędu poczt. Nr. 8 we Lwowie. Zmarły zacnym charakterem i osobistymi przymiotami zjednał sobie zarówno wśród poddanych jak i szerszych kołach znajomych, szacunek i szczerą sympatyę, a przedwczesny zgon jego w sile wieku, wywołał żal powszechny. Liczny udział znajomych, kolegów, podwładnych w obrzędzie pogrzebowym świadczył o stopniu sympatyi, jaka go powszechnie otaczała. Cześć jego pamięci!

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(Od 1. maja do 15. maja 1905).

I. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z d. 2/5 br. zamianował radcami wyższego sądu kraj. we Lwowie: radcę wyższego sądu krajowego Józefa Gołkowskiego w Samborze, oraz radcę sądu krajowego Wład. Woltera we Lwowie; a radcami wyższego sądu kraj. przy trybun. I. inst., radców sądowych: Karola Szypajłę we Lwowie dla Kołomyi; Artura Aulicha w Złoczowie dla Stryja; Karola Kaweckiego we Lwowie dla Sambora; Karola d'Abancourt we Lwowie dla Lwowa i Bogdana Próchniewicza w Przemyślu dla Stanisławowa.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądowymi sekretarzy sądow.: Bazylego Malarkiewicza w Mościskach i Wład. Donichta we Lwowie, obydwóch do Sambora, a Józefa Zborowskiego w Lisku dla Brzeżan; Feliksa Orzelskiego w Rohatynie radcą sądowym i naczelnikiem sądu pow. w Bołszowcach; sekretarza sądu z tyt. i char. radcy sądu kraj. Włodzim. Zygadłowicza we Lwowie dla Lwowa,

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone
ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA
LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 15—24

oraz sekretarzy sądow.: Antoniego Kosińskiego w Kołomyi dla Sanoka i Hyacynta Żyborskiego w Złoczowie dla Złoczowa; zaś sekretarzami sądowymi zamianował zastępców Prok. Państ.: Kaz. Watraszyńskiego w Sanoku dla Złoczowa i Mich. Drohomireckiego w Kołomyi dla Kołomyi, dalej adjunktów sądowych: Jana Sosenko w Kozowej dla Radziechowa, Jana Porembalskiego w Starej Soli dla Liska, Samuela Nebenzahla w Brodach dla Trembowli, dr. Henr. Danknera w Nadwórnej dla Obertyna, dr. Fryd. Rosenfelda w Tarnopolu dla Rohatyna i Kaz. Frankowskiego w Mościskach dla Mościsk, dalej zamianował sekret. sądowymi adjunktów sąd.: dr. Zygm. Spindlera w Gorlicach dla Dębicy i Edm. Gebauera w Makowie dla Łańcuta. W końcu zam. adjunktami sąd. auskultantów: Jana Gaubego dla okręgu lwowwyż. sądu kraj., Maryana Głuszkiewicza dla Brodów, Zenona Władyczyna dla Kozowej, Teod. Gissowskiego dla Skałata, Eug. Mironowicza dla Borszczowa, Nat. Breiera dla Kimpolungu, Romana Stacha Zubrzyckiego dla Mościsk, Michała Radeckiego dla Wiśniowczyka, Gust. Michalczewskiego dla Kałusza, Zygm. Krzewińskiego dla Starejsoli, Maryana Maciejowskiego dla Skolego, dr. Mil. Derera dla Seretu, Józefa Kisielewskiego dla Komarna, Izyd. Kopcińskiego dla Bukowska, Fryd. Rachmutha dla Seletyna i dr. Mark, Premingera dla Putilli, Czesł. Hubla w Horodence i Herm. Mestera w Wojniłowie.

b) Urzędników Prokuratoryi państwa:

Kierownik Minist. sprawiedl. zamianował adjunkta sąd. dr. Bron. Jana Markiewicza w Bochni, zastępcą prok. Państwa w Rzeszowie.

c) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd. kraj. w Krakowie zamianował oficyała kan. przy sądzie kraj. wyższym w Krakowie, Fr. Wendekera st. oficyałem kanc. przy sądzie kraj. w Krakowie, a kancelistami: Jul. Luberdowicza, podoficera rach. 4 bat. strzelców w Nisku dla Makowa i Wojc. Sanoka, sierż. 56 p. p. w Krakowie dla Krosna.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistów sądowych: Alb. Kozłowskiego w Kutach, Rom. Tkaczkiewicza w Haliczu, Mojżesza Zwillinga w Bolechowie, Józefa Hermana w Złoczowie i Abbę Metha w Drohobyczu, oficyałami kancel. w X. klasie rangi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych, oraz zamianował kancelistami sądowymi: woźnego c. k. sądu kraj. we Lwowie Marcelego Bronisł. Legockiego dla Mostów wielkich; podoficera rachunkowego 12 p. ułanów Jakóba Streita dla Mikołajowa; podoficera rach. 3 pułku artyleryi wałowej Borucha Schwebla dla Gwoździca; podoficera rach. 15 p. p. Gust. Gottfrieda-Segalla dla Rudek; podoficera rach. 10 p. p. Andrzeja Litwina dla Bohorodczan; podoficera rach. 12. p. p. Jana Krajczyka dla Grzymałowa; sierżanta 9 p. p. Bronisł. Rożańskiego dla Radziechowa; podoficera rach. 55 p. p. Zygm. Henr. Handta dla Borszczowa; sierżanta 45 pp. Franc. Kustronia dla Sieniawy i podoficera rach. 13 p. ułanów Wasyla Romanowskiego dla Nowego Sioła.

2. Skarbowych.

Urzędników Prokuratoryi skarbu:

Minister skarbu zamianował w etacie galic. Prok. skarbu prowiz. adjunktów: dr. Eustachego Starzyńskiego i dr. Witolda Starzyńskiego, tudzież koncypistę dr. Karola Skrowaczewskiego, definitywnymi, zaś dr. Adama Lardemera i dr. Stan. Marczaka prowizorycznymi adjunktami Prokuratoryi skarbu. — Nadto koncypientów: dr. Tad. Wszelaczyńskiego, dr. Stanisł. Rybarskiego i dr. Stan. Koźmińskiego definitywnymi, a koncypientów: dr. Józefa Brzeskiego i dr. Stanisł. Gołąba prowizorycznymi koncypistami Prokuratoryi skarbu.

3. Pocztowych.

Ministerstwo handlu zamianowało wachmistrza krajowej komendy żandarmeryi Nr. 13. Antoniego Moszorę i podoficera rachunkowego I. kl. 10 p. p. Franciszka Bayera asystentem pocztowym a c. k. Dyr. poczt i tel. przeznaczyła pierwszego do Kołomyi, drugiego do Rawy ruskiej, dalej Ministerstwo handlu zam. asystentami pocztowymi: konceptowego prakt. poczt. Kazim. Swolkiena we Lwowie, prakt. poczt. we Lwowie: Stanisł. Niesiołowskiego we Lwowie, Włodzim. Richtera we Lwowie, Ernesta Förchtegotta w Krakowie, Jana Uhrynowskiego we Lwowie, Kazim. Komorowskiego w Krakowie, Aleks. Sochackiego w Podwołoczyskach, Stan. Drebszaka w Krakowie, Seb. Jarosza w Tarnowie, Bron. Kulikowskiego we Lwowie, Michała Kuprowskiego w Samborze, Tom. Kocyłowskiego w Sanoku, Mich. Kołankowskiego w Krakowie, Ant. Rudkiewicza w Krakowie, Aleks. Tracza w Tarnopolu, Marka Hartmana w Tarnopolu, Ignacego Jakimczuka w Wiedniu. Józefa Jędrzejowskiego w Łańcucie, Antoniego Drzewickiego w Krakowie 1, oraz pomocniczych urzędników pocztowych: Franc. Serwackiego w Stryju, Elkara Hechta w Przemyślu, Karola Hallamę w Żywcu, Miecz. Sroczyńskiego w Jarosławiu, Chaima Schlagera w Tarnowie (2), Majera Zimmermanna w Stryju, Hermana Steinera we Lwowie, Ludwika Weicha w Stanisławowie, Sewer. Schorra w Stanisławowie, Jana Kulińskiego we Lwowie, Dawida Goligera w Drohobyczu, Leibę Dominika we Lwowie, Majera Manna we Lwowie, Natana Jaegera w Stanisławowie, Stanisł. Wodyńskiego w Jaśle, Waler. Grudnickiego we Lwowie, a c. k. Dyr. poczt i telegrafów przeznaczyła: Swolkiena do Krakowa, Niesiołowskiego do Niska, Richtera do Rozwadowa, Uhrynowskiego do Zaleszczyk, Kulikowskiego do Nowego Sącza, Kuprowskiego do Krakowa, Jakimczuka i Dominika do Tarnobrzega, Jędrzejowskiego do Gródka, Serwackiego i Steiera do Radziechowa, Hechta i Wodyńskiego do Rzeszowa, Hallamę do Oświęcimia, Zimmermanna do Sokala, Weicha do Tarnopola, Schorra do Halicza, Kulińskiego do Husiatyna. Manna do Kołomyi, Jaegera do Śniatyna, Grudnickiego do Gorlic pozostawiając resztę nowomianowanych w ich dotychczasowem miejscu służbowem.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Juliana Sielskiego, naczelnika sądu powiatowego w Sokalu do Lwowa, Józefa Sokala ze Stanisławowa do Złoczowa, dr. Włodz. Kozickiego w Samborze, Józefa Wajdowicza w Złoczowie i Wilhelma Jonasa w Stryju, wszystkich trzech do Lwowa, Teof. Gielitowicza, nacz. sądu pow. w Brzozowie do Stanisławowa, Benjamina Schwarza z Brzeżan do Przemyśla, Włodzim. Gabłę, naczelnika sądu pow. w Mielnicy i Juliana Kulczyckiego, nacz. sądu pow. w Delatynie do Stanisławowa, Stanisł. Dulewskiego z Sanoka do Stryja, dr. Alfreda Münza ze Stryja do Lwowa; sędziego powiatowego w Horodence, Kazimierza Rodakowskiego do Kulikowa, dalej przeniósł sekretarzy sądowych: Aleks. Rozłuckiego z Radziechowa do Rożniatowa, a Józefa Drzymalika z Rożniatowa do Lwowa i adjunktów sądowych: Kazim. Sękowskiego ze Skałata do Tarnopola, dr. Michała Davida ze Sadagóry do Czerniowiec, Ant. Szczepańskiego z Horodenki do Bołszowiec, dr. Arnolda Lehmana z Kimpolungu do Sadogóry, dr. Karola Barascha z Seretu do Sadogóry, dr. Józefa Choloneya z Putilli do Waszkowiec, Ludwika Kozaka z Borszczowa do Nadwórny, Aleksego Sywulaka z Bursztyna do Tarnopola, Henryka Rużiczkę z Wiśniowczyka do Podwołoczysk, Marc Gelbera z Bursztyna do Bóbrki, Karola Kesslera z Seletyna do Seretu, Jana Dziczka z Wojniłowa do Turki, — nadto nadał adjunktowi sądowemu Mik. Tretiakowi w Kałuszu posadę adjunkta sądowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, a adjunktowi sądowemu okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Eugeniuszowi Baranowskiemu posadę adjunkta sądowego w Bołszowcach, a dr. Aleks. Grünfeldowi posadę adjunkta sąd. w Wyżnicy.

b) Urzędników Prokuratoryi Państwa:

Kierownik Ministerstwa sprawiedl. przeniósł zastępcę prokuratora Państwa dr. Alojzego Summer-Brasona z Rzesowa do Krakowa.

c) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę sądowego Adama Gańczarczyka z Makowa do Chrzanowa.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym oficyałów kancelaryjnych: Władysł. Grzywackiego z Kopyczyniec do Skolego, Stefana Pasławskiego z Mostów wielkich do Tarnopola, oraz kancelistów sądowych: Kazim. Balickiego z Nowego Sioła i Jana Drewnickiego ze Skolego obydwóch do Bołszowiec, Fel. Gołąbka z Medenic do Skolego, Maryana Bol. Olechowskiego z Rudek do Podbuża, Mikołaja Oresta Dzundzę z Borszczowa do Bołszowiec, Maryana Hnatkowskiego z Kosowa do Przemyślan, Eliasza Malko z Bursztyna do Kołomyi, Leop. Wojtasa z Grzymałowa do Tyśmienicy, Emiliana Buczackiego z Tyśmienicy do Kosowa, Mich. Szymańskiego z Bohorodczan do Zaleszczyk, Hermana Reh z Radziechowa do Kamionki strumiłowej, Oskara Ziszkę z Mikołajowa do Medenic, Bazylego Stecia z Podbuża do Kopyczyniec i Szym. Karnasia z Gwoździca do Mielnicy, tudzież kancelistów sądowych: Jana Franc. Wiesnera z Rohatyna do Sądowej Wiszni i Abrahama Rathausera z Sądowej Wiszni do Rohatyna.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł koncypistę Nam. dr. Leop. Mussila ze Lwowa do Brzeska, a koncypistę Nam. Stan. Towarnickiego z Husiatyna do Tarnobrzega.

b) sanitarnych.

Namiestnik przeniół asystentów weterynaryjnych: Jakóba Piotrowicza ze Lwowa do Przemyślan i Gwidona Sokołowskiego z Borszczowa do Lwowa.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

3. Pocztowych.

C. k. Ministerstwo handlu przeniosło starszych zarządców pocztowych Adolfa Baumgartena z Krakowa do Jarosławia, a Leop. Korytowskiego z Sambora do Krakowa, poruczając temu ostatniemu kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego na dworcu kolei żelaznej, a c. k. Dyr. poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Wolfa Manna ze Śniatyna do Brzeżan.

Konkursy.

1) Posada kancelisty policyi we Lwowie w XI. kl. rangi, termin do 31/5 1905. (Nr. 103).

2) Posada budowniczego miejskiego z płacą 2000 K, dodatkiem na mieszkanie 400 K i 4 dodatków pięcioletnich po 240 K. Termin do 31/7 1905. Nr. (111).

3) Posada zastępcy Prokuratoryi Państwa w VIII. kl. rangi w Sanoku i Kołomyi. Termin do 28/5 1905 (Nr. 111).

4) Przy sądach powiatowych w Brzozowie, Delatynie, Mielnicy, Horodence i Sokalu posady sędziów powiatowych w VIII., ewentualnio radców sądowych w VII. kl. rangi, nadto posada sekretarza sądowego w VIII. kl. rangi przy sądzie krajowym we Lwowie. Termin 8/6 1905. Nr. (112).

NADESŁANE.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od godz. 3 do 5 popoł. 3—6

ulica Batorego liczba 12 I. piętro.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 13—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

☛ **Łazienki Diany**, przy ul. Słowackego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

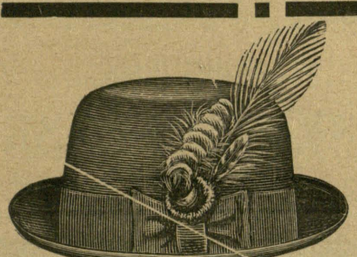
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.



Sezon 1905.

Kapelusze i Cylindry

własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni Katka

(przedtem **A. Kożeloużek**)

4—4 **Lwów, Halicka 4,** (obok katedry).

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci — **Cenniki gratis i franco**

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 12—24

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Cylindry, Kapelusze

P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

W KRAKOWIE.

ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

RĘKAWICZKI własnego wyrobu poleca **nowo otworzona pracownia i handel** rękawiczek i bandaży

Jakóba Schreibera

Chemiczna pralnia rękawiczek

LWÓW, RYNEK L. 45. 1—3

Stacya kolei:
MUSZYNA-KRYNICA.
ze Lwowa 11 g. jazdy
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

Poczta
(3 razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu.
Apteka.

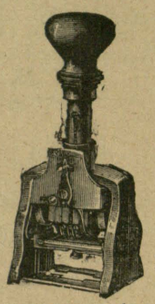
KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wachtlera ogrzewane. (W r. 1904 wydano 65.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904 wydano 22.000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra Ebersa. (W r. 1904 wydano 13.000). Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. K fir. Zętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolnopraktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. 20 h. dziennie wzwyż. Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek, Restauracye, Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale. Park szpilkowy, w około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwentacya w r. 1904 przeszło 6600 osób. Sezon od 15 maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna 12 koron

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа 1—3

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



Art. Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio:

Stampilie metalowe i kauczukowe; tablice i napisy z metalu lane i mosiężne grawirowane, odznaki dla straży, numeratory i stemple dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., obcęgi do plomb, marki pieczątkowe i t. d. Skład drukarń kauczukowych „Perfect“ i farb do stampilii.

1—5 *Dla WP. Urzędników znaczny opust.*

PARASOLKI

najpiękniejsze

najtaniej w magazynie firmy 2—5

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7. - Lwów. - Halicka 6.

C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

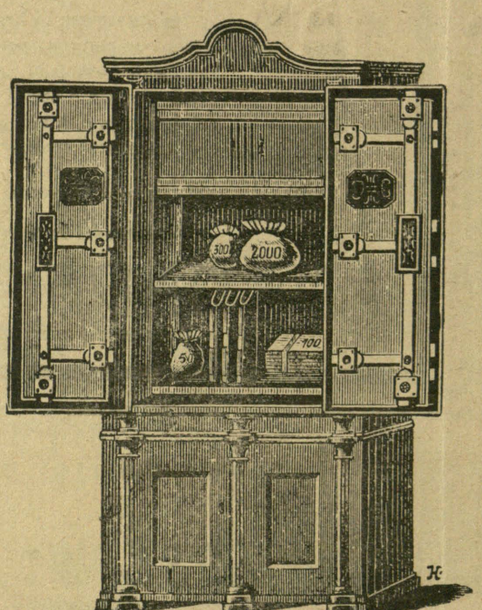
KOSIBY

Lwów, Piekarska 32

wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 8—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie



Władysław Kukawski

przedtem Jan Lauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

Proszę żądać cenników.

Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem

Wład. Kukawski

9—10 **Pasaż Mikolascha.**

TREŚĆ: Kto robi drożyznę? — Sprawy urzędnicze w parlamencie. — Wartoby spróbować. (ciąg dalszy). — Ze stosunków urzędniczych w Krakowie. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 1. czerwca 1905. **Nr. 11.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane" po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie . . .	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Z czem wrócili?

O kim przedewszystkiem mowa?

O posłach naszych do Parlamentu.

Z czemże wrócili?

Odpowiedź na to króciuchna: z figą!

Ale nie można przystać na tak krótkie rozprawienie się z owym gościńcem. Czego innego mieliśmy prawo oczekiwać od tych, co z naszym mandatem poszli do stolicy *an der schönen blauen Donau* i teraz powrócili stamtąd.

Sięgnijmy nieco wstecz.

Panowie posłowie ofiarowują swe usługi krajowi i społeczeństwu prześcigając się w obietnicach. „Poświęcenie" w tym wypadku znajduje bardzo wiele chętnych. Czyżby naprawdę było to samo idealne „poświęcenie", ów najczystszy wykwit duchowy człowieka uspołecznionego?

Zdawaćby się było powinno, że tak. Przynajmniej interesowani, owi do poświęcenia skorzy — tak zapewniali. Niczego więcej żaden z nich nie pragnął, jak tylko wywalczenia największych o ile możności zdobyczy krajowi wedle najlepszego rozumienia rzeczy i wedle największej miary osobistego wysiłku. I gdyby choć $^1/_{100}$ część tych wynurzeń spełniła się, już najbardziej piekące kwestye byłyby usunięte.

Ponieważ zaś ostatnimi czasy dość wrzawy narobiła sprawa urzędnicza, ponieważ wogóle zaczęto interesować się urzędnikami, a wobec postępującego wśród nich rozbudzenia odczuwać, że jest to siła, która w danym razie wiele zdziałaćby mogła — przeto wśród obietnic kandydackich nie brak było takich także, które specyalnie urzędnikom obiecywały złote góry.

A urzędnicy? Brali to za dobrą monetę. Naturalnie: jeszcze nie opuściła ich naiwna wiara w wartość zobowiązań, choćby tylko moralnych, bo w zawodzie swym nauczyli się uważać to, co powiedziane, za wykonane.

A zresztą inny jeszcze powód był tu w grze.

Przez tak długie czasy ani pies nie zaszczekał o nich. Sprawa urzędnicza do niedawna nie istniała przecie: Więc teraz, gdy nagle ozwało się „wielkie gadanie" na ten temat, gdy ten i ów wywodzi pomysł, że trzeba na gwałt „coś" uczynić, aby urzędnikom przyjść z pomocą—i gdy kandydaci jeden po drugim w *credo* swe wtykać poczęli zapowiedzi tego wszystkiego, co oni wywalczyć zamierzają urzędnikom — nic dziwnego, że urzędnikom przewróciło się do pewnego stopnia w głowie, że stracili zdolność trzeźwego sądu i bezkrytycznie poszli na lep przyrzeczeń, temu oddając głosy, który najwięcej przyrzekał.

I wybrano różnych panów i wysłano ich do parlamentu, a dla wyborców rozpoczęły się długie dnie, tygodnie i miesiące oczekiwania. — W parlamencie robiło się to i owo, były rozmaite pertraktacye, rozprawy, konwentykle, targi i szacherki polityczne, a tu czekano, czy też nasi wytargują co a choćby wyszachrują dla kraju.

Czekali także urzędnicy, czy obdarzeni ich zaufaniem posłowie, stawiając się w kropce, okażą bodaj chęć spełnienia tego, co zapowiadali tak buńczucznie, z taką siłą przekonania.

Czekali, czekali — no i nie doczekali się niczego.

Wrócili pp. posłowie każdy z tryumfującą miną, z wyrazem zadowolenia na twarzy, opowiadający przyjaciołom i znajomym na ucho, jak gracko się sprawili. Ale gdy któremu z owych przyjaciół i znajomych przyjdzie na myśl zapytać: „A co tam dzieje się ze sprawą urzędniczą?" wydłuża się mina p. posła, wyraz zdumienia zasiada na jego twarzy — i z ust sypie się parę frazesów, ni to ni owo, z uwagą, że ta sprawa wcale nie była na tapetach.

Jakże? Więc sama miała wyleźć na nie? A dlaczego ci panowie kandydując na posłów nie wspomnieli, że tylko w razie takiego kunsztyku ekwilibrystycznego, t. j. gdy sprawa sama wylizie na tapet, zająć się nią zechcą, a o podanie jej ręki, o dopomożenie, aby wylazła „na tapetę" wcale troszczyć się nie chcą.

Powrócili tedy pp. posłowie, pomimo wszystkich heroicznych czynów na niwie parlamentarnej — z figą!

Czyżby doprawdy z nią tylko? O, nie! Przywieźli nam przecie ponadto nauczkę — i to bardzo cenną nauczkę. Ona w tej chwili na nic jeszcze się nie przyda. Czas jednak

przyjdzie, że okaże się, iż i ta nauczka nie poszła w las; że zapamiętano ją i wyciągnięto z niej należyte wnioski.

Gdyby inaczej kiedyś stać się miało, to należałoby chyba zwątpić w zdrowy rozsądek i poczucie własnej godności u urzędników.

Ale nie! Na kawał można wziąć kogoś po raz drugi — w końcu jednakże ten ktoś, jeśli nie jest w ciemię bity i nie upadł na głowę, spostrzeże się i postąpi tak, aby go już nie wzięto więcej na kawał!

Projekt reformy dodatku aktywalnego.

Jaskrawe dowody biedy urzędniczej, musiały zdaje się, przekonać posłów do Rady państwa z konieczności pomocy ze strony rządu, skoro posłowie z własnego popędu przedłożyli projekt uregulowania dodatku aktywalnego. Rozumie się, że do obowiązku poruszenia tej sprawy w Izbie posłów nie poczuł się żaden „*Kołowiec*“ mimo to, iż wprost niepamiętna drożyzna, panująca w miastach galicyjskich i wskutek niej co raz większe zubożenie urzędników w naszym kraju, powinno było dać ojcom narodu z Galicyi asumpt do zainteresowania sfer parlamentarnych i rządu konieczną potrzebą reformy i istniejącego od 32 lat systemu dodatków aktywalnych. Nie zrobili oni, zrobili inni, a mianowicie posłowie Cipera, Dr. Fiedler i Dr. Pantucek. Projekt ustawy, wniesiony przez tych posłów, ma na celu zupełną reformę istniejącego szematu dodatków aktywalnych, a jakkolwiek samo podwyższenie tych dodatków, w porównaniu do istniejących, nie jest bardzo znaczne, to jednak projekt ma te dobre strony, że niweluje istniejące w dzisiejszym szemacie znaczne różnice między dodatkami we Wiedniu i innych miastach, a nadto w miejsce dotychczasowych 4 klas dodatku ustanawia 7 takich klas, a wskutek tego może być sprawiedliwszym, jak dotąd wymiar tego dodatku. Autorowie wniosku żądają więc zupełnego uchylenia istniejącej według ustawy z 15. kwietnia 1873. klasyfikacyi miejscowości i zastąpienia ją klasyfikacyą uwidocznioną w następującej tabelce.

Klasa dodatku aktywalnego						
I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	VII.
	Miasta i miejscowość z ludnością więcej niż					Wszystkie miejscowości o mniej niż 5000 mieszkańcach
Wiedeń	300000	100000	50000	20000	5000	
	mieszkańców					
	90	80	70	60	50	40

procent dodatku ustanowionego dla I. klasy

Klasa rangi	Dodatek aktywalny w koronach projektowany przez p. Ciperę i tow.						
V.	3000	2700	2400	2100	1800	1500	1200
VI.	2760	2430	2160	1890	1620	1350	1080
VII.	2400	2160	1920	1680	1440	1200	960
VIII.	2100	1890	1680	1470	1260	1050	840
IX.	1600	1440	1280	1120	960	800	640
X.	1300	1170	1040	910	780	650	520
XI.	1000	900	800	700	600	500	400

Do umotywowania powyższego projektu niepotrzebowali wnioskodawcy szukać wiele za argumentami, które każdej zdrowo myślącej głowie same się nasuwają. Istniejący do obecnej chwili szemat dodatków aktywalnych opiera się na ustawie z r. 1873, a więc z okresu przed trzydziestu dwu laty! Wiadomo, jak w tej erze pary i elektryczności szybko zmieniają się stosunki, nie potrzeba więc być wielkim myślicielem, by poznać, że to co przed 32 laty odpowiadało ówczesnym stosunkom i cenom, dziś już stanowczo jest przestarzałe i chyba tylko z wyraźnym zamiarem krzywdzenia urzędników utrzymane nadal być może. Przyznanie faktu zmiany stosunków i cen, tak ze strony rządu jak i aparatu ustawodawczego jest już chyba wystarczające w tem jednem, że rząd przeprowadził reformę taryfy czynszów wojskowych, a wszakże ani rządowi, ani panom posłom nie można imputować takiej naiwności, że przypuszczają iż urzędnicy dostaną od kamieniczników taniej mieszkanie, jak synowie Marsa. Chociaż niektórzy z posłów, a z nimi solidarnie austryacki szparmajster p. Kosel są zdania, że wobec niedawno (!) przeprowadzonej regulacyi płac urzędniczych dalsza poprawa bytu personalu rządowego jest zbyteczną, my pozwolimy sobie przypomnieć tym panom, że podczas rozprawy nad ustawą o regulacyi płac urzędników ówczesny minister skarbu Plener całkiem otwarcie oświadczył, że regulacya płac nieobejmująca zarazem regulacyi adjutów i dodatku aktywalnego jest dziełem tylko połowicznem! Skoro więc ówczesny członek gabinetu nie żenował się uznać publicznie połowicznosci dzieła i skoro wówczas dodał, że rząd w bliskiej przyszłości ma zamiar przystąpić do uzupełnienia dzieła poprawy bytu urzędników przez uregulowanie adjutów i dodatków aktywalnych, to sądzimy, że po upływie ośmiu lat (było to w r. 1897) najwyższy już czas do dotrzymania tego przyrzeczenia. Ba! ale panom ministrom austryackim nie spieszno, a w Radzie państwa mają urzędnicy zbyt mało przychylnych ich sprawie posłów, którzyby mogli i chcieli wywrzeć stosowny nacisk na rząd o dotrzymanie obietnic. Dla tego też, li powodowani obowiązkiem informowania naszych czytelników o toku spraw urzędniczych w parlamencie, podaliśmy powyżej projekt posłów Cipera i towarzyszy, nie żywimy jednak żadnych zgoła nadziei na rychłe i poważnie traktowanie tej sprawy ze strony teraźniejszego gabinetu.

Przeciw biedzie urzędniczej.

Pokazuje się, że przecie bezskutecznem nie jest ciągłe przypominanie światu, że urzędnicy cierpią biedę. Wprawdzie nie zmieniło to w niczem ich stanu, wprawdzie bieda w dalszym ciągu szarpie ich wnętrznościami — jeśli wolno użyć tego obrazowego wyrażenia — jednakowoż same już jasne postawienie kwestyi i wypowiedzenie prawdy bez żadnych osłonek dowodzi pewnego postępu i każe mieć nadzieję, iż na tem nie będzie koniec.

Już bowiem i obecnie dochodzą wiadomości o przygotowaniach do poczynienia pewnych, acz — jak każdy początek — nieśmiałych prób na tem polu. Podobno nawet bardzo wysokie koła zawodowe zainteresowały się sprawą, co bardziej niż cokolwiek innego zdaje się jej dobrze wró-

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona ? **Kawiarnia wiedeńska** we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca **znakomitą kawę**

żyć. Bo wiadomo i przekonaliśmy się o tem niejednokrotnie, że przynajmniej u nas w Galicyi — dopiero wówczas ludzie zaczynają garnąć się do pewnej sprawy, jeśli poczują, że u góry budzie ona zainteresowanie.

Nie brak też usiłowań, przebierających już pewne konkretne formy. I tak powstał np. w Krakowie komitet zawiązany specyalnie dla obmyślenia środków zaradczych przeciwko biedzie urzędniczej, a to przez podanie urzędnikom kredytu na warunkach łagodniejszych, aniżeli dotąd praktykowane.

Także, według otrzymanych z Wiednia wiadomości, krzątają się tam około założenia akcyjnego banku, któryby pod korzystnymi warunkami dla urzędników, zaspokajał ich potrzeby kredytowe.

Charakterystyczną oczywiście jest rzeczą, że nie przyszło nikomu to prędzej na myśl, aż dopiero obecnie, gdy ogólna zapanowała tendencya przyjścia urzędnikom z pomocą. Swoją drogą czy to czyni bank akcyjny, czy też którykolwiek inny, filantropia pozostanie tu na bardzo dalekim polu, a przedewszystkiem interesowana przy tem instytucya, choćby z pozorami filantropii, zbierać będzie nie małe żniwo.

Ów tańszy i dogodniejszy kredyt, za pomocą którego zbawieni być mają urzędnicy — nie może przecie być osiągnięty kosztem niczyjej ofiarności, bo niestety dotąd nikomu ofiarność dla urzędników w myśli niepowstała i prawdopodobnie niepowstanie.

Zastanowić się wobec tego wypada, czy w samej zasadzie rzecz taka może być zbawienna, czy nie jest to fizyczną, przypuśćmy, niemożliwością, by usunąć biedę urzędniczą za pomocą ulg kredytowych. Skąd powstaje zapotrzebowanie kredytu wśród urzędników i to kredytu tak znacznego, że już po samem udogodnieniu go spodziewają się optymistystycznie nastrojeni przyjaciele tago stanu znacznej poprawy doli urzędniczej! Czy kredyt i udogodnienie kredytu byłyby potrzebne, gdyby urzędnik mógł za pomocą swej pracy zdobyć tyle zasobów, iżby mógł byt swój ugruntować i w normalnych przynajmniej warunkach mieć dolę zabezpieczoną. Jużci, że nie!

I otoż jesteśmy u przyczyn nie pomyślnej sytuacyi urzędniczej, u samych jej źródeł. Całą winę dzisiejszego stanu jest rażąca dysproporcya pomiędzy potrzebami urzędnika i jego dochodami. Podczas gdy potrzeby mnożą się nieustannie z biegiem czasu i gdy życie i stosunki żądają od urzędnika coraz większych ofiar materyalnych i gdy drożyzna dochodzi do potwornych rozmiarów, a zwiększona cywilizacya nie pozwala na dostateczne ograniczenia wydatków — płace stoją w miejscu, jak murowane, ostatnia regulacya bowiem nie była bynajmniej poruszeniem ich z tego zaklętego miejsca, jeno szarpnięciem naprzód, poczem wszystko powróciło znowu do dawnego stanu.

Niezawodnie, że kto znajdzie się w potrzebie, temu przypadnie udogodnienie kredytu bardzo w porę i wdzięczny za nie będzie. Ale czy to go wyratuje? W takiej lub owakiej formie dług pozostanie znowu długiem i podkopywać będzie dobrobyt dłużnika. Byłoby to więc łudzeniem się, gdybyśmy przypuszczali, że same udogodnienia kredytowe potrafią biedę urzędniczą usunąć z powierzchni świata i że w razie ich przyznania raj zapanuje zaraz między urzędnikami. Do tego będzie i wówczas jeszcze bardzo daleko, może nawet nie bliżej, niż obecnie.

Tu powinno przyjść w pomoc przedewszystkiem państwo, a ponieważ o tem nie można nawet marzyć, należałoby więc przedsięwziąć akcyę niemal tak rozległą, jak być by nią powinna pomoc państwowa. Nie wystarczyłoby samo tańsze i łatwiejsze kredytowanie urzędnikom; musiałby powstać szereg instytucyj nie spekulacyjnych, jeno istotnie dla sprawy oddanych, szereg instytucyj humanitarnych, w których mógłby urzędnik zaspokajać wszystkie swe ważniejsze potrzeby i to w każdej dzięki jej humanitarnemu kierunkowi doznawać ulgi. Dopiero wówczas ulga byłaby rzeczywistą, byłaby odprowadzeniem źródła biedy urzędniczej na bok, a nie prostem zatkaniem go szmatą.

W niedalekiej przyszłości.

Jestto naturalnym objawem rozwoju ekonomicznego, że pieniądz z biegiem czasu traci coraz bardziej na wartości. Dzisiaczna poprostu różnica w cenach różnych epok jest w wielu wypadkach tylko pozorna. Kiedy czyta się np., że w Atenach za czasów Periklesa utrzymanie całoroczne rodziny złożonej z 3-ech osób kosztowało w stolicy nie więcej nad 150 koron według dzisiejszej monety — to nie znaczy to bynajmniej jakoby owa cena dawała nam wyobrażenie o ówczesnych stosunkach drożyznianych. Trzebaby dopiero wybadać, o ile mniejszy był zapas wówczas w obiegu będących pieniędzy i o ile trudniej zarobić było koronę za czasów Periklesa, niż obecnie. Ponieważ zaś pieniędzy było znacznie mniej, a także sposobność do zarobienia była w tym samym stopniu mniejsza, przeto oczywiście pieniądz odpowiadający naszej koronie znaczył wtedy nierównie więcej i stosownie do tego zrekonstruowane ceny utrzymania z pewnością nie zdołałyby nas zachwycić.

Zasadnicza przyczyna obecnej drożyzny tkwi w ogromnej obfitości a tem samem w potanieniu pieniędzy skutkiem czego oczywiście musiała nie pomiernie obniżyć się także ich wartość. Jeszcze za naszych ojców było zupełnie inaczej i niejeden z nich pobierał jako całą pensyę mniej, aniżeli dziś np. syn płaci za samo mieszkanie. Ponieważ zaś proces tanienia pieniędzy nie doszedł jeszcze do zenitu, ponieważ spodziewać się możemy dalszych jeszcze i coraz energiczniejszych na tem polu postępów, przeto i o pohamowaniu drożyzny nie może być mowy. Dochodzi zaś ona skutkiem innych jeszcze przyczyn do takich rozmiarów — zwłaszcza w miastach, a przedewszystkiem w stolicy — że wślad za tem będzie musiała poprostu nastąpić gruntowna reforma życia, gdyż prowadząc je dotychczasowym sposobem, nikt nie będzie wstanie pokryć kosztów swego utrzymania, nikt mianowicie z ludzi skazanych na dochody stałe, ściśle okreslone a nie dotrzymujące kroku wzrostowi drożyzny.

Reforma ta oczywiście musi mieć za podstawę oszczędność, jednakże nieco odmienną od tej, jaką wyobrażamy sobie zazwyczaj. Bo zaoszczędzenie paru groszy dziennie nie zbawi jeszcze nikogo, a za daleko posunięta oszczędność nie jest ekonomiczna. Jeśli ktoś np. dla oszczędności je za mało lub żywi się nieodpowiedniemi potrawami — to poniesie szkodę na zdrowiu i ostatecznie nawet pieniężnie — straci więcej, aniżeli zyskał.

Racyonalna oszczędność będzie musiała w przyszłości obrać zupełnie inny kierunek. Podstawą jej stać się musi skupienie gospodarstwa mało zamożnych, gdyż w skupieniu takiem liczne główne

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 10 12

wydatki stają się wspólnemi a rozłożone pomiędzy uczestników ogromnie zmaleją w budżecie każdego z nich z osobna.

Wyobraźmy sobie np. dom 3 piętrowy zbudowany wedle wszelkich wymagań hygienicznych. Zatem wyniesiono go w zdrowem położeniu, wśród przestronnego ogrodu dano mu oświetlenie elektryczne i ogrzewanie centralne. Każde mieszkanie posiada łazienki z doprowadzeniem i upustem wody. Oprócz tego posiada dom ów ubikacye wspólne i salę dla zabaw dzieci, czytelnię, rodzaj sali bawialnej itd. W domu takim, zamieszkałym — przyjmijmy — przez 30 rodzin, zbliżonych do siebie wspólnością ich zawodu (przyjmijmy, że mieszkaliby w nim wyłącznie urzędnicy), służba byłaby wspólna. Pod zarządem gospodarza wynajętej w tym celu kucharki istniałaby także wspólna kuchnia, dostarczająca lokatorom zdrowego posiłku. Także wszelkich innych usług dostarczałby zarząd domu za pewnym ustanowionym z góry, a do dochodów lokatora dostosowanym pauszalem.

Przez takie zespolenie dałoby się w istocie uzyskać pokaźne oszczędności i to bez ujmy dla zdrowia i innych wymagań, owszem raczej z zyskiem w każdym kierunku, bo przy takiem wspólnem życiu dałoby się wprowadzić wiele wygód i uczynić zadość wiele wymaganiom hygieny, o jakich obecnie, odrębnie żyjąc, niema się pojęcia. Oczywiście układ całej takiej wspólności musiałby być tego rodzaju, by w niczem nieprzynosił ujmy charakterowi odrębnego życia każdej rodziny z osobna. Mieszkania musiałyby być tak oddzielone, by żaden lokator nie żenował drugiego, by jeden drugiemu nieprzeszkadzał, w przeciwnym bowiem razie cały zysk nie wynagrodziłby mnóstwo codziennych przykrości.

Tylko takim sposobem dałoby się uzyskać oszczędność i znaczną i racyonalną. Umożliwiłaby ona np. urzędnikom niższych rang egzystencyę zupełnie dostatnią wygodną nawet przy niskim poziomie płac ich dzisiejszych, a niezmiernie wysokim poziomie dzisiejszej drożyzny. Nie wątpimy też, że konieczność zmusi prędzej czy później do podjęcia prób w tym kierunku i życzyć sobie tylko wypada, by do owych prób przyszło jak najprędzej i aby rezultat ich wypadł jak najlepiej.

Dobroczynność publiczna.

Że dobroczynność publiczna jest potrzebna, dowodzi to jedynie wadliwości naszych urządzeń społecznych. Na całym świecie niema ani jednego państwa, które odpowiadałoby w zupełności swemu zadaniu i dlatego też niema państwa, gdzie dobroczynność byłaby zbędną. Uzupełnia ona niedostateczność opieki państwowej, w gruncie bowiem jest „psim obowiązkiem“ państwa starać się o to, by nikomu nie doskwierał głód i nędza. Ale czy do tego kiedy dojdzie? Że my nie dożyjemy podobnej ewolucyi, że nie dożyją jej nasze dzieci — to pewna. Będzie więc i nadal łatało się, jak łata się obecnie, wszelką biedę zapomocą dobroczynności.

Zdawałoby się, że do wykonywania dobroczynności powołani są w pierwszym rzędzie ludzie bogaci, którzy bez ujmy dla swego bogactwa, mogliby znaczne sumy przeznaczać na wspomożenie biednych. Tak jednak nie jest. Właśnie ludzi bogaci najbardziej zazwyczaj ociągają się ze świadczeniem dobrodziejstw i choć to wydaje się paradoksem — można prawie za fakt przyjąć, że ci, co nic nie mają, żyją z takich, co również nic nie mają.

Niezwykle żywy udział w akcyi dobroczynnej biorą np. urzędnicy, choć krezusami oni chyba nie są. Ale do urzędnika najłatwiej trafić, najłatwiej wywrzeć na nim nacisk, najłatwiej też obudzić w nim współczucie, bo nikt lepszego nie ma pojęcia, jak urzędnik o tem, co to znaczy bieda. Płacą też urzędnicy spory haracz na cele dobroczynności publicznej.

Ale dobroczynność nietylko w tym skierowuje się celu, by ginącym z głodu przyjść z pomocą. Bieda może mieć niekiedy nawet porządny surdut na karku i całe buciki, a mimo to nie przestaje być biedą równie rozpaczliwą, jak każda inna. Owóż tej drugiej właśnie biedy, tej — bez odrażających pozorów, sporo jest pomiędzy urzędnikami, a dobroczynność obejmować ma także zaspokojenie potrzeb, niedostępnych dla nich choć nieodzownych. Ponieważ państwo troszczy się wyłącznie o siebie, zatem pozostawiono prywatnej przemyślności urzędnika niemal wszystko, co dotyczy jego egzystencyi i poza płaceniem przyznanych poborów państwo nic a nic wiedzieć nie chce. Więc umożliwienie ratunku w czasie choroby, więc pokrzepienie się w zdrojowiskch za wzkazówką lekarzy, więc ułatwienie edukacyi dzieci itd. itd. — wszystko to są kwestye dla urzędnika w wielu wypadkach nie do pokonania.

A skoro urzędnicy tyle świadczą dla dobroczynności publicznej, czy nie byłoby rzeczą pożądaną i godziwą, by ze skarbca dobroczynności publicznej popłynęły pewne sumy na cele urzędnicze!

A jednak — rzecz dziwna — nie słyszeliśmy dotąd, przynajmniej u nas, w Galicyi, by ktoś, dysponując kapitałem, ofiarował pewną choćby nieznaczną kwotę na cele humanitarne urzędnicze.

Zdarzają się i wśród urzędników ludzie zamożni. Oczywiście nie porośli oni w pierze na stanowisku urzędniczem. Nawet czarodziej nie potrafiłby z pensyi dorobić się majątku. Lecz fortuna była dla nich łaskawą w inny sposób. Doszli do fortuny dzięki spadkom, ożenkowi, wielkiej wygranej lub tp. i posiadając znaczne zasoby uważali za stosowne odpłacić się opatrzności zapomocą funkcyj dobroczynnych. Czy myślicie, że który z nich zapisał choćby jeden choćby jeden grosik na cele urzędnicze? Bynajmniej! Uważali jakby za przedmiot swej ambicyi, wspomagać wszelkie cele niekiedy nawet wprost egzotyczne, byle nie zamanifestować swego przywiązania do stanu, byle nie wesprzeć humanitarnych celów urzędniczych.

Z tych zaś zapisów ogólnych, jakie czynią oni i inni, korzystają urzędnicy, lub młode ich pokolenie tak mało, że nawet w rachubę brać tego nie można.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy to dobrze i stosownie, by tak nie pamiętano nawet pod tym względem o urzędnikach, w dalszym zaś ciągu inne jeszcze pytanie, które ze względów praktycznych powinnoby raz wziętę być pod rozwagę, a mianowicie, czy praktykowany dotąd przez urzędników system dobroczynności nie powinienby uledz zmianie. Występować przeciw dobroczynności byłoby rzeczą niegodziwą, a tępienie poczucia filantropijnego byłoby grzechem. — Ale skoro ani państwo ani społeczeństwo nie przychodzą nam z pomocą, czyż dziwne byłoby, gdybyśmy pełniąc dzieło dobroczynności, pomyśleli w pierwszym rzędzie o nas samych. Zamiast datków na inne cele, popieranych zresztą wydatnie przez nieurzędniczą część społeczeństwa, składajmy ofiary na jakie stać nas, dla celów urzędniczych. Tym sposobem i dzieło miłosier-

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 15—?

dzia nie poniesie najmniejszego szwanku i sprawa najbliższa naszemu sercu, sprawa naszych dzieci, żon, nas samych nieraz — zyska i niejednem odpłaci się nam błogosławieństwem.

Drobiazgi.

Od Administracyi. Następny numer t. j. 12. „Gazety Urzędniczej“ z 15. czerwca, wyjdzie 20. czerwca br.

Sprawy urzędów podatkowych. Ostatnie nominacye adjunktów podatkowych *ad personam* zawdzięczyć należy Ministerstwu skarbu, które upoważniło Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu do zamianowania adjunktami podatkowymi bez względu na ilość opróżnionych miejsc wszystkich praktykantów podatkowych z okresu po koniec r. 1898, o ile który z nich nie ma powstrzymanego awansu wskutek śledztwa dyscyplinarnego. Jest to bądź co bądź krok naprzód. Jako dalszy sukces zanotować wypada kreowanie dwóch nowych głównych urzędów podatkowych w Borszczowie i Gorlicach, bo wskutek tego powiększona zostanie ilość systemizowanych posad w VIII. klasie rangi. Wszystko to jednak jest jeszcze kroplą w morzu, odrobiną w obec bezmiernej biedy i przeciążenia pracą urzędników podatkowych, a jako jeden z bardzo licznych tego przykładów przytaczamy wyjętą ze *Słowa Polskiego* korezpondencyę z Buczacza tej osnowy.

„Rozporządzeniem ministerstwa skarbu z 7. maja 1904 zarządzono, aby od 1. maja do końca września godziny urzędowe w urzędach podatkowych trwały od 8 do 12 rano i od 2 do 5 popołudniu. Rozporządzenie powyższe wprowadziło w życie c. k starostwo reskryptem z 14. lipca 1904 l. 21.124. Tymczasem krajowa dyrekcya skarbu zabrała jednego urządnika do Rzeszowa, dwóch zaś z powodu choroby otrzymało dłuższy urlop, więc tutejszy nadinspektor podatkowy, stosując austryacki sparsystem, zarządził, że godziny urzędowe trwać mają od 8. do 12 rano i od 2 do $7^1/_2$ wieczorem, czyli $9^1/_2$ godziny dziennie. Kto zna pracę w urzędach podatkowych, komu znany jest budynek w którym mieści się tutejszy główny urząd podatkowy, buda, która raczej na piwnice lub stajnie, a nie na umieszczenie dla ludzi się nadaje, ten przyzna, że zarządzenie pana nadinspektora jest znęcaniem się nad istotami bezbronnemi.

Umieszczenie galicyjskich władz i urzędów. W jednym z lwowskich dzienników czytamy następującą korespondencyę z Tarnowa:

Pobielane groby. Tak wypada nam nazwać budynki tutejszych sądów: powiatowego i obwodowego, nieustannie odnawiane i restaurowane „z wierzchu“ a pełne zgniłego powietrza, smrodu, klatek tylko godnych chyba najgorszych przestępców, którym karę śmierci zamieniają na powolne konanie w kazamatach — a nie urzędników, którzy w dodatku mają sądzić. Ot i teraz wzięto się do restaurowania z zewnątrz budynku sądu obwodowego, a wnętrze zostanie takiem jak było. Ale front będzie pobielony, a to przecież grunt. Sprawa ta poruszaną była już nieraz, zjechała „oficyalna“ wizytacya i orzekła, że wszystko w porządku! Mniejsza o to, że pracownicy rujnują sobie zdrowie; grunt, aby się rządowi centralnemu nie narazić zbyt wygórowanemi żądaniami dotyczącemi budynków sądowych. Gdyby rząd był nam choć odrobinę życzliwy — braku funduszów (które jakoś dla innych krajów zawsze się znachodzą) zaalazłby przedsiębiorcę, któryby budynek odpowiedni postawił, a ratami należytość odbierał. Ale rząd sprzyja krajowi, więc tego zrobić nie może!

Nowe starostwo w Galicyi ma być niebawem kreowane i o to walczą zawzięcie, Bursztyn i Halicz, zdaje się nam jednak, że bezskutecznie, bo prawdopodobnie siedziba nowego starostwa będą Bołszowce.

Obwieszczenie. Do c. i k. szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie przyjęci zostaną z początkiem roku szkolnego we wrześniu 1905 na rok I. około 30 do 40 aspirantów.

Przyjęcie aspirantów na rok II. lub III. może tylko zupełnie wyjątkowo nastąpić.

Warunki przyjęcia na rok I. są następujące:

a) Obywatelstwo austryackie lub węgierskie, albo przynależność do Bośnii i Hercegowiny;
b) fizyczne uzdolnienie do wychowania wojskowego;
c) wiek co najmniej lat 14 a nieprzekroczony rok 17 (do 1. września b. r.);
d) ukończenie 4 niższych klas szkoły realnej lub gimnazyalnej co najmniej z dostatecznym postępem, przyczem nie zważa się na niedostateczny postęp w języku łacińskim i greckim;

Aspiranci, którzy ukończyli jednoroczny kurs naukowy przy szkołach wydziałowych, które to kursa zostały zaprowadzone rozporządzeniem c. k. ministra oświaty z dnia 26. czerwca 1903 L. 22.503, będą na prośbę przypuszczeni do egzaminu wstępnego na rok I., skoro kurs takowy w którym język niemiecki i francuski jakoteż algebra były przedmiotami obowiązkowemi, co najmniej z zadowalniającym (dobrym) postępem ukończyli.

Prócz tego muszą wszyscy aspiranci złożyć egzamin wstępny w szkole kadeckiej;
e) złożenie opłaty szkolnej a to: 24 koron rocznie za synów oficerów pozostających w czynnej służbie lub na pensyi, wojskowych księży grecko-katolickiego, grecko-orjentalnego i ewangelickiego wyznania i urzędników wojskowych; 160 koron rocznie za synów wojskowych gażystów w rezerwie, cywilnych urzędników c. k. dworu i państwowych jakoteż cywilnych sług c. k. dworu i państwowych; 300 koron rocznie za synów wszystkich innych obywateli austryackich lub węgierskich albo przynależnych do Bośnii i Hercegowiny.

Opłatę szkolną należy uiścić w dwóch ratach z góry, która to opłata wszelkie koszta wyżywienia, odziewania, nauki i podręczników szkolnych obejmuje;
f) zadowalniające obyczajne prowadzenie się.

Podania o przyjęcie do szkoły kadeckiej wedle wzoru zawartego w „Aufnahms-Bedingungen“, (warunki przyjęcia) mają krewni aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej najpóźniej do 15 sierpnia (najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich).

Drukowane szczegółowe „Aufnahms-Bedingungen“ w niemieckim, polskim i ruskim języku, dostać można za 40 halerzy od sztuki w adjutanturze komendy szkoły kadeckiej.

† **Antoni Salik**, kawaler orderu Franciszka Józefa, c. k. radca rachunkowy Namiestnictwa, członek dyrekcyi krajowego Towarz. zaliczk. urzędników, zmarł nagle na udar serca 19 maja br. w 58 roku życia. Jako urzędnik odznaczył się zmarły wybitnemi zdolnościami, szerokim horyzontem umysłowem, gruntowną znajomością stosunków ekonomicznych kraju i spraw finansowych. W stosunku do podwładnych był nadwyraz uprzejmy, łagodny i wyrozumiały, wobec kolegów w całem tego słowa znaczeniu szczerze koleżeński, wobec przełożonych bez cienia serwilizmu umiał zachować zawsze miarę takt i powagę. Jako człowiek należał zmarły do ludzi, o wybitnem ogólnem wykształceniu, zajmujący się skrzętnie wszelkimi sprawami społecznemi, które oceniał trafnie i rozumnie, a beznamiętnie. Prawy i bez skazy charakter, przeszedł przez życie czysty jak zła, niecierpiał w sprawie etyki żadnych wykrętów i sofizmatów i nie zaprzedał nigdy ani swoich przekonań, ani swej uczciwości za żadną cenę i pod żadnym warunkiem. Krajowe Towarzystwo zaliczkowe urzędników straciło w nim wybitną siłę, którą niełatwo będzie zastąpić. Wiadomość o nagłym zgonie śp. Salika, głęboko dotknęło jego podwładnych, kolegów i znajomych. Bardzo liczny orszak pogrzebowy, w którym oprócz wielu innych dostrzegliśmy o prezydenta Namiest. hr. Łosia, szefa prezydyalnego p. Zaleskiego, radców dworu Piwockiego, Dembowskiego itd., był wymownym dowodem sympatyi, jaką się śp. Salik za życia cieszył. Cześć pamięci zacnego człowieka prawego obywatela kraju, i niezwykle dobrego ojca rodziny. Spokój Jego popiołom!

† **Poźniak Franciszek**, c. k. poborca podatkowy w Nadwórnej, zmarł po dłuższych cierpieniach w Truskawcu. Zmarły należał do ludzi wielkiej prawości i zacności charakteru. — Jako urzędnik odznaczał się nietylko zdolnościami, ale szlachetnem pojmowaniem obowiązków zawodowych, nadto stał przez cały czas swej pracy zawodowej wiernie przy sztandarze solidarności rzeszy urzędniczej, a dla swych zalet serca i umysłu cieszył się zarówno pośród kolegów i podwładnych szczerą sympatyą. Z prawdziwym żalem kreślimy ten skromny nekrolog człowiekowi, który nie należał do zwykłych miernot, ale przeciwnie w cichej swej pracy, nie szukającej rozgłosu i poklasku, miał na celu nie własne dobro, lecz dobro całego stanu urzędniczego. — Cześć pamięci Jego, spokój Jego popiołom!

† **Karol Sośnicki** radca dworu, naczelnik krakowskiego okręgu skarbowego, kawaler orderu żelaznej korony, urodzony w r. 1840, pełnił w młodości obowiązki lektora Karola Szajnochy. We Lwowie skończył na wszechnicy wydział filozoficzny. Po powstaniu w r. 1863 w którem

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

LWÓW, ul. Trzeciego Maja l. 5. 16—24

uczestniczył i został ranny, jakiś czas podróżował za granicą. Po powrocie do kraju nie mogąc uzyskać posady nauczycielskiej, z powodu czynnego udziału w powstaniu, wstąpił na wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego.

Karyerę w urzędzie skarbowym rozpoczął w Stanisławowie, skąd przeniesiony został do Lwowa do krajowej dyrekcyi skarbu i tam został sekretarzem, radcą a wreszcie naczelnikiem urzędu wymiaru należytości skarbowych. W r. 1887 przeniesiony jako starszy radca sk. na stanowisko dyrektora okr. skarb. w Tarnopolu, tam pozostał aż do r. 1902. We wrześniu tego roku mianowany radcą dworu, przeniesiony został do Krakowa. Ś. p. zmarły był żarliwem patryotą, a będąc na tak wybitnem stanowisku, brał udział czynny zawsze w uroczystościach narodowych. Cześć Jego popiołom!

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(Od 15. maja do 31. maja 1905).

I. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Alfreda Matlaka, Stanisława Koniuszewskiego, Romana Otowskiego, Romana Domina, Władysława Samołyka, Romana Bogdaniego, Wincentego Dyrcza, Jana Schmuca, Maryana Karola Stampfla, Jakóba Janigę i Leona Siedleckiego.

b) Kasowych:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował rewidenta rachunkowego wyższego sądu krajowego we Lwowie, Edmunda Schneidra, naczelnikiem urzędu depozytowego, poborcę podatkowego w Brzostku, Zygmunta Sieradzkiego, kasyerem urzędu depozytowego, wreszcie oficyała urzędu podatkowego we Lwowie, Emila Szamotę, kontrolorem urzędu depozytowego przy sądzie cywilnym we Lwowie.

2. Politycznych.

a) Policyjnych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza Tadeusza Matkowskiego, starszym komiszarzem, a koncypistów Stanisława Świderskiego i dr. Tadeusza Chmielarskiego, komisarzami c. k. dyrekcyi policyi we Lwowie.

b) Kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego I. klasy, Bronisława Kamińskiego, kancelistą Namiestnictwa i przeznaczył go do Sambora.

3. Skarbowych.

a) Salinarnych:

Minister skarbu zamianował w etacie zarządów salinarnych Galicyi i Bukowiny, starszego zarządcę górniczego i hutniczego, Karola Stolfę, starszym zarządcą salinarnym.

b) Cłowych:

Minister skarbu posunął starszego zarządcę głównego urzędu cłowego we Lwowie, Juliana Butkowskiego, do VII. klasy rangi, a Prezydyum kr. Dyrekcyi skarbu zamianowało respicyentów straży skarbowej, Eugeniusza Saint-Jeunehomme'a, Józefa Koniecznego i Erazma Rzepińskiego, poborcami cłowymi.

c) Podatkowych:

Prezydyum c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podaktowymi *ad personam* praktykantów podatkowych: Jana Gadzińskiego, Jana Łotockiego, Konstantego Kniehynickiego, Bazylego Stelmacha, Józefa Leo de Löwenmuth, Maryana Horodeckiego, Eustachego Rożankowskiego, Rudolfa Lenharda, Włodzimierza Sowiakowskiego, Maryana Pawłuszewskiego, Bolesława Topolskiego, Józefa Eberlego, Józefa Podgórskiego, Jana Oberca, Karola Gumińskiego, Ignacego Huczyńskiego i Emiliana Cerkowniaka.

d) Straży skarbowej:

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało komisarza straży skarbowej, Adama Suchodolskiego, starszym komisarzem straży skarbowej II. klasy w IX. klasie rangi, a starszych respicyentów straży skarbowej: Józefa Kubalę, Piotra Bojana, Ludwika Gedziowa, Zygmunta Werlę i Władysława Niedenthala, komisarzami straży skarbowej w X. klasie rangi.

4. Pocztowych.

a) Technicznych:

Minister handlu zamianował starszego komisarza budowictwa, Józefa Müllera we Lwowie, radcą budownictwa w technicznej służbie zakładu poczt i telegrafów.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądowych: Karola Bałabana w Nadwórnej do Obertyna i dr. Henryka Dan knera w Obertynie do Nadwórnej.

b) Kancelaryjnych:

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficyałów kancelaryjnych, Jana Jarzębińskiego w Dębicy i Władysława Kumińskiego w Tarnowie, do Krakowa.

2. Politycznych.

Konceptowych:

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Kazimierza Waydowskiego z Łańcuta do Stryja, komisarza powiatowego, Ludwika Casparego ze Stryja do Lwowa i praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Władysława Łopuszańskiego ze Lwowa do Łańcuta.

3. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego w Oświęcimiu Augusta Dąbrowskiego na posadę zarządcy pocztowego w Brzeżanach.

Konkursy.

1. Przy sądzie obwodowym w Tarnowie posada kancelisty. Termin do 21/6 1905 (N. 115).

2. Dwie posady zarządców materyałów w IX. klasie rangi w etacie zarządów salinarnych Galicyi i Bukowiny. Termin 4 tygodniowy od 15/5 1905 (N. 115).

3. Dwie posady starszych komisarzy straży skarbowej w VIII. klasie rangi. Termin do 20/6 1905 (N. 121).

4. Posada sekretarza przy Tarnobrzeskiej Radzie powiatowej z płacą 2400 K. i dodat. na mieszkanie 400 K. Termin 15/6 1905 (Nr. 125).

5. Cztery posady komisarzy bodowy w IX. klasie rangi i dziewięć posad adjunktów budowli przy ekspedyturze budowy kanałów wodnych w Krakowie. Termin do 20/6 1905 (Nr. 125).

6. Posada kancelisty przy c. k. sądzie powiatowym w Dębicy. Termin do 3/7 1905 (N. 127)

Cylindry, Kapelusze
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA
i z innych ces. i król. nadw. fabryk
Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki
Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -
Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe
poleca:
ZDZISŁAW ZDANOWICZ
W KRAKOWIE.
ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

Komunikat.

P. T.

Niniejszym mamy zaszczyt zaprosić wszystkich Panów P. T. Członków **Towarzystwa urzędników galicyjskich urzędów podatkowych** na

Walne Zgromadzenie

które odbędzie się

w poniedziałek dnia 12. czerwca br.
o godz. 3 popoł.
we Lwowie w sali Kasyna urzędniczego
Rynek l. 9. II. piętro.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

WYDZIAŁ.

NADESŁANE.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od godz. 3 do 5 popoł. 4—6

ulica Batorego liczba 12 I. piętro.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 14—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

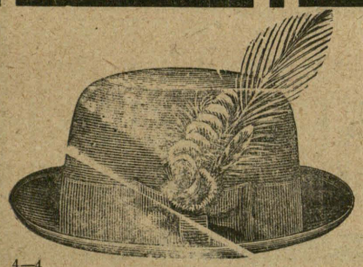
☛ **Łazienki Diany**, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.



Sezon 1905.

Kapelusze i Cylindry

własnego wyrobu **w najmodniejszych** fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

FABRYKA KAPELUSZY
pod firmą
Antoni Katka
(przedtem **A. Kożeloużek**)
Lwów, Halicka 4, (obok katedry).

4—4

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga, nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielk. wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci. — **Cenniki gratis i franco**

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! KAWA PALONA **Nowość!**

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 13—24

☛ **Najtańsze źródło zakupna** ☚

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**

RĘKAWICZKI **własnego wyrobu poleca nowo otworzona pracownia i handel rękawiczek i bandaży**

Jakóba Schreibera
Chemiczna pralnia rękawiczek
LWÓW, RYNEK L. 45. 2—3

Stacya kolei:
MUSZYNA-KRYNICA.
ze Lwowa 11 g. jazdy
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

Poczta
(3 razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu.
Apteka.

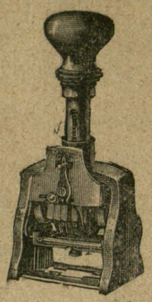
KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zarój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wachtlera ogrzewane. (W r. 1904 wydano 65.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904 wydano 22.000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra Ebersa. (W r. 1904 wydano 13.000). Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Zętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolnopraktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. 20 h. dziennie wzwyż. Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek, Restauracye, Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale. Park szpilkowy, w około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwentacya w r. 1904 przeszło 6600 osób. Sezon od 15 maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna 12 koron.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа 2—3

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



Art. Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio:

Stampilie metalowe i kauczukowe; tablice i napisy z metalu lane i mosiężne grawirowane, odnzaki dla straży, numeratory i stemple dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., obcęgi do plomb, marki pieczątkowe i t. d. Skład drukarń kauczukowych „Perfect“ i farb do stampilii.

2—5 *Dla WP. Urzędników znaczny opust.*

PARASOLKI

najpiękniejsze

najtaniej w magazynie firmy 3—5

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7. - Lwów. - Halicka 6.

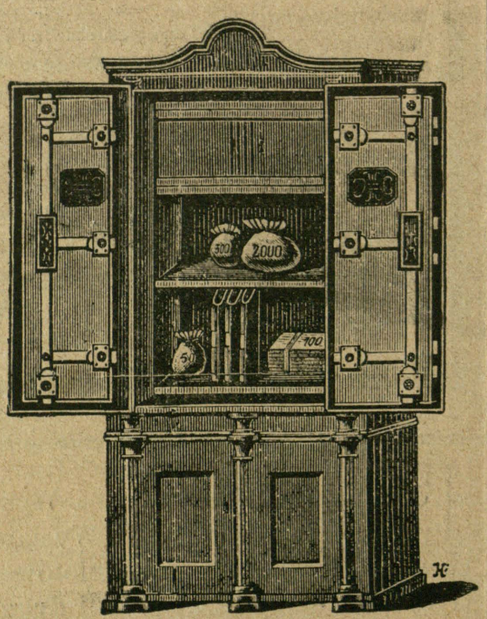
C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

KOSIBY

Lwów, Piekarska 32



wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 9—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie

Władysław Kukawski

przedtem Jan Łauruk

Skład MASZYN do SZYCIA

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Poleca **maszyny do szycia i haftu na raty i za gotówkę.**

Proszę żądać cenników.

Bezpłatne kursa szycia i haftu.

Z poważaniem

Wład. Kukawski

10—10 **Pasaż Mikolascha.**

TREŚĆ: Z czem wrócili? — Projekt reformy dodatku aktywalnego. — Przeciw biedzie urzędniczej. — W niedalekiej przyszłości. — Dobroczynność publiczna. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Komunikat. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha 1.5

Rok XIV. Lwów 20. czerwca 1905. **Nr. 12.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Bez osłonek.

Otrzymujemy od jednego z prenumeratorów list następującej osnowy:

Ciągłe utyskiwania urzędników na biedę, nie są bynajmniej wymysłem. Typem bowiem stał się urzędnik, któremu dochody nie wystarczają na pokrycie potrzeb. — Mam na myśli zwłaszcza urzędników żonatych, obarczonych dziećmi.

Tam już cudu chyba trzeba, by powiązać końce. A cuda niestety, ani rusz nie chcą zjawiać się na tym naszym — coprawda niegodnym ich świecie.

Zasadniczą przyczyną tego smutnego stanu są w istocie niedostateczne płace. Pobory urzędnicze odpowiadały niegdyś stopie drożyźnianej. Z czasem jednakże stosunek ten uległ wypaczeniu i powstała między oboma pojęciami tak jaskrawa dysproporcya że bieda jest właściwie dość logicznym tylko jej wykwitem.

Ale jeśli ma się biedę racyonalnie wytrzebić, to kwestya jeszcze, czy nawet znaczne podwyższenie płac zdoła tego dokonać. Co do mnie, jestem święcie przekonany, że nie dokona.

Zawsze znajdą się urzędnicy, których stosunki rodzinne będą tego rodzaju, iż nawet bardzo suta pensya nie pokryje ich potrzeb. Jeżeli zaś domagamy się od rządu wynagrodzenia zastosowanego do ogólnych warunków społeczności urzędniczej, to sama sprawiedliwość nie pozwoliłaby żądać, by uczynił on zadość także szczególnym petitom każdego urzędnika z osobna.

A więc tkwi źródło złego także i w tych stosunkach; nie są one widocznie bez zarzutu ze stanowiska ekonomicznego. Jeżeli zatem ma nastąpić kiedyś sanacya niedoli urzędniczej, to musi ona także objąć złe, które leży poza niedostatecznem wynagrodzeniem ze strony rządu.

Lecz w czemże tkwi to złe?

Przypominam sobie, że przed paru miesiącami ogromną burzę wywołały słowa JE. p. Wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu, wymówione podczas przyjęcia pewnej deputacyi urzędniczej. Swoją drogą burza była bezpodstawna, bo pogłoska wetknęła w usta p. Korytowskiego słowa, których on nie powiedział. Mam wszelkie, całkiem niewątpliwe podstawy do stwierdzenia, że p. Korytowski wcale nie wspominał o śniadańkowaniu i t. p. Natomiast powiedział, że w innych prowincyach urzędnicy obracają się w takich sferach towarzyskich, iż żeniąc się biorą zazwyczaj żony z pewnym zasobem pieniężnym, i dlatego też później mogą stosunki swe majątkowe uregulować przynajmniej znośnie i ta sama pensya, która naszym urzędnikom jest za mała, im wystarcza w zupełności.

Być może iż także to powiedzenie wywołałoby pewną burzę, ale co do mnie ufam, iż każdy trzeźwo myślący człowiek musi do pewnego przynajmniej stopnia przyznać p. Wiceprezydentowi słuszność. Zżycie się ze sferami zamożnemi i pociąganie z nich żon przez urzędników — to może zakrawa na przesadny materyalizm, ale zdrowsze byłoby i pożyteczniejsze niż egzageracya idealistyczna, porywająca u nas tyle ofiar.

Egzageracyi tej wynikiem jest przedewszystkiem lekkomyślne zawieranie małżeństw będące u nas niemal regułą. Byle pobudzenie erotyczne, a już się klei ożenek, jak gdyby małżeństwo kończyć się miało na całusach i uściskach, na kilku tygodniach miodowych upojeń... Ależ to związek na całe życie; związek z którego wyjdzie nowa rodzina, — związek, w którym bardzo szybko zjada się miód, a pozostaje potem dużo, dużo goryczy. Po upojeniach puka do gniazdka młodej pary nieubłagane życie, zjawiają się realne wymagania, a każde dobiera się do funduszów, jeśli zaś brak ich — to za wymaganiami idą kłopoty, troski, niekiedy zaś „dozgonna miłość“ przeistacza się na poczekaniu we wzajemne rozgoryczenie i z całego raju nie pozostają nawet strzępy, bo raj zamienia się w piekło ze wszystkiemi udręczeniami.

Owóż pytam, czy miłość *in abstracto* — ta fruwająca gdzieś niewidzialnie nad nami i wkoło nas straciłaby cokolwiek na tem, gdyby podobne małżeństwo nie przyszło do skutku? A potem pytam, czy uwłaczałoby to cokolwiek miłości, gdyby młody urzędnik obracając się w ko-

łach zamożnych, zapłonął takim samym afektem do panny posiadającej jaki taki mająteczek? Czy posiadanie monety umniejsza wdzięki, wpływa ujemnie na przymioty serca i umysłu, pozbawia sympatyi ukochaną osobę?

Nie sądzę i chyba nikt ze zdrowymi zmysłami nie odważy się dać potakującej odpowiedzi na to pytanie.

Jestem zaś najmocniej przekonany, że bieda urzędnicza łączy się bardzo ściśle z lękkomyślnością w zawieraniu małżeństw. Trudno, aby działo się dobrze w rodzinie, której piastun ma skromne dochody, a jego towarzyszka nic nie ma. Cyfry są nieubłagane — bułka kosztuje 2 centy bez względu na to, czy ktoś ma tą kwotę lub jej niema. Smutniejsza zaś rzecz jeszcze, że zero dodane do zera nie stworzy żadnej ilości dostępnej naszym pojęciom.

Zdaje mi się, że jest obowiązkiem wszystkich dobrze życzących stanowi urzędniczemu prawdę tą wypowiedzieć bez osłonek i przestrzegać wszystkich młodych ludzi przed budowaniem pałaców szczęścia — na lodzie. Raczej nie żenić się, niż przez małżeństwo unieszczęśliwić siebie i drugą osobę i całe potomstwo. — A bieda jest nieszczęściem, wielkiem nieszczęściem zarówno dla ogółu, jak dla samej interesowanej jednostki. Ogół ona paraliżuje, jednostkę podcina. Lekkomyślnie zawarte małżeństwo mści się na całem życiu tych, co je zawarli, jest rozsadnikiem biedy dlatego z całą energią winniśmy tępić tę bezgraniczną lekkomyślność.

Czy nie warto by?

(III.) Sprawa sfruktyfikowania informacyj, o których była mowa w poprzednim moim artykule — nie nadaje się do publicystycznego wyłuszczenia. Możliwe to jedynie w drodze poufnej, a jeśli Redakcya dopuścić mnie zechce do niej, nie omieszkam skorzystać z jej uprzejmości dla zainicyowania sprawy tak, by wejść mogła w życie. — (Najchętniej to uczynimy. *Red.*)

Pozatem jednak dużo jeszcze innych rzeczy możnaby uczynić dla ekonomicznego podniesienia urzędników. Nie jest to rzeczą niemożliwą, trzeba tylko umieć zakrzątnąć się około tego i trzeba chcieć, koniecznie chcieć. Bez chęci dobrych nic się nie da zrobić, bo minęły już czasy, gdy święci schodzili na ziemię, by osobiście fatygować się lepieniem garnków.

Dwie są rzeczy, które podnoszą dobrobyt: oszczędność i zapobiegliwość. Pierwsza polega na tem, że rozumie się doskonale i zrozumieniu temu — daje się wyraz w praktyce — wartość każdego grosza. Druga może jest trudniejsza i w pewnej nawet pozostaje niezgodzie z pierwszą. Jej bowiem zasadą główną maksymum, że nie należy przeceniać wartości każdego grosza i że powinno się myśleć nie o tem, gdzie ten grosz mógłby być zaoszczędzony, lecz gdzie gulden dalej zarobic.

Oba te czynniki mimo — jak zauważyłem — przeciwnej sprzeczności, dadzą się doskonale pogodzić z sobą, stanowią wzajemne uzupełnienie i dopiero sprzężone razem dać mogą podwalinę istotnemu dobrobytowi.

Ale czy w rodzinach urzędniczych dużo czyni się dla oszczędności i czy zapobiegliwość się w nich godzi?

Pod tym względem stoimy jeszcze w punkcie średniowiecznych wyobrażeń. Ale w swoim czasie były one usprawiedliwione stopniami. — Obecnie stosunki przecie są trochę inne, aniżeli za czasów króla Ćwieczka — nietylko stosunki, lecz także wyobrażenia

„W świecie“, t. j. w tych społeczeństwach, które żyją pełną piersią, w których dokonuje się to wszystko, co potem tworzy ogólny obraz postępu, dawno porzucono już fikcyę, że małżeństwo jest między innemi na to stworzone, by dać kobiecie przytułek, w którym ona mogłaby pielęgnować swą kobiecość, nie wykraczając poza ramy zajęć gospodarskich i macierzyńskich. Rzecz naturalna, że główny ciężar utrzymania spoczywa i tam na głowie ojca rodziny, bo w zamian jest on uwolniony od zajęć domowych. Ale we wspomnianych społeczeństwach kobieta, o ile tego wymagają stosunki pieniężne, stara się również być czynnikiem produkcyjnym. Wybiera ona sobie zajęcia, które nie kolidują z jej głównem zadaniem — i przyczynia się ze swej strony również do pokrywania wydatków. Nie odważyłbym się tego powiedzieć naszym paniom, bo ukamienowałyby mnie niezawodnie, ale może mężowie sami znajdą więcej u nich łaski i kiedyś, przy sposobności, w swobodnej chwili, przeprowadzą z towarzyszkami swego życia dyskusyę, która oby nie przeszła bez śladu.

Ale cóż właściwie mają robić nasze panie, aby pozostając i nadal równie troskliwemi opiekunkami ogniska domowego, jednak nie zdawały się ze wszystkiem na kieszeń mężowską.

Ach, mój Boże, jest jednak wiele, bardzo wiele takich rzeczy! Wyobrażam sobie dla przykładu choćby taką drobnostkę: Oto zawiązuje się komitet kobiet urzędniczych i postanawia opleść wszystkie siedziby władz — drobnemi fabryczkami tutek o specyalnej, niedostępnej innym marce. Drobnostka — ale czy wiecie, że na takich drobnostkach wyrastali milionerzy amerykańscy? Robota ani żmudna, ani wstrętna — robota, którą dowolnie można sobie w domu „kaparzyć“, wolną tylko dla niej przeznaczając chwilę, — a jednak, gdyby tylko spróbowano, przekonałyby się nasze panie, że trud opłaciłby im się sowicie. Naturalnie przypuszczam — a w tym względzie nie spotkałby mnie zawód — urzędnicy kupowaliby jedynie tutki tej, a nie innej marki, aby zapewnić przedsiębiorstwu rentowność. Takich drobnych robót wynaleść by można mnóstwo; nie potrzeba na to być bardzo pomysłowym. Gdyby tylko raz zacząć! Ale o to właśnie najtrudniej.

Obok samej zaś produkcyi mogłyby panie nasze w inny jeszcze sposób dorzucać po cegiełce do gmachu dobrobytu urzędniczego, jeśli on w ogóle wznieść ma się kiedy z perzyny dzisiejszej biedy.

Wiadomo np., że pod względem ceny różnych produktów w różnych miejscach zachodzą ogromne różnice. Inaczej płaci się np. masło we Lwowie, a inaczej w Czortkowie itd. Na odwrót wiele artykułów bardzo potrzebnych znacznie taniej nabyć można w wielkich miastach, aniżeli w małych gniazdach prowincyonalnych.

Otóż panie powinny by — a to łączy się już z projektem mym co do informacyj, — założyć rodzaj giełdy, scentralizowanej w wielkich miastach, a operującej

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona ? **Kawiarnia wiedeńska** we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca **znakomitą kawę**

na prowincyi. Panie z prowincyi donosiły by paniom miejskim na jakiej u nich — w zaściankach — wysokości utrzymują się ceny najważniejszych artykułów spożywczych itp., na zlecenie pań z wielkich miast czynić zakupy. Nawzajem znowu panie wielkomiejskie załatwiałyby z równą skwapliwością sprawunki swych siostrzyc małomiasteczkowych. Dzięki takiej giełdzie spodniczkowej udałoby się znacznie zredukować budżet wydatków familijnych i zarówno w wielkiem mieście, jak na prowincyi mógłby urzędnik poczynić duże oszczędności, których dzisiaj nawet przeczuwać nie może.

A miałoby to jeden jeszcze wielkie wagi skutek — moralny. Nasze panie wyrwały by się z koła tradycyi, że kobieta niczem nie może przyczynić się do materyalnego położenia rodziny. Nasze panie otrzymały by dowód, że tak nie jest, że owszem w ich mocy leży duża siła finansowa — jakbym to nazwał — a raz wyrwawszy się z przeklętego koła przesądów, poszły by niezawodnie dalej drogą tej praktycznej ewolucyi i coraz bardziej utwierdzałyby się w przekonaniu, iż mogą niejedno zdziałać dla ulżenia ciężaru mężowi, na których spokoju im przecie tak bardzo zależy.

W ogóle jeszcze raz podnoszę z naciskiem, że wciągnięcie kobiet do wytwórczości finansowej jest jednym z głównych warunków zapewnienia lepszej doli rodzinie urzędniczej. Trzeba przecie wziąć na uwagę, że mężczyzna ma w ogóle pewne granice pracy, a u urzędnika są one nawet bardzo ciasne, ponieważ — jak wiadomo — niektóre uboczne zajęcia są dla urzędnika niedostępne a zresztą nawet gdyby nie to, praca biurowa absorbuje niemal cały jego sił zasób tak, że nie wystarczyłoby ich już może bez zagrożenia zdrowiu danej jednostki więcej brać ciężarów na siebie.

Z chwilą, gdy kobieta stanie się nie tylko towarzyszką męża, nie tylko gospodynią, matką jego dzieci, lecz także pomocnicą w trudach około zaspokojenia potrzeb ogniska rodzinnego, — z chwilą tą staniemy na punkcie zwrotnym, od którego rozpocząć się może nowa, pomyślniejsza era w doli urzędniczej.

Naśladujmy obcych!

Okrzyk ten może ściągnąć na nas gromy oburzenia i niezawodnie zasłużyłby na to, gdyby miał na celu tak szkodliwą i tak rozpowszechnioną u nas manię naśladowania cudzych głupstw i niedorzeczności. Ale tu idzie o coś zupełnie innego. Tu idzie o naśladowanie tego dobrego, które obcy wprowadzili a które u nas nie ma zastosowania. Na tem zaś polega właśnie ogólne dążenie ludzkości do wielkiej mety postępu, że co dobre zdziałają jedni, przyswajają sobie drudzy.

Nie myślimy tu bynajmniej kreślić jakichś rozległych problemów. Cały okrzyk, użyty przez nas w napisie, służyć ma dla jednej tylko sprawy, niezawodnie ważnej, nie do tego wszakże stopnia, by ogromem swoim przytłoczyć mogła inne. A jednak gorąco pragnęlibyśmy, by znalazła ona oddźwięk w sercach, bo do serc apeluje i serca poruszyć winna.

Idzie o naszą młodzież. o tę przysłowiową podporę przyszłości, nad której upadkiem fizycznym biadamy, ale dla której fizycznego podniesienia robi się wiele więcej na papierze, aniżeli w rzeczywistości.

Biedna ta młodzież — biedna miewa wszystkie grzechy i grzeszki najnowszego pokolenia, a może właśnie skutkiem nich jeszcze biedniejsza. Bądź co bądź cały rok znęca się nad nią nasz kochany system szkolny. W ciasnych izbach, w natłoku i zadusze, a potem znowu w domu ślęczeć musi, walcząc z wrodzonym młodemu wiekowi popędem do swobody i ruchu. Już ten sam fakt, że chcąc sprostać swoim obowiązkom, musi młodzież zwalczać naturalny impet, wysila ją przed czasem, a cóż dopiero, gdy dzieje się to wśród warunków. jakby wprost ku temu obmyślonych, by zdrowiu wyrządzać jak największe szkody. To też przejedźcie się ulicami miasta i popatrzcie, czy dużo znajdziecie młodych twarzy rumianych, kwitnących zdrowiem, czy dużo młodych postaci ściągnie na się uwagę dobrem odżywieniem. Przesuną też przed wami rzesze słabych i skarlałych istot, o twarzach papierowo bladych, strukturze nikłej i złomnej — i na ich to barki zwalić się ma kiedyś całe potworne swemi wymiarami brzemię przyszłości!

Ale w lecie przynajmniej sześć tygodni — choć to tak mało — ustaje kaduczne „harowanie“ i młodzież może się nakoniec wysapać. Szczęśliwi ci zamożni, którzy czas ów spędzą pod skrzydłami rodzinnej lub przyjacielskiej opieki na łonie natury, w zdrowem, czerstwem powietrzu, bujając po łanach i gajach, kąpiąc się, jedząc, co tylko zjeść da się; ale oni — to jeszcze nie wszyscy. Poza szczęśliwymi wybrańcami mnóstwo pozostaje młodzieży takiej, która przykuta do miasta, połowę tylko odniesie korzyści z wakacyj, bo nadal obracać się będzie na tym samym zakażonym miazmatami terenie i oddechać będzie tem samem zgnilizny pełnem powietrzem.

Łatwo zrozumieć, co dziać się musi w ich sercach, gdy patrzą na szczęśliwych kolegów, uchodzących z miasta przed kanikułą, — na wsi, lub u wód mających użyć słodyczy wywczasów.

Zbyteczna zaś dodawać, że wielu z tych młodocianych paryasów rekrutuje się z rodzin urzędniczych. Bo w tych rodzinach nie rzadkim kierownikiem agend domowych jest bieda. Wobec niej trudno myśleć o wysyłaniu dzieci na wieś, co połączone jest z nadzwyczajnymi wydatkami, a tem mniej o wysyłaniu ich do wód, gdzie złotem każdy krok opłacać trzeba. Tak więdnieją dalej w mieście, skazane na to przez nieszczęśliwy ustrój nasz społeczny, który o wszystko inne gotów się troszczyć, aniżeli o hygienę i wymagania praw naturalnych, sztucznym zaś tylko wymaganiom oddając się na usługi.

A przecież byłby sposób, aby tej warstwie podać możność odetchnięcia wonią naszych pól i lasów, wlewającą nowe siły w organizm.

Dużo jest urzędniczych rodzin na prowincyi, które przebywają w zaściankach zabitych od świata deskami — ale właśnie w zaściankach, które doskonale nadają się na wilegiaturę. Wśród tych rodzin nie zabraknie z pewnością bezdzietnych, a przynajmniej nie obarczonych nadmierną obfitością potomstwa. Nie sprawiłoby im też prawdopodobnie za wiele ambarasu, gdyby w lecie na 6 tygodni przyjęli pod swą opiekę dziecko ludzi z tej samej sfery pochodzące — za wynagrodzeniem oczywiście, ale przystępnem dla rodziny, wysyłającej dziecko, obliczonem wedle miary rzeczywistych wydatków, bo przecie interesu na tem nikt nie zechce robić. Czyż nie byłoby to szlachetnie, a ze stanowiska ogólnego rozumnie? Czyżby wrodzony każdemu człowiekowi popęd dobroczynny

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte
Słowackiego l. 14.
Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 11 12

nie odnosił zadowolenia z takiego dzieła?

Jeśliby głos nasz znalazł posłuch, *Gazeta* chętnie użyczy swego pośrednictwa. Możnaby do nas nadsyłać adresy tych, którzy wysłać chcą dzieci za skromnem wynagrodzeniem, a uczynić tego w dzisiejszych warunkach nie mogą — i tych, którzy gotowi by byli przyjąć młodocianych letników na czas feryj letnich. Na tej podstawie nie trudno byłoby dojść do porozumienia.

Pomysł sam nie od nas wyszedł. W innych krajach dawno wprowadzono go w życie i dla tego zawołaiiśmy: Naśladujmy obcych. — „Rozbieranie“ cudzych dzieci pomiędzy rodziny na prowincyi w dobrem klimatycznie miejscu zamieszkałe, praktykuje się z dawien dawna w Austryi, Niemczech, a już najbardziej w państwach skandynawskich. W Danii np. rokrocznie odbywa się wymiana dzieci na czas wakacyj, z prowincyi młodzież jedzie do Kopenhagi, a ze stolicy na prowincyę, dzięki czemu pierwsza ma sposobność dokładnego poznania „serca Danii“ — druga zaś sposobność zmiany klimatu i orzeźwienia się przyrodą wiejską.

Jestto śliczny zwyczaj. Nie marzymy już o tem, by on w takiej rozciągłości mógł u nas wejść w życie, lecz czyż nie miałby przyjąć się choć w tym drobnym zakresie, który wyznaczyliśmy mu powyżej?

Z Eldorada podatkowego.

(Wypoczynek niedzielny i inne boleści).

Mimo indyferentyzmu naradowościowego, jaki coraz bardziej szerzyć się u nas poczyna, każdy może co chwila nabrać przekonania, że niepodległość polityczna jest jednak naszą rzeczą. — Własny rząd i własny język, to coś znaczy. Choćby własny język w urzędzie — inaczej bowiem posługiwać się trzeba przekładami *aus der Staatssprache*, co prowadzi do wielu nieporozumień i to bardzo przykrych.

Wyjaśnię rzecz na przykładzie. Zdawałoby się n. p., że władze centralne wydając rozporządzenia w sprawie tak zw. *„Sonntagsruhe“* miały na celu wypoczynek niedzielny — innego bowiem wyrazu na oddanie tego pojęcia trudno znaleźć. Tymczasem najwidoczniej w świecie ów wyraz znaczy coś zupełnie innego. Jakkolwiek bowiem zaprowadzono u nas na mocy rozporządzenia *„Sonntagsruhe“*, wypoczynku niedzielnego jednak — jak nie mieliśmy dotąd, tak i nie mamy nadal, bo za wypoczynek taki uważaćby można jedynie zupełne i regularne wstrzymanie się od pracy w niedziele i święta.

Niechaj nie dziwi nikogo — na miły Bóg — ta gorżka ironia, ale ona aż nazbyt naturalna w ustach urzędnika podatkowego, który samą już mocą stanowiska urzędowego dźwiga na sobie cały ciężar zawistnych losów.

Przełożonych bez liku — pracy wyżej uszu, a wynagrodzenie tak skromne, że niejeden z nas zazdrości woźnym, wynagradzanym przecie w stosunku do ich stanowiska nierównie hojniej — oto, jak się przedstawia położenie materyalne i moralne dzisiejszego podatkowca. — Wobec nieprzebranego mnóstwa pretensyi urzędowych, równocześnie zaś całego morza kłopotów — nic dziwnego, że każdy z nas powtarza sobie jako dewizę: „Życie jest karą, śmierć nagrodą naszą!“

Ale dlaczego i za co?

Ot, taka *„Sonntagsruhe“* (już mnie nikt nie skusi do powtórzenia „wypoczynku niedzielnego“). Niech tylko byle ważniejsza sprawa znajdzie się na tapecie, a już i całą *„Sonntagsruhe“* wzięli dyabli, jak to się powiada „ze względów służbowych“.

Lecz na tem nie koniec. Na prowincyi zabitej od świata deskami, chociaż świat ten nieraz tak blisko, chciałoby się kiedyś w niedzielę frunąć do pobliskiego większego miasta, nie na żadne zbytki, broń Boże, ale poprostu dla orzeźwienia się widokiem ruchu życia. Bo cóż robić z wypoczynkiem w brudnym, niechlujnym zaścianku, gdzie w niedzielę nikogo nie widzisz prócz żydostwa w brudnych chałatach i chłopów pijanych jak nieboskie stworzenia. Piękny mi wypoczynek napawać się takimi widokami natury! — Ale niechże który z nas zechce wybrać się w niedzielę do Lwowa lub bliższego miasta, by posłyszał w kościele mądre słowo Boże, poczynił sprawunki niezbędne. Aha: niby to tak łatwo! Urzędnik nieśmie opuszczać siedziby swego urzędowania bez opowiedzenia się. Łaź-że więc dopiero do Starostwa, które z podatkowością ma tyle wspólnego, iż przypomina ją sobie podczas — wyborów; łaź i żebraj jakby o jakąś nadzwyczajną łaskę — ach doprawdy, co za ohydna niewola, ohydna i upokarzająca!

O ileż lepiej ma się np. kancelista sądowy. Do tego stopnia nikt przecie nie krępuje mu swobody, a przytem ma urlop nie w drodze łaski, jeno na mocy praw przysługujycych takiemu urzędnikowi i ma komisye znakomity przysparzające mu dochód.

Urzędnikowi podatkowemu ani śnić o czemś podobnem. Postęp czasu objawia się dlań jedynie we wzroście pracy, tak gwałtownie, że go nie sposób ogarnąć i we wzroście wymagań, ale nieraz tak sprzecznych i krzyżujących się, że łatwiej przyszłoby dyabła zjeść, niźli uczynić im w zupełności zadość. Ale za to w Dyr. skarbu ułatwiono sobie pracę!

Porównałem powyżej dolę kancelisty z dolą urzędnika podatkowego, a teraz sięgam do innego jeszcze porównania. Zestawmy go z nauczycielem ludowym.

Zdawałoby się pozornie, że nauczyciel ma się gorzej nawet. Ale proszę sobie zadać trudu i obliczyć dochody obu wedle godzin pracy i wedle jej nasilenia dopiero wtedy otrzymamy należytą proporcyę. — A przecież nauczyciel ma jeszcze tyle innych *bene*. Ma zupełną swobodę w niedziele i święta i ma 6 tygodni wakacyi — mój Boże, ależ to pan całą gębą wobec urzędnika podatkowego. A jednak nauczyciele podnoszą wrzawę i energicznie domagają się polepszenia doli, bo rzeczywiście i te jeszcze stosunki, w jakich pozostają, są mizerne i naprawa losu słusznie im się należy.

Cóż dopiero powiedzieć powinien urzędnik podatkowy. On nie wie, co to znaczy zapomoga, zaliczka, urlop — i gdyby każdy nowowstępujący do tego urzędu miał pojęcie, co go czeka, sam uznałby siebie za głupiego lub nawet szaleńca.

Takie stosunki muszą mimowoli odbić się także na pożyciu domowem i biurowem. Rodzina nie może mieć z urzędnika podatkowego wiele pociechy, w biurze zaś jeden drugiego musi z czasem znienawidzić, bo nic destrukcyjniej nie odbija się na stosunkach ludzkich, niż wspólne poczucie niewoli, wspólny brzęk kajdan! Ono odejmuje wogóle człowiekowi wszelki impet do towarzyskości, wszelką nawet, dla niej zdolność. Dlatego też urzędnicy podatkowi są niepopularni i nie cieszą się nawet względami urzędników innych dykasteryi, znani powszechnie jako tetrycy i dziwacy? — A to wszystko jest wpływ

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi de plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 16—?

nieunikniony tych miłych stosunków, wśród jakich nam żyć kazano. Widok zaś powszechnej niechęci nie może być przyjemny; świadomość jej przygnębia jeszcze silniej i zatruwa życie. — To boli, to bardzo boli!

Wepchnięty w kleszcze i obrożę, urzędnik podatkowy po pewnym czasie znienawidzi siebie i wszystkich i wszystkim w zamian staje się niemiłym, choćby najzacniejszą miał w sobie duszę. Upośledzenie swe widzi on na każdym kroku i w każdej chwili z niem się spotyka a rząd na domiar jeszcze w samem łonie urzędów podatkowych zaszczepia wzajemną nieufność i niechęć, jak n. p. pomiędzy poborcami i kontrolorami.

Ot, taka dola — psia dola bo inaczej trudno ją nazwać. — Łzy nieraz cisną się człowiekowi do ócz, gdy rozważy, w co wdepnął. Ale przepadło. A to „przepadło“ rozbrzmiewa wielkim dzwonem desperacyi w uszach setek wspólników tej samej niedoli, która znęca się nad nami bezkarnie i żadnej nie pozostawia nam nadziei, że wogóle kiedykolwiek będzie nam inaczej.

I jak dzieci w chwilach, gdy żal wzbierze się ponad miarę, wypłakać się bodaj pragną, tak my znosimy nasze żale do jedynej naszej szczerej orędowniczki „*Gazety urzędniczej*“.

Jeden za wszystkich.



Drobiazgi.

Wiadomości osób dotyczące. Namiestnik hr. Potocki wyjechał do Wiednia, a stąd do Karlsbadu, gdzie zabawi do 6-go lub 7-go lipca, poczem przerwie swój urlop i przybędzie na kilka dni do Lwowa, a następnie wyjedzie znowu na czas krótki.

Postulaty urzędników państwowych. Pod tym tytułem umieściła *Gazeta Narodowa* następujący kronikarski artykulik, który ze względu na poruszoną w nim sprawę, powtarzamy dosłownie.

„Od kilku lat — pisze *Gazeta Narodowa* — ubiegają się urzędnicy państwowi o wliczenie do emerytury dodatków czynnej służby i toczą pertraktacye z rządem, wśród których zajmują poszczególne stowarzyszenia urzędnicze odmienne stanowiska. Na czele stoją stowarzyszenia wiedeńskie, gdzie sprawa toczy się o to, czy zgodzić się na projekt rządowy wliczenia dodatku aktywalnego z najniższym wymiarem do emerytury za opłatą (zamiast dotychczasowych 3 prc. od płacy) 3·84 prc. od płacy i równocześnie od najniższego wymiaru dodatku aktywalnego. — W ostatnich czasach zgodziły się wszystkie stowarzyszenia urzędnicze w Wiedniu na projekt rządowy, atoli pod warunkiem, że równocześnie nastąpi zniżenie czasu czynnej służby z 40 lat na 35. Ministerstwo skarbu nie chce jednak tych spraw łączyć i oświadczyło, że sprawa wliczalności dodatku aktywalnego do emerytury może być bezzwłocznie w życie wprowadzona, jeśli tylko urzędnicy zgodzą się na projekt rządowy, podczas gdy pomyślne załatwienie sprawy zniżenia lat służby z 40 na lat 35 dopiero później zostanie przeprowadzone. Z takiem załatwieniem sprawy godzi się ostatecznie 7 stowarzyszeń wiedeńskich, podczas gdy 6 stowarzyszeń obstaje przy swem pierwotnem żądaniu. Dla osiągnięcia ostatecznej uchwały w tym kierunku ma się odbyć 18 bm. we Wiedniu ogólne zebranie wszystkich stowarzyszeń urzędniczych, należących do centralnego związku, na które wysyła gal. stowarzyszenie urzędników rachunkowych swego delegata w osobie radcy p. Jana Andraszka. Nie przesądzając decyzyi ogólnego zebrania, sądzimy, iż względy praktyczne przemawiają za przyjęciem projektu ministerstwa skarbu“.

Do artykuliku tego dodać nam należy, że według naszych wiadomości, sprawa ta gorzej stoi, niżli ją powyżej przedstawiono, albowiem teraźniejszy minister skarbu ma jakieś wątpliwości, czy wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury mimo zwiększonych opłat z kieszeni urzędników nie pociągnie za sobą obciążenia budżetu państwowego.

Nadto wypada nam zanotować zakomunikowaną nam z Wiednia wiadomość, że sprawa zmniejszenia czasu służby do 35 lat jest zabagnioną i wątpliwem jest, czy wogóle przyjdzie to do skutku.

W sprawie wymiaru emerytury. Zwrócono naszą uwagę na artykuł, umieszczony w *Przeglądzie prawa i administracyi* w zeszycie czerwcowym z r. b. na str. 98. Artykuł ów będący streszczeniem orzeczenia Trubunału administracyjnego objaśnia kwestyę wymiaru emerytury, podajemy go więc w następującem dosłownem brzmieniu:

Ustawa z 14 maja 1896 Dz. u. p. Nr. 74 określa w § 1 wysokość emerytury z uwagi na liczbę lat służby bez przerwy odbytej. O ile zaś ktoś poprzednio służył w żandarmeryi, to okoliczność, o ile lata przebyte w żandarmeryi należy policzyć w późniejszym zawodzie cywilnego urzędnika państwowego, rozstrzyga ustawa z d. 26 lutego 1876 Dz. u. p. Nr. 19. Ustawa ta zaś w § 43 postanawia między innemi: „Jeśli żandarm stał się niezdolnym do służby wskutek rany lub ciężkiego uszkodzenia ciała bez własnej winy odniesionej w pełnieniu służby, wówczas przy wymiarze emerytury, dolicza mu się 10 lat służby“. Ten przywilej zostaje przeto przyznawany, jak to wynika z wyraźnego brzmienia ustawy, tylko w celu wymiaru emerytury i tylko w razie zaistnienia warunku, w tymże § 43 wyszczególnionego, t. j. rany lub ciężkiego uszkodzenia ciała, powodującego niezdolność do służby, a odniesionego podczas pełnienia służby, nie ma przeto żadnego wpływu na inny jakiś stosunek prawny, w szczególności i na ten stosunek prawny, który powstaje między żandarmem niezdolnym do służby a państwem, wskutek wstąpienia tegoż żandarma do cywilnej służby państwowej.

(Orz. z 28 marca 1903 L. 3722 Budw. Nr. 1649).

Solidarność i zainteresowanie się urzędników wyborami do Rady m. Lwowa. Jak wogóle apatycznym i niedołężnym jest lwowski ludek urzędniczy świadczy dobitnie fakt, że kandydat ze sfer urzędniczych p. dr. Łuczkiewicz, c. k. starszy radca Prokuratoryi skarbu przepadł przy ściślejszym drugim wyborze, mimo, że zainteresowanie się innych sfer w mieście wyborami było słabe, a wobec tego urzędnicy mogli bardzo łatwo swoimi głosami zapewnić wybór kandydata, który niewątpliwie byłby dzielnym rzecznikiem interesów urzędniczych w Radzie miejskiej. Ale — lwowskich urzędników obchodzi to wszystko bardzo mało! Oni do solidarnego wystąpienia nie czują albo chęci, albo zdolności.



Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie do 15/6 1905).

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 9. czerwca b. r. nadał radcom Namiestnictwa w Namiestnictwie we Lwowie, Sewerynowi Bańkowskiemu i Bogumiłowi Szeligowskiemu, ordery Żelaznej Korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Antoniego Jarzębińskiego w Krośnie, dla Dukli i Edmunda Piechnika w Żywcu dla Radłowa, dalej zamianował sekretarzami sądowymi: sędziego powiatowego w Radłowie, Józefa Windakiewicza, dla Jasła i adjunkta sądowego w Nowym Targu, dr. Andrzeja Głogoczewskiego, dla Tyczyna; w końcu adjunktami sądowymi auskultantów: dr. Józefa Krzyżanowskiego dla Krosna, dr. Alfreda Hubischtę dla Makowa, dr. Izydora Münnicha dla Kalwaryi, Kamila Erazma Jaworskiego i dr. Floryana Miśkę dla okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego, dr. Aleksandra Bartika dla Nowego Targu, dr. Jerzego Zwarzyło Wiszniewskiego dla Żywca, dr. Stanisława Freindla-Freindelsberga dla Dąbrowy i dr. Zygmunta Przybylskiego dla Mszany Dolnej.

b) Kasowych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała w głównym urzędzie podatkowym w Tarnopolu, Franciszka Ksawerego Rozkosznego i adjunkta podatkowego we Lwowie, Zygmunta Trusie-

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone
ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA
Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 17—24

wicza, oficyałami, a adjunkta podatkowego w Śniatynie, Stanisława Zanka, asystentem przy cywilno-sądowym urzędzie depozytowym we Lwowie.

c) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów: Józefa Waszkiewicza przy sądzie powiatowym w Chrzanowie i Ignacego Kluczyckiego przy sądzie powiatowym w Krościenku, oficyałami kancelaryjnymi, pozostawiając ich na dotychczasowych miejscach służbowych, a lwowski wyższy sąd krajowy zamianował pomocnika kancelaryjnego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie, Konstantego Pawła 2-ga im. Górskiego i dyetaryusza sądowego we Lwowie, Antoniego Turczańskiego, asystentami kancelaryjnymi w XI. klasie rangi z systemizowanymi poborami dla sądu krajowego we Lwowie.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Cesarz postanowieniem z dnia 9. czerwca b. r. zamianował radców Namiestnictwa w etacie galicyjskiego Namiestnictwa, Ignacego Korzeniowskiego i Jana Czeżowskiego, radcami Dworu przy tej władzy krajowej, a mianowicie ostatniego *extra statum*.

3. Policyjnych.

Cesarz postanowieniem z dnia 6. czerwca b. r. zamianował kierownika krakowskiej dyrekcyi policyi, radcę policyi, dr. Michała Flatau, radcą Rządu i dyrektorem policyi w Krakowie.

4. Skarbowych.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów kancelaryjnych: Ignacego Wnętrzyckiego, Jnliana Sidora i Stanisława Szajnę, adjunktami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi, a kancelistów: Franciszka Jordana, Henryka Grubera, Teodora Wołoszyna i Karola Pfeila, oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi.

5. Pocztowych.

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I. klasy 9 pułku dragonów, Eu-zebiusza Baterowicza, asystentem pocztowym, a galic. Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Śniatyna.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego w Tyczynie, Jana Świderskiego, do Starego Sącza, dalej przeniósł adjunktów sądowych: Leona Preissa w Dąbrowie do Gorlic i Stanisława Matuzińskiego w Chrzanowie do Bochni, oraz nadał adjunktom sądowym w okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego: Wojciechowi Janikowi i dr. Piotrowi Marczakowi posady adjunktów sądowych, a mianowicie pierwszemu w Jordanowie, ostatniemu w Chrzanowie.

2. Politycznych.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Michała Sowińskiego, z Kałusza do Husiatyna i komisarza powiatowego, Maryana Jagusińskiego, z Husiatyna do Kałusza.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Emanuela Winniczuka z Podwołoczysk do Kałusza, a Henryka Flacha z Kałusza do Krakowa i Edmunda Slavika z Sanoka do Tarnowa.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec marca 1905		Złożono w w kwietniu 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	110	—
2	230	—	8	—	238	—
3	232	06	4	—	236	06
4	600	58	—	—	600	58
5	460	—	—	—	460	—
6	322	47	—	—	322	47
7	520	—	20	—	540	—
8	111	25	6	—	117	25
9	175	01	4	—	179	01
10	923	70	—	—	923	70
11	150	08	—	—	150	08
12	206	28	3	—	209	28
13	240	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	148	85
15	43	87	—	—	43	87
16	87	79	—	—	87	79
17	87	09	—	—	87	09
18	100	79	—	—	100	79
19	60	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	77	92
21	680	—	—	—	680	—
22	23	29	—	—	23	29
23	150	—	20	—	170	—
24	150	—	20	—	170	—
25	104	95	—	—	104	95
26	104	95	—	—	104	95
27	247	97	6	—	253	97
28	247	97	6	—	253	97
29	45	—	10	—	55	—
30	100	—	10	—	110	—
31	100	—	10	—	110	—
32	200	—	—	—	200	—
	7041	87	127	—	7168	87

Złożono po koniec marca 1905 . . . K. 7.041·87
„ w kwietniu 1905 . . . . . „ 127·—
Razem K. 7.168·87

Konkursy.

1. Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Dębicy. Termin do 3/7 1905. (N. 129).
2. Posada kontrolora technicznego w IX. kl. rangi i asystenta w XI. klasie rangi. Termin 4 tygodni od 24/5 1905. (N. 130).
3. Posada radcy przy sądzie obwodowym w Złoczowie. Termin do 22/6 1905.
4. Posada rewidenta rachunkowego w IX., ewentualnie oficyała, w X., asystenta w XI. kl. rangi przy depart. rachunk. wyższego sądu we Lwowie. Termin do 30/6 1905. (N. 131).
5. Posada radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie. Termin do 2/7 1905. (N. 135).
6. Posada lustratora kas gminnych z płacą roczną 1.200 K i kosztami podróży. Podania wnosić do Wydziału Rady powiatowej w Brzeżanach. Termin 30 6 1905. (N. 136).

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Pan . . . w B. . . .: Umieścimy następnym razem. Dyskrecya i tajemnica autora jest u nas najściślej przestrzeganą.

P. Podatkowiec. Wywody pańskiego pisma i konkluzye są całkiem słuszne, a uwagi, które Pan wypowiadasz, znaleźć Pan może na szpaltach naszego pisma z lat poprzednich. Jednakowoż akcyę na żądanie jednej osoby podjąć nie możemy, wyglądałoby to bowiem, jak gdybyśmy chcieli rozbić istniejącą organizacyę. Uczynić to, co Pan żąda, możemy chyba na żądanie znaczniejszej ilości urzędników, a w takim razie nikt nas nie może posądzić o to, że rzucamy kość niezgody pomiędzy urzędników.

NADESŁANE.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od godz. 3 do 5 popoł. 5—6

ulica Batorego liczba 12 I. piętro.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 15—24

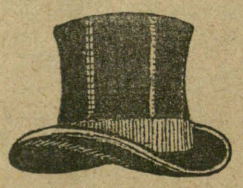
Lwów, Chorążczyzna 25.

Cylindry, Kapelusze

P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski - Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

W KRAKOWIE.

ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

☛ **Łazienki Diany**, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku krajowego,
5% Listy hipoteczne premiowane	4% Pożyczkę krajową.
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% gal. Obligacye propinacyjne
4½% Listy Banku krajowego,	

i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.
Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 1—10

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!
z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 14—24

☛ **Najtańsze źródło zakupna** ☚

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

RĘKAWICZKI **własnego wyrobu poleca nowo otworzona pracownia i handel rękawiczek i bandaży**

Jakóba Schreibera
Chemiczna pralnia rękawiczek
LWÓW, RYNEK L. 45. 3—3

Stacya kolei:
MUSZYNA-KRYNICA.
ze Lwowa 11 g. jazdy
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 18 „ „

Poczta
(3 razy dziennie)
i urząd telegraficzny
w miejscu.
Apteka.

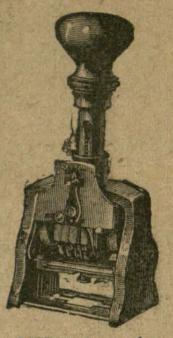
KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczawy wapienno i magneziowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wachtlera ogrzewane. (W r. 1904 wydano 65.000). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904 wydano 22.000). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specyalisty Radcy ces. Dra Ebersa. (W r. 1904 wydano 13.000). Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne mięsienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolnopraktykujących. Mieszkania przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K. 20 h. dziennie wzwyż. Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek, Restauracye, Pensyonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (Dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale. Park szpilkowy, w około 100 morgów obszaru. Wodociągi wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwentacya w r. 1904 przeszło 6600 osób. Sezon od 15 maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. Taksa kuracyjna 12 koron

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozsełа 3—3

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.



Art. Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio:

Stampilie metalowe i kauczukowe; tablice i napisy z metalu lane i mosiężne grawirowane, odnzaki dla straży, numeratory i stemple dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., obcęgi do plomb, marki pieczątkowe i t. d. Skład drukarń kauczukowych „Perfect“ i farb do stampilii.

3—5 *Dla W.P. Urzędników znaczny opust.*



PARASOLKI

najpiękniejsze

najtaniej w magazynie firmy 4—5

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7. - Lwów. - Halicka 6.

C. k. uprzyw.

Pierwsza krajowa fabryka kas ogniotrwałych i zakład ślusarsko-artystyczny

- WOJCIECHA -

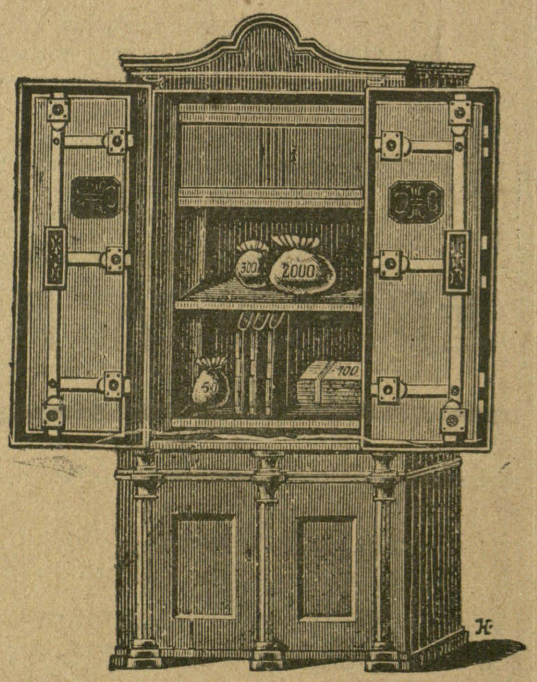
KOSIBY

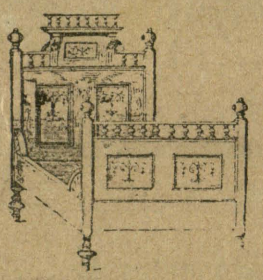
Lwów, Piekarska 32

wyrabia kasy żelazne, ogniotrwałe wszelkich rozmiarów — jakoteż wykonuje wszelkie roboty ślusarsko-budowlane i artystyczne po cenach **bardzo przystępnych.** 10—10

Wszelkie zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie. Dostawca do biura patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Cenniki bezpłatnie i opłatnie





Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	220 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	240 „
Sypialnia w stylu rococo	„	300 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy		85 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	240 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	270 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	230 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	17 „
Biura brzostowe i orzechowe	„	28 „

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 1- 8

TREŚĆ: Bez osłonek. — Czy nie wartoby? — Naśladujmy obcych. — Z eldorada podatkowego. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Konkursy. — Korespondencye Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Abschnitt.
Odcinek. — Відтинок.
(Kann vom Empfänger abgetrennt werden.)
(Odbiorca może go odciąć.)
(Адресат може єго відтяти.)

Stempel des Einzahlungs-Postamtes

Pieczęć poczty przyjmującej pieniądze
Печатка почти приймаючої гроші

Angewiesener Betrag
Kwota przekazana
Квота переказана

K h

Name, Wohnort und Wohnung des Absenders
Nazwisko, miejsce zamieszkania, ulica i liczba domu nadawcy
Імя, місце перебування і помешкане посилаючого гроші

PRENUMERATA:

Miesięczna	. .	**K. —·90**
Kwartalna	. .	„ 2·40
Półroczna	. .	„ 4·40
Roczna	. .	„ 8·—

Deutsch-Poln.-Ruth.

Postvormerk
Zapisek pocztowy
Записок почтовий

Ausgabl.-Stempel
Pieczęć dnia wypłaty
Печатка дня виплати

Tages-Rechgs.-№
Pozycya dziennego rachunku wypłaty
Позиция денного рахунку виплати

Bestellk.-Eintrag.
Zapisek odnoszący się do karty doręczeń
Записок відносячий ся до карти доручень

Raum zum Aufkleben der Frankomarken.
Miejsce do przylepienia znaczków pocztowych.
Місце до приліплення знаків почтових.

2 h

Post-Anweisung auf
Przekaz pocztowy na
Переказ почтовий на

K h

in Worten — słowami — словами

K h

An — Do — До **ADMINISTRACYA**

„GAZETY URZĘDNICZEJ“

in
w
в

we

Straße, Haus №
Ulica i liczba domu
Улиця і число дому

Lwowie

Letzte Post und Land
Ostatnia poczta i kraj
Послідна почта и край

ulica Ochronek 10.

Postvormerk
Zapisek pocztowy
Записок почтовий

Annahme №
Nr. przyjęcia
Ч. принята

Einzahlungstag
Dzień wpłaty
День виплати

Bezirks-Stempel
Pieczęć okręgu dyr.
Печатка округа дир.

Unterschrift des Postbeamten — Podpis urzędnika pocztowego — Підпис урядника почтового

Quittung des Empfängers.
Kwit odbiorcy. — Квіт відбираючого.

Den angewiesenen Betrag richtig empfangen zu haben, bestätigt:
Odbiór przekazanej kwoty potwierdza:
Відібране переказаної квоти посьвідчає:

Ort / Miejsce / Місце ..... den / dnia / дня ..... 19....

Name / Nazwisko / Ім'я .....

Ankunfts № / Nr. nadejścia / Ч. входу

Ankunfts-Stempel / Pieczęć dnia nadejścia / Печатка дня входу

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Tarif:
Taryfa: — Тарифа:

a)

Österreich-Ungarn
Austro-Węgry
Австро-Угри

bis — do — до

20 K	10 h
100 K	20 h
300 K . . .	40 h
600 K . . .	60 h
1000 K . .	1 K — h

b)

Okkupationsgebiet
Okupowane prowincye
Край окупований

bis — do — до

40 K	20 h
100 K	30 h
300 K	60 h
600 K	90 h
1000 K . . .	1 K 50 h

Rok XIV. Lwów 1. lipca 1905. Nr. 13.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	10 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Rządowa klamka, czy wolne zawody?

Pora żniw, zbliżająca się już niebawem, jest także porą zbioru owoców dla tej części młodzieży, która przeszedłszy szkoły średnie, wyrusza w świat, aby go „podbić, ujarzmić, na nowe pchnąć tory“. Tak przynajmniej wydaje się tym młodym ze świadectwem maturalnem w kieszeni, a i tym także, którzy rezygnując z dalszej, uniwersyteckiej mitręgi, zamyślają czemprędzej rozpocząć walkę o kawałek chleba, nie przeczuwając nawet, jak ona ciężka.

U nas wogóle bardzo mało kto zdaje sobie sprawę z tej walki, ponieważ w społeczeństwie wyrobiło się przekonanie, że jest rada na ujęcie jej w pewne ryzy i takie złagodzenie, iż walka przestaje właściwie być walką.

Oto młodym adeptom, mającym wstąpić na rozłogi samoistnego życia, daje się jako doradcę st. „Biurokracyusza“ i on to bierze ich za rękę i prowadzi ku klamce rządowej. A kto raz poszedł na tę drogę, już z niej nie zawróci.

Służba rządowa znajduje wszędzie poddostatkiem zwolenników — nie do tego jednakże stopnia, co w Galicyi. Tu 90% inteligentnej młodzieży nie zastanawia się wcale nad tem, jakiemi pójść by można drogami, jeno bez wahania szuka swego „szczęścia“ przy biurku urzędniczem.

Przyczyny tego objawu są zrozumiałe. Czyni to powszechna bieda. Wprawdzie biedę galicyjską w znacznej części przypisać należy temu, właśnie, że inteligencya rzuca się wyłącznie w objęcia karyery urzędniczej, inne pola pracy pozostawiając odłogiem; jednakże mało kto wchodzi w takie roztrząsania. Z łaski rządu najłatwiej jeszcze egzystować i wie się przynajmniej, że będzie to unormowana, na pewnych podstawach oparta egzystencya To wystarcza, by ona była ponętną. „Stała płaca“ stała się ideałem życiowym bez względu na to, jaki ma ona wymiar i czy może wystarczyć do utrzymania. Ogólne wyrobiło się przekonanie, że lepiej mieć 10 zł stałe, aniżeli 100 niestałych, t. z takich, które mogą przyjść w tym albo innym terminie w całości, lub częściowo itd.

Tego rodzaju zasady głoszone w domu zaszczepiają od lat najmłodszych w umyśle dziecka złudne wyobrażenie o wartości karyery urzędniczej i tchórza urabiają z każdego, — tak, że żaden nie waży się wolnemu życiu spojrzeć w oczy, przejęty bałwochwalczą czcią dla „stałej płacy“.

Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby jej poziom odpowiadał potrzebom, ale rozpatrzmy się wśród urzędników, a przyjdziemy zaraz do przekonania, że systemowi „stałej płacy“ nie brak cierni. Główną jego wadą, a nieodzowną jest ta, że stała płaca nie uwzględnia i uwzględniać nie może indywidualnych różnic. Podstawą jej wysokości jest ranga, zawisła przedewszystkiem od lat służby, a w dalszym rzędzie od kwalifikacyi. I ta właśnie niezmienność nadaje jej „stały“ charakter. Rzecz jasna, że w tych warunkach mogą znaleść się ludzie, którym przypadające stałe pobory wystarczą, ale mogą znaleść się i tacy, których potrzeby żadną miarą nie dadzą się zaspokoić stałymi dochodami — i tych jest niezawodnie przeważna, a nawet bardzo przeważająca liczba.

Co gorsza zaś to, że stała płaca pociąga za sobą duże i rozliczne wymagania, zazwyczaj przerastające słuszność. Specyalnie w karyerze rządowej są one wprost bezlitosne, jak o tem na każdym kroku przekonać się można te wymagania mają jeszcze i tę ujemną stronę, iż nie pozwalają pomyśleć o rozszerzeniu zakresu pracy zajęciami ubocznemi Urzędnik musi wyłącznie i całkowicie oddać się swemu zawodowi. Dlatego też w wypadkach, w których płaca nie wystarcza mu, a dzieje to się prawie w regule — tak, iż tylko wyjątki w szczęśliwszem bywają położeniu — owóż w takich wypadkach nie ma dla niego ratunku, skazany on zostaje bez pardonu na życie w biedzie, z której już się nie podźwignie, na nieustanną walkę z długami i niedoborami, na braki i niemożność lch należytego połatania.

Nakoniec ze stałą płacą łączą się jeszcze i wymagania moralnej natury. Dla niej musi człowiek aż nazbyt

często wyrzekać się własnych przekonań, własnych upodobań, skutkiem czego ludzie stają się manekinami.

Tak więc „stała płaca“ ani nie daje tego spokoju materyalnego, o jakim marzy tchórzliwa zawsze młodzież, garnąc się do klamki rządowej, ani też nie dozwala na zaspokojenie potrzeb wyższego rzędu, które są udziałem każdego inteligentnego człowieka.

Społeczeństwo nasze dotkliwie odczuwa skutki osobliwego upodobania w „stałych płacach“. Bieda i słaby — w porównaniu z innemi społeczeństwami — rozwój na wszystkich polach, w głównej części przypisać należy zbiurokratyzowaniu.

O ileż więcej korzyści nastręczają wolne zawody!

Prawda: stawiają też one więcej wymagań, żądają inicyatywy, sprytu, wytrwałości i ciągłej pracy nad sobą w danym zawodzie, aby nie dać się wyprzedzić innym. Bezsprzecznie, że brak stałej płacy, może nieraz swobodnemu pracownikowi boleśnie dać się we znaki, ale przetrwawszy złe czasy, dociera się w wolnych zawodach stosunkowo wcale szybko do tego stopnia zamożności, iż żaden „pierwszy“ i żaden inny termin nie budzi obawy. Urzędnik nawet na najwyższych szczeblach karyery nie osiąga tak wydatnych poborów, nie ma zresztą sposobności zarobienia znacznych sum, które spływają do skarbnicy prywatnych przedsiębiorców.

Rzecz jasna, że nie każdemu pracownikowi wolnych zawodów równe uśmiecha się powodzenie i zależy to od stopnia zdolności i przedsiębiorczości danego indywiduum. Ale też, kto nie poczuwa w sobie sił dostatecznych, niech trzyma się klamki rządowej, niech jednak nie idą na marne zdolności i siły, których u nas by nie brakło, gdyby nie powszechne tchórzostwo wobec walki o byt.

Dajmy koniec złudnemu wyobrażeniu, że „stały dochód“ ubezpiecza przed troskami. Nie skazujmy dobrowolnie naszych synów na tę biedę, którą przechodzimy sami. Pchajmy ją raczej do szukania szczęścia w wolnych zawodach, gdzie nierównie pomyślniej może ułożyć się jej dola i gdzie zachowają całą swobodę myśli i przekonań, a w każdym razie nie zejdą na manekinów.

Kobiety w służbie rządowej.

Z kół urzędniczych nadesłano nam następujące pismo:

Pogarszająca się coraz bardziej dola ekonomiczna społeczeństw wytworzyła między innemi tzw. kwestyą kobiecą. Statystyka wykazuje, że kobiet rodzi się więcej aniżeli mężczyzn i że żyją one przeciętnie dłużej, aniżeli „panowie stworzenia“. — Różne składają się na to przyczyny. Tu wyłuszczać ich nie będziemy, poprzestając na fakcie, że stos nek liczbowy kobiet i mężczyzn wykazuje stałą przewagę na korzyść tych ostatnich.

Oczywiście na „korzyść“ matematyczną. W tym bowiem stosunku tkwi także przyczyna wielu niekorzyści, z któremi kobiety mają do walczenia.

Do niedawna mniemano, że jedynem przeznaczeniem kobiety i jedynym sposobem zabezpieczenia jej egzystencyi jest małżeństwo. Obecnie ta gwarancya ustała. Małżeństwo staje się coraz kosztowniejsze, coraz mniej dostępne i dlatego ociągają się mężczyźni coraz gromadniej od wchodzenia w związki, w których traci się dużo ze swej osobistej swobody, a nadto ściąga się na siebie wiele trosk, człowiekowi bezżennemu zgoła nieznanych. Lecz gdyby nawet wszyscy mężczyźni, kierując się altruizmem, postanowili pewnego pięknego poranku, iż zwiążą swe losy małżeństwem, pozostałyby jeszcze całe legiony kobiet niezamężnych, którym małżeństwo nie zapewniłoby środków egzystencyi, ponieważ dla nich nie byłoby już mężów.

W takim składzie rzeczy kobiety same zaczęły myśleć o sobie — rzuciły się do nauki, do pracy, do walki o kawałek chleba. Przeszkód na tej drodze znalazły ogromnie wiele. Jak każdy nowy ruch, nie ustrzegł się i ten także od pewnych niesympatycznych jaskrawości, ktore ściągnęły nań surową krytykę. W zasadzie zresztą samej tkwiły już przyczyny reakcyi ze strony pewnych kół męskich. Wyruszyły przeciw emancypacyi kobiet tradycya i obawa o własną egzystencyę. Idealiści załamali ręce nad światem, twierdząc, że ideały żon i matek pójdą w rozsypkę. Materyaliści znowu do innej sięgnęli beczki. Ścisk — powiadają — i tak niesłychany i coraz trudniej dorwać się mężczyźnie kawałka chleba, a cóż dopiero będzie, jeśli kobiety wyruszą na arenę?

W gruncie jednakże ani jedni, ani drudzy nie mają słuszności, jak to zaraz krótko a węzłowato wykażemy.

Bo dla zaspokojenia idealistów wystarczy zauważyć, że trudno, by wśród ogólnego rozwoju i zmiany stosunków, ideały żony i matki pozostały w tym samym stanie, w jakim przekazały je nam dawne czasy. — Skoro wszystko naokół zmienia się, to żona i matka na modłę *anno Eins*, byłaby jakimś mamutem, niezdolnym wcale odpowiedzieć swemu zadaniu. Naturalny popęd jednak najlepiej petrafi podyktować kobiecie, jak się ma przystosować do nowych warunków, aby nie zaniedbać osobistych obowiązków żony lub matki. I będzie to nawet jeszcze wznioślejszy ideał ta nowożytna żona i matka, która nietylko sercem ale także głową i rękami zapanuje nad ogniskiem domowem, zużytkowując w tym celu wszystkie swe siły duchowe i materyalne. Niechże więc pogodzą się strażnicy ideałów bez obawy o przyszłość ze zmianą, którą nie potrafią pohamować.

Także i tych, którzy przeciwko emancypacyi kobiet występują z obawy, że utrudnia ona mężczyznom walkę o kawałek chleba, uspokoić możemy bardzo łatwo. Przedewszystkiem bowiem działalność ludzka rozszerza coraz bardziej swe granice tak, że ciągle zwiększa się zapotrzebowanie pracy.

Powtóre: pewne tylko jej kategorye mogą być dostępne dla kobiet i to takie tylko, które małą u mężczyzn cieszą się atrakcyą. Po trzecie zaś — i to jest moment najważniejszy — kobiety biorąc na siebie troskę o swe utrzymanie, odejmują mężczyznom znaczną część ciężaru, bo oczywiście o tyle mniej troski dźwigać muszą ci, którym przypada obowiązek zaopiekowania się niemi z tytułu rodzicielskiego.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona
Kawiarnia wiedeńska
we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca znakomitą kawę

stwa lub pokrewieństwa, czy też z tytułu małżeństwa itp.

Tak więc tylko krótkowidztwo może obawiać się, że udział kobiet w pracy publicznej lub prywatnej może dotkliwie od działać na interesa mężczyzn pracujących na tem samem polu.

Pod jednym tylko względem mają niestety ci przeciwnicy emancypacyi kobiet słuszność, ale to już nie wina kobiet. Rząd wyzyskał na poczekaniu ruch kobiecy na swą korzyść, otwierając kobietom przystęp w pewnych działach służby do najpodrzędniejszych stanowisk, przyczem wyznaczył im tak marne wynagrodzenie, że istotnie uważać należy to za deprecyacyę. N. tych samych posterunkach musieliby mężczyźni być nierównie lepiej płatni, aniżeli kobiety, które w przymusowym niejako znajdując się położeniu, nie mogły nieprzestać na ofiarowane im warunki.

Przypatrzmy się tylko służbie manipulantek pocztowych. Pracują one przeciętnie 7 godzin dziennie bez uwzględnienia świąt — a praca ich niesłychanie żmudna i denerwująca. Pełnią one obowiązki swe z właściwą kobietom gorliwością, a więc gorliwiej nawet, niż mężczyźni, podlegają one tym samym, co mężczyźni karom dyscyplinarnym, a w zamian pobierają wynagrodzenie takie, że woźny w obec nich Krezusem wydawać się musi.

Bo cóż płaci im wysoki c. k. Rząd za to, że najpiękniejsze lata życia, najlepszy sił zasób wydają jemu na usługi? Manipulantka dostaje na początek 2 kor. *dziennie*, po roku 2 kor. 26, a po 3 latach prowizorycznej służby, już jako stabilizowana 68 koron miesięcznie, z czego jednak odciąga się w pierwszym roku 100 koron na emeryturę. Prawda: są kwinkwenia, ale też co za kwinkwenia! Pierwsze dochodzi prawie do 2 koron miesięcznie? T. zw. kwartał pośmiertny przyznano tym paniom dopiero przed paru laty, dawniej i tego nie było.

Są to poprostu monstrualne rzeczy. Prawie nie można dać wiary, aby do tego stopnia uprawiano wyzysk — i to ze strony rządu, który powinienby przecież innym przyświecać przykładem!

W obec tego dziwić się można, że są jeszcze mężczyźni, który kobietom zazdroszczą tej marnej okruszyny chleba. Brzydka to i nierozumna zawiść.

Jeśli przeciw czemu zwrócić się można w danym wypadku, to przeciw wyzyskiwaniu, w jakie bawi się rząd, deprecyonując tym sposobem równocześnie pracę mężczyzn w imię znanej zasady: *„Zwei Fliegen auf einen Schuss!“*

Nietylko więc w kobiet, lecz także we własnym interesie powinni ci mężczyźni, ci urzędnicy, którzy występują z zaciekłością lepszej sprawy, godną przeciwko emancypacyi kobiet, skierować swą energię przeciwko systematycznemu kuciu zysków przez rząd z krzywdą personalu urzędniczego. Niech rząd podwyższy zajętym w jego skarbie kobietom płacę do tego poziomu, na jakim znajduje się płaca mężczyzn, a ustanie cała konkurencya i ustanie powód do narzekania na „pchanie się“ kobiet do klamki rządowej. Wówczas obie strony zyskają i panie urzędniczki przez to, iż dopuszczono je do możliwej egzystencyi, urzędnicy zaś, ponieważ zniknie deprecyonowanie robocizny biurowej, którego to środka obecnie rząd używa dla wywarcia presyi na nich, urzędnikach.

Tylko w ten sposób należy i można ze stanowiska słuszności i zimnego rozsądku traktować sprawy kobiet „urzędniczek“. Nie sprzeciwiać się ich angażowaniu należy, jeno starać się o to, by wynagradzane były tak, jak praca ich zasługuje.

Jeszcze zaś i z tego względu należy zaniechać ślepych ataków przeciwko emancypacyi kobiet, że pozostaną one bezskuteczne, bo trudno wyobrazić sobie, by kobiety dobrowolnie zechciały oddać siebie na pastwę śmierci głodowej.

Urzędnicy w radzie miejskiej.

Nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby ktoś nieobznajmiony ze stosunkami, przejrzawszy roczniki *Gazety*, podejrzywał nas, że w żarliwej obronie stanu urzędniczego posuwamy się aż do walki z urojeniami, albo też do jątrzenia przeciwko warstwom nieurzędniczym. Bo niestety często bardzo wypada nam zwracać uwagę na to, że stan urzędniczy nie ma rzeczywistych przyjaciół i że chcąc sobie co wywalczyć, winien z lepszym niż dotąd bywało, zrozumieniem i z większą dozą egoizmu bronić swych interesów przeciwko interesom warstw innych.

Powtarzamy raz jeszcze: nie dziwiłoby to nas wcale.

A jednak nikt ze znających stosunki nie będzie nas podejrzywał o rozsiewanie kastowych zawiści o dążność do jakiegoś wyodrębienia urzędników. Owszem walczymy przeciwko temu prądowi z całą energią i w tem właśnie widzimy jedną z przyczyn tego anormalnego stanu, że urzędnicy nie mają przyjaciół wśród warstw innych, że te inne warstwy albo nie liczą się z nimi, albo wprost tak przeciwko nim postępują, jak gdyby im zależało na trzymaniu urzędników z dala wielkich szlaków życia publicznego i o odcięciu ich od ogrodów przy tym szlaku, wydających owoce różnych korzyści i przywilejów.

Rady miejskie, są co prawda za szczupłą areną, aby na niej toczyć się mogły boje stanowcze o wpływ stronnictw. Niemniej jednak w nich skupia się jakby w zmniejszeniu fotograficznem walka na innych polach wrząca z całem natężeniem. Te zaś interesy, które w Radach miejskich stanowią podkład obrad i bywają rozstrzygane, są właśnie ową koszulą najbliższą ciała, która nikomu obojętną być nie może. Tu zapadają rozstrzygnięcia, których skutek następnie odbija się na wszystkich niemal „drobiazgach“ naszego życia codziennego, a drobiazgi składają się na ową wcale nieobojętną całość egzystencyi. Tu rozsirzyga się czy drożej, czy też taniej (o oczywiście zawsze i tylko drożej!) płacić musimy za mieszkanie, za chleb, za mięso, czy i jaką zdrowie nasze znaleść może i powinno ochronę; nie masz zresztą żadnej dziedziny życia codziennego, w którą nie wnikałyby postanowienia wspomnianego ciała zbiorowego.

Pomimo więc, że najniższy stopień wśród reprezentacyi zajmują Rady miejskie, mimo to są bardzo ważnym organem.

Dobrze to zrozumiano w takim np. Wiedniu, gdzie wybory do rady miejskiej budzą większe jeszcze zazwyczaj zainteresowanie, niż wybory do Sejmu, lub Rady Państwa i zaciętą też w regule wywołują walkę. Urzędnicy zaś są tam w tem szczęśliwem położeniu, że mają dość ducha przedsiębiorczego, by zapewnić sobie dostateczną w Radzie miejskiej reprezentacyę, to też jeśli gdzie, to we Wiedniu bardzo wiele się robi, dlatego, by dobro urzędników nie doznało ujmy.

U nas zupełnie inaczej. Jakkolwiek Lwów ma w swych murach ogromny zastęp inteligencyi urzędniczej i jakkolwiek jest ona związana licznymi węzłami z całem kompleksem warstw innych, Rada miejska wcale nie troszczy się o uwzględnienie własnych żądań i potrzeb tej sfery. A dzieje to się z przyczyny bardzo prostej. Inne warstwy ludności należycie przygoto-

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte **Słowackiego l. 14.**

Ceny zniżone.
P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akademicy mają opust. 13 12

wują się przed każdymi wyborami rajców miejskich do kampanii. Wprowadziwszy zaś tam swych przedstawicieli dbają za ich pośrednictwem o własny tylko interes i ani im przez głowę nie przejdzie, by uczynili coś, co poza granice tego interesu wykracza. W rezultacie więc dzieje się wcale nieźle — bo w Austryi nikomu nie dzieje się bardzo dobrze — panom rękodzielnikom, kupcom itp. a nic nie mielibyśmy przeciwko ich pomyślności — owszem cieszyłaby nas ona bardzo, gdyby powodzenie tych sfer innych nie odbijało się na skórze urzędników, gdyby nie urzędnicy musieli płacić grubo za to, co we formie rozmaitych opłat pośrednich i bezpośrednich płaci się producentom i pośrednikom pomiędzy produkcyą a konsumcyą.

Podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej nie brak było usiłowań, aby niemi zainteresować urzędników, ale rezultat pozostał bardzo marny. Ta odrobina szumu, jakiego narobiło się w pewnych kołach urzędniczych, nie może być dostateczną pociechą wobec tego, że skład nowej Rady miejskiej wcale nie jest taki, by mógł ze stanowiska urzędniczego pozyskać poklask. Do Rady miejskiej weszło urzędników zaledwie kilku, jakby dla okrasy, a i ci, co weszli, nie będą nawet próbowali zmienić w czemkolwiek sytuacyi. Są to ludzie niezawodnie bardzo zacni, ale za mało poczuwający się do solidarności z ogółem urzędniczym; zadaleko niego stali zawsze i za mało też rozumieją jego potrzeby.

Urzędnicy chcieli przy ścieślejszych wyborach wzmocnić swe kadry w Radzie miejskiej przez wybór dr. K. Łuczkiewicza, który byłby istotnie pewną siłą dla Rady miejskiej, a urzędnikom dawałby rękojmię że przecie ktoś będzie w ratuszu, kto interesów ich nie spuści z oka.

I naczemże skończyło się? Wszyscy ogromnie sprzyjali kandydatowi urzędniczemu. Wszędzie w pismach czytało się hymny pochwalne na cześć jego, ale równocześnie poza kulisami zawrzała walka pomiędzy dwoma żądnymi władzy stronnictwami: ludowem i socyalistycznem i skończyło się na tem, że kandydat urzędniczy — przepadł.

Otoż to są skutki tego strusiego chowania głowy urzędniczej pod skrzydła; usuwania się od wszystkiego, co wykracza poza sferę biura. W Radzie miejskiej znowu ciosać się będzie kołki na głowie urzędniczej, znowu będzie szedł zamach po zamachu na urzędnicze kieszenie — i nikt nie znajdzie się, ktoby przeciw temu chociażby głos podniósł.

Ha, jak sobie kto pościeli, tak się wyśpi.

Komunikat.

Otrzymaliśmy następujące pismo celem umieszczenia:

„Dnia 12. czerwca 1905 odbyło się we Lwowie w sali Kasyna urzędniczego o godz. 3-ciej popołudniu walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia urzędników gal. urzędów podatkowych, na którem było obecnych 41 członków, zarazem delegatów.

Przewodniczył walnemu zgromadzeniu najstarszy wiekiem członek wydziału p Jan Hehl, st. poborca podatkowy z Jarosławia, a to z tego powodu, ponieważ p. Wład. Waltenberger jeszcze w roku zeszłym zrezygnował z godności prezesa i z powodu ważnych przeszkód wcale się na zgromadzeniu nie jawił, zastępca zaś prezesa p. Emil Szamota wystąpił z powodu zamianowania go kontrolorem przy urzędzie depozytowym we Lwowie.

Po odczytaniu porządku dziennego przez kasyera Stowarzyszenia p. Śleczkowskiego, oficyała we Lwowie, zagaił posiedzenie referent Stowarzyszenia p. Reich, kontrolor z Niska, który też następnie w zastępstwie prezesa zdał sprawozdanie z czynności wydziału, odczytawszy zarazem na żądanie obecnych członkow protokół z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, który — gdy nikt w tej sprawie głosu nie zabrał — przyjęto do wiadomości.

Przedewszystkiem wskazał p. Reich na petycyę wniesioną tego roku do Rady państwa na ręce prezesów klubów, której żądaniem między innemi jest:

1. aby wszystkim praktykantom po 6-cio miesięcznej praktyce udzielić adjutum 800 koron, a po złożeniu egzaminu i ukończeniu dwuletniej służby przyznać adjutum 1000 koron;

2. aby liczba praktykantów wynosiła najwyżej 20% rzeczywistych urzędników i

3. aby $^1/_{10}$ urzędników wcielić do VIII. kl rangi, $^3/_{10}$ do IX. kl. r. i tyluż do X. i XI. kl. r.

Interpelacya w tej sprawie została już nawet wniesioną przez posła Bergera i tow.

Następnie zaznaczył, że na umotywowany wniosek i żądanie wydziału uchwalił centralny związek we Wiedniu wnieść petycyę co do następujących spraw:

a) w sprawie natychmiastowego obsadzenia wakujących posad; b) kreowania posad rezerwowych urzędników przy krajowych władzach skarbowych; c) kreowania gł. urzędów podatkowych; d) kreowania posad kasyerów w IX. kl. r., e) utworzenia kursów naukowych dla praktykantów. Co do niektórych spraw została już przez związek petycya wniesioną, czego dowodem uzyskane korzyści z powodu kreowania już w bieżącym roku dwóch głównych urzędów podatkowych, i że również ma być kreowanych dla Galicyi 19 posad kasyerów w IX. kl. r.

Dalsze uzyskane korzyści są: zniesienie praktyki próbnej dla praktykantów i zamianowanie 17 praktykantów adjunktami *ad personam*, t. j. tych, którzy w r. 1898 zostali praktykantami, w obec czego w r. 1906 przychodzi także tura na tych, którzy zostali praktykantami w r. 1899, o ile nie zaawansują w innej drodze.

W sprawie urlopów wypoczynkowych zarządał wydział, aby związek postarał się o to, by odnośne rozporządzenie ministeryalne ogłoszone było w gazecie związkowej *(Verbandszeitung)* i w dzienniku rozporządzeń, w innych bowiem krajach koronnych, jak n. p. w Czechach otrzymują urzędnicy podatkowi już obecnie urlopy wypoczynkowe za konsygnacyą.

W dalszym ciągu nadmienił, że za zgodą wszystkich Stowarzyszeń zapadła uchwała, aby związek wniósł ponowną petycyę w sprawie przydzielania komisyi klęsk elementarnych urzędnikom podatkowym i aby komisyonujący sam wygotował cały operat, oraz petycyę w sprawie mianowania oficyałów z urzędu, skoro na nich przyjdzie tura.

Że niektórych uchwał wydziału, odnoszących się do kroków w kraju poczynić się mających nie wykonano, jest niestety powodem to, że urzędy podatkowe a raczej ich kierownicy ociągają się z udzieleniem potrzebnych dat, jak to n. p. stało się z wykazami czynności, że z tego powodu gotowy kwestyonaryusz, którego nakład będzie drogo kosztował, nie oddano do druku, albowiem nie ma nadziei, żeby nawet 10% członków na takowy odpowiedziało. Wreszcie są widoczne znamiona niechęci udzielenia pomocy i ulżenia nędzy urzędników w kraju, w obec czego nie ma nadziei uzyskania dobrego rezultatu, gdyby jakie kroki poczyniono u władz

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 17—?

krajowych. Dopóki takie stosunki będą istniały, dopóki nie będzie solidarnego poparcia ze strony wszystkich członków, działalność stowarzyszenia opierać się musi li na solidarnem popieraniu działalności innych krajów koronnych.

Skutki tej działalności są widoczne z zarządzeń ministerstwa, wskazujących, że tam zaczynają sih liczyć z żądaniami naszego związku, skoro zarządzono wykazanie żonatych urzędników, ich dzieci i szkół, do jakich uczęszczają; wykazanie długów urzędników i zestawienie dat czynności kazdego urzędu wielce odmienny od dawnego wykazu czynności.

Na zlecenie związku zawiadomił sprawozdawca obecnych na zgromadzeniu członków, że w nagłych wypadkach można za złożeniem policy asekuracyjnej otrzymać większą zaliczkę, jak 3 miesięczną. Zarazem podniósł, że wedle otrzymanej od związku wiadomości projekt zniżenia lat służby na 35 lat został na żądanie Najjaśniejszego Pana przez ministerstwo skarbu wygotowany, że wskutek zniżenia wkładki na emeryturę nie będą podwyższone i że ustawa dotycząca ma być ogłoszoną w rocznicę urodzin Najjaśniejszego Pana, t. j w sierpniu b. r., o ile do tego czasu przejdzie przez alembik Rady państwa.

W końcu co do sprawy reorganizacyi urzędów podatkowych nadmienił, że projekt wypracowany przez Stowarzyszenie bratnie w Czechach, został wprawdzie uznany za dobry, że jednak niektóre stowarzyszenia, a między temi i nasze, nie zgodziły się na niektóre punkta tego projektu, przeto zapadła uchwała, aby Stowarzyszenia wszystkie ponownie w tym względzie wydały swą opinię i aby sprawę tę wziąć następnie ponownie pod obrady, jako pierwszy punkt porządku dziennego na odbyć się mającem tego roku walnem zgromadzeniu we Wiedniu.

W tym celu postanowił wydział zwołać zjazd okręgowy do Przemyśla na dzień 20. sierpnia b. r. i uprosić wszystkich chętnych, także i nieczłonków, aby projekta swe pod względem reorganizacyi urzędów podatkowych, i uproszczenia manipulacyi starannie opracowali i wygotowane odesłali na ręce prezesa, względnie sekretarza Stowarzyszenia najpóźniej do dnia 7. sierpnia b. r., iżby na zjeździe można było sprawę tę należycie omówić. Program zjazdu, połączonego z odczytem i zabawą, zostanie ogłoszony w następnym numerze *Gazety Urzędniczej*, lub też w inny sposób podany do wiadomości.

Na tem zakończył p. Reich swe sprawozdanie, przyczem zwolniono go od złożenia sprawozdania z delegacyi we Wiedniu we wrześniu 1904, z powodu, że było ono ogłoszone w *Gazecie Urzędniczej* z dnia 15. grudnia 1904 nr. 24.

Następnie zdał p. Reich, jako buchalter Stow. sprawozdanie kasowe, wyszczególniając pojedyncze przychody i rozchody, z którego wynika, że przychód ogólny od 1/1 1904 do 30/4 1905 wynosił 1.791 K. 46 h.
rozchód . 1.460 „ 39 „
zatem pozostałość kasowa . 331 K. 07 h.

Obecny stan członków liczy 534, a zaległe wkładki wynoszą przeszło 2.500 K.

Po przejrzeniu rachunków przez komisyę rewizyjną pp. Grossa, poborcy z Rohatyna i Grünberga, adjunkta we Lwowie, udzieliło walne zgromadzenie absolutoryum wydziałowi.

Na zakończenie swego sprawozdania oświadczył p. Reich, że na posiedzeniu wydziału wniósł rezygnacyę z godności buchaltera, gdyż jest to dla niego uciążliwem być i referentem i buchalterem Stowarzyszenia, co też walne zgromadzenie przyjęło do wiadomości z tym dodatkiem, aby — jakto słusznie podniósł p. Klus, oficyał z Rzeszowa — buchalterem był zawsze członek wydziału, zamieszkały we Lwowie.

Następnie przystąpiono do załatwienia wniosków wydziału i członków. I tak na wniosek wydziału uchwaliło jednogłośnie walne zgromadzenie zamianować J. Ekscelencyę Pana Witolda Merę Korytowskiego, wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu swym członkiem honorowym i uprosić Go, aby raczył objąć protektorat nad naszem Stowarzyszeniem.

Uchwalono wkładkę roczną od członka 4 korony.

Uchwalono podziękować pisemnie pp Hoffingerowi, prezesowi i Schmidowi, referentowi związku, za cofnięcie wniesionej rezygnacyi z kierownictwa związku i gorliwe zajmywanie się sprawami stowarzyszeń.

Uchwalono nie przyjąć rezygnacyi prezesa Stowarzyszenia p. Waltenbergera, z tem nadmienieniem, by temuż wyrazić podziękowanie i uznanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Stowarzyszenia, a zarazem prosić Go o dalsze przewodnictwo.

Na wniosek p. Śleczkowskiego uchwalono, aby wydział jeszcze raz upomniał zalegających z wkładkami członków, a nie dające się ściągnąć wkładki odpisać.

Na wniosek p. Frischa, oficyała we Lwowie, uchwalono wezwać ponownie te urzędy, które dotychczas wykazów czynności nie przedłożyły, aby takowe do dni 14-tu przedłożyć zechciały, przyczem na wniosek p. Śleczkowskiego uchwalono wyrazić 19 poborcom, którzy niechcą pomimo wielokrotnych upomnień przedłożyć wykazu czynności, ubolewanie.

Wreszcie na wniosek p. Świdowskiego, poborcy z Sołotwiny udzielono wydziałowi podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Stowarzyszenia, z prośbą, aby nadal wytrwał w swej pracy.

Na cześć obecnego radcy Wgo Pana Osady, wznieśli zgromadzeni okrzyk „niech żyje!“.

W końcu dokonano uzupełniających wyborów na dwóch wydziałowych i dwóch zastępców.

Wybrani zostali wydziałowymi; p. Karol Gross, poborca z Rohatyna 38 głosami i p. Józef Grünberg, adjunkt ze Lwowa 29 głosami, a zastępcami wydziałowych: p. Emanuel Repczyński, praktykant z Jarosławia 27 głosami i p. Jan Rychlicki, praktykant ze Starego Sambora 41 głosami na 41 głosujących.

Zastępcą prezesa obrano p. Władysława Sleczkowskiego.

Wobec tego ukonstytuował się wydział w ten sposób, że buchalterem został p. Józef Grünberg, sekretarzem p. Myurycy Reich, a kasyerem nadal p. Wład Śleczkowski, obecny wiceprezes.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7. wieczór.

Od Stowarzyszenia urzędników galic. urzędów podatkowych.

Lwów, w czerwcu 1905.

Maurycy Reich sekretarz. *Władysław Śleczkowski* zast. prezesa.

Hygiena życia urzędniczego w porze letniej.

O ile w zimowych miesiącach silniej, niż w lecie narażony bywa organizm dziecięcy, a to z powodu, że dzieci przeważnie gnieździć się muszą wówczas w mieszkaniu, zazwyczaj niedostatecznie odwietrzanem, — o tyle znowu dla zdrowia człowieka dojrzałego przedstawia nierównie poważniejsze niebezpieczeństwo lato, aniżeli chłodne pory roku.

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 18—24

Wynika to ztąd, że — w inteligentnych przynajmniej zawodach, — praca biurowa jest żywicielką, a w zamian za to, że nas żywi, — wymaga świadczeń rozlicznych i bardzo uciążliwych, nie wiele dbając o hygienę. A lato domaga się, aby na zdrowie baczną zwrócić uwagę. Ułatwia ono hygieniczny sposób życia każdemu, kogo stać na to, by skorzystał z darów przyrody. Otworem stoją wielkie przestrzenie pól, łąk i lasów, rzeki i stawy zapraszają do użycia chłodu dla spalonej słońcem i potem przesyconej skóry, urodzajna ziemia obfitością jarzyn i owoców, zmieniających się w miarę postępu pory, dostarcza smacznego i zdrowego pokarmu — słowem żyć tylko i używać.

Ale kto na chleb pracować musi, ten ani w dziesiątej części korzystać nie może z dobrodziejstw przyrody letniej.

Urzędnik przykuty przez cały rok do biurka, często nie widzi nawet słońca w izbie urzędowej. Pierwszem przykazaniem hygieny, jakiego udzielić by mu należało, jest: u r l o p. Ale czyż wielu takich szczęśliwców, którzy go otrzymują? A cóż poczną ci, co urlopu nie otrzymali; co cały skwar i zaduchę wielkomiejską całe lata przebyć muszą, ciągnąć mozolnie taczkę zajęć obowiązkowych? Czyż mają zginąć bez pardonu?

Na szczęście i oni nawet wiele zdziałać mogą, by szkodliwe wpływy stosunków sprowadzić do m i n i m u m. Połączone to jest oczywiście z pewnemi trudnościami, niekiedy nawet ze specyalnymi wydatkami — ale nie wolno ich szczędzić tam, gdzie idzie o skarb najcenniejszy — o zdrowie.

Wiemy dobrze, w czem polega przykrość letniego pobytu w mieście, należy więc tę przykrość złagodzić. Brak nam powietrza, bo kurz i wyziew skutkiem upału wzmożone, czyni je ubogim w tlen. Wysoka temperatura wzmaga działalność skóry, a ta dosadnie objawia się potami. Żołądek leniwieje, uczuwa wstręt do ciężkich potraw, łaknie kwasów, płynów itp.

Już w tem wszystkiem mieszczą się wskazówki co do racyonalnego ze stanowiska hygieny — sposobu życia. Trzeba starać się o powietrze, o odświeżanie skóry, o ulgi dla systemu trawienia, a wówczas zdrowiu naszemu lato nawet w mieście nie zaszkodzi.

P o w i e t r z e. Urzędnik, skazany na to, by przeważną część dnia spędzał w złem powietrzu, w stęchliźnie biurowej, powinien starać się, aby przynajmniej czas swobodny mógł spędzić w możliwie dobrem powietrzu. Dla tego też lepiej mieszkać trochę dalej, a w otwartem miejscu, aniżeli cisnąc się w środku miasta. Zwłaszcza w lecie jest to niemal koniecznem. We Lwowie np. nie brak jeszcze takich punktów, które mają wcale dobre powietrze, a prawie wszystkie one połączone są tramwajami ze śródmieściem tak, że nawet kwestya oddalenia prawie wypada z rachuby. (C. d. n)

Drobiazgi.

Nowe powiaty pomiarowe. Minister skarbu zarządził utworzenie nowych powiatów pomiarowych: w Dębicy, Kętach, Liszkach, Przeworsku, Rozwadowie i Szczercu.

Wliczenie dodatku aktywalnego 4-go stopnia do emerytury. Sprawa ta pokutująca już od dłuższego czasu w biurach ministerjalnych weszła obecnie w nową i zdaje się korzystniejszą fazę. Oto 18. czerwca b. r. odbyło się we Wiedniu nadzwyczajne ogólne zebranie centralnego związku austryackich stowarzyszeń urzędniczych, na którem 169 głosami przeciw 23 głosom uchwalono rezolucyę przyjmującą warunki podane ze strony rządu, pod którymi byłby rząd skłonny zgodzić się na wliczenie najniższego dodatku aktywalnego do podstaw wymiarowych emerytury. Osią sprawy było, jak wiadomo, projektowane przez rząd podwyższenie opłaty na emeryturę z 3% na 3·8%, na co delegaci stowarzyszeń pierwotnie zgodzić się niechcieli. Czy jednak teraźniejszy minister skarbu mimo uchwalonej rezolucyi, przyjmującej warunki rządu, nie zechce sprawy całkiem pogrzebać, a przynajmniej odsunąć załatwienie jej do odległej przyszłości, za to wcale ręczyć nie moglibyśmy.

Z Buczacza piszą nam: „Jak wygląda w praktyce rozporządzenie Ministerstwa skarbu z dnia 23. marca 1899 l. 58819 Dz. u. P. Nr. 65 i z dnia 7. maja 1904 l. 18464 Dz. u. P. Nr. 53 normujące w nieszczęsnych Urzędach podatkowych godziny urzędowe — dowodem, polecenie c. k. Starostwa w Buczaczu z dnia 11. kwietnia 1905 l. 4153 wystosowane do tamtejszego gł. Urzędu podatkowego. Dokument ten jako kwiatek stylistyczny, kwalifikuje się do ogłoszenia go *urbi et orbi*, nie czynimy tego ze względu by niezabierać *Gazecie* wiele miejsca, dość, że kwintessencyą jego — przedłużenie d a l s z e godzin urzędowych dla funkcyonaryuszy tego Urzędu do godziny 7½ (wpół do ósmej) wieczorem, od 1-go maja 1905 począwszy. Przedłużenie to jest dalszem dlatego, że urzędowanie do 7-mej wieczorem trwa już na zarządzenie Starostwa od września 1904, o czem zresztą kraj. Dyrekcya skarbu zawiadomioną nie była. Dowcipne zarządzenie Starostwa z bieżącego roku, poszło jednak po „placet“ krajowej Władzy, z tem, że przedłużenie to trwać ma „a ż d o u k o ń c z e n i a t y c h c z y n n o ś c i.“ Poprzednie przedłużenie, opiewało również „a ż d o u k o ń c z e n i a t y c h c z y n n o ś c i“. Ponieważ „t e c z y n n o ś c i“ to *perpetuum mobile*, bo powtarzają się, w Urzędzie rok rocznie w ściśle oznaczonych terminach, za których przekroczenie czekają nas męki i kary piekielne — przeto Starostwo powinno było je wydać już 1. stycznia jako „noworoczne“ dla funkcyonaryuszy i z góry oznajmić, że będzie obowiązywało przez rok cały.

Referując tegoroczne „zarządzenie“ miał jak się domyślamy autor na myśli zamykanie ksiąg podatkowych za rok 1904. „Te czynności“ znajdują się faktycznie w nader opłakanym stanie, a to jedynie z tego powodu, że od grudnia 1904 brakuje jednego, od stycznia b. r. drugiego, do 2 miesięcy zaś trzeciego urzędnika. Prócz tego w marcu i kwietniu chorowało kilku innych po kilkanaście dni — w s k u t e k — wedle świadectw lekarskich — p r z e z i ę b i e n i a s i ę w l o k a l u u r z ę d o w y m. W pierwszych dniach maja, brakło wreszcie czwartego urzędnika — powołano go bowiem do ćwiczeń wojskowych. Zarządzenie to, jest odpowiedzią na raport o stanie pracy około zamykania ksiąg podatkowych za r. 1904, przedłożony c. k. Starostwu 3. marca 1905. Zamiast więc przedstawić sprawę krajowej Dyrekcyi we właściwym świetle, wykazać rozpaczliwy stan Urzędu i wyjednać dlań rychłą pomoc — o co już od stycznia Urząd kilkakrotnie prosił — zdobywa się Starostwo po kilkumiesięcznym „odleżeniu się“ sprawy na „energiczne zarządzenie“: przedłużenia godzin urzędowych niedobitkom, którzy od grudnia 1904 harują gorzej wołów roboczych, byle tylko „maszyna nie stanęła“. W każdym razie jestto jeszcze wspaniałomyślność Starostwa uznania godna, bo mogło ono przecież zarządzić i zniesienie odpoczynku niedzielnego! Że przedłużenie godzin, przyczyni się do szybkiego ukończenia „tych czynności“, mogą tak myśleć albo naiwni, albo też nie mający wyczerpującej pracy umysłowej — jaką jest właśnie zamykanie ksiąg podatkowych Nie usuwa ono wcale przyczyny zastoju w pracy — to jasne, — a wobec tego „t e c z y n n o ś c i“ i rachunek roczny, ukończone będą w sierpniu chyba — a że winę tego przypisać należy wyłącznie Starostwu, to chyba logiczne. Wygląda to jednak tak, jakby Starostwo działało w myśl sentencyi, że „r o b o t a n i e z a j ą c“.

Sądzimy, że było obowiązkiem p. referenta, znieść drakoński swój ukaz przedłużający godziny urzędowe, przy następującej sposobności: Dnia 14. maja br. weszło do tut. Urzędu polecenie Starostwa z 10-go maja 1905 l. 5741 — przedłożenia wykazu zawierającego daty o stanie względnie wyniku służby w dziale podatków stałych w tut. powiecie za rok 1904. Polecenie to kończy się następująco: „Ponieważ zamknięcie ksiąg podatkowych t a k z a r o k 1904 jak i za rok 1903 (?) już nastąpiło — przeto Starostwo spodziewa się, że dokładne zestawienie żądanych dat i przedłożenie nie powinno napotkać na żadne trudności“. Są to *ipsissima verba* — owego polecenia — a przecież przedłużenia godzin, mimo przyznania, że zamknięcie tabel za r. 1904 ukończono — nie znosi — trwa więc ono i trwać będzie chyba aż do przedłożenia rachunku rocznego, potem aż do obliczenia ksiąg na rok 1905 — potem pobór — potem zamykanie ksiąg —

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

i tak w kółko. Zamiłowanie obranego zawodu, chęć do pracy, wdzięczność dla opiekuńczych władz, szacunek dla Panów przełożonych — mają tu wdzięczne do krzewienia się, pole".

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 15/6 do 30/6 1905.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 25. czerwca b. r. zamianował prokuratora Państwa w VII. klasie rangi, Wacława Szomeka w Sanoku, prokuratorem Państwa w VI. klasie rangi w Samborze.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratora Państwa adjunktów sądowych: dr. Wiktora Słoniewskiego w Stanisławowie i dr. Stanisława Szymonowicza we Lwowie dla Kołomyi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Henryka Krausa i Ludwika Gołąba.

b) Kasowych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta podatkowego we Lwowie, Zdzisława Kubalę i praktykanta podatkowego w Żydaczowie; Antoniego Starzewskiego, asystentami, a praktykantów podatkowych we Lwowie, Władysława Dohnalika i Kazimierza Kozłowskiego, praktykantami przy cywilno-sądowym urzędzie depozytowym we Lwowie.

2. Politycznych.

Urzędnicy inspekcyi leśnej.

Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcyi leśnej I. klasy, Mikołaja Mandyczewskiego starszym komisarzem leśnictwa.

3. Skarbowych.

a) Urzędników ewindencyjnych:

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Romana Wąsowskiego, Salomona Speisera, Piotra Rybarskiego, Waleryana Josta i Władysława Emila Ciesielskiego, geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi.

b) Podatkowych:

Minister skarbu zamianował kontrolorów głównych urzędów podatkowych: Leopolda Maryana Lochmanna, Jana Hoszowskiego i poborców podatkowych: Stanisława Stanczykiewicza, Karola Andrzeja Gumińskiego, Kamila Marciaka i Kornela Macielińskiego, poborcami głównych urzędów podatkowych, a poborców podatkowych: Alfreda Krywalda, Mieczysława Hlebowickiego i Franciszka Dębskiego, kontrolorami głównych urzędów podatkowych dla okręgu służbowego krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

c) Cłowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało asystentów cłowych: Józefa Tyburskiego i Ignacego Obsta, oficyałami cłowymi, a prowizorycznego asystenta cłowego, Kazimierza Lachawca i praktykanta cłowego, Tadeusza Ferusa Łukowskiego, asystentami cłowymi.

d) Kancelaryjnych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało ukwalifikowanych podoficerów: Włodzimierza Niedźwieckiego, Grzegorza Manugiewicza, Karpa Howickiego, Baltazara Głogowskiego, Seweryna Boossa i Stanisława Wojcickiego, kancelistami przy władzach skarbowych w XI. klasie rangi.

4. Pocztowych.

a) Technicznych:

Ministerstwo handlu zamianowało adjunktów budownictwa, Artura Kościeleckiego we Lwowie i Wiktora Kertha w Nowym Sączu, komisarzami budownictwa.

b) Urzędników ruchu:

Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego, Ludwika Gailla w Brodach, starszym zarządcą pocztowym.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Państwa Władysława Dukieta w Złoczowie, do Sanoka.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Dyonizego Wilusza z Żywca do Jasła.

b) Technicznych:

Namiestnik powołał starszego inżyniera, Stanisława Wojcickiego w Tarnowie, do służby w Namiestnictwie i przeniósł adyunkta budownictwa, Augusta Rybickiego, z Sambora do Tarnowa.

c) Weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł weterynarza powiatowego, Edmunda Zbudowskiego, z Podhajec do Sokala i asystenta weterynaryjnego, Mieczysława Wojciechowskiego, ze Sokala do Podhajec, oraz asystenta weterynaryjnego, Stanisława Ostoję-Soleckiego, z Rohatyna do Lwowa.

3. Policyjnych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł starszego komisarza policyi, Tadeusza Matkowskiego, z Przemyśla do Lwowa i komisarza policyi, dr. Tadeusza Chmielarskiego, ze Lwowa do Przemyśla

b) Kancelaryjnych:

Namiestnik przeniósł kancelistów policyi: Mikołaja Józefa Siessa, z Podwołoczysk do Majdanu sieniawskiego, poruczając mu kierownictwo tamtejszej ekspozytury policyi, tudzież Bogdana Kułakowskiego, ze Lwowa do Podwołoczysk.

4. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Jana Zdzisława Swaryczewskiego z Husiatyna do Krakowa, a asystentów pocztowych: Zygmunta Zubalewicza z Żywca do Krakowa, a Arona Goldblatta, z Drohobycza do Krakowa.

NADESŁANE.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od godz. 3 do 5 popoł. 6—6

ulica Batorego liczba 12 I. piętro.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 16—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

☛ **Łazienki Diany**, przy ul. Sołyackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Cylindry, Kapelusze

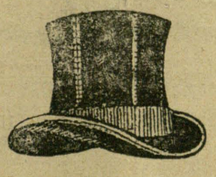
P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki

Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski -

Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

W KRAKOWIE.

ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

Jako dobrą i pewną lokacyę

polecamy

4% Listy hipoteczne,	4% Listy Banku krajowego,
4½% Listy hipoteczne,	5% Obligacye komunalne Banku
5% Listy hipoteczne premiowane	krajowego,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,	4% Pożyczkę krajową.
4½% Listy Banku krajowego,	4% gal. Obligacye propinacyjne

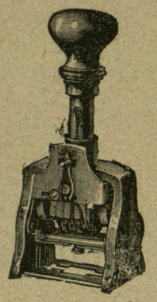
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.



Art. Zakład ryłowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio:

Stampilie metalowe i kauczukowe; tablice i napisy z metalu lane i mosiężne grawirowane, odnzaki dla straży, numeratory i stemple dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., obcęgi do plomb, marki pieczątkowe i t. d. Skład drukarń kauczukowych „Perfect“ i farb do stampilii.

4—5 *Dla WP. Urzędników znaczny opust.*

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 15—24

PARASOLKI

najpiękniejsze

najtaniej w magazynie firmy 5—5

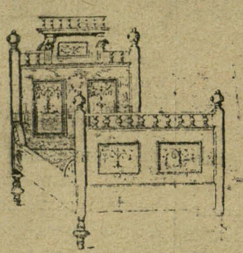
KAUCZYŃSKI & OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7. - Lwów. - Halicka 6.

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 2—10



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	220 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	240 „
Sypialnia w stylu rococo	„	300 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy		85 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	240 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	270 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	230 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	17 „
Biura brzostowe i orzechowe	„	28 „

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 2—8

TREŚĆ: Rządowa klamka, czy wolne zawody? — Kobiety w służbie rządowej. — Urzędnicy w radzie miejskiej. — Komunikat. — Hygiena życia urzędniczego w porze letniej. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 15. lipca 1905. **Nr. 14.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Gruszki na wierzbie.

Bardzo wiele spodziewano się w kołach urzędniczych po sesyi parlamentu, przerwanej przed paru dniami gwoli feryom letnim. Uzdrowienie legislatywy przez lat ostatnich szereg pogrążonej w głuchym kwietyzmie, lub też trwoniącej swe siły na jałowe walki, z których nikomu nie urósł choćby najmniejszy pożytek — uzasadniała do pewnego stopnia optymizm owych nadziei. Bo można było mniemać, że skoro już parlament raz zabrał się do roboty i wynagrodzić pragnie długie, przydługie czasy zmarnowanych wysiłków, to jużcić obok innych spraw ważnych nie puści przecie „kantem“ sprawy urzędniczej, dość chyba doniosłej i dość nagłej, bo głodnemu trudno czekać w nieskończoność na odrobinę posiłku, przyrzeczoną mu łaskawie.

Jedna zwłaszcza sprawa urzędnicza miała być załatwioną przed wszystkiemi innemi — choćby dla tego, że według opinii publicznej — mniejsza o to, czy słusznej. Sprawą tą rzekomo zajmowały się najwyższe sfery w państwie.

Otóż tą sprawą, którą optymiści uważali jakby za załatwioną było zamierzone skrócenie czasu służby z 40 na 35 lat. Zamiar ów miał wszelkie słuszne podstawy. Mogli urzędnicy w dawnych dobrych czasach, więcej nawet, niźli 40 lat w krzepkiem zdrowiu pracować dla zdobycia sobie emerytury, inne bowiem w urzędach i w społeczeństwie panowały stosunki. Obecnie jednak przy ogólnem, szybko postępującem wyczerpaniu sił, meta to stanowczo za daleka. Wyczerpanie zaś uniknąć się nie da w obec zdenerwowania na jakie urzędnik jest narażony przez niesłychanie mnogie i różnorodne wymagania i przez przeciążenie pracą, agendy bowiem wzrosły niepomiernie, a rząd bynajmniej nie postarał się o to, aby w stosunku do zwiększonych agend pomnożyć także zastępy pracowników.

Owe piękne wersye o skróceniu lat służby, które wiązały ziszczenie się tej nadziei jeszcze w czasie lata z terminem uroczystego dnia, jaki co roku o tej porze święcą ludy Monarchii — owe piękne wersye, poszły stanowczo w rozsypkę. Bez parlamentu rząd nie może skrócić lat służby. Wnika to bowiem w sferę zarządzeń, które muszą być ustawodawczo załatwione. Pomimo całego uzasadnienia tej sprawy nie da się jednak ona podsunąć pod rubrykę konieczności państwowych, które rząd mógłby bez zapytania parlamentu o *placet* sam załatwić za pomocą rozporządzenia z mocy § 14 a w przerwie pomiędzy końcem jednej, a początkiem drugiej sesyi Rady Państwa. Zmiana ustawy z 14. maja 1896 Dz. u. p. Nr. 74 nie może być dokonaną za pomocą rozporządzenia, gdyż to nie dałoby się usprawiedliwić ani koniecznością państwową, ani nagłością sprawy.

Winniśmy jeszcze zapisać, że specyalnie co do czasu ukrócenia lat służby, dających prawo do emerytury, a mianowicie co do zniżenia ich z 40 na 35 doszły nas prywatne, ale wszelką cechę autentyczności posiadające informacye z ostatnich dni, w bardzo niewesołem przedstawiające świetle tę sprawę. Jak mianowicie w kołach doskonale zazwyczaj poinformowanych o zamiarach rządu twierdzą, uległa ta sprawa gruntownemu zabagnieniu.

Drugą sprawą, bardzo ważną i nagłą było podwyższenie dodatku aktywalnego, a przynajmniej przyznanie na razie dodatku drożyźnianego urzędnikom choćby tylko w tych miastach, o których notorycznie wiadomo, że panuje w nich wprost niesłychana drożyzna mieszkań. Niestety i w tej sprawie nikt ze strony rządu lub parlamentu głosu nie podniósł.

Trzecią wreszcie słuszną i godziwą sprawą jest wliczenie dodatku aktywalnego do wymiaru emerytury. Wiadomo bowiem, że przeniesienie się w stan spoczynku nie spycha człowieka do niższej klasy potrzeb, owszem powiedzieć by można, że rozszerza skalę jego potrzeb, gdyż jeśli to istotnie ma być wypoczynek w jaki przechodzi się wedle utartego wyrażenia, w takim razie otaczać go powinny wygody, one zaś nie idą w parze ze zmniejszeniem dochodów. Tak więc i ta sprawa całkiem słusznie włączoną została w program większej wagi wymagań stanu urzędniczego.

Jak wiadomo, poprzedni gabinet, a więc tak Dr. Koerber, jak i mini-

ster skarbu skłonni byli, w zamian za podwyższenie opłaty na fundusz emerytalny z 3% na 3.8% przedłożyć parlamentowi projekt wliczenia do emerytury dodatku aktywalnego 4 klasy. Wówczas jednak urzędnicy zgodzić się na to nie chcieli, a obecnie choć na zgromadzeniu delegatów centralnego związku urzędników nastąpiła zgoda, to jednak według obiegających wieści w kołach dobrze o zamiarach rządu poinformowanych, ani prezydent ministrów, ani minister skarbu „Manfred Oszczędny", jak go nazwano, wcale nie zamyślają zająć się poważnie tą sprawą. Trzebaby dopiero nacisku ze strony parlamentu, aby ta sprawa weszła na tory kwestyj mających doczekać się rychłego załatwienia — po parlamencie zaś spodziewać się takiego ucisku, to było by tylko hodowanie dalszego plonu gruszek na wierzbie.

Wyobrażaliśmy sobie, że rząd — doskonale poinformowany o życzeniach urzędników zarówno przez prasę, jak przez tylokrotne petycye interesowanych, wręczane mu ze strony deputacyj — nie zaniedba sposobności, by sesya parlamentu także urzędnikom dała dowód jego energji i jego czujnej troski o dobro ogólne.

Niestety jednak — sesya parlamentu urwała się, a w sprawie urzędniczej nikt nie puścił ani pary z ust. Sesya ta zgoła nic nie przyniosła urzędnikom. Tak więc oczekiwania ich spotkał znowu zawód.

Obecnie zaś nie podobna już wcale łudzić się co do tego, by w krótkim czasie można było przecie osiągnąć — choćby za zwłokę już dokonaną — posłuchu choćby dla jednego z wymienionych tu żądań.

Tak więc wszelkie obietnice i nadzieje okazały się niestety gruszkami na wierzbie!



Apel do nowej Rady miejskiej we Lwowie.

Do kresu dobiegła faza agitacyj i walk wyborczych, z całym taborem tych rozmaitych awantur, wzajemnych rekryminacyi i podejrzeń, jakie stale rodzą się przy podobnych sposobnościach. Rada miejska szczęśliwie opuściła wnętrze urny, ma już nawet głowę: prezydyum — i my wcale nie pragniemy podawać krytyce ostatecznego rezultatu całej sprawy, zastanawiać się nad tem, czy taki, a nie inny skład Rady nazwać można pomyślnym, czy zamiast pana X. powinien był wejść do niej pan Y., i czy zamiast p. Michalskiego, lepiej było powierzyć rządy miasta dr. Głąbińskiemu, jak chcieli jego adherenci, lub też innym kandydatom, równie jak szan. poseł lwowski, gotowym uledz w danej chwili presyi i „poświęcić się", (bo u nas nic bez poświęceń!)

W obec dokonanego faktu występować z krytyką — to babranie się bez celu, podyktowane częściej animozyą osobistą, aniżeli względami na dobro publiczne. Tej zaś strzeżemy się jak ognia. — Jest zresztą rzeczą co najmniej nieodpowiednią witać kogoś zaraz uprzedzeniem, że nie odpowie godnie włożonemu nań zadaniu. Może to najlepsze nawet chęci podciąć i rozgoryczeniem zaprawić choćby gołębią duszę — a tem samem ujemnie wpłynąć na działalność odnośnej osoby. Taka krytyka *a priori* przystoi tylko ludziom, którym zależy na tem, by odnośna osoba nie mogła należycie rozwinąć najlepszych swych intencyj i wypróbować wszystkich swych zdolności.

Co do nas, to chętnie powstrzymamy się z sądem o nowej Radzie i nowem jej prezydyum, aż do chwili, gdy z czynności sąd taki wywieść będzie można. Niemniej jednak, nie uwłacza to bezstronności jeżeli pod adresem tej Rady i pod adresem jej przywódzców, a zwłaszcza prezydenta Michalskiego wystosujemy kilka uwag, których rozpatrzenie może im przypomnieć, że Lwów nie jest bynajmniej eldoradem i że przedsiębiorczość ich i zapobiegliwość znaleść tu może bardzo rozległe pole działania.

Zmorą która ciąży na całem mieście, o ile odrzucimy bardzo nieliczne wyjątki, ludzi zamożnością swą wzniesionych ponad tz. przeciętny poziom, — jest drożyzna środków żywności i mieszkań. A mieszkańcy Lwowa, jako ogół, to ludzie biedni. Bo jakież znajdujemy tu warstwy? Ludność robotnicza i rękodzielnicza nigdzie nie odznacza się zamożnością, u nas zaś bardziej bieduje, niż gdzieindziej, bo w tym nieszczęsnym kraju, wyniszczonym ekonomicznie, ogałacanym nieustannie przez bezwzględną politykę rządową, — nawet trudno o robotę i nieraz najlepszy nawet pracownik doprosić się jej nie może, skazany przez to na nędzę wbrew najlepszym chęciom. Dalej mamy bardzo szczupły stan kupiecki. Tu już bieda mniej uporczywie zagląda w oczy, o ile za kupców uważać będziemy tylko właścicieli handlów. Ale ci stanowią właściwie zaledwie drobną część swego stanu, gdy natomiast ogół składa się ze współpracowników, młodych i starszych, bardzo szczupło uposażonych, a więc znowu skazanych na liczenie się z groszem. Trzecia wreszcie z głównych warstw ludności, to tz. inteligencya. Ta już w najgorszem chyba znajduje się położeniu. Musi ona zarobkiem swym dzielić się z innemi warstwami, sama zaś ma ograniczone tylko źródło dochodów. Ta klasa społeczna pozostaje nadto pod przymusem, nakazującym jej utrzymywać skalę swych potrzeb w dość znacznej rozpiętości: mieszkać przyzwoicie, ubierać się starannie, jeść dostatnio, przeprowadzać dzieci przez wszystkie szczeble wykształcenia. Nikt jej z tego nie zwolni: to musi być, to musi stać się choćby kosztem, Bóg wie, jakich ofiar. I rzeczywiście życie te warstwy, której *gros* stanowią urzędnicy — jest pomimo pozoru względnej zamożności, względnego dostatku — jednym szeregiem ofiar. Bolesne to dzieje. Dużo o nich powiedzieć mogłyby księgi banków, konotatki lichwiarzy, a potem — statystyka śmiertelności, ba, nawet samobójstw. Życie „przyzwoite" staje się coraz trudniejsze — czas niedaleki — gdy stanie się ono wkońcu wprost niemożliwem do zniesienia. A co wtedy?

Na tę równię pochyłą stacza je nie zła gospodarka, lub lekkomyślność, jak przez zęby cedzą ci, co pobrzękują złotem w kieszeni — jeno drożyzna. — Chcąc zaspokoić wszystkie potrzeby, po dzisiejszych cenach artykułów sprzedaży, musiałoby się mieć znacznie większe dochody, aniżeli te, które miewa inteligencya.

Uważalibyśmy katastrofę za nieuniknioną, gdyby drożyzna i wzrost jej ciągły były uzasadnione. Ale co najbardziej oburza — to fakt, że są one owocem wyzysku, najhaniebniejszego wyzysku, uprawianego bezkarnie, bo mądry ustrój dzisiejszego państwa jest zanadto „liberalny", aby odważył się pohamować go w jakikolwiek sposób.

A jednak jeżeli ta drożyzna jest wynikiem tylko niesumienności spekulantów i jeśli już dochodzi do takich rozmiarów, że zagraża ruiną finansową mieszczaństwu, tem samem zaś miastu — bo przecie ono żyje z mieszkańców tylko — to muszą znaleść się jakieś sposoby dla pohamowania tych niezdrowych stosunków do zdarcia

łba hydrze, która *iure caduco* śmie gwoli własnego interesu podkopywać rozwój miasta, gotować mu niechybny upadek i tak ciężko okupione zdobycze obrócić w niwecz.

Nie wątpimy, że gdyby nawet w Radzie miejskiej znaleźli się ludzie dość egoistycznie nastrojeni, by nie dbać o nic więcej, jak o własny interes, to jednak ogół tej Rady szczerze pragnie dobra miasta. Ale pragnąć, a pragnieniu temu dać należyty wyraz — to dwie rzeczy bardzo odmienne. Dla urzeczywistnienia dobrych chęci potrzeba silnej woli i bystrego poglądu. Czyżby nie znalazły się one w Radzie miejskiej?

Apelujemy przedewszystkiem do p. prezydenta Michalskiego. *Vox populi* widzi w nim uosobienie przymiotów dobrego gospodarza. Gdybyż p. Michalski zechciał potwierdzić tę opinię! My nie wiele pokładamy zaufania w tych komisyach aprowizacyjnych itp., które już nieraz zbierały się i niemało napsuły papieru, a nic przecie nie zrobiły. Ale jeżeli p. Michalski zechce naprawdę okazać się dobrym gospodarzem, w takim razie śmiało moglibyśmy patrzeć w przyszłość. Bo tu rzeczywiście najwięcej mógłby zdziałać prezydent osobistą swą interwencyą i osobistą kontrolą nad podwładnymi organami. Inicyatywa prezydenta podziałałaby niezawodnie i na Radę pobudzająco i nie ma najmniejszej wątpliwości, że wówczas znalazły by się środki dla poskromienia wyzysku dla opanowania drożyzny.

Tedy do pracy, p. Prezydencie i Szczęść jej Boże!

A jeśli w tak lamentujący głos przeszedł nasz apel, to niechaj nikogo to nie dziwi. Stan jest poprostu rozpaczliwy. Nie masz rodziny, gdzieby nie ściśnięto mieszka, a przecie i to nie pomaga, bo drożyzna dobiera się do niego, czy on ściśnięty, czy wolny. Życie w takich warunkach staje się męczarnią dla mieszkańców, niebawem stanie się zaś piekłem także dla rządu miasta, który stanie wobec niemożności wydobycia jakichkolwiek dochodów z gniazda, które srożej od Tatarów spustoszyła nawała niesumiennej spekulacyi.

Ratunku, panie Prezydencie i sławetna Rado, — ratunku w naszym zarówno, jak miasta interesie!



Hygiena życia urzędniczego w porze letniej.

(Ciąg dalszy).

Czy to w biurze, czy w mieszkaniu, starać się należy o ochronę przed nazbyt palącymi promieniami słońca i o sztuczne nasycanie powietrza wilgocią bo w lecie we wszystkich mieszkaniach jest ono nadmiernie suche, a wchłaniając wilgoć z ciała naszego, rabując ją błonom śluzowym, usposabia do katarów i zapaleń. Dla tego w każdej izbie powinna się znajdować miska z wodą. W domu jeszcze lepiej urządzić się można tym sposobem, iż rozwiesza się wilgotne przescieradła, ręczniki itp. i zwilża się je na nowo, skoro tylko wyschną. Powietrze prawidłowo nasycone wilgocią jest lżejsze i chłodniejsze, czego w lecie tylko pożądać można. Jest ono także czystsze, bo kurz mieszając się z wilgocią opada, powietrze więc także mniej od suchego zawiera cząstek stałych, co zwłaszcza ze względu na organy oddechowe jest rzeczą bardzo ważną.

Jako zasadę powinno się przyjąć, że okna mają być nieustannie otwarte. Uważać jednak należy, by nie powstał przeciąg, bo mogłoby to fatalne pociągnąć za sobą następstwa. Od strony ulicy okna powinno otwierać się tylko wtedy, gdy nie ma kurzu, co już sam zdrowy rozum dyktuje. W nocy najlepiej sypiać przy otwartem oknie, zważając tylko na to, by powiew chłodnego powietrza nie dostawał się wprost do nas i w tym wypadku bowiem nietrudno nabawić się biedy. Kto nie przyzwyczajony do sypiania przy otwartych oknach, niechaj przyzwyczaja się powoli. Przez kilka nocy niech zostawi otwartą jedną kwaterkę u góry, przez kilka dalszych drugą, następnie może przejść do dolnych skrzydeł okna i zostawić naprzód jedno, a potem już oba otworem. W razie nagłego oziębienia powietrza, jakie bywa zwykle następstwem gradów, należy okna zamknąć. Nigdy zaś nie powinno układać się do snu przed gruntownem wprzód wywietrzeniem sypialni.

Nie kończy się zaś na tem troska o dostarczanie płucom świeżego powietrza. Czas wolny należy o ile możności spędzać poza obrębem miasta.

Oczywiście przechadzka po ulicach nie wiele przynosi pożytku. Od czegoż ogrody? A jeszcze lepiej wyjść poza miasto i tam *sub Jove* napawać się rozkoszami lata. Tu zauważyć jeszcze należy, że najwięcej pożytku przynoszą przechadzki poranne, wtedy bowiem jest powietrze najczystsze. Wcześnie udając się na spoczynek, nie trudno wstać potem o wczesnej godzinie, a nikt tego nie pożałuje, spacer bowiem poranny dopiero daje nam wpełni odczuć cały dobroczynny wpływ i nieporównany urok przyrody, nie tylko krzepi ciało, lecz także odświeża umysł i władzom jego dodaje wprawności.

Tyle o powietrzu.

Odświeżanie skóry jest zawsze rzeczą bardzo ważną, a w lecie podwójnie konieczną. Odświeżanie rozumieć należy oczywiście jako oczyszczenie — jedno bowiem bez drugiego nie byłoby możliwem.

Aby ocenić taką doniosłość tego aktu, należy sobie tylko uświadomić, jak ważną funkcyę odgrywa skóra i jakie zwłaszcza jest jej zadanie. Pod mikroskopem przedstawia się ona prawie nakształt siatki złożonej z bardzo grubej przędzy tak, iż oczka tej siatki są stosunkowo bardzo drobne. Ale to *„maleńkie“*, jakby sparafrazować można ruskie przysłowie jest zarazem bardzo *„ważneńkie“*. Przez owe oczka bowiem wciąga skóra w siebie powietrze uzupełniając tym sposobem pracę płuc. Wstrzymaj to oddechanie skóry, a ustanie także życie, nagromadzi się bowiem w organiźmie tyle kwasu węglowego, że zatrzyma ruch całej maszyny życiowej. Robiono w tym kierunku bardzo pouczające doświadczenia. Jeden z uczonych ogolił psa i powlókł mu skórę lakierem. W przeciągu niespełna godziny biedne stworzenie żyć przestało.

Obok tych otworków służących dla przewiewu skóry, znajduje się w niej jeszcze mnóstwo gruczołków potowych, które na zewnątrz wylewają swe zawartości, a mianowicie trujące lub zbędne dla ciała substancye.

Ilość wydzielanego potu wzmaga się w miarę rosnącej temperatury powietrza, które nas otacza i każdy wie doskonale, że w lecie pocimy się nierównie obficiej, aniżeli w zimie, dla tego właśnie, że na dworze jest goręcej. W pocie jednak obok płynu znajdują się cząstki stałe, które po wyparowaniu wilgoci osiadają na skórze, a połączywszy się jeszcze z kurzem oblepiają ją niejako, tworząc na powierzchni rodzaj powłoki nie zawsze dostrzegalnej, zawsze jednak szkodliwej. Oczywiście skorupa ta, choćby nawet niewidoczna, tamuje

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 19—?

przecie całą działalność skóry, zamyka częściowo te drobne wentylatory, jakie w niej posiadamy, a tem samem dopływ powietrza. z powietrzem zaś tak niezbędnego tlenu jest niedostateczny. Wprawdzie skutkiem ruchu, tarcia, odzieżą itd. część skorupy odpada, ale to nie wystarcza. Śmiertelne zatrucie kwasem węglowym staje się w takich warunkach niemożliwem, jednakże skóra oddecha nieprawidłowo, a skutkiem tego cząstki szkodliwe, zagrażające zdrowiu nie spalają się, jeno pozostają nadal w organiźmie i podkopują jego siły powoli, ale statecznie.

Jest to faktem wyższym ponad wszelką wątpliwość, że ludzie, którzy rzadko kiedy kąpią się, podlegają o wiele wcześniej starości, aniżeli ludzie, którzy często używają kąpieli. W lecie zwłaszcza jest to niezbędne, wówczas bowiem, jak już wspomnieliśmy, skóra ulega nierównie łatwiej zanieczyszczeniu i zaziębieniu, aniżeli w innych porach roku.

Kąpiele zresztą mają jeszcze inną pożyteczną stronę — regulują one temperaturę ciała, a tem samem chronią od zaziębienia. Człowiek, który często kąpie się, jest nierównie lepiej ubezpieczony przeciwko zaziębieniu, aniżeli człowiek, który kąpie się rzadko. Dzięki kąpielom ożywia się także obieg krwi, a więc wspomaga także odżywianie całego organizmu, które przy leniwym krwi obiegu podupada, grożąc przewłocznemi chorobami, jakie powstają skutkiem zastoju i w każdym z najważniejszych organów znaleść mogą umiejscowienie.

Mają więc kąpiele cel nie tylko zdrowotny, nie tylko krzepią organizm, lecz nadto spełniają misyę zapobiegawczą, chronią go od najścia przez choroby, napadające tylko na nadwątlone organizmy.

Kto ma sposobność, powinien sobie w lecie przy sprzyjającej pogodzie urządzić o ile możności, jak najczęściej, również kąpiele powietrzne. Mają one oczywiście nierównie większą wartość, jeśli odbywają się na wolnem powietrzu, lecz od biedy można je sobie urządzać także w mieszkaniach, bo w mieście trudno inaczej.

W tym celu należy dokładnie wprzód przewietrzyć jeden pokój, aby mieć gwarancyę, że powietrze w nim prawie zbliża się do czystego.

Rozebrawszy się do naga, należy wówczas urządzić przechadzkę po pokoju, przedłużając kolejno czas jej trwania od kwadransu do godziny itd. Na czynność skóry działają kąpiele takie bardzo pobudzająco i mogą stać się w letniej porze dźwignią zdrowia. Wówczas samo z siebie da się usunąć także nadmierne znużenie trapiące tych, którzy wiodą żywot niehygieniczny, a zwłaszcza mało dbają o dostarczenie organizmowi dostatecznego zapasu tlenu, zawartego w powietrzu.

Znużenie organizmu pochodzić może jednak z innych również przyczyn, nie tylko z nagromadzenia się w ciele substancyj trujących skutkiem niedostatecznego oczyszczenia skóry.

W pierwszym rzędzie oddziaływać musi nużąco za skąpa miara wypoczynku. Należy zaś rozumieć przez wypoczynek nie tylko sen, który jest głównym sił regulatorem, lecz w ogóle wytchnienie po pracy — także za pomocą rozrywki niezbędnej dla utrzymywania sił fizycznych i moralnych w równowadze. Zasadą hygienicznego życia jest podział stały na trzy części: 8 godzin pracy, 8 wypoczynku i rozrywki, 8 snu. W lecie wszystkie wpływy zewnętrzne działają nużąco: upał, powietrze duszne — poty wysilają. Trzeba więc troskliwej niż w jakiejkolwiek innej porze dbać o to, by nie naruszyć harmonii pomiędzy siłami, a pracą, wówczas bowiem wzmaga się skłonność do przyjęcia chorób, a zresztą stan nerwów staje się coraz mniej pomyślny i łatwo przejść może prędzej, czy później w tak trudną do wyleczenia neurastenię. (C. d. n.)

Dr. R. W.

Kwestya wyboru zawodu.

Przypomną sobie Szanowni Czytelnicy naszego pisma artykuł, pomieszczony w poprzednim numerze *Gazety Urzędniczej*, p. n. „Rządowa klamka, czy wolne zawody?“, w którym przestrzegaliśmy młodzież przed pokusą szukania chleba w biurach rządowych. W podobnej sprawie umieściła *Gazeta Lwowska* w jednym z ostatnich numerów korespondencyę z Wiednia, w której autor zastanawia się nad kwestyą hyperprodukcyi prawników.

Owóż korespondencyę tę przytaczamy dosłownie, jako uzupełnienie naszego artykułu w tej sprawie, po pierwsze dla tego, że sprawa wyboru zawodu jest bardzo ważną i aktualną, powtóre, że przez porównanie rozmaitych zapatrywań na tę sprawę, łatwiej urobić sobie może każdy własny sąd o tej kwestyi.

„W kraju naszym — są słowa autora korespondencyi wiedeńskiej — oddawna już słychać narzekania na przepełnienie wydziałów prawniczych na obydwu uniwersytetach naszych, utyskiwania na „hyperprodukcyę“ prawników, oddziaływującą szkodliwie na cały rozwój naszego życia socyalnego i ekonomicznego. Gdyby — sądzi wielu — powiodło się potężny, główny prąd młodzieży odwrócić od praw i skierować ku zawodom praktycznym, gdyby młodzież — zamiast do pandektów w których tylko niezliczni umieją się rozsmakować, nie traktując poważnej nauki tylko od niechcenia, ot tak, byle zdać egzaminy i dorwać się „kawałka chleba“ — gdyby zatem ta młodzież garnęła się do nauk technicznych, musiałoby to bezwarunkowo wpłynąć na przyspieszenie procesu wewnętrznego wyobrażenia się całego charakteru naszego życia gospodarczego i publicznego. Teoretycznie powinnaby podaż talentów i kwalifikacyj u młodzieży zależeć od popytu na nie, od zapotrzebowania; innemi słowy niebezpiecznie zachęcać młodzież do studyów n. p. technicznych, gdyż obszar, na którym technicy mogą u nas w rzeczywistości spożytkować swą wiedzę i znaleść zatrudnienie dla siebie, a utrzymanie dla swych rodzin, jest jeszcze dość szczupły i ściśle ograniczony. W praktyce jednak rzecz przedstawia się inaczej. Doświadczenie uczy, że wielka podaż młodzieży z pewnemi kwalifikacyami fachowemi zmusza poprostu społeczeństwo, którego młodzież ta jest krwią z krwi i kością z kości, do obmyślenia dla niej pola do pracy; wówczas, pod naciskiem żelaznej konieczności, całe życie gospodarcze, ekonomiczne, przybiera inny kierunek, urabiają się nowe poglądy na potrzebę i praktyczność pewnych zawodów, giną dawne przesądy a zapatrywania społeczne i towaszyskie przystosowują się do nowych warunków. Tak jest w rzeczywistości, chociaż na oko wygląda to nieco paradoksalnie.

Sprawa ta jest aktualną u nas, gdzie ogłoszono niedawno w dziennikach cyfry statystyczne o frekenwcyi w uniwersytecie lwowskim za r. z. wykazują ogromne rozwinięcie się wydziału prawniczego, nieproporcyonalnie wielkie do rozwoju innych fakultetów i gdzie ciągle słychać nawoły-

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie.**

1—8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakób Bechtloff.**

wania do uprzemysłowienia kraju, a trudno znaleść niezbędne do tego, fachowo ukwalifikowane i rozporządzające wyższem wykształceniem zawodowem siły, bo nauki prawne wykształcenia tego przecież nie dadzą.

Ale sprawa jest aktualną nie tylko u nas. Ot n. p. w Wiedniu Stowarzyszenie koncypientów adwokackich wniosło niedawno petycyę do Izby adwokackiej, aby obmyśliła sposoby, zdolne zapobiedz napływowi młodzieży do studyów prawniczych. W petycyi wykazano, że gdy przed dziesięciu zaledwie laty, w roku 1894 liczba słuchaczów prawa na uniwersytecie wiedeńskim wynosiła 1761, to obecnie w semestrze letnim r. 1905 wynosiła ona — 3161, t. j. o 1300 słuchaczy (czyli 75 prc.) więcej! Prasa wiedeńska zajęła się naturalnie żywo poruszoną przez tę petycyę sprawą; przeprowadzono dyskusyę nad nią, o ile interesujące a ważne zdarzenia na bliższym i dalszym Wschodzie, oraz sesya parlamentarna i wypadki węgierskie pozostawiły czas i miejsce na tę dyskusyę, niektóre dzienniki zaś urządziły coś nawet w rodzaju ankiety, zapytując o zdanie w tej sprawie mężów wybitnych lub fachowe znakomitości.

W obec analogii stosunków tych tutaj a u nas, warto przytoczyć kilka najważniejszych zapatrywań na kwestyę tę n. p. JE. dr. Kleina, obecnego Kierownika Ministerstwa sprawiedliwości. Dr. Klein jest zdania, że wzrost adeptów prawa nie osiągnął jeszcze swego maksymalnego punktu. Dawniej miał jurysta przed sobą stojące otworem tylko notaryat, sąd, adwokaturę, służbę państwową; obecnie rzecz się ma całkiem inaczej, bo stowarzyszenia powołane do obrony pewnych interesów zawodowych, rozmaite organizacye, handel, przemysł koleje, banki i t. d. prtrzebują prawników i otwierają dla nich rozmaite pola pracy Także obszerna dziedzina t. zw. socyalno-politycznych urządzeń nastręcza młodym prawnikom sposobność oddawać swą wiedzę na usługi coraz to nowych gałęzi pracy. Dzisiaj prawdziwy talent ma więcej niż kiedykolwiek sposobności do wybicia się „na wierzch“. Skargi na przepełnienie zwracają się też głównie przeciw miernotom i słabym głowom. Czyż są zresztą sposoby zdolne istotnie zapobiedz przepełnieniu? Wymieniano jako takie n. p. utworzenie rodzaju urzędu statystycznego, którego komunikaty, zawierające cyfrowe zestawienie z każdego zawodu, służyłyby za przestrogę co do jednych, za zachętę co do innych zawodów. Przeszkadzać jednak młodemu człowiekowi w wyborze zawodu, lub zniechęcać go do tego zawodu, znaczy — mówił dr. Klein — tyle, co odbierać mu nadzieję, że właśnie w tym zawodzie mógłby zdziałać coś nadzwyczajnego. Inni radzą rozdawać abituryentom gimnazyalnym broszury agitacyjne przeciwko wstępywaniu na wydział prawa, jak n. p. w Niemczech rozdają takie broszury, mające młodzież zniechęcić do zawodu lekarskiego; niewiadomo jednak z jakim rezultatem. Dr. Klein oświadczył się także przeciw zbytniemu specyalizowaniu się młodych ludzi, a w szczególności przeciw proponowanym obecnie osobnym doktoratom nauk ekonomicznych. Młodzież powinna uwagę swą zwracać na ogólne wykształcenie, a także jurysta powinien zaznajomić się ze wszystkiemi dziedzinami swej wiedzy; wyspecyalizowanie się zaś pozostawić trzeba już późniejszemu życiu Jeśli młodzieniec ma talent do pewnego ścisłego kierunku, to talent ten już sobie znajdzie odpowiednią drogę i trafi do celu. „Wierzę w ostateczne zwycięstwo talentów — mówił JE. dr. Klein — słowem, jestem optymistą“.

Także jeden z wybitnych przedstawicieli palestry tutejszej, br. Mayr, okazał się optymistą. Przyznał, że cyfry z frekwencyi na uniwersytecie wiedeńskim oraz wielu prawników, którzy po ukończeniu uniwersytetu zapytywali nieraz znakomitego adwokata, co mają z sobą począć, potwierdzają, że przepełnienie jest istotnie. Wabikiem, który ściąga młodzież na uniwersytet, są — zdaniem br. Mayra — stypendya Póki młodzieniec się uczy, a ma stypendyum: jeszcze pół biedy. Ale pewnego dnia zdaje egzamina, — traci stypendyum — no i co teraz? Ma zawód, do którego jednak praktycznie go nie zaprawiono, w którym właściwie jest całkiem obcy. Br. Mayr jest też przeciwny stypendyom, mianowicie małym i pochwala starania Namiestnictwa dolnoaustryackiego, które drobne stypendya po 40 do 100 zł. rocznie ściąga razem i tworzy większe stypendya; ilość stypendyów przez to zmniejsza się, wywierają one mniejszy wpływ przyciągający — ale pożytek ze stypenzyów jest większy. Młodzi adwokaci znajdą i na prowincyi zaufanie i dobrą sytuacyę materyalną, jeżeli zawczasu zwrócą się tam a nie dopiero, gdy zbankrutują w mieście! Dla zdolnych i dzielnych niema nigdzie przepełnienia. Naturalnie, że niezdolnych wypadałoby powstrzymać od poświęcenia się prawom. Br. Mayr sądzi, że profesorowie gimnazyalni, znający dokładnie swych uczniów, mogliby swą radą wpływać w odpowiedni sposób na młodzież przy wyborze zawodu. Oświadczył się natomiast stanowczo przeciw zaprowadzeniu „numerus clausus“ w adwokaturze.

Dla talentów prawdziwych niema nieprzezwyciężonych trudności. Właściwie stara to prawda, ale warto ją mieć na oku przy wyborze zawodu, a oto czas obecny, czas egzaminów dojrzałości, jest okresem wyboru zawodów!

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec kwietnia 1905		Złożono w maju 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	110	—
2	238	—	—	—	238	—
3	236	06	—	—	236	06
4	600	58	—	—	600	58
5	460	—	—	—	460	—
6	322	47	2	—	324	47
7	540	—	20	—	560	—
8	117	25	—	—	111	25
9	179	01	4	—	183	01
10	923	70	—	—	923	70
11	150	08	—	—	150	08
12	209	28	3	—	212	28
13	240	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	148	85
15	43	87	—	—	43	87
16	87	79	—	—	87	79
17	87	09	—	—	87	09
18	100	79	—	—	100	79
19	60	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	77	92
21	680	—	—	—	680	—
22	23	29	—	—	23	29
23	170	—	—	—	170	—
24	170	—	—	—	170	—
25	104	95	—	—	104	95
26	104	95	—	—	104	95
27	253	97	6	—	259	97
28	253	97	6	—	259	97
29	55	—	5	—	60	—
30	110	—	10	—	120	—
31	110	—	10	—	120	—
32	200	—	—	—	200	—
33	—	—	20	—	20	—
	7168	87	86	—	7254	87

Złożono po koniec kwietnia 1905 . . . K. 7.168·87
„ w maju 1905 . . . . . „ 86·—
Razem K. 7.254·87

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 19—24

Drobiazgi.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Ekscellencya hr. Potocki powrócił z urlopu przed kilku dniami, zaś wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś wyjechał ze Lwowa za kilkotygodniowym urlopem. Szef Administracyi podatkowej we Lwowie p. Sonnewend wyjechał za 2 miesięcznym urlopem.

Zmiana statusu w Urzędach podatkowych. Ministerstwo skarbu zarządziło wcielenie od 1. stycznia 1905 sześciu urzędników pomocniczych dla spraw domenowo-kasowych X. klasy rangi, oraz dwóch takich urzędników XI. klasy rangi do statusu galicyjskich Urzędów podatkowych i wskutek tego powiększyło etat oficyałów podatkowych o 6 posad a etat adjunktów podatkowych o 2 posady.

Nominacye w skarbowości, a mianowicie starszych radców, sekretarzy, starszych komisarzy i t. d. spodziewane są jeszcze w bieżącym miesiącu. Opróżnioną posadę kierownika krakowskiej okręgowej Dyrekcyi skarbu ma objąć radca dworu Szlachtowski, zaś posadę kierownika lwowskiej okręgowej Dyrekcyi skarbu ma otrzymać starszy radca skarbu Dr. Michał baron Jorkasch Koch

Ćwierćwiekowy jubileusz Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych. Towarzystwo czynnej pomocy urzędników pocztowych święciło w b. r. ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia. Założone w czerwcu przez ś. p. Antoniego Rybotyckiego, zasilone na początek przez tegoż prywatnym fundusikiem i popierane przez niego z niezwykłą gorliwością, rozwija się ono nader stosunkowo szybko i pomyślnie, pomimo drobnych wkładek członków po 40 hal., a nawet 20 hal. miesięcznie. W dniu założenia liczyło 76 członków i rozpoczęło akcyę z kapitalikiem 581 zł. 63 ct.; obecnie liczy 36.408 K. kapitału i przeszło 1000 czynnych członków. Celem Towarzystwa jest udzielanie zasiłków pieniężnych, których wypłacono w ciągu minionych lat 25 w sumie 48.604 K. Ponadto stworzono fundacyę imienia Rybotyckiego w celu wspierania wdów i sierót, która to fundacya liczy obecnie 2331 K. z halerzowych datków i wpływów. Pierwszy wydział składali nieżyjący dziś już członkowie: Adolf Kornecki, Robert Weigel, Karol Miszkiewicz, Antoni Rybotycki, Antoni Krahl, Gustaw Brason i Ludwik Woźniakowski, ponadto zaś Antoni Kasprzycki, Jan Zarzycki, Ryszard Wopaterni i Ludwik Pikor. Ten ostatni, zajmujący stanowisko starszego radcy pocztowego, sterował przez długie lata aż do obecnej chwili chlubnie instytucyą i dzięki oszczędnej i roztropnej gospodarce, doprowadził ją do rozkwitu. To też walne zgromadzenie, oceniając zasługi ustępującego na własną prośbę prezesa, urządziło temuż owacyę i nadało w dniu 15. b. m. staremu radcy Pikorowi godność honorowego członka Towarzystwa. Przy wyborach powołano na prezesa radcę p. Aleksandra Marescha, na tegoż zastępcę zaś adjunkta p. Tadeusza Łozińskiego. Do wydziału weszli pp.: Józef Zipper, Jan Andraszek, Józef Schreiber, Władysław Szymański, Mieczysław Pawłowski, Hipolit Lang, Grzegorz Hnatyk, Michał Kmietowicz, Antoni Frühauff, Karol Polaczek. Władysław Sidorowicz, Hieronim Niegłos Do komisyi rewizyjnej powołani zostali pp.: Ludwik Krzemień, Julian Hamerski, Adolf Rosenbusch.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 15/7 1905.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 5. lipca b. r. nadał adjunktowi sądowemu w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego, dr. Janowi Szwarcenberg-Czernemu, tytuł i charakter sekretarza sądu.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę przy sądzie powiatowym w Borszczowie, Eugeniusza Dołęgę Mostowskiego, oficyałem kancelaryjnym w X. klasie rangi z pozostawieniem go na dotychczasowem miejscu służbowem, dalej zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego 10 batalionu pionierów, Władysława Billika dla Borszczowa, podoficera rachunkowego 44 pułku piechoty, Abrahama Fränkla dla Turki i sierżanta 92 pułku piechoty Bazylego Rakoczy'ego dla Rudek.

2. Skarbowych.

Podatkowych:

Poborcami podatkowymi mianowani Pp: Szaynowski Stanisław dla Zborowa, Roth Karol dla Podhajec, Żołubak Mikołaj dla Kolbuszowy, Dobrzański Aleksander dla Doliny, Cikowski Ferdynand dla Radłowa, Dubrawski Jan dla Gwoździca, Ostrowicz Józef dla Monasterzysk, Hrywnak Andrzej dla Brzostka, Ołpiński Jan dla Nowego Targu, Zawadzki Zdzisław dla Ottynii, Schneider Józef dla Kamionki, Baczyński Władysław dla Tłustego, Gajewski Emil dla Frysztaka, Niżankowski Eugeniusz dla Mielnicy.

Kontrolorami podatkowymi mianowani Pp.: Przyłuski Kajetan dla Liska, Dyakowski Włodzimierz dla Głogowa, Karakulski Marcin dla Wojnicza, Tarnawski Władysław dla Bołszowiec, Klimecki Piotr dla Kolbuszowy, Mielnik Jan dla Podhajec, Grandowski Józef dla Ulanowa, Gawański Teofil dla Żabiego, Węgrzynowicz Jan dla Podbuża, Hankiewicz Grzegorz dla Delatyna, Baran Władysław dla Sieniawy, Leśniak Michał dla Cieszanowa, Szczurka Władysław dla Nowego sioła, Szaflarski Wojciech dla Czarnego Dunajca, Palczyński Marceli dla Krościenka. Stuckart Jan dla Starejsoli, Zawierucha Marcin dla Dąbrowy, Gawroński Józef dla Żabna, Pencakowski Michał dla Buska, Winkler Władysław dla Bohorodczan.

Oficyałami podatkowymi mianowani Pp.: Antosz Maryan dla Jasła, Czernikowski Stefan dla Tarnowa, Czernik Maryan dla Kołomyi. Glista Franciszek dla Brzeska, Serafin Jan dla Krakowa, Fiałkiewicz Ludomił dla Sądowej Wiszni, Borkowski Włodzimierz dla Starego Sambora, Kozakiewicz Aleksander dla Zborowa, Robak Sabin dla Czortkowa, Rabiniak Adam dla Brzostka, Miltsovits Jan dla Kut, Bechmetiuk Antoni dla Sokołowa, Fangor Roman dla Zabłotowa, Pokoliński Piotr dla Stanisławowa, Drzymuchowski Wilhelm dla Nowego Sącza, Saik Seweryn dla Sokala, Skorodyński Paweł dla Tyśmienicy, Strzelbicki Tomasz dla Jarosławia, Lazarewicz Erazm dla Stanisławowa, Godula Wincenty dla Chrzanowa, Wojucki Stanisław dla Chrzanowa, Sułyma Piotr dla Skałatu, Kmicikiewicz Filaret dla Łańcuta, Babiński Roman dla Sambora, Michalewicz Jan dla Skałatu, Paziuk Antoni dla Rudek, Niedzielski Józef dla Horodenki, Baraniecki Stefan dla Stryja, Firman Bazyli dla Kamionki.

Adjunktami podatkowymi mianowani Pp.: Lorber Mendel dla Kossowa, Gadziński Jan dla Łopatyna, Brandmark Hermann dla Stryja, Oryszkiewicz Roman dla Obertyna, Wilk Wojciech dla Brzozowa, Łotocki Jan dla Bursztyna, Kniehynicki Konstanty dla Oświęcima, Stelmach Bazyli dla Turki, Fritz Paweł dla Liszek, Leo de Löwenmuth Józef dla Przemyśla, Kory Feliks dla Uhnowa, Horodecki Maryan dla Jordanowa, Wasylewski Konstanty dla Husiatyna, Gleich Józef dla Radłowa, Rożankowski Eustachy dla Medenic, Ulrych Ludwik dla Ulanowa, Matijczuk Tytus dla Delatyna, Majkowski Józef dla Gródka, Nartowski Włodzimierz dla Zbaraża, Biber Maryan, dla Delatyna, Finkelstein Chaim dla Radziechowa, Hubaczek Ryszard dla Kołomyi, Badecki Franciszek dla Łąki, Kirchner Izydor dla Podgórza, Russmak Eliasz dla Podhajec, Mikuła Władysław dla Buczacza, Lityński Eugeniusz dla Trembowli, Ostern Leon dla Uhnowa, Maciszewski Stanisław dla Tarnopola, Lenhard Rudolf dla Budzanowa, Sankowski Józef dla Mikuliniec, Vilimek Józef dla Birczy Januszewski Stanisław dla Drohobycza, Pettesch Tadeusz dla Kamionki, Sowiakowski Włodzimierz dla Podhajec, Topolski Bolesław dla Łopatyna, Pawłuszewski Maryan dla Rawy, Eberl Józef dla Przemyśla, Podgórski Józef dla Buska, Oberc Jan dla Jaworowa, Gumiński Karol dla Dąbrowy, Huczyński Ignacy dla Przeworska, Cerkowniak Emilian dla Borszczowa, Nigbor Jan dla Krakowca, Hołyński Stanisław dla Mielnicy, Sawicki Włodzimierz dla Kozowy, Orzechowski Michał dla Monasterzysk. Lewicki Antoni dla Boryni, Świderski Antoni dla Bohorodczan, Siekierski Edmund dla Kolbuszowy, Sękowski Stanisław dla Śniatyna, Oliwa Jan dla Lubaczowa, Smiszkiewicz Michał dla Starejsoli, Poręba Ignacy dla Zatora, Żukiewicz Zygmunt dla Sambora, Okań Jan dla Sambora. (O. N. Dyr. okr. sk).

3. Pocztowych.

Min. handlu zamianowało oficyałów poczt.: Aleksandra Morbitzera w Rudniku, zarządcą pocztowym w Rawie Ruskiej, a Sebastyana Bara w Stanisławowie i Aleksandra Godla w Szczakowej, kontrolorami pocztowymi, pierwszego dla Brodów a drugiego dla Szczakowej, dalej zamianowało podoficera rachunkowego 1. klasy, Zygmunta Kunkego, asystentem pocztowym a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Tarnopola.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych:

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł Pp.: oficyała kancelaryjnego, Pantelemona Piórko z Turki do Liska, oraz kancelistów sądowych:

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dziecały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami.**

Walentego Smutka z Brzozowa do Rudek, Schmerla vel Zygmunta Philippa z Borszczowa do Mościsk i Józefa Pawła Bielawskiego z Liska do Brzozowa.

2. Skarbowych.

Podatkowych:

Poborcy podatkowi Pp.: Krasiecki Kazimierz do Lutowisk, Hodbod Jan do Nadwórny, Krężlewicz Karol do Starego Sącza, Świdowski Stanisław do Radymna. Kontrolorzy podatkowi Pp.: Cichocki Jan do Dobromila, Pechnik Ubald do Budzanowa, Hawran Franciszek do Zaleszczyk. Oficyali podatkowi Pp.: Bursa Mieczysław do Brodów, Dujanowicz Grzegorz do Bochni, Skalski Michał do Tarnobrzegu, Węgrzynowicz Grzegorz do Sambora, Misiak Ludwik do Kałusza. Adjunkci podatkowi Pp.: Zaleski Apollon do Nowego Targu, Gutkowski Wiktor do Łańcuta, Król Kazimierz do Tuchowa, Skoczylas Feliks do Krakowa, Świechowski Włodzimierz do Żółkwi, Zaręba Julian do Liska, Wiśniowski Władysław do Myślenic, Rozumiłowski Michał do Krakowa, Garczyński Jan do Białej, Kaszowski Jan do Strzyżowa, Dębiec Michał do Brzozowa, Erban Władysław do Czarnego Dunajca, Gajewski Romuald do Ropczyc, Czerwiński Maryan do Krosna, Korduba Józef do Tarnopola, Niemtus Stanisław do Wojnicza, Żarkower Marek do Skałatu, Przepiliński Michał do Grzymałowa, Deibler Józef do Jarosławia, Puzon Maryan do Kałusza, Charzewski Czesław do Lutowisk, Huczkowski Stefan do Makowa, Schweizer Salamon do Śniatyna.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym: Majerowi Mannowi z Kołomyi i Ryszardowi Makuschowi z Buczacza na wzajemną zamianę miejsc służbowych, oraz przeniosła asystenta poczt. Karola Wilhelma Hallamę, z Oświęcima do Żywca, zaś asystenta pocztowego, Franciszka Stanisława Serwackiego, z Radziechowa do Drohobycza.

Konkursy.

1) Posada kontrolora miejskiego w Żydaczowie z płacą 1000 K dodatkiem 120 K. i dwoma kwinkwenjami po 200 K. Termin do 28 lipca 1905 (N. 151).

2) Kilka posad praktykantów przy galicyjskich Urzędach cłowych. Termin 4 tygodni od 4 lipca 1905 (Nr. 156).

NADESŁANE.

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od godz. 3 do 5 popoł.

ulica Batorego liczba 12 I. piętro.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 17—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Łazienki Diany, przy ul. Słowackiego 14. zdawna renomowany zakład kąpielowy, znacznym nakładem zupełnie odnowiony, został na nowo otwarty. Wobec pięknego i wszelkim wymogom hygienicznym odpowiadającego urządzenia można się spodziewać uznania ze strony Publiczności.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 3—10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

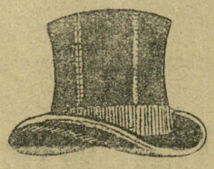
BANKU HIPOTECZNEGO.

Cylindry, Kapelusze

P. & C. HABIGA, SCOTTA, BORSALINO, WILH. PLESSA

i z innych ces. i król. nadw. fabryk

Bieliznę męzką - Krawaty - Rękawiczki Obuwie - Parasole - Kalosze - Laski - Kufry - Torby - Paski - Necessery -



Tel. 516.

Płaszcze Peleryny gumowe i lodenowe

poleca:

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

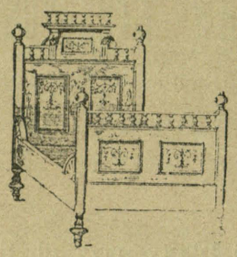
W KRAKOWIE.

ulica Sławkowska l. 3. Hotel Saski.

ŁAZIENKI „DIANY“ zostały odnowione i otwarte

Słowackiego l. 14.

Ceny zniżone. P. T. duchowieństwo, wojskowość, urzędnicy i akadamicy mają opust.



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	220 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	240 „
Sypialnia w stylu rococo	„	300 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy		85 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	240 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	270 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	230 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	17 „
Biura brzostowe i orzechowe	„	28 „

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 3- 8

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

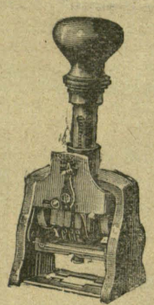
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 16 - 24



Art. Zakład rytowniczy

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 17.

wykonywa gustownie i tanio:

Stampilie metalowe i kauczukowe; tablice i napisy z metalu lane i mosiężne grawirowane, odznaki dla straży, numeratory i stemple dla c. k. Starostw, Sądów i t. p., obcęgi do plomb, marki pieczątkowe i t. d. Skład drukarń kauczukowych „Perfect“ i farb do stampilii.

5—5 *Dla WP. Urzędników znaczny opust.*

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 1—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Nowo odrestaurowana i wspaniale urządzona ?

Kawiarnia wiedeńska

we Lwowie przy placu Św. Ducha poleca

znakomitą kawę.

TREŚĆ: Gruszki na wierzbie. — Apel do nowej Rady miejskiej we Lwowie — Hygiena życia urzędniczego w porze letniej. — Kwestya wyboru zawodu. — Komunikat dla Pp. Interesowanych. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 1. sierpnia 1905. Nr. 15.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Kunsztyki dr. Kosla.

P. dr. Kosel wysila całą swą staranność w tym kierunku, by udowodnić, że godny jest swych pierwowzorów i nie zamyśla ani na krok odstąpić od tej oszczędnościowej linii, jaką oni zakreślili, a nawet — ile możności — wzbić się nad nią. W pojęciu rządowem jestto jedna z najszlachetniejszych ambicyi dla dwóch głównie przyczyn: *primo* trzyma się ona wiernie szymlu, a *secundo* rokuje skarbowi pożytek. O tem bowiem, by ów pożytek wytworzyła pomysłowość, by go szukano na nowych drogach, by starano go się oprzec na harmonii z dążeniem do dobrobytu, nie ma mowy w Austryi, państwie „dobrych obyczajów“ i tradycyi — bądźmy szczerzy — jak najgorszej.

Taka z dawien dawna utrzymująca się praktyka nie wymaga rzeczy nadzwyczajnych i ma tę dla interesowanego członka rządu dobrą stronę, że aby być wielkim potrzebuje tylko być bardzo małym. Zrozumiał to doskonale dr. Kosel i gotów doprawdy wpisać się w dzieje skarbu austryackiego, jako bardzo wielki człowiek, ponieważ trudno o bardziej uderzającą małostkowość, o mniejsze w swem założeniu sposoby i sposobiki.

Jednym z nich jest hamowanie awansów celem zarobkowania na skórze urzędników.

Podziwiać doprawdy należy elastyczność tej skóry. Zdaje się nieraz, że niepodobieństwem jest, by mogła nie pęknąć, a ona przecież cała i wszystko wytrzyma. Ciągle szarpie się ją na wszystkie strony — aż trzeszczy. Ha, niechaj trzeszczy, nic to nie szkodzi! Kogóż bowiem boli owo naciąganie? Tylko urzędników, a z nimi przecie liczyć się byłoby zbytecznem.

Całą nadzieję polepszenia doli opiera urzędnik wyłącznie na przysługującem mu prawie awansu. Mozolna jest to droga, którą posuwać się może zwolna naprzód ku coraz wyższym szczeblom, ale gdyby przynajmniej normalnie postęp ów utrzymywano w ruchu, byłaby między urzędnikami mniejsza bieda, ale urzędnik był na nią przygotowany, więc zgodziłby się z losem bez szemrania.

Jakże jednak bywa w praktyce?

Oto urzędnik dowiaduje się, że nakoniec nadeszła ta wielka, ta wspaniała, ta gorąco oczekiwana chwila, kiedy praca jego ma uzyskać nagrodę, a wierne i sumienne spełnianie obowiązków poprowadzi go o jeden stopień wyżej. Władza bezpośrednia już wyrzekła stosowne słowo w tej mierze. Wzięto go w propozycyę, a podanie zaopatrzono zaleceniem, podając w tabeli kwalifikacyjnej, w owej księdze o siedmiu pieczęciach — jak najdokładniejszy rysopis kandydata. Urzędnik zaciera z radości ręce: za parę tygodni awans stanie się dlań ze słowa ciałem

Aha! Za parę tygodni! Tak właściwie byłoby, gdyby władze chciały patrzeć nietylko na spełnianie obowiązków przez urzędników, lecz także dopilnować spełnianie swych własnych obowiązków wobec urzędników, którym słusznie należy się awans. Zapomina jednak szczęśliwiec, że tam u góry stoi niewzruszony p. Kosel i kiedy do niego zwrócą się z wezwaniem o uczynienie płynnymi tych zwiększonych wydatków, które pociągnie za sobą awans — on akt odnośny czemprędzej chowa do szufladki, aby wyleżało się dokładnie. Bo p Kosel rozumie, że każda nominacya jest ruchem całego szeregu „hintermanów“ naprzód, że więc jest sprzeczną z jego operacyą finansową, bo przedstawia zwiększenie wydatku. P. Kosel zaś bardzo lubi wszelkie wpływy, natomiast nie lubi wydatków, jakby on te z własnej płacić miał kieszeni. Chowając zaś akt wspomniany do biura stwarza tz. *intercalarium*, które dla kasy rządowej jest zaoszczędzeniem, dla urzędnika zaś niepowetowanym uszczerbkiem, wobec więc urzędnika jest to bezprawie popełnionione na nim przez zagrabienie należnej mu zwyżki w dochodach.

Tak postępuje p dr. Kosel. Nigdy jeszcze oporniej nie szły awanse jak za rządów tego ministra. Stało się regułą, że zalegają one tak długo iż nareszcie zdeterminowany urzędnik zapomina w końcu o nadziei awansowania, a awans spada mu jak niespodzianka, ale po irytacyach, wzburzeniu, rozgoryczeniu i po stratach materyalnych skutkiem opóźnienia awansu, czego nikt mu nie wynagrodzi.

Niestety — wobec tego nadużycia urzędnicy stoją bezradni. Nie mają oni żadnego sposobu ochrony, ni obrony, bo brak podstaw prawnych do dochodzenia krzywdy w tym kierunku. Jeżeli więc kiedy, to obecnie za rządów p. Kosla brak pragmatyki służbowej wzywa o pomstę do nieba i powinien by rozbudzić całą energię posłów, sprzyjających urzędnikom, by podjęli walkę o zdobycie nakoniec pragmatyki a nim to się stanie, może który z panów posłów śmielszej natury zechce zapytać, ministrów, jak tłumaczyć należy fakt, że propozycye władz krajowych z Galicyi na obsadzenie wakujących, posad, zalegają w ministerstwach po sześć, a nawet i ośm miesięcy? Czy to także ma być dowodem, że c. k. rząd sprzyja krajowi?

Jeżeliby który z panów posłów potrzebował szczegółowych dat w tej sprawie, możemy niemi służyć, a nadto zwracamy na to uwagę, że inne kraje monarchii. n. p. Czechy niezostały w tym stopniu co Galicya dotknięte systemem rozmyślnego hamowania awansów.

Reorganizacya skarbowości.

W dziale administracyi skarbowej dokonano zmian bardzo ważnych, nad któremi godzi się zastanowić.

Ministerstwo skarbu zarządziło mianowicie, aby oba dotychczasowe działy służby skarbowej zebrać w jeden status i zjednoczenie to uwydatnić na zewnątrz przez ujednolicenie tytulatury.

Dotychczas ustrój skarbowości przedstawiał się następująco:

Obejmowała ona dwa działy:

a) podatków stałych (bezpośrednich),

b) podatków niestałych (akcyza, sól, tytoń, stemple, należytości etc).

Podział ów był o tyle uzasadniony, iż rzeczywiście dwie wymienione grupy świadczeń na rzecz państwa, różnią się pomiędzy sobą w wielu kierunkach, tak wewnętrznie, jak na zewnątrz, — że przeto administracya ich musi uznać te różnice i odmiennie każdy z działów traktować.

Odrębność obu działów ujawniała się pomiędzy innemi także osobną dla każdego z nich tytulaturą na pewnych szczeblach hierarchii. Wspólni byli praktykant i koncypista, zarówno w dziale podatków stałych, jak i niestałych. Następnie jednak rozchodziły się już oba działy. W podatkowości niestałej następował po koncypiście komisarz i starszy komisarz, w stałej zaś inspektor i nadinspektor — poczem, t. j. po VIII. kl. rangi znowu jedna i ta sama tytulatura radców i starszych radców łączyła oba działy.

Owóż takie rozróżnianie ma być na przyszłość zniesione. Istnieć będą tylko komisarze i sekretarze bez względu na dział w którym pracują.

Mniejsza jednak o tytuły. Odgrywają one rolę bardzo podrzędną, nie zmieniają przecie istoty rzeczy. Ale na tytułach nie skończono też reorganizacyi.

Jak już wspomnieliśmy, oba działy złączyło Ministerstwo swem rozporządzeniem w jeden status, a nie trzeba być nawet urzędnikiem, aby zrozumieć, że to już nie jest powierzchowne tylko muśnięcie sprawy, by wydała się czemś innem, jeno sięgnięcie w głąb jej, aby czem innem niż dotąd była w istocie.

Nowa organizacya, waląc mur, który rozdzielał dodąt oba działy skarbowości, złączyła całe „bractwo“ finansowe w jedną rodzinę, otworzyła oba pola każdemu z pracowników, zniosła różnice, jakie istniały dotąd w wielu kierunkach pomiędzy nimi. To też nie drobnostka, to wywrócenie dotychczasowego porządku z gruntu, od dna, to esencyonalna zmiana warunków, w jakich pracowali dotąd skarbowcy, a zarazem i zmiana ducha służby, który nagle pozbyć się ma swej dotychczasowej ekskluzywności, mniejsza o to: korzystnej, czy też niekorzystnej.

Ale nie wolno przesunąć się chyłkiem-milczkiem nad kwestyą użyteczności zmiany wprowadzonej świeżo przez Ministerstwo.

Naprzód co do zewnętrznej najmniej ważnej, ale najbardziej w oko wpadającej: co do tytulatury. Owóż tutaj zauważyć wypada, że zmiana była stanowczo pożądaną i że instytucyi, a także jej pracownikom wyjść może tylko na pożytek. Ostatecznie i tytuły nie są obojętną rzeczą, jako symbol zasług urzędnika, a zarazem wyjaśnienie co do jego działalności. Na dotychczasowej odrębności tytułów stanowczo źle wychodzili urzędnicy podatkowości stałej. Ponieważ z właściwymi podatkami mają do czynienia i ponieważ w stosunkach służbowych muszą znosić się ze starostą, a stosunek ów stawał się nieraz zgoła niewłaściwym a dokuczliwym, przeto tytuł inspektora stał w oczach publiczności nierównie niżej, aniżeli komisarstwo w zakresie podatkowości niestałej. Mylnie tłumaczono sobie że inspektorat jest rodzajem służby manipulacyjnej, czy rachunkowej, że wogóle jest czemś niższem, aniżeli wspomniane komisarstwo. Było to z gruntu błędne pojmowanie, ale było i było tak silnie zachowane, że tylko ujednostajnienie tytułów w obu działach służby skarbowej może rozprószyć niedorzeczne wyobrażanie o niższości inspektoratów. Obecnie upadną one samo przez się, gdy publiczność już słyszeć nie będzie o inspektorach i starszych inspektorach i gdy funkcyonaryusze inspektoratów tak samo piastować będą tytuł komisarzy i sekretarzy, jak w dziale skarbowości niestałej.

A teraz przejdziemy do sedna kwestyi.

Czy urzędnicy zyskają na zlaniu się obu statusów. Jesteśmy przekonani, że tak, choć może nie wszyscy, ale nie trzeba być egoistą — trzeba sprawy ogólne mieć przed oczyma.

Jak co do tytułów publiczność wyżej stawiała urzędników podatkowości niestałej, tak samo też rząd zdawał się troskliwszą otaczać ich opieką, aniżeli inspektorów podatkowych.

Ta wyższa życzliwość znajdowała swój dosadny wyraz w stosunkach awansowych. Powszechnie wiadomo, że były one nierównie korzystniejsze w dziale podatków bezpośrednich. Pp. „komisarze“ awansowali daleko prędzej od „inspektorów“.

Może więc teraz poniosą stratę przez złączenie obu statusów?

Bynajmniej. Powinni i oni być zadowoleni ze zmiany. W ostatnich bowiem czasach, dzięki ożywieniu ruchu awansowego zapełniły się wyższe stanowiska ludźmi młodymi, którzy nieprędko ustąpią ze swych posterunków. Jak wiadomo, w takich razach zostaje awans „zakołkowany“ i zakołkowanie to musiałoby dotkliwie dać się odczuć pp. urzędnikom podatków niestałych.

Przez zlanie obu statusów zyskują obie strony na przestrzeni, powietrzu, na szansach awansu.

Rozleglejszy zaś etat jest zawsze korzystniejszy tego nikt nie zdoła zaprzeczyć. Nierówności znajdą w nim wygładzenie, a większa liczba przynależnych, musi pociągać za sobą także i ruch większy. Strat więc żaden ze skojarzonych działów nie poniesie, a zyskać mogą wcale dużo.

Teraz pozostaje do rozpatrzenia jeszcze interes służby.

Owoż i dla niego złączenie obu statusów może okazać się pod pewnym względem korzystne.

Dotychczasowy ustrój wytwarzał specyalistów skarbowości. Młody adept wstąpiwszy raz na jej terytoryum wybierał sobie pewien ciasny zakres i już go nie opuszczał. Cała jego wiedza skarbowa zatrzymała się w obrębie tego zakresu, przez co niejednokrotnie marnował się spory za-

sób inteligencyi, zdolnej obejmować szersze horyzonty, a skazanej do ciśnienia się wbrew nawet swym popędom i najlepszym chęciom w małej klatce, do jakiej została zamkniętą.

W praktyce spotykało się liczne, bardzo liczne dowody szkodliwości tego systemu. I nie było rady na poprawę stosunków, bo odrębność statusów zamykała wszelką możność w tym kierunku.

Dawało się to odczuwać przykro także stronom. Wyłączność praw w pewnym tylko kierunku wytwarza zacietrzewienie, aż nazbyt często napotykane u urzędników skarbowych. Może żaden z działów służby tak nie usposabia do wymienionej wady. jak właśnie skarbowość.

Może w przyszłości stosunki zmienią się pod tym względem, może zacietrzewienie przejdzie zwolna i prawa publiczności otrzymają pierwszeństwo przed nieuzasadnioną hegomonią władzy, która winna być wykonawczynią woli ludności, a nie jej trapicielką.

Niepodobna jednak zaprzeczyć, że to właśnie, co powitać należy jako moment dodatni, kryje też w sobie pewne niebezpieczeństwo. Zupełnie inną będzie pedagogia urzędowa młodych ludzi, którzy od chwili wprowadzenia nowej organizacyi wejdą do służby skarbowej. Trzeba mu będzie oswoić się z myślą, że już nie zatrzyma się on w ciasnej klateczce, jak to dawniej bywało, że już nie ma zaprawiać się w specyalnościach finansowego jednego działu i dreptać nie ustannie jedną i tą samą ścieżką. Owszem wymagać się będzie od nich aby we wszystkich działach tej administracyi nabrali rutyny i znajomości, aby z równą pewnością siebie kroczyli po przestworzach podatków stałych, jak i w dziedzinie danin niestałych.

Żądania co prawda bardzo wygórowane. Kto zna olbrzymie rozmiary jakie przybrała u nas wiedza ustaw skarbowych zrozumie, że największy nawet geniusz nie potrafiłby owładnąć całym materyałem należycie — tak, aby — jak się powiada — miał go w małym palcu, a nie sami geniusze zgłaszają się do służby rządowej.

Zachodzi więc poważne niebezpieczeństwo, aby skarbowość nasza nie przesunęła się raptem z jednego bieguna na drugi, aby w miejsce wyspecyalizowania, które obecnie tyle wyrządza jej krzywdy, nie nastąpiła era dyletantyzmu, który tylko szkodliwie, oddziałałby zorówno na powagę urzędników, jak skuteczność ich pracy.

Ale, gdyby nawet tak się stało, powiedzmy sobie, że niema złego, co by na dobre nie wyszło. Cóż bowiem może być następstwem rozwielmożnienia się dyletantyzmu i niemożności pohamowania jego rozrostu?

Niezawodnie z początku spotkać może urzędników wiele przykrości. Ale to naprowadzi ich może na właściwe drogi, dzwoli odłączyć w zawodowej pracy plewę ustawodawczą od ziarna i poprzestać na samej tylko istocie ustaw, one bowiem rozstrzygać powinny.

Co więcej miejmy nadzieję, że i rządowi wpadnie w oczy, iż niepodobna obciążać umysłów urzędniczych tak olbrzymim balastem ustaw, przepisów rozporządzeń etc. etc. Może też dożyjemy chwili, gdy sfery miarodajne pomyślą o przyczyszczeniu tej niezmiernej stajni Augiasza z mierzwy która tylko miejsce zajmuje, gnije i zapowietrza umysły, tak, iż często potem nie zdolne stają się do normalnego myślenia wedle tych prawideł, którym uległość należy się nawet ze strony paragrafów, a które oparte są na tak zwanym prostym rozumie.

Urzędnicy rachunkowi.

Wiadomo, że już od dłuższego czasu starają się urzędnicy rachunkowi o polepszenie stosunków awansu, niestety jak dotąd bezskutecznie. Jeszcze w r. 1901 wniesioną została petycya do rządu i Rady państwa, i ta wprawdzie na posiedzeniu, odbytem 22. kwietnia 1902, uchwaliła rezolucyę, wzywającą rząd do utworzenia normalnego statusu dla wszystkich urzędników rachunkowych w ten sposób, aby 25% wszystkich posad wcielono do wyższych klas rangi (VI. VII. i VIII.), natomiast w trzech ostatnich klasach rangi miałby być zaprowadzony stosunek $^1/_3$ i liczba praktykantów z redukowaną do 10% ogólnej ilości posad, atoli tę rezolucyę Izby posłów rząd załatwił milczeniem. W obec takiego objawu nieżyczliwości ze strony rządu dla żywotnych spraw urzędników rachunkowych, ponowili oni w r. 1904 petycyę, przekazaną komisyi budżetowej Rady państwa i spodziewać się należy, że komisya budżetowa w sprawozdaniu, które prawdopodobnie w jesieni pełnej Izbie przedłożone zostanie, nie pominie tej sprawy milczeniem, ale przeciwnie poprze żądania petycyi urzędników rachunkowych. Żywimy taką nadzieję, albowiem sprawa jest słuszną i chyba człowiek ślepy, lub z góry już nieprzychylnie usposobiony, mógłby zaprzeczyć temu, że urzędnikom rachunkowym dzieje się wielka krzywda, nie tylko co do mizernych stosunków awansowych, ale także pod względem upośledzającego traktowania ich stanowiska przy kierujących władzach administracyjnych. Abstrahując od wywodów petycyi urzędników musimy skonstatować fakt, że porównanie karyery urzędnika administracyjnego z karyerą urzędnika rachunkowego wykazuje istnienie wprost monstrualnych stosunków. Nie wdając się na razie w rozbiór kwestyi o ile to jest słuszne, że miarodawczem dla przejścia drabinki awansu urzędniczego jest, zamiast dowodu uzdolnienia w praktycznej pracy urzędnika, poświadczenie z odbytych studyów, nie możemy się oprzec pokusie porównania karyery urzędników n. p. z ukończonemi studyami prawniczemi, z karyerą urzędników rachunkowych.

Ogół urzędników rachunkowych, oprócz nielicznych wyjątków, które zdarzały się także i w zawodach konceptowych, ma ukończone szkoły średnie, nie rzadko i wyższe studya. Gdybyśmy jednak przyjęli za regułę, że urzędnicy rachunkowi mają ukończone tylko szkoły średnie, natomiast urzędnicy konceptowi studya akademickie, to różnica czasu studyów jednych i drugich wynosi cztery lata. Jaka jest jednak różnica w stosunkach awansowych? Wprost olbrzymia! Karyera urzędników konceptowych, w najgorszym razie, nie biorąc w rachubę wypadków wyjątkowych, gdzie urzędnik z własnej winy nie awansuje, kończy się na VII. klasie rangi. Przeciętnie biorąc 15% z nich dobija się VI., a mniej więcej 10% urzędników dosięga V. klasy rangi. Natomiast urzędnicy rachunkowi, za brak czterech lat studyów akademickich, kończą przeważnie na **IX. klasie rangi,** zaledwie 5% z nich dotrze do VIII., nie całe 2% do VII., a tylko jednemu na trzysta kilkadziesiąt sprzyja o tyle szczęście, że dopnie najwyższą dla urzędnika rachunkowego VI. klasę rangi. Już w tym fakcie samym przedstawia się w drastycznych barwach wielkie pokrzywdzenie urzędników rachunkowych. Na tem jednak nie koniec jeszcze! Daty statystyczne dowodzą, że obecnie urzędnicy konceptowi przeciętnie po upływie najwyżej 8 lat uzyskują IX., po upływie najwyżej dalszych 5 lat uzyskują VIII., a przeciętnie w 20 roku służby mają już VII. klasę rangi. Dalszy awans zależy od więcej lub mniej szczęśliwych konjunktur, często także od protekcyi, przeciętnie jednak biorąc, można przyjąć, że urzędnik konceptowy po upływie 25-letniej służby osiąga VI. klasę rangi, chociaż nie należą do białych kruków i tacy, którzy w 15 roku służby cieszą się trzema rozetami na złotym kołnierzu.

Rozumi się, że mamy tu na względzie stosunki awansowe w naszym kraju, a nie karyerę przy wielkim ołtarzu, n. p. via Wiedeń, bo w takich wypadkach idzie tempo awansu z chyżością, jeżeli już nie

elektryczności, to co najmniej pary. Nie można także pominąć i tego szczegółu, że urzędnicy konceptowi przeskakują XI. klasę rangi i otrzymają bezpośrednio z praktykanta X, klasę, zaś przy sądzie z auskultanta wprost IX. klasę rangi. Jakże jednak mizernie i pożałowania godnie przedstawiają się stosunki u urzędników rachunkowych. Oto przeciętnie biorąc po upływie 5 do 6 lat praktykanckiej biedy, zostaje kandydat asystentom rachunkowym w XI. klasie rangi i na tem stanowisku zatrzymuje się, jeżeli są bardzo korzystne stosunki 5 do 6 lat, poczem osiąga X. klasę, t. j. posadę oficyała. Na tej posadzie jeżeli nie zaskoczy go wielka stagnacya w awansach, a więc gdy ma „dużo szczęścia“ przesiedzi znowu 5, a czasami i więcej lat, tak, że przy korzystnych konjunkturach może w dwudziestym roku służby dopiąć IX. klasę rangi. W ostatnich czasach zdarzyło się wprawdzie, że kilku urzędników przed ukończeniem 20-letniej służby uzyskało posadę rewidentów, jednakże należy to do wyjątków i ten przypadek przypisać należy tej okoliczności, że ci szczęśliwcy trafili właśnie na taką porę, iż równocześnie znaczna ilość uzędników IX. klasy rangi przeniosła się w stan spoczynku.

Obecnie jednak po tych tłustych latach awansu i w obec tego, że posady IX. klasy rangi zajęli przypadkowo młodzi ludzi, nastąpią lata chude i wątpić należy bardzo, czy ci, którzy są obecnie praktykantami rachunkowymi, po 20 latach służby dobiją się posady rewidentów. Na posadzie rewidenta, jest z reguły kres karyery urzędnika rachunkowego, skoro bowiem na stu, zaledwie pięciu u schyłku służby dotrze do VIII. klasy rangi, to nie można tych kilku więcej szczęśliwych brać w rachubę przy obliczeniach przeciętnych i śmiało można powiedzieć wstępującemu do tego zawodu adeptowi: młodzieńcze nie miej większych aspiracyi, większych nadziei, niż osiągnienie IX. klasy rangi! Że takie stosunki awansowe nie odpowiadają ani stopniowi wykształcenia urzędników rachunkowych, ani ważności zadań, jakie oni w organiźmie administracyi państwowej spełniają, że więc w stosunku do urzędników konceptowych, ba nawet w stosunku do urzędników kancelaryjnych, t. j. manipulacyjnych, gdzie z reguły nie wymaga się się zgoła żadnego dowodu wykształcenia naukowego i wystarczy certyfikat wojskowy, gdzie nie potrzeba w ogóle żadnej znajomości ustaw i przepisów, są urzędnicy rachunkowi w sposób iście barbarzyński pokrzywdzeni, o tem dwu zdań być nie może. Dla tego też powinni urzędnicy rachunkowi nie poprzestawać na marnych obietnicach panów we Wiedniu, lub tych posłów, którzy im więcej obiecują, tem niestety mniej robią, ale powinni bezustannie kołatać, powinni na podstawie zebranego materyału statystycznego dowieść rządowi, jak ich krzywdzi jak postponuje ich zarówno w stosunkach awansowych, jak i pod względem ich stanowiska i uposażenia w przywileje, a nie wątpimy, że gorliwe, stanowcze i uporczywe, nie dające się zbyć byle czem zabiegi urzędników rachunkowych muszą być uwieńczone pomyślnym wynikiem. Tak dłużej być nie powinno i być nie może, byle tylko urzędnicy rachunkowi nie pogrążali się w apatyi, lub nie dali uspić swej czujności niewyraźnemi obietnicami i przekazami na daleką przyszłość.

Tyle na razie, z uwagą, że do tej sprawy w krótkim czasie znowu powrócimy i przytoczymy także i inne jeszcze fakta upośledzenia tej kategoryi urzędników.

Hygiena życia urzędniczego w porze letniej*).

(Ciąg dalszy).

Dalszą ważną dźwignią zdrowia w każdej porze, a zwłaszcza w porze upalnej jest należyte odżywianie organizmu... Niestety! Nigdy nam nie brak skłonności do przekroczeń w tym kierunku; czasami znowu niedbałość staje się powodem rozbratu pomiędzy hygieną a naszym trybem życia. W lecie jednak zdarza się to częściej łatwiej jeszcze niż kiedykolwiek, bo i sposobność po temu nastręcza się nierównie częściej.

A jednak trzeba tylko odrobiny logiki, aby wyśnuć sobie prawidła hygieny pokarmow, na lato obowiązującej.

Żołądek nasz jest nietylko fabryką pokarmu dla ciała w ścislejszem tego słowa znaczeniu — nie tylko przerabiaczem pożywienia na pożytek organizmu, lecz ponadto przypada jemu obowiązek dostarczenia nam dostatecznej ilości ciepła, ponieważ inaczej nie potrafilibyśmy żyć. Rzecz jasna, że im więcej ciepła tracimy, tem więcej go dostarczać winien nam żołądek; — im bardziej zaś zmniejsza się ubytek ciepliku, tem mniej też potrzcba termostatycznego działania ze strony żołądka.

W chłodnej porze utrata ciepliku bywa znaczna. Tracimy go nieustannie w wielkich ilościach na rzecz otaczającego nas powietrza. To też staramy się wszelkimi sposobami o zrównoważenie owej straty. Nietylko nosimy ciepłe ubrania, przesiadujemy w dobrze (kogo stać na to) opalanych izbach i do *menu* naszego zaliczamy takie potrawy, które przy spaleniu się w organizmie wytwarzają wiele ciepła. Spożywamy zatem obficie pokarmy mięsne, tłuszcz, ciężkie legominy etc. Jest to zupełnie naturalne. Żołądek sam domaga się takiej dyety, bo czuje, że byłoby i z nim krucho, gdybyśmy nie dolewali „oliwy do ognia“.

Z tej samej przyczyny jemy też w porze chłodnej znacznie więcej.

Rzecz ma się wprost odmiennie w porze gorącej. Wtedy wystarcza mu, a przynajmniej powinien wystarczać posiłek zarówno ilościowo, jak jakościowo skąpszy. Rożnica pomiędzy temperaturą ciała, a zewnętrzną nie jest tak znaczna, jak podczas zimna, więc też i ubytek jest powolniejszy i mniej wydatny. Żywienie się nazbyt intensywnie gromadzi w organizmie zapasy materyału, które są mu zbędne i których nie potrafi on przerobić na leżycie. Ulegając fermentowi, wprowadzają one w organizm różne toksyny (trucizny) które mogą stać się wprost zabojcze dla ciała.

Chcąc więc zachować zdrowie, jadajmy w lecie, w mieście siedząc — niewiele i tak dobierajmy pokarmy, by one nadmiernie nie obciążały żołądka. Najbardziej należy wystrzegać się przeładowania go mięsem. W gorących krajach mięsa prawie nie jada się, a przynajmniej jada go się bardzo mało, ot, dla urozmaicenia tylko.

Odnosi to się do tz. czarnego mięsa. „Białe“ natomiast mięso drobiu i ryb, jako łatwiej strawne, mniej szkodzi.

Podstawą pożywienia w lecie powinien być nabiał i jaja. Po za tem należy nacisk położyć na jarzyny i owoce a w dalszym rzędzie pamiętać o legominach.

Mleko w każdej formie, czy to słodkie, czy też kwaśne, byle świeże, zawiera w sobie zupełnie wystarczającą ilość pokarmu, i to tak złożonego, iz bez żadnych wysiłków dostaje się do organizmu. Jeżeli pijąc mleko, przegryzamy nadto chleb z masłem, to wówczas organizm nasz otrzymuje wszystkie te składniki, które są konieczne do jego egzystencyi. Produkta mleczne, jak masło i ser — znowu pod warunkiem, że czysto wytworzone i świeże — stanowią cenny dodatek do posiłku. Co do serów, to oczywiście uważać należy na to, by nie zjadać ich za wiele, złożone bowiem prawie wyłącznie z kazeiny, stanowiącej stałą część mleka, niezbyt są strawne. Sery jednak, które spożywa się w stanie wystałym, jak ementaler, rocq'efor, i inne, są już przez bakterye przetrawione i dlatego oszczędzają wysiłków żołądkowi, a w miernej ilości i we właściwej porze spożyte, dzięki właśnie obecności pewnych bakteryj, ułatwiają trawienie.

*) Zob. nr. 10 i 14 *Gazety Urzędniczej.*

Co do jaj, to wyobrażenia nasze o ich strawności były dotąd mylne. Są one niezawodnie łatwiej strawne od mięsa, ale nie do tego stopnia, co mleko. Przedewszystkiem łatwiej strawne jest żółtko, niż białko, spożywanie zaś żółtka zaleca się osobom niedokrewnym, zawiera ono bowiem te substancye, które krew wzbogacają. Dalej mylnem jest mniemanie, jakoby jaja na miękko strawniejsze były od jaj na twardo. Jajo w stanie płynnym, dostawszy się do żołądka, musi ściąć się pod wpływem kwasu żołądkowego, a ugotowane na twardo, dostaje się do żołądka już jako ścięte, sprawia więc żołądkowi mniej ambarasu, pod warunkiem jednak, że zostało dokładnie pożute!

Są osoby, które po spożyciu jaj doznają uczucia wzdęcia i przepełnienia. Rzecz jasna, że takie osoby powinny zaniechać spożywania jaj, lub co najwyżej poprzestawać na polewkach, zaprawnych żółtkiem.

Jarzyny mają wielkie znaczenie w procesie odżywiania. Wprawdzie znaczną część ich miąższa zapełnia woda tak, że niektóre jarzyny zawierają jej aż 75%. Niemniej wszakże, dzięki zawartości soli odżywczych, są jarzyny bardzo cennem pożywieniem. Nadmierne ich spożywanie przez czas dłuższy groziłoby rozdęciem żołądka, racyonalnie jednak użyte za okrasę jadła oddają nieocenione usługi.

To samo i pod tym samym warunkiem da się powiedzieć o owocach. Surowe dają nam świetnie przysposobiony cukier, idealnie czystą wodę, kwasy organiczne etc., nietylko więc krzepią organizm, lecz także pobudzają żołądek do sprawności. Ale chcąc być zdrowym, wolno zjadać tylko owoce dojrzałe. Wiadomo, jakiem niebezpieczeństwem grożą niedościgłe. Także ilość nie jest tu obojętna. Nad miarę zjadając owoce można nabawić się biegunki, mniej lub więcej groźnej, niekiedy zaś nawet choleryny. Kto ma skłonność do biegunek, lub komu owoce surowe nawet w skromnej ilości nie służą, najlepiej uczyni, poprzestając na kompotach. *Dr. R. W.*

(C. d. n.).

Z dziedziny krzywd.

Pisze nam pewna pani:

Szanowna Redakcyo! Nie jest to wprawdzie w zwyczaju, by głos w sprawach urzędniczych zabierały kobiety, ale tym razem może Szan. Redakcya zechce odstąpić od zwyczaju i głosowi memu utorować drogę, pomimo, że pochodzi on od kobiety. Źle mówię: głosowi — powinnabym napisać: jękowi, bo istotnie jest to jękiem rozpaczy, co ciśnie mi się na usta wśród przejść strasznych, jakiemi los mnie nieustannie nawiedził.

Mąż mój — przystępuję do rzeczy — był urzędnikiem IX. klasy rangi. Nie przelewało się u nas, lecz i trosk nie było nadzwyczajnych. Życie na prowincyi bądź co bądź łatwiejsze, niż w wielkiem mieście, a przy skromnych wymaganiach osobistych, można niewielkim kosztem urządzić je jako tako i czuć się prawie zadowolonym.

Co do mnie, byłam nawet więcej niż zadowoloną, byłam szczęśliwą. Pobłogosławił mi Pan Bóg trojgiem dzieci, które chowały się nam zdrowo i umilały życie, z naddatkiem wynagradzając nieodłączne drobne przykrości. Dziękując Bogu w modlitwach za tyle łaski, prosiłam tylko, aby zachował to szczęście, bo większego nie pragnęłam, otoczoną miłością i serdeczną troskliwością męża i pieszczotami dziatek.

Niestety — właśnie może dlatego, że na ziemi nie powinniśmy nigdy marzyć o trwałem szczęściu, przyszedł ciężki do pust Boży, istny grom z jasnego nieba.

Mąż mój, jak twierdzą jego władze przełożone, dopuścił się ciężkiego przestępstwa, jak ja wiem, padł tylko ofiarą nieszczęścia i ratując przyjaciela, sam siebie pogrzebał. Niech Bóg rozsądzi, po czyjej stronie wina; ja korzę się nawet przed ludzką sprawiedliwością, choć widzę, jak bardzo ona mylić się może.

Następstwem nieroztropnego — przyznaję — ale tylko najlepszemi intencyami podyktowanego kroku mego męża, było zasuspendowanie, a w końcu zupełne wydalenie ze służby.

Wypędzono go po 20 latach ciężkiej i pełnej oddania się pracy; wypędzono go bezlitośnie, jak psa!

Ale, choć to tak bolesne, choć wolałabym była nie dożyć takiej chwili — jeszcze i to byłoby się zniosło, gdyby nie koniec tragedyi, nagły zgon nieszczęśliwego mego męża, któremu poprostu serce pękło, bo nie zdołał przeżyć swej hańby.

Stało się! Mówią dużo o wytrzymałości żelaza, czemże ono jednak w porównaniu z wytrzymałością człowieka? Czyż byłabym kiedy przypuszczała, że zdołam coś podobnego wytrzymać! A jednak wytrzymałam — Bóg dopomógł, nie dla mnie, dla moich biednych, bardzo biednych dziatek.

Odtąd zaczyna się moja okrutna walka o ich egzystencyę, walka z dnia na dzień, tysiącami prowadzona sposobów, byle nie dać im zaznać głodu i ostatecznej nędzy, byle zapobiedz, by nie zginęły na śmietniku.

Po śmierci śp. męża zwróciłam się do jednego z przyjaciół z prośbą, by poczynił kroki o zaopatrzenie moich dzieci z funduszów państwa.

W wyrazie jego twarzy wyczytałam osłupienie.

Jakto? — badał. — Pani nie wiesz... Ponieważ mąż pani został usunięty, więc pani i jego dzieci swe prawo do jakiegokolwiek zaopatrzenia.

— Czyżby możliwą była podobna nieludzkość? — wybuchłam przerażona. Pan chyba mylisz się.

Niestety! Nie mylił się. Gdziekolwiek szukałam informacyj, wszędzie odpowiadano mi jedno i to samo: nie dostaniecie ani złamanego grosza.

I nie dostaliśmy, ani ja, ani moje dzieci i gdyby nie moje nadludzkie wysiłki, dawno pomarlibyśmy byli z głodu.

Jak to, szanowny Panie Redaktorze — i takie postępowanie jest słuszne, jest ujęte w formę przepisów, jest legalne? I rząd z czystem sumieniem może tak postępować?

Może być, że pojęcie prawa jest w tym wypadku za wysokie dla umysłu zwykłej kobiety, ale ja temu prawu w oczy rzucam ten zarzut, że ono uprawia pospolitą grabież.

Przewinienie mego śp. męża było tego rodzaju, że skarb państwa nie poniósł żadnej szkody materyalnej, odpada więc motyw wynagrodzenia, jakim sposobem możnaby upozorować słuszność odmówienia jakich takich zasiłków wdowie i sierotom.

A przecie mąż mój miał u Rządu poczynione oszczędności. Przecież opłacał co miesiąca pewną kwotę na emeryturę i na zaopatrzenie — składał jakby do depozytu w nadziei, że kiedyś to mu się wróci, że umierając, spokojnie myśleć będzie mógł o doli swej rodziny, pozbawionej żywiciela?

Czyż więc, Panie Redaktorze, naprawdę jest to w porządku, iż ja i moje dzieci pozostaliśmy bez zaopatrzenia?

Założony w r. 1882 **ZAKŁAD RYTOWNICZY** Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 20—?

Jeszcze jeden moment przychodzi mi na myśl. Moment współwiny. Co do mnie tylko oczywiście, bo jakże mogłyby dzieci — małe dzieci — uczestniczyć w winie swego ojca? Ale nawet i ten pretekst odpada. Przewinienienie mego śp. męża było tego rodzaju, że moja współwina była — po nad wszelką wątpliwość wykluczoną.

Gdyby więc nawet mąż mój dopuścił się istotnie zbrodni — to jeszcze i wówczas, czy jest rzeczą godziwą zatrzymać niewinnej wdowie i sierotom to, co on dla nich uskładał w kasie rządowej z całem zaufaniem, iż ubezpiecza tem przyszłość rodziny?

Nie, Panie Redaktorze, mnie w głowie nie może to się pomieścić i nie wiem, czy u najdzikszych ludów znajdzie się etyka, która usprawiedliwiałaby takie postępowanie.

Może głos mój pobudzi do zastanowienia; może znajdą się ludzie dość przystępni poczuciu ludzkości, by ująć się za sprawą bezbronnych wdów i sierót w podobnem, jak my położeniu; może zaapelują do Rządu i wykażą mu, że jest to wołającą o pomstę do nieba krzywdą.

Ja twierdzę stanowczo, że jeśli urzędnik u b e z p i e c z a s i ę, płacąc na emeryturę, to Rząd niema prawa nawet w razie winy odbierać mu tego, co uskładał — w razie zaś choćby udowodnionej winy urzędnika, niema prawa żony i dzieci tego urzędnika pozbawiać przywilejów.

Tak mnie powiada zdrowy chłopski rozum i to poczucie moralności, które każdy z sobą na świat przynosi, choć ono nie ma może przystępu do paragrafów i rozporządzeń.

Nieszczęśliwa.

Drobiazgi.

Dla prawników. *Słowo Polskie* umieściło w kronice następujący artykulik:

Do wiadomości i użytku naszej młodzieży prawniczej podajemy następujące informacye, zaczerpnięte z bardzo poważnego źródła, a odnoszące się do służby w Dyrekcyi skarbu:

Ministerstwo skarbu złączyło w jeden status skarbowych urzędników konceptowych władz kierujących i służby podatkowej pierwszej instancyi, wskutek czego awans będzie równomierny, a dla sił lepszych nawet bardzo dobry.

Obecnie były liczne awanse (1 hofrat, 6 nadradców, 8 radców, 14 sekretarzy, 16 komisarzy i 20 koncepistów), a już teraz można obliczyć, że w roku przyszłym będą awanse jeszcze liczniejsze, szczególnie w rangach najwyższych.

Wskutek wprowadzenia nowej procedury cywilnej i organizacyi w sądownictwie, rzuciła się młodzież z końcem dziesiątka lat do służby sądowej, a gdy widoki tam, wskutek przepełnienia, psuć się zaczęły, do administracyi politycznej, gdzie w latach ostatnich zaczęto usuwać siły starsze i mniej użyteczne i starać się o pomnożenie personalu w ogóle.

Skutkiem tego w ostatnich latach bardzo mało wstępowało do administracyi skarbowej i to materyał stosunkowo najlichszy, a skutek jest ten, że obecnie brak jest praktykantów konc ptowych i około 40 adjutów jest do rozdania.

Adjuta wynoszą — jak wiadomo — 1000 i 1200 koron rocznie, a po upływie trzech lat są podwyższone do kwoty 1600 kor. rocznie.

Jakkolwiek administracya skarbowa nie należy do zbyt popularnych, jako powołana do sięgania do cudzych kieszeń, to gdy się zważy, że dzieje się to w ogólnym interesie społecznym i że spełnienie obowiązku, w jakimkolwiek zawodzie nikomu ujmy przynosić nie powinno, to dziwić się należy, że młodzież tak nielicznie do tej służby wstępuje.

Obecnie, gdy wszędzie jest przepełnienie i gdy słyszy się narzekania, że po ukończeniu studyów nigdzie chleba znaleźć nie można, uważamy za obowiązek zwrócić na to uwagę, że przy służbie skarbowej nie tylko otrzymują ukończeni juryści zaraz przy wstąpieniu adjutum, mają lepsze widoki awansu, jak gdzieindziej, a dla młodzieży z wybitniejszymi zdolnościami widoki szczególnie dobre, gdyż przy tej gałęzi administracyi państwowej najłatwiej można się dostać do służby przy władzach centralnych, co znowu ze względu na ogólne interesy krajowe bardzo jest pożądane.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 31/7 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 18 lipca b. r. nadał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, posiadającemu tytuł i charakter radcy Dworu, radcy Namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Stanisławowie, Juliuszowi Prokopczycowi; order Żelaznej Korony III. klasy z uwolnieniem od taksy, radcy Namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Żółkwi, dr. Juliuszowi Szumlańskiemu; krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa starostom: Franciszkowi Szałowskiemu w Lisku, Leonowi Kruszyńskiemu w Trembowli i Romualdowi Noelowi w Łańcucie; a złote krzyże zasługi z koroną komisarzom powiatowym: dr. Zygmuntowi Grabowskiemu w Bielsku, Sewerynowi Dolnickiemu w Lisku, Józefowi Ruebenbauerowi w Rohatynie, dr. Adamowi Balowi w Krośnie, Wiktorowi Rydlowi w Podgórzu i dr. Czesławowi Trembałowiczowi w Lisku.

II Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowimi praktykantów sądowych: Ignacego Billeta w Złoczowie, Włodzimierza Kordubę w Brzeżanach, Edwarda Sommera we Lwowie, Jana Koropeckiego w Złoczowie, Stefana Tunę w Samborze, Stanisława Michała Mielnika w Drohobyczu, Zygmunta Augusta Raucha we Lwowie, Edwarda Karola Reissa we Lwowie, Karola Edwarda Sobotę w Stanisławowie, Adama Stanisława Hoszowskiego we Lwowie, Włodzimierza Romana Piotrowskiego w Przemyślu.

b) Rachunkowych.

Prezydent wyższego sądu krajowngo we Lwowie zamianował oficyała rachunkowego, Dominika Pawłowskiego, rewidentem rachunkowym; asystenta rachunkowego, Mirona Rudawskiego, oficyałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie, Michała Adama Hubaczka, asystentem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

c) Kancelaryjnych:

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistów przy sądzie krajowym w Krakowie: Stefana Henryka Gembarzewskiego i Franciszka Zastawniaka, oficyałami kancelaryjnymi z pozostawieniem ich w dotychczasowem miejscu służbowem, dalej zamianował kancelistami przywodców posterunków żandarmeryi tyt. wachmistrzów: Jana Kwaka dla Gorlic i Jana Żukowskiego dla Biecza, tudzież podoficera marynarki w Poli, Pawła Medwida, dla Radomyśla.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Cesarz postanowieniem z dnia 15 lipca b. r. nadał starostom: Antoniemu Hołodyńskiemu we Lwowie, Henrykowi hr. Morstinowi w Rzeszowie, dr. Władysławowi hr. Michałowskinmu w Jaśle i Juliuszowi Kadyi'emu we Lwowie, tytuł i charakter radców Namiestnictwa, z uwolnieniem od taksy.

Namiestnik zamianował adjunkta galicyjskiej Prokuratoryi skaebu, dr. Stefana Żelechowskiego, komisarzem powiatowym przy galicyjskich władzach politycznych.

b) Technicznych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa, Kazimierza Świerczyńskiego, inżynierem dla państwowej służby budownictwa w Galicyi.

c) Rachunkowych:

Minister spraw wewnętrzych zamianował rewidentów rachunkowych: Józefa Kwaśniaka i Bronisława Wysockiego, radcami rachunkowymi w rachunkowym departamencie Namiestnictwa lwowskiego.

d) Kancelaryjnych:

Namiestnik nadał sekretarzom powiatowym: Andrzejowi Bugierze i Franciszkowi Słoneckiemu *ad personam* IX. klasę rangi urzędników państwowych.

3. Skarbowych.

Konceptowych:

Cesarz postanowieniem z dnia 17 lipca b. r. zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy Dworu starszego radcę skarbu i dyrektora okręgu skarbowego w Wadowicach, dr. Stanisława Szlachtowskiego, radcą Dworu dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, dalej postanowieniem z dnia 19 lipca b. r. zamianował radcę skarbu

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie**

2—8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakób Bechtloff.**

i krajowego inspektora podatkowego, Jana Noskiewicza, oraz radców skarbu: Augusta Niwińskiego, Michała Osadę, Jana Skublickiego, Franciszka Pamułę i Adolfa Mianowskiego, starszymi radcami skarbu dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister skarbu zamianował sekretarzy skarbu: Feliksa Tomka, Zdzisława Bartoszewskiego, Szymona Bergera, Karola Żurakowskiego, Józefa Weinberga, dr. Juliana Czyrmiańskiego, Władysława Kamienobrodzkiego, oraz Leonarda Orszulskiego, radcami skarbu, a komisarzy skarbowych: Adolfa Mięsowicza, Tadeusza Pierożyńskiego, Jana Gettera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Czesława Niklewicza, i dr. Józefa Bialikiewicza, sekretarzami skarbu w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

4. Pocztowych.

a) Kouceptowych.

Ministerstwo handlu zamianowało koncypistów pocztowych: Jakóba Salitermanna, Franciszka Musiała i Ignacego Neustera, komisarzami pocztowymi dla galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, zaś ukończonych słuchaczów praw: oficyała rachunkowego Zygmunta Laidlera, oficyała pocztowego Henryka Heilmanna i asystentów pocztowych: Eliasza Habera i Mieczysława Łasińskiego, koncypistami pocztowymi dla Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, wreszcie ukończonego słuchacza praw, Jana Obertyńskiego, konceptowym praktykantem dla galić. dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Technicznych.

Ministerstwo handlu zamianowało asystenta pocztowego i ukończonego słuchacza Politechniki, Edwarda Stroffa, adjunktem budownictwa dla technicznej służby przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

c) Urzędników rachu.

Minister handlu nadał starszym kontrolorom pocztowym: Antoniemu Przestaszewskiemu we Lwowie, Karolowi Pachingerowi we Lwowie i Onufremu Diakowiczowi w Stanisławowie, wszystkim posady starszych zarządców pocztowych we Lwowie, a Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficyałami pocztowymi: oficyałów Tadeusza Szuwalskiego i Jana Janowicza I. we Lwowie 2, Piotra Chomickiego i Józefa Strońskiego w Przemyślu, Maurycego Federa i Antoniego Lewickiego w Brodach, Franciszka Dulębę w Krakowie 1, Cypryana Jakonowicza w Stanisławowie 1, Ludwika Muchowicza w Podgórzu, Karola Hladischa w Żółkwi, Jana Węgrzynowskiego w Złoczowie i Markusa Stummera w Białej, a Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła ich w dotychczasowych miejscach służbowych, dalej zamianowało asystentów pocztowych: Emila Berga i Bolesława Ilnickiego w Przemyślu 1, Władysława Rószkiewicza, Natana Weidmana i Piotra Regułę w Krakowie 2, Wilhelma Olszańskiego w Krakowie 1, Karola Kozaka w Tarnowie 1, Józefa Wikara, Karola Ostachowicza, Zygmynta Bilińskiego i Norberta Stebnickiego we Lwowie 1, Tytusa Kauckiego i Władysława Wysoczańskiego we Lwowie (kasa), Antoniego Kramarza w Zakopanem 1, Władysława Leona Kańskiego w Stanisławowie 1, Wolfa Elfenbeina w Husiatynie, Berla Lorbera w Kołomyi 1 i Artura Engla we Lwowie 1, oficyałami pocztowymi, a galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła ich nadal w dotychczasowem miejscu służbowem.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych:

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów: Jana Grundboecka z Wieliczki do Debicy i Stefana Sypowskiego z Leżajska do Wieliczki, Ludwika Książkiewicza z Biecza, Romana Ermicha z Radomyśla, Stanisława Biernata z Gorlic, wszystkich do Tarnowa i Adama Biedę z Radomyśla do Kolbuszowej, oraz

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, dr. Stefana Żelechowskiego, ze Lwowa do Tarnopola.

b) sanitarnych.

Namiestnik przeniósł koncepistę sanitarnego dr. Romana Serkowskiego, z Bohorodczan do Wadowic.

c) Kancelaryjnych.

Namiestnik przeniósł kancelistę Namiestnictwa Jakóba Schustera, z Gorlic do Przemyślan.

3. Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła starszego zarządcę pocztowego, Huberta Lindego, w tym samym charakterze służbowym ze Szczakowej do Sambora, zaś asystenta pocztowego, Henryka Flacha, z Krakowa do Kałusza.

Konkursy.

1) Trzy lub więcej posad starszych poborców podatkowych w VIII. klasie rangi, ewentualnie trzy lub więcej posad starszych kontrolorów podatkowych w IX. klasie rangi. Termin 4-tygodniowy od 14/7 1905 (Nr. 162)

2) Posada sekretarza sądowego w Leżajsku, lub przy innym Sądzie powiatowym. Termin do 9/8 1905. (Nr. 163)

3) Posady kancelistów w Leżajsku, Andrychowie i Radomyślu. Termin do 23/8 1905. (Nr. 163.)

4) Posada lustratora powiatowego z płacą roczną 1200 K. i ryczałtem 800 K. Termin do 10/8. Podania wnosić do Wydziału powiatowego w Przemyślanach. (Nr. 163.)

5) Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Wojniczu. Termin do 27/8 1905. (Nr 169.)

6) Posada praktykanta rachunkowego przy wyższym c. k. Sądzie krajowym. Termin do 16/8 1905. (Nr. 169.)

7) Posada starszego komisarza straży skarbowej w VIII. klasie rangi. Termin 4-tygodniowy od 24/7 1905. (Nr. 170.)

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 18—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Nowa

nader ważna książka dla P. T. Panów Urzędników podatkowych p. t.

PODRĘCZNIK NALEŻYTOŚCIOWY

dla użytku

Urzędów podatkowych

opracował

Włodzimierz Mrzygłocki

c. k. urzędnik podatkowy

przejrzał

Dr. W. S. 1—2

wyszła właśnie nakładem księgarni

Wilhelma Zukerkandla

w Złoczowie.

Cena egzemplarza broszurowanego K. 3·20, w oprawie płóciennej K. 4.

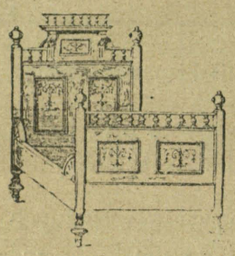
Na przesyłkę pod opaską zwykłą należy nadesłać 25 hal., za rewersem 50 hal.

Katalogi proszę żądać darmo i opłatnie.

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 20—24



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy	80	złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy	85	„
Sypialnia barokowa z olchy	od 95	„
Sypialnia brzostowa secesyjna	„ 220	„
Sypialnia orzechowa secesyjna	„ 250	„
Sypialnia orzechowa barokowa	„ 240	„
Sypialnia w stylu rococo	„ 300	„
Jadalnia niemiecka matowa z olchy	85	„
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od 95	„
Jadalnia orzechowa barokowa	„ 240	„
Jadalnia orzechowa secesyjna	„ 270	„
Jadalnia brzostowa secesyjna	„ 230	„
Stoły jadalni patentowe barokowe	„ 17	„
Biura brzostowe i orzechowe	„ 28	„

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 4- 8

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr. 70	ct.
„	Nr. II.	—	„ 90	„
„	Nr. III.	1	„ 10	„
„	Nr. IV.	1	„ 20	„
Melange cesarska	Nr. V.	1	„ 40	„

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 17—24

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 4—10

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 2—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

TREŚĆ: Kunsztyki dra Kosla. — Reorganizacya skarbowości. — Urzędnicy rachunkowi — Hygiena życia urzędniczego w porze letniej (ciąg dalszy). — Z dziedziny krzywd. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 15. sierpnia 1905. Nr. 16.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Trudność egzystencyi.

I.

Walka o egzystencyę była i będzie zawsze jednym z głównych warunków rozwoju. Bez takiej walki nie można wyobrazić sobie życia. Popadłoby ono w zastój, a zastój prowadzi zwolna do martwoty.

To samo jednak nieubłagane prawidło, które każe nam walczyć o prawo do bytu, o ochronę swego „ja“ fizycznego, o zaspokojenie nieodzownych potrzeb i nieodpartych instynktów — to same prawo każe z drugiej strony zaoszczędzać siły, aby ich nie zabrakło do walki, w samej zaś walce unikać zbyt dosadnych akcentów, nie wyczerpywać energii zbyt szybko, ani w zbyt wysokim stopniu, w przeciwnym bowiem razie mści się to na nas dotkliwie i spycha przedwcześnie z widowni boju.

Niestety za dni naszych przybrała walka o byt takie właśnie niezdrowe formy i wymaga nadmiernych wytężeń ciała i umysłu w zamian za całkiem niedostateczną rekompensatę: setki i tysiące usuwa od biesiady życia, karmiąc ich zaledwie okruchami, terając ich siłę i przedwczesny grób tym ofiarom kopiąc. Stosunki takie stają się coraz bardziej powszechne. Pieniądz ucieka z obiegu, by w kasach zalegać. Jemu coraz trudniej znaleźć pożądaną lokandę, a tym, co potrzebują, coraz trudniej zdobyć go dla zaspokojenia potrzeb. Zużywają się siły, a cel nie zostaje osiągnięty; zamiast dobrobytu, rośnie bieda, coraz szersze zataczając kręgi; trapicielka i niszczycielka, zatruwająca życie i łamiąca je w samem sobie.

Jednym z objawów tego zachwiania się równowagi w dzisiejszej walce o byt, jej rozpasania i wynaturzenia jest tak znamienny, tak dotkliwy, ba, coraz wyrazistszy, a tem samem też coraz dotkliwszy wzrost drożyzny. Tu już nie idzie o to, że za dawnych dobrych czasów bywało inaczej, ale o to, że dzisiaj egzystencya stawać się poczyna niemożliwą i że drożyzna grasuje już nietylko w miastach, lecz jak mrówki rozpełzła z nich po całym obszarze kraju, wszędzie uprawiając niszczycielskie swe dzieło.

Powszechnie przechodzi się nad tem zjawiskiem do porządku traktując je jakby naturalny objaw rozwoju, jakby złe nieuniknione i niepokonane. Najfałszywsza w świecie metoda, bo taka rezygnacya, równa się złożeniu broni wobec nieprzyjaciela, który też nie omieszkuje wyzyskać swej przewagi.

A skutki tego stanu rzeczy są pod każdym względem fatalne i gwałtownie domagają się naprawy. Przedewszystkiem zmiejsza ona w wyższym stopniu wartość pieniądza. Tak więc nietylko trudno go zdobyć, lecz nadto coraz trudniej zdobyć go w dostatecznej ilości, musi ona bowiem być bardzo znaczna, aby mogła uczynić potrzebie zadość. Z deprecyacyą zaś idzie ręka w rękę obniżenie stopy procentowej, prowadzące nieodzownie do tem większego zubożenia ludności. Rzecz bowiem jasna, że jeśli ktoś miał z 20.000 złr. kapitału dawniej 5%, czyli 1000 złr. dochodu to po redukcyi stopy procentowej do 3% otrzyma tylko 600 złr, co równać się dlań będzie utracie $^4/_{10}$, czyli prawie połowy całego kapitału. Kapitał bowiem pozornie tylko jest ilością stałą i właśnie fluktuacya stopy procentowej stanowi o jego istocie.

Takie zaś stosunki nie pozostają bez dalszych szkodliwych następstw. Owocem ich cierpkim i gorżkim jest również osłabienie siły kredytowej. Pozostając przy podanym przykładzie, zrozumiemy bez trudu, że posiadacz owych 20.000 złr. których wydatność upadła z 1000 na 600 złr. rocznie, reprezentuje też w ogólnym ruchu finansowym o $^4/_{10}$ mniejszą niż dawniej siłę wytworczą, w czem właśnie tkwi jego zdolność finansowa, również skutkiem owych zmian podkopana w wymienionym stosunku.

Jak zaś szkodliwie odbijać się musi ów stan rzeczy na całym ustroju społecznym, przekonywamy się na każdym kroku Zubożenie powszechne zmusza ludność do wytężenia wszystkich sił w jednym tylko kierunku, a mianowicie ku zdobyciu nieodzownego minimum środków dla zaspokojenia potrzeb egzystencyi. Na wszystko inne już jej sił nie staje. Rozwój więc społeczny popada w jednostronność wprost groźną dla kultury. Cały świetlany przestwór życia umysłowego wyjałowieć musi wśród tych okoliczności. Natomiast duszna, znojem i niedostatkiem zakażona atmosfera staje się wyborną wylęgarnią dla

fermentów społecznych, grożących całemu ustrojowi rozkładem

To też nagromadziło się tych fermentów za dni naszych co niemiara i biada społeczeństwu jeśli nie znajdzie w sobie dość siły, by stłumić zarodki upadku, by utorować drogę świeżemu powietrzu, jakie wnosi z sobą dobrobyt!

„Bady" czy zdrojowiska krajowe?

Precz z badami! Oto hasło rozbrzmiewające na całej linii od lat wielu obok równoczesnej aż przesadnej reklamy zdrojowisk krajowych w imię zasady: „Cudze chwalicie, swego nieznacie, sami nie wiecie co posiadacie!"

I rzeczywiście jest obowiązkiem społeczeństwa, popierać przedewszystkiem to, co swoje. Bogactwem kraju są jego bogactwa naturalne, a do ich zużytkowania — powoduje sam już zdrowy rozsądek, bo w pierwszym rzędzie popierać należy to, co krajowe. Jakoż gdzieindziej doskonale zrozumiano tę zasadę. Specyalnie np. co do zdrojowisk stara się ludność tych krajów, gdzie one znajdują się, a nawet odnośne rządy, czynić wszystko, co w ich mocy, byle tylko zapewnić tym „krynicom zdrowia" jak najpomyślniejszy rozwój.

Galicya ma bezprzecznie znakomite źródła mineralne i ma je w ogromnej obfitości. Jest ich znacznie więcej nawet, aniżeli zakładów kąpielowych, bo na całem Podkarpaciu od południowych kończyn, aż po Tatry wytryskują wszędzie liczne źródła mineralne, przeważnie szczawy, przez nikogo jeszcze nie eksploatowane. Jestto marnowanie kapitału krajowego. Ale mniejsza już o te niewyzyskane źródła, gdybyż przynajmniej te, które są eksploatowane otoczono należytą opieką, gdyby mianowicie zdrojowiska spełniały należycie swe zadanie, a nie apelowały tylko nieustannie do społeczeństwa o pamięć o nich!

Reklama, o której mowa była na początku, złą im oddaje usługę. Stało się przedewszystkiem nałogiem twierdzić, że wszystkie „bady" zagraniczne mogą w kąt iść przed naszemi źródłami. Owoż to nieprawda! Taki Karlsbad nie da się zastąpić Morszynem, ani Nauheim Truskawcem. Nie mamy także Marienbadu, Francensbadu, Vichy i innych. Dlaczego zaś nie powiedzieć prawdę? Gdzie o zdrowie idzie tam ustąpić powinny nawet względy pseudopatryotyczne; powtarzamy: „pseudo", bo niech kto co chce mówi, ale można być wzorowym Polakiem, a przecie mimo to nabawiwszy się cukrówki, czy ciężkiego kataru żołądka, szukać ratunku w Karlsbadzie, którego działanie lecznicze nie da się porównać w podobnych wypadkach z działaniem żadnego innego zdrojowiska. Ze strony lekarzy wmawiających w pacyenta, że to równie skuteczne będzie, jeśli uda się do krajowego zdrojowiska w X, jak gdyby próbował szczęścia w Karlsbadzie, Piszczanach, itd., — owoż ze strony takich lekarzy jestto równa niesumienność, jak wysyłanie chorych w bardzo zaawansowanem stadyum gruźlicy płuc do Zakopanego, po to chyba tylko, aby prędzej przestali męczyć się!

I tu już tkwi jeden moment, dlaczego krajowe zdrojowiska nie cieszą takiem zaufaniem, jak obce. Wysłany przez dr. X, pan Y. do zdrojowiska w Z., zamiast — do właściwego „badu", nie doznawszy ulgi, ponieważ znaleść jej tam nie mógł — krzewi w swem otoczeniu niewiarę we wszystkie wogóle zdrojowiska krajowe, a wiadomo, jak łatwo udziela się podobna niewiara innym. Tak więc jeden niewłaściwie wysłany pacyent, stwarza całą falangę nieprzyjaciół zdrojowisk krajowych.

Ale inne są jeszcze przyczyny, dlaczego zdrojowiska nasze, bezsprzecznie znakomite i cudowne pod względem leczniczym, o ile trafnie wskazane — nie cieszą się taką atrakcyą, jaką posiadać powinny. Zasada, jaka panuje w ich administracyi, opiewa: „Jaknajmniej wkładów, jak najwięcej zysków!" Właściciele zdrojowiska chcą by ono było złotodajną kurką; dość powiedzieć np. że istnieje pewne zdrojowisko, którego dochody mają spłacić kolosalne długi, ciężące na dobrach właściciela zdrojowiska, a nadto pokryć koszta jego życia, urządzonego na stopę milionera.

Naturalnie, że takim duchem przesiąknięta gospodarka prowadzi do zdzierania skóry z kuracyuszy na rozmaite sposoby i pod rozmaitymi pretekstami. Cena też mieszkań i kąpiel w krajowych zdrojowiskach jest poprostu śmiesznie wysoka w stosunku do tego, co w zamian daje się kuracyuszom poza skarbami naturalnymi.

Wszakże, ktokolwiek bywał w owych wyklętych „badach" nietylko nie może nadziwić się taniości, lecz także wygodom, komfortowi i — co najważniejsze — nieustannej dbałości o kuracyuszy, czego w naszych zdrojowiskach wcale niema. Nieraz po obliczeniu pokazuje się, że nawet mimo tyle wyższych kosztów jazdy, (bo różnica odległości zazwyczaj jest znaczna) w rezultacie wypada kuracya w „badzie" taniej, aniżeli pobyt w naszych zdrojowiskach. To jest gorżka i smutna prawda, ale raz to powiedzieć należy jawnie, publicznie, aby przestrzedz istotnych szkodników zdrojowisk krajowych przed dalszem podkopywaniem popularności własnych zakładów tego rodzaju.

Specyalnie co do urzędników, to rzecz jest jasna, że wolą oni udawać się do dalekich „badów", aniżeli do naszych Krynic, Iwoniczów, Lubieniów, choć byłoby im niezawodnie milej wśród swoich. Ale trudno: urzędnika w dzisiejszych czasach nie stać na tak daleko posuniętą ofiarność. We wszystkich „badach" austryackich i węgierskich ma on znaczne zniżki, gdy natomiast w krajowych, narażony jest raczej na wyzysk, bo klientela ze sfery urzędniczej wydaje się tam przedmiotem, na którym dużo zarobić można. Czy te zdrojowiska nasze w istocie poniosłyby straty, gdyby przyznano urzędnikom zniżki udzielone w zakładach zagranicznych, i gdyby w ten sposób przygarnęły do siebie liczną nową klientelę wyrównającą przez liczebność ubytek w każdej pojedyńczej pozycyi, to już rzecz kalkulacyi zarządów, bądź co bądź jednak urzędnikom niepodobna brać za złe, że w razie potrzeby udają się tam, gdzie mają przyznane przywileje finansowe, obok większych wygód i troskliwej opieki, aniżeli do naszych zdrojowisk tworzących co do ceny właściwie tylko jedną kategoryę — słonych! *M. W.*

Hygiena życia urzędniczego w porze letniej*).

(Dokończenie).

W subtelniejszą już dziedzinę procesu życiowego wkracza uregulowanie pracy umysłowej.

Mamy też w tym punkcie ogółem bardzo niedokładne, a nieraz nawet wprost opaczne pojęcia. Zapominamy, że właściwie praca ta odbywa się bez przerwy — nawet bezwiednie — i że zachodzą tylko różnice w jej nasileniu, jakoteż w przedmiocie pracy. Stąd też nieraz boimy się o przepracowanie umysłu u ludzi, którym wcale to nie grozi, podczas gdy mniej wpadająca w oczy praca, o wiele więcej wyczerpuje i więcej może wyrządzić szkody.

Jak we wszystkich działach rozwoju życiowego, tak też i tutaj jednym z momentów najszkodliwszych jest jednostajność. Umysł obracając się ciągle w jednem i tem samem kole, nie wychodząc poza pewne granice, zużywa swe siły nierównie łatwiej, aniżeli wówczas, gdy ma się sposobność zmiany terenu owej pracy.

Urzędnik tedy bardziej, niż ludzie innych zawodów narażony jest na znużenie umysłu. Praca jego mało urozmaicona niedozwala mu wyrwać się z ram ściśle określonych, nie dozwala z przedmiotu przeska-

*) Zob nr. 15. *Gaz. Urz.*

kiwać na przedmiot. Przytem praca jego musi być bardzo ścisła, gdyż łączy się z nią wielka odpowiedzialność, a to są dalsze bardzo obciążające momenty. Ścisłość bowiem wymagana w produktach umysłowej pracy urzędnika, zmusza go do wysiłku, jaki w innych kategoryach tej pracy jest zbyteczny. Ta myśl nie śmie się oderwać ani na chwilę od przedmiotu, każde tu słowo dobrze zważyć należy, niemal każdy znaczek pisarski brany być musi na wagę. Umysł więc czuje się spętanym i obciążonym przez te tak rozliczne wymagania i ogranicza to swobodę jego ruchów i każdy krok naprzód zdobywać pozwala jedynie kosztem wysiłków, które tylko przy wytchnieniu tracą nieco z mocy swej przytłaczającej.

W niemniejszym stopniu obciąża umysłową swobodę urządnika przy pracy odpowiedzialność. Jest on nieustannie w położeniu szachisty, ktory ciągle ma przed oczyma obawę o zaszachowanie. Obawa taka, rzecz jasna, nie należy do uczuć przyjemnych, a wcale już nie ułatwia pracy umysłowej, ale przeciwnie jest na każdym kroku zaporą, którą zwalczać należy.

W lecie zaś umysł wogóle staje się bardziej ociężały. Upał osłabia nietylko fizyczną część naszego jestestwa, lecz także nasze „ja“ duchowe, pozostające wścisłej zależności od ciała. Wszelki więc wysiłek umysłowy w tej porze silniej i prędzej wyczerpuje, a w następstwach staje się szkodliwym. Statystyka wykazuje np. że niemal połowa ogólnej liczby wypadków obłędu, przypada na porę lata. Na szczęście obłęd należy do wypadków dotąd jeszcze wyjątkowych, (choć liczba ich wzrostu niepokojąca) ; natomiast jednak inne, łagodniejsze objawy umysłowego wyczerpania zdarzają się aż nazbyt często i grasują zwłaszcza pomiędzy urzędnikami. Jest to mizantropia, stetryczenie, osowiałość, — niechęć do życia, nawet kończąca się niekiedy tragicznie, bo aż samobójstwem.

Owoż chcąc pomimo wysiłków umysłowych w porze letniej wymknąć się tym klątwom istnienia, trzeba pomyśleć o podawaniu umysłowi coraz nowej podniety, a więc o możliwie jak największe urozmaicenie jego pracy. Oczywiście praca obowiązkowa musi pozostać taką, jakiej wymagają przepisy, — ale poza biurem starajmy się jak najwydatniej ulżyć umysłowi. Niechaj on zapomni o udręczeniach pracy umysłowej. W tym celu trzeba dać mu dość wypoczynku, tj. dużo sposobności do tej pracy bezwiednej tylko, która wcale go nie nuży, bo toczy się naprzód niejaką siłą bezwładności. Zarazem starać się trzeba o rozrywki umysłowe. Lekka lektura znakomicie działa w tym kierunku. Nadto wszystkie rozrywki pozbawione pod innym względem szkodliwości, jak np. widowiska treści zabawnej, wesołe towarzystwo, przyjemne wrażenia estetyczne, które daje czasami przechadzka w dzień piękny itp. pozwalają umysłowi zapełnić te wyłomy, które w jego warowni poczyniła jednostajna, nużąca praca zawodowa.

Przedewszystkiem zaś szkodliwość jej zrównoważy sen dostateczny co do czasu trwania i w hygienicznych warunkach, tj. w dobrze przewietrzonej izbie, pod lekkiem nakryciem i po niezbyt obfitem jadle. Kto wysypia się należycie, ten tem samem zyskuje ogromnego atuta w walce z zakusami chorób, czyhających zewsząd na organizm. Lekka drzemka — niedłużej nad pół godziny — w jakiś czas po obiedzie, a potem 6 - 7 godzin spokojnego nieprzerywanego snu w nocy — oto lek, nad który niemasz skuteczniejszego tam gdzie idzie o zrównoważenie ciężkiej pracy umysłowej.

Takich trzymając się reguł, urzędnik przykuty w porze letniej do miasta, nie będzie wprawdzie podobnymi mógł pochwalać się rezultatami dla zdrowia, jak urzędnik na urlopie, lecz przynajmniej wyjdzie cało z niebezpieczeństw, któremi grozi pobyt w mieście i przy ciężkiej taczce urzędowania w porze letniej.

Dr. R. W.

Kunszłyki dr. Kosla.

Pod powyższym tytułem podaliśmy w poprzednim numerze *Gaz. Urz.* garść cierpkich uwag, a jeśli dzisiaj wracamy do omówionego tam przedmiotu, to nie w tym celu bynajmniej, by odwołać poczynione zarzuty. Przeciwnie, chcemy skorzystać ze sposobności, aby je poprzeć i tem gruntowniej uzasadnić.

A materyału nam nie brak. I co najosobliwsze: zawdzięczamy go samemu właśnie p. Koslowi.

Oto przeglądając stenograficzne protokoły z obrad rozpuszczonej już na wakacye Izby posłów, znajdujemy między innemi dosłowny tekst przemówienia, które p. minister dr, Kosel wygłosił w dyskusyi budżetowej.

Oto, jakie są zapatrywania dr. Kosla na dzisiejszy stan sprawy urzędniczej:

„Nie lubię, mówił, bawić się w ceremonie tam, gdzie idzie o sposób spełniania obowiązków przez urzędników i organa państwowe; jestem zresztą przekonany, że spełniają oni wzorowo obowiązki swe wobec państwa i społeczeństwa. To też nie dziwcie się panowie, że tam gdzie widzę gorliwość służbową i wierne spełnianie obowiązków, radbym w zamian roztoczyć nad urzędnikami, jak najgorliwszą opiekę,

Jednym z głównych problemów, dla dzisiejszej administracyi państwowej jest ułożenie należytego stosunku pomiędzy tą administracyą a ludnością. Ale nie obojętną jest troska o dobro urzędników także ze względów budżetowych. Wydatek bowiem na personal urzędniczy przedstawia już obecnie w budżecie państwa imponującą rubrykę, a rubryka ta wzrastać będzie wobec nieodzownych pomnożeń etatu. To też i w tej Izbie już zastanawiano się nad uproszczeniem administracyi, jako rzeczą niezbędną, zwłaszcza, że także ze względów społecznych nie może być obojętnem to nadmierne garnięcie się do służby rządowej.

Podzielam to przekonanie i sądzę, że przedewszystkiem należy troskliwie poddać rewizyi projektowane pomnożenia personalu, zanim zostaną przyzwolone i starać się nie pomnażać dzisiejszego personalu, jeno usiłować by wydołał on pracy dzięki racyonalnemu uproszczeniu administracyi, skupieniu rozdzielonych agend, przez usunięcie rozwlekłości, zastąpienie przestarzałych sposobów nowymi itd. Owoż jeśli uda się cel ów osiągnąć przynajmniej na czas pewien, wtedy można by usuuąć także ewentualne krzywdy materyalne, jakie doznają może dotąd najniżsi urzędnicy tej czy owej kategoryi. W ten sposób udało mi się np. doprowadzić do pewnego polepszenia doli praktykantów podatkowych w r. b. w ten sposób, iż ci, którzy już 7 lat służyli, przesunięci zostali na stanowisko prowizorycznych adjunktów. (Ironiczne uwagi ze strony posłów). Ba, dawniej bywało jeszcze gorzej. Że wśród pewnych okoliczności nie da się zapobiedz pomnożeniu personalu, zwłaszcza tam, gdzie nowe instytucye mają wejść w życie, np. przy zakładanych co roku nowych starostwach, lub tam, gdzie akcya urzędowa ma przybrać większe rozmiary, jak np. przy zakładaniu ksiąg grutowych, to pewne, ale w takich wypadkach postępować należy, jak najoszczędniej“.

Otoż mamy nowy raczej dobrodziejstw odkryty przez filantropijny zmysł dr. Kosla! Chętnie przyznaje on urzędnikom gorliwość, wierne spełnianie obowiązków, radby nawet interesom ich użyczyć troskliwej opieki — ale niechże mu Pan Bóg nie pamięta, w jaki sposób dokonać tego pragnie.

Niezawodnie — uproszczenie agend byłoby bardzo pożądane. My sami niejednokrotnie już dzwoniliśmy na to kazanie, a przeciwko bezcelowemu psuciu papieru i atramentu. Ale czyż p. Kosel jest doprawdy tak naiwny, że sądzi, jakoby uproszczenie agend zapobiegło potrzebie pomnożenia personalu!

Owoż my stwierdzamy, że stanowczo ono nie zapobiegnie. A to z bardzo prostych przyczyn, które dlatego chyba nie wpadły w oczy p. ministrowi, że musiał sobie narządy widzenia skropulatnie zasłonić oboma rękami.

Uproszczenie agend nie usunie konieczności pomnożenia personalu, ponieważ:

1. Personal dzisiejszy urzędów jest do tego stopnia przeciążony czynnościami, że tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem może dać radę, a wysiłku tego nie sposób przeciągać w nieskończoność. Jeśli więc nastąpi zmiejszenie agend, to w najlepszym razie zbliży on ich rozmiar do poziomu normalnego tak, iż sprawy urzędowe załatwiane będą w czasie właściwym, z należytą gruntownością, a bez szkodliwych dla urzędników wysiłków.

2. Agendy jednak wzrastają nieustannie, bo choćby p. Kosel, Bóg wie, jak piękną ułożył dla nich formułkę, to ostatecznie życia wartka struga, mknąca ciągle naprzód, a równocześnie w rzekę się rozlewająca, rozsadzi to jarzmo. Owoż niepomnażając dostatecznie personalu, dojdzie się wkrótce znowu do tego stanu, iż personal ugnie się pod przeciążeniem, co przy najlepszych nawet chęciach ani służbie, ani społeczeństwu nie może wyjść na pożytek.

Jakiż więc ma być pożytek z metody tak gorąco popartej w przemowie p. Kosla, byłoby może lepiej, gdyby wierny przykazaniom skromności pohamował się był w zapędach reformatorskich.

Ano „pożytek“ wynikałby stąd jeden, jeśli to godzi się nazwać pożytkiem, a mianowicie ten, że p. Kosel n a r a z i e nie potrzebowałby rozszerzać mieszkania dla urzędników. Zwyczajem wszystkich sknerów, którzy są z natury krótkowidzami, p. Kosel nie myśli patrzeć na dalszą metę; przecie wystarcza efekt chwilowy, choćby ten efekt był nawet okupiony krzywdą tak liczniej, tak udręczonej rzeszy urzędniczej, dla której p. minister ma piękne słowa i piękne uznanie; ale jak tego dowiódł swą przemową, bardzo brzydkie zamiary.

Wypaczenie instytucyi asekuracyjnych.

Przysłowie niemieckie, aż nazbyt popularne, twierdzi, że „*Nichts dauert ewig*“, bo nawet „*der schönste Jud wird schäbig*“. Dowodem, że to święta prawda, są między innemi także asekuracye, instytucya śliczna w pomyśle, ulegająca jednak coraz bardziej zwyrodnieniu. Jako jeden z objawów bardzo niebezpiecznych dla jej rozwoju jest przyjmowanie ubezpieczeń na niezmiernie wysokie sumy, zlecanych ze strony plutokracyi, arystokracyi, a nawet panujących. Celem asekuracyi jest dawać takim ludziom gwarancyę odbioru pewnej sumy przez nich, lub przez rodziny, którzy nie są w stanie zaopatrzenia tego uzbierać innym sposobem. Przyjmowanie zaś ubezpieczeń na miliony jest wprost niebezpiecznem dla rozwoju każdej instytucyi asekuracyjnej, jedna bowiem strona musi orżnąć się na takim interesie; ubezpieczony, lub asekuracya, a nierównie łatwiej ona właśnie.

W rezultacie więc za interes ten płacić muszą ci biedacy, co od ust sobie odejmują nieraz, byle tylko uiścić premię asekuracyjną Zapłacą oni, albo przez to, że wyższe płacą premie, aniżeli płaciliby, gdyby tak wysokich ubezpieczeń nie przyjmowano, albo też — jeśli towarzystwo zachwieje się, bo i to możliwe i nieraz to bywało przez utratę już nie tylko asekurowanej sumy, lecz nawet — samych wkładek spłaconych na jej rachunek.

Najczęściej upadają asekuracye amerykańskie, — ot, świeżo znowu *Equitable* zachwiał się w posadach — dla tego właśnie, że tam najwięcej spotykać można ubezpieczeń na monstrualne poprostu sumy. I tak asekurowały się w Stanach Zjednoczonych w r. z. dwie osoby na sumę przeszło 7,700.000 fr., ośm na sumy ponad 6 milj fr., jedna na $4^1/_2$, ośm na $3^1/_2$, trzy na 4 i 27 na $2^1/_2$ miij. fr. — tak, że na grupę z 49 osób przypada 164·4 milj. franków ubezpieczonego kapitału. W dalszym ciągu wykazuje amerykańska statystyka asekukuracyjna istnienie 17 osób w Stanach Zjednoczonych z ubezpieczeniem w wysokości 2 milj. dol., 49 ubezpieczonych na $1^1/_2$ milj., 158 na 1 milion, a 1344 na 500.000. Ogółem tedy wedle przeciętnego obrachunku żyje w Ameryce 1727 osób ubezpieczonych na 500 milj. franków.

Rzecz oryginalna, że pierwszym który spróbował ubezpieczyć się na niezwykle wysoką sumę był poeta — angielski oczywiście, nie nasz, — znakomity Walter Scott. Ubezpieczył on się w r. 1824 na bardzo znaczną w owym czasie sumę około 50000 fr., które też asekuracya wypłaciła rodzinie po jego śmierci, t. j. po ośmiu latach opłacania premij.

Towarzystwo radiotelegraficzne Marconiego uczciło wynalazcę w ten sposób, iż płaci zań asekuracyę na sumę 150.000 ft szterl., czyli 3.600.000 koron.

Królowa Wiktorya angielska ubezpieczoną była na 60.000 ft. Na niej, co prawda, dzięki długiemu życiu monarchini, zrobiła asekuracya doskonały interes. Jej syn, król Edward VII. zabezpieczył się na monstrualną sumę 750.000 ft. szter. (8 milj. koron), ale wyżej jeszcze poszedł car Mikołaj II., który opłaca premie od 800.000 ft. szterl (19 200.000 kor.), osobno zaś ubezpieczoną jest carowa na ćwierć miliona funtów szter. Wszystko to jednak drobnostką wobec asekuracyi Humberta I., który ubezpieczony był na 500.000 ft. szterl. (36.000 000 kor.) Jego syna Wiktora Emanuela nie chciała zaś przyjąć żadna asekuracya do ubezpieczenia na podobnie wysoką sumę i zadowolić się musiał — biedak! — połową!

Powiadają, że ubezpieczenie cesarza Wilhelma II. nie dużo mniejsze od asekuracyi Humberta I.

Na kilka milionów franków — cóż to za mizerota! — ubezpieczeni są oboje królestwo rumuńscy.

Omawiano ongi bardzo żywo sprawę ubezpieczenia nieszczęśliwej cesarzowej Eugenii, żony Napoleona III. Instytucye francuskie nie chciały przyjąć jej ubezpieczenia na 5 milj. fr. i przystały na nie dopiero po otrzymaniu reasekuracyi u Towarzystw angielskich.

Chciał się był ubezpieczyć swego czasu także Alfons XII. król hiszpański na wcale znaczną sumę. Gdy jednakże stan jego zdrowia był zbyt głośną tajemnicą, przeto żadna instytucya w Europie nie podjęła sie tej asekuracyi. Dopiero któreś z towarzystw amerykańskich podjęło się ryzyka — no i drogo zapłaciło za nie!

Powyższe daty, zebrane z urzędowych wykazów — nie z anegdotek. najlepiej dowodzą słuszności uwag od których rzecz naszą rozpoczęliśmy. Jest to zupełne wypaczenie idei asekuracyjnej, — a co najsmutniejsze, że wypaczenie z krzywdą znowu warstw niezamożnych na korzyść tych, którzy ponad potrzebę — posiadają „środków do życia.“ Kapitalizm zaś na tylu już innych polach wyzyskuje warstwy mniej zamożne, że powinien przynajmniej asekuracyę pozostawić po za obrębem swego, wołającego o pomstę do nieba, łakomstwa. Zdaje się jednak, że wołania w tym rodzaju nie odniosą skutku i złe krzewić się będzie tak długo, aż zje nakoniec asekuracye i nowe jakieś formy wejść będą musiały w jej miejsce.

Drobiazgi.

Bratnia pomoc galic. c. k Urzędników i praktykantow podatkowych w Żółkwi. Nadesłane nam sprawozdanie tego istotnie nader pożytecznego i humanitarnego stowarzyszenia za czas od 1/7 1904 do 30/6 1905 tj. za p i ą t y rok istnienia jest nowym niezbitym dowodem, że uczciwy a rozumny zarząd i zapobiegliwość około dobra stowarzyszonych, mnsi wydać najlepsze rezultaty. B r a t n i a p o m o c powstała z drobnych początków, bez wsparć, bez subwencyi i tylko opierając się na groszowych wkładkach członków doprowadziła już w piątym roku istnienia do tego, że jej obrót kasowy wynosił w ostatnim roku sprawozdawczym **12.127 K. 86 hal.** Celem tej, szlachetnemi intencyami przejętej, a bez interesownie przćz wybrany zarząd, oszczędnie i zapobiegliwie administrowanej instytucyi, jest niesienie pomocy stowarzyszonym bądź to w formie bezwrotnych zapomóg, lub też nisko oprocentowanych pożyczek. Ubolewać zaprawdę należy, że stowarzyszenie to tak stosunkowo małem cieszy się poparciem wśród panów urzędników podatkowych, skoro z końcem roku sprawozdawczego należało do B r a t n i e j p o m o c y t y l k o 175 c z ł o n k ó w. Wszak w Galicyi jest przeszło 1000 urzędnikow podatkowych, gdyby więc zmysł asocyacyjny był cokolwiek więcej rozwinięty, to co najmniej 700 członków

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 21—24

powinno liczyć stowarzyszenie, którego celem nie jest tworzenie synekur dla zarządu, nie zbijanie zysków i rozdział ich pomiędzy członków zarządu tytułem tłustych remuneracyi, ale wyłącznie i jedynie dobroczynna działalność dla stowarzyszonych. Smutnym objawem jest także i ten fakt, że w roku ubiegłym musiano wykreślić aż 45 członków, zalegających z wkładkami nad rok jeden. Apelujemy więc do P. T. Panów Urzędników podatkowych w imię ich własnego dobra o użyczenie Bratniej pomocy moralnego i materyalnego poparcia, na które zupełnie zasługuje.

Dla ilustracyi wyników gospodarczych tej instytucyi podajemy z zamknięcia rachunkowego następujące cyfry. W roku ubiegłym udzieliła Bratnia pomoc swoim członkom tytułem pożyczek lub chwilowych zaliczek 4015 K. 90 h., trzem członkom udzielono zapomogi bezzwrotne w kwocie 110 K., fundusz żelazny stowarzyszenia wynosił z końcem roku administracyjnego 553 K. 20 hl., wreszcie cały majątek stowarzyszenia urósł do sumy **4.647 K. 71 h.** Zarząd stowarzyszenia w ubiegłym roku administracyjnym spoczywał w rękach P. T. Panów: Józefa Grunnera c. k. starszego poborcy podatkowego w Żółkwi, jako przewodniczącego; Maryana Stanisława Łuczkiewicza c. k. starszego kontrolora podatkowego w Żółkwi i jako zastępcy a zarazem skarbnika; jako członków Wydziału: Juljana Żółtanieckiego c. k. radcy skarbu w Żółkwi, Henryka Pfeila c. k. oficyała podatkowego w Żółkwi (zarazem sekretarza), Bernarda Kesslera c. k. adjnnkta podatkowego w Żółkwi, Zygmunta Staniszewskiego c. k. adjunkta podatkowego w Żółkwi, Grzegorza Celewicza c. k. praktykauta podatkowego w Żółkwi (zarazem rachmistrza) i Albina Dobrzęckiego c. k. praktykanta podatkowego w Żółkwi; jako zastępców członków Wydziału: Eugeniusza Niżankowskiego c. k. oficyała podatkowego w Żółkwi i Stanisława Turkiewicza c. k. oficyała podatkowego w Żółkwi. Komisya rewizyjna składa się z pp. Dra Jana Dziurzyńskiegp c. k. inspektora podatkowego w Żółkwi, Karola Ochmanna c. k. poborcy podatkowego w Mostach wielkich.

W dniu 20. sierpnia b. r. odbędzie się w gmachu Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Żółkwi o godzinie 3 popołudniu, a w razie braku kompletu tegoż dnia o godz. 5-tej popołudniu Walne zgromadzenie członków tego stowarzyszenia z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytywanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia 3. Sprawozdanie Wydziału z czynności i zarządu majątkiem Towarzystwa. 4. Wniosek komisyi rewizyjnej na udzielenie Wydziałowi absolutoryum z czynności i zarządu majątkiem Towarzystwa. 5. Wybór Wydziału t. j. przewodniczącego, tegoż zastępcy, 6 członków i 2 zastępców wydziałowych na 6 rok administracyjny 1905/6. 6. Wybór komisyi rewizyjnej z 2 członków i jednego zastępcy na powyższy okres czasu. 7. Wnioski członków.

Podręcznik należytościowy dla użytku Urzędów podatkowych opracował p. Włodzimierz Mrzygłocki, wydał zaś ów podręcznik p. Wilhelm Zukerkandel, właściciel drukarni i księgarni w Złoczowie. Dziełko to obejmujące wraz z skorowidzem 195 stronnic zawiera systematycznie ułożone ustawy i przepisy tyczące się wymiaru, poboru, sposobu zarachowania i wogóle manipulacyi kasowej i rachunkowej w dziale należytości bezpośrednich i stemplowych. Autor, jak pisze w słowie wstępnem, miał przedewszystkiem na względzie usunąć powszechnie i dotkliwie odczuwać się dający brak podręcznika, któryby ułatwiał urzędnikom podatkowym zapoznanie się z tym trudnym i zawiłym działem ustawodawstwa skarbowego. Z postawionego sobie z góry zadania, wywiązał się autor bardzo dobrze, dziełko bowiem zawiera wszystkie ważniejsze przepisy w tym zakresie, ugrupowane praktycznie i przejrzyście, treściwie podane z trafnemi i dobrze informującemi uwagami autora styl pracy tej poprawny i jasny, słowem dziełko jest tak dobrze informującym podręcznikiem, że korzystać z niego mogą nietylko zawodowi urzędnicy podatkowi, ale i szerszy ogół publiczności, który gdyby zapoznał się z tym podręcznikiem uniknąłby niejednokrotnie przykrości natury fiskalnej a nawet uchroniłby się nie raz od strat materyalnych. Dlatego też pracę p. Mrzygłzckiego polecamy szczerze uwadze nietylko pp Urzędników podatkowych, ale i szerszej publiczności.

Pomieszczenie biur w Galicyi. Wiele krotnie pisaliśmy o tem, że rząd nie zwraca na to uwagi, czy lokale biurowe, w których pracują urzędnicy, odpowiadają najprymitywniejszym warunkom hygieny. Bardzo to pięknie, że rząd przez inspektorów przemysłowych bada warunki zdrowotności lokalów fabrycznych i przemysłowych, należałoby jednak, aby rząd sam przyświecał dobrym przykładem prywatnym ludziom, t. j. fabrykantom i przemysłowcom i dbał o to, aby pomieszczenie urzędów państwowych było przyzwoite i dla zdrowia urzędników nie szkodliwe. Niestety tak nie jest. Już tyle razy przytaczaliśmy przykłady i dziś znowu powtarzamy za jednym z dzienników lwowskich następujący artykulik kronikarski z Tarnowa:

„Poruszono już kilkakrotnie w pismach krajowych pomieszczenie tutejszego sądu obwodowego i powiatowego; budynki te urągają wszelkim przepisom hygieny, a nawet przepisom budowlano-policyjnym. Nie myślę się jednak nimi więcej zajmować, jeżeli odnośny naczelnik urzędu o to się nie stara i sam siedzi w ponurej kazamacie. Chcę zwrócić uwagę na pomieszczenie innego urzędu, odwiedzanego bardzo często przez publiczność:

Urząd podatkowy pomieszczony jest w gmachu seminaryum duchownego w parterze. Przy wejściu do tego urzędu uderzyć musi każdego brud, jaki w kurytarzu panuje, oraz odór, dolatujący z miejsca ustępowego, urągającego swem urządzeniem wszelkim najprymitywniejszym wymaganiom, a wzbudzającego u każdego, kto tam zmuszony wejść, wstręt nie — do zapomnienia. Z kurytarza dwa wejścia do urzędu. Po lewej stronie cztery salki niskie, zakurzone, podobne raczej do stajen niż do urzędu. W jednej z nich, gdzie jest likwidatura wszelkich poborów podatkowych, powietrze nie do zniesienia zwłaszcza w dnie targowe, gdy się więcej ludzi do płacenia podatków zgromadzi. Szczupłość miejsca nie pozwala wszystkim być równocześnie, część musi czekać na zimnym kurytarzu. Jak takie powietrze wpływa na urzędników, pracujących w tych norach po dziewięć lub więcej godzin zbytecznem by było mówić. Brak światła powoduje u wielu chorobę oczu i znaczne osłabienie wzroku. Druga strona urzędu, to istna kazamata, w której umieszcza się chyba po to ludzi, aby prędzej umarli. Pokój dość wielki, z trzema oknami na wschód zasłoniętymi dwoma szeregami kasztanów i szeregiem budowli wysokich. Światło tu nigdy nie dochodzi, powietrza żadnego nie ma, owszem czuć zapach zgnilizny. Jesienną porą już o godzinie drugiej popołudniu zapala się lampy i przy nich pracuje kilku urzędników przez pięć godzin. Część ich na swoje szczęście czy nieszczęście ma biurka przy oknach, (w zimie nie trudno o nabawienie się reumatyzmu), ale są i takie ofiary losu i austryackiej pieczołowitości, których biurka są na środku sali, gdzie cały dzień panuje zmrok.

Tak pracują ci, którym powierzono najprzykrzejszą, ale najprzydatniejszą funkcyę ściągania podatków. Winą takiego pomieszczenia ludzi, skazanych na przedwczesne zrujnowanie zdrowia spada na rząd, względnie na krajową dyrekcyę skarbu. Seminaryum duchowne, już kilka razy wypowiadało rządowi ten lokal, którego nawiasem powiedziawszy, bardzo potrzebuje na pomieszczenie swych cennych zbiorów muzeum dyecyzyalnego, namiestnictwo od szeregu lat obiecuje opróżnienie lokalu, wszystko napróżno, krajowa dyrekcya skarbowa sprawę tę lekceważy, chcąc naturalnie oszczędzić.“

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 1/8 do 15/8 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 21. lipca b. r. nadał starszemu radcy skarbu w prokuratoryi skarbu we Lwowie, Dr. Franciszkowi Turek-Niewiadomskiemu, order Żelaznej Korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Skarbowych.

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu mianowało komisarzami skarbu pp: Michała Jaronia dla Stanisławowa (oddz. nal.), Juliana Adamskiego dla Przemyśla (oddz. nal.), Adama Wiśniewskiego dla Tarnowa (oddz. nal.), Adolfa Friedmana dla Tarnopola (oddz. nal.), Izydora Thala dla Tarnopola (oddz. nal.), Józefa Manelskiego dla Sambora (oddz. nal.), Dr. Achillesa Rosenkranza dla Lwowa (kraj. Dyr.), Adama Strzeleckiego dla Lwowa (kraj. Dyr.), Dr. Joachima Thumina dla Nowego Sącza (oddz. nal.), Franciszka Kolbuszewskiego dla Przemyśla (oddz. nal.), Henryka Tyszkowskiego dla Lwowa (kraj. Dyr.), Kornela Zubrzyckiego dla Brodów (oddz. adm.), Kazimierza Zawiszę dla Limanowej (Starostwo), Alfreda Albrychta dla Lwowa (kraj. Dyr.), Dr. Władysława Rasińskiego dla Lwowa (kraj. Dyr.), Stefana Pieprzaka dla Lwowa (Starostwo.)

Koncepistami skarbu: Aleksandra Eckerta dla Lwowa (kraj Dyrekcya), Włodzimierza Hładyłowicza dla Kołomyi (oddz. adm.), Stanisława Postępskiego dla Lwowa (kraj. Dyr.), Jerzego Schmidta dla Gródka (Starostwo), Tadeusza Desz-

Założony w r. 1882 **ZAKŁAD RYTOWNICZY** Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 21—?

kiewicza dla Lwowa (Adm. pod.). Kazimierza Gergowicza dla Przemyśla (Starostwo), Dr. Stanisława Neuwalda dla Buczacza (Starostwo), Władysława Ekierta dla Lwowa (kraj. Dyr.), Tadeusza Gruca dla Husiatyna (Starostwo), Michała Turkalewicza dla Sambora (Starostwo), Michała Jurkiewicza dla Zaleszczyk (Starostwo), Zdzisława Balaweldera dla Tarnowa (Starostwo), Wojciecha Grucela dla Białej (Starostwo), Artura Adlera dla Lwowa (Urz. wym.), Henryka Weinerta dla Lwowa (Adm. pod.), Leona Wacla dla Przemyśla (Starostwo), Dr Kazimierza Bauda dla Lwowa (kraj. Dyr.), Bolesława Adwentowskiego dla Lwowa (kraj. Dyr), Manuela Mokrzyckiego dla Sanoka (oddz. nal.)

2. Domenowych.

Rachunkowych:

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyj lasów i dóbr państwowych, oficyała rachunkowego, Władysława Lelio, rewidentem rachunkowym, a asystenta rachunkowego, Kazimierza Flacha, oficyałem rachunkowym.

3. Pocztowych.

Urzędników ruchu:

Ministerstwo handlu zamianowało podoficera rachunkowego I. klasy 89. pułku piechoty, Abrahama Sassowera, asystentem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do Gródka.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych:

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy przeniósł oficyała kancelaryjnego, Edwarda Jana Strońskiego, z Żółkwi do Ottynii i kancelistę sedowego, Tymoteusza Spurnego, z Ottynii do Żółkwi, Józefa Nowakowskiego, z Kopyczyniec do Liska i Jana Kokota, z Liska do Kopyczyniec.

2. Politycznych.

a Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych przeniósł stasostów: Karola Fettera z Myślenic do Grybowa, Bronisława Waydowicza z Grybowa do Nowego Targu, Józefa Rudzkiego z Nowego Targu do Chrzanowa i Edwarda Czermaka z Chrzanowa do Myślenic, oraz poruczył kierownictwo starostwa horodeńskiego starszemu komisarzowi powiatowemu, Adolfowi Punickiemu.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Jana Daukszę z Podhajec do Limanowej, koncypistów Namiestnictwa: Juliusza Strusińskiego z Nowego Sącza do Husiatyna i Józefa Wężyka z Podgórza do Tarnowa, praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Mieczysława Inesa z Tarnopola do Husiatyna, Witolda Waśkowskiego ze Śniatyna do Podhajec, dr. Adama Kroebla ze Lwowa do Podgórza i Maryana Nitarskiego ze Lwowa do Tarnopola.

b) Sanitarnych (weterynaryjnych):

Namiestnik przeniósł starszego weterynarza powiatowego, Dymitra Marka, z Tarnopola do Bochni, a weterynarza powiatowego, Stanisława Wagnera, z Bochni do Czortkowa.

3. Skarbowych.

Konceptowych:

Radcę dworu Dr. Stanisława Szlachtowskiego przeznaczono jako kierownika Dyrekcyi odręgu skarbowego w Krakowie, radcę skarbu Władysława Kamienobrodzkiego do Stanisławowa (star.), sekretarzy skarbu Tadeusza Pierożyńskiego do Jarosławia (o. n.), Edwarda Fischa do Tarnowa (o. n.), Michała Pozniaka do Kołomyi (o. n.), Józefa Leśniowskiego do Lwowa (XII. B.), Witolda Litwiniszyna do Tarnopola (od admin.) nadto przeniesiono:

Radców skarbu: Antoniego Juchmanka do Krakowa, (nacz. Adm. pod.), Henryka Pękalskiego do Przemyśla (nacz. oddz nal.), Emila Kordasiewicza do Lwowa (kraj. Dyr.), Maksymiliana Darskiego do Sambora (nacz. oddz. nal.), Antoniego Biera do Kołomyi (nacz. oddz. nal.)

Sekretarzy skarbu: Jakóba Wąchały do Sambora (oddz. nal.), Ernesta Langa do Brodów (nacz. oddz. nal.), Michała Rudnickiego do Brzeżan (nacz. oddz. nal.), Feliksa Szelegiewicza do Lwowa (kraj. Dyr. sk.), Jana Zawilskiego do Jarosławia (nacz. oddz. nal.), Romana Czaudernę do Jarosławia (oddz. adm.), Józefa Witkosia do Krakowa (oddz. adm.), Dr. Feliksa Wohnouta do Stanisławowa (oddz. adm.), Leona Staromiejskiego do Lwowa (oddz. pod. Star.), Józefa Drozda do Lwowa (kraj. Dyr. Sk.), Henryka Lichtensteina do Nowego Targu (Star.), Mikołaja Lewkowicza do Jarosławia (oddz. pod. Star.), Stanisława Budzynowskiego do Cieszanowa (Starostwo) i Adama Kośmińskiego do Podgórza (Starostwo.)

Komisarzy skarbu: Jana Majewskiego do Stanisławowa (oddz. nal.), Antoniego Kurzeja do Lwowa kraj. Dyr. sk.), Dr Józefa Eidelheita do Stanisławowa (oddz. nal.), Feliksa Kłodnickiego do Tłumacza (Starostwo), Antoniego Buska do Podhajec (Starostwo), Mieczysława Praschilla do Przemyśla (oddz adm.), Mieczysława Kwiatkowskiego do Myślenic (Starostwo), Jana Wróbla do Brzeżan (oddz. pod. Star.), Dr. Henryka Jaworskiego do Lwowa (kraj. Dyr. sk.), Władysława Huppenthala do Nowego Targu (oddz. pow. (Starostwa.)

Koncypistów skarbu: Romana Walla do Jarosławia (oddz. pod. Star.), Stefana Garczyńskiego do Lwowa (Adm. pod.), Karola Meissa do Lwowa (Adm pod.), Bolnsława Rauscha do Podgórza (Starostwo), Franciszka Kołychanowskiego do Lwowa (oddz. pod. Star.), Michała Niemczewskiego do Brodów (oddz. nal.)

Praktykantów konceptowych: Władysława Kindija do Kołomyi (oddz, nal.), Ludwika Baczyńskiego do Nowego Sącza (oddz. nal.), Dr. Aleksandra Kreutza do Lwowa (kraj Dyr. Sk.), Tadeusza Dębickiego do Lwowa (oddz. nal.), Jana Jaśkowieca do Krakowa (Adm. pod.), Edwarda Babicza do Limanowej (Starostwo), Mikołaja Stupnickiego do Tłumacza (Starostwo), Karola Wojciechowskiego do Turki (Starostwo). Jarosława Aleksiewicza do Tarnopola (oddz. pod. Star.), Włodzimierza Fischera do Lwowa (kraj. Dyr. sk.), Leona Wojtowicza do Brodów (oddz. pod. Star.)

4 Loteryjnych.

Dyrekcya dochodów loteryjnych w Wiedniu przeniosła asystenta loteryjnego dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, Henryka Joachimsthalera do Berna, a praktykanta tego urzędu, Rudolfa Horaka mianowała asystentem dla Lwowa

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 19—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Nowa

nader ważna książka dla P. T. Panów Urzędników podatkowych p. t.

PODRĘCZNIK NALEŻYTOŚCIOWY

dla użytku

Urzędów podatkowych

opracował

Włodzimierz Mrzygłocki

c. k. urzędnik podatkowy

przejrzał

Dr. W. S. 2—2

wyszła właśnie nakładem księgarni

Wilhelma Zukerkandla

w Złoczowie.

Cena egzemplarza broszurowanego K. 3·20, w oprawie płóciennej K. 4.

Na przesyłkę pod opaską zwykłą należy nadesłać 25 hal., za rewersem 50 hal.

Katalogi proszę żądać darmo i opłatnie.

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie**

3—8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakob Bechtloff.**

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1904 r.

Przychód. **Rozchód.**

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2,510.994	17			I.	Przeniesienie funduszów z roku po-				
	mniej udział Tow. kontrasekurac.	111.567	76	2,399.426	41		przedniego	26,141.145	03		
II.	Wypłaty za wykupione police . . .	271.840	37				mniej udział Tow. kontrasekurac. .	1,361.866	24	24,779.278	79
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	1.403	34	270.437	03	II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych				
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			95.468	75		szkód z roku poprzedniego . . .	407.630	60		
IV.	Ogólne wydatki zarządu			829.788	24		mniej udział Tow. kontrasekurac. .	39.495	80	368.134	80
V.	Odpisy i inne wydatki			190.050	21	III.	Zebrane premie	4,184.007	95		
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód .	541.464	80				mniej udział Tow. kontrasekurac. .	115.386	43	4,068.621	52
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	216.331	32	325.133	48	IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . . .			1,331.601	58
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach.	27,456.024	78			V.	Inne przychody			48.809	75
	mniej udział Tow. kontrasekurac. .	1,328.674	70	26,127.350	08						
VIII.	Zysk			358.792	24						
				30,596.446	44					30,596.446	44

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny. **Stan bierny.**

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
1	Zapas kasowy			32.673	74	1	Rezerwa zysków, kapitałów			2,117.347	63
2	Rozporządzalne należytości w instytu-					2	Fundusz na różnicę kursu			221.799	—
	cyach kredyt. i kasach oszczędn. .			751.480	71	3	Rezerwa i przeniesienie premii . . .			23,695.693	79
3	Realności			315.000	—	4	Rezerwa na nieuregulowane szkody .			325.133	48
4	Papiery wartościowe według kursu					5	Fundusz na dywidendę dla ubezpiecz.			92.509	66
	z dnia 31 grudnia 1904			7,393.393	47	6	Salda bierne rachunków z Towarzy-				
5	Pożyczki hipoteczne			7,620.328	93		stwami kontrasekuracyjnemi . . .			41.867	61
6	Pożyczki na własne police			3,289.357	32	7	Różni wierzyciele			115.475	97
7	Pożyczki stowarzyrzeniom			5,332.687	92	8	Różne kaucye			15.757	13
8	Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			1,741.057	47	9	Fundusz emeryt. akwizytorów działu				
9	Salda czynne rachunków z towarzy-						życiowego			65.704	84
	stwami kontrasekuracyjnemi . . .			9.099	94	10	Zysk			358.792	24
10	Zaległości w agenturach i filiach . .			400.997	62						
11	Różni dłużnicy			148.247	10						
12	Efekta kaucyjne			15.757	13						
				27,050.081	35					27,050.081	35

Kraków, dnia 31 grudnia 1904 r.

DYREKCYA:

Z. Słonecki. I. Głażewski. Paszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

E. Szancer

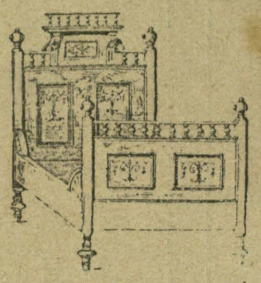
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego:

A. Szyszkiewicz.

KOMISYA RACHUNKOWA:

Dr. K. Lipowski. J. Bielański. K. Agopsowicz.



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy	80	złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy	85	„
Sypialnia barokowa z olchy od	95	„
Sypialnia brzostowa secesyjna „	220	„
Sypialnia orzechowa secesyjna „	250	„
Sypialnia orzechowa barokowa „	240	„
Sypialnia w stylu rococo „	300	„
Jadalnia niemiecka matowa z olchy	85	„
Jadalnia barokowa matowa z olchy od	95	„
Jadalnia orzechowa barokowa „	240	„
Jadalnia orzechowa secesyjna „	270	„
Jadalnia brzostowa secesyjna „	230	„
Stoły jadalni patentowe barokowe „	17	„
Biura brzostowe i orzechowe „	28	„

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 5-8

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ 1 ilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 18-24

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 5—10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 3—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**

TREŚĆ: Trudność egzystencyi. — „Bady“ czy zdrojowiska krajowe? — Hygiena życia urzędniczego w porze letniej (dokończenie) — Kunsztyki dra Kosla. — Wypaczenie instytucyi asekuracyjnych — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 1. września 1905. Nr. 17.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Trudność egzystencyi.

II.

Zajmiemy się w pierwszym rzędzie drożyzną mieszkań. Jest to jeden z najdokuczliwszych i najszkodliwszych objawów drożyzny. Mieszkanie bowiem należy do rzędu tych prymitywnych potrzeb, które muszą być zaspokojone i z któremi tylko ostateczna bezdomna nędza przestaje się liczyć.

Nadto pozostaje cena mieszkań — ich taniość, lub drożyzna w prostym stosunku do więcej lub mniej pomyślnego stanu zdrowotności. Rzecz bowiem jasna, że im lepiej ludność mieszkać może, im bardziej regułą a nie wyjątkiem staje się mieszkanie hygieniczne, czyli dość przestronne i innymi warunkami zdrowia uposażone, tem trudniej w danem miejscu szerzą się epidemie, tem mniejszy jest stopień śmiertelności. Jeśliby więc państwa frazes o życiu ogółu, jako o kapitale zakładowym miały w czyn wprowadzić, obaczylibyśmy to przedewszystkiem we wzmożonej trosce państw o uregulowanie kwestyi mieszkań, bez czego wszelkie zabiegi w celu podniesienia zdrowotności pozostać muszą bezowocne.

Niestety! Zajęta celami zupełnie dalekimi dobra ludności, egoistycznie zakochane w swej potędze i wszystko czyniące, aby ją zachować, nie dbają państwa wcale o sprawę tak wielkiej doniosłości. Zdawałoby się, że przynajmniej kraje i miasta skorzystają ze swych prerogatyw, aby ową lukę zapełnić. Z doświadczenia jednak wiemy, że i one wolą w samolubstwie naśladować państwa aniżeli poświęcić się tak trudnemu — przyznajemy — problemowi.

Dość przypatrzeć się stosunkom lwowskim. Dość zaznaczyć, że ceny mieszkań doszły u nas do takiej wysokości, iż stanowczo przewyższają poziom czynszów wiedeńskich, chociaż gdzie Lwów, a gdzie Wiedeń. Cztery pokoje — nawet w dalej położonym domu, byle schludnym, a jeszcze i z łazienką — dochodzą do 100 złr. miesięcznie, spotyka się zaś i takie wypadki, że gospodarz żąda za jeden pokój 40, ba, 45 złr. miesięcznie.

Skądże powstała taka drożyzna? W pierwszym rzędzie wszystkie społeczne objawy, czy to dodatnie, czy ujemne, sprowadzić należy do jednego źródła: do ustawodawstwa, bo tam, gdzie ono jest wadliwe, muszą stosunki życiowe układać się niepomyślnie. Ustawodawstwo krajowe (nie mówimy już o państwowem) winno mieć na oku potrzeby życia, winno utrzymywać styczność ze społeczeństwem, winno dążyć przedewszystkiem do podniesienia dobrobytu, bez czego najważniejszym nawet wymaganiom nie da się uczynić zadość. Tu więc złe główne. Nasi posłowie w Sejmie lubią bawić się w wielkich polityków: chcą koniecznie kopiować parlament, a tu trzeba zniżyć się do niskiej, szarej pospolitości i na niej rozpoczynać budowę przyszłości, którą, poprostu mówiąc, wezmą dyabli, jeśli to będą klecionki z piasku, lub choćby najdumniejsze zamki na lodzie.

Do tej najogólniejszej przyczyny przyłączyły się jeszcze inne szczegółowe.

I tak na podrożenie ceny mieszkań — we Lwowie np. — przyczyniło się znaczne osłabienie ruchu budowlanego w ostatnich latach, prawie zupełny zastój na tem polu. Ponieważ zaś równocześnie wzmagał się nieustanny napływ ludności z prowincyi do centrów miejskich, podaż więc korzystała z nadmiernego popytu i wyśrubowała ceny do niesłychanej w istocie wysokości.

Lwów ucierpiał zresztą wiele z przyczyn lokalnych, które gdzieindziej nie dały się we znaki. O miasto nasze uderzyła wielka fala emigrantów rosyjskich, którzy na wolne mieszkania rzucili się jak stado kruków, przyczyniając się w ten sposób do jeszcze znaczniejszego podwyższenia czynszów.

To byłoby jednak tylko złem przejściowem. Gorsza rzecz z wadliwościami, które stale podkopują byt ekonomiczny ludności pod tym względem.

Tu zaś obok wymienionych już należy się jeszcze zaszczytna wzmianka obciążeniom podatkowym. Autonomię drogo przychodzi nam opłacać, a już najdrożej właśnie w tym dziale. Skutkiem dodatków do podatków należytość uiszczana w formie daniny publicznej od realności wynosi n. p. we Lwowie około 80%. Rzecz jasna, że wpływa to fatalnie na wysokość czynszów. Właściciel

bowiem musi mieć procent od swego kapitału, choćby więc miał jak najliberalniejsze zapatrywania, musi więc do podatków dobić tyle, aby miał zapewniony ten odsetek od kapitału, którego domagać się pozwala mu najprostsza słuszność.

Nakoniec złem zasadniczem jest także brak wszelkich choćby prób samoobrony ze strony lokatorów. Niezawodnie, że znaczyłoby porywać się z motyką na słońce, gdyby ten, lub ów, stanął do walki z właścicielem realności, lub choćby całem stowarzyszeniem właścicieli realności. Jednakowoż nie zapominajmy, że gromada, to wielki człowiek. Skupienie wielu drobnych sił daje wielką siłę i tylko o to skupienie idzie. A środki do prowadzenia walki znalazłyby się niezawodnie; nie wymagałaby ona żadnej ofiarności, żadnych poświęceń, tylko rozumu i wytrwania.

Takie zjednoczenie inteligentnych lokatorów, w wielkiem zwłaszcza mieście, jak Lwów, musiałoby ostatecznie doprowadzić do przełamania żelaznej obroży, w jaką ubierają ich właściciele, musiałoby przedewszystkiem położyć tamę wyzyskowi ze strony spekulacyi i doprowadzić do ściągnięcia czynszów z monstrualnej wyżyny na godziwy jakiś poziom.

Dobry przykład.

Zazwyczaj powiada się u nas, że wszelkie kazania na temat solidarności urzędniczej są rzucaniem grochu o ścianę. Ci, którzy tak twierdzą, mają na podorędziu nawet cały zapas argumentów rozmaitego kalibru. Mówi się tedy wiele o różnicach pomiędzy klasami rangi i o tych, które dzielą rzekomo przepaścią różne dykasterye. Niezawodnie, że w tem jest wiele słuszności. Podział na rangi i branże ogromnie wiele trudności stawia zrzeszeniu urzędników. Trudności te jednak nie są nie do pokonania. Ostatecznie członkowie rang i dykasteryj są przecie ludźmi z jednej gliny ulepionymi. Przy dobrych chęciach udałoby im się przecie pokonać złudne wyobrażenia o wyższości jednych, a niższości innych i o należeniu do wspólnej rodziny urzędniczej, której członkowie powinni iść ręka w rękę. A jeśli ktoś chciałby jednak utrzymywać, że to wszystko jedynie teorya, temu służyć można dowodami z praktyki. Oczywiście po dowody te sięgnąć trzeba poza granice Galicyi, bo u nas ciągle jeszcze górą opinia wyżej przedstawiona.

A więc udajemy się do takiego Pilzna, w którem nietylko piwo, lecz także stosunki urzędnicze o całe niebo stoją wyżej od naszych. Istnieje tam mianowicie klub c. k. urzędników państwowych, klub lokalny, alę znakomicie prosperujący i dla tego też za wzór postawić go można

Owoż przed miesiącem klub ten odbył zebranie, na którem rozprawiano nad kwestyami zawodowemi. Warto przypatrzeć się owej rozprawie. Zjednoczyła ona przedstawicieli wszystkich sfer urzędniczych w jak najlepszej harmonii. Ani rozety, ani kolor wyłogów uniformowych nie przeszkadzały zupełnemu porozumieniu „równych z równymi".

Po tradycyjnym wobec bliskości urodzin cesarza hołdzie ku czci monarchy powołano do wydziału na dwa wakujące miejsca pp.: profesora gimnazyalnego Nemeczkę i oficyała rachunkowego K. Ciprę. Kontrolor podatkowy A. Schawerda przedstawił referat swój w sprawie podniesienia dodatków aktywalnych i wliczenia ich do emerytury, lub o przyznanie dodatku drożyźnianego. Referent wymownie wykazywał dotkliwe podrożenie wszystkich artykułów żywności od czasu przeprowadzenia ostatniej regulacyi płac. Dzisiejsze dodatki aktywalne stanowczo nie wystarczają dla wyrównania tej różnicy. Pracownicy wszystkich zawodów mają sposobność, tak, czy owak, sprostać położeniu — tylko urzędnikom nie jest to danem, tylko oni w dzisiejszych rozpaczliwych stosunkach drożyźnianych nie mogą podołać trudnościom finansowym. Obowiązkiem tedy jest państwa poratować ich przynajmniej tym sposobem, by podniesiony został dodatek aktywalny pozostający od lat 30 na jednym i tym samym stopniu. Mowca przemawiał następnie za przyłączeniem się do uchwał powziętych przez wiedeńskie i praskie stowarzyszenia urzędnicze i wyraził nadzieję, że rząd, jak niemniej posłowie do parlamentu nie spuszczą sprawy tej z oka. W dalszym ciągu omawiał referent sprawę włączenia dodatków aktywalnych do poborów emerytury i poddał krytyce dzisiejszy system podziału na rangi wedle XI. klas, przeciwstawiając inne nierównie korzystniejsze stosunki urzędnicze w innych państwach, zwłaszcza w Anglii, Francyi i w Niemczech. Jeśli wśród urzędników austryackich mają ustać ciągłe narzekania na trudności awansowe, to należy znieść ów nielogiczny system. Niemniej dobre wrażenie sprawi wśród tych urzędników włączenie dodatku aktywalnego do płacy emerytalnej. Stosunki awansowe są w istocie bardzo niepomyślne. Dość przytoczyć w ślad za referentem, że na 41.799 urzędników państwowych austryackich tylko 21% przypada na klasy rangi od III. do VIII., 79% zaś na klasy rangi od IX. do XI.

Zakończył mowca swe wywody prośbą do wszystkich rozstrzygających czynników. by poparli słuszne, a przez niego dostatecznie wyłuszczone i uzasadnione żądania urzędników.

Referat ten przyjęto hucznymi oklaskami, w których uczestniczyły wszystkie reprezentowane na zgromadzeniu rangi i dykasterye.

Następnie kontrolor pocztowy p. Robert Tichy referował o konieczności skrócenia czasu służby, potrzebnego dla osiągnięcia pełnej emerytury z 40 na 35 lat i nadania pragmatyki służbowej. Mowca wyraża nadzieję, że rząd zajmie wobec tej pierwszej sprawy życzliwe stanowisko. Istniejące przepisy i praktyka codzienna dopominają się równie stanowczo pragmatyki służbowej. Dzisiejsze przepisy dyscyplinarne stanowczo postarzały się, a tajna kwalifikacya tchnie średniowieczyzną.

I ten referent spotkał się z ogólnem uznaniem, zadokumentowanem przez rzęsiste oklaski.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad referatami.

Zastępca burmistrza, Edward Kroh, jakoteż posłowie Cipera i Schwarz brali w niej żywy udział, zapewniając solennie poparcie tych spraw przed właściwem *forum*. Starszy oficyał cłowy Wojciech Zadražil, postawił następującą rezolucyę: „Zebrani członkowie klubu urzędników państwowych w Pilznie po wysłuchaniu referentów uchwalają prosić: 1. o podwyższenie dodatku aktywalnego, ktory pozostaje od lat 32 bez zmiany — do wysokości odpowiadającej dzisiejszym stosunkom drożyźnianym i o peryodyczną w pewnych odstępach czasu rewizyę tego dodatku; 2. o zaradzenie dzisiejszej biedzie urzędniczej przez niezwłoczne przyznanie 20% dodatku; 3. o włączenie dodatku aktywalnego do wymiaru płacy emerytalnej, a to w taki sposób, by ciężary, które w zamian spadną na urzędników, odppwiadały stopniowo ich zamożności; 4. o skrócenie lat służby dla wszystkich urzędników państwowych z 40 na 35 i 5. o jak najrychtejsze nadanie pragmatyki, odpowiadającej dzisiejszym poglądom i stosunkom; 6. o taką zmianę systemu płac do dziś utrzymującego się, by każdy urzędnik automatycznie poruszał się w poborach swych naprzód, zgodnie z wymaga-

niami życia na właściwej stopie (*Standesgemaess)* i z koniecznością zabezpieczenia doli rodzinnej.

Na tem obrady zamknięto i posiedzenie ukończono.

Jak z powyższego przedstawienia porządku i treści obrad widać, uświadomienie poczyniło ogromne postępy wśród urzędników m. Pilzna. Powzięte uchwały są bardzo rozumne i dowodzą dokładnego poznania rzeczywistych potrzeb urzędniczych. I te uchwały jednak nie tyle nam zaimponowały, co fakt skojarzenia się urzędników różnych dykasteryj i stopni w jedno solidarne ciało, w którem wszyscy jedną i tą samą chęcią przejęci, do polepszenia doli urzędniczej dążą, nie myśląc bynajmniej o tem, jak w życiu urzędowem, w biurze, ukształtował się ich wzajemny stosunek.

Tego kolegom naszym pilzneńskim serdecznie zazdrościmy. Pociesza nas jednak nadzieja, że skoro tyle innych wzorów, czasami nawet ze szkodą naszą, przyjmujemy z poza obrębu Galicyi, to dla czegoż nie mielibyśmy zwolna przystosować się do przykładu, którego naśladowanie tyle zapewnić może nam pożytku i w rozwoju naszych stosunków urzędniczych stanowić zupełny, a tak pożądany przełom!

Deszcz orderów.

Pisze nam jeden z prenumeratorów:

W przyrodzie deszcz bywa następstwem silnego zachmurzenia. Ale ten deszcz, o którym tu mowa, pojawia się przeciwnie — wówczas, gdy niebo urzędowe jak najbardziej rozjaśnione i gdy ma nastąpić rozjaśnienie tych, na których ów deszcz spadnie.

Rozmaite wprawdzie dzisiaj panują poglądy na kwestyę orderów. Prąd wolnomyślny występuje przeciwko nim, jak przeciwko wszystkiemu, co wprowadza pewne różnice do społeczeństwa. Wedle tych kół order jest zabytkiem arystokratycznego ustroju społeczeństwa i zakrawa na coś podobnego, ja tytulatury rodowe. Ludzie bowiem orderem odznaczeni stanowią już odrębną i niejako wyższą grupę pośrodka współrzędnych kół społecznych i order ma właśnie na celu wzniesienie ich ponad zwykły poziom. Z pewną adoracyą patrzą się na człowieka, na którego piersi jaśnieje złocista odznaka. Sądzi też on, że należy mu się pierwszeństwo przed tymi, którzy nie dostąpili podobnego odznaczenia, a zazwyczaj, utarta praktyka — w istocie daje mu to pierwszeństwo.

Rozstrzygnięcie sprawy z takiego punktu widzenia przeniosłoby dyskusyę na szerszy teren. Należałoby mianowicie wtedy stoczyć walkę o kwestyę, czy podobna wogóle wyobrazić sobie społeczeństwo, jako zbiorowisko istot w zupełności jednorzędnych, a jeśli już ono ma dzielić się na wielkie koła — czy możliwem jest również, by w tych kołach nie tworzyły się dalsze, mniejsze kółka. Są bowiem w gronie socyologów nawet tacy amatorzy paradoksu, których zdaniem spójnia społeczeństwa polega właśnie na tem rozdrobnieniu na niższości i wyższości w rozmaitych stopniach. Order jest tylko jednym z symbolów, zapomocą których posługuje się owa dążność do zróżniczkowania — usprawiedliwienie zaś jego egzystencyi tkwi w tem już, że nie jest on bynajmiej jedynym.

Bądź co bądź ordery istnieją, a jednym z celów, dla których istnieją, jest odznaczanie urzędników, udzielania im dowodów uznania. Nie wchodząc zatem w bliższą ocenę tej formy, nie wdając się w to, czy jest ona mniej lub więcej wydatną nagrodą, sądzę jednak, że skoro raz już ustanowioną została i skoro także nadano jej znaczenie, wszyscy urzędnicy w równej mierze winni mieć do niej prawo.

Czy tak dzieje się w rzeczywistośai?

Ostatni „deszcz orderów“ przypomniał nam — tylko: przypomniał, bo wiedzieliśmy o tem od dawna, że bywa w regule inaczej. Wówczas bowiem, gdy one sypią się, rząd widzi prawie wyłącznie jedną tylko kategoryę świata urzędniczego, a mianowicie „elitę“, jak tę dykasteryę nazywają skutkiem tego, że najwięcej w niej spotyka się ludzi z „dobrego rodu“ — politycznych urzędników Namiestnictwa.

Niepojętą jest doprawdy rzeczą, dla czego obok tylu innych przywilejów mają oni posiadać prawo wyłączne uprawnienie do orderów. Nie odmawiałoby się im tego prawa, gdyby ono było oparte na pewnych warunkach, którym tylko urzędnicy Namiestnictwa zadość uczynić mogą, ale skoro tak nie jest, skoro order ma być ogólnem tylko odznaczeniem urzędnika, w takim razie niechże nie obraca się w granicach tej wyłączności, niech także w inne dostanie się koła urzędnicze.

Powtarzam raz jeszcze, że remonstracyi mojej pobudką nie jest bynajmiej łakomstwo orderowe. Uwagi moje pochodzą stąd i na tem się opierają, że order urzędniczy ma być oznaką uznania sfer najwyższych. Owoż niepodobna zgodzić się na to, aby tylko urzędnicy Namiestnictwa zdolni byli wywalczyć sobie takie uznanie i aby żadna dykasterya nie mogła z nimi choćby rywalizować w tym kierunku.

Nie widzę też w dalszym ciągu żadnej przyczyny, dla czego order urzędniczy, przeznaczony na to, by wśród urzędników krzewić zadowolenie i zachęcać ich do gorliwej pracy, do wiernego oddania się obowiązkom, — miał krzewić (a w takim składzie rzeczy krzewić musi) uczucia goryczy i zniechęcenia. *B—w.*

I. Dpt. Kraj. Dyr. Skarbu.

W kraj. Dyrekcyi skarbu nie masz może aparatu równie wiele wywołującego zgrzytów, co właśnie ów departament. Skupiają się w nim bowiem wszystkie personalne sprawy urzędów podatkowych, a wiadomo, co to znaczy. Już przez samą obfitość liczebną agendy, kierownictwo departamentu I. A. przedstawia ogromne trudności. A nie na tem bynajmniej koniec. Bo zbytecznem byłoby wykazywać dopiero w jakich warunkach znajdują się urzędnicy podatkowi.

Jest to jakby ogromna kongregacya kopciuszków, którym przepisy nakładają niesłychanie ciężkie brzemię obowiązków na plecy, ale którzy ze strony tych przepisów prawie żadnej nie doznają opieki. Ponieważ zaś od sposobu i dokładności pracy, od służbistości zależy właściwie cały rezultat poboru podatków, rzecz więc jasna, że kierownictwo Departamentu I. A. powinno dokładać usilnych starań, by — czego zaniedbały przepisy, wynagrodzić swojem oględnem, pełnem taktu i sprawiedliwości postępowaniem.

O tem niestety nie pamiętał dotychczasowy kierownik departamentu star. radca p. Neumann. W ciągu jego urzędowania niejednokrotnie dawały się słyszeć ostre, do głębi przejmujące zgrzyty. Nie chcemy bynajmniej imputować p. Neumanowi złej woli — bo i trudno nawet wyobrazić sobie, jaka mogłaby być przyczyna tendencyjnego prześladowania drużyny poddanej jego opiece. Widocznie jednak temperament jego, usposobienie, sposób obywania się z ludźmi był tego rodzaju, że czynił go na tym stanowisku wprost niemożliwym. Nie umiał p. Neuman wniknąć w położenie swych podwładnych, nie rozumiał ich, więc też nie dziw, że i oni jego nie rozumieli. Urzędnik starego kroju, wyszedłszy ze szkoły, gdzie na sposób wojskowy starano się rygor utrzymywać ostrą miną i krzykiem — systemu tego trzymał się p. Neuman do ostatniej chwili. Niejednokrotnie zaś skutkiem takiego traktowania urzędników podatkowych, spotykały ich nie tylko niespodzianki, lecz wprost krzywdy. To też zamiast sympatyi, o której zdobycie powinien starać się u podwładnych każdy przełożony, zdobył sobie p. Neuman wśród urzędników podatkowych tylko postrach i niechęć, przechodzące częstokroć niestety aż w nienawiść! A trudno dziwić

się nawet, że tak było, skoro metoda obrana przez p. Neumana obracała się w kole samych błędów i to błędów dokuczliwych dla tych, co od niego zależeli.

Następca p. Neumana, p. Osada powinien stąd wynieść naukę i mamy głębokie przeświadczenie, że ją wyniesie. Przedewszystkiem staraniem jego być winno, innych dróg szukać do uzyskania powagi wśród urzędników podatkowych, aniżeli te, któremi chadzał poprzednik. Dziś już i chłopi domagają się, by z nimi obchodzono się po ludzku i aby uszanowano ich godność. Nic dziwnego też, że zastęp inteligentnych pracowników, jakimi są niewątpliwie urzędnicy podatkowi, żąda przedewszystkiem, aby obchodzono się z nimi humanitarnie i aby nie deptano ich słusznej ambicyi. Także w stosowaniu przepisów można rozmaitych użyć sposobów. Zbyteczną jest zupełnie rzeczą w zastosowaniu ich drażnić i nękać tych, którzy podlegają owym przepisom. Nie od tego zawisła powaga i skuteczność przepisów Można i powinno się być bardzo surowym, bardzo ścisłym w wykonywaniu obowiązków przełożonego, ale można to tak czynić, aby nie podnosić surowości przepisów niepotrzebnymi jeszcze dodatkami ze strony tego, który je stosuje.

Jeszcze raz powtarzamy, iż opierając się na dotychczasowej działalności p. Osady, nie wątpimy ani na chwilę, iż będzie on próbował wlać nowożytnego ducha w kierownictwo Departamentu I. t. z. będzie postępował wobec urzędników podatkowych nie tylko ściśle tak, jak wymaga ustawa i żądają przepisy, lecz nadto z życzliwością, która jest podstawą nowoczesnej dyscypliny. W ten zaś sposób postępując, uzyska nie tylko o wiele lepsze wyniki dla celów służby, aniżeli p. Neumann, lecz nadto zdobędzie sobie ich miłość i szacunek, przeciw czemu chyba nie wypada bronić się rękami i nogami, jak to czynił p. Neumann.

Sprawa zbaraska.

Ogromnie wiele hałasu wywołała niestosunkowo wielka defraudacya, popełniona w urzędzie podatkowym w Zbarażu przez tamtejszego poborcę. Nie tylko wysokość sumy, lecz także długi czas, przez jaki mniejsze sumy składały się niespostrzeżnnie na ten ogólny rezultat, wprawiły wszystkich w zdumienie. Bo wierzyć się prawie nie chce, aby można było przez lat 27 uprawiać systematycznie defraudacyę i aby pomimo tylurazowych szkontrów nie wyszła ona jednak na jaw.

Sprawa to przykra, bardzo przykra.

Kto chciałby jednak z niej ukuć broń przeciwko naszym urzędnikom, wejdzie na fałszywą drogę. Sporadyczne wypadki nadużyć wszędze zdarzać się muszą. Nie świadczą jednak one przeciwko sferze, w której doszły do skutku. Owszem już samo zdumienie, wywołane przez sprawę zbaraską dowodzi, jak rzadko zdarzać się muszą podobne wypadki u nas. Raczej więc ku chlubie urzędników podatkowych Galicyi podnosić należy ich wyjątkowe pojawienie się, aniżeli jakiekolwiek nieprzychylne wysnuwać opinie ztąd, że się w ogóle zdarzają.

Gdzie jednak szukać winowajcy? Czy jest nim w istocie tylko ten nieszczęśliwy, który w chwili, czy w chwilach zapomnienia, Bóg wie, na co licząc, narusza w tak ubliżający mu sposób swe obowiązki. Niewątpliwie na niego spada w pierwszym rzędzie wina. Jednakowoż nie tylko na niego.

Przed trybunałem winien stanąć pod zarzutem współwiny także wysoki c. k. rząd. Winien zaś stanąć tam dla tego, że czyni ze swej strony wszystko, co możliwe, by niejako sprowadzić urzędników podatkowych do złej drogi i tylko ich nadzwyczajnemu, silnemu poczuciu godności własnej i poczuciu obowiązków przypisać należy, iż tak rzadko schodzą z drogi obowiązków.

Rząd jest tu winien, ponieważ w sposób wadliwy zorganizował urzędy podatkowe, — wprost opacznie rozkładając stosunek odpowiedzalności. Dualizm znajdujący swój wyraz w szczególnym, wprost śmiesznym stosunku poborcy do kontrolora i na odwrót, uniemożliwia jednemu i drugiemu takie współdziałanie, które w interesie służby było by konieczne i które uniemożliwiłoby wszelkie nadużycia, — a może im zapobiegnie podwładny personal: adjunkci i praktykanci? Ładnie wyszliby na tem, gdyby zechcieli wciskać swe trzy grosze, tam, gdzie ich nie proszą o to, a w razie sporu pomiędzy nimi i zwierzchnikami, — czyż nie stanęłaby kraj. Dyrekcya skarbu ślepo, jak to zawsze w podobnych wypadkach czyni, po stronie zwierzchników?

Dalej rząd jest winien z powodu przeciążenia urzędników. Nawał pracy w urzędach podatkowych jest tak wielki, że nie można nawet myśleć o dokładnej kontroli wewnętrznej. Każdy stara się załatwić tylko najważniejsze, najpilniejsze sprawy przydziału, na inne bowiem rzeczy absolutnie czasu mu nie starczy. — Tak więc złe, które tam wkradnie się, może bujać — częstokroć bez obawy, jak to było właśnie w Zbarażu, ponieważ wie, że nie będzie czasu na wykrycie niegodnych machinacyj, a więc i na stawienie im skutecznej zapory.

Nakoniec rząd jest winien także z tego powodu, że kontrola z zewnątrz urzędu pochodząca, w samem więc założeniu jest fałszywa. Bo kto ją wykonuje? Inspektor podatkowy i konceptowi urzędnicy kraj. Dyrekcyi skarbu. Ani jeden, ani drudzy nie mają właściwie pojęcia o książkowaniu urzędu podatkowego, ponieważ nigdy nie pracowali w tym dziale i ze sposobem dokonywania obliczeń, zapisywania, zestawiania itd. nie mogli się zaznajomić. Oczywiście, że przeprowadzona przez nich kontrola musi być nieudolna i nic łatwiejszego, jak wyprowadzić taką kontrolę w pole. Wiedzą o tem doskonale ci, którym na tem zależy i dla tego też, kto zna stosunki, wcale dziwić się nie będzie, że przez 27 lat można było popełniać malwersacye, zanim je wykrył dopiero jedyny prawdziwy funkcyonarysz kontroli — przypadek.

Przy sposobności jeszcze jedno. To, czego dokonał niestety poborca zbaraski, jest nie tylko zbrodnią, lecz także nieszczęściem. Bo czyż nieszczęściem nie jest każdy upadek moralny? Ludzkość tedy nakazuje nawet w obec winowajcy zachować pewne względy. Jeżeli zaś prawdą jest, że poborcę zbaraskiego po aresztowaniu zakuto w kajdany, to nie pojmujemy doprawdy, w jakim stało się to celu. Czyż zachodziło niebezpieczeństwo ucieczki, skoro przez 27 lat nie myślał o niej! gdy na pogrążonego w śnie spadli wykonawcy sprawiedliwości? Lub czy zagrażał może bezpieczeństwu straży, przydanej jego osobie? Taki nadmiar gorliwości ze strony organu wykonawczego winien być surowo skarconym, wina to bowiem nie do przebaczenia, zapominać, że także winowajca jest człowiekiem.

Komunikat

ze „Stowarzyszenia galic. urzędników urzędów podatkowych.“

Dnia 20. sierpnia b. r. odbył się w Przemyślu zjazd okręgowy gal. c. k. urzędników podatkowych. Celem zjazdu było omówienie i opracowanie projektu reorganizacyi urzędów podatkowych. — O godz. 9-tej zebrali się wraz z wydziałem uczestnicy zjazdu w liczbie 143 w sali Sokoła, gdzie imieniem komitetu miejscowego powitał zgromadzonych serdecznem przemówieniem c. k. st. kontrolor p. Schreiber.

Następnie w zastępstwie wiceprezesa stow. p. Śleczkowskiego przemówił prezes p. Waltenberger, przedstawiwszy wprzód zebranym pierwszego delegata krajowej Dyrekcyi sk. WP. radcę Schächtla, a zarazem usprawiedliwił chwilowe niejawienie

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem ... obiadowe ... 20 procent tańsi ... z dobrej ... Piwo pilzneńskie

się drugiego delegata st. radcy WP. Osady, nadmieniając, że tenże wskutek nieprzewidzianej przeszkody, przyjedzie dopiero o godz. 11-tej.

W przemówieniu swem wyraził mowca zadowolenie, że Jego Excelencya raczył zająć się naszą sprawą, czego dowodem delegowanie na zjazd Pp. delegatów, a zarazem złożył podziękowanie Wnemu radcy Schächtlowi za okazaną przychylność, a wszyscy zebrani dali wyraz temu podziękowaniu przez powstanie.

Na to odpowiedział Wny radca Schächtel zaznaczając, że krajowa Władza przychylna jest Stowarzyszeniu.

Po przemówieniu Wgo radcy Schächtla przystąpił p. Waltenberger do odczytu: „O podatkach w ogólności.“ — W znakomitym swym odczycie wskazał na historyę, pochodzenie, właściwą cechę i rozwój podatków od czasów najdawnieiszych aż po dzień dzisiejszy.

Uczestnicy z wielkiem zainteresowaniem przysłuchiwali się zajmującemu odczytowi, który trwał około godzinę, a na zakończenie obsypali szanownego prelegenta hucznymi oklaskami.

Po skończonym odczycie wszedł na salę drugi delegat c. k. st. radca Wny P. Osada, którego zebrani powitali powstaniem, a prezes p. Waltenberger w gorących a szczerych słowach złożył mu imieniem własnem i wszystkich obecnych serdeczne życzenia z okazyi awansu. — Wzruszony tem przemówieniem odpowiedział serdecznymi słowy starszy radca skarbu WP. Osada i zakończył okrzykiem „Niech żyje“ na cześć J. Excelencyi Prezydenta Korytowskiego, który to okrzyk wszyscy obecni kilkakrotnie powtórzyli.

Nadto zgromadzenie wystosowało telegram, który opiewał: „Jego Excelencya Prezydent krajowej Dyrekcyi skarbu Dr. Korytowski, Lwów. Zgromadzeni na zjeździe w liczbie 143 urzędnicy podatkowi składają Waszej Excelencyi powinny hołd i głębokie podziękowanie za łaskawą życzliwość przez przysłanie delegatów.

Wydział.“

Następnie odczytał sekretarz stow. p. Reich telegramy gratulacyjne, które nadeszły od urzędników podatkowych z Rymanowa, z Kut, z Jaworzna, od kontrolora Saramy z Milówki i od poborcy Kulczyckiego z Oświęcima.

Za ten objaw łaskawej pamięci i życzenia składa się niniejszem wszystkim tym P. T. kolegom serdeczne dzięki.

W końcu przystąpiono do właściwego punktu porządku dziennego, t. j. do projektu reorganizacyi urzędów podatkowych i po dłuższej dyskusyi uchwalono na szczegółowo umotywowany wniosek p. Reicha wziąć przedewszystkiem pod rozwagę i odczytać projekt wypracowany przez stowarzyszenie bratnie w Czechach, którego między innemi głównym zarysem jest zupełne odłączonie od starostw tak urzędów, jak i oddziałów podatkowych.

O godzinie 1-szej przerwano posiedzenie, a zgromadzeni wraz z delegatami udali się do fotografa, gdzie zrobiono zdjęcie, a fotografia ta będzie dla wszystkich miłą i drogą pamiątką. — Ztąd udali się na wspólny obiad, a o godzinie 3 ciej wrócili do sali Sokoła, gdzie nastąpiły dalsze obrady.

Po odczytaniu projektu czeskiego przez sekretarza stow. p. Reicha i uczynieniu przez niego odpowiednich i uzasadnionych poprawek, uchwalono na wniosek c. k. st. kontrolora p. Dominikowskiego przyjąć projekt czeski z uwzględnieniem stosunków galicyjskich i projektów nadesłanych na ręce wydziału i wziętych pod rozwagę przez wydział na posiedzeniu odbytem dnia poprzedniego, oraz aby pobór podatków realnych przekazać gminom i aby kreować 5 posad VII. klasy rangi w miejscowościach: Lwów, Kraków, Przemyśl, Tarnopol i Stanisławów.

Co do kreowania posad VII. kl. r. uchwalono zmodofikowany przez c. k. st. kontrolora wniosek, aby postarać się o kreowanie VII. kl. r. w miejscowościach, w których są sądy obwodowe, w obec czego przypadłoby na Galicyę 13 posad.

W dalszym ciągu obrad zapadły następujące uchwały:

1) Na wniosek c. k. st. poborcy p. Marciaka, aby za likwidaturę odpowiadał tylko urzędnik likwidujący.

2) Na wniosek c. k. poborcy p. Kocka, aby referent dla spraw personalnych miał pokój przedaudyencyonalny.

3) Na wniosek c. k. kontrolora p. Konopki, aby punkt 8. rozdziału II. projektu czeskiego zmienić o tyle, iżby praktykantom pozostawić do woli, t. j., że mogą służyć jako zapasowi rezerwiści, albo jako jednoroczni ochotnicy.

4) Na wniosek poborcy p. Kocka, aby instrukcye i dzienniki rozporządzeń miały obok textu niemieckiego, także text polski.

5) Na wniosek c. k. kontrolora p. Podwyszyńskiego, aby postarać się o obsadę systemizowanych przy oddziałach podatkowych posad VIII., IX. i X. klasy rangi.

6) Na wniosek praktykanta p. Krynickiego, aby praktykantów uważać za siłę roboczą dopiero po dwóch latach, a nie od czasu przyjęcia; następnie na wniosek tego samego z modyfikacyą uczynioną przez prezesa p. Waltenbergera i sekretarza p. Reicha, aby na komisye delegować tylko tam, gdzie przypuszczalna większa szkoda i to tylko urzędników podatkowych i aby komisyonujący sam cały operat wykończył.

7) Na wniosek c. k. kontrolora p. Reicha, aby za obliczanie i przypisywanie dodatków gminnych pojedyńczym kontrybuentom gminy obowiązane były płacić dotyczącym urzędnikom po 3 halerzy od pozycyi, jak to ma miejsce w innych krajach koronnych.

8) Na wniosek c. k. poborcy p. Dobrzańskiego, aby czas próbnej praktyki był liczony wszystkim urzędnikom, tudzież aby w ważniejszych wypadkach wolno było urzędowi odnieść się wprost do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

9) Na wniosek c. k. st. kontrolora Zajączkowskiego, aby referent dla spraw personalnych od czasu do czasu osobiście zwiedzał urzędy.

10) Na wniosek c. k. poborcy p. Kocka, aby przypis w książeczkach podatkowych uskuteczniać tylko tym kontrybuentom, którzy tego będą żądali.

11) Na wniosek st. kontrolora p. Dominikowskiego, aby postarać się o kreowanie piątej posady lustratora urzędów podatkowych.

12) Na wniosek prezesa Waltenbergera, aby wykazów B. szkół elementarnych e przedkładać w dwóch egzemplarzach, lecz w jednym.

13) Na wniosek kontrolora p. Konopki, aby szkontrowanie urzędów podatkowych odbywało się przez urzędników starszych, albo przynajmniej będących w równej randze z urzędnikami podatkowymi.

14) Na wniosek st. kontrolora p. Zajączkowskiego, aby w większych miastach założyć filie podatkowe, osobno dla gmin wiejskich.

Wykonaniem zapadłych uchwał i wniesieniem odnośnych umotywowanych próśb i petycyi zająć się ma wydział.

Na tem zakończono obrady, poczem prezes p. Waltenberger zamknął o godz. 7-ej wieczorem posiedzenie.

O godz. 8-ej odbyła się w tej same sali ochocza zabawa z tańcami, która przeciągła się do późna w nocy.

Przy tej sposobności nie może wydział ominąć milczeniem także i tej okoliczności, aby jeszcze raz publicznie wyrazić serdeczne podziękowanie Szan. komitetowi, — a w szczególności przewodniczącemu p. Schreiberowi — za gorliwe i staranne zajęcie się zjazdem i zabawą — która nadspodziewanie świetnie wypadła.

W końcu nadmienia się, że chcący nabyć fotografię, winien nadesłać 3 kor. na ręce c. k. st. poborcy p. Marciaka w Przemyślu.

Prosząc przy tej sposobności o wyrównanie zaległych wkładek, gdyż nie ma funduszów na wysłanie delegatów do

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone
ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Wiednia, mamy zaszczyt wezwać uprzejmie wszystkich P. T. kolegów, którzy dotychczas nie są jeszcze członkami stowarzyszenia, aby raczyli gremialnie się wpisać, a zarazem łączymy serdeczne koleżeńskie pozdrowienie.

We Lwowie d. 27. sierpnia 1905.

M. Reich, *sekretarz.* — *Wł. Śleczkowski,* *wiceprezes.*

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Jan Dylewski, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

P. Wiceprezydent przyjmuje codziennie od godziny 12 do 1-ej w południe z wyjątkiem piątku i soboty każdego tygodnia.

Radca Dworu, Wacław Zaleski, szef biura prezydyalnego w Namiestnictwie, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, p. Jan Lubicz-Seferowicz, wyjechał na czterotygodniowy urlop.

Kierownictwo galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, p. Ludwik Pikor.

Bankietem, urządzonym na Strzelnicy miejskiej, pożegnali urzędnicy Dyrekcyi poczt i telegrafów z naczelnym dyrektorem p. Seferowiczem na czele, radcę Dworu, p. Gaberlego, zamianowanego dyrektorem poczt i telegrafów w Serajewie. W czasie bankietu wygłoszono szereg toastów, tchnących niezwykłą serdecznością.

P. Gaberle odjechał już na nowe miejsce służbowe.

Nowe tytuły urządników państwowych. W austryackiej służbie państwowej istnieje 11 klas rangi, a 163 tytułów urzędowych, które powtarzają się w rozmaitych klasach rangi. I tak tytuł adjunkta znajduje się w klasach XI., IX. i VIII. W XI. klasie rangi jest adjunkt urzędu podatkowego, w IX. klasie adjunkt sądowy, a w VIII. klasie adjunkt sekretarza stanu. Podobnie jest z tytułem inspektora. I tak inspektor podatkowy ma IX. klasę rangi, inspektor technicznej kontroli skarbowej VII., a inspektor monopolu tytoniowego VI. klasę. Rząd zamierza obecnie uprościć tytulatury urzędowe. P. Minister skarbu dał początek, zarządziwszy, ażeby w VII. klasie rangi urzędnicy mieli tytuł radcy, w VIII. klasie tytuł sekretarza, w IX. komisarza, a w X. koncepisty. Inne Ministerstwa pójdą za tym przykładem. W służbie państwowej ma być podobnie, jak w armii, która ma 11 klas rangi i tyleż tytułów.

Zamach na kasę urzędu podatkowego. Z Rawy ruskiej piszą: W nocy z 29. na 30. z. m. niewyśledzeni dotąd sprawcy usiłowali włamać się do kasy w tut. urzędzie podatkowym. Otworzyli witrychami dwoje drzwi, w trzecich jednak złamał się im jednak witrych, którego kawałek pozostał w zamku i to przeszkodziło im dostać się do pokoju, w którym znajdują się kasy.

Defraudacya i samobójstwo. Z Rawy ruskiej donoszą: Dnia 12. z. m. około godziny 6 wieczorem zastrzelił się tutaj w swem mieszkaniu asystent pocztowy, Roman Hendrychowski. Powodem targnięcia się na życie było sprzeniewierzenie listu pieniężnego na 800 K.

Samobójstwo. Z Kołomyi donoszą do tutejszych dzienników, że onegdaj odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru A. Giliciński, starszy oficyał sądowy z Kopyczyniec, ojciec sześciorga dzieci.

Powodem samobójstwa miały być krytyczne stosunki finansowe denata.

Nekrologia. W zakładzie wodoleczniczym i dyetetycznym swego brata w Kosowie zmarł onegdaj po dłuższych cierpieniach na anewryzm serca dyrektor departamentu rachunkowego Wydziału krajowego, Teofil Tarnawski, przeżywszy 64 lat. Ś. p. zmarły, wybiwszy się na to stanowisko niezwykłą pracą własną i wytrwałością, otaczany był szacunkiem przełożonych i miłością podwładnych, służąc tym ostatnim za wzór gorliwego spełniania obowiązków. Zmarł, jak żołnierz na posterunku, gdyż do niedawna jeszcze oddawał się pracy zawodowej, zanim poważna choroba, nurtująca już od dłuższego czasu w jego organiźmie, zmusiła go do wyjazdu celem leczenia się u brata. Wszelkie jednak zabiegi lekarskie okazały się bezcelowymi. Śp. zmarły miał czterech braci: dra Antoniego, właściciela znanego zakładu leczniczego w Kosowie; dra Leonarda, posła na Sejm krajowy; Józefa, radcę sądu krajowego i śp. Stanisława, dyrektora browaru w Krasiczynie; osierocił zaś trzech synów i dwie córki.

Konkursy.

1. Posada sekretarza Wydziału powiatowego w Bohorodczanach z płacą 3.200 K. Termin do 20/9 1905. (N. 187).

2. Jedna, ewentualnie więcej posad starszych radców skarbu w VI. klasie rangi, ewentualnie jedna lub kilka posad radców skarbu w VII. klasie rangi, jedna ewentualnie dwie lub więcej posad sekretarzy skarbu w VIII. klasie rangi, ewentualnie dwie lub więcej posad komisarzy skarbu w IX., ewentualnie dwie lub więcej posad koncepistów skarbu w X. klasie rangi z systemizowanymi poborami służbowymi. Termin 4 tygodni od 9/8 1905. (N. 188).

3. Posada sekretarza gminnego w Bohorodczanach z płacą roczną 1.200 K. Termin do 10/9 1905. (N. 188).

3. Posada radcy sądu krajowego jako przełożonego sądu powiatowego lub sędziego powiatowego we Frysztaku, ewentualnie przy innym sądzie powiatowym. Termin do 9/9 1905. (N. 189).

5. Posada radcy przy c. k. sądzie krajowym w Czerniowcach z poborami VII. klasy rangi. Termin do 10/9 1905 (N. 190).

6. W okręgu lwowskiego c. k wyższego sądu krajowego są do obsadzenia: jedna posada oficyała kancelaryjnego w X. klasie rangi przy sądzie powiatowym w Podhajcach i jedna posada kancelisty sądowego w XI. klasie rangi przy sądzie powiatowym w Budzanowie. Termin do 30/9 1905. (N. 191).

7. Jedna posada starszego zarządcy cłowego w VIII. klasie rangi przy galicyjskich urzędach cłowych, tudzież ewentualnie jedna posada urzędnika cłowego w IX. klasie rangi (zarządca cłowy, zarządca magazynów cłowych względnie starszy oficyał cłowy) dalej jedna posada urzędnika cłowego w X. klasie rangi (kierownik urzędu cłowego względnie oficyał cłowy), wreszcie jedna posada asystenta cłowego (kontrolującego asystenta) względnie poborcy cłowego w XI. klasie rangi. Termin 4 tygodni od 16/8 1905. (N. 193).

8. Posada kancelisty przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie. Termin do 23/9 1905. (N. 194).

9. Posada zastępcy prokuratora państwa w VIII. klasie rangi w Złoczowie, lub innem miejscu. Termin do 14/9 1905. (N. 197).

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie od 15/8 do 31/8 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 25. sierpnia b. r. nadał dyrektorowi urzędów pomocniczych w Namiestnictwie we Lwowie, Franciszkowi Wagnerowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł starszego Dyrektora urzędów pomocniczych.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 8. sierpnia br. nadał sekretarzom sądowym: Michałowi Kozakiewiczowi i Józefowi Dziędzielewiczowi we Lwowie, tytuł i charakter radców sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego: sekretarza sądowego, Władysława Dębskiego w Złoczowie, dla Sambora; zastępcę starszego prokuratora państwa, Romana Lewickiego, we Lwowie dla Lwowa; radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych, sędziów powiatowych: Czesława Krzyszkowskiego w Podbużu i Jana Vincenza w Rawie, obydwóch z pozostawieniem w ich miejscach służbowych; dalej radcami sądu krajowego: sekretarza sądowego, Romualda Radwańskiego w Przeworsku, dla Tarnowa i zastępbę prokuratora Państwa, dr. Stanisława Trzaskowskiego w Krakowie, dla Krakowa; nadto zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego, dr. Stanisława Białego w Kulikowie, dla Brzozowa i adjunktów sądowych: Marcina Kaliszczaka w Łopatynie, dla Horodenki, Władysława Ilnickiego w Zaleszczykach, dla Łopatyna Wincentego Rolskiego w Żółkwi, dla Mielnicy i dr. Konstantego Liszkę w Lubaczowie, dla Łąki; sekretarzami sądowymi, adjunktów sądowych: Eustachego Dudrowicza w Skolem, dla Ustrzyk, Dyonizego Hlibowickiego w Pruchniku, dla Kulikowa, Józefa Samuelowicza w Buczaczu, dla Grzymałowa, Tomisława Jędrzejowicza z okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, dla sądu krajowego wyższego we Lwowie dr. Edwarda Krattera w Kałuszu, dla Medenic i Emila Laszeckiego w Kamionce, dla Zborowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami, praktykantów sądowych: dr. Karola Persa i Franciszka Parylewicza w Nowym Sączu, Tadeusza Szukiewicza w Krakowie, Teofila Sworzenia w Rzeszowie, Bolesława Gumińskiego w Myślenicach, Ferdynanda Fussa i dr. Antoniego Haimanna w Krakowie.

2. Skarbowych.

a) salinarnych, technicznych:

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało w etacie zarządów salinarnych w Galicye i na Bukowinie, praktykantów górni-

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY JÓZEFA NEUMANNA Założony w r. 1882

Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych

czych: Franciszaa Mackiewicza i Tadeusza Goebla, adjunktami salinarnymi w X klasie rangi, a praktykantów górniczych: Adolfa Konecznego i Stanisława Majewskiego, tudzież aoystenta lwowskiej Szkoły politechnicznej, Henryka Kikingera i ukończonych słuchaczy Akademii górniczej: Maurycego Müllera i Stefana Wyporka, elewami górniczymi.

b) salinarnych kasowych:

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało rachmistrza kasy salinarnej w Bochni, Ignacego Nikolaya i rewidenta rachunkowego, Stanisława Wintera, zarządcami materyałów w IX. klasie rangi przy zarządach salinarnych w Bochni, względnie w Wieliczce.

c) urzędników konttroli technicznej:

Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało asystenta technicznej kontroli skarbowej, dr. Franciszka Bandrowskiego kontrolorem technicznej kontroli skarbowej w IX. klasie rangi.

3. Urzędników inspekcyi leśnej.

Minister rolnictwa zamianował komisarzy inspekcyi leśnej II. klasy: Ottokara Mitschkę i Michała Rudzińskiego, komisarzami inspekcyi leśnej I. klasy.

4. Domenowych.

Rachunkowych:

Minister rolnictwa zamianował rewidenta rachunkowego, Jakóba Hoffmana, radcą rachunkowym; oficyała rachunkowego, Władysława Lelia, rewidentem rachunkowym; wreszcie asystenta rachunkowego, Kazimierza Flacha, oficyałem rachunkowym; wszystkich w Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie.

Urzędnicy budowy dróg wodnych:

Minister handlu zamianował w technicznym oddziale dyrekcyi dla budowy dróg wodnych: komisarzami budownictwa: adjunktów budownictwa tej dyrekcyi, Karola Nähra i Gustawa Posselta, komisarza budownictwa kolei państwowych, Józefa Skałkę, adjunkta budownictwa lwowskiego miejskiego urzędu budowniczego, Karola Rykałę i komisarzy budownictwa kolei państwowych, Jana Kwiatkowskiego i dr. Fryderyka Pordesa; adjunktami budownictwa: prowizorycznych adjunktów budownictwa państwowej służby budowniczej, Stanisława Tytusa Münnicha i Stanisława Wawrzkowicza, praktykanta budownictwa państwowej służby budowniczej, Izydora Stellę-Sawickiego, prowizorycznych urzędników technicznych: Władysława Alfreda Pelczarskiego, Andrzeja Galicę, Władysława Spannbauera, Rudolfa Fuhrmanna i Willibalda Liebisza, adjunktów budownictwa kolei państwowych, Franciszka Józefa Tuziaka i Adama Milskiego i inżyniera w galicyjskiem krajowem biurze kolejowem, dr. Wacława Ostoję-Balickiego.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego, Stanisława Dzikiewicza w Frysztaku do Tarnowa, oraz przeniósł sędziów powiatowych: Nataniela Chomickiego w Łące, do Sokala i Kazimierza Schoennetta w Łopatynie, do Delatyna, oraz sekretarzy sądowych: Włodzimierza Kulczyckiego w Medenicach, do Złoczowa, Jana Pełeńskiego w Ustrzykach, do Sanoka i Włodzimierza Nowosiadłowskiego w Grzymałowie, do Oleska.

b) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego, Jana Józefa Zmarzlińskiego, z Krakowa do Tarnowa, a kancelistę, Maryana Stanisława Muszyńskiego, z Tarnowu do Krakowa.

2. Politycznych.

a) Konceptowych:

Minister spraw wewnętrznych powołał koncypistę sanitarnego, dr. Leona Tyszkowskiego w Rudkach, do służby w Ministerstwie spraw wewnętrznych, a Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego c. k. Namiestnictwa, Wojciecha Krajewskiego, z Krosna do Żywca.

b) sanitarnych.

Namiestnik przeznaczył lekarza powiatowego, dr Kazimierza Mieroszewskiego do Limanowej i przeniósł lekarza powiatowego, dr. Leopolda Haima, z Limanowej do Rudek.

c) Technicznych:

Namiestnik przeniósł inżyniera, Karola Gerstingera, z Bochni do Żółkwi i adjunkta budownictwa, Stanisława Nowakowskiego, z Żółkwi do Bochni.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec maja 1905		Złożono w czerwcu 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	110	—
2	238	—	—	—	238	—
3	236	06	—	—	236	06
4	600	58	—	—	600	58
5	460	—	—	—	460*)	—
6	324	47	43	41	367	88
7	560	—	20	—	580	—
8	117	25	—	—	117	25
9	183	01	4	—	187	01
10	923	70	—	—	923	70
11	150	08	—	—	150	08
12	212	28	3	—	215	28
13	240	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	148	85
15	43	87	—	—	43	87
16	87	79	—	—	87	79
17	87	09	—	—	87	09
18	100	79	—	—	100	79
19	60	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	77	92
21	680	—	10	—	690	—
22	23	29	—	—	23	29
23	170	—	—	—	170	—
24	170	—	—	—	170	—
25	104	95	—	—	104	95
26	104	95	—	—	104	95
27	259	97	6	—	265	97
28	259	97	6	—	265	97
29	60	—	—	—	60	—
30	120	—	10	—	130	—
31	120	—	10	—	130	—
32	200	—	—	—	200	—
33	20	—	10	—	30	—
	7254	87	122	41	7377	28

Złożono po koniec maja 1905 . . . . K. 7254·87
„ w czerwcu 1905 . . . . . „ 122·41
Razem K. 7377·28
*) Zwrot N. 5 17/5 1905 . . . . . K. 100·—
K. 7277·28

Odpowiedzi Redakcyi.

JWP. W. w N. S. W kwestyi emerytury profesorów uniwersytetu obowiązują ustawy z 9/12 1866 Dz u. p. l. 157, z 9/4 1870 Dz. u. p. l. 47, z 14/5 1896 Dz. u. p. l. 74. Według nich do uzyskania pełnej emerytury potrzeba 30 lat służby, wyjąwszy wypadek, gdy stosunek profesora opiera się na specyalnej umowie (kontrakcie) z rządem, w takim bowiem razie obowiązuje kontrakt.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 19—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Nowa

nader ważna książka dla P. T. Panów Urzędników podatkowych p. t.

PODRĘCZNIK NALEŻYTOŚCIOWY

dla użytku

Urzędów podatkowych

opracował

Włodzimierz Mrzygłocki

c. k. urzędnik podatkowy

przejrzał

Dr. W. S. 2—2

wyszła właśnie nakładem księgarni

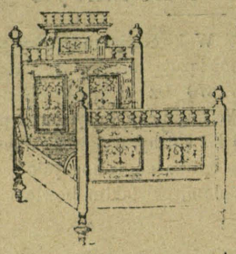
Wilhelma Zukerkandla

w Złoczowie.

Cena egzemplarza broszurowanego K. 3·20, w oprawie płóciennej K. 4.

Na przesyłkę pod opaską zwykłą należy nadesłać 25 hal., za rewersem 50 hal.

Katalogi proszę żądać darmo i opłatnie.



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	220 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	240 „
Sypialnia w stylu rococo	„	300 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy		85 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	240 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	270 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	230 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	17 „
Biura brzostowe i orzechowe	„	28 „

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 6-8

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! KAWA PALONA **Nowość!**

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż

zachowuje znakomitą aromę,

czysty delikatny smak,

największą wydatność,

z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 19-24

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 1—10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 4—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**

TREŚĆ: Trudność egzystencyi. — Dobry przykład. — Deszcz orderów. — I. Dept. kraj. Dyr. skarbu. — Sprawa zbaraska. — Komunikat ze Stow. gal. urzędników urzędów podatkowych. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat dla interesowanych. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 15. września 1905. Nr. 18.

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 10 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Trudność egzystencyi.

III.

Trudność egzestencyi stoi w prostym stosunku do drogości pieniędzy. Im pieniądz droższy bowiem, tem więcej za niego nabyć można przedmiotów. Niesłychana w stosuku do dawnych czasów taniość pieniędzy za dni naszych daje się wszystkim dotkliwie odczuwać. Najwidoczniejsze to w sferze inteligetnej, wśród ludzi pobierających pewną stałą płacę. Zazwyczaj płace te obracają się w wysokich posornie cyfrach, ale cóż to pomoże, skoro wartość ich jest bardzo mała. W Atenach za czasów Periklesa dostatnie utrzymanie dwojga osób kosztowało rocznie około 150 fr. Znaczy to, że za wymienioną sumę nabyć wówczas można było w wymienionem miejscu taką sumę produktów spożywczych, przedmiotów odzieży; przy tem opłacić czynsz za mieszkanie, iż wszystkie potrzeby były przez to zaspokojone. Niezawodnie, że było wówczas mniej pieniędzy w obiegu i o takich sumach, jakie każdy z nas ma do rozporządzenia, nie miało się pojęcia. Lecz zdobycie wówczas najniższej jednostki monetarnej, nie mogło przedstawiać takich trudności dla pokonania, których potrzeba nadzwyczajnego wysiłku. Tak więc daną była podstawa ogólnego dobrobytu, za to bowiem minimum pieniędzy, które każdy mógł uzyskać w zamian za pewną pracę lub pewne świadczenia, otrzymywało się tyle, że można było opędzić swe potrzeby. Dzisiaj pieniądz jest tak tani, że dopiero pewne *quantum*, wcale znaczne, a więc nie dla każdego dostępne, umożliwia zaspokojenie potrzeb najskromiejszych, istotnych, takich — bez których obejść się nie można.

Wynikiem więc tej niskiej wartości pieniądza jest drożyzna. Dochodzi ona do monstrualnych rozmiarów, obejmując równocześnie wszystkie pola życia ekonomicznego. W poprzednim artykule napomknęliśmy już, jakimi drogami wtargnęła ona w dziedzinę stosunków czynszowych, a wcale nie lepiej, owszem gorzej jeszcze, przedstawiają się pod tym względem stosunki żywnościowe. Winy jednak pod tym względem nie można żadną miarą spychać wyłącznie na stosunki ekonomiczne. Polityka odgrywa tu niemniej doniosłą rolę, jako regulator całego życia.

Dziś co chwila przekonywamy się o tem... Gdy drożyzna mięsa coraz szersze roztaczać poczęła kręgi, zwrócono uwagę na to, że traktaty handlowe są główną jej przyczyną. W istocie bowiem skutkiem tych traktatów zamknięto dwie naraz granicy, rzekomo dla ochrony hodowli krajowej. Zarządzenie to jednak rozminęło się z celem. Przedewszystkiem dało ono agraryuszom możności do anormalnego podnoszenia cen bydła — uczuli się bowiem oswobodzeni od wszelkiej konkurencyi. Taki zaś brak emulacyi tamuje tylko polepszenie hodowli krajowej, bo na cóż ziemianin nasz ma się wysilać na produkowanie jak najlepszych ras i najwspanialszych egzemplarzy, kiedy wie, że cokolwiek wyjdzie z jego obory musi znaleść odbyt i to za bardzo dobry pieniądz!

Wyzysk zaś nigdy nie poprzestaje na jednem źródle; oto za agraryuszami idą handlarze bydła dyktując rzeźnikom ceny, a wreszcie rzeźnicy odbijają to sobie z sutym naddatkiem na konsumentach. Takiego zaś potrójnego wyzysku w żaden sposób nie może znieść publiczność bez ujmy swych interesów.

Oto jeden z mnóstwa przykładów, jak oddziaływa polityka na stosunki życia codziennego

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W jednym z poprzednich numerów waszego pisma rozstrząsaną była sprawa najnowszego zarządzenia władzy skarbowej, co do zmiany tytulatury i ujednolicenia statusu konceptowych urzędników skarbowych.

Jak z tenoru tego artykułu wywnioskowałem, ta nowalia w dziedzinie ustroju władz skarbowych ocenioną została przychylnie przez Redakcyę, bo podnosząc tylko dodatnie strony sprawy, ujemne albo całkiem pominięto, albo też tylko lekko naszkicowane zostały.

Ufając w zupełną objektywność Redakcyi, przypuszczam, że dopuści ona do głosu w tej sprawie fachowego człowieka, choćby nawet sąd o rzeczy samej nie był identyczny z sądem Redakcyi. Tym fachowcem jestem ja, a tyloletnia moja służba w tym zawodzie (nazwisko moje i mój

charakter służbowy znane są Redakcyi) uprawnia mię chyba do uzurpacyi tytułu *„fachowca“*.

Na sprawę patrzeć trzeba z dwóch punktów obserwacyjnych, ze stanowiska interesu samychże urzędników i z punktu pożyteczności inowacyi dla samej służby, pod czem rozumiem nietylko interes skarbu państwa, ale także interes opłacającej podatki ludności. Ścisły porządek rzeczy wymagałby, aby wzgląd na pożyteczność zmian dla służby, podciągnięto w pierwszym rzędzie ocenieniu, będąc jednak urzędnikiem, a zatem wychodząc z założenia, że bliższą jest koszula ciała niż kaftan, stawiam na pierwszem miejscu interes urzędników, a skoro dam wyraz poglądom moim z tego stanowiska, dopiero wtedy rozpatrzę sprawę z punktu interesu skarbu państwa i ludności. Zmiany, które są przedmiotem tego krytycznego rozbioru kulminują w trzech punktach. *a*) Zmiana tytulatury, *b*) ujednolicenie statutu urzędników konceptowych, *c*) rozszerzenie zakresu krajowej Dyrekcyi skarbu, co do wyznaczenia urzędnikom ich miejsca siedziby urzędowej. Nawiasem wspomnę, że Redakcya objawiając swoje zapatrywania w tej sprawie ów trzeci punkt (pod *c*) pominęła zupełnie milczeniem, jakkolwiek i ten punkt ważny jest zarówno ze stanowiska interesów urzędników i służby. Trzymając się powyżej pod *a*, *b* i *c* ustalonego porządku zajmę się najpierw sprawą zmiany tytulatury. Z pozoru jest to rzecz błaha, ale tylko z pozoru, bo kryje ona w sobie jedną dotąd niestety przez ustawodawstwo zupełnie zaniedbaną kwestyę, kwestyę praw urzędniczych. Nie mam bynajmniej zamiaru dowodzenia, że tytuł n. p. *sekretarza* jest ładniejszy lub brzydszy od tytułu *starszego komisarza* albo *starszego inspektora podatkowego*, to bowiem jest rzeczą ściśle subjektywnych upodobań i do tej sprawy nie da się przyłożyć zgoła żadnej ogólnej miary estetycznej, zatem pod tym względem wypada każdemu pozostawić swobodę osądzania stosowności tytulatury, jest jednak w tej sprawie inna kwestya, kwestya bardzo ważna, bo wnikająca w dziedzinę praw urzędniczych, a tą kwestyą jest, czy Ministerstwo skarbu, jako organ egzekutywy, a nie czynnik legislatywny, może, że się wyrażę: tak *mir nichts, dir nichts*, zmieniać dowolnie tytuły, które w drodze ustawodawczej ustanowione zostały. Może ktoś powiedzieć, co mi po tytule, gdy pusto w szkatule, ba ale tu nie idzie o piękność tytułu, jeno o to, czy zarządzenie ministeryalne nie jest aktem bezprawnej inwazyi w sferę praw urzędniczych, które i tak wobec braku pragmatyki służbowej są tak szczupłe, tak ograniczone, tak naciągliwe, że zdrowy instynkt samoobrony powinien nakazywać nam strzeżenia, jak oka w głowie, każdej drobnostki nawet, każe bronić nam nieugięcie każdego najdrobniejszego przywileju, albowiem jeżeli tylko pozwolimy z baranią pokorą lub wrodzonem nam lenistwem i apatyą na uszczuplanie naszych praw, to przez to stwarzamy sami precedens, wyłom, przez który prześlizgnie się później i dalszy akt bezprawia, w ważniejszych sprawach. Dlatego też w chwili gdy jasną się stała sprawa zmiany tytulatury, uważałem za stosowne głębiej zastanowić się nad sprawą, czy Ministerstwo skarbu ma prawo samowładnie taką zmianę przeprowadzić. Bez żadnego, z góry powziętego uprzedzenia, zatem *sine ira et studio*, roztrząsłem sprawę i doszedłem do tego przekonania, że Ministerstwo skarbu nie jest kompetentne do zmiany tytułów według swego „widzimisię“. Moje zapatrywanie opiera się na wyczerpujących studyach, a jakkolwiek literatura w dziedzinie praw urzędniczych jest bardzo ubogą, to jednak i z tych nielicznych prac, jakie są, czy to pod postacią dziełek, lub rozpraw, dalej z orzeczeń najwyższych władz (Trybunał administracyjny i Trybunał państwa) powziąłem, że tytulatura urzędników nie jest bynajmniej sprawą podrzędnej wagi. Tytuły urzędników opierają się bądź to na przepisach pochodzących z ery przedkonstytucyjnej, bądź też na ustawach organizacyjnych, wydanych za spółdziałaniem czynników ustawodawczych (Korona i obie izby Rady państwa). Mocą aktu nominacyjnego uzyskuje urzędnik prawo do tytułu ustawą unormowanego i do poborów tej klasy rangi, która ustawodawczo jest z tym tytułem połączoną. Nabyte przez urzędnika prawa mogą być odjęte tylko na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego, urzędnik nie może być pozbawiony tytułu, raz mu już przyznanego, tylko w drodze dyscyplinarnej, zmiana zaś ogólnej tytulatury urzędników pewnej gałęzi administracyi państwowej jest istotną zmianą odnośnej ustawy organizacyjnej, na podstawie której tytulatura ta ustanowioną została. Gdy zupełne skasowanie jakiejś ustawy, lub nawet częściowa jej zmiana, dalej zmiana rozporządzeń cesarskich, wydanych w okresie przedkonstytucyjnym, a ogłoszonych w dzienniku ustaw państwa i mających z ustawami równy walor, li tylko drogą legislacyjną nastąpić może, przeto niewątpliwie i zmiana tytulatury urzędników przekracza zakres kompetencyi Ministerstwa, albowiem tej władzy nie przysługa prawo zmiany ustaw i może ona wydawać tylko rozporządzenia do władz podwładnych, atoli ściśle w granicach ustaw istniejących.

(C. d. n.).

Koszta przeniesienia.

Związek stowarzyszeń c. k. urzędników podatkowych w Austryi, wystąpił niedawno petycyą w sprawie rozpisywania konkursów na opróżnione posady kontrolorów.

W petycyi tej dosadnie napiętnowano ubolewenia godne stosunki, stąd wypływające, iż urzędnicy państwowi w Austryi, w razie przeniesienia z awansem połączonego nie otrzymują zwrotu kosztów przeniesienia.

Podnosi też memoryał — wystosowany do Ministerstwa skarbu — że dopóki z zamianowaniem oficyała na stanowisko kontrolora nie będzie połączone wydatne pomnożenie poborów, powinno się takiemu urzędnikowi zwracać koszta przeniesienia urosłe z tego powodu.

Oto fakt suchy — pisze z tego powodu dr. Wł. Detre w *Beamten Ztg.* Ale kto umie czytać pomiędzy wierszami i tą drogą dotrzeć do poznania realnych stosunków, rzeczywistych impulsów; kto zna walki duchowe i duchowe męczarnie, jakie przechodzić musi urzędnik rezygnujący z należnego mu stanowiska z powodu, że nie jest wstanie pokryć kosztów przeniesienia, ten pojmie również, że z takich stosunków wyłaniają się nieraz istne tragedye życiowe, tem boleśniejsze im głębiej ukryte przed światem.

Ale w sprawach tak konkretnych niewłaściwem byłoby rozczulenie się. Należy sprawę rozważać trzeźwo, tylko w ten bowiem sposób można udowodnić niesprawiedliwość dzisiejszych stosunków i za razem wykazać, że jeśli już nić innego, to względy służbowe stanowczo wymagają zmiany istniejącego systemu.

Co do należytości za przeniesienie zawiera ogólne postanowienia wydane w r. 1804 *normale*. Postanowiono tam, że ci urzędnicy, których się przenosi wskutek ich prośby lub też na nowe wyższe stanowisko, nie mają prawa domagać się zwrotu kosztów.

Rzecz jasna, że *normale* to miało na oku tylko względy fiskalne, a nie służbowe. Nie może bowiem podlegać wątpliwości, że mianowanie zdolnych i należycie kwalifikowanych urzędników na wyższe stanowisko dochodzi do skutku w interesie służby. Opróżnione posady muszą być przecie przyznane komuś. Jeżeli zaś należycie uzdolnieni urzędnicy niestarają się w takim razie o te posady z powodu, iż nominacya pociągnęłaby za sobą przeniesienie na koszta własne — to administracya państwowa podwójną w tym wypadku ponosi szkodę. Po pierwsze zmniejsza się liczba kandydatów, wśród których wybie-

rać można, a tem samem powstaje niebezpieczeństwo, że wybór paść może na kandydata niedorastającego do swej misyi, powtóre zaś, preterowani urzędnicy, którym słusznie należał się awans, muszą czuć się boleśnie dotknięci w swej ambicyi, czego w interesie służby bacznie unikać należy.

W ogóle cały ten system stwarza jedyne w swym rodzaju przymusowe położenie dla urzędników.

Służba urzędowa jest dziś zupełnie odrębnym zawodem, którego nie wolno nawet łączyć z innymi. Tem bardziej więc usuwać należy to wszystko, co egzystencyę w tym zawodzie utrudnia.

Awans jest koniecznością służbową. Że trafia on w sedno życzeń urzędnika, to tak samo nie ma tu znaczenia, jak nieumotywowanym byłoby odmówić urzędnikowi wypłacenie dyet za komisyę, którą podjął z ochotą.

Niewłaściwość dzisiejszej praktyki wykaże się jeszcze dowodniej, skoro zważymy, co następuje. Kwaterowe i płaca służą dla pewnych ściśle oznaczonych celów mianowicie dla utrzymania egzystencyi urzędnika. Nie są one z pewnością wyższe aniżeli tego wymaga konieczność. O jakiemś zaoszczędzaniu z tego źródła nie może być mowy. Jeżeli przeto zarząd państwa przy nominacyi oświadcza, iż nie myśli pokrywać kosztów połączonego z nią przeprzeniesienia, to poprostu ukraca się tym sposobem dochody nominata, gdyż koszta pokryć on musi z własnych poborów.

Ponieważ zaś w dzisiejszym wymiarze płacy, obciążonej nadto taksami służbowemi nie ma poprostu ani grosza na koszta przniesień, tak więc dotknięty tego rodzaju awansem doznaje na czas pewien zamiast podwyższenia raczej ujmy w swych dochodach i częstokroć przez to właśnie popada w długi.

Taki system zresztą narusza zasadniczą normę ustanawiającą, że wszyscy urzędnicy winni być traktowani jednakowo

Czyje bowiem nowe miejsce służbowe leży bliżej, ten poniesie także mniejsze koszta przeniesienia. Kto zaś ma tyle szczęścia, iż w tem samem miejscu służbowem pozostaje po zamianowaniu na wyższą posadę, ten wogóle żadnymi kosztami nie opłaca swego awansu.

Także przy przeniesieniach na własne żądanie staje wymieniona zasada w jaskrawej sprzeczności z pojęciami prawnemi. Zazwyczaj bowiem nie względy przyjemności skłaniają urzędnika do podobnej prośby. Zmusza go do starań o zmianę miejsca służbowego wzgląd na zdrowie, na wychowanie dzieci itp. Nie powinno się zaś zapominać, że i w tych wypadkach interes urzędnika zbiega się najczęściej z interesem służby. Czyż to bowiem obojętne dla toku służby, jeśli skutkiem klimatycznych własności pewnego miejsca jest dany urzędnik narażony na ciągłe niedomagania? Czyż samo dobro służby nie wymaga w takim razie, by przenieść tego urzędnika w miejsce, gdzie stan zdrowia dozwalałby mu pracować ze zdwojoną gorliwością!

Rzecz osobliwa, że przepisy austryackie, wzorują się tak chętnie na pierwowzorach pruskich, w tym wypadku jednak najzupełniej odbiegają od nich.

Pruska ustawa z 24. lutego 1877 r. reguluje sprawę przeniesień w następujący sposób:

Urzędnicy państwowi otrzymują przy przeniesieniach — w które wlicza się również przeniesienia skutkiem mianowań — wynagrodznnie za koszta ze zmianą miejsca służbowego połączone. Wynagrodzenie to — stosownie do klasy rangi wynosi od 100 do 1.800 marek. Nadto na koszta transportu otrzymuje urzędnik za każde 10 klm. — znowu stosownie do klasy rangi — od 10 do 24 marek. Tylko nie znajdujący się na etacie urzędnicy otrzymują przy przeniesieniach jedynie dyety i koszta podróży.

Uprawnieni do zwrotu kosztów przeniesienia urzędnicy dostają oprócz tego dyety i pewną kwotę na koszta podróży. Także należy im się zwrot czynszu nadpłaconego w miejscu służbowem skąd zostali przeniesieni. Jeśli urzędnik ów mieszkał we własnym domu może żądać sumy odpowiadającej półrocznemu czynszowi wedle normy w danem miejscu obowiązującej.

Równie liberalnie traktuje sprawę rozporządzenie wykonawcze z dnia 4. maja 1877 r. Powiedziano tam między innemi, że jeśli urzędnik stosunkami zmuszony był pozostawić rodzinę jeszcze na jakiś czas w dawnem miejscu służbowem, należy mu się oprócz wymienionych już bonifikacyj zwrot czynszu opłacanego przez rodzinę.

Urzędnicy austryaccy nie żądają więc czegoś nigdzie niepraktykowanego. Jeżeli tylko prawa ich zrównane będą pod tym względem z prawami pruskich urzędników, wystarczy im to w zupełności i będą zadowoleni. Trudno jednak dziwić się, że teraźniejszy stan rzeczy budzi wśród nich niezadowolenie.

Nieuczciwe postępowanie.

Faktyczne wydarzenia podane do naszej wiadomości ze sfer urzędniczych w ciągu kilkunastoletniego istnienia *Gazety urzędniczej* przekonały nas o istnieniu szczególniejszego rodzaju nieuczciwości, dostrzegalnej tylko w stosunkach urzędowych naszego kraju, których monstrualność w braku pragmatyki służbowej, złamała już nie jedną egzystencyę, zwichnęła karyerę nie jednego zdolnego i prawego urzędnika. Czy ta szczególniejsza nieuczciwość istnieje także w stosunkach urzędniczych innych krajów państwa, nie wiemy, przypuszczać jednak należy, że jest ona właśnie specyalnością galicyjską, skoro w organach urzędniczych innych części monarchii nie spotkaliśmy o niej dotąd żadnej wzmianki. Na czem ona polega? Przedstawimy to na przykładzie. Oto urzędnik biedą znaglony, a wiadomo powszechnie, że bieda jest, oprócz nielicznych wyjątków, stałym gościem ognisk rodzinnych urzędników, wnosi prośbę o zapomogę, zaliczkę, urlop, przeniesienie itp. Jak wiadomo, decyzya co do tych spraw należy do zakresu działania władz krajowych, muszą więc przejść przez ręce pośredników, z tak zwanych bezpośrednich przełożonych. Do nich to należy przedłożenie tego rodzaju próśb władzy krajowej, a przedkładając je, objawiają w swem sprawozdaniu opinię o petencie i stawiają wnioski na uwzględnienie lub odmówienienie prośbie. O potrzebie takiego sprawozdania i o formie w jakiej ono winno być wystylizowane, pomówimy poniżej, i przedewszystkiem zwracamy się do sedna sprawy, bo tu właśnie tkwi często ta bezkarnie popełniana nieuczciwość, o której wspomnieliśmy na wstępie. Jak wiadomo stylistyka doszła już do takiego wydoskonalenia, rozporządza takim bogactwem słów i taką niezliczoną kombinacyą wyrazów, iż mowa, a w zastępstwie tej i pismo, służy do utajenia, a nie do wyrażenia własnych myśli. Z tego wydoskonalenia stylistyki robią właśnie użytek niektórzy bezpośredni przełożeni przy przedkładaniu próśb wyższej władzy w ten sposób, że bez przytoczenia konkretnych zarzutów, bez naprowadzenia jakichkolwiek faktów, przyczepiają zręcznie łatkę petentowi z taką perfidyą, iż los prośby petenta jest już z góry przesądzony. Zdarzały się takie wypadki, że sprytny sprawozdawca z jednej strony w sprawozdaniu swojem głaskał petenta, z drugiej strony szczypał go niemiłosiernie. Za pomocą jakiegoś wetkniętego frazesu w osnowę sprawozdania, dawał do zrozumienia decydującej władzy, że petent nie zasługuje na względy. Frazeologia biurokratyczna posługująca się utartymi zwrotami: Jakkolwiek... to jednak prawdzie... atoli. chociaż ...wszakże pozostawia do życzenia itp. setki innych, nastręczają łatwość w konstruowaniu nieokreślonych zarzutów, które oczerniając petenta pozbawiają go często ostatnej

deski ratunku, jaką może być dla niego zaliczka na płacę, urlop dla ratowania swego zdrowia, lub członka rodziny, przeniesienie do miejscowości. gdzie są wyższe zakłady naukowe itp.

Wiadomo, niestety z życia praktycznego, jest z jednej strony powierzchownym jest sposób załatwiania spraw osobistych w naszych władzach krajowych, z drugiej zaś strony nie jest wcale tajemnicą, że u naszych władz krajowych istnieje, nie wiemy, czemu to przypisać, predyspozycya do podchwytywania wszelkich podejrzeń, wszelkich nieokreślonych zarzutów po to tylko, aby upozorować odmowne załatwienie prośby. Jako pismu, poświęconemu obronie spraw uuzędników i w ogóle stanu urzędniczego, przykro nam to przytaczać. prawdomowność jednak każe nam stwierdzić, że daleko jeszcze, bardzo daleko wielu naszym panom urzędnikom do tej wyżyny kyltury, na której będąc urzędnik zdobywa to niezachwiane przeświadczenie, iż skoro z rządzeniem losu zajął wyższe stanowisko na drabince karyery urzędniczej, postępowanie jego w obec publiczności i urzędników powinny cechować uprzedzającą uprzejmość, wyrozumiałość, cierpliwość, sumienność i do możliwych granic posunięta uczynność. Tymczasem dzieje się zupełnie na opak, bo większość tych panów (przyznajemy są chlubne wyjątki, do których policzenia niestety nie wiele dziesiątek potrzeba) uważa swoje stanowisko jako dające przywilej do odstręczającej szorstkości w obejściu, niejednokrotnie do wprost impertenenckiej gburowatości, do wylewania na głowy podwładnych nadmiaru żółci, powstałej albo skutkiem neurastenii, lub czasem wprost z błahych powodów, jak ujemny rezultat odbytego polowania, niepowodzenie poprzedniego dnia w wiście, ciasne buciki i ból odcisków, zatargi domowe z małżonką, dziećmi lub służbą itp. To wszystko daje powód do przeniesienia złego humoru na teren spraw urzędowych i biada prośbie, która nawinie się pod pióro rozdrażnionego dygnitarza, biada petentowi, który zapuka do drzwi jego przybytku.

Znamy z opowiadań ludzi zupełnie wiarygodnych, fakta, że np. referent z jednej z galicyjskich władz krajowych tak przyjął urzędnik petenta, który prosił osobiście o uwzględnienie prośby jego o zapomogę z powodu choroby żony. Oto słowa pana referenta: „Wy nic nie umicie tylko ciągle żebrać, wam się zdaje, że pieniądze są tylko dla was na zapomogi". Ów prostak, a nie mający mimo swoich studyów uniwersyteckich, ogłady towarzyskiej w takim stopoiu, co posługacz publiczny, zapomniał snać o tem, że nie daje zapomóg z własnej kieszeni, ale z pieniędzy ogółu, w którem zajmuje on faktycznie miejsce szkodliwego pasorzyta...

Nie dziwić się więc, że w takich stosunkach frazeologia w sprawozdaniach konkumitacyjnych, zatruta jadem nieokreślonych zarzutów jest dla petentów zabójczą. bo pan referent zamiast, jak nakazuje sumienność, zwrócić akt sprawozdawcy do skonstruowania faktycznych zarzutów i poparcia ich faktami raduje się w duszy, że ma sposobność i pozornie słuszny powód do odmownego zreferowania *„kawałka"*. Jak przedstawia się jednak postępowanie autora takich sprawozdań w świetle etyki? Bardzo niepochlebnie! Jego postępowanie świadczy przedewszystkiem o tem, że nie ma on odwagi męskiej postępować otwarcie i szczerze, ale podstępnie atakuje, chroniąc się za tarczę „tajemnicy urzędowej", która brzydki jego uczynek czyni bezkarnym. Człowiek prawy postąpi inaczej. Jeżeli istotnie sumienne przeświadczenie nie pozwala mu na przychylny wniosek, wówczas bez obwijania rzeczy w bawełnę powie w cztery oczy petentowi: ja pańskiego podania z takich, a takich powodów z przychylnym wnioskiem przedłożyć nie mogę, jeżeli nie chcesz, abym napisał to i to, cofnij podanie. To jest postępowanie uczciwe, godne człowieka z charakterem, nie pozbawionego odwagi nie pozwoli mu nigdy na potajemne szkalowanie ludzi, czy to w formie pospolitej, lub za pomocą pięknie brzmiących dwuznacznych frazesów. Jeżeli zaś sprawozdawca nie ma niezbitych dowodów winy petenta, ale tylko pozory, plotki, które zwłaszcza w małych miastach robią z muchy słonia, wówczas odkładając na bok wszelkie osobiste animozye, uprzedzenia i t. p. powinien przedłożyć sprawozdanie za uwzględnieniem prośby, a co najmniej powstrzymać się w niem od nieokreślonych zarzutów, domyślników, które mogą dać pochop do urobienia u władzy decydującej ujemnego wyobrażenia o petencie.

Wiemy o tem, że jak długo stan urzędniczy składać się będzie nie z aniołów, ale z ludzi, a więc z istot ułomnych, obarczonych złemi skłonnościami, tak długo też wydarzać się będą i wydarzać się muszą takie objawy nieuczciwości, jakie przedstawiliśmy w tym ustępie. Wszelkie moralizowanie, wszelka apelacya do poczucia etycznego grzeszników byłaby marnowaniem słowa. Częściowo zapobiegłoby się takim wybrykom nieuczciwości przez piętnowanie publiczne autorów sprawozdań, radykalnym jednak środkiem byłoby popierwsze ujednolicenie tego rodzaju sprawozdań przez stworzenie, używamy dobitnego wyrazu, szymla, co położyłoby kres wykwitom stylistycznym i wszelkiej frazeologii, a powtóre zarządzenie, aby na akcie było potwierdzenie ze strony petenta, że sprawozdanie zostało mu dane do przeczytania.

Ani jedno ani drugie żądanie nasze nie powinno trafić na trudności natury zasadniczej. Stworzenie szablonu n. p. na druku ze stosownemi pytaniami ułatwiłoby i uprościło tok urzędowy, co się zaś tyczy udzielenia do wglądu sprawozdania petentowi, to sądzimy, że takie żądanie uzasadnia już ten wzgląd, iż wszelkie tajne osądy są ludzkość hańbiącemi pamiątkami z okresu wstrętnego nam dziś barbarzyństwa. Wobec silnego prądu za zniesieniem tajności kwalifikacyi, któremu wreszcie rząd będzie musiał uledz, nie ma żadnej racyi, aby urzędnik z okazyi próśb o zaliczki, urlopy, przeniesienia i t. p. podlegał tajnej cenzurze, która właśnie wskutek tej tajności jest bardzo często niesprawiedliwą i dla urzędnika krzywdzącą.

Sądzimy, że stowarzyszenia urzędnicze, które mają za cel poprawę doli urzędniczej, nie puszczą naszych uwag mimo uszu i przy nadarzającej się sposobności dadzą w petycyach, wnoszonych do rządu i ciała ustawodawczego stosowny wyraz wyłuszczonym powyżej zapatrywaniom.

Urzędnicy rachunkowi.

Niedawno odbyło się w Lincu zgromadzenie urzędników rachunkowych górnej Austryi, które zasługuje na baczniejszą uwagę, poruszyło bowiem sprawy dla całego tego stanu bardzo doniosłe.

Cel tego zebrania był wcale nie zwykły. Zwołano je na wyraźne żądanie praktykantów i asystentów rachunkowych kraj. Dyrek. skarbu w Lincu z powodu, że z ministerstwa skarbu dano im dwóch *„einschubów"*. Dowiedziano się przy tej sposobności, że nawet lincki dyrektor skar

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 23—24

bowy, hofrat Nusko interweniował w tej sprawie po myśli urzędników, skutku to jednak nie odniosło, ale daje dowód, że w Lincu zupełnie inne panują w świecie urzędniczym stosunki, aniżeli u nas, gdzie zawsze szefowie uważają za obowiązek stanąć w poprzek żądaniom urzędników, choćby te żądania były najsłuszniejsze.

Skorzystano na zgromadzeniu ze sposobności i po omówieniu wymienionej sprawy sięgnięto także do spraw ogólniejszych. Rewident rachunkowy Fritz Schmidt rozstrząsał ogólnie niepomyślne położenie finansowe urzędników. Sędziwy wiek dodatku aktywalnego; powszechne (a więc nietylko w Galicyi, jak to niektórzy potentaci twierdzą. *Przyp. Red.*) zadłużenie urzędników; niedostateczność ostatniej regulacyi płac — wszystko to powinnoby rząd nakłonić do energicznego zajęcia się dolą urzędników. Jeżeli rząd *ex offo* reguluje co 10 lat kwaterowe oficerów i wojskowych urzędników, dla czegoż nie chce zastosować tej samej metody do urzędników cywilnych! Czyżby przez ostatnich lat 30 „warunki egzystencyi w rozmaitych miejscach urzędowych“ jak się wyraża ustawa, pozostały niezmienione? Urzędowa przez ministerstwo skarbu zwołana ankieta w sprawie podatku czynszowego dowodzi, iż rzecz się ma wsprost przeciwnie. Urzędnicy wykazali chyba dość cierpliwości, milcząc tak długo, ale nareszcie musiała wyczerpać się ta cierpliwość. Wydane przez rząd „Studya statystyczne o funkcyonaryuszach cywilnych“ są oficyalnym dokumentem nędzy austryackich urzędników państwowych. Rząd sam to przyznał, że dzisiejszy podział na klasy rangi jest barbarzyństwem i że stosunki awansowe są w przeważnej liczbie dykasteryi wprost rozpaczliwe. Wystarczy tylko przytoczyć z owego dzieła, że na 29.082 urzędników państwowych nie posiadających akademickiego wykształcenia, dochodzi do VIII. i VII. kl. rangi zaledwie 1.821 i że z ogołu urzędników 79% przypada na XI-IX. kl. rangi, a tylko 21% na wyższe posady. Urzędnicy nieposiadający akademickiego wykształcenia muszą zjednoczyć się, aby zdruzgotać system urangowania, oparty na przypadku. Należy koniecznie starać się o zastąpienie go systemem, w którym jedynie czas służby rozstrzygałby o wysokości poborów. Automatyczny awans oto hasło bojowe które zjednoczyć winnoby wszystkich u zędników do walki.

Następnie omawiał jeszcze referent sprawę skrócenia czasu służby do lat 35, wliczenia dodatku aktywalnego do wymiaru emerytury, sprawę mieszkań urzędniczych itd. Parlamentowi uczynił mowca gorżkie wyrzuty z powodu, że zupełnie zaniedbuje sprawy urzędnicze. Same interpelacye nie zbawią urzędników. Posłowie wstydzić się powinni że dotąd nie wywalczyli urzędnikom nawet pragmatyki służbowej, chociaż w Izbie zasiada przeszło 50 posłów, którzy zawdzięczają swe mandaty wyłącznie urzędnikom.

Nakoniec zwrócił się mowca do rządu z apelem, by nie dopuścił do sproletaryzowania stanu urzędniczego, wówczas bowiem wpadną urzędnicy w ręce socyalizmu, który z pewnością nic nie zechce liczyć się ze względami, dzisiaj przestrzeganymi przez urzędników.

Komunikat

Ogólnego Towarz. kredytowego w Turce.

W dniu 25. sierpnia 1905 ogólne kredytowe galicyjskie Towarzystwo w Turce, odbyło doroczne swoje zgromadzenie, na którem uchwalono zniżyć stopę procentową od udzielanych pożyczek z 4% na 1% oraz dokonano wyboru nowej Dyrekcyi i Rady nadzorczej.

Nowa Dyrekcya obejmując swe urzędowanie dołoży wszelkich starań, by osiągnąć wytknięty przy założeniu cel i wprowadzić Towarzystwo na właściwe tory.

Jedną z głównych przyczyn powodujących ruiny majątkowe pojedynczych urzędników oraz ich familie są długi tychże, zaciągnięte już to z powodu choroby w rodzinie lub wskutek innych nieprzewidzianych wypadków

Doświadczenie samo uczy, że jeden dług zaciągnięty powoduje drugi, trzeci itd., a jeżeli urzędnik raz wpadnie w ręce niesumiennych wierzycieli, już prędko z ich uścisków się nie wymknie.

Wprawdzie wielu usiłuje wydostać się z tej matni i w tym celu nawet zaciąga pożyczki w rozmaitych instytucyach na przeciąg lat 15 lub nawet 20, ze względu jednak, że procent w każdej takiej instytucyi jest wyższy niż 6, a oprócz tego opłacać potrzeba premie assekuracyjne, oraz część kapitału, przeto raty amortyzacyjne są tak wysokie, że odnośny urzędnik już po dwu lub trzech latach musi z powodu, że pozostała po potrąceniu raty — pensya jest mu za małą — zaciągać nowe długi. Wybrnięcie zupełne z długów może nastąpić jedynie wtedy — jeżeli najpierw urzędnikowi udzieli się takiej pożyczki, że nią spłaci wszelkie długi i dłużki, jeżeli — dalej udzieli mu się pożyczki tak by mógł przynajmniej zrobić sobie zasób w domowem gospodarstwie co najmniej na jeden miesiąc za gotówkę — a wreszcie jeżeli mu się raty rozdzieli w ten sposób, by one zbytnio nieuszczuplały jego pensyi. Urzędnik w ten sposób wygramoliwszy się z biedy, urządzi życie swoje w ten sposób, że z pewnością więcej długów zaciągać nie będzie.

Ażeby jednak to się stać mogło, potrzeba, po pierwsze by wszyscy bez wyjątku współdzielili i czynem i radą dopomagali. Najpierw — starsi urzędnicy — widząc młodszych prowadzących życie bez wyrachowania, winni wpłynąć na nich swoją powagą i radą — dalej zadłużonym pomagać do wybrnięcia z przykrego położenia. Drugim i najważniejszym punktem do stworzenia takiego towarzystwa są fundusze. Uzyskanie ich jest tym węzłem gordijskim — który trudno jest rozwiązać. Ale czegoż zdziałać nie można, gdy się działa wspólnie i solidarnie ręka w rękę; wówczas pokonywa się największe trudności, usuwa się największe przeszkody; otóż i tu da się idea samopomocy zastosować.

Nad uzyskaniem funduszów sami pomyśleć i sami stworzyć je musimy. Wielu z urzędników przystąpić nie chce do Towarzystwa, by nie brać na siebie nowych zobowiązań, nie mając zapewnienia, czy Towarzystwo rzeczywiście odpowie swemu zadaniu. Taki sposób widzenia rzeczy jest niewłaściwy, gdyż każdy w miarę możności winien przyczynić się do rozwoju pożytecznej instytucyi. Otóż w celu ułatwienia sprawy zebrania funduszów utworzono w naszem Towarzystwie dział oszczędnościowy, czyli tak zwane wkładki oszczędności. Wkładki oszczędności składać może każdy członek i nieczłonek, i są one oprocentowane oraz każdym razem bez wielkich trodności mogą być podjęte. Gdyby zatem każdy z urzędników złożył po kilka koron, to zebrany w ten sposób kapitał byłby dostateczny, by można przystąpić do dalszej akcyi.

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 23—?

W tym celu udajemy się do wszystkich PP. urzędników i żywimy nadzieję, że każdy z nich raczy poprzeć nasze dobre intencye.

Ogólne kredytowe galicyjskie Towarzystwo urzędnicze w Turce koło Chyrowa, Stowarzyszenie zajerestrowane z ograniczoną poręką.

Eldorado podatkowe.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W ostatnim numerze „Gazety Urzędniczej“ pomieszczono treść debaty odbytej na zjeździe Urzędników podatkowych w Przemyślu nad reformą manipulacyi urzędów podatkowych.

Ponieważ jednak nie każdy z urzędników podatkowych mógł być obecnym na pomienionym zjeździe, przeto też większej części urzędnikom podatkowym nie jest znany nawet w ogólnych zarysach projekt reformy urzędów podatkowych — z informacyj zaś komunikatu podanego w tym względzie przez Towarzystwo urzędników w „Gazecie Urzędniczej“ wcale dowiedzieć się nie można, gdyż pomieszczono tam debaty tylko w streszczeniu, wreszcie punkta bardzo mało ważne dla mającej się zaprowadzić reformy. Otóż by każdy z urzędników podatkowych mógł się dowiedzieć o petitach dotyczących reformy manipulacyi Urzędów podatkowych i by mógł elaborat cały należycie przestudiować, pożądanemby było ogłosić drukiem (n. p. w „Gazecie Urzędniczej“ wszystkie punkta refermy — o co się niniejszem Szanowny Wydział Towarzystwa Urzędników podatkowych uprasza.

Również pożądanem jest dowiedzieć się, czy ref rma ma dotyczyć całej czynności Urzędów podatkowych, czy też tylko pewnego działu n. p. podatków stałych — co byłoby kardynalnym głupstwem, gdyż oprócz podatków stałych są ważniejsze działy i wymagające jeszcze więcej czynności, a które uprościćby się dały.

Mam tu na myśli depozyta sądowe i kasę sierocą, dział należytościowy i egzekucyę, bo te czynności są najwięcej zagmatwane i wymagające koniecznej reformy, jeżeli mają być stosownie do ustaw i przypisów należycie wykonywane.

Nadto ważnym jest szczegół, czy reforma obejmuje zakres działania i odpowiedzialność urzędników podatkowych, a bardzo byłoby pożądanem, aby rozdział czynności pomiędzy urzędników podatkowych był sprawiedliwy i każdego roku do wiadomości Władzy krajowej podany.

Dużo rozpisywać się nie myślę, lecz zaznaczyć muszę, że jeżeli Wysoki Rząd i urzędnicy podatkowi pragną dobrej reformy urzędów podatkowych, to powinni postarać się o ogłoszenie konkursu do nadesłania prac i projektów reformy. Rząd winien zająć się tą sprawą, rozpisać konkurs, ustanowić komisyę, złożoną w połowie z urzędników podatkowych — a reresztą z konceptowych, kasowych i rachunkowych, którzyby nadesłane projekta dokładnie rozpatrzyli i pracy ocenili.

W ten sposób można pożądaną reformę uzyskać.

Proszę o umieszczenie tych parę słów w *Gazecie Urzędniczej.*

Podatkowiec.

Drobiazgi.

Pogłoska. W ostatnich dniach pojawiła się, z powodu zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu ministeryalnego pogłoska, że galicyjski namiestnik ekscelencya hr. Potocki ma objąć tekę ministra spraw wewnętrznych, a namiestnikiem w Galicyi zostałby w takim razie teraźniejszy marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Ile jest prawdy na tej pogłosce trudno na razie zbadać, zdaje się nam jednak, że hr. Potocki chyba pod naciskiem bardzo wysokich wpływów zdecydowałby się naprzyję cie teki ministeryalnej.

Sesya Rady państwa rozpocznie się 26. września b. r. i na porządku dziennym pierwszego posiedzenia ze spraw urzędniczych postawiono sprawozdanie komisyi, co do uchwały Izby panów, w sprawie uzupełnienia §. 14 ustawy z 15. kwietnia 1873 postanowieniem systemizowania adjutów w wyższych niż dotąd kwotach. Każde zwołanie Rady państwa budzi u urzędników nowe nadzieje, które niestety, jak przeszłość poucza, wiodą rychło do rozczarowania. Pytanie, czy przy teraźniejszej sesyi nieuzyskają nic urzędnicy? Powszechnie wiadomo, do jakich rozmiarów w całym kraju doszła drożyzna i jak w ciężkim położeniu są urzędnicy państwowi, w obec orgii drożyzny rujnującej nas kompletnie. Panom posłom z miast galicyjskich. szczególnie ze Lwowa i Krakowa sytuacya urzędników państwowych nie jest tajemnicą, jeżeli więc kto, to oni przedewszystkiem powinni poruszyć sprawę w Kole polskiem i zażądać energicznej akcyi u rządu i pomocy dla galicyjskich urzędników na razie choćby pod postacią dodatku drożyźnianego. Nie można przesądzać, czy akcya taka ze strony galicyjskich posłów odniosłaby skutek, lub nie, w każdym jednak razie byłaby ona dowodem życzliwości posłów dla stanu urzędniczego i objawem zainteresowania się losem urzędników. Jeżeli i ta sesya minie bez żadnej ze strony panów posłów ingerencyi na rzecz urzędników, wówczas musimy wszyscy wyciągnąć z tego stosowne wnioski i zastosować postępowanie nasze przy zbliżających się wyborach do Rady państwa do zasady, że tylko tych popierać się nam godzi, którzy dali niezbite dowody życzliwości dla stanu urzędniczego. Kto z urzędników postąpiłby inaczej, dałby dowód zupełnego braku zrozumienia własnych interesów. Głosów zaś urzędniczych przy wyborach lekceważyć nie można, zwłaszcza w większych miastach, n. p. we Lwowie i Krakowie, gdzie urzędnicy, gdyby poszli solidarnie, mogliby niezawodnie zapewnić zwycięstwo sympatycznemu im kandydatowi.

Jeżeliby zresztą na razie cało się przez posłów wykołatać u rządu materyalnej pomocy dla urzędników, to przynajmniej powinni posłowie naglić o takie sprawy, które z nieszczęśliwymi finansami austryackimi nie mają nic spólnego. Do takich należy: uregulowanie urlopów dla wypoczynku, pragmatyka służbowa, uchylenie interkalariów w taki sposób, że opróżniona posada musi być w ciągu dwóch miesięcy obsadzoną, reorganizacya niektórych urzędów np. urzędów podatkowych itp.

Czy u nas wszystko nie możliwe? Otrzymaliśmy z lwowskich kół urzędniczych następujące pismo: Z gazet nam wiadomo, że w państwie niemieckiem, ba nawet i w Austryi są konsorcya lub stowarzyszenia, które mają na celu budowę domów dla urzędników bądź to na własność za spłatą kapitału w drobnych i dogodnych warunkach, lub na najem za czynszem umiarkowanym. Dalej są stowarzyszenia tak zwane konsumcyjne, które zajmują się dostarczaniem dla urzędników wszelkich artykułów spożywczych, nadto ubrań, obuwia, urządzeń gospodarczych i domowych. Instytucye takie prosperują, wykazując znaczne zyski rozdzielane częściowo na dywidendę dla członków, częściowo zaś na tworzenie funduszu rezerwowego, który w niektórych instytucyach tego rodzaju osięgnął bardzo pokaźną wysokość. U nas mimo sprzyjających temu warunków, mimo szalonej drożyzny mieszkań i wszelkich artykułów życia codziennego, mimo wielkiej obfitości gotówki na galicyjskim targu pieniężnym, nikt nie pomyśli o tem, aby nie tylko przysporzyć sobie zysk z korzystnej lokacyi kapitału, ale także, aby spełnić dobry uczynek wyrywając urzędników z pod gniotącej ich zmory: drożyzny. Możeby przecież znalazł się jaki filantrop, możeby wreszcie ruszyły się nasze towarzystwa zaliczkowe, wszak nie są one tylko po to, aby inkasować sute procenta i z zysków w ten sposób nagromadzonych dawać świąteczne podarki panom prezesom, dyrektorom, verwaltungsratom itp. dygnitarzom. Jeżeli zaś nikt nie chce o nas pomyśleć, to może my sami moglibyśmy to zrobić, może moglibyśmy się zgromadzić. wysłuchać rozmaitych zdań, naradzić i przecież wyszukać stosowny sposób samoobrony.

Szewcy, krawcy, stolarze, kominiarze, ba nawet najpośledniejsi dzienni zarobnicy dbają o swój interes, łączą się dla spólnej obrony i uzyskują sukces, czy tylko urzędnicy i to galicyjscy urzędnicy należą do takich niedołęgów, bezmyślnych istot dających się żywcem obdzierać ze skóry? Czy u nas wszystko niemożliwe?

„Grono urzędników“.

Towarzystwo Urzędników rachunkowych we Lwowie zwróciło się do nas z prośbą o umieszczenie następującej notatki:

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie**

5–8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakób Bechtloff.**

„Na rozliczne zapytania zawiadamia „Galicyjskie Stowarzyszenie państwowych urzędników rachunkowych“, że we Lwowie nie ma żadnego państwowego urzędnika rachunkowego, nazwiskiem Wojciech Grzybek“.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec czerwca 1905		Złożono w lipcu 1905		Złożono w sierpniu 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h.	K.	h.
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	238	—	10	—	6	—	254	—
3	236	06	6	—	—	—	242	06
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	360	—	—	—	—	—	360*)	—
6	367	88	13	13	—	—	381	01
7	580	—	—	—	20	—	600	—
8	117	25	6	—	—	—	123	25
9	187	01	4	—	4	—	195	01
10	923	70	10	—	10	—	943	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	215	28	3	—	3	—	221	28
13	240	—	—	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	100	79	—	—	—	—	100	79
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	690	—	—	—	—	—	690	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	170	—	—	—	—	—	170	—
24	170	—	—	—	—	—	170	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	265	97	6	—	6	—	277	97
28	265	97	6	—	6	—	277	97
29	60	—	10	—	—	—	70	—
30	130	—	10	—	10	—	150	—
31	130	—	10	—	10	—	150	—
32	200	—	—	—	—	—	200	—
33	30	—	10	—	10	—	50	—
	7277	28	104	13	85	—	7466	41

Złożono po koniec czerwca 1905 . . . K. 7277·28
„ w lipcu 1905 . . . . . „ 104·13
„ w sierpniu 1905 . . . . . „ 85·—
Razem K. 7466·41
*) Zwrot Nr. rejestru 5. 16/8 1905 . . K. 100·—
K. 7366·41

Według komunikatu z Nr. 8 „Gazety Urzędniczej“ z 15/4 1905 zakupione losy wynoszą . . . . . K. 6954·—
Zakupiono 21/9 1905 2 losy tureckie Nr. 184.476 i Nr. 184.217 za . . . . . „ 302·—
Stempel . . . . . „ 1·— K. 7257·—
Saldo . . . K. 109·41

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(W czasie do 15/9 1905. Nr. 215.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 10. września b. r. nadał starszemu radcy skarbu, Romanowi Bilińskiemu w Żółkwi, order Żelaznej Korony III. klasy z uwolnieniem od taksy, a postanowieniem z dnia 3. września b. r. nadał starszemu komisarzowi straży skarbowej II. klasy, Stanisławowi Niklasowi, złoty krzyż zasługi z koroną.

II Mianowania.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi, adjunktów sądowych: Jana Grzegorczyka w Mielcu dla Leżajska, Stanisława Wisłowskiego w Białej dla Gorlic i Jana Czapika w Andrychowie dla Przeworska, a auskultanta, Stanisława Chytrosia, adjunktem sądowym w Żabnie.

b) Urzędników Prokuratoryi Państwa

Kierownik Ministrerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego, dr Józefa Wajdę w Tarnobrzegu, zastępcą prokuratora Państwa w Rzeszowie.

c) Kancelaryjnych

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszego oficyała kancelaryjnego, Feliksa Robaczowskiego w Tarnowie, prowadzącym księgi gruntowie w Tarnowie, zaś wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował oficyała kancelaryjnego w Brzeżanach, Franciszka Ksawerego Faczyńskiego, starszym oficyałem kancelaryjnym w Kopyczyńcach, oficyała kancelaryjnego Józefa Juliana Schellera w Przemyślu, prowadzącym księgi gruntowe w Przemyślu, oficyała kancelaryjnego Antoniego Grubera w Kosowie, starszym oficyałem kancelaryjnym w Radziechowie.

2. Politycznych.

Kancelaryjnych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych, Jana Holukę, dyrektorem urzędów pomocniczych w Namiestnictwie we Lwowie.

3. Policyjnych.

Kancelaryjnych:

Namiestnik zamianował sierżanta 55 pułku piechoty, Grzegorza Stojkowa, kancelistą policyjnym w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

3. Skarbowych.

Urzędnicy fabryk tytoniu:

Minister skarbu zamianował wicedyrektora fabryki tytoniu w Jagielnicy, Włodzimierza Lewickiego, dyrektorem urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie.

4. Domenowych.

Rachunkowych:

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, oficyała rachunkowego, Seweryna Chmurowicza, rewidentem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego, Zygmunta Waltera, asystentem rachunkowym.

5. Pocztowych.

Urzędników ruchu.

Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi pocztowemu, Feliksewi Morawieckiemu we Lwowie, posadę starszego oficyała pocztowego, a dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła go do Krakowa, dalej ministerstwo handlu reaktywowało kwieskowanego oficyała pocztowego, Wincentego Stabiszewskiego, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła go do służby w urzędzie pocztowym i telegraficznym Lwów 1.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych

a) Urzędników Prokuratoryi państwa:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora Państwa, dr. Kazimierza Gruszczyńskiego, z Rzeszowa do Krakowa.

b) Kancelaryjnych:

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy przeniósł starszego oficyała kancelaryjnego, Erazma Topolnickiego z Radziechowa do Stanisławowa.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Juliusza Germana, ze Lwowa do Podgórza.

b) sanitarnych.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Bernarda Goldstauba z Jarosławia do Dobromila.

c) Weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł starszych weterynarzy powiatowych: Brunona Eitelberga z Sokala do Tarnopola, Mikołaja Horodnickiego ze Zbaraża do Złoczowa i Michała Serwackiego ze Złoczowa do Zbaraża, weterynarza powiatowego Józefa Nowickiego z Husiatyna do Sokala, tudzież asystentów weterynaryjnych: Józefa Kuźniara z Trembowli do Lwowa, Stefana Jakubowskiego z Sambora do Husiatyna i Władysława Miecika z Tarnopola do Trembowli.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 20—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 1—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Instytut techn. dentystyczny

Karola Rattingera

Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)

wykonuje

zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 1—10

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

cisle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

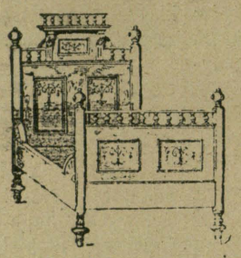
Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 20-24



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	220 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	240 „
Sypialnia w stylu rococo	„	300 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy		85 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	240 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	270 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	230 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	17 „
Biura brzostowe i orzechowe	„	28 „

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 6-8

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 5—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn**. — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** —10

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 1—10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

TREŚĆ: Trudność egzystencyi. — Nie wszystko złoto, co się świeci. — Koszta przeniesienia. — Nieuczciwe postępowanie. — Urzędnicy rachunkowi. — Komunikat ogólnego Towarz. kredytowego w Turce. — Eldorado podatkowe. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Komunikat dla interesowanych. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 1. października 1905. Nr. 19.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.

Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie	4 „	20 „
kwartalnie	2 „	10 „
miesięcznie	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Czas odnowić przedpłatę!

Trudność egzystencyi.

IV.

Trudność egzystencyi w dzisiejszych czasach ma wiele innych jeszcze przyczyn. Jest ona zatrutym owocem naszej cywilizacyi i na każdym niemal kroku stara się nam przypomnieć, że właśnie bardzo źle uczyniliśmy, doprowadzając tą cywilizacyę do rozkwitu. Stała się ona bowiem jakby wampirem, wysysającym najlepsze soki z ludzkości. Nawskróś egoistyczna, żąda dla siebie coraz nowych ofiar, coraz mniej dając w zamian. Przedewszystkiem zaś nie daje tego, co powinno było być głównym jej celem, a mianowicie prawa egzystencyi, jako nabytku równoczesnego z urodzeniem.

W mowie wygłoszonej na kongresie ubezpieczeń robotniczych podziwiał austryacki minister spraw wewnętrzych, że wywalczenie takiego prawa — to muzyka dopiero przyszłości, to wzniosły cel, do którego dążyć należy wszelkiemi siłami, ale który nie prędko jeszcze da się osięgnąć.

Oświadczenie p. ministra przyjęte frenetycznymi oklaskami jest najlepszem świadectwem niskiego stanu dzisiejszej etyki. Sumienie ludzkości, przytłumiła, błyskotliwa cywilizacya do tego stopnia, że zapomnieliśmy o stworzeniu kardynalnego nawet warunku pomyślnego rozwoju, o utwierdzeniu wspomnianego prawa egzystencyi, obecnie zaś, kiedy za pomnienie to musi się nieustannie i to tak boleśnie, brak nam sił, by wywalczyć zasadniczą podstawę istnienia ludzkiego.

Natomiast wytworzyła cywilizacya mnóstwo liczmanów, mnóstwo fałszywych wartości i łudzi nas, że w nich leży w szczęście. Te urojenia zaś weszły tak dalece w naszą krew, że nie sposób zerwać z niemi. Człowiek dzisiejszy wytęża wszystkie swe siły dla pogoni za mydlanemi bańkami, korząc się serwilistycznie przed bożyszczami, których posągi o glinianych nogach sam sobie postawił. A przystęp do tych bożyszcz rzekomego szczęścia otoczony jest zewsząd tysiącem trudności i najdzielniejsze siły ducha i ciała zużywają się na to, by pokonać owe trudności. Zycie nasze stało się w tych warunkach jednym olbrzymim ołtarzem, na którym płonie całopalenie istnego szczęścia ludzkości, dymem goryczy i niewoli zatruwając atmosferę epoki.

Jednym z wałów broniących przystępu do świątyń rzekomego szczęścia, jest tak zwane wykształcenie. Aby uzyskać prawo egzystencyi które z natury rzeczy winno być udziałem każdego, kto na świat przyszedł, musi dzisiejszy człowiek nabyć pewną sumę wiadomości. Dałoby się to jeszcze uzasadnić do pewnego stopnia, gdyby owe wiadomości znaleść mogły w życiu praktyczne zastosowanie. Przeważna jednakowoż część ich jest zupełnie bezwartościową w praktyce życia — rzekomo wzbogacają one umysł i natem kończy się ich misya. W istocie jednakże trudno dopatrzeć nawet tego efektu — trzeźwo bowiem zapatrując się, trudno zrozumieć, co zyskuje umysł, przyswoiwszy sobie np. pewne formułki gramatyczne języków martwych, lub nagromadziwszy w komórkach mózgowych stosy dat, odnoszących się do rzeczy przeszłych, często nawet do takich, jak np. wojny, które wypełniają historyę w dzisiejszem pojęciu, a o których należałoby raczej zapomnieć, jak najgruntowniej.

A jednak to wszystko trzeba wybębnić i trzeba złożyć dowody, że się to wybębniło, jeśli kto chce w życiu „czemś“ zostać, t. j., jeśli chce nabyć prawo egzystencyi. Stosuunki zaś są tego rodzaju, że niedość, iż nietylko utrudniamy sobie żądaniem takiego wykształcenia życie, lecz jeszcze i samo owo wyształcenie nabywać potrzeba kosztem wielu czężkich ofiar. Są to przedewszystkiem ofiary ze zdrowia coraz silniej podkopywanego przez system szkolny; w dalszym ciągu są to ciężkie ofiary materyalne, które ponosimy dla wykształcenia naszych dzieci.

Jest rzeczą wprost niesłuszną, że naukę, której domaga się państwo, opłacać musimy aż podwójnie. Tak jest: podwójnie, raz bowiem uiszczamy się w formie podatków — wiadomo, jak dolegliwych — następnie zaś w formie różnych opłat specyalnych. które ponosić trzeba z chwilą,

gdy dzieci zaczną uczęszczać do szkoły.

Nie da się zaprzeczyć, że jestto *abusus* ze strony państwa, *abusus* nieracyonalny i niesłuszny, w wysokim stopniu utrudniający egzystencyę rodzin obarczonych zwłaszcza liczniejszemi dziećmi. Ale nawet i tam, gdzie tylko jedno, lub dwoje dzieci jest w rodzinie wymaga ich wykształcenie bardzo często ofiar, dotkliwie dających się we znaki budżetowi nawet rodzinie zamożnej.

W finansach świata urzędniczego kwestya wychowania dzieci stanowi wielką i ważną rubrykę. Nie wszyscy urzędnicy przebywać mogą w wielkich miastach, gdzie są potrzebne zakłady naukowe, a w takim razie na utrzymanie dzieci idzie znaczna część dochodów, często aż połowa skromnej płacy urzędnika. Zbytecznie więc dalej rozwodzić się nad tem, czy w istocie wykształcenie utrudnia egzystencyę.

Ale czy niema sposobu, aby utrudnienie to usunąć, a przynajmniej złagodzić. Niezawodnie i tutaj bardzo błogosławione owoce wydać mogłaby solidarność. Wziąwszy się za ręce, urzędnicy mogliby dużo zdziałać dla dopomożenia sobie. Zakładanie internatów dla dziatwy urzędniczej, wspólnych uczelni, bibłotek itp. mogłyby koszta wykształcenia zredukować znacznie. Pozostaną one jednak zawsze jeszcze bardzo wysokie. Dla tego też takie środki samopomocy uważaćby należało za przejściowe jedynie, równocześnie zaś rozpocząćby się powinno rozległą akcyę, mająca na celu gruntowne rozwiązanie tego problemu w drodze ustawodawczej. Tu oczywiście potrzeba przedewszystkiem ingerencyi parlamentu, a więc nacisku na posłów zasiadających w Izbie, aby systematycznie napierali na rząd dla uregulowania tej sprawy w duchu słuszności.

Ale i państwo nie łatwo da sobie radę z owem zadaniem, jeśli nie zechce zejść z utartych szlaków, nie wyrzec się uprzedzeń i urojeń zakorzenionych w pedagogii. Niezmierny napływ młodzieży do średnich zakładów naukowych już dzisiaj uniemożliwia prawidłową naukę. Z roku na rok stosunek ten pogarsza się i państwo stanie pewnego dnia wobec takiego stanu, że ani dostatecznej liczby profesorów nie będzie w stanie utrzymać, ani nawet dość budynków, aby pomieścić żądną nauki młodzież. Dodajmy zaś: żądną nauki bynajmniej nie dla samej nauki, jeno dla tego, że daje ona patent do ugruntowania sobie egzystencyi. Chwila ta wywróci nakoniec dzisiejszy system. Szkoła średnia runie pod własnym ciężarem. I to będzie najracyonalniejsze. Konieczną jest bowiem ingerencya państw tylko w sprawie wykształcenia na najniższym i najwyższym stopniu. Wykształcenie średnie powinno być pozostawione własnej woli, powinno być oddane nauce prywatnej, z której niepotrzebaby się wykazywać świadectwami. Na uniwersytet możnaby w takich warunkach bez trudu dopuszczać każdego, kto by tego pragnął, a tylko nie wydawałoby się dyplom nikomu, kto nie potrafiłby uczynić wymaganiom ządość.

Taki system lepiej, niż dzisiejszy wydoskonalałby umysły w kierunku właściwym, a zarazem uprościłby kwestyę wykształcenia i wznacznej przynajmniej części zdjąłby z niego piętno jakie ma obecnie, gdy jest jednem z najdokuczliwszych utrudnień w egzystencyi inteligentnego człowieka.

Kwestya urzędnicza a parlament.

(Z powodu otwarcia nowej sesyi Rady Państwa).

Rada Państwa zebrała się d. 26. bm. znowu na obrady. Zobaczymy, co one przyniosą, a pragnęlibyśmy gorąco, aby nie wypadły tak jałowo, jak poprzednie sesye.

Na razie niewiele obiecywać sobie można. Rada Państwa stoi ciągle jeszcze pod znakiem swarów politycznych, a trudno o większego nad tę hydrę szkodnika. Bo uprawniana przez posłów polityka, to jest osobna polityka — austryacka, nie mająca nic wspólnego z istotną polityką. Nazwę tę nosić przecie powinna wedle pojęć greckich, bo wzięto ją z greckiego i znaczy umiejętność takiego rządzenia państwem, aby obywatele czuli się szczęśliwymi i — co za tem idzie — zadowolonymi.

A czyż do tego celu zdąża polityka austryacka od lat kilkunastu uwięziona w oczeretach sporu narodowościowego. Jeśliby policzyć, jakiemi sumami opłacono te bezcelowe i bezowocne walki w rubryce wydatków na parlament, powstałaby sumka, za którą możnaby dużo dobrego zrobić w interesie ludów.

Ta walka narodowościowa obaliła parlamentarny system rządów, zjadała jeden gabinet po drugim, a rabując czas na nieprzystojne utarczki, które sali posiedzeń parlamentu odbierały wszelkie pozory parlamentu, doprowadziła w końcu do zupełnego rozprężenia. Gabinet hr. Badeniego był dzięki swemu przywódcy ostatnim z tych, które chciały stać na wysokości zadania. Następne gabinety już nie miały tak górnych aspiracyj. Szło im jedynie o to, by o ile możności jak najzręczniej wyzyskiwać prawo równowagi dla utrzymania się u steru. Reszta nic ich nie obchodziła. Najlepszy dowód mamy na sprawie urzędniczej. Nowy duch wionął w nią dzięki inicyatywie i energii hr. Badeniego. Jaka była regulacya płac przeprowadzona przezeń taka była, ale była — i dość przypomnieć, jak długo czekali na jej przeprowadzenie urzędnicy w Węgrzech. Polepszeniem doli wdów i sierot zaznaczyła się dalszym postępem na tej drodze i świtać już zaczęła nadzieja uzyskania nawet pragmatyki służbowej. Bądź co bądź po długich czasach zastoju był to ruch ogromny. Niestety jednak pzczątek stał się zarazem końcem. Zamęt narodowościowy wywrócił hr. Badeniego, a z następców jego żaden nie okazał ani odrobiny ambicyi w tym kierunku, by tak pięknie zainaugurowane dzieło poprowadzić dalej. Tyle przewinęło się od tego czasu gabinetów — wszystkie zaś w jednem były zgodne: w zupełnej obojętości dla sprawy urzędniczej.

Że główną winę tego stanu rzeczy w istocie ponosi rząd, a właściwie gabinety, które tworzyły go w wymienionej epoce, — to nie ulega wątpliwości. Przy szczerych chęciach byłaby znalazła się droga do zadość uczynienia słusznym wymaganiom urzędników. Brakowało jednak dobrej woli po temu.

Ale cięższa jeszcze wina obarcza sumienie parlamentu — to jest przecie owe forum, które z woli narodu wyszedłszy ma stać na straży dobra powszechnego i to jest, ów najwyższy trybunał, przed którym rządy zdawać się winny liczbą ze swego działania. Owoż bezczynność rządu w takim kierunku, który wy-

daje się pożytecznym, a nawet nieodzownym postulatem, powinien być napiętnowany w parlamencie. Parlamentowi przysługuje zresztą prawo, a nawet ma on obowiązek wystąpić z inicyatywą i przymusić rząd do zajęcia się sprawami, których uwzględnienia wymaga interes społeczny.

Tak więc parlament mógł był nawet pomimo widocznej niechęci rządu do zajęcia się sprawą urzędniczą, zmusić ten, czy ów gabinet, aby ręce zakasał do roboty i wyczyścił nakoniec stajnię Augiasza.

Niestety, zamiast to czynić, parlament stał się sam taką — stajnią! I nietylko, że nie wyszła od niego inicyatywa dla pospieszenia udręczonej armii urzędniczej z pomocą, lecz co gorsza — zaniedbanie rządu na tem polu pozostało dzięki parlamentowi bezkarne i krzewić się mogło dalej z zupełnym spokojem. Bo ilekroć opinia publiczna i głosy błagalne interesowanych wywrzeć chciały nacisk na ministerstwo, zaskoczeni znajdowali pod ręką wyborną wymówkę. Oto: Parlament jest niezdolny do pracy, parlament nie pozwala rządowi przystąpić do żadnej poważniejszej akcyi itp.

Gdyby nic więcej, już to samo powinnoby było parlamentowi otworzyć oczy; powinniby byli zacietrzewieni posłowie zrozumieć, że właściwie ich niedające się nawet ukwalifikować postępowanie w Izbie jest wodą na młyn autokratycznych figur które niczego przecie bardziej nie mogły pragnąć, jak tego tylko, by im pozwolono rządzić się sposobem szarych gęsi, by im pozwolon opracować tylko nad tem, by mogli utrzymać się u steru jak najdłuej. W ramach takiego programu nie mogło żadną miarą znaleść się miejsce dla sprawy urzędniczej. Jakoż na- kształt żony Lota obróconej w słup soli nie ruszyłała się ta biedna kwestya ani krokiem naprzód i nie były w stanie zelektryzować jej deputcye, a memoryały, wiece, urządzane ku zwróceniu uwagi rządu na biedę urzędniczą.

Parlament więc nietylko nic nie zdziałał dla ulżenia jej, ale przeciwnie rozsterkami swemi ułatwił rządowi systematyczne lekceważenie najżywototniejszych nawet postulatów urzędniczych.

W r. b. zaświtała nagle pewna nadzieja. Br. Gautschowi udało się po upadku dr. Koerbera wyzwolić parlament z unieruchomienia w jakie sam się wprawił. Urzędnicy, jako są ludkiem do optymizmu skłonnym zaczęli już marzyć, że nastanie znowu epoka czynów, epoka podźwignięcia. Do takiego stopnia optymizm ten bujał dość przypomnieć fantastyczne przepowiednie, które związano z dniem 18. sierpnia. Ale dzień ów minął i nic zgoła nie doczekaliśmy się z tego, co zapowiadano. Br. Gautsch Terezyańczyk z krwi i ducha nigdy nie miał sposobności zetknąć się bezpośrednio z naszą dolą urzędniczą, — to też ani przez myśl mu nie przeszło, starać się o jakieś dla urzędników dary, choćby one miały być tylko zrealizowaniem tego, co słusznie należy. A czy parlament skorzystał z odzyskania zdolności do pracy, aby ugor sprawy urzędniczej zorać przynajmniej, posiewem obrzucić? Gdzie tam! Były „ważniejsze sprawy“ na tapecie, były „kwestye polityczne“, które zupełnie zepchnęły sprawę urzędniczą na nowo z widowni.

Łatwo zrozumieć, jakie rozgoryczenie przejmuje urzędników, gdy czytając sprawozdania z nowo otwartej sesyi parlamentu, przekonywują się, że znowu dominuje na całem polu — nieszczęsna polityka, że zatem trudno przypuszczać, by sprawy konkretne do jakich należy kwestya urzędnicza mógłyby dostać się pod obrady, zwłaszcza, że wedle upartej wersyi parlament na całkim krótki czas tylko zwołano, aby pozostawić Sejmom możność wygadania się i załatwienia swych budżetów.

O, biedna kwestyo urzędnicza, cóż za feralność zawisła nad tobą. P. Kosel z jednej, a rozpolitykowany parlament z drugiej strony — oto twoja Scylla i Charybda, nieszczęsna pokutnico!

Po rekonstrukcyi gabinetu.

Z Wiednia nam piszą:

Ustąpienie Calla i Hartla z gabinetu było nawet dla osób bardzo bliskich sferom rządowym niespodzianką nadzwyczajną. Br. Gautsch musi być tajemniczym! Najnowsza rekonstrukcya jego gabinetu nie przestała być zagadką nawet po stauiu się jest faktem dokonanym.

Przedewszystkiem niewiadomo, dla czego właściwie Call i Hartl, a nie który inny z dotychczasowych ministrów, musieli ustąpić? Jakie skłoniły ich do tego przyczyny — czy mianowicie rozstrzygnęła tu własna wola, czy znużenie, czy też może potrzeba ta była odczuwana poza ich osobami i zręcznie lub mniej zręcznie im podsunięta. Bądź co bądź pozbył się br. Gautsch dwu współpracowników, którzy wcale znaczną mieli za sobą sympatyę. Zwłaszcza dr. Hartel mógł słusznie tem się chlubić, że posiada w sferach parlamentarnych samych przyjaciół, ceniono ogólnie jego prawość, jego nadzwyczajnie delikatne poczucie sprawiedliwości, jego jak najlepsze chęci. Szkolnictwo ma mu bądź co bądź dużo do zawdzięczenia, więcej — zdaje się na wszelki wypadek — aniżeli br. Gautschowi z czasów jego wielkorządztwa w dziedzinie oświaty. Czy p. Bienerth zdoła sobie zapewnić równą powagę i życzliwość — obaczymy.

Ale sprawa ta ma z innego jeszcze względu doniosłe znaczenie. Rekonstrukcyę tę uważa *vox populi* za oznakę nowego kursu. Br. Gautsch nie czuje się dość swobodnym w ramach dzisiejszego rządu i — jak głoszą — zamierza go z gruntu przekształcić. Ale w jakim duchu?

Tu już rozbiegają się przewidywania bystrowidzów politycznych. Jedni podejrzywają dzisiejszego szefa gabinetu o nagłe rozbudzenie się w nim poczucia konstytucyjnego i twierdzą, iż br. Gautsch zamierza zwolna przeistoczyć dzisiejszy gabinet urzędniczy na parlamentarny. Było by to niezawodnia bardzo chwalebnem, bądź co bądź jednak dziwnym wyda się sposób, w jaki br. Gautsch zamierza przeprowadzić te swoje zamysły, gdyż powierzenie portfelów Auerspergowi i Bienerthowi nie prowadzi chyba do wspomnianego celu najbliższą drogą.

To też nic dziwnego, że zjawiła się równocześnie inna wersya dla wytłumaczenia rekonstrukcyi gabinetu. Wbrew rojeniom o gabinecie parlamentarnym, przypuszczają niektórzy, iż br. Gautsch z zupełnie odmiennymi nosi się planami. Dzisiejszy gabinet jeszcze za mało daje pola jego ambicyom — powiadają — chce zatem powoli pousuwać ministrów i zastąpić ich samymi kierownikami danych ministerstw, aby módz samemu, jak szara gęś rządzić się we wszystkiem.

Kto zna temperament i autokratyczne poglądy br. Gautscha, przyzna, że ta hipoteza ma nierównie więcej, niż poprzednia prawdodobieństwa i że bardziej też z nią, niż z tamtą liczyć się należy.

Rzecz jasna, że pragnąć wypada, by raczej przypuszczenie, iż p. Gautschowi przyświeca zamiar oparcia gabinetu na

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3.

podstawach parlamentarnych, spotkało się się jak najrychlej z urzeczywistnieniem.

Także ze stanowiska urzędniczego pragnienie to można tylko podzielać. Urzędnicy mieli niestety sposobność poczynić bardzo smutne doświadczenia z gabinetami urzędniczymi. Żaden gabinet parlamentarny nie traktował kwestyi urzędniczej tak po macoszemu, nie zaniedbywał jej do tego stopnia, co właśnie gabinety urzędnicze. To też dalsze trwanie gabinetu urzędniczego podkopałyby wszelkie nadzieje na jakikolwiek pomyślny zwrot w naszej sprawie, zwłaszcza jeśliby rządom przewodzić miał nadal br. Gautsch, którego obchodzą urzędnicy akurat tyle, co śnieg zeszłoroczny. Wszakże już i dotąd, pomimo krótkiego stopniowo trwania rządu, miał br. Gautsch podostatkiem sposobności do wykazania troski dla sprawy urzędniczej, gdyby troskę taką żywił istotnie. Ale trudno popisywać się czemś, czego się niema i co zresztą uważa się za rzecz zupełnie obojętną. Na protektora urzędników brak br. Gautschowi zarówno zrozumienia, jak chęci. Ten Terezyańczyk wypatrzony przez arystokracyę naddunajską, niema najmniejszego pojęcia, jak ciężko jest dola urzędnicza w dzisiejszych czasach, jak gorliwie potrzeba by się nią zająć, gdy chciało się przynieść urzędnikom jednak ulgę. Do tego jednak interesu br. Gautsch wcale się nie nadaje.

W razie objęcia rządu przez gabinet parlamentarny byłaby przecie jakaś szansa, że stosunki ułożą się dla nas pomyślniej. Zależałoby to oczywiście od osób, które zasiadłyby w tym nowym parlamentarnym gabinecie. Nie jest jednak przynajmniej rzeczą wykluczoną, iż właśnie skład gabinetu byłby taki, że uprawniałby urzędników do pewnych nadziei. W każdym razie ministrowie parlamentarni nie mogliby odpychać tak pogardliwie wszelkiej inicyatywy w kierunku polepszenia doli urzędniczej i nie mogliby spokojnie zatykać sobie uszu watą, zasłyszawszy jęki i narzekania urzędnicze, zwłaszcza zaś pod naciskiem posłów, których trzebaby większą naładować energię dla obrony naszych interesów.

Niestety jednakże, jak wspomniałem małe są szanse dla ziszczenia się owych nadziei, które br. Gautschowi podszeptują myśl utworzenia w przyszłości gabinetu parlamentarnego.

W takiej sytuacyi jednego przynajmniej życzyć wypada urzędnikom, a mianowicie, aby kreska, która przyszła na Calla i Hartla, spotkała jak najrychlej „Manfreda oszczędnego“, dr. Kosla. Uważamy bowiem za prawdziwe dla sprowy urzędniczej nieszczęście, że dostał się on do steru Bywali już rozmaici minisrrowie skarbu, ale nie zdarzyło się jeszcze, by w Austryi tekę tę, jedną z najważniejszych piastował człowiek o tak ciasnym zakresie pojęć finansowych, tak nieudolnie pojmujący swe zadania, swój stosunek do życia, do rzeczywistych jego potrzeb — jak dr. Kosel. Jest on prawdziwym szkodnikiem życia publicznego, a specyalnie co do kwestyi urzędniczej wystąpił z takimi poglądami, które odbierają wszelką otuchę i zmuszają nas do przekonania że dopóki ten minister skarbu stać będzie u steru, dopóty niema mowy o jakiem, kolwiek polepszeniu doli urzędniczej.

„Faworyzowanie“ urzędników politycznych.

Jeden z urzędników politycznych nadsyła nam następujące uwagi:

Zazwyczaj sądzi się, że interesa urzędników konceptowych Namiestnictwa i starostw doznają szczególnie życzliwej opieki władz i że dzięki temu wspomniani urzędnicy znajdują się w nierównie pomyślniejszem położeniu, niżeli koledzy ich z innych dykasteryj. Ponieważ także w szan. Piśmie Panów zdarza się niejednokrotnie spotykać głosy w podobnym duchu, mam więc nadzieję, że znana bezstronność *Gaz. Urz.* dopuści i mnie do głosu, ażebym jako jeden z „faworyzowanej“ branży — bynajmniej nie z przyjemnością — stwierdził *coram publico*, jak bardzo to mniemanie jest błędne.

Typową dla całego zawodu jest sytuacya urzędnika Namiestnictwa. Niegdyś rzeczywiście urzędnik taki w stosunku do pracowników państwowych innej kategoryi był „faworyzowany.“ Pochodziło to stąd, że służba polityczna stawiała go niejednokrotnie w położeniu, z którego wywikłać się mógł jedynie przy pomocy wyjątkowej powagi i zręczności. Były to czasy ogólnego podniecenia politycznego, przejściowa epoka, w której rodził się konstytucyonalizm i parlamentaryzm austryacki i miodowe ich lata pod rządami centralistów, kiedy np. w Galicyi trzeba było salwować stanowisko rządu nieprzychylnego krajowi, tak przetwarzając jego zarządzenia, iżby skruszyć ostrze tendencyi, szkodliwej społeczeństwu. Służba administracyjna miała wtedy naprawdę charakter polityczny i z urzędników jej każdy musiał być niezgorszym politykiem, albo nie miał co robić w tej wyborowej drużynie. W zamian tego rząd we własnym interesie dokładał wszelkich starań, aby tę elitę urzędniczą wyróżniać i odszczególniać. Nakoniec i położenie materyalne urzędników politycznych owej epoki było znacznie lepsze, aniżeli położenie innych funkcyonaryuszy państwowych. Ale tu już nie „faworyzowanie“ stanowiło moment rozstrzygający i ani bowiem stosunki awansowe i wtedy nawet nie były szczególniej korzystne dla urzędników politycznych, ani też nie mieli oni żadnych szczególnych bonifikacyi za wyjątkowo trudne i odpowiedzialne swe agendy. Cała rzecz w tem, że do służby politycznej garnęła się prawie wyłącznie młodzież zamożna, ludzie, dla których pensya była jedynie dodatkiem i którzy raczej we wpływowem stanowisku, aniżeli w poborach szukali kompensaty swej pracy. I ta fama zamożności i splendoru tak silnie działały na umysły, iż ostały się dotąd, pomimo, że stosunki urzędników politycznych uległy zupełnemu przeobrażeniu. Jeżeli też jeszcze dzisiaj mówi się o „faworyzowaniu“ wspomnianej dykasteryi, to nie da się owa opinia wytłumaczyć inaczej, jak chyba upartym refleksem przeszłości — zdaje się — niepowrotnej. Możnaby ową opinię porównać poetycznie do wieczornych odblasków słońca, które na szczytach gór świecąc, dają iluzyę, że słońce ciągle jeszcze świeci, choć ono dawno już zaszło.

Niezawodnie, że i dzisiaj jeszcze służba polityczna bardziej może sprzyjać ambicyi, aniżeli praca w innych działach urzędowych. Obejmuje ona bowiem niezwykle szerokie horyzonty i styka się bezpośrednio z wartką strugą życia w najrozmaitszych kierunkach. Sędzia roztrząsa sumienia ludzkie, stoi na straży niewzruszonych zasad moralności, — nauczyciel kładzie podwaliny pod gmach przyszłości, kształcąc umysły młodego pokolenia, skarbowiec pracuje z całą pilnością nad tem, by rządowi przysporzyć jak najwięcej środków finansowych, nieodzownych dla spełnienia misyi finansowej. Wszystko to są specyalności, niezawodnie bardzo ważne i bardzo szacowne, ale zamknięte w ramach ściśle ograniczonych, Inaczej ma się rzecz z urzędnikiem politycznym. On obejmować musi w urzędowaniu swem niemal cało

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5. 24—24

kształt życia; musi wnikać w istotę prądów, z któremi idzie społeczeństwo, musi pamiętać o duchu czasu — trzymać nieustannie rękę na pulsie społeczeństwa. I w tem tkwi wyższość takiego urzędnika nad kolegami; w jego przeznaczeniu służbowem, w rozległym zakresie jego działalności, — w bezpośrednim zetknięciu z wszystkimi czynnikami życia.

Byłoby jednak błędem sądzić, że ogółowi imponuje stanowisko urzędnika politycznego tak samo dzisiaj, jak imponowało przed laty. Czasy zmieniły się. Konstytucyonalizm i parlamentaryzm tak już postarzały się, że aż poczynają łysieć z walki, w jakie dzisiaj toczą się, mają za tło raczej stosunki narodowościowe lub ekonomiczne, aniżeli w ścisłem tego słowa znaczeniu polityczne. Tu zaś ingerencya władzy jest w wysokim stopniu ograniczoną i głównie przestrzegać musimy litery ustaw, aniżeli własną inicyatywę nadawać sprawom tok taki lub inny. Nawet wybory, owe okrzyczane wybory, wśród których najwięcej splendoru zlewa się na urzędnika politycznego — nie są już tem, czem były dawniej i rola wspomnianego urzędnika straciła w nich ogromnie dużo. Ze stanowiska ogólnego objaw to pocieszający — dowodzi bowiem politycznego uświadomienia mas, zżycia się z konstytucyą i prawami obywatelskiemi, wreszcie poczucia własnej godności tych szerokich warstw, które dawniej plackiem padały na widok byle „holzmützy“ z bączkiem. Z działacza staje się urzędnik polityczny coraz bardziej urzędnikiem tylko i niedługo przyjdą zdaje się czasy, kiedy podobnie, jak u kolegów jego z przeważnej liczby innych dykasteryj, cała jego misya kończyć się będzie na „odrabianiu kawałków.“

Ale dzisiaj ewolucya ta nie postąpiła jeszcze tak daleko, aby urzędnika politycznego nie obarczały specyalne obowiązki, w zamian za to powinien by w istocie być faworyzowanym. Wspomniana przezemnie fama, jedyna pozostałość przeszłości, ciągle jeszcze nakazuje urzędnikowi politycznemu uważać siebie za członka elity urzędniczej. Skutkiem tego musi on przedewszystkiem liczyć się w wyższym niż inni urzędnicy stopniu z życiem na zewnątrz, a tz. reprezentowaniem.

Dopóki do „polityki“ szli prawie wyłącznie ludzie do pewnego przynajmniej stopnia zamożni, wzgląd ten w życiu urzędnika politycznego nie odgrywał żadnej, a przynajmniej zbyt wielkiej roli. Dziś jednak także Namiestnictwo uległo zdemokratyzowaniu, a uległo mu z tej prostej konieczności, że coraz mniej mamy rodów zamożnych, a coraz gwałtowniej występuje na jaw potrzeba pracy i zdolności. Dostęp więc do służby administracyjnej mają otwarty nie tylko, jak dawniej, synowie obywatelscy, lecz także *misera plebs*. Ponieważ zaś owi szczęśliwcy, którzy roztropnymi okazali się w wyborze rodziców, nie wyrzekli się także tak dogodnej pozycyi, przeto wśród urzędników politycznych powstały dwie niejako warstwy. Wierzchnia — śmietanka — przeznaczona jest do zbierania samych sukcesów w formie odszczególnień, — zbierania hołdów i — szybkiego, nieraz aż karkołomnego awansu, — druga zaś warstwa to ci, którzy za siebie i za tamtych pracować muszą, jak konie w pługu, a tylko mozolnie przesuwają się ze szczebla na szczebel. Na obu jednak warstwach ciąży jeden i ten sam obowiązek reprezentowania, — rzecz zaś jasna, że szczególniej dolegliwy jest on dla drugiego z dwu wspomnianych kategoryj, dla tej, która nie ma w odwodzie bogatych wujów, lub spodziewanej schedy po cioci, ani nawet protekcyi stryja, czy szwagra.

Tych to egzystencya jest nie zazdrością, lecz wprost ubolewania godną i jeśli mówi się ogólnikowo o „faworyzowaniu“ urzędników politycznych, to czyni się im dotkliwą krzywdę.

Ubolewam jeszcze, iż brak mi w tej chwili dat na podstawie których nakreślić mógłbym położenie i stosunki awansowe galicyjskich urzędników politycznych. Ale *mutatis mu tandis* bardzo jest u nas podobnie, jak w służbie politycznej innych krajów Monarchii. Niedawno zaś temu młodoczech dr. Władysław Dworzak narobił ogromnego hałasu z powodu smutnej doli młodych urzędników konceptowych Namiestnictwa czeskiego, na tej więc podstawie przez analogię dojść można do poznania naszych w tym zakresie stosunków.

Wedle dr. Dworzaka status praktykantów konceptowych Namiestnictwa w Pradze wykazywał praktykantów konceptowych:

w r. 1903	. .	164
„ 1904	. .	186
„ 1905	. .	194

Z tej liczby posuwa się do klasy X. corocznie około 20 urzędników.

Wedle tego samego statusu było we wspomnianem namiestnictwie — koncypistów:

w r. 1903	— 70 i 7	*extra statum*	= 77
„ 1904	— 72 i 10	„	„	= 82
„ 1905	— 72 i 6	„	„	= 78

z której to liczby przechodzi corocznie do IX. kl. rangi przeciętnie 16 urzędników!

Tak więc młodzi praktykanci konceptowi Namiestnictwa w Pradze nieprędzej mogą spodziewać się przejścia do X. kl. rangi, jak po 10 latach!

Ustawa przyznaje im adjuta po 1000 i 1200 kor. Wedle statusu miało w r. 1905 wyższe adjuta (1200 kor.) 55, mniejsze (1000 kor.) 69 praktykantów — ogółem więc było 124 adjutowanych praktykantów. Najmłodszy z praktykantów dotowanych wyższem adjutem (1200 kor.) służą od 21 czerwca 1904, najmłodszy z tych, którzy mają mniejsze adjuta (1000 kor.) od 31. grudnia 1902. Reszta praktykantów, pozostająca w służbie krócej, aniżeli $2^1/_2$ r. musi obchodzić się bez adjutów, mimo, że pełnią przy namiestnictwie i starostwach bardzo odpowiedzialne obowiązki.

Te zaś nieróżowe stosunki — powiada p. Dworzak, jeszcze bardziej pogarszać się będą z czasem, z każdym bowiem rokiem przyjmuje się coraz więcej praktykantów, ale nie pomnaża się liczby adjutów. W najbliższej przyszłości będzie musiał praktykant Namiestnictwa czekać 3 pełne lata na adjutum w wysokości 1000 kor.

Aby praktykant konceptowy z r. 1903 został komisarzem starostwa w IX. kl. rangi, musi przewinąć się przez nie mniej niźli 164 posad wyprzedzających go praktykantów i 71 posad koncepistów, czyli ogółem przez 241 posad urzędników, którzy są przed nim w statusie. Taki sam praktykant konceptowy z r. 1904 ma już 258 posad do przebycia (186 starszych od niego rangą praktykantów + 72 koncypistów); praktykant zaś z r. 1905 aż 266 posad, (194 praktykantów i 72 koncypistów). Tak więc młodzi praktykańci konceptowi zdobędą IX. kl. rangi i stanowiska komisarzy powiatowych dopiero po 13—14 latach, a VIII. kl. rangi, posady starszych komisarzy w najlepszym wypadku po latach 20. Niektórzy i wtym nawet czasie pochlubić się nie będą mogli, mając przed sobą 266 praktykantów i koncypistów, podczas gdy jest tylko 112 posad komisarzy i 42 posad starszych komisarzy i sekretarzy Namiestnictwa.

Byłoby to bardzo pouczającem *pendant*, gdyby który z naszych posłów, dla uzu-

Założony w r. 1882 ZAKŁAD RYTOWNICZY Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obręgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 24—?

pełnienia obiegu nakreślonego przez dr. Dworzaka zechciał wystąpić z garścią cyfr na tle stosunków awansowych namiestnictwa lwowskiego.

Przekonalibyśmy się, że u nas — wcale nie lepiej, a może nawet gorzej.

Nie wdaję się w żadne rekryminacye — nie myślę zanosić żałoby z powodu takiego stanu rzeczy, bo konceptowy urzędnik namiestnictwa — przynajmniej galicyjskiego — obowiązany jest wierzyć niepłonnie, że świat nasz jak najlepszym z istniejących światów. Jeśli zabrałem głos to nie dla oskarżania władzy, ale dla odparcia tego ciągłego ćwirkania nam w oczy „jakobyśmy byli faworyzowani“. Zakrawa to bowiem na gorzką ironię, a egzystencya nasza i bez tego jest dość paradoksalną, aby jeszcze ów paradoks zaostrzać kultywowaniem fałszywych wyobrażeń, opartych na wspomnieniach stanu, jaki panował *anno Eins.*

Jeden z „faworyzowanych“.

Pomocniczy personal kancelaryjny.

Do niedawna nie było istoty bardziej pod każdym względem upośledzonej społecznie i materyalnie, jak t. z. dyurniści, dyetaryusze.

Już sama nazwa wskazywała dosadnie, co to za nieszczęśliwcy. Egzystencya ich zamykała się w granicach dnia; byli też wyrobnikami którzy żyli z dnia na dzień, których przeszłości nikt nie brał na uwagę i których przyszłość była zupełnie nieokreśloną — nie mieli jej wcale.

Jeśli też kto, to oni w pierwszym rzędzie mieli jedno prawo: prawo do nazwy białych niewolników i ludzi wydziedziczonych. Jakież prawo, jakież ustanowy — to była rzecz w stosunku do dyetaryuszy zgoła nieznana, nieistniejąca. Zależeli od łaski i niełaski tych, co najmowali ich, bo byli zwykłymi niewolnikami — chociaż ile to wybitnych inteligencyj spotykało się pomiędzy nimi, ilu ludzi wykolejonych wprawdzie, jednakowoż zasługujących na lepszą dolę. Bądź co bądź zaś zasługiwali wszyscy na to, aby ich traktowano po ludzku, bo przecie nieśli żmudną, ciężką pracę, która dniami, a niekiedy nocami przykuwała ich do swej taczki, w zamian dając najmarniejsze w świecie wynagrodzenie, a żadnego, jak wspomnieliśmy, ubezpieczenia co do przyszłości, choćby najbliższej.

Dopiero pod naciskiem humanitarnego prądu, który mimo wszelkich przeszkód coraz śmielej za dni naszych toruje sobie drogę, zdecydował się rząd wreszcie w r 1902 uregulować kwestyę dyurnistów. Ale nie od razu Kraków zbudowano, a rząd w ustępstwach swoich nie lubi zapuszczać się zbyt daleko i nawet folgując, usiłuje ustępstwa swe do jak najciaśniejszych ram wtłoczyć. Tak też stało się i tutaj.

Z dyurnistów utworzono zupełnie odrębną kategoryę maszyny państwowej i zamiast poddać ją prawom stanu urzędniczego, osobne dla niej obmyślono przepisy. Wygląda to tak, jak gdyby komuś, kto głodny, dano chleb, ale tylko do powąchania.

Rzecz jasna, że tego rodzaju „regulacya“ nie mogła zadowolić interesowanych. Zaraz też po jej dokonaniu wnieśli oni memoryał, opracowany bardzo gruntownie na podstawie mnóstwa zebrań urządzonych w całym kraju i powziętych na tej podstawie rezolucyj.

Jak było do przewidzenia, nie wzruszyło to rządu. Chwycił się on zwykłej w podobnych razach taktyki. Stroił miny wzruszone, przyznawał, że żądania są słuszne, oświadczał, że wszystko, co możliwe, uczyni dla ulżenia doli dyetaryuszy, że jednak na razie możliwem nic nie jest, nie wiadomo bowiem, które z tych żądań są najpilniejsze i w jaki zrealizowaćby je sposób. Istne: lazł na gruszkę, jadł pietruszkę, a rzepa mu się rodzi.

Niepodobna było na tem poprzestać. Akcya posunęła się z wiosną r. b. znowu o krok naprzód — oczywiście akcya ze strony personalu kancelaryjnego, a nie ze strony rządu.

W marcu zabrała się w Wiedniu do pracy ankieta stowarzyszeń zawodowych, która opracowała projekt ustawy dla unormowania stosunków personalu pomocniczego. Projekt ten oddano naprzód do przejrzenia życzliwym posłom Rady Państwa, którzy poczyniwszy w nim pewne zmiany w celu ułatwienia przyjęcia go, — wniesiony został w Izbie.

Projekt odstąpiono zaraz komisyi budżetowej, ale zaledwie przyszedł on pod obrady, a natychmiast pojawiła się i opozycya. Wyszła ona ze strony wojskowości. Pp. ministrowie wojny i obrony krajowej ujrzeli w nim zagrożenie przywileju tz. certyfikatystów i uznali za stosowne z całą energią jać się obrony zagrożonych.

Projekt tymczasem żąda tylko równych praw dla całego personalu, co chyba niesłusznem nie jest. W projekcie tym uczyniono zadość najważniejszym tylko żądaniom, których słuszność żadnemu podlegać nie może powątpiewaniu. A więc przysługiwałoby w razie wprowadzenia projektu w życie urzędnikom pomocniczym prawo do dodatku aktywalnego, do kwaterowego, do podwyższenia płac i do corocznych zapomóg.

Nie są to żądania ani zuchwałe ani nawet przesadne. Kto uwzględni dzisiejsze stosunki i uprzytomni sobie, jak marną jest płaca urzędników pomocniczych, ten przyzna, że nie może ona sama w sobie wystarczyć żadną miarą dla pokrycia choćby najniezbędniejszych wydatków. Ponieważ zaś nie można nawet marzyć o dostatecznem podwyższeniu płacy, przeto koniecznem jest przynajmniej jej uzupełnienie sposobem powyżej podanym.

Rządowi tylko trafić nie może do przekonania ową konieczność i dalej opiera się słusznym żądaniom. Za pretekst służy mu tak niedawno przeprowadzona „regulacya“ (jakgdyby urzędnicy pomocniczy winni byli, że na tak niedostatecznych oparto ją podstawach i rzekomy brak funduszów na przeprowadzenie żądanej reformy.

Jestto jednakże czcza tylko wymówka. Nie wglądamy wprawdzie rządowi do kieszeni, ale ośmielimy się przypomnieć rządowi, że niedawno przyzwolono mu przecie na wprowadzenie podatku od biletów kolejowych. Wiadomo zaś, że podwyżka ta przyniosła mu znaczne zasoby, w których zbytniego uszczerbku nie zrobiłoby mu zadośćuczynienie wymienionym żądaniom.

Zaapelować należy do pp. posłów Rady Państwa, by nie spuszczali sprawy z oka, lecz z całą usilnością podjęli walkę o umożliwienie egzystencyi tylu sumiennym pracownikom skazanym na bezprzykładną niedolę.

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie**

6—8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakób Bechtloff.**

Drobiazgi.

Pobory funkcyonaryuszy gminy. Ze strony urzędników, dyetaryuszy, woźnych, strażników i pompierów gminy m. Lwowa wpłynęły w bieżącym miesiącu petycye o podwyższenie poborów w rozmaitych formach. Celem odpowiedniego ułożenia budżetu, magistrat wczoraj rozpatrzył wszystkie te petycye i uchwalił:

a) urzędnikom stałym przyznać dodatek aktywalny wedle skali I. urzędników państwowych, t. j. w randze V. 2.000 koron, w VI. 1.600 koron, w VII. 1.400 koron, w VIII. 1.200 koron, w IX. 1.000 koron, w X. 800 i w XI. 600 koron;

b) dyurna, wynoszące obecnie po 60 koron miesięcznie, a dla pilniejszych, zdolniejszych lub starszych, albo obarczonych rodziną, zwiększane z ryczałtu na polepszenie płac dyetaryuszy, mają wedle wniosku prezydyum wynosić po 2 korony 40 halerzy dziennie (72 koron miesięcznie) dla dyetaryuszy, którzy pozostają w służbie do dwóch lat, zaś po 3 korony dziennie (90 koron miesięcznie) dla starszych; magistrat zgodnie z wnioskiem prezydyum uchwalił przytem, że nie nadający się do służby mają być oddaleni;

c) woźnym ma być podwyższone kwaterowe o 120 koron rocznie;

d) strażnikom ma być kwaterowe podwyższone z 168 na 200 koron rocznie; nadto zmieniony będzie podział ich na klasy; obecnie jest ich 102, z tego 20 z płacą po 680 koron, 20 z płacą 640 i 64 z płacą po 600 koron; prócz dodatków na mundur, obuwie, kwaterowe i t. d.: obecnie ma być w każdej klasie płacy równo po 34, z tem, że przez 3 lata z ich etatu będzie mianowanych co roku pięciu woźnych;

e) sierżantom straży ogniowej i starszym pompierom, którzy mieli 10 prc. stały dodatek drożyźniany, uchwalił magistrat przyznać taki dodatek w stosunku 20 prc. płacy;

f) pompierom, którzy nie mają prawa żenić się, a więc nie są obarczeni rodziną, oraz mają tanią kuchnię koszarową i dodatki za służbę nocną, na widowiskach etc., przyznać 10 prc. dodatek drożyźniany w stosunku do trzechmiesięcznej płacy.

Powyższe uchwały magistratu wymagają jeszcze opinii sekcyi finansowej i aprobaty ze strony Rady miejskiej.

Koszt tego polepszenia bytu wspomnianych funkcyonaryuszy gminy wyniesie około 90.000 koron rocznie.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(do 26/9 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 10. września b. r. nadał tajnemu radcy i Wiceprezyntowi krajowej dyrekcyi skarbu, we Lwowie, dr. Witołdowi Korytowskiemu, wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

II. Mianowania.

1. Sądowych.

a) *Sędziowskich*:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Juliana Kurowskiego dla Buska, Romana Petruszewicza dla Kamionki, Salomona Stromingera dla okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, Stanisława Jakubowskiego dla Łopatyna, Eugeniusza Topolnickiego dla Radziechowa, Maryana Pióreckiego dla Monasterzysk, Franciszka Frydlewicza dla Birczy, Juliusza Krzysztofowicza dla Bursztyna, Zygmunta Miączyńskiego dla Gwoździca, Mikołaja Firmaniuka dla Borszczowa, Stanisława Staszewskiego dla Pruchnika, Wacława Janaka dla Sołotwiny, Maksymiliana Wiesenberga dla Niemirowa, Salomona Melcera dla Nowego sioła, Antoniego Tymiakowa dla Zborowa, dr. Zygmunta Paklikowskiego dla Peczeniżyna, Augusta Kossowskiego dla Tłustego i dr. Ludwika Engla dla okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego.

b) *Kancelaryjnych*:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistą w Sokołowie, byłego wachmistrza stadniny rządowej, Jana Dworzaka.

2. Skarbowych.

Urzędnicy fabryk tytoniu:

Minister skarbu zamianował kontrolora magazynu sprzedaży tytoniu w Tarnowie, Leopolda Kopietza i kierownika magazynu sprzedaży tytoniu w Nowym Sączu, Jana Wojtowicza, zarządcami tych magazynów sprzedaży.

3. Urzędnicy Inspekcyi przemysłowej:

Kierownik Ministerstwa handlu, w porozumieniu z P. Ministrem spraw wewnętrznych, zamianował c. k. inspektora przemysłowego II. klasy, Ludwika Smyczyńskiego w Stanisławowie, c. k. inspektorem I. klasy, z pozostawieniem go w dotychczasowem miejscu służbowem.

4. Pocztowych.

Cesarz postanowiem z dnia 18. września br. zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy Dworu, starszego radcę pocztowego Emila Gaberlego we Lwowie, dyrektorem wojskowej dyrekcyi poczt i telegrafów w Serajewie.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych

a) *Sędziowskich*:

P. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: dr. Franciszka Soronia w Peczeniżynie do Sołotwiny, Wacława Paklerskiego w Sołotwinie do Nadwórnej, Włodzimierza Iwanickiego w Nadwórnej do Stanisławowa, Jana Frankiego w Żółkwi do Lwowa, Jana Łaza w Niemirowie do Tłumacza Lucyliana Czyrniańskiego w Bursztynie do Borszczowa, Jana Budnego w Zborowie do Żółkwi, Jana Curkowskiego w Łopatynie do Buczacza, Jana Gamotę w Sołotwinie do Bolechowa, Włodzimierza Sabata w Gwoździcu do Skolego, Antoniego Feigla w Tłustem do Kałusza, Tomasza Mikołajewicza w Monasterzyskach do Żółkwi, Eugeniusza Stryjskiego w Radziechowie do Zaleszczyk, Jana Sokulskiego w Nowem Siole do Rohatyna i Antoniego Raka w Borszczowie do Lubaczowa, dalej nadał: adjunktom sądowym w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, dr. Nusymowi Fernbachowi, posadę adjunkta sądowego w Wyżnicy a Janowi Gaubemu, posadę adjunkta sądowego w Kimpolungu, tudzież adjunktom sądowym, dr. Mieczysławowi Posóchowskiemu w Tłumaczu i dr. Janowi Morawskiemu w Busku, posady adjunktów sądowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

b) *Kancelaryjnych*:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistę, Edwarda Charchalisa, z Sokołowa do Wojnicza.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 21—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 2—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Adjunkt podatkowy z kursem należytościowym w Radłowie obok Tarnowa poszukuje zamiany miejsc służbowych w miastach większych, albo w miejscowościach położonych obok Przemyśla lub Lwowa lub wogóle we wschodniej Galicyi przy torze kolejowym. Bliższe porozumienie listownie pod adresem: Józef Gleich w Radłowie. 1—1

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego

4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.

4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.

Instytut techn. dentystyczny

Karola Rattingera

Lwów, ul Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)

wykonuje

zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 2—10

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 21 24

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM Wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.

Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 6—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

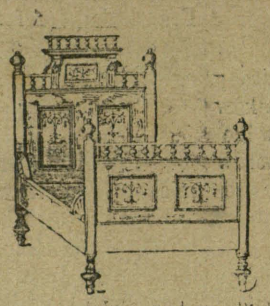
Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 2—10



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
[illegible]	„	220 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	240 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	300 „
Sypialnia w stylu rococo	„	85 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	„	240 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	270 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	230 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	17 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	28 „
Biura brzostowe i orzechowe		

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 7- 8

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel,**

Nürnberg, Austrasse 76 7—10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

TREŚĆ: Trudność egzystencyi. — Kwestya urzędnicza a parlament. — Po rekonstrukcyi gabinetu. — „Faworyzowanie“ urzędników politycznych. — Pomocniczy personal kancelaryjny. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk**.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5

Rok XIV. Lwów 15. października 1905. **Nr. 20.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Ochronek l. 10. I. piętro.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.

Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Trudność egzystencyi.

V.

Nigdy jeszcze egzystencya ludzka nie była równie trudną, nigdy walka o byt nie toczyła się wśród równie ciężkich warunków. Zachwiana równowaga ekonomiczna stwarza straszliwe wprost kontrasty. Kapitał gromadzi się w nieznanej nigdy przedtem — bajecznej niemal obfitości w ręku plutokracyi, a miliony ludzi, którym on się wymknął, przepłacać muszą szczęściem i spokojem zdobycie najniezbędniejszych potrzeb. Jest to tragedya socyalna bardziej przerażająca od wszystkich potwornych scen dantejskiego piekła i trudno dziwić się, iż coraz częściej występować poczynają posępni wróżbiarze z przestrogą, że idziemy ku wstrząśnieniom, mającym przyćmić wszystkie dotychczasowe kataklizmy dziejowe.

Ale to są rzeczy w dalekiej jeszcze przyszłości. A tymczasem, zanim wpadnie huragan, by zdmuchnąć zmurszałą budowę dzisiejszego porządku, należałoby łagodzić rozpaczliwe dysonanse, tępić ile możności ciernie wadliwego ustroju, usuwać z drogi głazy, kaleczące nam stopy przy każdym kroku.

Jak już nadmienić mieliśmy sposobność, trudno liczyć na to, by rząd kiedykolwiek ocknął się: sam działać zechciał dla poprawy ogólnej doli. Wyrósłszy ponad barki społeczeństwa, rząd nowoczesny zamknął się w sobie i cała usilność jego skierowaną jest ku utrzymaniu władzy w przezeń uzurpowanej. To jest powszechnem naszej doby znamieniem.

Taką dążnością przejęty, takie cele mając przed oczyma, rząd staje stale po stronie arystokracyi rodowej i pieniężnej — przedewszystkiem zaś pieniężnej. Olśniewa go urok nagromadzonych dóbr moralnych i materyalnych i zdaje mu się, że to jest podwalina dobrobytu, potęgi, sławy państwa; że tu szukać mu należy sprzymierzeńców i popleczników, że wreszcie dysharmonia pomiędzy kapitałem a pracą tylko wyrastać powinno, a tem samem stanowisko klas uprzywilejowanych będzie coraz silniejsze, a wpływ jego coraz bardziej rozstrzygający.

Jest niezawodnie zaślepienie w tem pojmowaniu przyszłości i raczej byłoby lepiej, gdyby całą ziemię rozsadziły siły wulkaniczne, aniżeli przyjśćby miało do spełnienia się owych przewidywań. Ale — powtarzamy — słaba to pociecha, że kiedyś zjawi się anioł mściciel o płomiennych skrzydłach i jednym ruchem karzącej dłoni obali posągi o glinianych nogach.

Naszą rzeczą byłoby budowę tej dalekiej przyszłości pozostawić przyszłym pokoleniom, a natomiast zająć się chwilą dzisiejszą. Umożliwienie własnej egzystencyi, oswobodzenie jej od części przynajmniej tych trudności, z któremi jest związana; umożliwienie masom znośnej doli — to byłby cel nierównie ważniejszy, aniżeli dociekanie tego, co stać się może i jak stać się ma.

Biada każdemu, kto sam nie myśli o sobie. Dziś to przykazanie samoobrony jawi się przed nami z całą jaskrawością jako główny warunek mądrości życiowej.

Samoobrona jednostki jest niesłychanie trudną. Wszakże brak jej wszelkich niemal środków do tej presyi, którą wywierać należy, jeśli chce się coś uzyskać. Wyobraźmy sobie, że ktoś np. wypowiedzieć zamierza walkę wyzyskowi czynszowemu, drożyźnie chleba i mięsa, wyzyskowi uprawianemu przez przemysłowców. Jak on ma zabrać się do dzieła? Jakimi środkami je przyprowadzić do skutku. Nie będzież to porwanie się z motyką na słońce?

Ale jest mnóstwo jednostek, które znajdują się w jednakowem położeniu — mają one te same potrzeby, skutkiem tych samych braków cierpią, o te same utykają co chwila trudności. Wspólność zawodu wytwarza wspólne w zasadniczych przynajmniej zarysach warunki egzystencyi. Czyż więc nie byłoby rzeczą naturalną, żeby takie jednostki łączyły się z sobą i czego nikt z osobna nie może uzyskać, to próbowałyby osiągnąć za pomocą wspólnie „rozumnie zorganizowanej i konsekwentnie przeprowadzonej akcyi? W ten sposób podjęta samoobrona przyniosłaby jednostkom niezawodnie wiele ulgi w walce o byt, a nadto całemu stanowi, jako jednostce moralnej, oddałaby znakomite usługi.

Urzędnicy łatwiej niż wszelkie inne warstwy społeczne znaleźliby sposoby skutecznego przeprowadzenia takiej akcyi.

Jest to zawód inteligentny, zaprzątający umysły do pracy w interesie ogółu; zawód ujęty w pewną zwartą falangę, udyscyplinowaną i niekrnąbrną, a więc nadającą się do pokierowania bez nadmiernych trudności; zawód wreszcie, którego członkowie doskonale znają środki nietylko materyalne, leez także prawne, za pomocą których wywalczyć możnaby tak potrzebne zdobycze.

Na tem zaś nie koniec okoliczności szczególnie sprzyjających powodzeniu akcyi, o której mowa Urzędnicy stanowią korpus niezwykle liczny, stanowią główny niejako pień zawodów inteligentnych i mogliby porwać za sobą łatwo resztę zawodów pokrewnych, a tem samem nadać przedsięwzięciu swemu większy nacisk.

Wszystko więc przemawia za tem, by urzędnicy, widząc z jednej strony obojętność rządu dla ich doli, z drugiej zaś strony bezczelny poprostu wyzysk, jakiego ofiarą padają z każdej strony — zabrali się nakoniec do pracy na własną rękę gwoli polepszenia swej doli.

Nie wątpimy też, że do tego dojdzie.

Apatya, w której pogrążyły ich długie lata wegetacyi bez myśli o przyszłość prysnąć musi prędzej, lub później — bo stosunki stają się coraz przykrzejszemi i nie będzie można już zbyt długo zwlekać z obmyśleniem środków zaradczych, ponieważ stajemy niemal u granic możliwości, u tych granic, po za któremi musiałaby rozpocząć się literalna nędza

Im prędzej oczywiście zdrowy instynkt zdoła zbudzić lepsze zrozumienie swego stanu, a zarazem poczucie sił, któremi urzędnicy rozporządzają — tem oczywiście wynik takiej akcyi będzie obfitszy i skuteczniejszy.

Z całą otuchą oczekujemy chwili, w której to nastąpi.

Z centralnego Związku austryackich stowarzyszeń urzędniczych.

Z Wiednia donoszą:

Radca dworu Wohl przedłożył p. Prezydentowi ministrów br. Gautschowi na udzielonem mu posłuchaniu prośbę urzędników państwowych w sprawie skrócenia czasu obowiązkowych lat służby do 35 i podwyższenia poborów pensyjnych w myśl uchwał głównego zgromadzenia centralnego Związku z d. 18. czerwca 1905.

P. prezydent ministrów przyjął petycyę i oświadczył, że zajmie się sprawą i poprze ją, o ile to będzie w jego mocy.

Przedłożone szefowi gabinetu memoryały opiewają w streszczeniu następująco:

1. *Memoryał w sprawie podniesienia poborów pensyjnych urzędników państwowych o kwotę, która odpowiadałaby najniższemu wymiarowi ustanowionych dla każdej klasy rangi dodatków aktywalnych.*

Jeszcze daia 15. listopada 1900 poraz pierwszy wniesiono do rządu prośbę w tej sprawie. W odpowiedzi z 3. marca 1902 oświadczyło Ministerstwo skarbu, że kazało poczynić obliczenia, co do przyczynku, jaki uiszczać winniby urzędnicy i podało wynik tych obliczeń.

Relacyą z d. 12. maja 1903 zawiadomił centralny Związek Ministerstwo, że obliczenia te przedyskutowano na ogólnem Zebraniu Związku, że jednak tylko więcej, niż połowa uczestników oświadczyła się za przyjęciem propozycyi, znaczna zaś mniejszość odrzuciła je stanowczo. Zarazem upraszał Związek, by fachowym jego rzeczoznawcom dozwolono wejrzeć w materyał statystyczny zebrany przez Ministerstwo.

Ministerstwo zgodziło się na to rozporządzeniem z d. 1. lipca 1903. Na podstawie dokonanych studyów i przeprowadzonych narad sformułowano nowy memoryał i wręczono go d. 27. czerwca 1904 prezydentowi ministrów jako też ministrowi skarbu z prośbą, by zamiast 3.84% wynosił przyczynek urzędników okrągłe 3% od dodatku aktywalnego i aby za podstawę wymiaru pensyjnego przyjęto u urzędników, którzy przez cały czas służby pozostawali w jednej klasie dodatku aktywalnego — tę właśnie klasę, a urzędnikom zaś, którzy służyli w miejscach o różnych klasach dodatku, sumę, jaka wyniknie z przecięcia.

Na to nie dało już ministerstwo rezolucyi, tylko b. minister skarbu Böhm-Bawerk, przyjmując deputacyę na audyencyi dał do zrozumienia, że załatwienie sprawy po myśli urzędników nadmiernie obciążyłoby skarb państwa.

Od tego czasu wszystkie starania Związku wytężyły się w tym kierunku, by doprowadzić do jednomyślności pomiędzy urzędnikami, a to w tym duchu, aby zgodzono się na obliczeniu rządu.

W tym też celu zwołano walne zebranie Związku na 18. czerwca 1905. Delegaci reprezentujący 37.618 członków (na 43.753 wchodzących w skład Związku) oświadczyli się na tem zebraniu za przyjęciem warunków rządu, natomiast delegaci reprezentujący 5.496 członków oświadczyło się przeciwko temu. Reszta tj. 639 członków wcale nie była reprezentowana.

Zawiadamiając o tem p. Prezydenta ministrów, Związek nadmienił w swym memoryale, że bądź co bądź znaczna część członków chce korzystać z dobrodziejstw warunków przez rząd przyznanych i że w gruncie rzeczy dojście sprawy do skutku na tym fundamencie przyniosłoby największą korzyść rządowi.

Tak czy owak nie stoi już obecnie nic na przeszkodzie uczynienia zadość żądaniom urzędników. Skarb państwa w takiej kombinacyi nie byłby narażony na żadną stratę, datki urzędników bowiem aż ponad miarę pokryłyby zapotrzebowanie.

Ponieważ zaś wiele instytucyi już wprowadziło u siebie tę nowość, że wciągają dodatki aktywalne do wymiaru pensyi, zatem zadowolenie i wdzięczność urzędników będzie niezawodną zapłatą, gdy rząd zechce tą samą pójść drogą.

Do tego memoryału dołączono zgodną z nim rezolucyę uchwaloną na walnem zebraniu związku d. 18. czerwca 1905.

2. *Memoryał w sprawie zniżenia lat służby urzędników państwowych z 40 na 35.* Obowiązek odbywania służby czynnej przez lat 40, aby zdobyć sobie pełne prawo emerytury, pochodzi z czasów, w których panowały zupełnie różne od dzisiejszych stosunki w życiu prywatnem i publicznem. Wzrost ruchu handlowego, wzrost potrzeb życiowych itp., nowe warunki zmuszają urzędnika do pracy nierównie intenzywniejszej niż dawniej. W walce o byt organizm jego musi obecnie znacznie prędzej się zużywać, aniżeli dawniej.

Zajęcia w pewnych działach służby, jak np. w urzędach pocztowych wymagają ogromnego wytężenia nerwów — w innych znowu przeciążenie pracą pociąga za sobą liczne choroby, a nawet sprowadza niekiedy przedwczesną śmierć urzędnika.

Dlatego urzędnicy pocztowo-telegraficzni niejednokrotnie już przedtem prosili o stosowne zniżenie lat służby. Podobne zaś stosunki panują w urzędach cłowych i podatkowych i wzrost tych grup urzędniczych, które uzupełniają się z wysłużonych podoficerów, a więc z osób o już starganych żmudną służbą wojskową siłach.

Przytem urzędnicy ze studyami akademickiemi, trwającemi obecnie 5 do 6 lat, mogą jedynie o tyle później wstąpić do służby państwowej, znajdują się zatem w położeniu o tyle mniej korzystnem aniżeli urzędnicy, którzy nie odbywając studyów akademickich wcześniej mogli rozpocząć służbę.

Wobec tego wszystkiego Związek uważa za stosowne prosić rząd centralny o wniesienie projektu do ustawy, która uznałaby 35 lat służby rządowej za wystarczające uprawnienie do poboru pełnej pensyi.

Prośbę *tę* zanosi Związek w imieniu wszystkich swych 43.753 członków, na podstawie uchwały przez nich powziętej.

Manswet Dobroczyńca.

Tak! Dr. Manswet Kosel chce zostać dobroczyńcą urzędników. On, który dorwał się teki ministeryalnej cudownym iście trafem, zamyśla trwałą po sobie pozostawić pamięć i to jest zapewne przedmiotem rozmyślań jego wśród bezsennych nocy wielkorządztwa.

W jaki zaś sposób ma się dokonać owe dobrodziejstwo, mieliśmy już kilkakrotnie sposób wyłuszczyć. Dziś dopuścimy do słowa samego filantropa-ministra, a raczej powtórzmy te jego słowa, z któremi wystąpił on wobec Izby posłów.

Kazałem — mówił — sporządzić zestawienie tz. osobistych poborów, jakie robi się w różnych rozdziałach i tytułach budżetu. To zestawienie daje sumę 581 milj. K. Po odtrąceniu przyczynku na obronę krajową pozostaje 551 milj., a po skreśleniu jeszcze 75 milj. na pensye emerytalne, — 476 milj. k. Zważywszy, iż cały wydatek państwowy, objęty tegorocznym budżetem przedstawia sumę 1.819 milj. K, względnie po wydzieleniu wydatków wspólnych (w sumie 275 mil.) ogółem 1.544 mil, to pokaże się, że wydatek na osobiste pobory, bez pensyi, stanowi prawie $^1/_3$, a z pensyami 36% ogólnych wydatków państwa.

Takie ukształtowanie stosunków — powiada p. Kosel — daje dużo do myślenia, zwłaszcza, że nie da się zaprzeczyć, iż pomimo tak znacznych wydatków na płace urzędnicze, są jeszcze ciągle pewne kategoryi służby państwowej, których położeniu materyalnemu należy przyjść z pomocą. Jakoż dzisiejszy zarząd finansowy wcale nie zamyśla uchylać się od tej pomocy, jak tego pewne pozycye budżetowe dowodzą niewątpliwie. (? *Red.*). Tak n. p. polepszamy dolę manipulantek pocztowych; dalej wprowadziliśmy pewne polepszenie w systemizacyi kolejowej, podnieśliśmy pobory maszynistów, zajętych prowadzeniem lokomotyw — straży policyjnej, żandarmeryi, straży skarbowej, urzędników kancelaryjno-sądowych itd.

Specyalnie zaś nadmieniam, że obok nadzwyczajnych remuneracyj, przyznawać się mających tym praktykantom i elewom, który dłużej służą, staraliśmy się nadto tam, gdzie panują szczególnie niepomyślne stosunki zaradzić potrzebie prowizorycznymi awansami *ad personam*, lub *extra statum*. Zwłaszcza co do mego resortu zwrócić muszę uwagę na to, że przez podwyższenie sumy pauszalowej przyszliśmy w pomoc nominacyami *ad personam*, wśród służących, jak wiadomo, niezmiernie długo praktykantów podatkowych.

Sądzę — kończył minister — że zarząd finansowy dał tem dostateczny wyraz swej szczerej chęci usunięcia tych krzywdzących wadliwości, jakie faktycznie istnieją i możecie panowie być pewni, że nie ustaniemy na tej drodze. Ale będzie to w znacznej mierze zawisłe od tego, czy znajdzie się możliwość po temu. A to znowu zawisłe jest od innej remedury. W wielu działach służby państwowej zaprzągnięto do pracy nadmiernie liczny personal. Owoż musimy przez czas pewien przynajmniej poprzestać na tym personalu w dzisiejszym jego składzie liczebnym — zamiast nieumotywowanego pomnażania sił należy używać przypadających na ten cel sum ku polepszeniu doli już zajętych pracowników. Przyjdzie to tem łatwiej uskutecznić, iż znajduje się już w toku tak konieczne i tylekrotnie podnoszone także w tej Izbie uproszczenie organizacyi administracyjnej i że musi pracować się nad dalszym w tym kierunku postępem w duchu nowożytnych pojęć i potrzeb.

Tak mówił Manswet-Dobroczyńca.

Wywodom jego na pierwszy rzut oka trudno byłoby odmówić słuszności. Inaczej jednak rzecz przedstawi się temu, kto znając ducha austryackiej skarbowości i jej tradycye, zechce czytać pomiędzy wierszami zwierzeń p. ministra.

Nauczyło nas bowiem doświadczenie, że enuncyacye urzędowe zawsze mają dwa ostrza — dwie części: jedną, która igra świetnym blaskiem obietnic i drugą, na której widnieje rdza rozmaitych „ale“. Owoż rdza ta ma właściwość gwałtownego szerzenia się i za regułę przyjąć wypada, że zje wreszcie błyszczącą powierzchnię, z której nic nie zostaje w rezultacie.

Owoż i w tym wypadku radzimy nie upajać się zbytnio obietnicami Mansweta Dobroczyńcy, ani też apologią już dokonanych dobrodziejstw.

To, co p. Kosel z takim tryumfem wymienia jako dowody troskliwości rządu o dolę podwładnego personalu — jest tylko drobną koncesyą pod naciskiem nieustannych petycyj żądań, nawoływań itd. Kropla to w morzu i ta kropla nie zbawi jeszcze stanu.

Natomiast jako rzeczywistą faktyczną osnowę wywodów p. ministra uznać należy ten ustęp, w którym mowa o braku uzasadnienia i niemożności pomnażania sił, bo — zdaniem p. Kosla — i tak ich za wiele. Otóż tego możemy być pewni, że odtąd wszelkie żądania w tym kierunku podnoszone, będą stale odrzucane a to ze względu na „dobro urzędników“. Jest to bardzo zręczny — przyznajemy — bardzo dyplomatyczny sposób pozbycia się kłopotu, zamurowanie ust proszących, aby brzemię nadmierne rozdzielono pomiędzy wystarczającą liczbę pracowników.

Wrażenie tej zapowiedzi nie byłoby tak bezwzględnie przygnębiającem, gdyby miało się jaki taki bodaj cień nadziei, że równocześnie to, co p. Kosel prawi o użyciu zaoszczędzeń stąd powstałych na polepszenie doli pracowników będzie dotrzymane.

Ale wiadomo, jak złudne bywają tego rodzaju oświadczenia. Rząd pisze je na piasku, aby w każdej chwili módz zgładzić, co napisano. Zaoszczędzenia przy systemie p. Kosla niezawodnie powstaną, ale urzędnicy nie doczekają, by ich użyto ku celowi wskazanemu w oświadczeniu p. Kosla. W stanowczej chwili rząd zawsze znajdzie ten, czy ów pretekst dla umycia rąk i sumy zarobione na urzędnikach, owoce ich nadludzkich wysiłków, ich krwawicy pójdą na cele zgoła z urzędnikami nic nie mające wspólnego.

A więc wielbijcie Manswet-Dobroczyńcę usta nasze! Wielbijcie, ale pamiętajcie, że ostateczną jego mądrością i najwyższą łaską jest to, iż nie wolno wam marzyć o jakiemkolwiek powiększeniu sił.

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 2—8

Walka zarządu m. Lwowa przeciwko rzeźnikom.

Nie dziwimy się wcale, że dzisiaj wystarcza rzucić kamieniem w powietrze, aby niewątpliwie ugodzić w jakiegoś humorystę, chociaż bodaj nigdy jeszcze dotąd humorystyka nie upadła równie nizko jak obecnie.

Stosunki nasze bowiem układają się z jednej strony w ten sposób, że wyzywają po prostu do kpinek, co właśnie humorystyki jest podstawą, z drugiej wszakże strony materyał to tak błahy, tak marny, iż nie może dostarczyć żadną miarą przedmiotu do arcydzieł.

Czasami tylko zdarzy się coś oryginalniejszego i efektowniejszego — i gdyby znalazł się humorysta pierwszej wody, miałyby czem najdalsze pokolenia zanosić się od śmiechu.

Takim właśnie nadzwyczajnym momentem jest walka m. Lwowa z rzeźnikami. Bój prawdziwie homerycki? Nie idzie w nim wprawdzie o żadną Helenę, a jednak jak wojna trojańska wyprowadza on *prima* bohaterów na widownię i coraz nowym wspaniałym epizodem zaprząta uwagę ogółu.

Ze ta uwaga śledzi bacznie bohaterskie zapasy miasta z mistrzami topora i noża — w tem nic dziwnego. Pomimo wszelkich nawoływań wegetaryańskich, że zbyt przyzwyczailiśmy się uważać „padlinę“ — jak oni wyrażają się o mięsie — za jeden z koniecznych artykułów żywności, bez którego nawet biedakowi smutno na świecie, aby ogół mógl patrzeć obojętnie na rosnącą drożyznę mięsa.

Bądź co bądź rosół i „sztuka mięsa“ mają swoje zalety, a pieczeń, czy kotlet także. Zresztą wobec drożyzny jarzyn i owoców (o drobiu, rybach itp. cudownościach nie wspominam już nawet) niemasz większego kłopotu dla oszczędnej gospodyni w mieście, jak dzień postny. A oszczędne są nasze panie prawie wszystkie — z konieczności.

Wyobrazić sobie więc można ich rozpacz, gdy okaże się w interesie budżetu nieodzownem, zmniejszyć porcyę mięsa, albo pomnożyć dni postne, która ta smutna okoliczność zachodzi właśnie obecnie.

Opinia publiczna z oburzeniem napiętnowała wysokie ceny mięsa jako bezczelny wyzysk. Pp. rzeźnicy w odezwie swej do narodu, próbowali uwolnić się od takiego *odium*, ale poszło to nie najlepiej. Nie potrafili zbić zarzutu, a próbowali go tylko zepchnąć na innych, chociaż „wiedzą sąsiedzi, jak to siedzi“.

Ponieważ jednak utrzymujemy związki społeczne w tym celu przedewszystkiem, aby uchronić się od wielu krzywd i niedogodności, na jakie naraziłoby nas życie bez związków, ponieważ gwoli uzyskania owych *bene* przeważną część zarobku, czy mienia składać musi każdy z nas w ofierze dla tz. dobra publicznego, przeto mamy słuszne prawo wymagać, aby ktoś z tych, co pieniądze z nas wyciska, zajął się nami w razie potrzeby i użyczył nam ochrony przeciwko zakusom, zdążającym do wyzysku.

Najbliższym w szeregu tych „ktosiów“ jest miasto, do jego więc zarządu zaapelował ogół, narzekając na niemożliwe ceny mięsa. I znalazła się w Radzie miejgarstka ludzi, która miała dość ambicyi i odwagi, by przenieść utyskiwania publiczności, tak naturalne i tak słuszne, na tło publicznej dyskusyi.

Pod ich też presyą Rada miejska, w ślad za nią magistrat i prezydyum oświadczyli, że uczynią wszystko, co w ich mocy, aby ukrócić rozpasanie majstrów kunsztu rzeźnickiego.

I tu właśnie rozpoczyna się owa humorystyka, jedyna w swoim rodzaju wprost bezprzykładna.

Ci, przeciwko którym zwróciła się rzekoma walka, rzeźnicy, mają oczywiście bardzo rozgałęzione koneksye zarówno w Radzie miejskiej, jak w magistracie i prezydyum. Stanowią oni korpus silny, tak silny, iż niebezpiecznie byłoby zaprawdę chwycić się z nimi za bary. Panika więc opanowała umysły buntownicze i poczęły się konszachty zakulisowe, na których przyszło do zwruszającego porozumienia. Rzeźnicy mieli przyrzedz, że wyrzekną się wszelkich podszeptów mściwości, w zamian zaś miano tak prowadzić walkę, by ogół nie mógł odmówić kierownikom akcyi pewnej sprężytości, energii, jak najlepszych intencyi, chociaż akcya niczem nienaruszyłaby interesu rzeźników.

I tak się stało.

Pierwszym pomysłem, czyniącym za dość sprzecznemu wymaganiu stron obu, tj. publiczności i rzeźników, było wprowadzenie tz. taniego mięsa prowincyonalnego. O, czytelniku, czy próbowałeś ty kiedy tego mięsa? Jeśli nie, to sprobój — a przekonasz się, że takich żylastości, takiego rodzaju ochłapów, takiej twardzizny nie byłbyś nawet przypuszczał. A potem zapytaj żony, jakim sposobem przyszła w posiadanie „taniego mięsa“. Opowie ci ona cuda o stracie czasu, na jaką naraziła się służąca, bo chociaż nie ma nadmiaru amatorów przy jatkach prowincyonalnych, ale urządzono je — zdaje się rozmyślnie — tak, aby nie było zbyt łatwą rzeczą nabycie tego specyału. Nakoniec weź jeszcze ołówek do ręki i oblicz, ile zysku przyniosło ci to tz. tanie mięso, a przekonasz się, że szkoda czasu i atłasu na taki interes. Różnica kilku centów na funcie nie stoi w żadnym stosunku do różnicy w jakości. Cchąc zresztą uzyskać porcyę, do jakiej przywykłeś, musiałbyś brać chyba większą ilość mięsa, niż dotąd — a w takim razie oczywiście „tanie“ mięso kosztowałoby cię nawet znacznie drożej, niż drogie dotychczasowe.

Rzecz jasna, że taka konkurencya wcale nie przeraża rzeźników. Przeciwnie: jest im nawet dogodna i to pod dwojakim względem. *Primo* bowiem wypych z ich przebytku biedoty, co żądaniem funcika zakręcała głowę tym wielmożom, ku ogromnej ich irytacyi — a powtóre daje wyzyskowi tem silniejsze podstawy, bo każdy może przekonać się, że płacąc parę centów mniej na funcie traci właściwie, a nie zyskuje.

Ale jeśli sam przynajmniej pomysł mięsa prowincyonalnego miał w sobie coś, co można było traktować poważnie, to inne pomysły wyglądają już wprost na kpiny z cierpliwości mieszkańców miasta.

Rzucono np. myśl żywienia nas królikami. Owoż — naprzód tych królików niema tyle, aby zaważyć mogły na szali; powtóre cena tego mięsa znowu nie jest tak nizką, by stanowiła konkurencyę. Potrzecie wreszcie wiadomo, że pomimo istotnie znacznej pożywności króliczego mięsa, trzeba jednak uzbroić się w dużą wyrozumiałość, by mogło smakować ludziom przyzwyczajonym do jadania wołowiny, cielęciny, baraniny itd.

Ale szczytem humorystyki jest zaproponowanie mieszkańcom Lwowa, by żywili się koniną. Naturalnie! Konina znajduje odbyt w Wiedniu, w Paryżu, dla czego nie ma znaleść go i we Lwowie? Ktoś w radzie miejskiej poparł owe wywody cyframi przytaczając, że Wiedeń konsumuje rocznie 20.000 koni! Olbrzymia suma! Szkoda tylko, że ów „ktoś“ nie dodał, iż obok tych 20.000 koni, kon-

Założony w r. 1882 **ZAKŁAD RYTOWNICZY** Założony w r. 1882
JÓZEFA NEUMANNA
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 13.
Wyrób stampilij metalowych, kauczukowych. Wszelkie grawury. Szyldy rytowane, lane. Obcęgi do plomb, plomby ołowiane. Numeratory, skład drukarń kauczukowych i wielki wybór farb do stampilij. 25—?

sumuje Wiedeń kilkanaście milionów sztuk wołów, krów cieląt etec.

Ale konina ma jedną olbrzymią dla naszych stosunków zaletę, która rozstrzygnęła o użyczeniu jej protekcyi. Oto w niczem nie zdoła popsuć szyków rzeźnikom, bo amatorów nie znajdzie, a jeśli znajdzie, to nie takich, którzy stanowią dotąd klientele pp. Dometrów, Mokrzyckich itp. bogów pierwszej klasy.

Słowem wszystko uczyniono, co było możliwe, aby salwować dobro publiczne... pp. rzeźników. Tylko kwestya jatek miejskich, z którą bez trudu uporał się taki olbrzymi Wiedeń i taki np. maluchny Sanok, ta kwestya, pomimo stanowczej uchwały rady miejskiej — ugrzęzła na mieliźnie i gotowiśmy dać konia z rzędem za to, że stamtąd się nie ruszy.

Bo też to byłoby jedyne, istotne rozwiązanie sprawy — jedyny naprawdę cios w wyzysk przez pp. rzeźników praktykowany. Na taką zaś akcyę trudno zgodzić się ludziom, których właśnie z rzeźnikami wiążą tysiączne stosunki, węzły wzajemnych interesów i wzajemnego popierania się.

Niech więc raczej cały ogół mieszkańców narażony będzie na szwank, byle tylko ani na włos nienaruszone zostały interesy rzeźników; byle ich kieska wzrastała i nadal w tej samej, co dotąd proporcyi.

O, humorysto, wielki, potężny humorysto, którego próżno szukać w naszych *Śmigusach, Bocianach et tutti quanti*, stąp duchu z nieba, czy piekła — i weźmij się do dzieła, by przelać w należytem świetle potomność i walkę m. Lwowa z rzeźnikami.

Przeciwko drożyźnie mieszkań.

Drogie mieszkania rujnują urzędników — słychać wszędzie. Kończy się jednak na utyskiwaniu ze strony interesowanych i na zupełnem lekceważeniu tej sprawy przez rząd.

Ceny mieszkania dochodzą u nas w istocie do niesłychanej wysokości. Drożyznę tę wywołują rozmaite przyczyny—nietylko lokalne. Drożyzna bowiem mieszkań nie jest widocznie cechą tylko głównych, wielkich środowisk, lecz grasuje równie dobrze na prowincyi. Przejawia się obecnie ogólna dążność do wydobycia jak najobfitszych zysków, niekiedy rażąco nieproporcyonalnych w stosunku do wartości objektu mieszkalnego dla lokatorów. Tę dążność stworzyły zarówno podatki nadmiernie wyśrubowane, jak wzrost zapotrzebowanie mieszkań obok dłuższego, bo przez kilka ostatnich lat trwającego zastoju w produkcyi budowlanej.

Nastąpiła już wprawdzie reakcya, jednakowoż — jak u nas zwykle nie zorganizowana odpowiednio, nie sprowadzi też polepszenia stosunków. Wobec silnego ruchu budowlanego we Lwowie np. podniosły się do niebywałej wysokości ceny gruntu, materyału i robocizny. Tak drogo, jak w r. b. nigdy jeszcze nie budowano we Lwowie. Jakkolwiek zatem przybędzie miastu dużo nowych mieszkań, nie obniżą one jednak ceny. Będą musiały być znów drogie — nietylko dla tego, by ceny nie podkopywać, lecz już z tej przyczyny, że domy, w których znajdują się one, wybudowano w okolicznościach najmniej sprzyjających. Rzecz jasna, że jeśli właściciel zapłacił horrendalne sumy za grunt, za cegłę i wapno, jeśli bardzo drogo opłacił robotnika, to wydał ogółem na budowę taką sumę, że tanio mieszkania dać nie będzie mógł. Pewien procent musi on w zysku otrzymać, bo domów nie buduje się dla celów filantropijnych. Im większej zaś sumy potrzebuje dla uzyskania tego procentu, tem wyższe oczywiście przypadną mu do zapłacenia podatki. Tak więc nie ma najmniejszej nadziei, by przybytek nowych domów, chociaż liczba ich znaczna, złagodził drożyznę mieszkań. Co najwyżej publiczność będzie miała pewien większy wybór i będzie mogła opuścić lichsze, o ile w nowych domach znajdzie lepsze.

Ale i opuszczone nie pozostaną długo puste — napływ bowiem ludności do miast, jeden z najfatalniejszych objawów dzisiejszej ewolucyi społecznej, nie ustaje i konieczność niewesoła najlichsze nawet ubikacye zaludni.

Wszystko więc pozostanie po dawnemu — drożyzna czynszowa nie przestanie nam dopiekać na wszelkie możliwe sposoby.

Aby ją zwalczyć potrzebaby sięgnąć do energicznych kroków ze strony władz miejskich i rządu, ale my nie doczekamy się tego. Rząd nie posunie się do tego stopnia abnegacyi, aby podkopywał źródło większych dochodów podatkowych, dla stworzenia mniej niosących innych źródeł. Z drugiej strony i władzom miejskim zależy na wydatności podatków, regulują one bowiem na ich podstawie własne swe dochody. Przytem posiadacze realności stanowią zazwyczaj w radach gminnych falangę tak liczną, że interesom swym nie dadzą wyrządzić żadnej krzywdy, choćby w imię jak najpiękniej brzmiących haseł.

(Dokończenie nastąpi).

O podwyższeniu dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych we Lwowie.

(Nadesłany Komunikat).

Już nie od dziś sprawa zbyt nizkich dodatków aktywalnych wymierzonych dla Lwowa ustawą z roku 1873 znajduje się na porządku dziennym.

Wiadomo bowiem, że ustawą tą utworzono jedyną klasę dodatków aktywalnych, dla Wiednia w wymiarze dla

XI.	klasy rangi	. . .	600 K.
X.	„ „	. . .	800 „
IX.	„ „	. . .	1000 „
VIII.	„ „	. . .	1200 „
VII.	„ „	. . .	1400 „
VI.	„ „	. . .	1600 „
V.	„ „	. . .	2000 „

Miasta, których ludność wynosi więcej niż 50.000 mieszkańców i niektóre miejsca kąpielowe, wcielono do II. klasy dodatków w wymiarem 60% dodatku aktywalnego wiedeńskiego. — Już przed dwudziestu laty, uczuli urzędnicy lwowscy, jak bardzo są pokrzywdzeni w stosunku do swych Kolegów wiedeńskich i wnieśli petycyę o podwyższenie tego dodatku do Rządu i do Rady Państwa.

Mimo bogatego materyału statystycznego i porównawczego załatwił Rząd tę petycyę odmownie. W ciągu lat dwudziestu od wniesienia petycyi zaszły jednak stosunki takie, że dziś niepodobna urzędnikom państwowym lwowskim zachowywać się biernie.

Jakkolwiek wszystkie większe miasta i korporacye urzędnicze Austryi rozwinęły agitacyę w kierunku podwyższenia dodatków aktywalnych — urzędnicy lwowscy nie mogli się przyłączyć do tych usiłowań, bądź z tego powodu, że nie zgadzają się z skrajnem stanowiskiem i środkami, jakiemi owe stowarzyszenia dążą do celu — bądź ze względu na wyjątkowe położenie w którem się urzędnicy galicyjscy znajdują, niedozwalające im na popełnienie jakiegokolwiek kroku nielicującego z taktem i powagą, jaką zawsze umieli zachować, nadewszystko zaś z tej przyczyny, że warunki bytu we Lwowie, zgoła są odmienne niż w miastach zachodnich Austryi.

Najdoskonalsze są wprzód i w tył szyjące, do haftu artystycznego urządzone

ORYGINALNE VICTORIA MASZYNY DO SZYCIA

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 5.

Zebrało się tedy kilku ludzi dobrej woli i rozpoczęli akcyę samoistną.

Ażeby nadać swoim czynnościom pewną siłę i energię, utworzyli przez kooptacyę obszerniejszy komitet, na którego czele stanął Pen Radca-Dworu Piwocki.

Przedewszystkiem rozchodziło się o to, aby J. E. Pan Namiestnik i J. E. Pan Wiceprezydent krajowej Dyrekcyi skarbu oświadczyli swoje zapatrywanie na podjętą akcyę.

Deputacya komitetu znalazła u obu Ekselencyi jak najżyczliwsze przyjęcie a nawet z ust J. E. Pana Namiestnika usłyszeliśmy słowa taką otuchą urzędników napawające i tak doniosłe, jakie jeszcze nigdy z tak Wysokiego nie padły Miejsca.

J. E. wezwał urzędników do jak na ściślejszej asocyacyi w sprawach ekonomicznych.

Zajął się więc komitet zbieraniem materyałów do petycyi a czynność ta nader mozolna zabrała kilka miesięcy czasu.

Posiada on za to materyał bogaty i doniosły a że już jako tako udało się go zestawić i zarys petycyi na nim oprzeć, uznał komitet za potrzebne zgromadzić koło siebie całą rzeszę urzędników państwowych lwowskich na wiecu który się odbędzie dnia 29. b. m. o godz. pół do 5-tej w sali radnej na ratuszu i zaprosić na ten wiec Naczelników Władz krajowych i życzliwych nam posłów.

Komitet żywi przekonanie że wszyscy bez wyjątku urzędnicy państwowi tutejsi, zjawią się na wiecu, aby zamanifestować solidarność koleżeńską a oraz posłuchać rewelacyi komitetu, ktore są w każdym razie ciekawe.

Drobiazgi.

Bardzo brzydki *casus* spotkał szanowny *Beamtenverein* wiedeński. Jak czytelnikom naszym niezawodnie wiadomo, sprawa zbyt wielkich zysków, o które stara się — a nie bezskutecznie ta instytucya odbiła się echem aż o Radę państwa w interpelacyi wniesionej podczas ostatniej sesyi.

Takie wyciskanie nadmiernych zysków nazywa się zwięźle lichewką. Jeżeli zaś zarzut podobny dla każdego musi być przykry, to tem boleśniej ugodził on nie zawodnie w wiedeńskie Stowarzyszenie z powodu, iż właściwie założone ono zostało dla udzielania pomocy urzędnikom, a nie dla ograbiania ich ze skóry.

Wiedeńskiemu Stowarzyszeniu wyrażamy z naszej strony współczucie tem szczersze, że niestety nie idzie w tym wypadku o plotkę, jeno o fakta nieubłaganemi cyframi niezbicie stwierdzone. To w istocie klasyczny *casus pascudeus*!

Czas środkowo-europejski zamyśla zaprowadzić magistrat lwowski, a zamiarowi temu tylko przyklasnąć wypada. Ci, którzy częściej jeżdżą koleją, wiedzą doskonale, co znaczy rozdźwięk pomiędzy zegarem miejskim a kolejowym i jak często przykre dzieją się skutkiem tego bałamuctwa.

Inne także względy przemawiają za tą zmianą. Skorzysta na niej młodzież szkolna, dla której owa zmiana dozwoli o $^1/_2$ godziny później wychodzić do szkoły, co w miesiącach zimowych niezawodnie będzie bardzo pożądana. Także dla urzędników rozpoczynających o godz. 8. rano pracę biurową, zmiana taka będzie niezawodnie na rękę.

Najłatwiejszy sposób. Ministerstwo skarbu ze względu na liczne zażalenia z powodu powolnego załatwiania spraw, o czem się Ministerstwo — jak powiada odnośny akt — samo kilkakrotnie przekonało, wystosowało okólnik z wezwaniem do szefów departamentów i naczelników urzędów, aby wydały stosowne zarządzenia, celem wyzyskania godzin urzędowych, odpowiedniego użycia personalu, uproszczeń formalności, unikanie przewlekania, przyspieszenia o ile możności załatwienia spraw itd.

Tak więc p. minister Kosel obok tytułów Mansweta Oszczędnego i Mansweta Dobrotliwego, zasługuje jeszcze na tytuł Mansweta Dowcipnego. Publiczność skarży się na przewlekanie spraw? Ależ bagatela. To załatwi się na poczekaniu! Patrzcie się tylko okólnik i basta!

Ale zapewne ten okólnik sam będzie wyrabiał restancye, mimo bowiem wszelkich wysiłków nie zdołają podołać zbyt niedostateczne siły personalu.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze!

Nowy zamach na kieszenie urzędników lwowskich. Doniosły pisma codzienne, że lwowski Magistrat zamierza postarać się o nowelę do ustawy wodociągowej, według której to noweli miałoby się opłacać należytość za wodę według jednego wodomierza, umieszczonego w kamienicy. Rozumi się, że zwolennikiem i orędownikiem tej noweli ma być, jak słyszeliśmy „wielki człowiek do małych interesów“ wielki polityk, wielki finansista, wielki eksdziennikarz i wielki mowca, wielki... i t. d. p. Rutowski. Zwracamy uwagę p. lwowskich urzędników na tę zamierzoną nowalię, która znowu boleśnie dotknie ich kieszenie. Radzimy więc w czas pomyśleć o stosownej akcyi przeciw zamiarom zarządu miejskiego.

Kwestya stempla. Z kół urzędniczych zwrócono naszą uwagę na artykuł pomieszczony w „Szkolnictwie“ w sprawie obowiązku stemplowania tabel kwalifikacyjnych. Na objawione nam życzenie reprodukujemy ów artykuiik następującej treści:

C. k. Urząd wymiaru należytości w Krakowie doręczył nauczycielowi następujące wezwanie płatnicze z powodu opisu urzędowego z dnia 30. maja 1905 L. p. 2207/1819 ex 1905.

Załącznik, t. j. Lista kwalifikacyjna, dołączona do prośby wniesionej do c. k. Rady Szkolnej krajowej we Lwowie, należało w myśl poz. tar. ust. z 9/2 1850 Dz. u. p. L. 60 zaopatrzyć stemplem na 30 h., a gdy tego nie uczyniono, należy przeto zapłacić w myśl §. 64. tejże ustawy pojedynczą ukróconą należytość 30 h. i podwyżkę 30 hal. razem 60 halerzy.

Przeciw temu wezwaniu wniesiono rekurs, motywując go w następujący sposób: 1. Tabelę kwalifikacyjną sporządza się na druku urzędowym względnie według formularza ściśle przez władzę określonego; 2. Jeżeli petent na tym druku wypełni odnośne rubryki, a zatem wpisze swe imię i nazwisko, miejsce urodzenia, odbyte studya i t. d. to jeszcze druk lub formularz nie staje się przez to tabelą kwalifikacyjną — dopiero potwierdzenie tych dat na odnośnym akcie i wpisanie przez Dyrekcyę lub przez Radę Szkolną okręgową kwalifikacyi, staje się ten załącznik tabelą kwalifikacyjną. Załącznik taki przeto ma i treść i formę czysto urzędową. 3. Załączniki podania zwraca się zawsze petentowi — a nigdy nie zwraca władza tabeli kwalifikacyjnej, gdyż jest to dokument urzędowy i w dodatku tajny.

Rekurs ten tak umotywowany załatwiła okręgowa Dyrekcya skarbu w Krakowie dnia 22. lipca 1905 L. 9.388 następująco:

Na rekurs wniesiony przez petenta odpisuje się należytość do L. p. 2207/1819 ex 1905 w kwocie 60 hal. przypisaną, ponieważ znocyowany załącznik *wolny jest od stempla w myśl p. t. 21. C) ust. z 9. lutego 1850 L. 50 Dz. u. p.*

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/10 do 15/10 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 1. października b. r. nadał w uznaniu gorliwego i wydatnego spełniania obowiązków w służbie sądowej, ordery Żelaznej Korony z uwolnieniem od taksy: wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie, Kornelowi Wieniawa Zubrzyckiemu, prezydentowi sądu obwodowego w Sanoku, Kajetanowi Chylińskiemu i posiadającemu tytuł i charakter radcy sądu krajowego i wyższego, radcy sądu krajowego i naczelnikowi sądu powiatowego w Radowcach, Teoklistowi Tomaszczukowi; krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa: radcom sądu krajowego: Dr. Franciszkowi Wyrwalskiemu w Rzeszowie i dr. Leonowi Barańskiemu w Krakowie, radcom sądu krajowego i naczelnikom sądów powiatowych: Władysławowi Chudzickiemu w Dębicy i Janowi Hałatkiewiczowi w Wiśniczu; radcy sądu krajowego, dr. Tadeuszowi Bresiewiczowi w Krakowie; radcom sądu krajowego i naczelnikom sądów powiatowych: Wincentemu Cichockiemu w Bolechowie, Janowi Wisłockiemu w Mościskach i Ludwikowi Janischowi w Gródku; prokuratorowi państwa w VII. klasie rangi Janowi Scherffowi w Stryju, tytuł i charakter radców wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy; radcom sądu krajowego: Leonowi Szechowiczowi w Przemyślu, Fryderykowi Körberau Körberowi we Lwowie i Julianowi Trompeteurowi w Czerniowcach; tytuł i charakter radcy sądu krajowego: zastępcom prokuratora państwa: Alojzemu Summer-Brasonowi w Krakowie; Janowi Antoniemu Schneidrowi w Stanisławowie; złoty krzyż zasługi z koroną: adjuktom sądowym: Władysławowi Kisielowi w Krakowie i dr. Józefowi Serkowskiemu w Gródku; tytuł cesarskiego radcy z uwolnieniem od taksy: dyrektorowi kancelaryi w Czerniowcach, Franciszkowi Mahrowi i posiadającemu tytuł dyrektora kancelaryi, starszemu na-

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.

Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie**

7—8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakób Bechtloff.**

czelnikowi kancelaryi, Bronisławowi Waligórskiemu w Przemyślu; złote krzyże zasługi z koroną: posiadającemu tytuł dyrektora kancelaryi, starszemu naczelnikowi kancelaryi, Alojzemu Hoffmannowi w Jaśle i prowadzącemu księgi gruntowe we Lwowie, Józefowi Smoleniowi; oraz złoty krzyż zasługi oficyałowi kancelaryjnemu, Janowi Magierze w Krakowie.

II. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów konceptowych skarbu: dr. Emila Mecnarowskiego i Ulryka Goldbergera, oraz praktykantów sądowych: Franciszka Burka, Józefa Kaczorowskiego i Stanisława Lacha.

b) Urzędników Prokuratoryi Państwa

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego, Józefa Dworzaka w Skolem, zastępcą prokuratora Państwa w Złoczowie.

2. Politycznych.

Rachunkowych:

Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych Namiestnictwa: Antoniego Dońskiego i Karola Sawickiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych Namiestnictwa: Mieczysława Popiela, Eugeniusza Baudischa i Bronisława Sedlaka, asystenta rachunkowego Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, Wilhelma Nemetza, asystentów rachunkowych Skarbu: Romana Turczmanowicza, Stanisława Radzikowskiego i Władysława Nalepę, asystentów rachunkowych Namiestnictwa: Ignacego Ślaskiego, Franciszka Mosera, Zygmunta Nagaja, Kazimierza Stojałowskiego, Maksymiliana Skulskiego i Leibę Goldberga, oficyałami rachunkowymi; porucznika 18 pułku piechoty obrony krajowej, Kazimierza Wasilewskiego, porucznika 79 pułku piechoty, Juliusza Baczyńskiego, asystenta rachunkowego Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych, Jana Krzysiaka, praktykanta rachunkowego Namiestnictwa, Adolfa Tokajera, praktykanta rachunkowego Skarbu, Stanisława Drozda, praktykantów rachunkowych Namiestnictwa: Izaaka Atlassa, Eugeniusza Niegera, Wilhelma Schindlera, Tadeusza Kawęckiego, Feliksa Schindlera, Leona Zgodę, Gerarda Fechtera i Bronisława Langa, praktykanta rachunkowego Skarbu, Jana Gruszkowskiego, praktykantów rachunkowych Dyrekcyi poczt i telegrafów: Augustyna Romańskiego i Franciszka Pirożka, asystentami rachunkowymi Namiestnictwa.

3. Pocztowych.

Ministerstwo handlu nadało posady zarządców pocztowych, kontrolorom pocztowym: Michałowi Gawlińskiemu i Stanisławowi Getterowi, a to pierwszemu w Brodach, drugiemu w Oświęcimiu, oraz reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego, Eugieniusza Załuskiego, a Dyrekcya poczt i telegrafów przydzieliła go urzędowi pocztowemu we Lwowie na głównym dworcu kolejowym.

III. Przeniesienia.

1. Politycznych.

Rachunkowych:

Namiestnik przeznaczył oficyałów rachunkowych Namiestnictwa: Józefa Weimera do kierownictwa budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, Romana Turczmanowicza do kierownictwa budowy regulacyi Sanu w Przemyślu, Stanisława Radzikowskiego do kierownictwa budowy regulacyi Stryja w Stryju i Władysława Nalepę do kierownictwa budowy regulacyi Bystrzycy w Stanisławowie; asystentów rachunkowych Namiestnictwa: Kazimierza Wasilewskiego do kierownictwa budowy regulacyi Świcy w Bolechowie, Stanisława Drozda do kierownictwa budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie, Gerarda Fechtera do kierownictwa budowy regulacyi Skawy w Wadowicach, Bronisława Langa do ekspozytury kierownictwa budowy regulacyi Dunajca w Tarnowie, Jana Gruszkowskiego do kierownictwa budowy regulacyi Wisłoki w Dębicy i Augusta Romańskiego do kierownictwa budowy regulacyi Raby w Bochni.

2. Pocztowych.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego. Emanuela Winniczuka, z Kałusza do Podwołoczysk.

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec sierpniu 1905		Złożono w wrześniu 1905		Złożono w 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h	K.	h
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	242	06	—	—	—	—	242	06
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260	—	—	—	—	—	260	—
6	381	01	—	—	—	—	381	01
7	600	—	20	—	—	—	620	—
8	123	25	—	—	—	—	123	25
9	195	01	4	—	—	—	199	01
10	943	70	10	—	—	—	953	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	221	28	3	—	—	—	224	28
13	240	—	—	—	—	—	240	—
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79	—	—	—	—	87	79
17	87	09	—	—	—	—	87	09
18	100	79	2	20	—	—	102	99
19	60	—	—	—	—	—	60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	690	—	20	—	—	—	710	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	170	—	—	—	—	—	170	—
24	170	—	—	—	—	—	170	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	277	97	—	—	—	—	277	97
28	277	97	6	—	—	—	283	97
29	70	—	10	—	—	—	80	—
30	150	—	10	—	—	—	160	—
31	150	—	10	—	—	—	160	—
32	200	—	—	—	—	—	200	—
33	50	—	10	—	—	—	60	—
	7366	41	105	20	—	—	7471	61

Złożono po koniec sierpnia 1905 . . . K. 7366·41
„ we wrześniu 1905 . . . . „ 105·20
Razem K. 7471·61

Konkursy.

1) Posada kancelisty przy Wydziale powiatowym w Żółkwi z płacą 1600 K. Termin do 28/10 1905 (Nr. 223).

2) Posada kancelisty przy Sądzie w Tarnobrzegu. Termin do 6/11 1905.

3) Posada praktykanta przy urzędzie loteryjnym we Lwowie. Termin do 25/10 1905 (Nr 226).

4) Posada dyrektora urzędów pomocniczych przy wyższym Sądzie Krajowym VIII klasie rangi. Termin do 25/10 1905 (Nr. 227).

5) Posada radcy sądowego w Brzeżanach. Termin do 25/10 1905 (Nr. 227).

6) Posada sekretarza gminnego a zarazem kasyera w Busku z płacą 1000 K. Termin 31/10 1905 (Nr. 233).

7) Dwie posady praktykantów rachunkowych przy Dyrekcyi dóbr i lasów państwowych z adjutum 800 K. Termin do 31/10 1905 (Nr. 234).

8) Jedna lub więcej posad radców rachunkowych, ewentualnie, rewidentów, oficyałów i asystentów rachunkowych przy Krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie. Termin do 4 tygodni od 7/10 1905 (Nr. 234).

9) Posada koncypisty Magistratu w Przemyślu z płacą 2400 K. Termin do 31/10 1905 (Nr. 235).

Korespondencje Redakcyi

W P. Czytelnik w N. S. Streszczenie pracy p. Dr. B. o etycznem wykonywaniu zawodów prawniczych pomieścimy w następnych numerach naszego pisma.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego
Dr. Władysław Kruszyński
ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 22—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA
Dr. OSWALD ZION
przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 3—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Instytut techn. dentystyczny
Karola Rattingera
Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)
wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 3—10

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

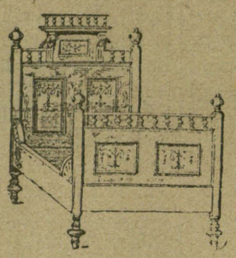
a palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 22—24



Krajowy wyrób

MEBLI STYLOWYCH

i

kompletne urządzenia.

Sypialnia matowa niemiecka z olchy		80 złr.
Sypialnia półbarokowa z olchy		85 „
Sypialnia barokowa z olchy	od	95 „
Sypialnia brzostowa secesyjna	„	220 „
Sypialnia orzechowa secesyjna	„	250 „
Sypialnia orzechowa barokowa	„	240 „
Sypialnia w stylu rococo	„	300 „
Jadalnia niemiecka matowa z olchy		85 „
Jadalnia barokowa matowa z olchy	od	95 „
Jadalnia orzechowa barokowa	„	240 „
Jadalnia orzechowa secesyjna	„	270 „
Jadalnia brzostowa secesyjna	„	230 „
Stoły jadalni patentowe barokowe	„	17 „
Biura brzostowe i orzechowe	„	28 „

Kompletne salony z rozmaitemi pokryciami we wszystkich stylach i też prawdziwe mahoniowe, urządzenia biurowe i kuchenne, krzesła gięte i prawdziwe skórzane, meble żelazne i mosiężne, wózki dziecinne i łóżeczka, kompletne pokoje kawalerskie, największy wybór kredensów kuchennych, poleca po cenach najtańszych Skład i fabryka mebli stylowych

IGNACY MILWIW

Lwów — Słoneczna 13 i 15, Pasaż Hermanów — Lwów. 8—8

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 7—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn**. — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Panówie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76** 8—10

Za losy

otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy

na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 3—10

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny.** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami.**

TREŚĆ: Trudność egzystencyi. — Z centralnego Związku austryackich stowarzyszeń urzędniczych. — Manswet Dobroczyńca. — Walka zarządu m. Lwowa przeciwko rzeźnikom. — Przeciw drożyźnie mieszkań. — O podwyższeniu dodatków aktywalnych dla urzędników państwowych we Lwowie. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Korespondencye Redakcyi. — Komunikat. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 1. listopada 1905. **Nr. 21.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	40 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Lwów, dnia 1-go listopada.

Zdarzył się w świecie urzędniczym fakt z każdego względu niezwykły.

Zwołano onegdaj — w ubiegłą niedzielę — zebranie, wiec, w którym wszystkie dykasteryc i wszystkie istniejące u nas stopnie służbowe wzięły udział. Wiec wypadł imponująco; wielka sala ratuszowa wypełniła się po brzegi, a przebieg obrad, pełen powagi, żadnym nie został zamącony dysonansem. Komitet organizacyjny z radcą Dworu Piwockim na czele może mieć zupełne zadowolenie: podjętą przezeń akcyę uwieńczył całkowity sukces.

Niewątpliwie przyczyniła się do niego wiadomość, że władze nietylko nie mają nic przeciwko wiecowi, lecz owszem życzliwe zajmą wobec niego stanowisko. Takie zapewnienie uzyskała deputacya, która przed wiecem jawiła się u kierowników poszczególnych gałęzi służby państwowej, a przedewszystkiem u JE P. Namiestnika.

Już słowa wypowiedziane wówczas przez Szefa władzy krajowej, przejęły komitet jak najlepszą otuchą. Ale hr. Potocki nie poprzestał na tem pośredniem, przez przybycie deputacyi wywołanem zaznaczeniu życzliwości swej wobec stanu urzędniczego. W toku obrad wiecu, zgoła niespodzianie, bez poprzednich zapowiedzi, pojawił się P. Namiestnik osobiście wśród obradujących urzędników. A jeżeli już to samo było zjawiskiem, w kronikach urzędniczych zupełnie nowem — o ileż silniejsze wrażenie wywrzeć musiał fakt, że najwyższy Dygnitarz kraju, wszedłszy między urzędników jako ich przyjaciel, nie wahał się zejść ze stanowiska życzliwego obserwatora; że sam wziął udział w obradach i przemówieniem swem, nacechowanem tylko najszlachetniejszemi uczuciami, a zarazem pełnem głębokich myśli i roztropnych wskazówek odrazu podbił serca słuchaczy. Były tam znamienne uwagi, które w ustach hr. Potockiego, jako Namiestnika, nabierały szczególnej doniosłości i które odrazu dały nam poznać, że dzisiejszy kierownik władzy krajowej nie zaskrzepił się w formułkach, nie schował się za chiński mur swego autorytetu, lecz bacznie śledzi stosunki i trzyma rękę na pulsie życia. Kiedy hr. Potocki mówił np. o konieczności „wolnej (od trosk) głowy“ urzędnika w interesie służby; kiedy stwierdził, że „stan urzędniczy jest tak potężnym czynnikiem ekonom cznym, iż jeśli zwiąże się razem, to może i musi uzyskać od rządu to, czego żąda“ — czuło się, iż przemawia człowiek nowożytny, obcy utartym szablonom, niedostępny wszelkiej małoduszności. A gdy Namiestnik zachęcał urzędników do asocyacyi, przyrzekając im swe poparcie — w słowach i głosie Jego dźwięczała ta szczerość, ta chęć gorąca przyjścia z pomocą, która odrazu wyróżnia się od brzęku zdawkowej monety, od czczych frazesów, jakimi tyle razy karmiono urzędników.

To też huczne brawa, przerywające od czasu do czasu mowę Namiestnika i w formalną burzę rozhukane, gdy skończył mówić, także nie były pustym komplimentem, aktem kurtoazyi; były raczej za słabem jeszcze odbiciem tego wrażenia, jakie wywołało pojawienie się najwyższego u nas reprezentanta rządu w gronie podwładnych i Jego słowa.

W zatęchłą atmosferę serwilizmu — z jednej, a mandaryństwa z drugiej strony wpadł ożywczy powiew. Hr. Potocki wystąpieniem swem rozwalił do szczętu zmurszałą starą budę przesądów biurokratycznych i gdyby nawet nic innego, to już samo oddziaływanie takiego przykładu, który jak jasny promień przedrzeć się musi w najmroczniejsze zakamarki urzędowe, zaznacza nową dla świata urzędniczego u nas epokę.

„Gazeta Urzędnicza“ w ciągu czternastu lat swego istnienia dała chyba dość dowodów, że płaszczenie się jest jej obcem; że nigdy nie ugnie czoła przed tytułem ani rangą i nikomu schlebiać nie potrafi. Z tem szczerszem zadowoleniem składamy cześć winną każdemu, kto na to zasłużył i szczęśliwi czujemy się dzisiaj, iż wolno nam z prawdziwem uczuciem wdzięczności zapisać wystąpienie P. Namiestnika na wiecu.

Tuszymy też, że z wyrażonemi tu uczuciami solidaryzuje się cały nasz świat urzędniczy i że w tym wypadku składając P. Namiestnikowi dank serdeczny za Jego przyjacielskie rady, za Jego szczere intencye, za przyrzeczoną przezeń roztropnym usiłowaniom pomoc — jednoczymy w tym hołdzie naszym hołd wszystkich urzędników galicyjskich.

Dwa wiece urzędników.

Wiec urzędników państwowych.

Zapowiedziany na dniu 29. października 1905 wiec lwowskich urzędników państwowych odbył się przy imponującej liczbie uczestników, a powagą toku obrad stwierdził niezbicie, że urzędnicy we Lwowie zamieszkali zdają sobie jasno sprawę ze swego krytycznego położenia i że z taktem i godnością, odpowiednią temu stanowi, umieją radzić nad wyborem środków zaradczych. Opis toku obrad i rozpatrzenie kwestyi na wiecu poruszonych, wymagają więcej czasu, a zwłaszcza mie sca, niżeli tym razem tej sprawie poświęcić możemy, a wskutek tego odkładamy obszerne sprawozdanie o tym przedmiocie do następnego numeru.

Poprzestaniemy na razie na następującym bardzo ścisłym szkicu. O godzinie 5 popołudniu w sali Rady miejskiej rozpoczęły się obrady wiecu, któremu przewodniczył radca dworu, p. Piwocki. Obecnością swą zaszczycili wiec J. E. p. hr. Andrzej Potocki, J. E. p. Tchorznicki, J. E. p. Korytowski, pp. Dylewski, Zaleski i wielu innych panów, zajmujących w sądzie, skarbowości i poczcie wyższe stanowiska urzędowe. Najsłabiej, i to nas bardzo dziwi, zastąpieni byli panowie urzędnicy konceptowi c. k. Namiestnictwa, oprócz bowiem trzech panów starostów, którzy byli w sali, zresztą zdaje się nam, nie było więcej żadnego z p. konceptowych urzędników politycznych wyższych i średnich klas rangi. Ze sfer po za urzędniczych zaszczycił wiec swą obecnością poseł z miasta Lwowa, p. profesor dr. Głąbiński. Oprócz wielu innych mów, o ktòtych będzie wzmianka w obszerniejszem sprawozdaniu, przemówił do zgromadzonych pan namiestnik J. E. hr. Andrzej Potocki, a mowa tego w kraju najwyższego dostojnika państwowego, wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie. W słowach, pełnych wyższego polotu, uwydatniających rozległy horyzont pojęcia cnót obywatelskich i szlachetny sposób pojmowania obowiązków najwyższego w kraju przełożonego urzędników, przebijało w słowach tego dostojnika tyle szczerości i serdecznego zajęcia się losem stanu urzędniczego, że zaiste w duszy żadnego ze słuchaczy nie mogła ani na chwilę powstać wątpliwość o najlepszych intencyach pana namiestnika. To też słusznie poseł pan dr. Głąbiński w mowie wygłoszonej z właściwą mu swadą i elokwencyą zaznaczył, że od kiedy Galicya jest krajem austryackim, stan urzędniczy po raz pierwszy dopiero usłyszał tak życzliwe słowa z ust namiestnika kraju.

Zgromadzeni na wiecu dali aprobatę dotychczasowej działalności komitetu i poruczyli mu:

a) wniesienie petycyi do rządu i Rady państwa o rewizyę ustawy z 15/4 1873 i o przyznanie urzędnikom we Lwowie dodatku aktywalnego w wysokości teraźniejszego dodatku wiedeńskiego,

b) wysłanie z tą petycyą deputacyi, z czterech panów a to radcy dworu p. Piwockiego, radcy wyższego sądu krajowego, p. Misińskiego, radcy pocztowego i dyrektora depart. rach. p. Chołodeckiego, rewidenta rachunkowego domen i lasów p. Neussera,

c) w końcu poruczono dotychczasowemu komitetowi opracowanie stosownych wniosków w sprawie asocyacyi urzędników.

Do kosztów wygotowania petycyj i wysłania deputacyi mają przyczynić się urzędnicy państwowi we Lwowie jednorazowym datkiem w kwocie 1 korony.

Wiec zakończył obrady o godzinie 6 minut 50 wieczorem.

Wiec kolejarzy.

Zwołane na d. 27. b. m. na godzinę 6 wieczorem zgromadzenie urzędników tutejszej dyrekcyi kolejowej było bardzo liczne. Duża sala gimnastyczna szkoły kolejowej, w której zgromadzenie się odbywało, była wypełniona po brzegi. Na zgromadzenie przybyli posłowie dr. Głąbiński, dr. Grek i Stwiertnia.

Imieniem komitetu zwołującego zgromadzenie zagaił je p. Krzysztofowicz, który przedkładając sprawozdanie z czynności komitetu podniósł, że dyrektor kolei, radca dworu Rybicki, przyznał słuszność żądaniom urzędników i obiecał im swe poparcie.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano jednogłośnie inspektora Makusza, poczem w długiej dyskusyi, która przeciągnęła się do godziny pół do 9-ej wieczór i wyszła poza porządek dzienny, szereg mowców omawiał położenie tutejszych urzędników kolejowych i motywował żądania, między innymi inspektor Soupper, który przedstawił akcyę niestety bezskuteczną komitetu, który przed dwoma laty zajmował się tą samą sprawą.

Zabierali głos i przybyli na zgromadzenie posłowie. P. Stwiertnia radził, by wybrać stałą komisyę, jak to uczynili urzędnicy kolei Południowej, w celu czuwania nad interesami funkcyonaryuszy kolejowych, a między postulatami powinno znaleść miejsce także żądanie, aby część kwaterowego, identyczną z dodatkiem aktywalnym urzędników państwowych, jakiego nie mają urzędnicy kolejowi, wliczono za odpowiedniemi wpłatami do emerytury.

P. dr. Grek radził, aby w petycyi powołali się urzędnicy kolejowi na swoje specyalne prawo. Państwo jest przedsiębiorcą, przedsiębiorstwo przynosi zyski, więc funkcyonaryusze mają prawo do udziału w tych zyskach. Mowca, który ma referat tych spraw w komisyi budżetowej Rady państwa, poprze te żądania, jeżeli sprawa przyjdzie na porządek dzienny.

Dr. Głąbiński tego rodzaju argumentu nie uważa za skuteczny. Urzędnicy kolejowi są urzędnikami zakładu państwowego, a więc państwo ma obowiązek dać im odpowiednie wynagrodzenie bez względu na to, czy zakład ten daje dochód, czy nie.

Co się tyczy żądań urzędników, to mowca jest zdania, że należy wygotować dwa memoryały. Jeden zawierałby żądanie ogólne urzędników kolejowych, drugi czysto lokalne wymagania, wywołane drożyzną we Lwowie. Żądania w tym kierunku, t. j. żądanie dodatku drożyźnianego i podwyższenia kwaterowego mogą być załatwione w drodze administracyjnej przez samo ministerstwo bez uchwały parlamentu.

W rezultacie uchwaliło zgromadzenie wybrać komisyę złożoną z 6 członków, która ma reprezentować lokalny komitet dla zajęcia się sprawą postulatów lokalnych urzędników lwowskich, a więc podwyższenia kwaterowego i dodatku drożyźnianego. Ponadto ma komisya ta dać inicyatywę do ogólnej akcyi urzędników wszystkich kolei galicyjskich, ewentualnie całej Austryi celem polepszenia bytu. Do komisyi tej wybrani zostali: pp. Hingler, Soupper, Krzysztofowicz, Makusz i Dobrzański. Zamykając zgromadzenie, złożył przewodniczący podziękowanie obecnym posłom.

Na zgromadzenie nie przybył żaden z dyrektorów.

† Śp. Radzie Państwa.

Może to przedwczesny nekrolog; może dopuszczamy się niedyskrecyi antreprenerów pogrzebowych, wnoszących trumnę, zanim kandydat na nieboszczyka zamknął oczy. Niemniej jednak Radę Państwa w dzisiejszym jej składzie poczytać można za nieboszczyka; może jeszcze zbierze się, a może nie; trupem już teraz zanosi, w roku przyszłym bowiem mają odbyć się nowe wybory.

Obojętną już nawet jest rzeczą, czy dzisiejsza Rada Państwa zwołaną jeszcze będzie. Kto przez szereg lat niczego nie zdołał zrobić, ten chyba nie dokona rzeczy nadzwyczajnej w chwili, gdy już grób otwiera się przed nim.

Zbyt wielkiego żalu nieboszczka ta — czy nieboszczyk, mniejsza o rodzaj, w gruncie należy ona chyba do rodzaju niejakiego — nie pozostawia po sobie, łzy nie polejà się rzęsiście na mogiłę, w której spocznie; chyba wynajęte płaczki wydadzą ich trochę z oczu.

A już kto, jak kto, ale najmniej urzędnicy mają powodu do żalu z powodu „smutnego zdarzenia“. Przeciwnie, cieszyć się powinni, że raz w końcu inni ludzie — a prawdopodobnie i daj Boże w istocie inni — wejdą do wspaniałego gmachu przy Ringstrasse. Ustąpić mająca wkrótce

Rada Państwa nie tylko nic nie uczyniła dla nich, lecz owszem, gdzie tylko mogła, to wyrządziła im szkodę. Najlepszego dowodu nieżyczliwości parlamentu dla urzędników było jego stanowisko wobec kilku najżywotniejszych spraw chwili. Nie jest to przecie tajemnicą, że z inicyatywy sfer najwyższych minister wygotował był projekt do ustawy o skróceniu lat obowiązkowej służby z 40 na 35 i policzeniu dodatku aktywalnego.

Rzecz była już w zupełności przygotowana i czekała tylko przejścia przez alembik parlamentu. Alembik ten jednakże nie chciał jej przypuścić. Nim jeszcze minister wystąpił w Radzie państwa z zapowiedzią stosownego projektu do ustawy, to już, otrzymująca rozmaitemi drogami informacye z biur ministrów *N. F. Presse* umieściła szkodliwy dla sprawy artykuł, z którego, jak szydło z worka, wyłaziło to, że za wiele wydaje się na urzędników. Organ wiedeńskiej burżoazyi, zwłaszcza wyznania mojżeszowego, z niebywałą perfidią tak rzecz traktował, że minister uląkł się i cofnął swój projekt, jakkolwiek interpelowany w komisyi budżetowej oświadczył, iż cała historya nie pociągnęłaby za sobą większej ofiary, aniżeli pół miliona koron. I cała sprawa ugrzęzła.

Artykuł we wspomnianem piśmie wiedeńskiem był niezawodnie wyrazem życzeń większości parlamentu i jako taki zasługuje na baczną uwagę. A zatem parlament nic nie dał urzędnikom i jeszcze podstępnym manewrem w prasie nie dozwolił im korzystać z tych ustępstw, do których rząd był skłonny. Cóż o nim sądzić? I mamy go jeszcze żałować może, iż nakoniec ustąpi?

Niechaj idzie sobie w pokoju! My cieszyć się tylko możemy, iż raz nakoniec ustąpić będzie musiał.

Ale mniejsza o tę czysto-abstrakcyjną pociechę: nie bardzo moglibyśmy się nią pokrzepić. My winniśmy z dziejów minionych wynieść nauczkę i wskazówkę, wprawdzie bardzo drogo opłaconą, ale za to bardzo pożyteczną.

Ci, którzy przy ostatnich wyborach wstrzymali się od udziału w głosowaniu, którzy na wezwanie, aby wzięli udział w akcyi komitetu urzędniczego machali pogardliwie ręką, twierdząc, że to funta kłaków nie warte — mają teraz chyba dowód, jak bardzo byli w błędzie. Bo gdyby przy ostatnich wyborach więcej było wyszło ludzi szczerze oddanych sprawie urzędniczej, oddanych jej z ciałem i duszą, byłoby do tak ujemnego wyniku z pewnością nie doszło. Niechby na ataki burżujów wiedeńskich ozwały się były roztropne głosy z odpowiedzią, a machinacya wrogów stanu urzędniczego byłaby się nie powiodła, byłaby im samym zgotowała najsromotniejszą klęskę. Ale nie postarano się o ludzi zdolnych do stoczenia podobnej kampanii i oto bez oporu parlament zburzył wszelkie nadzieje na dobrej intencyi rządu oparte i przeszedł do porządku nad całą sprawą urzędniczą.

A teraz my zaś sami winniśmy przejść do porządku.

Wybory, które odbędą się w roku przyszłym, będą miały donioślejsze, niż zazwyczaj znaczenie. Trafiają one na chwilę niezmiernie w rozwoju państwa doniosłą. Stanęło ono u punktu zwrotnego, który rozstrzygnie o dalszym toku jego dziejów. Potężna fala już nie demokratyzacyi, jeno przesunięcia się zwierzchnictwa w ręce żywiołów dotąd trzymanych zdala od udziału w rządzie, nie da się odeprzeć, ani nawet powstrzymać.

T. z. inteligencya, której trzon i część główną stanowi stan urzędniczy, powinna zrozumieć, że idzie obecnie o najwyższe jej dobro, że zepchniętą być może niepowrotnie z widowni na stanowisko nierównie podrzędniejsze nawet, niż obecnie, w rzędzie czynników ustroju państwowego.

Dlatego też zawczasu należy pomyśleć o zszeregowaniu wszystkich sił i ujęciu ich żelaznym pierścieniem dyscypliny. Ci, których poszle się tym razem do Rady Państwa, powinni to być ludzie inicyatywy i energii, ludzie bystrego wzroku, którym żadno z uprzedzeń nie powinno zaćmiewać horyzontu, którzy nie daliby się powstrzymać od spełnienia obowiązku żadną małodusznością. To muszą być ludzie zaprawdę świadomi wielkiej dziejowej chwili, na którą przypadł czas ich działania i żadnych manekinów, żadnych amatorów drobnych intryżek, żadnych sobków, wycierających kąty w ministerstwach gwoli własnym tylko interesom!

Być może, iż trudno, aby cała Rada Państwa dała się złożyć z ludzi tak wysokiego pokroju. Ale ideał ów należy mieć koniecznie przed oczyma i do niego dążyć trzeba w wyborach. Jeśli zaś uda się bodaj znaczną część przyszłych posłów wybrać z pośrodka ludzi o przymiotach określonych powyżej, już to będzie tryumf sprawy i niemała rękojmia pomyślnego spraw toku w przyszłym parlamencie.

Trzeba więc zawczasu — powtarzamy — myśleć o tem, trzeba gromadzić się zwolna, rozważać położenie, rozpatrywać się pomiędzy ludźmi, zdawać sobie sprawę z ich działalności, z ich charakteru, aby chwila stanowcza nie zastała nas znowu nieprzygotowanych. Zaspać gruszki w popiele, byłoby w tych warunkach grzechem nie do darowania i grzech ten pomściłby się niezawodnie na nas z całą srogością.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego.

(Nadesłane).

I. Coraz częściej dają się słyszeć narzekania z powodu, że bezpieczeństwo publiczne u nas prawie nie istnieje. W ostatnich czasach zdarzały się wypadki tak zuchwalych napadów, z których wynika niewątpliwie, że P. T. rzezimieszki pewni są bezkarności. W mieście, gdzie w biały dzień zdarzyć się może, iż na ulicy przy przeglądaniu zawartości portmonetki złodziej bez ceremonii porywa banknot i znika, jak kamfora — a zdarzyło to się niedawno pewnej pocztmistrzyni z prowincyi — w takiem mieście trzeba być chyba na wszystko przygotowanym. I trzeba tylko mieć tyle cierpliwości, aby przyglądać codzień rubrykę policyjną — a uderzyć nas musi zarówno obfitość kradzieży i rozbojów, jak stały wzrost tego rodzaju wypadków. Widocznie, że z jednej strony mnożą się nieustannie zastępy dziatwy Merkurego, olimpijskiego arcy-złodzieja, z drugiej zaś strony udoskonala się i wysubtelnia do prawdziwego mistrzowstwa technika tego cechu. Ale ani jedno, ani drugie nie byłoby możliwe, gdyby policya należycie spełniała swe zadanie.

Ona go nie spełnia i co gorsza, ona nie może go spełniać należycie w dzisiejszym swym składzie. Jest niedość liczna i nie ma należytego wyszkolenia. To są dwa zasadnicze błędy, z których płynie mnóstwo innych. Wszystkie one składają się na to, iż jesteśmy właściwie bezbronni wobec złodziejskich sztuczek, lub gorszego nawet kalibru rabusiów. Bogiem a prawdą, kto nie został jeszcze przynajmniej okradziony, uważać to powinien za terno, za szczególniejszą łaskę niebios — zarazem jednak powinien być przygotowanym na to, iż dziś lub jutro odwróci się kartka i kronikę policyjną jego nazwisko wzbogaci w rejestrze obrabowanych lub obitych, jeśli już nie pokaleczonych.

Ilekroć wszakże ozwie się czy to w prasie, czy w dyskusyi publicznej żądanie, by pomnożono kadry naszej policyi, publicyści i statyści, używani przez rząd za telefon, oświadczają, że państwo nie może wszystkim wymaganiom, jakie stawiamy, podołać. Dziwna zaprawdę, argumentacya. Dla jakiego więc celu państwo istnieje i tylu wymaga od nas ofiar? Albo ma ono racyę bytu, a wtedy musi podołać tak ważnemu zadaniu, jak ochrona życia i mienia obywateli, albo w istocie nie może tej misyi sprostać, a wówczas nie warto, aby istniało!

Przy dobrych chęciach ze strony rządu mogłoby się zresztą zaradzić bardzo tanim kosztem. Czyż nie możnaby np. pomnożyć

liczby patroli wojskowych, aby nocną porą krążyły po najbardziej osławionych zaułkach i aby czuwały nad bezpieczeństwem ustronnych części miasta, gdzie zjawienie się „półksiężycia“ — jak gwara lokalna zowie policyanta — bywa czemś niesłychanem, prawie niemożliwem do pojęcia.

Tak, czy owak, kto chce psa uderzyć, kij znajdzie, a publiczność, płacąc tak obficie podatki ma prawo wymagać, by rząd nie wymawiał się brakiem środków tam, gdzie idzie o ochronę obywateli.

W wyższym jeszcze stopniu daje się odczuwać potrzeba udoskonalenia wewnętrznej organizacyi. Nie myślimy bynajmniej przyłączać się do tych, którzy odmawiają funkcyonaryuszom naszej policyi wszelkich zdolności, a często nawet wyrażają się wprost ujemnie o ich charakterze obywatelskim. Że jednak zarówno urzędnicy policyjni, jak ajenci dopuszczają się niekiedy grubych błędów, zaprzeczyć niepodobna. Czyż potrzeba jaskrawego dowodu, jak fakt który zdarzył się przy sposobności jednej z ostatnich senzacyj lwowskich, samobójstwo rzekomej Zborowskiej? Proszę wyobrazić sobie sytuacyę! Urzędnika sprowadza na miejsce wypadku młoda kobieta; ona otwiera kluczem z kieszeni dobytym drzwi mieszkania denatki i gdy komisarz staje wobec trupa, ona bez ceremonii przetrząsa wszystkie szuflady szafę itd. co uskuteczniwszy, bez przeszkód uchodzi i naturalnie znika, przepada po dzień dzisiejszy, jak kamień w wodę. Cóż pomyśleć można o bystrości śledczéj tego pana, który nie był w drodze w stanie jeszcze, prowadzony przez tajemniczą damę wybadać, co zacz ona; który na miejscu wypadku, w swej obecności dozwolił jej plondrować pozostałości nieszczęśliwej samobójczyni i nie stawił żadnych przeszkód jej ulotnieniu się. Czyż nie przyszłoby na myśl każdemu zwykłemu śmiertelnikowi z techniką śledztwa zgoła nieobznajomionemu, że trzeba dowiedzieć się, kto to owa przewodniczka, że nie wolno jej pozwolić na „buszowanie“ w rzeczach zmarłej i że za żadną cenę nie wolno jej wypuścić przed dokładnem przesłuchaniem, które dopiero wykazałoby, o ile wogóle osoba ta może pozostawać na wolnej stopie bez szkody dla toku śledztwa.

Niemniej nieudolnie postępują nieraz ajenci. Ileż to razy ciężkie zbrodnie wymykają im się z rąk, tylko ręką sięgnąć by trzeba, aby winowajców pochwycić — no, a o możności wytropienia złodziei przy pomocy ajentów, publiczność dawno straciła wszelką nadzieję i dzisiaj okradziony prawie w regule rezygnuje z tej pomocy.

Skądże to pochodzi? Stąd przedewszystkiem, iż np. od adeptów urzędniczego korpusu policyi nie wymaga się żadnych specyalnych kwalifikacyj, ukończone studya prawnicze wystarczają najzupełniej do przyjęcia kandydata, a ponieważ wobec uprzedzenia do służby policyjnej u nas kandydatów zdarza się mało, każdy więc, kto posiadł naukę prawa a zechce wstąpić do policyi, może być pewny, jak najlepszego przyjęcia.

Zgoła zaś niczego nie wymaga się od kandydatów na ajentów — tego chyba by umieli czytać i pisać i znali niezbyt dobrze topografię miasta. Ależ — na miły Bóg — czy doprawdy taki człowiek niczego więcej nie potrzebuje umieć i czy niczego nadto nie umiejąc, daje gwarancyę, że sprosta tak trudnemu, tak odpowiedzialnemu zadaniu.

Z drugiej jednak strony, jakże wymagać, aby ktoś, kto chce zostać ajentem policyjnym wykazywał się warunkami wymaganemi w służbie policyjnej gdzie indziej skoro płaca tych ludzi jest najlepszym dowodem skąpstwa rządu na cele ogólne. Ajent dochodzi aż do płacy 90 koron miesięcznie! Człowiek, który ma się oddać duszą i ciałem bezpieczeństwu publicznemu; który we dnie i w nocy ma być do dyspozycyi pokrzywdzonych, a który bardzo często ma do wyzywienia rodzinę — nie potrafi przecie utrzymać się z tak śmiesznie skąpej płacy. To też musi on nadrabiać zajęciami ubocznemi, lub w jakikolwiek inny sposób łatać braki — nie twierdzimy, że z naruszeniem swych obowiązków, ale niewątpliwie na ich niekorzyść.

Przeciwko drożyźnie mieszkań.

(Dokończenie)

Aby przełamać jarzmo drożyzny mieszkaniowej, będą musieli urzędnicy wyemancypować się z pod przewagi autokratyzmu kamieniczników. Może to zaś stać się tylko przez ich emigracyę w dalej położone części miasta, gdzie grunta jeszcze możliwą mają cenę, albo nawet poza rogatki, gdzie wogóle całe życie da się ułożyć o wiele taniej. Oczywiście połączoną musi być ta emigracya z budową własnych domów.

Stosunki kredytowo-budowlane są dziś wcale korzystne i pod tym względem nie byłoby trudności. Tkwią te trudności gdzieindziej. Przedewszystkiem trzeba zdobyć się na odwagę takiej emigracyi. Urzędnikowi osiadłemu w mieście o kilka ledwie, lub kilkanaście minut drogi od biura, nie może zazwyczaj pomieścić się w głowie, by można było mieszkać dalej. A jednak jest to kwestya kilku tylko minut więcej. Wszakże były już próby przeniesienia się np. rodzin urzędniczych na stałe do Brzuchowic i pokazało się, że to możliwe.

Ale wymykanie się z miasta luzem wymaga w istocie pewnego heroizmu. Jednostka w pustkowiu dozna wszystkich przykrości i niewygód odosobnienia. Natomiast gromadne przesiedlenie się zmieni cechy danego miejsca. Przestanie ono być pustkowiem, przynęci handel i przemysł. W razie zresztą takiej gromadnej emigracyi nie trudno pomyśleć o zmniejszeniu odległości pomiędzy nową osadą, a centrum, z którem wiążą ją najżywotniejsze interesa. Gdyby np. taka kolonia powstała u rogatek Lwowa, połączenie ich za pomocą tramwaju, lub innych środków lokomocyi dałoby się uskutecznić bez wielkich trudów i ofiar.

We wielkich miastach za granicą od dawna zastosowano tę metodę ku ogólnemu pożytkowi. U nas myśl ta błąka się od dawna, ale dotąd nie wyszła po za sferę marzeń i pragnień.

Musiałby rząd przyłożyć rękę, aby ją wyprowadzić stamtąd, a miałby sposób bardzo łatwy, który znacznego nie wyrządziłby mu uszczerbku, sprawę zaś od razu popchnąłby naprzód.

Jak wiadomo, jedną z najnowszych zdobyczy ruchu socyalnego jest ustawa przyznająca wolność podatkową na lat 25 domom robotniczym. Skala dochodów uprawniających do posiadania takiej realności jest tak wymierzona, że pomieścić w niej można jeszcze urzędników najniższej klasy rangi. Owóż należałoby ją przesunąć jeszcze dalej nieco, aby w tej skali znaleść mogli pomieszczenie urzędnicy trzech rang najniższych. To dawałoby im w przedsiębiorstwie budowlanem taką korzyść, że chyba ślepy by jej nie dostrzegł i chyba niedbałość o własne dobro do najwyższego stopnia posunięta, nie korzystałaby z takiej sposobności.

Urzędnicy trzech najniższych klas rangi są właśnie tymi, ktorzy najbardziej cierpią pod presyą dzisiejszej drożyzny czynszowej i którzy też najbardziej garnęliby się prawdopodobnie do akcyi, o jakiej mowa. Mogliby oni w takim razie przyjść w posiadanie domów w warunkach dostępnych dla ich budżetu, taniej aniżeli obecnie zamieszkują cudze domy. 25 lat wolności podatkowej dałoby się użyć na nieuciążliwą spłatę kapitału włożonego w budowę, poczem rodzina urzędnicza miałaby własny dom nad głową już za cenę samego tylko podatku, który sam w sobie nie byłby przecie nazbyt uciążliwym. Zbytecznie zaś wykazywać, jak znacznie podniósłby się przez to dobrobyt rodzin urzędniczych, gdyby czynsz wpychany w cudze mury, jak to się powiada, pozostawał zaoszczędzony i zwolna urastał pewien mająteczek rodzinny.

Dążyć do takiej zmiany ustawy o do-

mach robotniczych — to postulat, który wypada jak najusilniej zalecić wszystkim dbałym o dobro stanu urzędniczego, o wyrwanie go z odmętu dzisiejszych nieszczęsnych stosunków.

Co począć z drożyzną czynszową?

Otrzymujemy od jednego z lwowskich urzędników następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Osobliwy widok przedstawia nasza niezaradność. Narzekać umiemy, ale o jakiemś porwaniu się do zbawczego czynu niema mowy.

To, co dzieje się w dziedzinie mieszkań, urąga poprostu wszelkim pojęciom. Drą nas ze skóry do żywego, a my jak potulne barany, ani myślimy zdobyć się na jakiś ratunek. Pozostawiamy to zmiłowaniu losów, choć one nic nie uczyniły, aby w nas utrzymać to zaufanie. Wszak był czas już po temu i były sytuacye, w których zdawało się — musi nastąpić zwrot ku lepszemu. Mimo wszystko jednak odkąd zapamietam, czynsze szły ciągle tylko w górę, ale nigdy nie dały zepchnąć się z raz osiągniętej wyżyny. Solidarność właścicieli realności przetrwała na cięższe próby i wyszła zwycięzko, ani na krok się nie cofnąwszy. A dzisiaj ta sama solidarność pcha czynsze znowu w pośpiesznem tempie na coraz zawrotniejsze szczyty, doprowadzając je niemal do absurdów. A jednak absurdalnej tej drożyźnie nie grozi żaden skuteczny zamach, chociaż pomyśleć się nawet nie da, aby w istocie były one uzasadnione warunkami naturalnymi: Pojmuję że wobec wysokiej stopy podatkowej, wobec ogólnej drożyzny nie mogą być i mieszkania tańsze; lecz od pojęcia „nie-tani“ do takiej szalonej drożyzny droga daleka i tylko chęć wyzysku może drogę tę przebyć tak szybko, tak pewnie, jak to uczynili solidarni nasi właściciele realności.

Powolę sobie przytoczyć przykład na własnej skórze, świeżo przybyty. Mieszkam w jednej z wielkich realności nie opodal śródmieścia. W oficynie zajmuję trzy skromne pokoiki o rozmiarach zaledwie wystarczających dla pomieszczenia rodziny urzędniczej. Sprowadziłem się tam przed dwoma laty, wynajęwszy owo mieszkanie za 25 złr. miesięcznie. W kilka miesięcy po sprowadzeniu się podwyższono mi czynsz o 4 złr., tak że płaciłem odtąd 29 złr. miesięcznie. Znając naszą mizeryę mieszkaniową nie remonstrowałem wcale przeciwko podwyżce. Byłem jednak pewny, że teraz niema już obawy, by posunęła się jeszcze dalej. W istocie bowiem była to cena w obec drożyzny nawet suta i jeśli w tej samej mierze przynoszą dochód, wszelkie inne mieszkania w kamienicy, to właściciel wkrótce zapewne zostanie Krezusem, jeśli nim nie jest jeszcze.

Można wyobrazić sobie zdumienie moje gdy przed kilku dniami zjawił się u mnie gospodarz i oświadczył, że bardzo ze mnie zadowolony (co za łaska!), bo spokojny i rzetelny lokator jestem, ale mimo to, choć mu bardzo przykro, musi oświadczyć mi co następuje: albo do dni czternastu opróżnić mieszkanie, na które ma już amatora, albo zobowiążę się płacić od najbliższego pierwszego 40, wyraźnie: czterdzieści złr. miesięcznie! Zdawało mi się w pierwszej chwili, że słuch mnie myli, ale „p. gospodarz“, izraelita, właściciel jednego z wielkich handlów bławatnych powtórzył swoje oświadczenie, żadnych już nie pozostawiając wątpliwości. Próbowałem wytłumaczyć mu niedorzeczność ceny, przemówić do sumienia, wszystko to jednak odbiło się, jak groch o ścianę o bardzo prosty i przyznaję z jego może stanowiska nawet słuszny argument: „kiedy tak płacą!“ Prosiłem go o dzień do namysłu; przyzwolił wspaniałomyślnie. Wziąłem urlop w biurze, obleciałem całe miasto i ani śladu mieszkań a przynajmniej dostępnych dla mnie. Musiałem więc zrzucić pychę z serca, pocałować, jak to się powiada, żyda w brodę i przyjąć jego warunki. Ale jak ja to pogodzę z moim ciasnym budżetem dochodu, to już chyba tylko ta opatrzność widzieć może, która ptaszki karmi, choć nie orzą, nie sieją i w biurze nie pracują.

A przecie nie ja jeden padłem ofiarą takich niespodzianek, nie ja jeden burzę się i wiję na myśl o czynszu, którego wysokości w żaden sposób nie można pogodzić ze stopą dochodów i sprowadzić do pewnej harmonii z innymi wydatkami. A jednak nic się nie robi, aby sprowadzić stosunki na tem polu do właściwej miary.

Szanowna Redakcyo! Niejednokrotnie poruszaliście w waszem piśmie zdrową myśl samoobrony, niejednokrotnie nawoływaliście rzeszę urzędniczą do wzięcia się w kupę i obmyślenia środków takich, które pozwoliłyby nam czynsz zamienić na specyalną formę wkładki oszczędności i wyzwoliłyby nas z tej niewoli babilońskiej u kamieniczników.

Zdaje mi się, że jeżeli kiedy, to teraz najwłaściwsza pora po temu, by myśl owa przybrała kształt rzeczywistości. Chyba nigdy jeszcze nie przybrała mizerya mieszkaniowa takich rozmiarów, jak obecnie. A przecie jak już nadmieniłem — nie może zbywać na środkach, które umożliwiłyby nam wydobycie się z niewoli. Jest nas duża falanga i jako falanga reprezentujemy nawet sporą siłą finansową, a przynajmniej kredytową — czy z takiego materyału nie da się nic zrobić?

Szanowna Redakcya! pomieści moje pismo — niech ono będzie wezwaniem do kolegów, by rozpatrzyli się w swem położeniu i pod ęl jakąś akcyę ratunkową bo inaczej wyginiemy jak rude myszy.

M. N.

Niezadowolenie.

(Korespondencya Gaz. Urz.).

Wiedeń, d 27. paźdz

W tutejszych wyższych kołach urzędniczych panuje coraz silniejsze rozgoryczenie. Powody są następujące:

Br. Gautsch, szef gabinetu, uchodzi powszechnie za człowieka, który, o ile możności, stara się o to, by podwładnym jego było najlepiej. Z drugiej jednakże strony ma on metodę, która wprost kłóci się z tem dążeniem. Lubi on mianowicie naczelne posterunki obsadzać nowemi siłami, nie poprzestaje zaś na własnym resorcie, lecz wpływ swój, jako szef gabinetu przenosi także na inne ministerstwa, nie pozostające pod jego bezpośrednim zarządem.

Gdy dr. Hartel i br. Call zmuszeni zostali do wniesienia prośby o dymisyę, spodziewano się w kołach biurokracyi na pewne, że kierownikiem ministerstwa oświaty zostanie szef sekcyjny v. Bernd, kierownikiem zaś ministerstwa handlu szef sekcyjny dr. Stibral. Ku ogólnemu zdumieniu kierownictwa te powierzono *„outsiderom“*, jak ich tu nazywają z angielska, z pominięciem wymienionych starszych, a tak zasłużonych urzędników.

Tłumaczono to tem, że br. Gautsch nie lubi pracować z ludźmi, z którymi nie miał osobistego kontanktu — jakkolwiek maksyma ta wydać się musi conajmniej dziwną. Bądź co bądź pogodzono się i z taką interpretacyą i zwolna poczęło uspokojenie opanowywać umysły. Prysło ono jednak wobec tego, że wspomniane upodobania p. prezydenta ministrów, znalazły dasadny wyraz w innych jeszcze, niemniej jaskrawych a może nawet jaskrawszych, — nie faktach wprawdzie, ale projektach, które stać się mogą lada chwila faktami.

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 3–8

Początek ma być dany w ministerstwie oświaty. Tu ma radca ministeryalny Hussarek, jego osobisty znajomy br. Gautscha przeskoczyć cały tuzin „*vormännerów*“ i zostać szefem sekcyjnym. Oprócz osobistych stosunków z br. Gautschem promuje go podobno na to stanowisko zdecydowany klerykalizm.

Także w ministerstwach spraw wewnętrznych i handlu mają zajść rozmaite zmiany w obsadzie, usprawiedliwione pnniekąd reorganizacyą. Nie byłoby rzeczą właściwą wchodzić już obecnie w szczegóły, gdyż projektom nie nadano konkretnego kształtu: wystarczą jednak uwaga, że i tu ma roztrzygać osobiste upodobanie br Gautscha, nie zaś kwalifikacya służbowa, lub lata służby kandydatów.

Najwięcej jednak niezadowolenia nurtuje w ministerstwie skarbu „Manswet Oszczędny“ jak go nazwaliście; zasługuje w równej mierze na tytuł „Mansweta Reorganizatora“

Dr. Kosel, b. kierownik pocztowej kasy Oszczędności pozostawał w zażyłych stosunkach z poprzednim szefem gabinetu dr. Koerberem. Tej też okoliczności zawdzięcza wyniesienie swe na fotel ministra. Zaledwie objąwszy portfel, dr. Kosel począł „reorganiwać“. Ponizważ zaś nie miał jeszcze czasu ani możności rozpatrzeć się w tym niesłychanie ważnym i rozległym resorcie, przeto nie wypadało mu nic innnego, jak poprzestać na doświadczeniach poczynionych w pocztowej Kasie Oszczędności. I oto genialny ów mąż zreorganizował ministerstwo skarbu wedle wzoru instytucyi 20 razy mniejszej od niego. Łatwo pojąć jak pięknie wypadła ta „reorganizacya“. Najstarsi, najdoświadczeńsi urzędnicy ministerstwa skarbu nie wiedzą teraz, jak wybrnąć z tego chaosu. Że w takich stosunkach służba stanąć musi kością w gardle, to rzecz jasna i jeśli kiedy, to obecnie rozgoryczenie wśród pracowników ministerstwa skarbu ma zupełnie słuszną podstawę. *Z.*

Drobiazgi.

Urzędnicy polscy w Trybunale najwyższym. Jak wiadomo, liczba członków Trybunału najwyższego w Wiedniu, pochodzących z Galicyi, nie odpowiada liczbie spraw galicyjskich, które w Trybunale wynoszą 50 proc. wszystkich spraw państwa. Z tego powodu prof. Głąbiński, jako referent ministerstwa sprawiedliwości, żądał już w komisyi budżetowej odpowiedniego powiększenia posad galicyjskich w Trybunale najwyższym; również w Sejmie jest na porządku dziennym wniosek dra Wursta o wezwanie rządu do powiększenia liczby naszych radców w Trybunale.

Obecnie „Stowo Polskie“ donosi, że mają być powołani ze Lwowa do najwyższego Trybunału trzej radcowie sądu wyższego we Lwowie. Idzie tu jednak nie o powiększenie liczby rzeczywistych radców dworu przy Trybunale, lecz o przydzielenie do Trybunału naszych pracowników w miejsce innych, którzy ustąpili.

Konwersya długów urzędniczych Dzienniki doniosły, że delegaci komitetu urzędniczego w Krakowie. pp. dr. Wł. Jaworski i Niklas, w wykonaniu uchwał ostatniego wiecu urzędniczego, w celu obmyślenia środków dla zmniejszenia długów urzędniczych, na podstawie systemu „Samopomocy“ zwrócili się do wszystkich instytucyj państwowych z prośbą o wykaz obdłużenia swych pracowników. Chodzi mianowicie o wdrożenie operacyi finansowej, która przez ogólną konwersyę długów przyniosłaby ulgę obdłużonym i pozwoliła im uregulować swe majątkowe stosunki. Z wezwanych instytucyj, magistrat miasta Krakowa przedłożył komitetowi taki wykaz Podług tego wykazu, 32 nrzędników magistratu różnych stopni, opłaca, tytułem amortyzacyi wraz z procentami kwotę 1.509 kor. 42 halerze, pensyę zaś tych 32 urzędników obciążone są kondyktami na kwotę 92.985 kor. Po zebraniu dalszych wykazów od innych instytucyj komitet odbędzie dalsze posiedzenia, celem powzięcia odpowiednich uchwał.

Otóż wiadomość o tem o tyle sprostować należy, że delegaci nie teraz, ale jeszcze w maju br. postarali sie o potrzebne im daty statystyczne, co do stopnia obdłużenia galic urzędników państwowych. Nadto wypada nam dodać, że akcyi tej opartej na dość fantastycznych, a przytem niezbyt jasnych pomysłach p. Niklasa nie rokujemy wielkich sukcesów.

Z powodu drożyzny mieszkań w Krakowie, dyrekcya kolei państw powzięła myśl budowy domów z taniemi mieszkaniami dla podurzędników i służby kolejowej i przedłożyła projekt ten ministerstwu. W tej sprawie bawił w tych dniach w Wiedniu delegat krakowskiej dyrekcyi insp. dr. Wróbel Jest nadzieja, że już z wiosną 1906 r. rozpocznie się budowa takich domów w obrębie miasta za mostem kolejowym przy ul. Wielopole. Również przygotowuje krak. dyrekcya projekt budowy tanich mieszkań dla swych urzędników na gruntach zachodniej części miasta.

Ze spraw urzędników pocztowych. Dnia 24. bm. odbyło się posiedzenie Towarz. „Grupa“ urzędników poczt. dla zachodniej Galicyi, na którem między innemi poruszono ważną sprawę, mianowicie zmianę zdawania egzaminu wiedeńskiego. (Chcąc zostać naczelnikiem lub kontrolorem musi się zdawać egzamin w Wiedniu).

Postanowiono domagać się przez związek centralny, aby do egzaminu tegoż należała rzecz ściśle administracyjna i zdawać go można wcześniej, nie zaś po 14 latach służby.

Natomiast oddzielnie postanowiono wraz z innymi grupami w kraju domagać się, aby dla galicyjskich urzędników, jeżeli wspomnianego egzaminu nie da się na razie przenieść do kraju, ustanowiono komisyę, rozumiejącą język polski, w końcu, aby galicyjscy urzędnicy nie byli łączeni z kolegami innych krajów koronnych.

Ze Zborowa piszą. Przed kilku dniami żegnał personal pocztowy w Zborowie przenie sionego do Sołotwiny naczelnika urzędu pocztowego p. Dąbczewskiego. Gorliwością i wytrwałością w urzędowaniu był on przykładem dla podwładnych, a postępowaniem swem taktownem, prawością charakteru, wyrozumiałością i uprzejmością zaskarbił sobie nietylko u podwładnych, lecz u ogółu tamtejszych mieszkańców sympatję.

---

† **Józef Mühlner,** c. k. starszy radca rachunkowy Namiestnictwa zmarł przed kilku dniami we Lwowie w 54 roku życia. Zmarły należał do zdolnych urzędników, a gładkiem obejściem i koleżeńskiem traktowaniem podwładnych zjednał sobie ich sympatye. Eksportacyę zwłok na cmentarz poprzedziły egzekwie i msza żałobna w kościele OO. Dominikanów na której byli JE. pan Namiestnik hr. Potocki i wiele wyższych urzędników rozmaitych dykasteryi. Widocznie zmarły cieszył się sympatyą w licznych gronach urzędników. *R. i p.*

† **Romnald Kamienczany Theodorowicz,** sekretarz sądu powiatowego w Bełzie, zmarł przed kilku dniami we Lwowie, po długiej i ciężkiej cdorobie piersiowej, przeżywszy lat 49. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił na praktykę notaryalną. Obdarzony jednak talentami, fantazyą i dowcipem, mając przytem duży temperament, rwał się do życia szerszego i nadmiar swoich sił intelektualnych przelewał na papier. Jego talent zaraz zwrócił na siebie uwagę. Pisma humorystyczne rozrywały go sobie, ale tak samo cenione były jego nowele, które pojawiały się najpierw w rozmaitych dziennikach, a następnie wyszły w osobnej książce. Cechował je, humor, dziwnie dobre zapatrywania się śp. Romualda na życie. Słusznie też jeden tomik jego nowel nosi tytuł: „Przez barwne szkiełka“. Choroba piersiowa, która już wówczas zaczęła się u niego pokazywać, nie pozwalała oddawać się mu systematycznej pracy literackiej. Często i na dłuższy czas musiał wyjeżdżać na południe lub do sanatoryów. Nigdy jednak nie tracił swego humoru ani swej pogody umysłu. Gdy nastąpita reorganizacya sądów, porzucił zawód notaryalny, wstąpił do sądu i jako sekretarz sądowy osiadł w Sokalu. Nie zerwał jednak i wówczas z literaturą i jeszcze przed dwoma laty drukowała „Gazeta Narodowa“ jego obrazek z życia małomiasteczkowego, z ogromnym humorem napisany. Nigdy jednak humor śp. Romualda nie był złośliwym. Tak był serdecznym, jak cały jego charakter. Sercem żył, sercem się unosił i przez serce na wszystko patrzał. Dlatego też zawsze zachowywał pogodę umysłu. Pozostał też takim do ostatnich chwil życia. Wreszcie choroba piersiowa z którą od młodości się zmagał, pokonała go.

Znaną Restauracyę Pilzneńską dawniej T. Najsarek, Rynek 17 zupełnie odnowiono.
Wyborowa kuchnia pod własnym zarządem; obiady w abonamencie o 20 procent taniej, znane z dobroci **Piwo pilzneńskie**
8—8 *O liczne odwiedziny uprasza* **Jakób Bechtloff.**

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 15/10 do 30/10 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 27. września b r. nadał starszemu radcy skarbu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Józefowi Leopoldowi Waydowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

II Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Cesarz postanowieniem z dnia 24. października b. r. zamianował prokuratora państwa w VI. klasie rangi w Rzeszowie, dr. Antoniego ze Staw Stawarskiego, radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego w Krośnie, Teodora Stapfa, sędzią powiatowym we Frysztaku, a Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów koncept. w c. k. Kraj Dyrekcyi skarbu we Lwowie Eugeniusza Markiewicza w Stanisławowie i Jarosława Sawczaka, tudzież praktykantów sądowych: Bernarda Frenkla, Antoniego Sokołowskiego, Seweryna Lewickiego, Franciszka Ciećkiewicza, Seweryna Bodnara, Eugeniusza Wierzbiańskiego, Andrzeja Niżankowskiego, Adama Kubisztala i Eugeniusza Baczyńskiego.

b) Rachunkowych:

Pryzydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował słuchacza praw Adama Dobrowolskiego we Lwowie, praktykantem departamentu rachunkowego wyższego sądu krajowego we Lwowie.

c) Kancelaryjnych:

Krakowski Sąd krajowy zamianował kancelistami: Piotra Arendarczyka, podoficera 32 pp. obrony krajowej w Nowym Sączu, dla Radomyśla; Daniela Szalke, tytul. wachmistrza żandarmeryi w Dobczycach, dla Andrychowa i Wojciecha Niezgodę, pomocnika kancelaryjnego w Krośnie, dla Leżajska, dalej Piotra Federowicza, podoficera rachunkowego I. klasy 32 pułku obrony krajowej w Nowym Sączu, dla Żmigroda i Jana Szarana, przywódcę posterunku tytularnego wachmistrza żandarmeryi w Mikołajowie, dla Skawiny.

3. Policyjnych.

Konceptowych.

Namiestnik zamianował koncypistę skarbowego, dr. Stefana Cwojdzińskiego we Lwowie, komisarzem powiatowym przy władzach politycznych w Galicyi.

3. Skarbowych.

Górnictwa i hut.

Cesarz postanowieniem z dnia 27 września b. r. zamianował radcę górnictwa w Ministerstwie skarbu, Stanisława Kuczkiewicza, starszym radcą skarbu dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

4. Pocztowych.

a) Urzędników konceptowych:

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw, Zdzisława Adolfa 2-ga im Chendyńskiego, praktykantem konceptowym gal. c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Urzędników kontroli (rachunkowych).

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował radcę rachunkowego, Karola Sahanka, starszym radcą rachunkowym w departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

c) Urzędników ruchu.

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował starszymi kontrolorami pocztowymi, kontrolorów pocztowych: Emanuela Haydera dla Lwowa, Józefa Dürstenfelda dla Stanisławowa, Władysława Sidorowicza dla Lwowa, a starszym zarządcą pocztowym dla Szczakowy, kontrolora pocztowego, Stanisława Skąpskiego.

III. Przeniesienia.

1. Sądowych.

Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancelaryjnego, Józefa Filla z Sokołowa do Żmigrodu, a kancelistę Jana Czarnieckiego ze Żmigrodu do Sokołowa, dalej przeniósł oficyała kancelaryjnego, Franciszka Rachwała w Skawinie do Jasła, a kancelistów: Jana Weigla w Kalwaryi do Tarnowa i Franciszka Grossa w Żmigrodzie do Kalwaryi

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego, Wincentego Przybysławskiego ze Lwowa do Złoczowa; komisarzy powiatowych, Adolfa Piaseckiego z Dąbrowy do Lwowa i Bolesława Kudelskiego z Brzeska Jo Sokala; koncypistów Namiestnictwa: Ignacego Bilińskiego ze Lwowa do Skałata, Juliusza Strosińskiego z Husiatyna do Przeworska, Konstantego Jordana Rozwadowskiego ze Złoczowa do Lwowa i Jana Mikosza z Cieszanowa do Dąbrowy; oraz praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Feliksa Metzgera z Przeworska do Husiatyna, Emiliana Tuluk Kulczyckiego z Nadwórnej do Cieszanowa, Witołda Chrzanowskiego ze Lwowa do Brzeska i Tadeusza Wójcikiewicza ze Lwowa do Zaleszczyk.

b) Sanitarnych.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Aleksandra Stangenhausa z Sanoka do Bohorodczan.

c) Weterynaryjnych:

Namiestnik przeniósł asystentów weterynaryjnych: Stefana Dyndowicza ze Lwowa, do Tłumacza i Leona Poppera z Przemyśla, do Lwowa.

d) Kancelaryjnych:

Namiestnik przeniósł kancelistę Namiestnictwa, Józefa Jackowskiego z Żydaczowa do Gorlic.

3. Pocztowych.

Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła asystentowi pocztowemu, Alfredowi Loteczce z Drohobycza i oficyałowi pocztowemu, Karolowi Kozakowi z Tarnowa, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Konkursy.

1. Posada kontrolora przy gminie Mikulińce w powiecie Tarnopolskim z płacą roczną na razie 600 K. Termin do 20/11 1905 (Nr. 239).

2. Posada adjunkta sądowego w IX. klasie rangi. Termin do 15/11 1905. (Nr. 243).

Kącik humorystyczny.

Gatunki demokracyi.

Bywają różni demokraci
I różną bywa demokracya...
Czy lud zyskuje, czyli traci,
Niektórym zda się jedna racya.
Różnego ludzie pragną cudu,
Na barki ludu kładąc trud:
Jeden chce zdobyć coś *dla ludu,*
Inny — znów zdobyć chce... *przez lud.*

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 24—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 4—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

DR. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**
ord. od 3—5 popoł. 1—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a. 1—6

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Instytut techn. dentystyczny

Karola Rattingera
Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)

wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 4—10

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 23—24

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76** 9—10

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 8—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Na Akademicką 16

przeniesiono

Hardtmuthowski **skład pieców**

i Siemensa Kantor szkła

REPREZENTACYA

ADOLF LINDENBERGER

Lwów, Akademicka 16. 1—3

Baczność! **Słonina potaniała!** Baczność!

dla prywatnych w 5 kilogr. koszach pocztowych po 7 K. 60 h, **bez skóry** po 7 K. 80 h. franko za zaliczką. W 50 kilkgr. koszach kolejowych à 72 i 75 kr. za kilogr. z Wiednia za zaliczką.

Słonina bez skóry do kiełbas tańsza.

Ceny dowolne rezerwowane; dokładny adres i stacya kolejowa pożądane.

S. STEINER, IX. Lichtensteinstrasse 121 Wiedeń.

DOM EKSPORTOWY 1—5

SŁONINY, WĘDLIN i MIĘSA WIEPRZOWEGO.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany **Rohatyn i Ulam**

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 4—10

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny.** — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

TREŚĆ: Wstęp. — Dwa wiece urzędników. — Śp. Radzie państwa. — W sprawie bezpieczeństwa publicznego. — Przeciwko drożyźnie mieszkań (dokończenie). — Co począć z drożyzną czynszową. — Niezadowolenie. — Drobiazgi. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy. — Kącik humorystyczny. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ Lwów, ul. Cicha l 5.

Rok XIV. Lwów 15. listopada 1905. **Nr. 22.**

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie	4 „	20 „
kwartalnie	2 „	10 „
miesięcznie	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

W przededniu nowej epoki.

Od osoby zajmującej w świecie naukowym i urzędniczym poważne stanowisko otrzymaliśmy artykuł następujący:

„Kto nie odwraca oczu od rzeczywistości, kto nie jest głuchy na odgłosy życia i śledzi uważnie rzeczy, które dzieją się obecnie — poznać musiał, iż stoimy wobec wielkiego przełomu i że dokonać się on będzie musiał prędzej, aniżeli przypuszczaćby można.

Dokonywa się mianowicie zupełny przewrót w dziedzinie dotychczasowych wartości.

Zdawien dawna stało państwo przywilejami. Barbarzyńskich jeszcze czasów sięga ta instytucya — owych czasów, gdy historyę tworzyły wyłącznie wojny. Troska o bezpieczeństwo kraju przewyższała wtedy wszystkie inne względy. Każdy czuł się zagrożony w posiadaniu i używaniu tego kawałka ziemi, który przypadł mu w udziale. Najzamożniejsi i najdzielniejsi zrywali się w chwili niebezpieczeństwa, przywdziewali zbroję i nastawiali pierś za siebie i ziomków. Gdy wojna przebrzmiała, nazywało się to już inaczej; mówili, że w bój poszli nie dla obrony własnego mienia ale dla drugich i żądali nagrody, a właściwie zabierali ją sami ufni w moralną swą potęgę i siłę pięści. Taki był początek przywilejów i klas uprzywilejowanych.

Szlachta — bo to byli ci ofiarni i nieustraszeni — rosła zwolna coraz bardziej w pierze ze szkodą innych stanów. Posiadłszy zaś mienie poczuła potrzeby także dóbr wyższych, ćwiczyła swą inteligencyę i wytworzyła żywioł, który umysłowemi zdolnościami wzbił się na dominujące ponad tłumem stanowiska. Zagarnąwszy w ten sposób wszystko, co moc reprezentowało, w swe ręce, zazdrośnie czuwała nad tem, by nie tylko nowe ciągle czynić nabytki, lecz nadto aby niedopuścić innych stanów do nabrania siły.

Ale później szlachta upadać zaczęła. W naszych już czasach wysunęły się na czoło społeczeństwa dwie potęgi; owa wspomniana inteligencya i żywioł pieniężny, kapitaliści, tz. plutokracya, która całą bystrość swych zmysłów wytężyła dla nagromadzenia jak największych zasobów materyalnych i która ulepiła „Złotego cielca“, światu całemu nakazując, by upokarzające wyprawiał przed nim pląsy.

A tymczasem w głębi pod ołowianem brzemieniem ucisku tłumił się lud wiejski i miejski, ów wół roboczy, owa dojna krowa, której wszystko zawdzięczają warstwy uprzywilejowane. Jakim sposobem drgnęło w nim życie, dziś trudno dociec. Może to była nemeza, wymierzająca zasłużoną karę samolubstwu społecznemu. Bądź co bądź stało się coś, czego nie przeczuwano. Wystarczyło rozwinięcie czerwonego sztandaru, aby masy te zrewoltować i wprowadzić jak hufce zbrojne o świeżych siłach i dlatego tem groźniejsze, w odmęt walki społecznej. W ciągu lat kilkunastu prawie to, co przez wieki długie spoczywało pod nasypem mierzwy i pleśni, wydobyło się nagle na jaw, wyrosło, dojrzało i ujawniło taką siłę, iż nie podobna już wątpić, że to będzie rozstrzygający czynnik w przyszłości.

Zatem wchodzimy zwolna w nową epokę. Praca fizyczna wyzyskiwana dotąd i gnębiona przez kapitał zrzuci i stłumi gnębicieli i sama stanie na ich karkach dyktować prawa światu. To zdaje się nie ulegać wątpliwości. Robotnicy będą ustawodawcami i będą wykonywali ustawę i rozsiędą się w blaskach dostojeństwa, na stolicy władzy.

Nie zazdroszczę bynajmniej tym masom ludowym, że błysła dla nich wreszcie chwila tryumfu. Cieszę się tem nawet, jak każdym tryumfem uciemiężonego nad ciemiężcami.

Ale zwycięstwo bywa niekiedy niebezpieczne i przejmuje mię obawa, że dostawszy się do upragnionej mety, zagarnąwszy władzę, masy ludowe popadną w bezkrytyczne uwielbienie siebie samych. Przywódcy ich zawczasu, już obecnie przestrzegać powinni przed podobnem upojeniem. Cześć i szacunek należy się znojnym dłoniom i choćby najnędzniejszy robotnik winien doznawać poważania. Lecz stąd nie wynika, by ten robotnik chciał wszystkich i wszystko podporządkowywać swej sile fizycznej, aby ręka chociaż najpracowitsza miała pozbawić panowania głowy. Niewiem, czy obie strony wyszłyby na tem dobrze, a właściwie można już dzisiaj, *a priori* wyrazić przekonanie, że wyszłyby jak najgorzej.

Zaraz wyjaśnię dla czego? Gdyby zapanował taki nowy porządek, o jaki dobijają się robotnicy, rzecz jasna, że musiałaby praca umysłowa podupaść. Wielbiąc siłę nowych żywiołów, świat zwróciłby cały swój szacunek, ku tym, którzy umieli go podbić. Więc przyszłoby może do tego, że pracę uczonego lub urzędnika itd. mniej cenionoby aniżeli np. kanalarza, że w ogóle praca umysłowa zostałaby tak wzgardzoną jak doniedawna była nią praca fizyczna. W takim stanie rzeczy upadłyby sztuki i nauki, cały postęp zwolniłby w następstwie swe tempo i wszystkim tym zdobyczom duchowym, które z takim mozołem nagromadziła ludzkość wysiłkom wieków, zagroziłaby zagłada.

Przez jakiś czas byłoby z tem mo-

że i dobrze prawem nowej sytuacyi, ale wkrótce sami wielbiciele pracy fizycznej uczuliby niewłaściwośc takiego stanu rzeczy, zrozumieliby szkody, jakie nowa sytuacya wyrządza dobru powszechnemu A gdyby nie zrozumieli, tem gorzej dla nich, bo musiałaby zwykłym porządkiem rzeczy nastąpić reakcya i kto wie, czy nie zawrzałaby jeszcze straszliwsza niż kiedykolwiek walka i bój pomiędzy duchem i ciałem. Zdaje się zaś, że kto podpatrzył prawa rządzące machiną dziejów, ten ani na chwilę wątpić nie będzie o wyniku walki. Duch musiałby uzyskać przewagę i znowu spadłyby na dno te warstwy, które na pracy rąk opierają swą egzystencyę.

Dla tego też, najzupełniej zresztą sympatyzując z ruchem który ma na celu emancypacyę klas, dotąd ujarzmionych przestrzegam jego przywódców, by nieprzeciągali struny i aby zwycięstwem upojeni, nie zapomnieli kiedyś o właściwym stosunku pomiędzy pracą fizyczną, a pracą ducha".

REKUZA.

Wiedeń, d. 14. listopada.

(*chl*) W wielkiej sali Stowarzyszenia przemysłowego odbyło się wczoraj doroczne zebranie centralnego Związku austryackich stowarzyszeń urzędników państwowych przy udziale delegatów ze wszystkich krajów koronnych.

Zebranie stanęło pod złowieszczym znakiem enuncyacyi, gruntownie nakoniec wyleczyć mającej urzędników ze wszelkich nadziei polepszenia doli. Enuncyacya ta wyszła naturalnie z kochanego ministerstwa skarbu, które oświadczyło, iż życzeniom urzędników od tylu lat stale wyrażanym nie zamyśla rządz uczynić zadość i że o polepszeniu ich doli nie może być mowy.

Przewodniczył zebraniu radca sądu krajowego dr. Koerber. W sprawozdaniu przedstawiono przyjęcie rozmaitych deputacyj urzędniczych przez poprzedniego i dzisiejszego szefa rządu dr. Koerbera i br. Gautscha. Deputacye domagały się wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury, mającego zapobiedz temu wadliwemu stanowi rzeczy, który dziś panuje, a skutkiem którego urzędnik po wysłużeniu 40 lat służby, nagle spada na znacznie niższy poziom dochodów. Dalej domagano się skrócenia lat służby potrzebnych do osiągnięcia pensyi w pełnym wymiarze. Owoż co do pierwszej z tych spraw rząd oświadczył, że musi czekać stosownej chwili, a nie zdaje mu się prawdopodobnem, aby ona rychło mogła nastąpić; co do drugiej kwestyi wyszła ze strony rządu przestroga, by urzędnicy nie łudzili się jakoby obniżenie lat służby do osiągnięcia pełnej emerytury potrzebnych z 40 na 35 można było brać w ogóle w rachubę.

Oświadczenie prezydyum odbiło się łatwem do zrozumienia rozgoryczeniem na obecnych, którzy też nie szczędzili objawów swych uczuć.

Przedstawiciel grackiego stowarzyszenia urzędniczego, sekretarz pocztowy, H. Streicher, postawił wniosek, by rekuzy tej ze strony rządu nie przyjmować do wiadomości, lecz wysłać nową deputacyę do prezydenta ministrów i ministra skarbu, która to deputacya wskazałaby na powszechne zaniepokojenie urzędników z powodu enuncyacyi rządowej. Deputacya ta musiałaby też przestrzedz rząd przed niebezpieczeństwami grożącemi w razie dalszego zwlekania z zadość uczynieniem słusznym żądaniom.

Wniosek uchwalono jednogłośnie.

Radca rachunkowy markiz de Bayross dziwi się, że władze na zebranie nie wydelegowały nawet swego przedstawiciela, Deputacya nie może przecie powiedzieć ministrowi, że zebranie było poprostu roziuszone (*wüthend*), że urzędnicy nie myślą dłużej czekać. Deputacye muszą zawsze prześcigać się w uprzejmości, ale niechby rząd oczyma swego delegata tutaj popatrzył był, jakie panuje zdenerwowanie i poruszenie! W interesie rządu należy dać mu dokładnie poznać uczucia urzędników, bo my sami niechcemy, aby te uczucia stan urzędniczy popchnęły do kroków zdolnych pociągnąć nieobliczalne następstwa. Należy urządzić tłumne zebranie i w olbrzymich manifestacyach dać wyraz uczuciom urzędników.

Na wniosek reprezentantów wielkiego stowarzyszenia uchwalono jeszcze rezolucyę, by deputowani urzędnicy, dla lepszego wywarcia nacisku na rząd, zawiązali osobną grupę w parlamencie.

Na tem skończono obrady.

Nastrój, jaki panował na zebraniu, był tak podniecony, tyle kipiało w nim oburzenia, że tylko nadzwyczajnej zręczności przewodniczących, którzy z wielkim taktem kierowali obradami, udało się powstrzymać gwałtowniejsze wybuchy, zupełnie zresztą w takim stanie rzeczy zrozumiałe.

Niefortunny mesyasz.

Jak długo ktoś w kole bliższych swych znajomych rozsnuwa plany przyjścia z pomocą kolegom, kierując się względem altruistycznym, a choćby nawet ambicyą, nie godzi się zbyt surową krytyką chłodzić jego zapałów. Inna rzecz jeśli działalność czyjaś przechodzi na pole publiczne. Tam już pobłażliwość ustaje; tam krytyka wystąpić musi jako nieodzowny regulator, jako przetak oddzielający zdrowe ziarno od plewy; jako posiłek zdrowego posiewu, ale zarazem jako sierp nieubłagany wobec wszelkich chwastów, czyjąkolwiek zasiane byłyby ręką i w jakiejkolwiek intencyi.

Tem mniejsze ma prawo do pobłażliwości, kto wykonuje już nietylko prawo krytyki wobec innych, lecz występuje wprost z oskarżaniem całego stanu i to przed forum niewłaściwem, a zła chce zwalczać zapomocą fantazmagoryj, którym brak wszelkie podstawy.

Takiego właśnie nietaktu i nierozsądku dopuścił się p. Niklas na zjeździe Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Krakowie. Wystąpił tam z obliczeniem, że długi urzędników galicyjskich dochodzą do sumy 20 miljonów i uczynił im pośredni zarzut lekkomyślnego zaciągania długów, wzywając Towarzystwa zaliczkowe by utrudniały kredyt urzędnikom. Natomiast zaś wzywał p. Niklas Związek, by pospieszył z pomocą, zapewne przez obmyślenie i przeprowadzenie wielkiego planu sanacyi.

Kto zna stosunki Związku musi parsknąć p. Niklasowi w żywe oczy i zapytać go, o co szło mu właściwie: czy chciał zakpić z tej instytucyi, czy też naprawdę z całą naiwnością pytał o drogę.

Ale to nie jest jedyny wypadek i nie jedyna forma popisów przedsiębiorczośc p. Niklasa. Narzuca się on różnym sferom swymi planami, w sposób natarczywy i dąży do zostanla mesyaszem nowej doby stanu urzędniczego, doby oddłużenia. Byłoby to bardzo piękne, gdyby tylko istniały jakiekolwiek szanse urzeczywistnienia owych zamysłów. Ale planom p. Niklasa mimo, że z taką skwapliwością narzucanym, brak wszelkiej realnej podstawy. Doszły one i do naszej wiadomości, a poznawszy je, powzięliśmy przekonanie, że:

1. p. Niklas jest typowym fantastą i utopistą, budującym zamki na lodzie;

2. że brak mu znajomości fundamentalnych podstaw techniki asekuracyjnej;

3. że opiera się na mylnych datach i cyfrach, skutkiem czego oczywiście dochodzi do wniosków — łagodnie wyrażając się — dziwacznych.

Takiego orędownictwa trudno uważać za pożądane. Może ono stać się nawet szkodliwem, odwodząc siły i starania ze szlaków praktycznie wykonalnych, a marnując je na pościgi za mrzonkami. I dla tego uważaliśmy za stosowne, poświęcić p. Niklasowi tych „słów kilkoro".

Sprostowanie.

Osoba, należąca do grona urzędników c. k. Dyrekcyi policyi we Lwowie, nadesłała nam z powodu artykułu pomieszczonego w poprzednim numerze p. n.: „W sprawie bezpieczeństwa publicznego we Lwowie“ pismo następujące:

„Zbyt często instytucya nasza jest przedmiotem nieuzasadnionych ataków ze strony tych sfer, w których interesie leży obniżenie powagi władzy, aby w każdym razie na nie reagować, wyjątkowy jednak wypadek zmusza mnie wystosować do Szanownej Redakcyi słów parę, aby ufając zupełnie Jej lojalności i bezstronności wobec wszystkich bez wyjątku sfer urzędniczych, zwrócić Jej imieniem własnem i moich kolegów uwagę na krzywdę, wyrządzoną w ostasnim numerze „Gazety urzędniczej“ z dnia 1. listopada br. urzędnikom konceptowym, pracującym w tutejszej instytucyi, a mianowicie w artykule p. t. „W sprawie bezpieczeństwa publicznego“.

Z upoważnienia mojego Prezydyum mam zamiar sprostować fakt przytoczony we wspomnianym artykule, przyczem, całkiem naturalnie, nie uciekam się wobec organu urzędniczego do powagi paragrafu i pozostawiam z całem zaufaniem Szanownej Redakcyi wybór formy sprostowania.

W środkowym ustępie powyższego artykułu gorszy się autor grubym błędem, jakiego miał się dopuścić jeden z urzędników policyjnych w czasie urzędowania z powodu samobójstwa niejakiej Zborowskiej, dopuszczając do „buszowania“ w mieszkaniu w swojej obecności, obcej, nieznanej kobiecie. Zaczyna autor opis od słów „Proszę sobie wyobrazić“. Przezornie postąpił, gdyż czytelnicy wiedząc z opisu dzienników miejscowych, jak się rzecz miała wyimaginować sobie muszą chyba to co Gazeta podaje. Urzędnik policyjny przybył na miejsce już po odejściu nieznajomej, a rzecz na podstawie tutejszych aktów miała się jak następuje:

Dnia 19. października br. o godzinie 9.30 wieczorem doniósł żołnierz policyjny telefonicznie na inspekcyę policyjną, o wypadku otrucia się młodej kobiety w domu pod l. 6 przy ul. Krakowskiej, o czem dowiedział się od ludzi na ulicy. Natychmiast udał się na miejsce urzędnik inspekcyjny i zastał w domu jedynie lekarza ze stacyi ratunkowej, ten oznajmił urzędnikowi, że około wpół do 9. wieczorem przybyła na stacyę ratunkową nieznana kobieta i doniosła o wypadku. Lekarz dyżurny udał się na miejsce, a podczas akcyi ratunkowej owa nieznana kobieta przeszukała szuflady w mieszkaniu, poczem się oddaliła. Urzędnik policyjny nie zastał jej już w mieszkaniu i zarządzić mógł tylko środki dla jej odznalezienia.

Nie wdając się w polemikę nie mogę przy tej sposobności powstrzymać się od tego, aby nie dodać od siebie paru słów pod adresem autora, który przed ferowaniem wyroku nie zadał sobie tyle nawet trudu, aby, jeżeli już miał taki wstręt do zasięgania informacyi u źródła, przeczytać przynajmniej który z dzienników miejscowych opisujących fakt. Na podstawie fałszywie przytoczonego faktu, mającego na celu udowodnić brak wyszkolenia tutejszych urzędników w technice śledczej, gromadzi autor przeciw nim cały szereg zarzutów, kulminujących w pogardliwem machnięciu ręką na cały ogół tutejszych prawników.

Wobec uprzedzeń do służby policyjnej, pisze autor, kandydatów zdarza się każdy więc kto posiadł naukę prawa, a zechce wstąpić do policyi, może być pewny najlepszego przyjęcia! W istocie, frazes co do zjadliwości udały! Brakuje jeszcze kilku kropek, czytelnik bowiem ma się domyśleć, że do policyi zgłasza się tylko od czasu do czasu jakiś desperat, a tam tylko czekają, aby go nosić na rękach!

Mogę zapewnić łaskawego autora, że tak źle nie jest, kandydatów nie często się przyjmuje, gdyż przy małym statusie posady konceptowe rzadko się opróżniają. W danym zaś wypadku, kandydatów, którzy muszą się wykazać trzema egzaminami, jest zwłaszcza w ostatnich czasach kilkunastu, a ci nie odstraszając się wcale tem, że zamierzają poświęcić się służbie nader ciężkiej, odpowiedzialnej i exponowanej, oświadczają nieraz otwarcie, że mimo to pragną wstąpić właśnie do tego urzędu, gdyż pragną w urzędowaniu zetknąć się nie z teoryą, ale z samem życiem i jego bolesnymi objawami. Zgłaszają się nadto i kandydaci z praktyką administracyjną, przydziela się z reguły do biura bezpieczeństwa.

Autor zaznacza w toku artykułu, że nie należy do tych, którzy odmawiają policyi wszelkich zdolności, a często wyrażają się o ich (!) charakterze obywatelskim. Co za piękny rys bezstronności! Łaskawość jednak autora w tym względzie, podobnie jak jego uprzedzenia do policyi, jako rzecz osobistych przekonań zostawiam z uszanowaniem na boku. Przypuszczam, że autor jest lub był członkiem dykasteryi, co do której nie ma żadnych „uprzedzeń“; chodząc jednak w jasności ogólnego uznania i honorów, zdaje mi się, że ze względów zwykłej przyzwoitości nie powinien lekceważącym ruchem zbywać swych gorzej w opinii sytuowanych kolegów (śmiem się tak wyrazić!) a już w każdym razie otaczający go blask nie powinien przyćmiewać jego wzroku na zrozumienie niepoślednego stanowiska, jakie wyznacza państwo konstytucyjne swojej władzy bezpieczeństwa.

Przyznaję, że niestety uprzedzenia przeciw rządowej policyi w kraju — i nietylko policyi — pokutują dotąd w umyśle pewnej liczby osób, które tkwiąc silniej w przeszłości, mniej są przystępne dla powiewu nowoczesnych prądów. Zapytuję jednak, czy nie byłoby właśnie wdzięcznem zadaniem pisma urzędniczego uprzedzenia takie, mające obecnie już przeważnie tylko historyczne uzasadnienie, zwalczać. Znamię czasu wyciska wszędzie teraz swoje piętno, a podobnie jak gdzieindziej, garną się i tutaj coraz częściej jednostki z należytem uświadomieniem swoich obowiązków społecznych i obywatelskich, a pełniąc usługi dla społeczeństwa wśród takich nader ciężkich okoliczności, ze znaczną dozą ofiarności ze swoich osobistych ambicyi na rzecz dobra ogółu, — zasługują przecież chyba bodaj na pewne względy. Jestem przekonany, że i Szanowna Redakcya chociaż w części podziela moje zapatrywania i że odnośny ustęp w Gazecie dostał się tam przez jakiś „lapsus“ tworząc rozdźwięk z myślą przewodnią artykułu wstępnego.

Co do zarzutu braku wyszkolenia tutejszych urzędników pod względem, jak się wyraża autor, techniki śledztwa, na której sam widocznie tak się znakomicie rozumie — to całkiem zrozumiałe, że są tutaj, podobnie jak i gdzieindziej, urzędnicy mniej lub więcej pod tym względem rutynowani (mógłbym wskazać dykasteryę, gdzie kwestya wyszkolenia w wyższym stopniu się narzuca).

Brak jednakowoż wyszkolenia i zwiększenie liczby policyi nie są jednak, jak twierdzi autor, jedynem remedium na złodziei i wagabundów. Pozwolę sobie nadmienić, że ze sprawą bezpieczeństwa publicznego, jak wiadomo, łączy się ściśle kwestya nadmiernego napływu w ostatnich czasach do miast bezdomnego proletarayatu, ogólnej nędzy w niższych warstwach, sprawa publicznych domów przytułku, pracy i domów poprawy, osądów osób wracających napowrót do miasta, po ich wydaleniu i wiele innych kwestyi, do których szanowny autor posiada już zapewne materyały w swojej tece i które nam następnie wyłuszczy. Bezpieczeństwo publiczne w danych warunkach nie jest tylko kwestyą policyjną, ale zarazem społeczną. Na tem ogólnem tle kwestya wzrostu liczby kradzieży i innych wykroczeń, obejmywanych obecnie ogólną nazwą „nożownictwa“ wyłania się również w miastach, wydających na organizacyę policyi

przy równej co we Lwowie liczbie mieszkańców, a wyższem niż tutaj poczuciu prawnem wśród ludności, sumy pięćkroć wyższej i posiadających zorganizowane z doborowego materyału liczne zastępy straży policyjnej. Zapewne łaskawy autor czytał ogłoszone w wiedeńskiej prasie niedawno wywody prezydenta policyi w Wiedniu o grasujących tam w niektórych częściach miasta nożownikach (Bandenunwesen, Platten).

Jestem zwolennikiem jak najdalej idącej krytyki. Nic nie ma bezwzględnie doskonałego na świecie, nawet trybunały nieraz się mylą. Wszędzie są ludzie zdolni i mniej zdolni, dobrzy i źli, wszędzie zdarzają się wykroczenia, a częściej tam, gdzie większa ku temu sposobność, sąd wydany jednak na podstawie wyłącznie ujemnych faktów, będzie zawsze jednostronny. Proszę więc o krytykę, opartą jednak na faktach prawdziwych i sub specie boni.

* * *

Redakcya poczuwa się do obowiązku opatrzenia powyższego pisma następującą uwagą:

Przedewszystkiem artykuł, którego tyczy się powyższe sprostowanie, opatrzony był dopiskiem „Nadesłane“, a tem jednem słowem zwykliśmy zawsze znaczyć, że taki artykuł nie jest wyrazem naszych zapatrywań, ale wyrazem subjektywnych poglądów autora. Umieszczamy często artykuły nadesłane mimo to, że poglądy nasze niejednokrotnie bardzo odbiegają od zapatrywań piszącego, a czynimy to dlatego, że stwarzając gazetę, postanowiliśmy pozostawić czytelnikom najobszerniejsze prawo swobodnego wypowiedzenia swoich myśli i poglądów. Tę daleko idącą swobodę, którą uważamy właśnie za stosowny środek do spełnienia ważnych zadań prasy, ograniczyliśmy tylko tym warunkiem, że wolność słowa nie może być nadużytą dla celów osobistych i do trywialnych szkalowań i napaści na jednostki lub całe warstwy społeczne. Bardzo często zdarzyło się, że czy to równocześnie z pomieszczeniem nadesłanego artykułu, czy też w następnym numerze naszego pisma, daliśmy wyraz naszym odmiennym poglądom, pozostawiając przytem ogółowi ostateczny sąd o rzeczy. Tak też byłoby się stało i z odpowiedzią naszą na artykuł o bezpieczeństwie publicznem we Lwowie, skoro jednak nadesłano nam przytoczone wyżej pismo, to umieściliśmy je tem chętniej, że *redakcya bez zastrzeżeń podziela zupełnie zapatrywania, wyrażone w tem sprostowaniu.* Dodać nam należy, że autor artykułu o bezpieczeństwie publicznem we Lwowie usprawiedliwił przed nami mylne przedstawienie okoliczności, towarzyszących otruciu Zborowskiej, mistyfikacyą, której uległ na podstawie informacyi z takiego źródła pochodzącej, że niepodobna wątpić o jego dobrej wierze. Nie ulega natomiast wątpliwości, że autor swego artykułu poza błędnem przedstawieniem samego faktu, wyrażeniem swej opinii o kwalifikacyi panów P. T. Urzędników lwowskiej Dyrekcyi policyi wyrządził im dotkliwą krzywdę, którą, my z naszej strony chcąc choć w części umniejszyć, konstatujemy nietylko wedle naszych przekonań, ale zgodnie ze zdaniem wielu innych poważnych ludzi, że całe grono konceptowych Urzędników lwowskiej Dyrekcyi policyjnej, co do stopnia zawodowego prawniczego wykształcenia, zasługuje na uznanie i szacunek. Mówią, że krzywdę przebaczyć można, zapomnieć trudno, my jednak apelujemy do grona P. T. Urzędników lwowskiej policyi z prośbą, aby to dla nich niemiłe, a dla nas przykre wydarzenie zechcieli wykreślić ze swej pamięci.

Z wieców urzędniczych.

Ogólny wiec lwowskich urzędników.

Podane w poprzednim numerze naszego pisma sprawozdanie, o przebiegu wiecu lwowskich urzędników, uzupełniamy następującymi szczegółami:

Obszerny referat o naglącej potrzebie podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników lwowskich wygłosił p. Neuser i uzasadniał słuszne żądania urzędników statystyką cen mieszkań i artykułów spożywczych we Lwowie i innych miastach, n. p. we Wiedniu, a z referatu jego, opartego na autentycznych wykazach władz podatkowych i miejskich wynika, że we Lwowie, tak co do mieszkań, jak i żywności, panuje większa drożyzna, niźli we Wiedniu. Co do sprawy asocyacyi urzędników nie wystąpił p. Neuser z konkretnymi wnioskami, ale zapewnił, że Komitet wiecowy gorliwie zajmie się tą sprawą, zbierze daty statystyczne, zbada ustrój rozmaitych pokrewnych organizacyi i niebawem stanie przed urzędnikami ze sformułowaną już propozycyą. W dyskusyi nie wielu urzędników wzięło udział; p. Potencki poparł wywody p. Neusera, co do potrzeby wniesienia petycyi o podwyższenie dodatku aktywalnego, natomiast p. Budzynowski w mowie przeplatanej dowcipami, rozpatrywał ujemne rezultaty dotychczasowych usiłowań na polu asocyacyi, wspomniał o nieszczęśliwych spółkach konsumcyjnych, o towarzystwie realnościowem, którego pierwszym krokiem na polu „*samopomocy*“ była sprzedaż kasy wertheimowskiej towarzystwa na zapłacenie pensyi kasyera, mówił o budowie domów urzędniczych, krytykował ujemną działalność Rady miejskiej co do zwalczania drożyzny, wyraził silne powątpiewanie, czy w ogóle rząd da wyższy dodatek aktywalny, a gdyby nawet dał, to to urzędnikom nie pomoże, jak nie pomogła regulacya płac i zakończył zdaniem, że urzędnikom trzeba takiej instytucyi, która by dostarczała im tanio najpotrzebniejszych artykułów żywności, jak krup, mąki, ziemniaków i t. p. Mowę p. Budzynowskiego wynagradzano kilkakrotnie hucznymi oklaskami. Z urzędników przemawiał jeszcze p. Łaski w sprawie kredytu urzędniczego i spowodowania zmiany ustawy, co do pocztowej kasy oszczędności w tym duchu, aby ona mogła lokować swoje kapitały w towarzystwach udziałowych urzędniczych. Inni mowcy ograniczyli się tylko do krótkiego zaznaczenia swoich zdań, lub wyrażenia życzeń. Mowa posła p. Dr. Głąbińskiego pod względem formy piękna, kulminowała w tym punkcie, że mało nadziei pokładać należy w pomocy rządowej, że poseł poprze żądania urzędników, a może da się wykołatać u rządu powiększenie dodatku aktywalnego dla trzech miast w Austryi, n. p. dla Wiednia, Pragi i Lwowa. Dla samego Lwowa jedynie rząd tego nie da i dać nie jest w stanie ze względu na możliwą opozycyę w parlamencie. Najważniejszym wypadkiem na wiecu była niezawodnie mowa pana Namiestnika. Chociaż niektóre pisma codzienne podały tę mowę, my jednakowoż uważamy z wielu powodów za rzecz konieczną powtórzenie tej mowy w dosłownem brzmieniu w łamach pisma urzędniczego. Otóż p. Namiestnik przemówił w te słowa:

Szanowni panowie! Obecność p. szefów rozmaitych dykasteryj, najwyższych przewodników panów, może być dla was dostatecznym dowodem, że wszyscy bez wyjątku przełożeni wasi, zawsze będą gotowi w granicach możliwych poprzeć wasze słuszne starania o poprawę stosunków i polepszenie bytu i egzystencyi stanu urzędniczego. Boję się jednak, czy nasza tu obecność nie krępuje panów w dyskusyi. Gdy tu wchodziłem, sądziłem, że usłyszę więcej zdań, więcej myśli, któreby tak mnie jak i innym waszym szefom dały możność zastanowienia się nad waszemi staraniami, przyjścia wam z pomocą i poparcia waszych dążeń; jeśli zatem który z panów krępował się tem, że my tu jesteśmy obecni, to oświadczam, że właśnie przybyliśmy tu w tym celu, aby wysłuchać waszych żądań i usłyszeć to, co was boli. Wierzcie nam, że mamy zadanie o wiele trudniejsze, gdyż słuchać to często daleko łatwiejszą jest rzeczą, aniżeli rozkazywać i ponadto wielkie jest poczucie odpowiedzialności i obawa, abyśmy nie wyrządzili jakiej krzywdy naszym urzędnikom.

Przez te dwa lata, odkąd jestem na stanowisku namiestnika, boję się, żem może zasłużył na opinię surowego przełożonego, lecz wierzcie mi, panowie, żem tylko myślał o jednej rzeczy, aby nikomu z moich podwładnych krzywdy nie wyrządzić i jedno tylko miałem na oku zadanie, t. j. dobro służby. Dobro służby wymaga zaś koniecznie tego, aby urzędnik miał spokój i wolną głowę do wykonywania swoich obowiązków. Dlaczego, zapytam, nasz stan urzędniczy walczy niestety z tak dotkliwą, a często złoconą nędzą? Czasami — przyznacie panowie — powodem tego bywa lekkomyślność. Wystąpić przeciw lekkomyślności jest rzeczą przełożonych. Tam gdzie lekkomyślność powoduje tę nędzę, tam pobłażliwym nie będę. Daleko częściej jednak u urzędnika zadłużenie i nędzę powodują nieszczęśliwe wypadki w rodzinie. Tu właśnie potrzeba inicyatywy i dlatego z radością witałem zapowiedź tego zgromadzenia, ponieważ uczuwałem, że był u was dotąd brak samopomocy i brak samoobrony. Jak dziś tu słyszałem, były i u was robione próby tej samopomocy i ja sam starannie o tych waszych próbach i usiłowaniach się dowiadywałem i dowiedziałem się, że spełzły one dotąd na niczem. Sądzę, że mimo tych nieudałych prób, nie powinniście panowie ustać w waszej pracy. Stan urzędniczy nie tylko w wielkiem mieście, ale i w każdem miasteczku jest tak wielkim czynnikiem ekonomicznym, że jeśli się zwiąże z sobą, musi przecież dostać i zdobyć dla siebie lepsze warunki dostawy towarów i środki żywności, lepsze od innych klas ludności. Jeżeli trudnoby było uzyskać od rządu materyalnego poparcia, gdybyście panowie nie opierali się na silnej podstawie samopomocy, to naodwrót sądzę — jakkolwiek dziś nie mam prawa czynić przyrzeczenia imieniem rządu — że gdybyście panowie związali się w odpowiednie stowarzyszenie i stanęli na silnej podstawie związku, wówczas byłoby wprost obowiązkiem rządu przyjść wam z pomocą i rząd z pewnością taki związek by poparł. (Huczne oklaski).

Podniesiono tu, że pożyczka nie jest poprawą bytu materyalnego urzędnika, bo trzeba ją oddać, to jednak nie ulega wątpliwości, że nie jest dla urzędnika wszystko jedno, na jakich warunkach ta pożyczka bywa udzielaną. Jeżeli oprzecie się na samopomocy i rząd będzie miał pewność, że udzielony przez niego pieniądz nie będzie narażony na straty, to rząd niewątpliwie powinien przyjść wam w pomoc przez użyczenie taniego kredytu, gdyż będzie wiedział, że udziela tego kredytu należycie zorganizowanemu związkowi, silnej instytucyi, w której temu kredytowi nie będzie groził żaden uszczerbek. Nie chcę krytykować naszych stosunków, ale to podnieść muszę, że w naszem społeczeństwie brak jest inicyatywy. Wyście panowie swojem stanowiskiem i swemi studyami powinni dać dobry przykład, powinniście gruntowną dyskusyę przeprowadzić nad stworzeniem takiego stowarzyszenia, któreby dawało rękojmię, opartą na niewzruszonych podstawach, że będzie myślało tylko o waszem dobru, a nie tylko o podwyższaniu płac dyrektorów, któreby nie marnowało waszych funduszów, ale dążyło do polepszenia waszego dobrobytu. Mojem zdaniem takie stowarzyszenie w kraju powinno być możliwe i powinno liczyć na poparcie rządu. Na poparcie moje powtarzam i moich kolegów szefów liczyć możecie. Nie krępujcie się więc panowie w dyskusyi naszą obecnością, powiedzcie szczerze i otwarcie co was boli, a my z całą gotowością poprzemy wasze dążenia, by wam przyjść z pomocą w waszem nieraz ciężkiem położeniu.

Wiec urzędników, według naszego zdania, jest ważnym wypadkiem, nie co do sprawy podwyższenia dodatku aktywalnego, z tej sprawy bowiem nie będzie pożytku w bliskiej przyszłości, ale z tego powodu, że wiec dał impuls do akcyi opartej na szerokich podstawach, bo akcyi, zmierzającej do rozwiązania trudnej kwestyi asocyacyi z pożytkiem dla urzędników. Komitet wiecowy przejął na się bardzo ciężkie zadanie, aby tylko wywiązał się dobrze z tego zadania, bo gdyby nas i w tym wypadku spotkał zawód, byłby to wielki cios moralny dla sprawy urzędników w Galicyi.

Wiec pocztowych urzędników.

W d. 6. bm. odbywały się w miastach monarchii wiece pocztowe, które silnie zaakcentowały niekorzystne położenie urzędników tej dykasteryi.

Na jednym z tych wieców — stanisławowskim — podniesiono, że bardzo znaczna część urzędów w Galicyi, która ze względu na swój ogromny obrót pieniężny i ruch pocztowy, winna być dawno zmienioną na urzędy eraryalne, dotychczas jeszcze nie została eraryzowana. Cierpią na tem stosunki awansowe urzędników, które musiałyby poprawić się z chwilą przemiany takich urzędów na eraryalne.

P. Stwiertnia uchylił na tym wiecu zasłony z zakulisowych stosunków wiedeńskich. Mowca wyraził mianowicie nadzieję, że obecny kierownik ministerstwa handlu okaże się chętniejszym do wprowadzenia reform, aniżeli jego poprzednik, a ułatwieniem dla niego będzie niewątpliwie także ustąpienie szefa sekcyi Neubauera, człowieka reformom niechętnego i zaskorupiałego w swych pojęciach.

Na wiecu wiedeńskim odznaczyło się zwłaszcza przemówienie kontrolora pocztowego Fibicha. Zaczął on od tego, że pocztowcy nie występują z jednem żądaniem, bo mają aż nazbyt wiele do żądania. Przedewszystkiem stosunki awansowe w służbie pocztowej są wprost rozpaczliwe. Służba ta zaś nierównie uciążliwa, niż w innych kategoryach administracyi rządowej. Jeśliby służbę niedzielną i świąteczną, którą pełnić muszą urzędnicy pocztowi pełnić tylko po 7 godzin *pro die*, to okaże się, że w ciągu roku mają urzędnicy 476 godzin pracy więcej, aniżeli urzędnicy innych dykasteryi. Praca niedzielna i świąteczna powinnaby być wprawdzie po zaprowadzeniu wypoczynku niedzielnego osobno honorowaną 40 halerzami za 1 godzinę, co uczyniłoby dla jednego urzędnika około 200 koron rocznie — ale do tego zdaje się nigdy nie przyjdzie.

Urzędnik pocztowy musi nieraz o godzinie 5 rano wstawać do służby, musi niedojeść tak samo, jak niedospać — a w rezultacie żyć i gorzej i drożej. Urzędnik pocztowy najskromniejszych nawet wymagań wyda na siebie w służbie conajmniej koronę dziennie, czyli zabiera gospodarstwu domowemu co najmniej 30 koron miesięcznie.

Zapuszczając się dalej w obrachunku, tak p. Fibich przedstawia sprawę.

Asystent pocztowy, żonaty, ojciec dwojga dzieci, z dochodem 200 koron miesięcznie (w czem mieści się już i dodatek aktywalny i to najwyższej klasy), ma następujące stałe wydatki:

na emeryturę	4 K
na podatek	2 „
na stempel	2 „
na mieszkanie (*minimum*)	40 „
na swe wydatki (*ut supra*)	30 „
na krawca i szewca	24 „
na tramwaje	3 „
na potrzeby biurowe, szpery	5 „
razem	110 K.

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 4—8

czyli na żywność, światło, opał, ubranie rodziny, lekarza, aptekę etc. pozostaje mu 90 K. miesięcznie!

Czyż możliwem jest, aby z takim dochodem żyć przyzwoicie? Czy możliwem jest ustrzedz się od popadnięcia w długi, z których niema już później wyjścia? I czy niewygląda to na pastwienie się, jeśli dodamy, że w dzisiejszych stosunkach musi urzędnik pocztowy 24 lat pracować, zanim dostanie do IX. kl. rangi!

Główne przyczyny tego stanu są wedle p. Fibicha następujące;

a) Zupełne zamknięcie awansu w latach 1873—1880.

b) bezsystemowe skombinowanie urzędników pocztowych i telegraficznych w statusie konkretualnym z r. 1882;

c) niemniej bezsystemowe postępowanie administracyi w jej etacie zeszłego stulecia, gdy wprowadzono pomnożenie etatu wyłącznie za pomocą rekwirowania praktykantów, nie troszcząc się o pomnożenie posad wyższych klas rangi;

d) Zupełne poddanie resortu pocztowego ministerstwu skarbu *in puncto* decyzyi co do koniecznych wydatków. Ten ostatni zwłaszcza moment jest prawdziwem dla urzędników pocztowych nieszczęściem, ministerstwo skarbu bowiem chce przez oszczędzanie na pocztach odbić te wydatki, które czyni w innych działach.

Przy sposobności poruszyć nam wypada również dolę urzędniczek państwowych. Przedstawiła ją w przerażających poprostu barwach p. Habichtówna, na urządzonym nie dawno w Krakowie I. wiecu kiebiet polskich.

Urzędniczki te otrzymują po 60—70 koron miesięcznie, a potem, co 5 lat o 10 koron miesięcznie więcej, tak, że np. płacę 150 koron miesięcznie mogłaby manipulantka pocztowa uzyskać po latach 37, gdyby tyle lat mogła przetrwać w tak ciężkiej pracy i w takich warunkach.

Ale i te warunki przyznaje rząd jedynie manipulantkom stałym. Jeszcze gorsza jest dola manipulantek prowizorycznych. Co prawda i one korzystają tz. kwartału pośmiertnego, ale te malkontentki chciałyby żyć, zanim dotrą do pogrzebu.

P. Habichtówna przedstawiła następnie akcyę urzędniczek o polepszenie bytu, stwierdzając przy tej sposobności, że gdy dawniej Koło polskie zachowywało się wobec tej akcyi wrogo, obecnie kilku posłów rzecz tę ujęło w rękę i jest nadzieja, iż wprowadzą ją na pomyślniejszą drogę.

Drobiazgi.

Konceptowi praktykanci skarbowi dolnoaustryaccy wybrali deputacyę, która przed paru dniami stawiła się u prezydenta ministrów br. Gautscha, aby go prosić o to przynajmniej *bene*, iżby praktantów z 6 latami służby mianowano po za turą koncypistami. P. Minister przyrzekł naturalnie... sprawę zbadać!

Reorganizacya kolejowa. Jak z Wiednia donoszą, nosi się rząd z zamiarem przekształcenia ustroju kolei państwowych w Galicyi. Mianowicie utworzoną ma być we Lwowie krajowa dyrekcya kolei, a dotychczasowe dyrekcyi w Krakowie i Stanisławowie będą jej podlegały. Reorganizacya weszłaby jednak w życie dopiero po upaństwowieniu kolei Północnej, co wywołałoby zmiany w całym w ogóle systemie austryackich kolei państwowych.

Oficyał pocztowy przejechany przez pociąg. Z Pragi donoszą: D. 1 bm. rano budnik kolejowy zwiedzając tor w pobliżu gminy Letek, znalazł wzłoki zupełnie zmiażdżone i rozszarpane. Dochodzenia wykazały, że były to zwłoki oficyała pocztowego Linharta z Weinbergu. Nieszczęśliwy padł zdaje się ofiarą własnej nieostrożności.

Urzędnicy Białej i Bielsku przystąpili do wiedeńskiego klubu urzędników państwowych i zawiązali oddział bialsko-bielski. Oddział ukonstytuował się, wybierając wydział złożony z 15 członków. Dotychczas liczy oddział 143 członków.

Urzędnicy kancelaryjni w sądach lwowskich zwrócili się za pośrednictwem deputacyi do p. prezydenta Bauera z prośbą, by zaprowadzono także dla nich jednorazowe urzędowanie. Ponieważ interes służby na tem cierpieć nie może i nic wogóle nie przemawia przeciwko wyłuszczonemu żądaniu, wypada żywić nadzieję, że stanie mu się zadość.

Z życia urzędniczego. Z Przemyśla piszą nam: Prezydent tutejszego trybunału sądowego p. Ksawery Spławski obchodził dnia 8. bm. jubileusz 10-letniej pracy swej na tem stanowisku. Urzędnicy sądowi uczcili tę datę bardzo solennie. Salę rozpraw przystrojono pięknie i gdy zgromadzili się wszyscy urzędnicy, a nadto cała nawet miejscowa palestra, wprowadzono jubilata, do którego przemówił w serdecznych wyrazach wiceprezydent Królikowski, a dla zadokumentowania uczuć, któremi przejęci są wobec p. Spławskiego podwładni wręczył mu p. Królikowski piękny upominek, a mianowicie: etuerkę z żywymi kwiatami. Zarazem prosił mowca, by prezydent mimo ukończonych 40 lat służby pozostał nadal na swem stanowisku, na którem zaskarbił sobie serca wszystkich.

Ze łzami wzruszeniach w oczach odpowiedział p. Spławski gorącem podziękowaniem; podnosząc zasługi urzędników zarówno sądowych jak kancelaryjnych około dobrej opinii, której zażywa sąd przemyski.

Następnie przemawiał jeszcze prokurator Stebelski i po równie gorących wyrazach uznania i sympatyi wręczył jubilatowi imieniem urzędników prokuratoryi piękny bukiet opasany szarfami o barwach narodowych.

Uroczystość zakończono wspólnem odfotografowaniem się. Zdjęcie dokonał fotograf tutejszy p. Todt.

Z Krakowa donoszą: Dnia 4. bm. pożegnano w klubie pocztowym ucztą ustępującego naczelnika filii pocztowej na Piasku, p Stanisława Skąpskiego, który odchodzi na stawisko starszego zarządcy poczty w Szczakowej. Jak wielką cieszył się p. Skąpski wśród urzędników sympatyą dowodzi fakt, że uczta zgromadziła przy wspólnym stole około 100 biesiadników. Na cześć p. Skąpskiego toastował prezes klubu pocztowego p. Mikulski podnosząc przymioty jego charakteru, koleżańskość w postępowaniu i zasługi około instytucyj (krak. klubu pocztowego).

P. Skąpski dziękował w gorących wyrazach, a następnie wzniósł toast na cześć dyrektora poczt galicyjskich p. Seferowicza.

Uczta przeplatana śpiewem i dalszymi toastami zakończyła się późną dopiero nocą.

Nekrologia. W Skałacie zmarł d. 3. bm. o godzinie 4. popołudniu rażony atakiem apoplektycznym poborca tamtejszego urzędu podatkowego śp. Karol Barth.

W Łanczynie zmarł kasyer tamtejszego zarządu salinarnego, śp. Władysław Dąbrowski Nieboszczyk pozostawił wśród miejscowej ludności jak najlepszą o sobie pamięć. Człowiek głęboko religijny i gorący patryota, rozwijał żywą czynność około budowy kościółka w Łańczynie. Śp. Dąbrowski pozostawił wdowę i kilkoro dzieci, w ich liczbie znaną śpiewaczkę p Adę Dąbrowską. Zwłoki śp. Dąbrowskiego pochowano na cmentarzu łyczakowskim we Lwowie.

Sprawie urzędników pocztowych. Donoszą z Wiednia: „Prezydyum Towarzystwa urzędników pocztowych udało się w deputacyi do kierownika ministerstwa handlu, hr. Auersperga, ażeby mu przedłożyć sprawozdanie z ostatnich wieców urzędników pocztowych. Hr. Auersperg odpowiedział, że uznaje złe stosunki awansu i opłakane położenie materyalne urzędników pocztowych i dlatego zaraz po objęciu kierownictwa ministerstwa handlu polecił wypracować projekt polepszenia płac. Hr. Auersperg oświadczył, że polepszenie płac obejmie nie tylko urzędników ruchu, ale także i inne kategorye służby pocztowej, i wyraził nadzieję, że akcya rządu uspokoli interesowane koła.

Pomocnicy kancelaryjni rządowi odbyli we Lwowie zjazd, obradując w sali ratuszowej nad sprawą polepszenia bytu. Przewodniczyli pp. Bunda i Jarek. Referent p. Bunda poddał krytyce rozporządzenie, na mocy którego unormowano przed paru laty płacę i stanowisko pomocników kancelaryjnych. Wobec panującej drożyzny a stąd i szerzącej się wśród pomocników kancelaryjnych nędzy, domagają się oni dalszych podwyższeń płacy. Żądają dalej zmiany rozporządzenia odnośnego w ustawę minimum płacy 1200 k., 5 dodatków 4-letnich po 200 kor., wypłatę całych poborów w czasie ćwiczeń wojskowych i choroby, udzielania urlopów w miarę możności, zaprowadzenia postępowania dyscyplinarnego wreszcie, aby akcesista po 12 latach służby, miał prawo wstąpienia na status urzę-

Instytut techn. dentystyczny
Karola Rattingera
Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)
wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 6—10

dników państwowych XI. rangi. W końcu zapelował referent do posłów, z których kilku przysłuchiwało się obradom, o poparcie memoryału. Następnie przemawiał delegat austr. Związku pomocników kancel., p Reisinger, oraz inni mowcy. W końcu uchwalono wysłać delegacyę na ogólny Zjazd pomocników kancel., który się odbędzie w grudniu we Wiedniu

Komunikat dla Pp. Interesowanych.

Numer rejestru	Złożono po koniec września 1905		Złożono w październ. 1905		Złożono w 1905		Razem	
	K.	h.	K.	h.	K.	h	K.	h
1	110	—	—	—	—	—	110	—
2	254	—	—	—	—	—	254	—
3	242	06	—	—	—	—	242	06
4	600	58	—	—	—	—	600	58
5	260		—	—	—	—	260	—
6	381	01	5	05	—	—	386	06
7	620	—	—		—	—	620	—
8	123	25	12	—	—		135	25
9	199	01	4	—	—	—	203	01
10	953	70	10	—	—	—	963	70
11	150	08	—	—	—	—	150	08
12	224	28	3	—	—	—	227	28
13	240	—	10	—	—	—	250	-
14	148	85	—	—	—	—	148	85
15	43	87	—	—	—	—	43	87
16	87	79		—	—	—	87	79
17	87	09	—	—		—	87	09
18	102	99	2	20	—	—	105	19
19	60	—	—	—	—		60	—
20	77	92	—	—	—	—	77	92
21	710	—	20	—	—	—	730	—
22	23	29	—	—	—	—	23	29
23	170	—	—	—	—	—	170	—
24	170	—	—	—	—	—	170	—
25	104	95	—	—	—	—	104	95
26	104	95	—	—	—	—	104	95
27	277	97	6	—	—	—	283	97
28	283	97	6	—	—	—	289	97
29	80	—	—	—	—	—	80	—
30	160	—	10	—	—	—	170	—
31	160	—	10	—	—		170	—
32	200	—	—	—	—	—	200	—
33	60	—	10	—	—	—	70	—
	7471	61	88	25	—	—	7559	86

Złożono po koniec września 1905 . . . K. 7471·61
„ w październ. 1905 . . . . „ 88·25
Razem K. 7559·86

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia.

(od 1/11 do 14/11 1905.)

I. Odznaczenia.

Cesarz postanowieniem z dnia 9. listopada b. r. nadał radcy sądu krajowego, dr. Wojciechowi Salterowi w Czerniowcach, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

II. Mianowania.

1. Sądowych

a) Rachunkowych:

Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zamianował maturzystę gimnazyalnego w Bochni, Emila Rudzińskiego, praktykantem rachunkowym przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

b) Kancelaryjnych:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficyała kancelaryjnego, Aleksandra Sienkiewicza w Grybowie, starszym oficyałem kancelaryjnym przy sądzie obwodowym w Tarnowie, a kancelistów: Józefa Koppensa w Jaśle, Franciszka Kudelskiego w Chrzanowie i Andrzeja Bachledę w Tarnowie, oficyałami kancelaryjnymi, pozostawiając ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Cesarz postanowiem z dnia 24. października b. r. zamianował starostę, dr. Antoniego Zolla, referentem dla spraw administracyjnych i ekonomicznych w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej

b) Weterynaryjnych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował starszego weterynarza powiatowego, Józefa Błocha, inspektorem weterynarskim w Galicyi.

c) Rachunkowych:

Minister spraw wewnętrzych zamianował rewidentów rachunkowych, Józefa Południewskiego i Benedykta Gregorowicza, radcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym Namiestnictwa we Lwowie.

3. Skarbowych.

Salinarnych.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie praktykanta górniczego, Stanisława Niewiadomskiego, elewem górniczym.

4. Domenowych.

a) Lasowych:

Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr państwowych, Władysława Leśniaka i Maksymiliana Szyszkowskiego, lustratorami.

b) Rachunkowych:

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych asystenta rachunkowego, Mikołaja Melnyka, oficyałem rachunkowym

5. Pocztowych.

a) Rachunkowych:

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego ucznia szkół średnich, Wilhelma Schallera, praktykantem rachunkowym departamentu rachunkowego Dyrekcyi poczt i telegrafów.

b) Urzędników ruchu.

Kierownik Ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego, Stanisława Hickiewicza, starszym kontrolorem pocztowym w Krakowie.

III. Przeniesienia.

Pocztowych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Władysława Tarnawskiego, ze Lwowa do Krakowa.

Konkursy.

1. Posada prokuratora państwa w VI., ewentualnie VII. klasie rangi. Termin do 20/11 1905 (Nr. 249).

2) Posada starszego oficyała przy c. k. Sądzie obwodowym w Wadowicach. Termin do 25/11 1905. (N. 250).

3) Posada sekretarza Rady powiatowej w Turce z płacą 2.400 K. dodatek 300 i 4 pięciolecia po 200 K. Termin do 30/11 1905 (Nr. 251).

4. Posada radcy sądowego przy Sądzie krajowym we Lwowie. Termin do 25/1 1905. (Nr. 254).

Koresponpencje Redakcyi

Panu *** Umieszczenie artykułu o nowym ukazie skarbowym musieliśmy odłożyć do następnego numeru.

Panu Uczestnikowi Spółki losowej. W sprawie uwolnienia kaucyi umieścimy stosowny artykulik w następnym numerze.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 24—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 5—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

Dr. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, ul. Grodzickich 4, I. p.
ord. od 3—5 popoł. 2—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a. 1—6

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego
SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Adjunkt podatkowy przy Oddziale podatkowym w większem mieście w zachodniej Galicyi przy kolei, zmieniłby miejsce służbowe w drodze zamiany, jednakowoż tylko za równorzędną posadę. Wiadomość w Administracyi „Gazety urzędniczej", przy dołączeniu marki za 10 h na odpowiedź. 1—2

Rutynowany dyetaryusz
z dwuletnią praktyką przy urzędzie podatkowym poszukuje posady. Adres poste restante „Dyetaryusz"
Tyśmienica. 1—2

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. — złr. 70 ct.
„ Nr. II. — „ 90 „
„ Nr. III. 1 „ 10 „
„ Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry. 24—24

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 9—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Właśnie co wyszło

MIECZYSŁAWA ROŚCISZEWSKIEGO

Krasomówstwo

Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego. Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi. Lwów 1905. Nakładem księgarni Stanisława Köhlera. 8-ka str. 221. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy franco za nadesłaniem kor. 2·88.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 5—10

OPIS CHORÓB LUDZKICH

i leki na nie, ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy **Stanisława Köhlera**, księgarnia we Lwowie, franco za nadesłaniem należytości przekazem.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Panowie i damy

wszystkich stanów mogą wszędzie uboczny zarobek aż 300 kor. miesięcznie sobie zapewnić przez zastępstwa, piśmienne i ręczne roboty, wykazem adresów i t. d.

Bliższa wiadomość pod M. 43 przez: **Karol Wörfel, Nürnberg, Austrasse 76.** 10—10

Na Akademicką 16

przeniesiono

Hardtmuthowski skład pieców

i Siemensa Kantor szkła

REPREZENTACYA

ADOLF LINDENBERGER

Lwów, Akademicka 16. 2—3

Baczność! **Słonina potaniała!** Baczność!

dla prywatnych w 5 kilogr. koszach pocztowych po 7 K. 60 h. bez skóry po 7 K. 80 h. franko za zaliczką. W 50 kilkgr. koszach kolejowych à 72 i 75 kr. za kilogr. z Wiednia za zaliczką.

Słonina bez skóry do kiełbas tańsza.

Ceny dowolne rezerwowane; dokładny adres i stacya kolejowa pożądane.

S. STEINER, IX. Lichtensteinstrasse 121 Wiedeń.

DOM EKSPORTOWY 2—5

SŁONINY, WĘDLIN i MIĘSA WIEPRZOWEGO.

Dowodem pożyteczności

„SŁOWNIKA OBCYCH WYRAZÓW"

(około 10 tysięcy wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych wraz z ich dokładnem objaśnieniem)

jest tego szybkie wyczerpanie się i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena kor. 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarni we Lwowie. Wysyłka franco za nadesłaniem kor. 2·18.

TREŚĆ: W przededniu nowej epoki. — Rekuza. — Niefortunny mesyasz. — Sprostowanie. — Z wieców urzędniczych. — Drobiazgi. — Komunikat. — Odznaczenia, mianowania i przeniesienia. — Konkursy.— Korespondencye Redakcyi. --Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

Rok XIV. Lwów 1. grudnia 1905. Nr. 23.

GAZETA URZĘDNICZA

DWUTYGODNIK

poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10
I. piętro.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:

rocznie	8 K.	— h.
półrocznie . . .	4 „	20 „
kwartalnie . . .	2 „	10 „
miesięcznie . .	— „	90 „
Numer poszczeg.	— „	50 „

Sanacya finansów urzędniczych.

Na czoło wszystkich prac naszego zawodu i u nas wysunęła się sprawa, której doniosłość zaciążyć może na szali nietylko interesowanych, lecz niezawodnie oddziałałaby do pewnego przynajmniej stopnia także na stosunki ekonomiczne kraju. Wiadomo bowiem, jak ważnym czynnikiem u nas są urzędnicy. Stan ten uważać można poniekąd za żywiciela handlu i przemysłu, których rozwój w znacznej części zawisł od materyalnego położenia urzędników.

Inicyatywa p. Namiestnika, tak rozumna otwiera zdaje się wrota lepszej przyszłości. Rzeczą jednak jest urzędników przyłożyć do tej inicyatywy rękę. O nich przecie tu idzie i oni mają odnieść pożytek z dzieła, poczętego pod tak pomyślną wróżbą.

Ale też właśnie przez wzgląd nietylko na powodzenie sprawy, lecz także na źródło, skąd wyszedł impuls, należy dołożyć wszelkich starań, aby akcya nie rozminęła się z celem, nie ugrzęzła w piasku. Przeprowadzenie jej złożono w ręce komitetu i na ten komitet spada przedewszystkiem odpowiedzialność za udanie się, czy też za fiasko przedsięwzięcia.

Sam skład komitetu jest taki, że pewnym być można jak najlepszych z jego strony intencyj. Panowie ci zaś nietylko niewątpliwie pragną, aby poruczone im zadanie załatwione zostało w godny sposób, bez wykręcenia się sianem, bez mydlenia oczu złudnemi obiecankami, bez puszczania się na drogę akrobatów i prestidigitatorów dążących tylko do tego, *ut aliquid fecisse videatur*.

A jednak już dzisiaj, trzeźwem okiem patrząc na to, co się dzieje, nie możemy zataić pewnych obaw. Nie sam komitet daje nam do nich asumpt, jeno raczej fakta, które wyłoniły się na tem tle po za komitetem i ludzi, którzy bądź to zamierzają użyć tak popularnej sprawy za nowy dla siebie szczebel do zrobienia karyery, albo też wierzą, że powołani są istotnie do odegrania roli mesyaszów, choć bynajmniej nie dorośli do zadania.

Biada sprawom realnym, które dostaną się w ręce hołdowników utopii. Rozbujana fantazya klątwą bywa tam, gdzie trzeba liczyć się z nieubłaganą rzeczywistością, gdzie rozstrzygają fakta, których nic nie zmieni i cyfry, którym żadne kombinacye nie przymnożą wartości, ani też nie ujmą. Fantasci zaś bywają tem niebezpieczniejsi, że zazwyczaj elastyczną bardzo wyobraźnią obdarzeni, łatwo odwodzą umysły bezkrytyczne ze szlaków prawidłowego rozumowania na bezdroża, pociągają do szukania gruszek na wierzbie i do pościgów za kanarkami w powietrzu. Biblia niedarmo przestrzega przed różnymi wróżbitami „czyniącymi znaki“ — w życiu na każdym niemal spotyka się ich kroku i widzi się ich „znaki“, któremi, nieraz w najlepszej nawet wierze, „tumanią“ umysły.

Trudno odmówić dobrej wiary prorokom innego także autoramentu, co zjawili się, by zwiastować, że mają wypróbowaną receptę dla usunięcia całej mizeryi urzędniczej.

Można być bardzo zacnym człowiekiem, można przykładnie uprawiać *rura paterna* i mieć w pewnem kółku nawet sumę pewnych zasług, ale z tego jeszcze nie wynika, by w tak skomplikowanej sprawie, wymagającej dokładnego obznajomienia się ze stosunkami — nietylko głos zabierać, lecz — co więcej — uzurpować sobie moc wskazywania dróg, których się nie zna. Projekty nigdy nie przedstawiają trudności — na papierze; ale też takie papierowe projekty nikogo nie zbawią, są marnowaniem czasu i niepotrzebnie zabagniają sprawę, którą należy z całą usilnością pchać naprzód.

Nakoniec z równym a nawet większym jeszcze naciskiem przestrzedz należy przed pójściem na lep furfantów, którzy rozpanoszeni i też poduszczeni do mieszania we wszystko swych trzech groszy, sądzą, że i należy im się prawo pierwszych skrzypiec. Zapominają oni o szeregu mogił, w których spoczywają instytucye pogrzebane ich genialnością ich zapobiegliwością i sumienną troską o — własną pieczeń. Tacy ludzie miewają niesłychaną łatwość obiecywania, bo też nietrudno obiecywać jeśli, *ut facta docet*, koszta tych obietnic płacą zawsze ci, którym się je czyni. O szczerości intencyi najlepiej przekonać się można, przejrzawszy treść ich kombinacyi i zbadawszy ich wykonalność.

To jest właściwie *punctum saliens* dla wszystkich projektów: wykonalność. Gdzie tabliczka mnożenia dozna gwałtu, gdzie dla stworzenia nowej instytucyi, lub dla przeprowadzenia podanego planu w życie, musiałaby któraś z tych instytucyi mająca wyświadczyć dobrodziejstwo „beknąć", zbankrutować, gdzie wreszcie projekt zapędza się w krainę niebieskich migdałów, nic nie robiąc sobie z przepisów istniejących ustaw — tam chyba nie można obiecywać sobie zbyt wiele.

Uważaliśmy za obowiązek przestrzedz komitet przed znachorami ekonomicznymi wszelkiej kategoryi. Niechaj powie sobie z poetą: *Timeo Danaos et dona ferentes* i niechaj raczej mniej różowo patrzy na przyszłość, niżby miał popaść w optymistyczne nadzieje, które nie dadzą się ziścić.

Gdyby jeszcze i tym razem akcya — zwłaszcza, że tak szeroko zakrojona — rozwiała się w niwecz, byłoby wprost druzgocąc ciosem i na długie lata nie dałoby się już wskrzesić takiego zsolidaryzowania i takiego podniosłego nastroju, jaki zapanował wśród naszych urzędników od czasu ostatniego wiecu.

Pod adresem komitetu.

W dziedzinie stosunków urzędniczych u nas zanosi się na zmianę, odsłaniającą bądź co bądź pogodniejszy horyzont przed oczyma urzędników galicyjskich. Nie ogarnęła ona rządu centralnego, który i nadal, a może nawet w wyższym niż dotąd stopniu okazuje się wprost niechętnym dla polepszenia doli urzędniczej pod jakimkolwiek względem.

Natomiast z równą chlubą, jak zadowoleniem stwierdzić winniśmy, że magistratury krajowe uległy co do swego nastroju, co do stanowiska wobec sprawy urzędniczej stanowczemu przeobrażeniu.

Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie dzisiejszemu Namiestnikowi. Wystąpił on z dobrym przykładem, jakkolwiek najmniej może przyczyn psychologicznych i materyalnych składało się na to, by właśnie on, hr. Andrzej Potocki, dał inicyatywę w tym kierunku, zainteresować się wogóle zechciał dolą urzędniczą i podjął starania o skierowanie jej na pomyślniejsze szlaki, zarazem zaś o wlanie więcej obywatelskiego ducha w zatęchłą atmosferę biurokratyzmu.

Dobry przykład Namiestnika nie mógł pozostać bez naśladownictwa — zbytecznie nadmieniać, jak pożądanego.

Widomym znakiem atmosfery wytworzonej tym sposobem, jest przejście działalności komitetu wiecowego w stan permanencyi, przejęcie wszystkich przez niego tych problemów, które obecnie wiszą niejako w powietrzu, domagając się załatwienia, ile możności, jak najrychlejszego i najgruntowniejszego.

W tem gronie zasiadają niewątpliwie ludzi najlepszych chęci i, pomiędzy nimi tacy, którzy posiadają warunki po temu, by pokierować sprawą asocyacyi. Idzie też o to, aby sprawę ujęły w ręce te rozsądne i dobrych intencyj żywioły. Groziłoby jej bowiem nowe niebezpieczeństwo, gdyby dała się użyć za konika indywidualnym zabiegom, lub — co gorsza jeszcze dyletantyzmowi.

Nie sądzimy też, by komitet zamyślał poprzestać na zajęciu się dolą urzędników lwowskich. Jeżeli to ma być rozumna i poważna akcya, to koniecznie objąć musi ogół urzędników galicyjskich, w takim zaś razie konieczną jest rzeczą rozszerzenie ram informacyi i zasięgnięcie opinii co do stosunków prowincyonalnych u właściwego źródła. Tu nie można opierać się na żadnych kombinacyach, przypuszczeniach, ani na tem, co się zasłyszało. Trzeba rzecz oprzeć na gruntownych podstawach, jeśli chce się zbudować ją trwale i odpowiednio do celu.

Dla tego też wyrażamy przypuszczenie, nadzieję, że komitet lwowski zastanowi się nad potrzebą zasiągnięcia informacyi u osób i organów, które dają należytą rękojmię dokładnej znajomości stosunków i za ich pośrednictwem postara się o utworzenie sobie dokładnego obrazu sprawy, aby wiedzieć, jakie środki obmyśleć, w jaką skierować ich stronę i jakim sposobem zapewnić im największą skuteczność.

Po tych uwagach pod adresem komitetu, należy przejrzeć się nam tym projektom, które były w komitecie, jeżeli nie przedmiotem poważnych roztrząsań, to co najmniej mówiono tam o nich i niektórzy z członków komitetu objawili dla tych pomysłów swoją sympatyę. Szanując poufność obrad komitetu, nie podciągalibyśmy wcale krytyce owych projektów, gdyby o nich milczały inne pisma. Skoro jednak pomysły o sposobie „oddłużenia urzędników" (termin według naszego mniemania niewłaściwy i komiczny) dostały się do dzienników (*Przegląd*, *Dziennik Polski* itd.) nie wolno nam milczeć i z obowiązku, jaki na nas, jako na organ urzędniczy spada, musimy wypowiedzieć nasze zdanie bezzwględnie na to, czy ono połechce lub podrażni osobiste ambicyjki, lub czy będzie kubłem zimnej wody, wylanej na rozmarzone głowy utopistów w celu wyleczenia ich z naiwnych zachwytów.

Przedtem, nim mówić będziemy o projektach, trudno nie dać wyrazu zdziwieniu, że o rozwiązanie tak trudnego zadania, jakiem jest stworzenie pożytecznej instytucyi dla urzędników, — zadania, powtarzamy, — wymagającego wielkiego zasobu wiadomości ogólnych i specyalnych, nadto znajomości stosunków świata urzędniczego, — kuszą się osoby, którym brak w tym zakresie nawet elementarnych podstaw. I jak z jednej strony podziwiać trzeba odwagę tych panów, którzy występują z projektami i dają sposobność ich rozgłoszeniu w dziennikach, tak z drugiej strony zastanawia naiwna bezkrytyczność tych, którzy w dobrej wierze prawią o wykonalności tych projektów. Pomysłów było dotąd trzy, o dwóch z nich pomówimy teraz, do trzeciego równie dobrego, jak dwa pierwsze zastosujemy na razie dyskretne milczenie aż do czasu, gdy stanie się on więcej aktualnym. Wprawdzie palma pierwszeństwa należy się p. Niklasowi, jednakże idąc w ślady *„Dziennika Polskiego"* pomówimy najpierw o projekcie p. Sękowskiego. Pomysł p. Sękowskiego odrzuca ubezpieczenie życiowe a konwersyę długów urzędniczych opiera na samopomocy i wzajemności, której widomym znakiem ma być stowarzyszenie zawiązane *na podstawie ustawy z r. 1873.* Aby nas nieposądzono, że z powodu jakiegoś uprzedzenia fałszywie przedstawiamy pomysł p. Sękowskiego, cytujemy za *Dziennikiem Polskim* (Nr. 543 z 23/11 1905) następujący opis projektu:

„Ściśle oznaczona liczba zadłużonych urzędników n. p. 100, wymienionych z imienia i nazwiska, zbliżonych ile możności do siebie wiekiem, rangą i miejscem zamieszkania, zakłada na ściśle określony przeciąg czasu n. p. na 10 lat, na podstawie wzmiankowanej ustawy, stowarzyszenie z poręką ograniczoną wysokością długów wszystkich stowarzyszonych z wyłącznym celem — *oddłużenia członków*. Każdy członek podpisuje weksle, które też podpisuje ewentualnie ego żona, na ogólną sumę swoich długów. Weksle te stowarzyszenie jako takie zaopatruje swoim podpisem, eskontuje je w instytucyi finansowej, o którą się według swego wyboru oprze i spłaca wszystkie długi swoich członków, którzy w oznaczonym czasie i odpowiednich ratach spłacają następnie swój dług w stowarzyszeniu, aż do czasu zupełnego oddłużenia.

Forma jest więc zupełnie prosta, zwłaszcza, że równocześnie daje zabezpieczenie kapitału i zabezpieczenie wierzytelności na wypadek śmierci dłużnika. Zabezpieczenie kapitału uzyskane zostaje przez weksle urzędnika i tegoż żony, podpisane przez stowarzyszenie, jako takie

i przez kondykt na płacę. Zabezpieczenie zaś wierzytelności na wypadek śmierci, odbywa się w ten sposób:

Prócz zwykłego projektu od skonsolidowanego długu, opłacać będzie dłużnik do instytucyi finansowej, o którą się jego stowarzyszenie oprze, pewną premję gwarancyjną. Premje te kontować będą w owej instytucyi na jego nazwisko; procenty pobierać będzie instytucya finansowa. tytułem odszkodowania za wydatki administracyjne. Otóż przypuściwszy, że oddłużenie zostało zupełnie przeprowadzone i nikt ze stowarzyszonych w tym czasie nie umarł, każdy z nich otrzyma w gotówce spłacone przez siebie premie. W razie śmierci jednego lub kilku stowarzyszonych, długi zmarłych spłacone zostają z owych premij *pro parte rata*, a inni członkowie otrzymają tak uszczuplone premje po osiągnięciu celu stowarzyszenia.

Stowarzyszonym nie wolno zaciągać nowych długów bez wiedzy stowarzyszenia, pod karą wykluczenia z grona. Skutkiem tego, że seciny takie składać się będą z ludzi, zbliżonych do siebie terytoryalnie. społecznie i pod względem wieku, będzie kontrola dość ułatwioną. Samo stowarzyszenie we własnym interesie czuwać będzie nad tem, aby nikt z jego grona nie prowadził życia lekkomyślnie, nad stan, ażeby żył rozumnie i starał się jak naiszybciej wybrnąć z długów. Ten, kto wytrwa, otrzyma nagrodę w formie zwrotu premii, która pozwoli mu i na przyszłość ustalić równowagę budżetową Kredyt zaś stanie się naturalnie o wiele tańszym i zdrowszym, tak, że procenty wraz z premją wynoszą mniej, niż to co dziś się płaci w formie procentu, zapisów, udziałów itd.

Stowarzyszenie takie powstaje tylko w celu przeprowadzenia oddłużenia swych członków; po osiągnięciu tego celu rozwiązuje się automatycznie!

Jeżeli się nie mylimy, autor projektu odgrywa w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wybitną rolę; jeżeli tak, to co sądzić o tym związku, którego filar zdradza taki brak rudymentów z ustawy o stowarzyszeniach gospodarczych i zarobkowych. Już na początku projektu autor prawi o *ściśle oznaczonej liczbie członków stowarzyszenia*, widocznie nie znając nawet §1. ustawy z 9. kwietnia 1873. Dz. ust. p. 70. w którym wyraźnie powiedziano, że przepisy tej ustawy mają zastosowanie do stowarzyszeń o *nieograniczonej* liczbie członków

Chociaż taki brak znajomości przepisów §. 1 ustawy razić musi bardzo u człowieka, który ustawę tę już z tego tytułu, iż zasiada w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, gruntownie znać powinień, można mu to jednak jeszcze przebaczyć, tłumacząc przeoczeniem i zagalopowaniem. Ba, ale z wywodów p. Sękowskiego wynika, że członkowie nie mają składać udziałów, nie potrzeba tworzyć funduszu rezerwowego, stowarzyszenie ma mieć wyłącznie cel *„oddłużenia członków“*, a to wszystko świadczy, że pan Sękowski oprócz tego, że wie iż istnieje jakaś ustawa z r. 1873, ustawy jednak tej widocznie dotąd nie czytał. Gdyby inaczej było, to wiedziałby o tem, że stowarzyszenie mające na celu wyłącznie tylko *oddłużenie* członków nie podlega pod przepisy ustawy z r. 1873, daiej wiedziałby z §. 5. alinea 5-tej ustawy o nieodzownej potrzebie składania udziałów, z §. 55, 79 o funduszu rezerwowym, to jednak wszystko jest dla p. Sękowskiego *terra incognita*. Projekt więc p. Sękowskiego, o ile by się miało oceniać go ze stanowiska ustawy z r. 1873 jest wprost niewykonalny. Ale mniejsza o formę, jeżeli myśl jest dobra, możnaby dla niej znaleść odpowiednią formę przystosowaną do istniejących ustaw, dlatego rozgrzeszamy p. Sękowskiego z powodu jego nieznajomości przepisów ustawy z r. 1873 i zastanowimy się nad samą myślą tkwiącą w projekcie. Jak sobie wyobraża p. Sękowski sposób kojarzenia w jedno stowarzyszenie urzędników, zbliżonych wiekiem, rangą, miejscem zamieszkania, stopniem zadłużenia itp. itp. Już w tym pomyśle tkwi tyle naiwności i braku poznania stosunków urzędniczych, że niepodobna wierzyć, iż prawi to człowiek poważny. Czy kojarzenie to ma się dokonać przez przełożoną władzę, czy dobrowolnie? W pierwszym razie podziękowali by urzędnicy najuprzejmiej za taką opiekę, w drugim razie czy wzajemne zwoływanie ma się odbyć za pomocą ogłoszeń w gazetach, inseratów lub może przez wybębnienie? Pomijając zresztą kwestyę sposobu kojarzenia urzędników w grupy po 100 członków lub mniej albo więcej, stawiamy pytanie, co moze znęcić urzędnika do takiej formy asocyacyi? Potanienie kredytu? Bajka łaskawy panie; wszak wiedzieć należy, że kredyt wekslowy jest zawsze co najmniej o 1% droższy od kredytu na skrypta, powtóre koszt odnawiania weksli podraża znacznie ów kredyt, po trzecie kredyt wekslowy nie może trwać długie lata, ale gdybyśmy przyjęli maksimum tj. opłatę, co 6 miesięcy tylko 5% na kapitał, to spłata całego długu nie mogłaby trwać dłużej niż *10 lat*, a w tak krótkim okresie czasu urzędnik większego długu spłacić nie jest wstanie. Może zachętą dla niego miałoby być wciągnięcie w akcyę także i żony? Piękny pomysł — nie ma co mówić! — Wszak dziś zadłużony urzędnik ma choć tę pociechę, że gdy przedwcześnie oczy zamknie rodzina nie ma żadnych zobowiązań w obec jego wierzycieli, umiera więc urzędnik przynajmniej z tym spokojem, że rodzina jego nie będzie szarpaną przez Sądy i egzekucye. Idąc za radą p. Sękowskiego pozbawiałby się urzędnik tej przy śmierci jedynej i ostatnej pociechy, i mówimy szczerze, że chyba człowiek bezgranicznie lekkomyślny, zły mąż i zły ojciec odważyłby się za radą p. Sękowskiego wciągać w operacye finansowe swoją żonę, ntb. jeszcze pod tym warunkami, jakie stawia autor projektu. Jest jeszcze jedna przynęta dla urzędników w pomyśle p. Sękowskiego, oto oddanie w kuratelę swego prywatnego życia, dopuszczenie do kontroli stowarzyszenia nad tem, czy członek i jego rodzina nie mieszka zbyt wygodnie, czy nie zjada lub wypija za wiele, czy nie marnotrawi grosza na zbyt kosztowne ubrania itp. Jak sobie wyobraża p, Sękowski możność takiej kontroli ze strony stowarzyszenia, to już jego rzecz, nam się zdaje, że w ogóle na warunkach przez niego projektowanych przystąpiłby do takiego stowarzyszenia albo człowiek już umysłowo bardzo upośledzony, albo w tym stopniu lekkomyślny, że nie mając zamiaru dotrzymania warunków statutowych pragnąłby tylko wykrzesać tą drogą trochę grosza. Takich jest Bogu dzięki bardzo mało między galicyjskimi urzędnikami i gdyby nawet do skojarzenia takich stowarzyszeń użyto trąby, którą w dniu sądu ostatecznego posługiwać się mają, to może kilku, lub kilkunastu stanie do apelu!

Otóż i pod tym względem pomysł p. Sękowskiego jest niewykonalny. Ale szczytem jego jowialności w całym projekcie (nazywamy to jowialnością, bo sądzimy, że p. S. nie mógł o tem myśleć seryo) jest twierdzenie, że znajdzie się instytucya, która stowarzyszeniu składającemu się np. ze 100 członków, niemającemu żadnych udziałów, żadnych funduszów rezerwowych, żadnego zgoła majątku zeskontuje weksle członków z żyrem takiego towarzystwa. Przypuśćmy, że każdy z tych 100 członków będzie miał 4.000 K. długu, zatem weksle na 400.000 K. zeskontuje według zdania p. Sękowskiego pierwszy lepszy bank z całą pochopnością i w przeświadczeniu, że nie robi karkołomnego, ale dobry interes! Zaiste, jeżeli p. Sękowski nie traktował sprawy żartobliwie, to musimy wątpić w jego trzeźwy sąd o rzeczy i przypuścić, że chyba uległ maniactwu, które opanowało go pod wpływem żądzy stania się mesyaszem galicyjskich urzędników.

Żadna porządna instytucya, żaden bank na świecie, który nie uprawia lichwiarstwa na bardzo wysoką stopę i puszcza się na wielce śliskie interesa nie da grosza za weksle z żyrem takiego stowarzyszenia, a tem mniej da setki tysięcy koron. Z punktu więc finansowego rzecz biorąc projekt p. Sękowskiego jest albo, jak już powiedzieliśmy, objawem jowialności, albo fantasmagoryą umysłu, któremu są zupełnie obce sprawy finansowe. Poświęcić jeszcze musimy kilka słów projektowi co do tak zwanych *„premii gwarancyjnych“*. Pan Sękowski nie oznacza wysokości tej premii i dobrze robi,

bo gdyby był zapuścił się w oznaczenie jej wysokości, a miał do tego odpowiednią kwalifikacyę t. j. znajomość rachunku na którym opiera się technika asekuracyjna, to byłby doszedł do tego przekonania, że projekt należy rzucić do kosza. To jednak, co mieści się w projekcie p. Sękowskiego uprawnia nas do wniosku, że nie ma on najmniejszego pojęcia o technice asekuracyjnej, a twierdzenie, że stowarzyszeni otrzymają jeszcze zwrot zapłaconych premij, jest objawem naiwności ignoranta co do interesów asekuracyjnych. Projekt ma jeszcze inne mniejszej wagi usterki, w których krytyczne rozpatrzenie nie wdajemy się, bo jak wykazaliśmy, o projekcie tym należało od razu powiedzieć: *oleum et operam perdidi*! Dlaczego jednak projektowi temu poświęciliśmy tyle czasu i miejsca? Oto dlatego, że jak projekta choćby w pewnych szczegółach niedomagające, ale w ogólnych zarysach praktyczne i wykonalne, uważamy jako bardzo pożądane i godne uznania za pracę, tak znowu projekta tej miary co p. Sękowskiego piętnujemy jako objawy dla sprawy szkodliwe, bo one odwodząc umysły bezkrytyczne błyskotliwymi pozorami od realnej pracy mogą sprowadzić całą zamierzoną akcyę do absurdu, skompromitować komitet i zaprzepaścić sprawę z krzywdą dla stanu urzędniczego. Niechże więc o tem pamięta komitet urzędniczy. O drugim pseudomesyaszu p. Niklasie pomówimy w następnym numerze.

MEMENTO.

Cała Austrya pozostawała przez dni kilka pod grozą zakłócenia wszelkich prawidłowych stosunków życia codziennego, skutkiem zmowy funkcyonaryuszy kolejowych. Początek dali kolejarze czescy — następnie ruch rozszerzył się na inne prowincye i omal, że także Galicya nie została wciągnięta w koło zmowy. Na szczęście dało się konflikt w czas jeszcze zażegnać, zanim zdołał on doprowadzić do poważniejszych wstrząśnień i poważniejsze wyrządzić szkody materyalnemu dobru państwa.

Niemniej jednak fakt pojawienia się zmowy w gronie funkcyonaryuszy państwowych jest sam w sobie — u nas przynajmniej — niezwykłem, a bardzo niebezpiecznem zjawiskiem. Rząd chyba potrafi wyciągnąć z niego stosowną naukę i wątpimy, czy sądzi, że na łeb na szyję przedsięwzięta zmiana regulaminu służby kolejowej, dostatecznym jest paliatywem na przyszłość. Co więcej, obawiać się należy, czy wogóle obmyśleć można jakiekolwiek środki profilaktyczne przeciwko podobnemu ruchowi — nie w samem tylko kolejnictwie.

Momentem podżegającym, jak się ostatecznie pokazało, nie były w zażegnanej zmowie kolejowej poduszczenia socyalistów, którym przypisywano wywołanie tego ruchu. Taki postronny wpływ łagodziłby nawet do pewnego stopnia grozę sytuacyi, byłaby bowiem pewna przypadkowość w zjawisku obstrukcyi, a z przypadkami łatwiej dac sobie radę, aniżeli z żywiołowymi wybuchami.

Ale to był właśnie jeden z tych żywiołowych wybuchów, rozgoryczenia, które lękiem przejmować muszą każdego, komu troska o dobro społeczne leży na sercu.

Rozgoryczenie przechodzące aż w rozpacz musi prędzej, czy później doprowadzić do czynów rozpaczliwych. Tam, gdzie z obfitem nad wszelkie pojęcie brzemieniem obowiązków połączy się niepomyślna dola materyalna, gdzie nadmiernie wytężona praca nie usuwa nawet troski o jutro, gdzie czuje się na każdym kroku niestosunkowość wysileń i dyscypliny z jednej, a wynagrodzenia z drugiej strony — tam wytwarza się już tem samem atmosfera zdolna do rozmaitych niespodzianek, tam nic już dziwić nie może i zwykłe hamulce uważać należy za bezskuteczne.

Wśród urzędników państwowych w Austryi nie od dzisiaj nurtuje niezadowolenie, zaostrzające się nieustannie. Przyczyny, z jakich ono płynie, są nazbyt znane, abyśmy tutaj potrzebowali rozwodzić się ad niemi. Żądania o poprawę doli nie wzruszają rządu; okazuje on niepokonaną wobec nich odporność. Co więcej, urzędnicy spotykali się ze strony rządu centralnego z objawami wprost nieżyczliwości, a ich własne wysiłki o przyjście sobie z pomocą napróżno oczekują poparcia ze strony rządu.

Nie myślimy występować z jakiemikolwiek pogróżkami. Nie sądzimy też, aby świat urzędniczy skłonny był do porywów nierozważnych. Ale przysłowie powiada, że u najwytrzymalszego dzbana ucho urwać się wreszcie może. Wskazana przez kolejarzy broń „biernego oporu“, może przybrać także inne jeszcze bardziej legalne formy, aniżeli nadmiernie ścisłe wykonywanie przepisów; broń ta może okazać się w skutkach swych wprost straszną, zastosowana do szerszych rozmiarów i większą uporczywością zaostrzona.

Sądzimy, że rząd nie puści mimo uszu tego „mementa“, jakie mu podali kolejarze; mamy nadzieję, że lekceważyć nie będzie z równą jak dotąd konsekwencyą uczuć społeczeństwa urzędniczego i że stosownymi zabiegami, łamiącymi złe w zarodku, nie zapomocą zmiany przepisów, jeno przez zmianę stosunków w drodze słusznośei — zapobiegnie możliwym zawikłaniom.

W ślady kolejarzy, miała, jak doniosły pisma, ochotę pójść także służba pocztowa; półurzędowe pisma wiedeńskie wystąpiły z zaprzeczeniem, a przy tem zapewniły, o bliskim terminie spełnienia żądań burzącej się służby rządowej. Wskazuje to, że centralny rząd zaczyna się liczyć z możnością strejku służby, a za tem przypuszczeniem przemawia i ta okoliczność, iż na wiecu służby, odbytym w ostatnich dniach we Wiedniu, delegat rządu czynił daleko idące obietnice. I całkiem słusznie! Bo w dzisiejszych czasach obowiązkiem rządu jest łagodzić, a nie jątrzyć; rząd, który inaczej czyni, który dolewa oliwy do ognia, który nie tylko nie dba o wyrobienie wśród swoich funkcyonaryuszów przywiązania do idei państwowej i istniejących urządzeń, ale małostkowością swą i ignorowaniem potrzeb stanu urzędniczego i służby wykształca sam niebezpiecznych wrogów istniejącego porządku, rząd taki jest grabarzem państwa i prędzej lub później doprowadzić musi do katastrofy Nie tylko historya, ale wypadki bieżącej doby stwierdzają nasze zdanie. Oby tylko rząd austryacki korzystał z nauki, jaka mu się nastręcza z obserwacyi bieżących wydarzeń!

Nowy ukaz.

Otrzymaliśmy ze sfery urzędników skarbowych pismo następujące:

„Nowy ukaz skarbowy wydało Prezydyum c. k. kr. Dyr. sk. we Lwowie dnia 2/11 1905 L. 522/pr. do wszystkich galicyjskich władz i urzędów skarbowych. Ukazem tym, bo ze względu na treść i charakter inaczej go nazwać nie można, zabroniono zarówno urzędnikom, jak i innym funkcyonaryuszom urzędowym, w szczególności zaś i pomocnikom kancelaryjnym, przydzielonym członkom straży skarbowej oraz pomocniczym pracownikom kancelaryjnym (dyetaryuszom) jak najsurowiej używać sług urzędowych choćby i w godzinach pozaurzędowych do jakichkolwiek posług prywatnych. Panowie przełożeni władz i urzędów skarbowych mają zawiadomić o tem zarządzeniu podwładny personal, czuwać nad jego (czyjem?) przestrzeganiem i zagrozić w imieniu Prezydyum „że wykraczający przeciw niniejszemu zakazowi naraziłby się na bardzo niemiłe skutki. Zarazem (?) należy donosić“ do Prezydyum „zaraz w razie przekroczenia powyższego zarządzenia“.

I niechże inna dykasterya pochwali się tak pięknym ukazem? My skarbowcy

mamy i inne dowody troskliwości. Prezydyum o nasz stan i nasze stosunki tak urzędowe jak i pozaurzędowe w formie ukazowych okólników, choćby tylko wspomnieć o słynnym „ukazie śniadankowym“, który niestety przebrzmiał bez echa w innych dykasteryach.

Powiedział raz ktoś złośliwy, że władze krajowe, stoją za wysoko, aby potrzebowały w obec podwładnych zawsze powodować się delikatnością, życzliwością, rozsądkiem, logiką, itp. drobiazgami, a twierdzenie swoje udowadniał szeregiem faktów i setkami okólników. Temu ukazowi, o którym tu mowa nie można jednak zarzucić brak specyalnej logiczności, albowiem powodem wydania tego ukazu były fakta, stwierdzone „na podstawie śledztw dyscyplinarnych i w inny sposób, że stosunek urzędników względnie funkcyonaryuszów urzędowych do woźnych, względnie pomocniczych sług urzędowych, nie zawsze zgadza się z tym porządkiem, jaki w tej mierze odpowiada interesom służby“ i intencyom Prezydyum.

Jakie zaś są te „interesa i intencye“ wskazuje dalszy ustęp ukazu, albowiem na używaniu do posług prywatnych, cierpi właściwa czynność sługi urzędowego, wynikająca z jego stanowiska i wynagradzana z funduszów publicznych, ponieważ często (a więc przynajmniej nie zawsze) nie może sługa zajmywany interesami prywatnymi spełnić należycie swoich właściwych obowiązków; ponadto zaś wyrabia się z tego powodu nienaturalny, z interesem służbowym rażąco sprzeczny stosunek pewnej poufałości (czy „zawsze“ czy tylko „często“?) pomiędzy urzędnikami i sługami urzędowymi. Ażeby tego rodzaju niewłaściwościom, które na tok prac urzędowych ujemnie wpływać muszą (*horrendum???!!*), raz na zawsze tamę położyć itd. wydany został ów ukaz, kierując się podobnymi „interesami i intencyami“ a przedewszystkiem taką samą logiką możnaby jeszcze wydać wiele „pożyteczniejszych“ zarządzeń (może nas one nie ominą). I tak na przykład:

1. zdarza się często, że urzędnik obmywając ręce w biurze, pochlapie ścianę, a nawet i niejeden ważny akt urzędowy,

2. zdarza się również często, że funkcyonaryusze skarbowi zabierają np. zepsute druki urzędowe do prywatnego użytku, chowają je po kieszeniach,

3) zdarza się także, że urzędnicy pracujący jednorazowo w biurze, spożywają tam zimne mięsiwa z chlebem, a potem z tego powodu chorują i rozumie się przez czas choroby służby nie pełnią itd. »Aby więc tego rodzaju niewłaściwościom .. raz na zawsze tamę położyć« wypadałoby zabronić wszystkim funkcyonaryuszom skarbowym ad 1) mycia rąk, ad 2) noszenia kieszeni, ad 3) używanie potraw mącznych i mięsnych i to nie tylko w godzinach urzędowych ale nawet pozaurzędowych.

Mielibyśmy więc ukaz „wodny“, „kieszeniowy“, „żywnościowy“ a kto wie czy nie doszlibyśmy i do „alimentacyjnego“ któryby zabraniał wszelkich stosunków z płcią piękną. Wy szczęśliwcy z innych zawodów nie zapatrujcie się na całę sprawę tylko z punktu humorystycznego, bo zaiste ukaz ten odbić się może na nas skarbownikach bardzo dotkliwie. Na dowód tego skreślę kilka obrazków z przyszłości.

1. Urzędnik w podeszłym wieku porą letnią pracuje w biurze, pot kroplisty spływa z niego; w miejscowości woda niezdrowa, napiłby się mineralnej albo sodowej, ale niema kogo posłać, albowiem sługi rządowego użyć do tego nie wolno, jakkolwiek siedzi on bezczynnie. Cóż więc robić? Chyba zgłosić się chorym i pójść do domu. 2. Urzędnik J. któremu brakło tytoniu lub praktykant Z., któremu brakło atramentu musi zgłosić się u szefa, że idzie po zakupno. 3. Inny znów otrzymawszy telegram biegnie na pocztę, aby nadać osobiście odpowiedź w sprawie nadzwyczaj ważnej. 4. Starszy i chorowity urzędnik A obarczony liczną rodziną, spodziewając się awansu, a będąc przytem z szefem na stopie nie bardzo przyjaźniej, z obawy aby nie popełnić „zbrodni“ przez używanie sługi urzędowego do „posług prywatnych“ przychodzi do biura z własnym służącym. 5. Inny znowu urzędnik B. kawaler, okradziony przez służącego, nie mogąc znaleść innego do posługi, jakkolwiek sługa urzędowy dawniej usługiwał mu w godzinach poza urzędowych i nigdy między nimi nie było żadnej „poufałości“, jedzie do Lwowa i prosi o przeniesienie go na inne miejsce służbowe, a tymczasem, aby uniknąć kłopotu z usługą sprowadził się na mieszkanie do zajazdu. Zastosowanie się ściśle do tego ukazu jest wprost niemożliwem, i po jakimś czasie nie będzie może ani jednego funkcyonaryusza skarbowego, któremuby nie można było „zbrodni“ podobnych zarzucić, ale w szlachetne donosy nakazane tym ukazem będą się bawić przedewszystkiem „najgorliwsi“ i w obec osób niesympatycznych. Cóż więc mamy robić, my biedacy podwładni, aby się ochronić od skutków prawnych tego ukazu? Rada jest na to następująca:

Oto przedewszystkiem postanowień tego ukazu powinni przestrzegać dla przykładu urzędnicy Prezydyum z swoim szefem na czele Gdyby więc oni do tego postanowienia przestali się stosować, znaczyłoby to, że moc obowiązująca tego ukazu zgasła, podobnie jak to się stało z wielu innymi niewykonalnymi ukazami. Gdyby więc który z funkcyonaryuszy, mających ku temu sposobności zauważył naruszenie tego ukazu ze strony prezydyalistów, raczy ogłosić to publicznie, najlepiej za pośrednictwem *Gazety Urzędniczej*. Przyzuszczamy, że niedługo czekać trzeba będzie, a pojawi się wiadomość w prasie następującej treści: „Prezydyalny ukaz skarbowy z dnia 2/11 1905 L. 5227 nie obowiązuje nadal, albowiem dnia.. pan dygnitarz X., posłał sługę utzędowego po cygara, fiakra, z listem itp.“

Możebne jest jednak, że w ukazie tym zaszła pomyłka pisarska, mianowicie tego rodzaju, że na stronicy 2, wierszu 7 z góry zamiast słowa „nadużywać“ napisano przez przeoczenie „używać“. Gdyby Prezydyum pomyłkę tę sprostowało, to w takim razie ukaz ten mając na celu słuszną ochronę sług rządowych przed nieludzkością, dałby się jako tako usprawiedliwić jakkolwiek o potrzebie nawet i takiego okólnika powątpiewam, albowiem chyba do bardzo, a bardzo wyjątkowych wypadków należy u nas naduzywanie usług woźnego do celów prywatnych, a do położenia tamy takim bardzo wyjątkowym wypadkom, niepotrzeba się było uciekać aż do okólników, szkoda bowiem zarówno papieru jak i czasu referenta i jego wysiłków w koncepcyi, które można było lepiej i z większą korzyścią dla „interesów służby“ spożytkować, niźli na wydanie tego ukazu.

Konceptowy urzędnik skarbowy.

Zmiana godzin urzędowych.

W jednem z pism wiedeńskich czytamy: Krąży wśród urzędników wiadomość, że ministerstwo skarbu propaguje w innych ministerstwach wniosek, by godziny urzędowe, obejmujące obecnie czas od 8 względnie 9 rano do 2 lub do 3 popołudniu podzielone zostały na okres przedpołudniowy

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 5–8

i popołudniowy. Ta reforma zdąża do dwóch celów, z jednej strony ma ona dać urzędnikom w porze obiadowej przerwę dla wypoczynku — z drugiej zaś strony umożliwić pomnożenie godzin urzędowych.

Ta wiadomość, czytamy dalej w organie wiedeńskim, wywołała wśród urzędników łatwe do pojęcia poruszenie, wielu bowiem uzupełniała swe dochody tym sposobem, iż popołudniu oddaje się zajęciom ubocznym. Zresztą wielu urzędników mieszka w Wiedniu daleko od miasta, nie stać ich bowiem na opłacanie tak niezmiernie wygórowanych czynszów. Dla nich byłoby rzeczą niemożliwą korzystać z przerwy południowej.

Wreszcie cytowany organ wyraża nadzieję, że zaniepokojenie okaże się bezpodstawnem, a krążąca o projektach ministerstwa skarbu pogłoska czczą bajką.

My nie podzielamy tej wiary, albowiem faktem jest, że p. Kosel wystąpił z takim projektem. Wśród rozmaitych pomysłów, jakiemi od dłuższego czasu produkuje się głowa p. ministra skarbu ten przekracza już wszelkie granice umiarkowania i zakrawa wprost na chęć doprowadzenia urzędników do ostateczności. A czyż by w istocie na tem zależeć mogło i powinno zależeć rządowi?

Nęka się urzędników rozmaitymi już sposobami — odmawia się najsłuszniejszym ich żądaniom, mianoby jeszcze obmyślać tortury w miejsce polepszenia doli.

Nietylko urzędników wiedeńskich stropić musiała pogłoska o szlachetnej inicyatywie ministerstwa skarbu. Dzięki usilnym zabiegom i gwałtownemu naporowi żądań, niezbyt dawno dopiero uzyskano zmianę w rozkładzie godzin urzędowych przeróżnej przynajmniej liczby dykasteryj, a mianowicie jednorazową pracę w urzędzie. Praktyka dowiodła, że urządzenie to bądź co bądź o wiele jest korzystniejsze dla interesu służby i dla urzędników, aniżeli urzędowanie dwurazowe. Powróciwszy z biura do domu ma obecnie urzędnik przecie trochę czasu do własnego rozporządzenia. Czasu tego użyć on może dla uzupełnienia swych dochodów zapomocą pewnych zajęć ubocznych; może też, mając rodzinę, oszczędzić sobie przynajmniej na tem, iż zamiast płacić nauczyciela, który przerabiałby z dziećmi lekcye, sam to czyni. Może ogółem poświęcić nieco czasu rodzinie, co przy dwurazowem urzędowaniu było wprost niemożliwem.

Nietylko zaś w Wiedniu, lecz w ogóle we wszystkich większych miastach urzędnicy mogą dzięki jednorazowemu urzędowaniu mieszkać nieco dalej od centra, a nie mogliby w ten sposób oszczędzać na czynszu, gdyby urzędowanie było dwurazowe. Wiadomo zaś, na jakiej wyżynie znajdują się obecnie czynsze w ogóle, a szczególnie czynsze blisko śródmieścia! Gdyby urzędnicy musieli opuścić mieszkania na dalszych punktach, to zdaje się niemogliby chyba wogóle nigdzie mieszkać.

Słowem wszystko przemawia przeciwko urzędowaniu dwurazowemu, a wszystko za urzędowaniem jednorazowem.

Pocóż więc zmiana. Idzie o zwiększenie liczby godzin urzędowych! Jeszcze więc mało harowania? Mają urzędnicy ostatnie wydać tchienie p zy pracy?

Artykulik pisma wiedeńskiego wyraża wprawdzie nadzieję, że obawy okażą się nieuzasadnionemi. My jednak, znając dostatecznie łaskawość rządu, podejrzywamy, że ową wiadomość puszczono jak *ballon d' essai*, dla wysondowania opinii publicznej, dla przekonania się, co też urzędnicy na to powiedzą.

Zatem odpowiedzieć należy — odpowiedzieć z całą energią Dalecy jesteśmy chęci pogróżek, ale przed przeciągnięciem struny cierpliwości przestrzedz rząd należy z całą energią. Wszystko ma swoje granice. Jeśliby rząd zechciał w nękaniu urzędników, którym z żadną niepospiesza pomocą, posunąć się tak daleko — to niechaj będzie przygotowany na to, iż cały stan urzędniczy, jak jeden mąż zawoła: *Hands off*! Precz z łapami!

I trzeba zawczasu o tem pomyśleć — trzeba wyprzedzić nowy zamach, odeprzeć go zanim przyjdzie do skutku, bo wówczas sytuacya już przedstawi się nierównie przykrzej.

U nas zwracamy się specyalnie do Towarzystwa urzędników rachunkowych, jako najbardziej zagrożonych nowymi planami dr. Kosla. Towarzystwo to powinno zająć się czemprędzej wdrożeniem akcyi, porozumieć się z innemi towarzystwami w kraju i we Wiedniu i wsposób poważny i godny uświadomić rząd o tem, że nie przysłuży się wcale interesom państwa, zapędzając urzędników w szeregi skrajnych radykałów.

Raz nakoniec przekonać się on winien, że nie można ciągle igrać potulnością urzędników i że przyjść musi chwila, kiedy drażnieni i nękani do niemożliwości, potrafią także chwycić się sposobu dla ochrony swoich dóbr najwyższych, które powinny pozostać nietykalnemi dla ochrony zdrowia i obowiązków rodzinnych!

Zdaje się nam, że gdyby p. Gautsch był dobrym politykiem, to w interesie państwa powinien się postarać o dymisyę dla p. Kosla, który niezawodnie ma wielkie zdolności, ale nie na ministra, jeno na dyrektora n. p. jakiej małej Kasy oszczędnosci.

Drobiazgi.

Wiadomości personalne. Ekse. Tchorznicki wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w rozprawach Trybunału państwa. Kierownictwo wyższego Sądu krajowego objął p. Dylewski.

Wiec urzędników w Krakowie odbył się 26. listopada br. przy licznym udziale tamtejszych urzędników państwowych pod przewodnictwem p. prof. Dr. Jaworskiego. Obszerniejsze sprawozdanie z tego wiecu podamy w następnym numerze.

Pogłoski. Donoszą nam z Wiednia, że namiestnik ekscel hr. Potocki miał w kołach miarodajnych oznajmić, iż w razie zmiany ustawy wyborczej w duchu enuncyacyi prezydenta ministrów Gautscha, złoży urząd namiestnika dla Galicyi. Byłoby to wydarzenie z punktu interesów stanu urzędniczego bardzo niepomyślne, wiadomo nam bowiem, że ekscel. hr. Potocki szczerze i serdecznie zainteresował się losem urzędników i przy znanej jego wytrwałości doprowadziłby wiele kwestyi urzędniczych do pomyślnego rozwiązania. Pragnąć należy, aby różnice w zapatrywaniach na sprawę reformy wyborczej istniejące między ekscel. hr. Potockim, a centralnym rządem dały się wyrównać i by w ten sposób zażegnano ustąpienie hr. Potockiego ze stanowiska namiestnika w Galicyi. Nadto z obowiązku dziennikarskiego notujemy niesprawdzoną przez nas pogłoskę, a kolportowaną także z Wiednia do Lwowa, że radca dworu i szef prezydyalny w Namiestnictwie p. Zalewski ma opuścić teraźniejsze stanowisko, a natomiast objąć w jednym z krajów koronnych stanowisko szefa rządu krajowego.

Wiec sług rządowych wszystkich urzędów galicyjskich odbył się przed kilku dniami w gmachu politechniki we Lwowie.

Obradom przewodniczył p. Czajkowski, który jako referent pierwszego punktu porządku dziennego przedstawił położenie sług przy poczcie. Następny referent p. Król omawiał rozporządzenie z 12. stycznia 1900 regulujące stosunki służbowe, i zakończył swe przemówienie wnioskami — żądającymi przyznanie we Lwowie i Krakowie I klasy dodatku aktywalnego. wliczenia dodatku aktywalnego do pensyi emerytalnej, zniżenia lat służby z 40 na 35 lat, podwyższenia pensyj wdów z 400 na 600 kor.

Najtańsze źródło zakupna

Publiczna Hala Aukcyjna

Lwów, pasaż Mikolascha. — Wystawa otwarta dzień cały. — **Wstęp wolny**. — Wystawionych na sprzedaż zawsze kilka tysięcy przedmiotów użytkowych i artystycznych. Sprzedaż **z wolnej drogi** lub **licytacyami**.

i stabilizacyi służby rządowej, a wreszcie wliczenia dodatku starszeństwa do pensyi.

Nad wnioskami wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabiecali głos również przybyli na wiec posłowie dr. Głąbiński i Brajter, którzy przyrzekli poparcie, wreszcie wnioski powyższe uchwalono.

Powzięto również uchwały co do stabilizacyi sług prowizorycznych i uregulowania awansu.

Tow. urzędników budowy tanich mieszkań w Krakowie, zawiadamia, że biuro jego znajduje się w gmachu wyższego sądu krajowego (przy kościele św. Piotra), na dole, drzwi Nr. 135. Wszelkich wyjaśnień udziela i wpisy na członków przyjmuje od godziny 10 do godz. 2 po południu p. radca Niemec.

† **Laura z Bleschow Płażkowa**, matka wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dr. Edwina Płażka, matrona słynna z bogobojności, prawości i nadzwyczajnej słodyczy charakteru, zmarła w naszem mieście w 86 r. życia. Cześć Jej pamięci!

Samobójstwo radcy sądowego. W przystępie obłąkania 16 listopada pozbawił się życia radca sądu krajowego Ludwik Kochanowski de Korwinau, który od dwóch lat cierpiał na silny rozstrój nerwowy. Osierocił on wdowę i dwoje drobnych dzieci.

Mianowania i przeniesienia.

(od 15/11 do 30/11 1905.)

I. Mianowania.

1. Sądowych

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarza sądowego, dr. Emila Regiusa w Czerniowcach, dalej zastępcę prokuratora państwa dr. Konstantego Isopescul-Grecula w Czerniowcach i sekretarza sądowego dr. Alfreda Handla w Czerniowcach, radcami Sądu krajowego w Czerniowcach.

b) Rachunkowych:

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował Henryka Żytkiewicza, słuchacza praw w Krakowie, praktykantem rachunkowym w sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

2. Politycznych.

Technicznych:

Minister spraw wewnętrznych zamianował inżynierów: Antoniego Hauffa, Feliksa Glatmanna, Jakóba Malinowskiego, Adama Topolnickiego, Władysława Sroczyńskiego, Włodzimierza Obertyńskiego, starszymi inżynierami, a adjunktów budownictwa: Kazimierza Sidorowicza, Władysława Bigo, dr. techn. Maksymiliana Matakiewicza, Kazimierza Brudzewskiego, Aleksandra Warteresiewicza, Emila Rosenbuscha, Zygmunta Woroszyńskiego, Altreda Konopkę i Maryana Bębnowicza, inżynierami w państwowej służbie budowniczej w Galicyi.

3) Górniczych.

Minister rolnictwa zamianował starszego komisasza górniczego, Jana Zarańskiego, radcą górnictwa w etacie władz górniczych.

4. Urzędników lasów i dóbr państwowych.

a) Prawno-administracyjnych:

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników prawno-administracyjnych dyrekcyj lasów i dóbr państwowych adjunkta administracyjnego Włodzimierza Hordyńskiego, sekretarzem administracyjnym.

b) Techniczno lasowych:

Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa: Kazimierza Gepperta, Wiktora Łobosa, Karola Haskę i Wiktora Kosterkiewicza, zarządcami lasów i dóbr państwowych, a elewów leśnictwa: Ferdynanda Jaworskiego, Stanisława Ferdynanda Golczewskiego i Mieczysława Beilla, asystentami leśnictwa.

5. Pocztowych.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego gimnazyalistę, Romana Pawła Kuhnena, praktykantem rachunkowym Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

II. Przeniesienia.

1. Sądowych.

a) Sędziowskich:

Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego, Teodora Allacza w Suczawie i Władysława Mierzwińskiego, naczelnika sądu powiatowego w Zastawnie, obydwóch do Czerniowiec, a Emila Tomoruga, naczelnika sądu powiatowego w Sadogórze, do Suczawy.

2. Politycznych.

a) Konceptowych.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Tadeusza Kowalewskiego, ze Lwowa do Rohatyna.

b) Technicznych:

Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa, Franciszka Sienkiewicza z Kołomyi do Zaleszczyk i praktykanta budownictwa, Edwarda Ważnego ze Stryja do Kołomyi.

3. Pocztowych.

a) Rachunkowych:

Kierownik Ministerstwa handlu przeniósł oficyała rachunkowego w departamencie rachunkowym dyrekcyi poczt i telegrafów, Kazimierza Kwiecińskiego, do Wiednia i przydzielił go do ekspozytury rachunkowej dyrekcyi budowy dróg wodnych.

b) Urzędników ruchu.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Zdzisława Grodeckiego, ze Stryja do Dukli.

Korespondencje Redakcyi.

Panu T. D w Tarn. Prenumerata zapłacona po koniec 3-go kwartału 1906.

?? w Przemyślu. Otrzymaliśmy 2/10 905, przekaz na 2 K. 40 h. bez podania nazwiska nadawcy.

P. Autorowi artykuliku o prowizorycznych. Pomieścimy w następnym numerze.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od 3—5 po poł. 1—24
Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje
w chorobach ocznych
od 12—1 i 3—5 6—24
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

Dr. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**
ord. od 3—5 popoł. 3—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.
Ordynuje od 3—5 popoł.
Lwów, Plac Bernardyński 2 a. 2—6

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
4½% i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligi komunalne Banku kraj.
4% Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego

SOKAL & LILIEN
we Lwowie
dom bankowy i kantor wymiany.

Adjunkt podatkowy przy Oddziale podatkowym w większem mieście w zachodniej Galicyi przy kolei, zmieniłby miejsce służbowe w drodze zamiany, jednakowoż tylko za równorzędną posadę. Wiadomość w Administracyi „Gazety urzędniczej", przy dołączeniu marki za 10 h na odpowiedź. 2—2

Rutynowany dyetaryusz
z dwuletnią praktyką przy urzędzie podatkowym poszukuje posady. Adres poste restante „Dyetaryusz" Tyśmienica. 2—2

Instytut techn. dentystyczny

Karola Rattingera

Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)

wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 7—10

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	—	złr.	70 ct.
„	Nr. II.	—	„	90 „
„	Nr. III.	1	„	10 „
„	Nr. IV.	1	„	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1	„	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 10—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Właśnie co wyszło

MIECZYSŁAWA ROŚCISZEWSKIEGO

Krasomówstwo

Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego. Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi. Lwów 1905. Nakładem księgarni Stanisława Kōhlera. 8-ka str. 221. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy franco za nadesłaniem kor. 2·88.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.

Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 6—10

OPIS CHORÓB LUDZKICH

i leki na nie, ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy **Stanisława Kōhlera**, księgarnia we Lwowie, franco za nadesłaniem należytości przekazem.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych darmo i opłatnie.** 1—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.

Dowodem pożyteczności

„SŁOWNIKA OBCYCH WYRAZÓW"

(około 10 tysięcy wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych wraz z ich dokładnem objaśnieniem)

jest tego szybkie wyczerpanie się i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena kor. 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Kōhlera, księgarni we Lwowie. Wysyłka franco za nadesłaniem kor. 2·18.

Na Akademicką 16

przeniesiono

Hardtmuthowski skład pieców

i Siemensa Kantor szkła

REPREZENTACYA

ADOLF LINDENBERGER

Lwów, Akademicka 16. 3—3

Baczność! **Słonina potaniała!** Baczność!

dla prywatnych w 5 kilogr. koszach pocztowych po 7 K. 60 h., **bez skóry** po 7 K. 80 h. franko za zaliczką. W 50 kilkgr. koszach kolejowych à 72 i 75 kr. za kilogr. z Wiednia za zaliczką.

Słonina bez skóry do kiełbas tańsza.

Ceny dowolne rezerwowane; dokładny adres i stacya kolejowa pożądane.

S. STEINER, IX. Lichtensteinstrasse 121 Wiedeń.

DOM EKSPORTOWY 3—5

SŁONINY, WĘDLIN i MIĘSA WIEPRZOWEGO.

TREŚĆ: Sanacya finansów urzędniczych. — Pod adresem komitetu. — Memento. — Nowy ukaz. — Zmiana godzin urzędowych. — Drobiazgi. — Mianowania i przeniesienia. — Korespondencye Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l 5.

Rok XIV. Lwów 15. grudnia 1905. **Nr. 24.**

GAZETA URZĘDNICZA

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Ochronek l. 10.
I. piątro.
Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 h. od wiersza drobnym drukiem, zaś w rubryce „Nadesłane“ po 30 h. od wiersza.
Tajemnica autorstwa surowo zastrzeżona. — Na żądanie zwraca się manuskrypty.

DWUTYGODNIK
poświęcony sprawom urzędników wszelkich zawodów
wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

PRENUMERATA
miejscowa i zamiejscowa wynosi:
rocznie . . . . 8 K. — h.
półrocznie . . . 4 „ 20 „
kwartalnie . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . — „ 90 „
Numer poszczeg. — „ 50 „

Święta Bożego Narodzenia, najpiękniejsza najbardziej rozrzewniająca uroczystość chrześciańskiego świata, skupiająca ludzi i ludy w jedną wielką rodzinę, już za dni kilka zstąpi ku nam na promieniach betleemskiej gwiazdy. W ślad za niemi podąża Rok Nowy, przełom czasu niosąc z sobą.

W przededniu tych chwil podniosłych łączymy się sercem i duszą z wszystkimi naszymi Przyjaciółmi i Czytelnikami, zasyłając Im życzenie, aby czasy, co nadchodzą, zapisały się jak najmilej i najpożyteczniej w pamięci wszystkich.

Wesołych świąt!

Redakcya i Administracya „Gazety Urzędniczej“.

Pod znakiem wieców.

Żyjemy w czasach zasługujących z wielu względów na to, by nazwać je osobliwemi. Z przewrotu w przewrot skacząc, zmienia społeczeństwo hasła i kierunki, jak zużyte rękawiczki, jedną znosi, inne nakształt wyduszonej cytryny wyrzuca na śmiecie.

Wśród tego ogromnego impetu, z jakim duch nowożytny wyporządza przez wieki nieczyszczoną stajnię Augiasza, nie ostał się żaden z jej najtajniejszych zaułków potężnej miotle ducha czasu, chociaż tyle śmiecia wymieśćby jeszcze trzeba, by ostatecznie stał się porządek.

Także w zawiłych krużgankach życia urzędniczego, gdzie do niedawna jeszcze panował sam zastój, sama stęchlizna, i tam nawet dał się odczuć orzeźwiający podmuch i parcie ku reformom.

Z obu stron zrozumiano wreszcie, że dotychczasowego stanu nie sposób utrzymać dłużej, bo nie potrafiłby dotrzymać kroku szybkiemu rozwojowi stosunków. Mniej oczywiście tego zrozumienia znaleść można po stronie władzy, ona bowiem z natury egoistyczna i o prerogatywy zazdrosna, powstrzymałaby najchętniej wielkie koło postępu, toczące się szparko naprzód. Może zresztą, fałszywie pojmując stosunek swój do aparatu administracyjnego, mniema władza, iż w interesie jej nie jest, by stan urzędniczy w siły porósł i poczuciem tych sił uzbrojony, śmielej mógł patrzeć w przyszłość, bez oglądania się z każdą drobnostką na łaskę, czy niełaskę rządu.

Natomiast ogromnie rozbudziło się uświadomienie wśród urzędników.

Wystarczy porównać stan dzisiejszy ze stanem z przed lat piętnastu, gdy *Gazeta Urzędnicza* stawiała pierwsze kroki. Pod jednym względem: materyalnym, była mizerya życia urzędniczego równie przykra, jak dzisiaj, może nawet nieco łagodniejsza, niż obecnie — ale we wszystkich innych kierunkach staliśmy daleko poniżej dzisiejszego poziomu.

Przesadny legalizm ze zgrozą i pogardą prawie spoglądał na wszelkie choćby najlżejsze drgnienia pewnej spójni pomiędzy urzędnikami i jako herezyę piętnowano, każdy, najbardziej nawet nieśmiały głos urzędników, domagający się poprawy stosunków. Pozwalano zakładać stowarzyszenia konsumcyjne, które bankrutowały; pozwalano wysyłać dziękczynne deputacye do władz krajowych, a niekiedy nawet aż do Wiednia, ilekroć rząd uczynił cośkolwiek z tego, czego przedtem jeszcze nie było a co było prostym jego obowiązkiem.

Po za temi liberalnemi koncesyami nie znano, o ile zapamiętaliśmy, żadnych więcej w wymienionym okresie.

I urzędnicy musieli godzić się na to, a nawet godzili się, uznając za rzecz słuszną i naturalną knebel w ustach, a kulę u nogi. Tak ich potrafiły utresować erlasy i przepisy rozliczne, że godzili się na wszystko, wielbiąc swych wielmożów, a w pokorze ducha wyczekując cierpliwie zmiłowania, które nie przychodziło.

Była to formalna skostniałość, a że podobała się rządowi, więc od czasu do czasu „belobungami“ i innych tanich odznaczeń podnietą starał się podtrzymywać owe dobre obyczaje, szczędzące mu kłopotów i troski a wyciskające z urzędników najlepsze siły.

Ale rząd zapomniał o jednem; zapomniał, że niema dzbana o uchu tak silnem, by ono nie urwało się w końcu. I u dzbana urzędniczego, choć zdawało się stalowem, ucho pękło wreszcie pod naciskiem ewolucyi, która wprawdzie nie wyszła z łona samej kasty urzędniczej, ale sięgnęła w to łono i zwolna wywołała w niem formalny rozgardyasz, z gruntu zmieniając nastrój i fizyognomię.

Wierna uległość obowiązkom i przepisom nawet — żadnego nie poniosła uszczerbku. Lojalność szczera, głęboka potrafiła ruch urzędniczy utrzymać w ramach właściwych, ale nie zatamowała ruchu, który jako nieodzowny i stosunkami uzasadniony, rozwija się coraz śmielej, coraz energiczniej.

Kiedy przed 10-ma laty odważyła się podnieść *Gazeta Urzędnicza* inicyatywę

„MERKUR“
Skład oraz palarnia kawy specyalnych gatunków.
Poleca znakomite mieszanki kawy, herbaty, Koniaki francuskie, rum i likiery.
Ceny nadzwyczaj umiarkowane.
Dla P. P. Urzędników specyalny rabat.
Zamówienia pocztowe od 4½ kilogr. wysyłam franco.

pierwszego u nas wiecu urzędniczego, uważano to za akt przewrotowy i nawet tak liberalny wobec urzędników, jak ówczesny namiestnik, hr. K. Badeni — nic więcej nie mógł uczynić nad to, iż nie stawiał żadnych przeszkód wiecowi.

Cóż za olbrzymia różnica pomiędzy owym pierwszym, a tegorocznym wiecem, w którym do zwołujących należeli wysocy nawet dostojnicy, w którym udział wzięli najwyżsi nasi kierownicy władz, na którym sam Ekscelencya Namiestnik, nietylko pojawił się, lecz w mowie głęboko odznaczającej położenie urzędników, zachęcał ich do niezasypiania gruszek w popiele!

Wogóle wiece — to dzisiaj *signum temporis* na arenie urzędniczej. Na całej przestrzeni państwa, jak ono długie i szerokie, nieustannie odbywają się narady urzędników. Dykasterye — każda z osobna i wszystkie razem, zbierają się, rozpatrują swe położenie, szukają środków ratunku. Uznając w zupełności autorytet rządu, wyzbyli się jednak urzędnicy przesądu, iż są niewolnikami, że nie wypada im, że nie godzi się występować z jakimikolwiek objawami samoistności. Owszem — bez ogródek wypowiadają, co im dolega i bez obawy szturmują do rządu o przyznanie im praw słusznych i zapewnienie godnej ich stanu egzystencyi.

To wiecowanie prawie nieustanne jest bardzo charakterystycznym symptomem. Dowodzi ono, że wrzenie coraz głębiej sięga w organizm urzędniczy i że dzieciństwem byłoby liczyć na to, iż ono samo w sobie się przesili.

Stoicki spokój rządu, który z wytrwałością godną lepszej sprawy, stawia opór postulatom urzędniczym, w niczem nie zmniejsza doniosłości okresu przejściowego, którym jest owo, wspomniane wiecowanie. Bo siłą samej konsekwencyi będzie musiał przyjąć okres drugi tej fazy, okres uświadomienia sobie przez rząd tych obowiązków, jakie ciężą na nim wobec urzędników; okres wywalczenia i zdobycia sobie tego, co słuszne i godziwe, a czego dzisiaj domagają się nadaremnie.

Zasyłając Czytelnikom i Przyjaciołom naszym przy sposobności świąt gratulacye, dołączamy do nich także życzenie, abyśmy owego drugiego okresu, owoców dzisiejszych zabiegów, doczekali jak najrychlej.

Sprawa urzędnicza w parlamencie.*)

Wiedeń d. 13. grudnia.

(k) Parlament przecie raz poczuł się do obowiązku i wystąpił w sprawie urzędniczej z energią, której nikt nie byłby przypuszczał.

13. bm. był dzięki temu prawdziwie feralnym dla rządu, a już najferalniejszym dla dr. Kosla, który miał następnie sposobność przekonania się, jak mało ma w Izbie sympatyi. Mowa jego byłaby przeszła bez wrażenia, spokojnie, gdyby nie wysoce niefortunne zakończenie w którem „Manswet oszczędny“ zaatakował urzędników niższych kategoryi i wystąpił przeciwko udziałowi urzędników w publicznych zgromadzeniach.

Minister Kosel mówił mniej wiecej w te słowa: rządowi nie tajno, że ostatnia regulacya płac nie zapobiegła domaganiu się urzędników państwowych o nowe polepszenie ich doli. Przyczyny szukać należy głównie w zewnętrznych stosunkach, we wzroście drożyzny, ale rządowi trudno przy każdej sposobności podwyższać zaraz płace. Jakkolwiek bowiem dałoby się chwilowe polepszenie, rzecz pewna jednak, że prędzej czy później przeszłoby ono w stan stały. Rząd obowiązany czuwać nad interesami wszystkich warstw, nie może takiej sprawy traktować jednostronnie. Rząd wobec legalnych życzeń urzędników zachowuje się z jak największą życzliwością i nie szczędzi pomocy, na jaką stać go. Dzieje to się głównie sposobem zarządzeń indywidualizujących, które mają specyalnym potrzebom uczynić zadość jak najrychlej. Uchodzą one często uwagi publicznej, aczkolwiek więcej oddają usług, niżby oddały zarządzenia na wielkie rozmiary bez uwzględnienia specyficznych wymagań.

Oto ich szereg: polepszenia stosunków etatowych, nowa systemizacya, zmiana na lepiej dotowane posady, awanse poza turą, remuneracye, przyznanie pomocy i szczególnych bonifikacyi, podwyższenie adjutów, przeniesienie miejsc służbowych do większej klasy dodatku aktywalnego, mianowania *ad personam* długo służących praktykantów, awanse *extra statum*, wliczenie do wyższych klas płacy, stabilizacye definitywnie zatrudnionych, peryodyczne podwyższenie dniówek i w. i.

(Dr. Szkal: mianowanie posłów szefami sekcyjnymi).

Cyfrowo stara się minister wykazać, że państwo bardzo hojnie jest wobec urzędników i że państwa nie może spotkać zarzut, jakoby nie dbało o urzędników. Ci jednaże którzy występują z żądaniem, aby przeprowadzono ogólne polepszenie płac w formie procentowego dodatku drożyźnianego, niechaj uwzględnią, że trzebaby na to 52 milionów koron. Rząd więc musi poprzestać na tem, by spieszyć z pomocą w wypadkach, które istotnie wymagają tego. Przytem w pewnych działach, np. w służbie kolejowej polepszenie jest już w toku (głosy: „Dzięki biernemu oporowi!“), a przedsięwzięto stosowne środki, aby polepszyć także dolę pocztowców. Nakoniec czyni się także starania o wdrożenie podobnej akcyi w pewnych działach służby skarbowej.

P. Mastalka: rząd ma przecie olbrzymią nadwyżkę z r. 1904! Przeszło 40 milionów! Czemu pan o tem nie wspomni?

Dr. Kosel: nadwyżka istotna wynosi zaledwie 3 miliony i parę kroci.

Dr. Heinlinger: a więc do bogaczy sięgnijcie a nie dawajcie umrzeć z głodu biednym praktykantom!

Dr. Kosel: bardzo szczęśliwy będę, jeśli Izba zechce podzielić żądania ministra skarbu również gorąco, jak czyni to z żądaniami urzędniczemi.

Dr. Schalk: A kongrua? mało kosztowała? Ale na to wy zawsze macie pieniądze!

Dr. Kosel: Co do wniosków nagłych, jakoteż interpelacyi pp. Derschaty, Hoffmana i towarzyszy w sprawie zaopatrzenia funkcyonaryuszy państwowych, uczyni rząd zadość żądaniu. Aby dodatki aktywalne w zamian za stosowne podwyższenie opłat na pensye, wciągnąć do emerytury i już w najbliższych dniach przedstawimy Izbie stosowne przedłożenie. (Oklaski). Sprawa jednakże skrócenia lat służby budzi różne obawy zwłaszcza co do oddziaływania na różne gałęzie służby państwowej i prywatnej gospodarki, tak iż należy ją traktować z ogromną ostrożnością.

Co do pragmatyki służbowej należy odróżnić *meritum* sprawy od jej formy. *Meritum* zawierają liczne roporządzenia i przepisy, jakoteż praktyka zwyczajowa. Co do ujęcia ich w jednolitą całość, to tego istotnie dotąd nie uczyniono; przedsiębrano już niejednokrotnie różne w tym kierunku próby, lecz rozbijały się one o trudności.

Dr. Schalk: To smutne! Reformę wyborczą można przeprowadzić w sześciu tygodniach, a na pragmatykę trzeba tyle lat czekać! Przecież to nie żadne *hokus-pokus*! Kodyfikacya przepisów i rozporządzeń nie może być tak trudna, trzeba tylko zabrać się do niej!

Dr. Heilinger: Mamy już nawet „szymel“. Urzędnicy gminy m. Wiednia mają już przecie pragmatykę służbową!

Dr. Szalk: Magistracki „szymel“.

Dr. Heilinger: Wszystko jedno niech go sobie rząd weźmie. A co p. ministrze dzieje się z tajnemi kwalifikacyami! Jako wybrany przez urzędników, radbym dowiedzieć się czegoś o tem!

Wiceprezydent dr. Zacek dzwoni.

Dr. Kosel: Rząd musi domagać się, aby urzędnicy, nawet wówczas, gdy idzie o zadokumentowanie słusznych żądań czynili to w for-

*) Wobec toczącej się właśnie dyskusyi w Radzie Państwa o położeniu urzędników, z której pisma codzienne podają zaledwie krótkie streszczenia, uważaliśmy za stosowne dać wyczerpujący jej obraz, o ile na to ramy sprawozdania pozwalają.

mie zgodnej z obowiązkami stanu i obowiązkami wobec państwa. Oświadczenie, jakie ozwały się tu i ówdzie ostatniemi czasy...

Dr. Heilinger: Zwłaszcza z ust. p. ministra dr. Kosla!

Dr. Kosel (dalej wywodząc)... Zdarzenia, których świadkami bywamy obecnie, nie odpowiadają godności stanu urzędniczego, przeciwnie są naruszeniem nieodzownej dyscypliny. Tego rodzaju objawy należy stanowczo potępić, ścierpieć ich nie można.

Rząd nie spuszcza z oka materyalnej sytuacyi urzędników, ale też potrafi obronić swą powagę przy pomocy dyscypliny.

P. Iro: Dla wojska zawsze są pieniądze, ale gdy idzie o zaspokojenie urzędników i chłopów rząd zatyka sobie uszy watą!

Dr. Kosel: Pozwolę sobie przy tej sposobności sprostować powiedzenie, które fama włożyła mi w usta. Twierdzą mianowicie jakobym oskarżał urzędników o życie zbytkowe. Nie potrzebuje zapewniać, że coś podobnego ani mi w myśli nie postało. Znam z własnego doświadczenia szczupłość dochodów młodego urzędnika i wiem jak trudno nieraz utrzymać wydatki w ramach dochodów. Niemniej jednakże z całą powagą i naciskiem musiałem kilkakrotnie przypomnieć, że jest prawidłem ekonomii, nietylko dla urzędnika, lecz dla ludzi każdego zawodu, potrzeby swe przystosowywać do dochodów, aż nastanie poprawa doli. Ale wyprzedzić jej nie wolno.

(Różne okrzyki w Izbie).

Dr. Heilinger: A o ujawnieniu kwalifikacyi przecie nie puścił pary!

* * *

Z podanego tu obrazu obrad można chyba dość jasno wywnioskować, jakie są istotne przekonania i zamiary p. Kosla co do sprawy urzędniczej. Tz. *„Zwischenrufe“* posłów dozwalają zarazem wyrobić sobie przekonanie, jak na Koslowską politykę wobec urzędników zapatruje się Izba. Niezawodnie czekają ją w dalszym toku dyskusyi zasłużone cięgi, (Nadzieja ta, jak z depesz wiadomo, nie zawiodła *Przyp. Red.*), co zresztą tylko pożądanem być może dla sprawy urzędniczej. W ogóle stanowisko parlamentu wobec tej sprawy poczyna budzić pewną otuchę.

Krytykę, z którą spotkały się wywody ministra skarbu — krytykę tak dosadną, tak gwałtowną w niektórych szczegółach podały wcale dokładnie telegramy pism codziennych nie będziemy więc wracali już do tego tematu. Natomiast podajemy telegram, który na sytuacyę rzuca sporo światła.

Wiedeń d. 15. grudnia. Dzisiaj także br. Gautsch, odpowiadając na różne przeciwko rządowi wystosowane zarzuty, poruszył sprawę urzędniczą. Niestety oświadczenie jego źle wróży. To jasne, że szef gabinetu musiał stanąć w obronie swego kolegi, o ile nie ma zamiaru pozbyć się go; ale do tej obowiązkowej kurtuazyi dodał br. Gautsch jeszcze sporo nadobowiązkowego pieprzyku, a przedewszystkiem z całą stanowczością przestrzegł przed zbyt różowemi nadziejami. Nadto wstęp mowy poświęcony przypomnieniu urzędnikom, że pozostają w zawisłości dyscyplinarnej od władz i że rząd nie pozwoli na tak śmiałe, jak działo się w pewnych wypadkach opinii o władzy, — swymi zakusami reakcyjnemi. Obawiać się też należy, iż p. Gautsch sprobuje uzasadnić kwestyę urzędniczą za pomocą — presyi. Izba wprawdzie, jak to przebieg obrad niewątpliwie wykazał jest usposobiona dla urzędników w tej chwili bardzo życzliwie i pragnie szczerze wyjednać im pomoc — ale br. Gautsch zapewnił sobie *a priori* uspienie jej czujności i natarczywości w tym kierunku przez wytoczenie takiej bomby, jak powszechne głosowanie. Dla tego pomimo pogróżek Kosla i szefa gabinetu powinni urzędnicy utrzymywać swoją sprawę i nadal w tym stanie rozognienia, który zmusza opinię publiczną do zwracania na nią uwagi.

Korespondencya.

Wiedeń, d. 10. grudnia.

(*K*) Wczoraj odbył się tu przy ogromnym udziale urzędników w sali ludowej ratusza IV. wiec. Już na pół godziny przed oznaczonym terminem otwarcia były wszystkie, wiecowi oddane ubikacye, przepełnione.

Obrady toczyły się z wszelkim ferworem. Niezadowolenie nurtujące wśród urzędników, znalazło w obradach niejednokrotnie dosadny wyraz.

Zagajenia dokonał przewodniczący Związku austr. urz. państw. starszy kontrolor pocztowy Märzbacher składając imieniem wiecu hołd wiernopoddańczy Monarsze, a podziękowanie burmistrzowi za udzielenie hali ludowej.

Poczem zebranych powitał burmistrz Dr. Lueger, życząc im, aby obrady doprowadziły do konkretnych wyników, co zresztą byłoby zupełnie naturalnem, bo żądania urzędnicze nie zawierają nic nadzwyczajnego, a urzędnicy magistratu wiedeńskiego osiągnęli już ich spełninnie z pożytkiem dla siebie i służby.

Mowca podnosi dalej z ubolewaniem, że z naczelników władz zaproszonych do przybycia na wiec jawił się jedynie sekretarz finansowy Dr. Mayer jako reprezentant kraj. Dyrekcyi Skarbu (Okrzyki: Słuchajcie! Pfuj! Smutne to, ale prawdziwe! Ogromne wzburzenie).

Przew. Märzbacher odczytał następnie artykuł posła Hoffmana Wellenhofa, w którym podniesiono, że rozgoryczenie urzędników, tak słuszne, jest faktem tem bardziej ubolewania godnym, iż powód do niego daje rząd nazywający siebie z naciskiem: „gabinetem urzędniczym!“ (Okrzyki: Pfuj!) Zachodzi obawa, że głos rozpaczy i zniechęcenia weźmie górę nad wszystkimi innymi bodźcami i rząd — oby nie zapóźno, sam przekona się, iż z jego winy znaczna część urzędników uległa proletaryzacyi.

Oto, dlaczego kończył Maerzbacher, urzędnicy jeszcze raz (głosy: ale po raz ostatni!) zwracają się do rządu, do posłów urzędniczych zasiadających w Radzie państwa, by pomyśleli o zaradzeniu biedzie urzędniczej (Huczne oklaski!)

Poseł hr. Sternberg poparł słuszne żądania urzędników, dziwnym z właściwą temu posłowi ciętością wygłoszonym wywodem. Czasy idą naprzód, a pobory stoją w miejscu.

Parlament nic nie może zdziałać, bo pozostaje pod presyą rządu i kapitalizmu. Niechże urzędnicy, nauczeni doświadczeniem, oddadzą przy przyszłych wyborach głosy tym kandydatom, [illegible] do których spodziewać się wypada, [illegible] interesów urzędniczych. Co [illegible] kończył mowca, ile tylko sił [illegible] popierać będę żądania urzędni[illegible] (Huczne oklaski).

Następnie weszły na porządek obrad referaty.

O pragmatyce służbowej referował sekretarz sądowy Dr. Gaunessdorfer Przypomniał on, że Dr. Huse zapowiedział już w r. 1874 rychłe wprowadzenie pragmatyki. Mimo to pozostała ona dotąd w rzędzie nie spełnionych postulatów.

Po dziś dzień urzędnik podlega tajnej kwalifikacyi, chociaż urzędników gminy Wiednia wyjęto z pod tej zmory. „Perfidne preterowanie“ zdarza się ciągle jeszcze na zbyt często; postępowanie dyscyplinarne przestarzało się.

Mowca konkluduje okrzykiem *„Heraus mit dem Beamten rechte!“* (Oklaski).

Drugi referent, koncypista skarbowy Dr. Waber, wskazał im to, że rząd obowiązany jest zapewnić urzędnikom na spo-

Instytut techn. dentystyczny
Karola Rattingera
Lwów, ul. Akademicka 14. (vis-a-vis Kasyna miejskiego)
wykonuje
zęby i szczęki sztuczne w złocie, kauczuku i metalu. — Korony złote, protezy mostkowe, obturatory etc. 7—10

kojne życie. Dziś urzędnik nie może powoływać się na wartość swej pracy, bo dostaje alimentacyę, a gdy zapuka o pomoc do ministerstwa, dostaje cyniczną odpowiedź, że wyprawia zbytki! (Okrzyki „Pfuj!“ pod adresem Kosla, który miał się tak wyrazić). W państwie prawnem, którem kiedyś ma Austrya zostać (oklaski) musi płaca odpowiadać ciężarowi i odpowiedzialności pracy. Dlaczego w Niemczech uznano za rzecz konieczną, zapewnić urzędnikom pomyślną egzystencyę? W Austryi wszystko kończy się apelem do patryotyzmu urzędników a gdy tak dalej będzie, nawet taki apel nie pomoże. Posłom zarzuca mowca, że są maryonetkami w ręku rządu (oklaski). Musimy — powiada w końcu — doczekać się czasów, gdy w stosunku rządu do urzędników zapanuje sprawiedliwość (Burza oklasków).

Pos. Wawrzyniec Hofer wśród powszechnego aplausu krytykował przytoczone przez poprzedniego mowcę wyrażenie się ministra skarbu Dr. Kosla. Urzędnicy widzą, że petycyami, ani deputacyami nic nie wskórają. Trzeba organizować się. Hasło „biernego oporu“ wisi w powietrzu, a urzędnicy mają potężną władzę w ręku. (Oklaski)

Mowca potępia tz. rewersy sustentacyjnie i tajną kwalifikacyę, a imieniem swego stronnictwa przyrzeka urzędnikom gorące poparcie. Wstydem i hańbą jest dla państwa, że urzędnicy w taki sposób upominać się muszą o to, co im się należy. Państwo, które tak postępuje ze swymi urzędnikami, nie jest nic warte!

Pos. Dr. Heilinger powiada: Rząd wysłał raptem jednego reprezentanta, skarbowca, a i ten poszedł do domu, gdy jeden z jego kolegów miał odwagę wypowiedzieć słowa prawdy. Mimo całej cierpliwości urzędników nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby postępowanie rzędu doprowadziło ich aż do biernego oporu. I ten mowca ostro występuje przeciwko Dr. Koslowi aa jego niefortunne wyrażenia. Posłowie uczynili, co do nich należało, ale rząd nie uwzględnił, ani jednej petycyi urzędniczej.

Wśród burzy oklasków i przeciągłych „Hoch“, przeczytał przewodniczący tekst depeszy, w której Najj. Pan wyraża wiecowi podziękowanie za przesłane mu tą samą drogą w chwili otwarcia wiecu wyrazy hołdu.

Rachunkowy oficyał Schmidt radzi, aby nie wysyłać już żadnej deputacyi do rządu, który umie tylko naigrawać się z biedy urzędniczej: Mowca radzi chwytać się jaknajrydykalniejszych środków samoobrony i wnosi następującą rezolucyę:

Zebrani na IV. wiecu urzędnicy państwowi wszystkich dykasteryj wyrażają rządowi z powodu jego stanowiska wobec spraw urzędniczych najgłębsze ubolewanie. Krokiem tym zwrócić chcą uwagę opinii publicznej i reprezentacyi ludowej, jak gwałtowne wzburzenie i rozgoryczenie owładnęło nimi skutkiem zwlekania przez lata całe — dopełnienia obietnic poczynionych urzędnikom i zupełną stagnacyę awansów. Jeśli zaś uczucia te zamanifestowaćby się miały w sposób dla interesów państwa nie pożądany, wina za to na rząd spaść musi.

Zebrani na wiecu urzędnicy wzywają reprezentacyę ludową, by z całym naciskiem poparła interesa urzędnicze, ku dobru państwa i ludu i spodziewają się, że Rada Państwa już wkrótce wdroży akcyę w tym duchu. Wreszcie wzywa wiec wszystkich urzędników, by już dzisiaj poczynili przygotowania do przyszłych wyborów i zawiązali organizacyę polityczną.

Wśród oklasków rezolucyę tę jednogłośnie uchwalono, poczem przewodniczący Maerzbacher trzykrotnym okrzykiem na cześć ces. Franciszka Józefa, zamknął obrady wiecu.

Czy wiecznie prowizorycznie przydzieleni?

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W kwietniu 1906 upłynie dziewięć lat od czasu, jak przydzielono urzędników podatkowych Oddziałom podatkowym c. k. Starostw do załatwiania czynności rachunkowych i dotychczas pozostają oni jako prowizorycznie przydzieleni.

Przed przydzieleniem urzędników podatkowych do Oddziałów podatkowych zachęcali inspektorowie krajowi różnymi obietnicami, jak szybszym awawansem, komisyami, a nawet zamianowaniem urzędnikami rachunkowymi.

W roku 1899 wydała c. k. krajowa Dyrekcya skarbu okólnik do przydzielonych urzędników podatkowych z wezwaniem do złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej i oznaczyła termin do jesieni wymienionego roku z zastrzeżeniem, że kto nie złoży tego egzaminu będzie usunięty do urzędu podatkowego, natomiast ci, którzy złożą egzamin będą zamianowani urzędnikami rachunkowymi.

Większa część z przydzielonych urzędników do Oddziałów podatkowych złożyła egzamtn z rachunkowości państwowej, pomimo braku czasu na przygotowanie się, gdyż czynność urzędowa nie pozwalała na uwolnienie choćby na jedną godzinę od obowiązków służbowych, a więc po 8-mio godzinnej wytężającej pracy dziennej, musiał każdy rankami i wieczorami kuć formułki do egzaminu z rachunkowości państwowej, aby przez dziewięć lat być prowizorycznie przydzielonym i wyczekiwać takich następstw jakich spotkały naszych kolegów w c. k. Administracyach padatkowych we Lwowie i w Krakowie.

Wszak wszystkim wiadomo, że naszych kolegów usunięto w roku ubiegłym z obu Administracyi podatkowych, bo wprowadzili w życie nową ustawę o podatkach osobistych, a ponieważ maszyna jest już w ruchu więc, są niepotrzebni i zastąpiono ich siły rachunkowymi urzędnikami czyli jak mówi przysłowie: „Murzyn swojezrobił, więc może odejść“.

Tak jak postąpiono z naszymi kolegami przy c. k. Administracyach podatkowych tak samo zrobią z nami, jeżeli solidarnie nie wystąpimy z prośbą o zniesienie prowizorycznego przydziału i zamianowanie nas stałymi, chociażby nawet tytuł „podatkowy“ nadal pozostał.

Przez stabilizacyę zyskalibyśmy zapewnienie, że nas nie usuną z Oddziałów podatkowych, obecnie bowiem niektórzy referenci, a nawet i krajowi inspektorowie grożą przeniesieniem do urzędu podatkowego za najmniejszą pomyłkę dość często nie z naszej winy pochodzącą.

A więc ratujmy się póki czas, gdyż w przeciwnym razie i przy Oddziałach podatkowych zastąpią nasze siły rachunkowymi urzędnikami jeżeli solidarnie nie wystąpimy z prośbą o stabilizacyę.

Szanowna Redakcya *Gazety urzędniczej*, która dba o dobro wszystkich urzędników zapewne nie odmówi nam pośrednictwa w porozumienia się, celem wniesienia petycyi o stabilizacyę.

Jeden z prowizorycznie przydzielonych.

P. S. Nieodmawiamy nigdy pośrednictwa w celu porozumienia się interesowanych w ich sprawach zawodowych, umieściliśmy więc chętnie powyższy artykulik i na przyszłość głosy w tej sprawie znajdą pomieszczenie w łamach naszego pisma.

MORELÓWKĘ sprzedają na kieliszki wszystkie pierwszorzędne kawiarnie, handle delikatesów, cukiernie i restauracye we Lwowie i na prowincyi, wyrobu firmy Jan Muszyński, Lwów, Grodzickich 3. 5—8

Przebieg i rezultaty wieców urzędniczych w Krakowie.

Uzupełniamy kronikarską wzmiankę, w poprzednim numerze zamidszczoną, następującem obszerniejszem sprawozdaniem z dwóch wieców urzędniczych w Krakowie. Pierwszy odbył się 26. ub. m. pod przewodnictwem profesora i posła p. dr. Jaworskiego.

Po referacie p. Niklasa, o długach urzędników w Galicyi, zabrał głos dr. Liebermann, który referował o budowie tanich domów dla urzędników, w sposób bardzo zajmujący i obszerny. Zaznaczył on, że kwestya ta gdieindziej już jest rozwiązaną. W Anglii np. pracują oddawna z wielkiem powodzeniem spółki budowlane i nie zadawalniają się już one budową domków i całych ulic, ale myślą o całych miastach. W Belgii rząd przeznaczył 170 milionów franków na cele robotniczych towarzystw budowlanych, które pokryły kraj cały gęstą siecią. W Niemczech państwo przyczyniło się do tych celów w r. 1901 kwotą 16 milionów marek, za oprocentowaniem 3 prc., a gminy ze swej strony poszły za tym przykładem. Tak np. Berlin przeznaczył na ten cel 1,500.000 marek, Kolonia dostarczyła placów budowlanych, urządziła bezpłatnie ulice, opuściła połowę podatku gruntowego itp. Nic dziwnego, że stowarzyszenia budowlane tam się mnożą. W roku 1890 było ich 51, w r. 1900 już 385, a z końcem r. 1904 już 617. Wybudowały one do końca roku 1904 domów dla członków 1849 za marek 16,434.540, domów czynszowych zaś 1784 za marek 56,370.784. Między niemi znajduje się stowarzyszenie budowlane urzędników. Zaczęło ono swą pracę w r. 1900 licząc 20 członków, dziś liczy ich 9757.

A w Austryi o tem wszystkiem głucho. Ani państwo, ani kraj, ani gminy tem się nie interesują. Wszystko, co jest, to dzieło inicyatywy prywatnej, samopomocy. W Krakowie powstało takie stowarzyszenie dopiero przed kilku tygodniami. Pominąwszy ważniejsze postanowienia statutu, wskazując na korzyści z tej korporacyi, które, jak wszędzie, są niewątpliwe, referent zaprasza wszystkich do przystąpienia i poparcia dzieła.

Trzeci z rzędu referat wygłosił dr. Patkiewicz w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników w Krakowie. Drożyzna usprawiedliwia ten wniosek w zupełności. Przy tej sposobności rozprawił się p. referent z zarzutem, podniesionym w parlamencie, jakoby płace urzędników pochłaniały $^1/_3$ budżetu państwowego. Daleko do tego, bo do $^1/_3$ brakuje mała sumka 400,000.000. Faktycznie zatem płace urzędników wynoszą $^1/_9$ część budżetu państwa. A jeżeli się zważy, że na 41.740. urzędników w Austryi, jest tylko 21 prc. w rangach od 9 do 8, zaś 79 prc. w rangach od 9 do 11, to słusznie powiedzieć można, iż cały ciężar administracyi państwa spoczywa na rangach najniższych. A gdy płace, do tych rang przywiązane, są notorycznie bardzo małe, przeto jest rzeczą naturalną, że urzędnicy mają długi, państwo zaś tanio się administruje. A więc chyba w złym był w humorze p. minister skarbu, jak to twierdził jeden z posłów krakowskich — gdy go tak jasna argumentacya nie przekonała.

Przewodniczący przedłożył następnie do uchwały szereg wniosków, nad któremi toczyła się w dalszym ciągu dyskusya.

Rozpoczął ją poseł Rotter. Odnośnie do wzmianki p. Patkiewicza, jakoby jeden z posłów krakowskich powiedzieć miał, że z chwilą wejścia petycyi urzędników p. minister skarbu był w złym humorze, co o powodzenie petycyi źle wróży, zauważył mowca, że są w istocie posłowie, którym zły humor ministrów imponuje, ale są i posłowie przeciwnego usposobienia. Pewnem jest jednak, że trudno o pozyskanie p. ministra skarbu dla urzędników, jeżeli jeden z posłów — wprawdzie nie delegatów miasta Krakowa — ale mieszkających w Krakowie, jako członek komisyi budżetowej (p. Górski — przyp. red.) — na tem posiedzeniu był mowca obecny — wytykał administracyi państwowej, że urzędnicy za wiele kosztują. Obliczył ich liczbę, armię, jak się wyraził, na 160.000, a więc 4 razy tyle, co przedstawił referent. Poseł ów krytykował tworzenie nowych urzędów i stosowne ich dotowanie, słowem, na punkcie urzędników odkrył przyczynę finansowej słabości państwa. A jeden z najpoważniejszych dzienników miejscowych, organ partyi rządzącej, w wielkim artykule z marca b. r. jeśli się mowca nie myli, w namaszczonych słowach sławił posła owego i przypisywał mu głębokie a oryginalne poglądy, zdolne wprost uratować państwo przed finansową ruiną.

Trudno zaiste, aby taka sprzeczność usiłowań poselskich wydała dobre skutki, zwłaszcza, że bardziej się minister liczyć musi z członkiem komisyi budżetowej, która ma sposobność z najpierwszej ręki krytykować zarząd państwa i poważne dawać wskazówki.

Ze spraw, będących na porządku dziennym, najważniejszą wydaje się p. Rotterowi sprawa budowy domów, gdzie istotnie, przez łączne działanie, wiele można zrobić. W to wierzę — rzekł poseł Rotter — co do spraw innych, a szczególniej co do długów urzędniczych, nie chcę być pesymistą, choć wobec tego, co słyszeliśmy, wiara moja jest małą. — Sprawa zaś dodatku aktywalnego zapowiadać się zdaje rezultat dość korzystny, o ile ufać można przyrzeczeniom pp. ministrów.

Po przemówieniu p. Stefana Zaleskiego, zabrał głos przewodniczący prof. W. L. Jaworski i przyznał, że kwestya oddłużenia uzędników znajduje się w stadyum studyów dopiero. P. Stonczek żądał usunięcia trudności przy zaciąganiu pożyczek w instytucyach krajowych, czego nie czynią obce. Poseł Petelenz zapewniał, że wszystkie uchwały wieciu będzie popierał, mimo trudności, jakie ta sprawa napotyka w obecnych stosunkach parlamentarnych. Wreszcie kładzie nacisk na organizacyę samopomocy w sprawie budowy domów i nie wątpi, że uda się wydobyć od rządu subwencyę na ten cel. W tym samym duchu przemawia p. radca Niemetz i p. Skąpski, zwracając uwagę na smutne stosunki urzędników manipulacyjnych. P. Pol poruszył kwestyę obciążenia urzędników podatkami, taksami i t. p, poczem p. Surzyc popierał działalność działu konsumcyjnego Resursy i wniósł wyrażenie komitetowi i prezydyum uznania i podziękowania za dotychczasową działalność

Dr. E Bandrowski poddał krytyce referaty na wiecu wygłoszone. Możności oddłużenia urzędników dowodzi fakt, iż poza krajem wytworzyły się instytucye, które, jak „Cautionsbank“ w Wiedniu, tą sprawą się zajmują z powodzeniem i oczywiście nie bez własnego interesu nawet w naszym kraju. Komitet nie powiedział zatem nic nowego; raczej należało wyszukać krajowy kapitał, któryby tę konwersyę długów przeprowadził. Ale pod tym względem sprawa znajduje się w stadyum pierwotnem, mniej niż przygotowanem. A wobec tego pocóż właściwie obnosić te długi urzędników po zgromadzeniach, dziennikach itp., poco głosić „urbi et orbi“, że urzędnicy już na dwa, czy wiele lat naprzód wyżyli swoje płace? Czy to potrzebne dla przygotowania lub popchnięcia sprawy naprzód? Czy to licuje z powagą stanu urzędniczego, z chęcią podniesienia jego kredytu? (Bardzo słusznie! P. r.).

Referat p. Patkiewicza o dodatku aktywalnym, wysłuchany bardzo życzliwie, nie sprawił komitetowi, a raczej p. referentowi, temu wytrawnemu znawcy stosunków urzędniczych, żadnej trudności. Ale nawet bez tego referatu, bez dyskusyi, można było rezolucyę przyjąć, bo jest zbyt jasną, wszystkim a nawet rządowi znaną i odczuwaną. Ale dlaczego komitet zapomniał o innych sprawach podobnego rodzaju, np. o wliczaniu dodatków aktywalnych do emerytury, o ścisłych dodatkach pięcioletnich, które przecież już w rządzie rozważają i były przedmiotem nawet uchwał wieców urzędniczych, petycyj itd.?

Jasnym punktem dzisiejszych obrad jest tylko sprawa budowy tanich mieszkań. Zawdzięcza się go jednakże nie komitetowi, który do tego był powołany, a zupełnie sprawy nie ruszył, tylko inicyatywie prywatnej, tej zdrowej samopomocy, działającej bez szumnych zapowiedzi i wieców.

Cóż zatem zrobił komitet? Nic — natomiast przedstawia aż 8 rezolucyj... nie szkodliwych, ale też i nic nie mówiących. A więc radzi przyjąć np. do wiadomości sprawozdanie dzisiejsze. Cóż zgromadzeniu pozostaje do zrobienia? P. Surzyć radzi nawet wyrazić komitetowi uznanie... Przecież należy względem siebie krytyczniej postępować. Dalej radzi, aby wiec zażądał wydatnej subwencyi państwowej dla towarzystw budowlanych w Galicyi, których... nie ma, bo podgórskie dopiero zaczyna się organizować. W rezolucyach wyrażono radę, aby zgodzić się na konwersyę długów, której wszyscy oczekiwali do dziś w konkretniejszej formie i wezwano posłów o poparcie — co jest wyrazem każdego zgromadzenia — a swoją drogą posłów się nie popiera. Udzielono prasie uznanie, godzi się tylko nam inicyatorów zapytać, której, czy i tej także, która ostrzega rząd przed biurokratyzacyą

państwa, a na wiecach, przy wyborach bierze urzędników w obronę? Radzą dalej rezolucye uznać potrzebę założenia związku urzędników, a więc organizacyi, aie platonicznie, bo komitet żadnych kroków nie poczynił w tym kierunku. Mowca zauważył, że komitet przeto ze swego zadania się nie wywiązał. Nie ma widocznie sił, czasu, a więc i znawców i raczej należałoby go wymienić w odpowiedni sposób, niż udzielać mu uznanie, na które nie zasłużył. W końcu zwracam uwagę zgromadzonych, że jedyną gwarancyę lepszego bytu może mu dać organizacya, świadoma celu, rozumiejąca, że urzędnik, powołany do spełniania ważnych obowiązków, musi stać na straży swych praw wszelkiego rodzaju, a więc i państwowych. Nie miejsce tu przyjmować rezolucyę powszechnego głosowania, ale jest tutaj miejsce stosowne do zaznaczenia, że każdy urzędnik winien szanować swoje prawa i przekonania polityczne, bo inaczej zawsze skończy się na tem, że: „der Mohr hat selne Schuldigkeit getan — der Mohr kann gehen".

Ten głos, istotnie trzeźwy i przedstawiający należycie obraz dotychczasowych sukcesów pracy Komitetu, wywołał konsternacyę, a obecny na wiecu prezydent miasta dr. Leo pragnąc uchylić konsekwencye przemówienia p. dr. Bandrowskiego, spowodował zakończenie obrad i odroczenie ich do następnego zgromadzenia, które odbyło się 7. grudnia b. r., a wzięli w nim udział wszyscy naczelnicy władz autonomicznych i państwowych a mianowicie: prezydent miasta dr. Leo z wiceprezydentem p. Sarem, delegat namiestnictwa dr. Federowicz, prezydent sądu wyższego dr. Hausner i wiceprezydenci: dr. Stebelski, dr. Pogorzelski i dr. Mendelsburg, dyr. policyi dr. Flattau, radca pol. Swolkien z licznem gronem urzędników policyjnych; dalej wszyscy naczelnicy wydziałów magistratu i silny zastęp urzędników wszyskich dykasteryj i rang. Na wiec przybyli także posłowie: Jan Rotter, dr. Petelenz, dr. Federowicz i kilku profesorów uniwersytetu. Obrady rozpoczął prof. dr. Wł. L. Jaworski, który nawiązując do odroczonych obrad wiecu, zaznaczył, że w sprawie konwersyi długów urzędniczych komitet wpadł na myśl niepraktykowaną i oryginalną. (Prawda, że oryginalną, ale zarazem niepraktyczną P. R.) a mianowicie by konwersyą długów urzędniczych zajęła się jaka instytucya finansowa. To się udało, gdyż akcyjny Bank Związkowy (Chyba przychylność ta, jest tylko platoniczną. P. R.) okazał się dla tej myśli przychylny, a oprócz tego lwowski komitel dla sanacyi długów urzędników zsolidaryzował się z tym planem. A dalej, oprócz jednej z zagranicznych instytucyi finansowych, wniósł swą ofertę w tej sprawie Bank krajowy we Lwowie.

(Dok. nast.)

Drobiazgi.

Objaw uznania. Widocznie kilkoletnimi rządami w Galicyi zdobył sobie J. E. hr. Andrzej Potocki zasłużone uznanie u najwyższych sfer w państwie, skoro Cesarz postanowieniem z 11. grudnia b. r. nadał p. namiestnikowi wielką wstęgę orderu Leopolda.

Pan Dr. Marceli Misiński, radca c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie, członek Rady miejskiej i długoletni członek Rady nadzorczej krajowego Towarzystwa zaliczkowego urzędników powołany został do Najwyższego Trybunału kasacyjnego.

Chociaż to powołanie cieszyć musi nas, jako objaw uznania dla wybitnych zdolności p. Misińskiego, tak znowu z drugiej strony ubytek tak dzielnej siły z grona członków Rady nadzorczej Towarzystwa urzędników, da się dotkliwie odczuć. Życzymy p. Misińskiemu, aby na nowem stanowisku zdobył sobie takie uznanie i sympatyę, jaka mu ze strony ziomków towarzyszyć będzie do Wiednia.

Debata w Izbie posłów o sprawie urzędniczej zakończyła się odrzuceniem nagłości wniosku p. Strauchera i tow., oraz wniosku Schreitera, natomiast uchwalono nagłość wniosków p. Hofera i tow., Hoffmanna i tow., oraz Slamy i tow., o wliczenie dodatku aktywalnego do emerytury, uregulowania poborów i zniżenia lat służby do 35. Po szczegółowej dyskusyi, o której następnym razem zdamy obszerniej sprawę, wnioski przekazano komisyi budżetowej, z poleceniem, aby jak najrychlej zdała o nich sprawę.

O ile na podstawie naszej znajomości stosunków w komisyi budżetowej i usposobienia wielu jej członków dla spraw urzędniczych sądzić możemy, nie będzie z tej mąki chleba i urzędnicy oprócz sukcesu moralnego z burzy w Radzie państwa, nie odniosą korzyści materyalnych, t. j. nie tak rychło jeszcze nastąpi poprawa ich bytu. Jedna może być tylko pomyślniejsza alternatywa, a tą jest ustąpienie Kosla, w takim razie bowiem sprawa urzędnicza postąpiłaby o wiele raźniej naprzód.

Przyjęcie deputacyi urzędników ze Lwowa i Krakowa. Wybrana przez wiec lwowskich urzędników deputacya, do której należeli pp.: Piwocki, jako przewodniczący, Chołodecki, Hauser i Neusser, wybrała się 10. bm. do Wiednia. Po drodze przyłączyła się do nich wybrana przez wiec w dniu 8. bm. deputacya krakowska, złożona z pp. Niklasa i dra Patkiewicza, wobec czego zabiegi obu deputacyi poszły równorzędną drogą.

W poniedziałek zjawiła się deputacya u prezydenta ministrów Gautscha, który przyjął ją nader uprzejmie, a odebrawszy memoryał zaopatrzony w kilka tysięcy podpisów, oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, aby sprawę podwyższenia dodatku aktywalnego jak najkorzystniej załatwić, uznaje bowiem słuszność urzędniczych postulatów. To samo zdanie objawił prezydent gabinetu na prywatnej audyencyi radcy dworu Piwockiemu. Niemniej przychylnie dla sprawy oświadczył się minister dla Galicyi dr. Piętak, któremu również nieobcymi były zabiegi urzędników w tej sprawie. Z kolei udała się deputacya do ministra skarbu Kosla. Ten jak to było do przewidzenia, powoływał się na trudności budżetowe, które nie pozwalają mu na uczynienie definitywnych obietnic. — Na wizycie w ministerstwie spraw wewnętrznych zakończyła deputacya pierwszy dzień swej czynności.

Nazajutrz przedstawiała deputacya sprawę w Kole polskiem, gdzie zaopiekowali się nią posłowie lwowscy: Głąbiński i Dulęba i krakowscy Petelenz i Rotter. Uprzedzone przez posłów prezydyum Koła zjawiło się w całym komplecie. Ponadto przybyli na konferencyę posłowie Grek i Merunowicz. Prezes Koła hr. Dzieduszycki, nader gorąco zainteresował się sprawą referowaną przez przewodniczącego delegatów, a p. Abrahamowicz powołując się na uchwałę sejmową, dotyczącą podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników krajowych, oswiadczył, iż zapisał się właśnie w celu poparcia akcyi do głosu w pełnej Izbie, przy sposobności wniosku nagłego posła Skedla w sprawie podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników czerniowieckich.

Członkowie deputacyi odnieśli wrażenie jak najlepsze i żywią nadzieję, że o ile chodzi o podwyższenie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych do tej wysokości, do jakiej podniósł go kraj dla swoich urzędników, żądaniu temu stanie się zadość.

Ograniczając się z konieczności na razie na tej krótkiej wzmiance, nadmieniamy, że o sprawie tej pomówimy w przyszłości obszerniej.

Stowarzyszenie manipulantek pocztowych i telegraficznych ukonstytuowało się w Wiedniu d. 4. bm.

Przedstawiciele straży skarbowej zebrali się w Wiedniu dnia 4 bm. na zgromadzenie, na którym uchwalono szereg postulatów, a między innemi żądanie reorganizacyi korpusu straży skarbowej.

Z życia prowincyonalnego. W Bołszowcach zawiązało się dzięki inicyatywie radcy sądowego p. Orzelskiego Towarzystwo Kasynowe. Dało ono już znak życiu, urządzając przedstawienie amatorskie, z bardzo chlubnym sukcesem.

Urzędnicy kancelaryjno-sądowi w Kołomyi, utworzyli nowe stowarzyszenie wzajemnej pomocy, celem samoochrony członków przed wyzyskiem lichwiarskim, przez wzajemną pomoc w krytycznem materyalnem położeniu, a to za pomocą udzielania bezzwrotnych zapomog i zaliczek na najdogodniejszych warunkach spłaty.

Niebawem ma odbyć się w Samborze wiec urzędników, a to celem powzięciu rezolucyi w sprawie zabezpieczenia znośniejszej niż dotąd egzystencyi ludziom, których obecnie stosunki drożyźniane, nieustępujące w niczem stosunkom lwowskim wiodą przez obdłużenie — ku ruinie.

Ruch wśród dyurnistów i pomocniczych pisarzy kolei państwowych ożywia się coraz bardziej. Świeżo złożyły ich deputacye w galicyjskich dyrekcyach memoryały, domagające się polepszenia bytu i stabilizacyi na posadach. Naczelnicy wszystkich trzech krajowych dyrekcyj przyrzekli deputacyom poparcie słusznych żądań.

W krakowskiej resursie urzędniczej odbył się d. 2 bm. koncert przy przepełnionej sali. Gra panien Stopczańskich, tak pianistki, jak i wiolinistki, znaną jest już z wielokrotnych występów na estradzie; obie panie zbierały oklaski. P. Belke, śpiewaczka, znana również z występów estradowych, cieszyła się znacznem powodzeniem. Ładnie grał na wiolonczeli p. Brodil, uczeń prof. Skarzyńskiego, szczególniej „Largo" Goltermana zupełnie poprawnie wykonał. Najwięcej powodzenia miał p. Walewski, który śpiewał utwory Gounod'a, Galla i Siebera i zasłużone zbierał oklaski. — Bardzo podobały się nowe utwory Maurycego Siebera „Czarodziejka" i „Romans" na wiolonczeli. Deklamowała p. Walewska-Czajkowska utwory Konopnickiej i Zawistowskiej. P. Doliński wreszcie wypowiedział humorystyczny monolog, który pobudził słuchaczy do wesołości.

Znaczna kradzież. Z Brzeska piszą: Starostą w Brzesku p. Trzaskowski przechowywał u siebie fundusze, nadesłane na jego ręce przez namiestnictwo na udzielenie z nich pożyczek bezprocentowych pogorzelcom Brzeska. W osta-

tnich czasach doniesiono mu, iż od kilku miesięcy służący jego z kilku swemi kompanami (parobkami tutejszego fizyka i adjunkta sąd.) znaczne kwoty przepijają po szynkach i weselach, oraz rozrzucają pieniądze w najlekkomyślniejszy sposób i mieniają grube banknoty. Wskutek tego przeprowadzono najściślejszy obrachunek i przekonano się, iż w funduszach tych brakuje staroście przeszło 12.000 kor., które służący ten przez kilka miesięcy systematycznie wykradał. Po przyaresztowaniu złodzieja i jego kompanionów hulanek, oraz kilku dziewcząt, uczestniczek ich zabaw, jak niemniej szynkarza i fiakra, podejrzanych o współwinę, znaleziono ukryte przez złodzieja 1500 koron w nawozie. Dalsze śledztwo w toku.

Ciekawy wypadek. W sądzie powiatowym w Bochni, zginęły pewne akta cywilne przechowywane przez kancelistę Władysława Glodta w umywalni. Półtora roku po zagubieniu aktów odnalazł je kancelista, a obawiając się nieprzyjemności, oddał je adjunktowi urzędu podatkowego Władysławowi Różyckiemu z prośbą, aby je odesłał do sądu i podał, że akta znajdowały się w urzędzie podatkowym dla wymiaru jakiejś należytości skarbowej. Tak też uczynił Różycki i odesłał akta do sądu z podaną wymówką. Naczelnik sądu powiatowego Baron wezwał jednak do siebie Różyckiego, urzędującego w tym samym gmachu i zażądał wyjaśnienia, skąd się akta zgubione u niego wzięły i jak się odnalazły. Równocześnie spisał naczelnik z Różyckim protokół, przez tegoż podpisany, w którym przesłuchiwany potwierdza że poszukiwane akta znajdowały się w urzędzie podatkowym. Dopiero w późniejszem swem przesłuchaniu przyznał Różycki, że kancelista sądowy Glodt dał mu te akta z prośbą powyżej przedstawioną, co tenże potwierdził.

Na powyższej podstawie oskarżyła prokuratorya państwa Różyckiego o zbrodnię oszustwa popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań wobec sądu, a Glodta o współwinę t. j. o namowę do tych zeznań. Na odbytej rozprawie, której przewodniczył radea Ferens, a oskarżenie popierał prokurator Dr. Tokarz, oskarżony Różycki tłómaczył się, iż nie wiedział wcale o tem, że naczelnik sądu Baron słucha go jako świadka, bo go o tem nie objaśnił. Oskarżony Glodt zaś tłumaczył się, iż prosił Różyckiego jedynie o odesłanie aktów do sądu z dodatkiem, że były w urzędzie podatkowym, lecz nie było mowy o zeznawaniu w sądzie. Trybunał dał zresztą całkiem słuszną wiarę tłumaczeniu się oskarżonych, bronionych przez adwokatów prof. Dra Rosenblatta i Dra Himmelblana i uwolnił obydwóch oskarżonych po myśli wywodów obrońców.

Samobójstwo W jednem z biur sądu powiatowego w Kocmaniu powiesił się d. 10 bm. 18 letni woźny sądowy Iwan Makedon. Powodem rozpaczliwego kroku miał być zawód w miłości.

Pod adresem komitetu. Dalszy ciąg tego artykułu, którego początek jest w poprzednim numerze, musieliśmy z braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

Odznaczenia, mianowania i przeniesienia z czasokresu od 1. do końca grudnia 1905 podane zostaną w numerze z 1-go stycznia 1906 r.

Korespondencje Redakcyi.

Panu Autorowi artykułu w W. W sprawie umieszczenia artykułu WPana musimy się z Nim listownie porozumieć. List nasz otrzyma WPan w dniach najbliższych.

NADESŁANE.

Sekundaryusz szpitala powszechnego

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje w chorobach wewnętrznych

od 3—5 po poł. 2—24

Lwów, Chorążczyzna 25.

OKULISTA

Dr. OSWALD ZION

przyjmuje

w chorobach ocznych

od 12—1 i 3—5 7—24

Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH

DR. HUKIEWICZ

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego we Wiedniu, **ul. Grodzickich 4, I. p.**

ord. od 3—5 popoł. 4—10

Operator

Dr. FRANCISZEK SLĘK

b. I. asystent c. k. kliniki chirurgicznej Uniwersytetu lwowskiego.

Ordynuje od 3—5 popoł.

Lwów, Plac Bernardyński 2 a. 3—6

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

4½% i 4% **Listy zast. Banku krajowego**

4½ i 5% **Obligi komunalne Banku kraj.**

4% **Listy zastawne Tow. kredyt. ziemskiego**

SOKAL & LILIEN

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany.



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy całej monarchii austro-węgierskiej. Rok założenia 1852. Wysyła na żądanie wielki cennik z 1000 ilustracyami **zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych i optycznych, darmo i opłatnie.** 3—6

F. PAMM, KRAKÓW ulica Zielona 3.

OPIS CHORÓB LUDZKICH

i leki na nie, ułożył dr. Aleks. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy **Stanisława Köhlera**, księgarnia we Lwowie, franco za nadesłaniem należytości przekazem.

Dowodem pożyteczności

„SŁOWNIKA OBCYCH WYRAZÓW"

(około 10 tysięcy wyrazów obcych i łacińskich przysłów i sentencyi w polskiej mowie używanych wraz z ich dokładnem objaśnieniem)

jest tego szybkie wyczerpanie się i wyjście obecnie w nowem poprawnem drugiem wydaniu. Cena kor. 1·80. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy Stanisława Köhlera, księgarni we Lwowie. Wysyłka franco za nadesłaniem kor. 2·18.

Właśnie co wyszło

MIECZYSŁAWA ROŚCISZEWSKIEGO

Krasomówstwo

Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego. Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi. Lwów 1905. Nakładem księgarni Stanisława Köhlera. 8-ka str. 221. Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy franco za nadesłaniem kor. 2·88.

Baczność! **Słonina potaniała!** Baczność!

dla prywatnych w 5 kilogr. koszach pocztowych po 7 K. 60 h., **bez skóry** po 7 K. 80 h. franko za zaliczką. W 50 kilkgr. koszach kolejowych à 72 i 75 kr. za kilogr. z Wiednia za zaliczką.

Słonina bez skóry do kiełbas tańsza.

Ceny dowolne rezerwowane; dokładny adres i stacya kolejowa pożądane.

S. STEINER, IX. Lichtensteinstrasse 121 Wiedeń.

DOM EKSPORTOWY 4—5

SŁONINY, WĘDLIN i MIĘSA WIEPRZOWEGO.

1,03 pб

ZABAWKI

najpiękniejsze bajecznie tanio

poleca magazyn firmy

KAUCZYŃSKI I OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika 7, — filja: Halicka 6.

Pierwszy krajowy parowy zakład palenia kawy.

Nowość! **KAWA PALONA** Nowość!

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

KAWA PALONA

ciśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	— złr.	70 ct.
„	Nr. II.	— „	90 „
„	Nr. III.	1 „	10 „
„	Nr. IV.	1 „	20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „	40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety, iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza A. Thierry'ego

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, **influenzy**, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący, usuwający tego rodzaju słabości.

Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5·— opłatnie, 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15·— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 11—24

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierzająca, rozmiękczająca i kojąca

2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K 1·20. **Zupełne uznanie** działania niezrównanego w skutkach **balsamu i maści centyfoliowej** wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego** wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować dd **aptekarza A Thierry'ego w Pregrada** obok **Rohitsch-Sauerbrunn.** — Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k uprz. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Za losy otrzymuje się pełny kurs dzienny, te same losy można odkupić na dogodne spłaty miesięczne.
Zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu.

Losy na spłaty miesięczne sprzedajemy pod warunkami najprzystępniejszymi.

Promesy na wszystkie losy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Dom bankowy i kantor wymiany Rohatyn i Ulam

Lwów, ulica Sykstuska l. 8. 7—10

TREŚĆ: Pod znakiem wieców. — Sprawa urzędnicza w parlamencie. — Czy wiecznie prowizorycznie przydzieleni. — Przegląd [illegible] urzędniczych w Krakowie. — Drobiazgi. — Korespondencye Redakcyi. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

ЛЬВІВСЬКА ОБЛАСНА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № П- 1771658

Odpowiedzialny redaktor **Tadeusz Kościuk.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" Lwów, ul. Cicha l. 5.

IV